

N
I
E
P
O
D
L
E
G
Ł
O
Ś
Ć



i PAMIĘĆ

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXIX • 2022 • nr 1 (77)



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko

Unia Europejska

Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Dostosowanie Pałacu Przebendowskich / Radziwiłłów do nowych funkcji kulturalnych i edukacyjnych, w tym dla osób niepełnosprawnych

W ramach Osi Priorytetowej VIII: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY

Działanie 8.1: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY – Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

www.mapadotacji.gov.pl



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXIX • 2022 • nr 1 (77)

Mazowsze.
serce Polski

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2022 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa czasopisma:

prof. dr hab. **Wiesław Caban** (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), ks. prof. dr hab. **Michał Drożdż** (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), prof. dr hab. **Jacek Knopek** (Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej), dr hab., prof. UP **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. AFiB **Radosław Lolo** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusk), prof. dr **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. UJ **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), prof. dr hab. **Beata K. Obsulewicz-Niewińska** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), prof. dr hab. **Janusz Odziemkowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab., prof. UW **Grzegorz Pelczyński** (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), prof. dr hab. **Stanisław Sulowski** (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusk), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie), dr hab., prof. UKSW **Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

Rada recenzentów naukowych czasopisma:

dr **Adam Buława** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Sławiastyki Polskiej Akademii Nauk), prof. dr hab. **Mikołaj Madurowicz** (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab., prof. UP **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), o. prof. dr hab. **Roland Prejs** (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), dr hab., prof. KUL **Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)

Społeczna rada wydawnicza czasopisma:

mgr **Halina Czubaśzek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), mgr **Stanisław Kaszyński** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury), mgr **Roman Kochanowicz** (Muzeum Romantyzmu w Opinogórze), mgr **Bożena Konikowska** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonerów), dr **Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr **Anna Kozyra** (Fundacja Polonia Semper Fidelis), dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska), mgr **Renata Marut** (Towarzystwo Przyjaciół Warszawy), dr **Aneta Oborny** (Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), mgr **Rafał Skąpski** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), dr **Józef Zalewski** (Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Tadeusz Skoczek , <i>Nie ma miejsca w gospodarce</i>	11
---	----

ARTYKUŁY

Stanisław Hadyna , <i>Utwór Stanisława Sarnickiego „Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatam et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio” przykładem traktatu politycznego zawierającego program naprawy ustroju Rzeczypospolitej</i>	15
Adam Czesław Dobroński, Marek Gajewski , <i>Bitwa białostocka 1920</i> . .	43
Małgorzata Karolina Piekarska , <i>Wacław Chodkowski – zapomniany malarz dla ubogich (skrótowa monografia artysty)</i>	63
Karolina Trzeskowska-Kubasik , <i>Miejsca kaźni na terenie Kreishauptmannschaft Busko (dystrykt Radom) w latach 1939–1945</i>	105
Dominik Karcz , <i>Trwałość funkcji ulicy miasta historycznego na wybranych przykładach krakowskiego Kazimierza</i>	129

MUZEALNICTWO. Materiały, Sprawozdania, Omówienia

Jolanta Niklewska , <i>Londyńskie rachunki Romana Dmowskiego z lat 1915–1917</i>	165
Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek , <i>Świętowanie Niepodległości. Geneza, historia obchodów, współczesne realizacje. 100. rocznica wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920 i zawarcia pokoju w Rydze. Dokonania Rządu Obrony Narodowej i premiera Wincentego Witosa</i> . .	177
Natalia Roszkowska , <i>Galeria Malarstwa Historycznego</i>	205
Piotr Maroński , <i>Nowe spojrzenie na materialne i niematerialne dziedzictwo Mazowsza</i>	211
Bartłomiej Sokołowski , <i>„Norwid widziany dzisiaj”. 200. rocznica urodzin Cypriana Kamila Norwida</i>	217

ŹRÓDŁA, RELACJE, WSPOMNIENIA

Andrzej Domagalski , <i>Archiwum kultury studenckiej. Artyści studenckiej Muzy</i>	221
Lucian George , <i>Pamiętnik chłopca</i>	233

IN MEMORIAM

Krzysztof Miklaszewski , <i>Pożegnania</i>	279
Stanisław Kaszyński , <i>Tadeusz Chęsy (13 listopada 1946 Bydgoszcz – 3 listopada 2020 Bydgoszcz). Uznany poligraf – ofiarny społecznik. Teresa Kujawa (13 maja 1950, Mogilno – 5 września 2021, Mogilno). Pedagog, radna, animatorka kultury</i>	289
Tadeusz Skoczek , <i>Gustaw Hadyna. Artysta, patriota, apologeta ojczystego regionu (4 maja 1946–11 grudnia 2021)</i>	303

RECENZJE, NOTY, BIBLIOGRAFIE

Andrzej Kotecki , <i>Ludobójstwo w świetle historii i paragrafów (Maciej Jan Mazurkiewicz, Ludobójstwo Niemiec na narodzie polskim (1939–1945). Studium historyczno-prawne)</i>	315
Izabella Rusinowa , <i>Ważne publikacje kościuszkowskie (Tadeusz Rawski, Bitwa pod Maciejowicami. W dorobku historyka prof. dr. hab. Tadeusza Rawskiego. 75 rocznica pracy naukowej; Marian Marek Drozdowski, Tadeusz Kościuszko. Szkice biograficzne. Tradycja)</i>	323
Leszek Marek Krześniak , <i>Tadeusz Skoczek, Szlakiem doliny Wisły</i> . . .	329
Nasi Autorzy	333

Table of Contents

Tadeusz Skoczek , <i>There is no room in the inn</i>	11
---	----

ARTICLES

Stanisław Hadyna , <i>Stanisław Sarnicki's "Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatuum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberatione de bello Turcico" as an example of a political treaty containing a programme of repair of the political system of the Republic of Poland</i>	15
Adam Dobroński, Marek Gajewski , <i>The 1920 Battle of Białystok</i>	43
Małgorzata Karolina Piekarska , <i>Wacław Chodkowski, the forgotten painter for the poor (abridged monograph of the artist)</i>	63
Karolina Trzeskowska-Kubasik , <i>Places of death in the Kreishauptmannschaft Busko (Radom District) in the years 1939–1945</i>	105
Dominik Karcz , <i>Persistence of the function of the street in a historical city on selected examples of Kraków's Kazimierz district</i>	129

MUSEAL MATERIALS. Materials, Reports, Revisions

Jolanta Niklewska , <i>Roman Dmowski's London receipts from 1915–1917</i> . .	165
Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek , <i>Celebrating Independence. Origin, history of celebrations, contemporary commemorative events. The 100th anniversary of the victorious Polish-Soviet War of 1919–1920 and the Peace of Riga. Accomplishments of the Government of National Defence and its Prime Minister Wincenty Witos</i>	177
Piotr Maroński , <i>A new look at the tangible and intangible heritage of Mazovia</i>	205
Natalia Roszkowska , <i>Gallery of Historical Paintings</i>	211
Bartłomiej Sokołowski , <i>"Norwid Seen Today". 200th anniversary of the birth of Cyprian Kamil Norwid</i>	217

SOURCES, ACCOUNTS, MEMOIRS

Andrzej Domagalski , <i>Student Culture Archive. Artists of the Muse of students</i>	221
Lucian George , <i>Peasant's Diary</i>	233

IN MEMORIAM

Krzysztof Miklaszewski , <i>Farewells</i>	279
Stanisław Kaszyński , <i>Tadeusz Chęsy (b. 13 November 1946 in Bydgoszcz, d. 3 November 2020 in Bydgoszcz). Renowned printer, dedicated social activist. Teresa Kujawa (b. 13 May 1950 in Mogilno, d. 5 September 2021 in Mogilno. Pedagogue, councilor, culture animator</i>	289
Tadeusz Skoczek , <i>Gustaw Hadyna. Artist, patriot, apologist of native region (May 4, 1946–December 11, 2021)</i>	303

REVIEWS, NOTES, BIBLIOGRAPHIES

Andrzej Kotecki , <i>Genocide in the light of history and the law (Maciej Jan Mazurkiewicz, German Genocide Against the Polish Nation (1939–1945). A Historical and Legal Study)</i>	315
Izabella Rusinowa , <i>Major publications on Kościuszko (Tadeusz Rawski, Battle of Maciejowice in the Work of the Historian Professor Tadeusz Rawski. 75th Anniversary of Academic Work; Marian Marek Drozdowski, Tadeusz Kościuszko. Biographical Sketches. A Tradition)</i>	323
Leszek Marek Krześniak , <i>Tadeusz Skoczek, Along the Vistula Valley</i>	329
Our Authors	333

Inhaltsverzeichnis

Tadeusz Skoczek, <i>Es gibt keinen Platz im Wirt</i>	11
---	----

ARTIKEL

Stanisław Hadyna, <i>Das Werk von Stanisław Sarnicki „Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatam et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio“ als Beispiel einer politischen Abhandlung über die Reparatur des Systems der Republik</i>	15
Adam Czesław Dobroński, Marek Gajewski, <i>Die Schlacht bei Białystok 1920</i>	43
Małgorzata Karolina Piekarska, <i>Wacław Chodkowski – In Vergessenheit geratener Maler für Notdürftige (gekürzte Monographie des Künstlers)</i>	63
Karolina Trzeskowska-Kubasik, <i>Folter- und Hinrichtungsstätten auf dem Gebiet der Kreishauptmannschaft Busko in den Jahren 1939–1945 (Distrikt Radom)</i>	105
Dominik Karcz, <i>Funktionsbeständigkeit einer Straße in einer historischen Stadt an ausgewählten Beispielen vom Krakauer Stadtbezirk Kazimierz</i>	129

MUSEUMSWESSEN. Materialien, Berichte, Abhandlungen

Jolanta Niklewska, <i>Londoner Rechnungen von Roman Dmowski aus den Jahren 1915–1917</i>	165
Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek, <i>Die Unabhängigkeit feiern. Entstehungsgeschichte, Geschichte der Feste, zeitgenössische Realisierungen. Der 100. Jahrestag des siegreichen polnisch-russischen Krieges 1919–1920 und des Friedensschlusses in Riga. Die Leistungen der Regierung der nationalen Verteidigung und ihres Premierministers Wincenty Witos</i>	177
Natalia Roszkowska, <i>Galerie der Geschichtsmalerei</i>	205
Piotr Maroński, <i>Ein neuer Blick auf materielles und immaterielles Kunsterbe von Masowien</i>	211
Bartłomiej Sokółowski, <i>„Norwid heute gesehen“. 200. Geburtstag von Cyprian Kamil Norwid</i>	217

QUELLEN, BERICHTE, ERINNERUNGEN

Andrzej Domagalski , <i>Archiv der Studentenkultur: Künstler der Studentenmuse</i>	221
Lucian George , <i>Tagebuch eines Bauern</i>	233

IN MEMORIAM

Krzysztof Miklaszewski , <i>Abschiede</i>	279
Stanisław Kaszyński , <i>Tadeusz Chęsy (13. November 1946 Bydgoszcz – 3. November 2020 Bydgoszcz). Anerkannter Polygraph – aufopferungsvollere sozialer Fürsorger. Teresa Kujawa (13. Mai 1950, Mogilno – 5. September 2021, Mogilno). Pädagogin, Stadträtin, Kulturanimatorin</i>	289
Tadeusz Skoczek , <i>Gustaw Hadyna. Künstler, Patriot, Apologet seiner Heimatregion (4. Mai 1946–11. Dezember 2021)</i>	303

REZENSIONEN, NOTEN, BIBLIOGRAPHIEN

Andrzej Kotecki , <i>Völkermord im Lichte der Geschichte und Paragraphen (Maciej Jan Mazurkiewicz, Deutschlands Völkermord an der polnischen Nation (1939–1945). Eine Geschichts- und juristische Studie)</i>	315
Izabella Rusinowa , <i>Wichtige Kościuszko-Veröffentlichungen (Tadeusz Rawski, Die Schlacht bei Maciejowice. Im Werk des Historikers Prof. Dr hab. Tadeusza Rawski. Der 75. Jahrestag der wissenschaftlichen Arbeit; Marian Marek Drozdowski, Tadeusz Kościuszko. Biographische Skizzen. Tradition)</i>	323
Leszek Marek Krześniak , <i>Tadeusz Skoczek, Dem Weichseltal entlang</i>	329
Unsere Autoren	333

Содержание

Тадеуш Скочек, <i>В трактире нет места</i>	11
--	----

СТАТЬИ

Станислав Хадына, <i>Труд Станислава Сарницкого «Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatam et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio» как пример политического трактата, содержащего программу реформы государственного строя Речи Посполитой</i>	15
Адам Чеслав Доброньский, Марек Гаевский, <i>Белостокское сражение 1920</i>	43
Малгожата Каролина Пекарская, Вацлав Ходковский – забытый художник нищих (краткая монография художника)	63
Каролина Тшесковска-Кубасик, <i>Места казней в округе Буско в 1939–1945 годах (дистрикт Радом)</i>	105
Доминик Карч, <i>Сохранность функции улицы в историческом городе на отдельных примерах из района Казимеж в Кракове</i> . . .	129

МУЗЕЙНОЕ ДЕЛО. Материалы, доклады, обзоры

Иоланта Никлевская, <i>Лондонские счета Романа Дмовского за 1915–1917 гг.</i>	165
Януш Гмитрук, Тадеуш Скочек, <i>Празднование независимости. Истоки, история, современность. 100-летие победы в польско-советской войне 1919–1920 гг. и заключения Рижского мирного договора. Достижения Правительства национальной обороны во главе с Винценты Витосом</i>	177
Наталья Рошковская, <i>Галерея исторической живописи</i>	205
Петр Мароньский, <i>Новый взгляд на материальное и нематериальное наследие Мазовии</i>	211
Бартломей Соколовский, <i>«Норвид видел сегодня». 200 лет со дня рождения Киприана Камиля Норвида</i>	217

ИСТОЧНИКИ, ОТЧЁТЫ, ВОСПОМИНАНИЯ

Анджей Домагальский, <i>Архив студенческой культуры. Артисты студенческой музыки</i>	221
--	-----

Луциан Джордж, <i>Дневник крестьянина</i>	233
---	-----

IN MEMORIAM

Кшиштоф Миклашевский, <i>Слова прощания</i>	279
---	-----

Станислав Кашиньский, <i>Тадеуш Хенсьи (13 ноябрь 1946, Быдгощ – 3 ноябрь 2020, Быдгощ). Выдающийся книгопечатник – самоотверженный общественный деятель. Тереза Куджава (13 май 1950, Могилно – 5 сентябрь 2021, Могилно) Педагог, советник, культурный аниматор</i>	289
---	-----

Тадеуш Скочек, <i>Густав Гадына. Художник, патриот, апологет малой родины (4 мая 1946–11 декабря 2021)</i>	303
--	-----

РЕЦЕНЗИИ, ПРИМЕЧАНИЯ, БИБЛИОГРАФИИ

Анджей Котецкий, <i>Геноцид в свете истории и параграфов (Мацей Ян Мазуркевич, <i>Ludobójstwo Niemiec na narodzie polskim (1939–1945). Studium historyczno-prawne</i> [рус. Немецкий геноцид польского народа (1939–1945). Историко-юридическое исследование вопроса])</i>	315
--	-----

Изабелла Русинова, <i>Важные публикации Косцюшко (Тадеуш Равский, <i>Сражение при Мацеёвицах в научных трудах проф. Тадеуша Равского. 75-летие научной деятельности</i>; Мариан Марек Дроздовский, <i>Тадеуш Косцюшко. Биографические очерки. Традиция</i>)</i>	323
---	-----

Лешек Марек Кжесняк, <i>Тадеуш Скочек, По тропам долины Вислы</i>	329
---	-----

Наши авторы	333
-----------------------	-----

Jest tyle sił w narodzie
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

Stanisław Wyspiański, *Wyzwolenie*

Nie ma miejsca w gospodzie

Za nami Boże Narodzenie 2021. Niewiele zmieniło to wielkie święto w naszej zbiorowej świadomości. Życzyliśmy sobie spokoju, pogody ducha, miłości (wzbogacanej nierzadko przymiotnikiem: rodzinnej), wspólnoty przy wigilijnym stole. Często bywały to jednak puste słowa. Nie żyjemy już mądrością wieszczów narodowych, nie pamiętamy przestróg poetów, choćby naszego noblisty – Czesława Miłosza, który w 1950 roku pisał na emigracji:

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,
gromadę błaznów koło siebie mając
na pomieszanie dobrego i złego.

Choćby przed tobą wszyscy się skłonili
cnotę i mądrość tobie przypisując,
złote medale na twoją cześć kując,
radzi że jeszcze jeden dzień przeżyli.

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta
możesz go zabić – narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy
i sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.

Wszyscy jesteśmy przekonani o wyższości własnych poglądów, przekonani, własnych rozwiązań. Dziw nad dziwy – w dwudziestym pierwszym wieku zagubiliśmy obiektywność, zbawcze efekty autentycznego dialogu, poszanowanie zdania innego człowieka, konieczność demokracji (władzy ludu).

Śpiewamy piękną kolędę o. Mateusza Jeża *Nie było miejsca dla ciebie...*, pozostawiamy przy stole wigilijnym dodatkowy talerz dla nieznanego wędrowca (echo pięknego ludowego zwyczaju) i z wielką obojętnością patrzymy na emigrantów, uchodźców, innowierców. Czytamy bezrefleksyjnie fragment Ewangelii, choćby św. Łukasza (Łk. 2, 1–14) – obojętnie przyjmując informację o rodzinach błakających się z dziećmi po podlaskich lasach.

Lektura tekstów zamieszczonych w prezentowanym numerze naszego kwartalnika wyczerpuje założenia pisma naukowego, periodyku punktowanego, cytowanego.

Z naturalnych powodów nie jest zamierzeniem redakcji zamieszczanie tekstów opisujących codzienność. Jednak owa codzienność zmusza nas coraz częściej do sięgania po badania aktualne. Stąd lektura, i zachęta do lektury, książki o dziwnym tytule *Rynek i ratusz*. Napisał ten esej naukowy Niall Ferguson, szkocki historyk pracujący na wielu uniwersytetach angielskich i amerykańskich, autor bestsellerowych i błyskotliwych publikacji, który podtytułem najnowszej pracy nieco rozjaśnia swoje zamierzenia: *O ukrytej sieci powiązań, które rządzą światem*.

Czytamy we wstępie tego obszernego eseju, nieutrudnianego przypisami, ale zaopatrzonego w odnośniki na końcu książki:

Problem z wyznaczaniem teorii spiskowych polega na tym, że [historycy] sytuując się z założenia poza takimi sieciami i uznając je z definicji za coś złego, niezmiennie wykazują się niezrozumieniem zasad ich funkcjonowania i fałszywie je przedstawiają (...). Zawodowi historycy jeszcze do niedawna z reguły w ogóle ignorowali (...) rolę takich struktur. Również dziś większość zawodowych badaczy historii ma tendencje do zajmowania się tylko takimi instytucjami, które wytwarzają i przechowują materiały archiwalne. To tak jakby te, które nie zostawiają po sobie starannie uporządkowanych papierowych śladów, nie miały żadnego znaczenia (s. 8).

Czyż nie warto zapoznać się z dociekaniem współczesnego humanisty nad działaniami struktur nieformalnych, ale decydujących o losach świata, przyrody, cywilizacji. W czasach kolejnych odsłon pandemii covidowych, w epoce powszechnych szczepień i potężniejących ruchów antyszczepionkowych, w czasie zmieniającego się oblicza polityczne-

go i przyrodniczego współczesnego świata. W epoce „zielonego ładu”, OZE, czyli odnawialnych źródeł energii, dyskusji o mniejszościach (lub ideologii) LGBT czy przypominanym nowym mesjanizmie narodu polskiego.

Kiedyś profesor Henryk Samsonowicz (1930–2021) przypomniał, w znakomitym wystąpieniu na Uniwersytecie Warszawskim, w cyklu „Wykłady na nowy wiek”, słowa Abelarda: „Kluczem do wszelkiej mądrości jest częste i pilne pytanie”. Stawiamy więc pytanie, nie tylko historyczne.

Przypomnijmy w związku z tym słowa wieszcz, przytoczmy cały fragment modlitwy Konrada z arcydramatu Wyspiańskiego, napisanego na początku XX wieku, słowa wciąż aktualne:

Bożego narodzenia -
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.
Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.
Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.
(.....)
Gwiazdka zeszła i świeci,
nad kolebką dziecięcą,
nad miłością zabłysła matczyną.
Światło błysło stuleci,
radość nocy tej święcą:
Gwiazda zeszła nad ŚWIĘTĄ RODZINĄ.

Marzenie Stanisława Wyspiańskiego jeszcze się nie spełniły. Jeszcze się nie zbudziliśmy. Nie zbudziła się cała nasza społeczność, cały naród.

Szczęśliwego Nowego Roku!

28 grudnia 2021

Tadeusz Skoczek

Stanisław Hadyna

Uniwersytet Rzeszowski

Utwór Stanisława Sarnickiego *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio* przykładem traktatu politycznego zawierającego program naprawy ustroju Rzeczypospolitej

Słowa kluczowe

Stanisław Sarnicki, ruch egzekucyjny, Stefan Batory, wolna elekcja, idee republikańskie, sarmatyzm, Rzeczpospolita

Streszczenie

Artykuł niniejszy stanowi przybliżenie jednego z kluczowych utworów Stanisława Sarnickiego pt. *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*, w którym zostały zawarte prawno-ustrojowe postulaty reformy instytucji wolnej elekcji. Oprócz propozycji reformy wyboru monarchy, Stanisław Sarnicki przedstawił ewentualne zagrożenia wewnętrzne oraz zewnętrzne, w obliczu których mogła stać się Rzeczpospolita, w przypadku niepodjęcia skutecznych prób naprawy podstaw ustrojowych państwa. W artykule został poruszony ponadto problem wartości republikańskich w kontekście tendencji panujących w państwach zachodniej Europy i na terenie Rzeczypospolitej w 2. poł. XVI w. oraz różnic w pojmowaniu koncepcji państwa jako dobra wspólnego. Stanisław Sarnicki w utworze *Oratio pro lege electionis...* przedstawił nowożytny przykłady elekcji, proponując adaptację wzorca obowiązującego w Republice Wenecji, jako najbardziej zbliżonego do modelu ustrojowego panującego na gruncie polskim. Ukazał także realia dotyczące stosunków międzynarodowych między chrześcijańskimi państwami Europy zachodniej a Imperium Osmańskim.

Początek rządów królewskich Stefana Batorego przyniósł potrzebę zmian ustrojowych, społeczno-politycznych, gospodarczych, prawnych, a nawet kulturowych. Niedoprecyzowane zasady ustrojowe wolnej elekcji typu *viritim*, określone po śmierci ostatniego z dynastii Jagiellonów, kiedy „prawa wszystkie ustały”¹, spowodowały kryzys elekcyjny zarówno podczas wyboru francuskiego kandydata Henryka Walezego, jak i księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego. Obydwie elekcje stanowiły przejaw siły szlachty, jako decydującego politycznego czynnika nacisku na życie publiczne w Rzeczypospolitej, czego dowodem były słowa jednego z ówczesnych historyków, który powiedział, że „[pierwsze dwie elekcje] rozgorączkowały żywioł szlachecki do najwyższego stopnia”². Destabilizujący wpływ wolnej elekcji na podstawy ustrojowe państwa był rezultatem, jak pisze Karol Olejnik, rozbuchanej szlacheckiej wolności, która objawiała się w wolnym wyborze monarchy i nie kończyła się z chwilą jego koronacji³.

Dowodem wewnętrznych oznak słabości Rzeczypospolitej, wynikających z wadliwego systemu wyboru monarchy w czasie drugiej wolnej elekcji, było świadectwo pozostawione przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę w historycznym utworze pt. *Dzieje Narodu Polskiego za czasów Henryka Walezego, Króla Polaków, potem zaś Francji (Gestorum Populi Poloni sub Henrico Valesio, Polonorum potesta vero Galliae Rege)*, pochodzące z gdańskiej oficyny wydawniczej Jerzego Förstera. W tym XVII-wiecznym utworze autor w następujący sposób opisał sytuację z drugiego bezkrólewia:

Któżby uwierzył, że Polska tak wielkimi wstrząsami wewnętrznymi miotana, aż dotąd mogła utrzymać wolność, którą ma teraz? Dwa razy bowiem z pewnością sama z własnej woli szła ku zgubie, czy to gdy Króla mieszkańca (bez określonego sposobu i prawa rządzenia) szukała, czy to gdy życzyła sobie Austriaka (...). Berło więc Polskie, o które toczył się spór, życzliwe losy porwały dla Stefana Batorego

¹ *Kaptur po śmierci świętej pamięci króla Zygmunta Augusta w Krakowie na zamku uchwalony...*, [w:] *Volumina Legum* (dalej: VL), *Prawa, Konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od seymu wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego seymu uchwalone, Volumen Secundum ab anno 1550 ad annum 1609*, wyd. J. Ohryzko, t. 2, Petersburg 1859, t. 2, fol. 840, s. 123.

² K. Olejnik, *Stefan Batory*, Warszawa 2013, s. 99.

³ *Ibidem*, s. 100.

dobrego Władcy. Nie inaczej odzyskać miała spokój, po długim okresie nieszczęść i bezkrólewia, znękana Rzeczpospolita, jak pod dobrym Kierownikiem⁴.

Do grona pisarzy politycznych 2. poł. XVI wieku, których twórczość utrzymana była w duchu sarmackiego ruchu egzekucyjnego, zakładającego konieczność przeprowadzenia reform ustrojowych w zakresie wzmocnienie instytucji władzy monarszej, zaliczał się Stanisław Sarnicki (1532–1597)⁵. Jednym z jego sztandarowych dzieł, spełniających kryteria traktatu politycznego, był utwór pt. *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatuum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio* (*Mowa za wolną elekcją do Jego Królewskiej Mości, prześwieatnego senatu i stanów Królestwa, do której zostały dodane Rozważania o wojnie tureckiej*)⁶.

Stanisław Sarnicki reprezentował typ polskiego szlachcica, pochodzącego z ziemi chełmskiej, wychowanego w duchu propaństwowego nurtu jagiellońskiego, którego podstawą polityczną była niezależność od ośrodków zewnętrznych oraz konieczność stałego utrzymywania Rzeczpospolitej w kondycji państwa nowoczesnego. Napisany przez niego traktat polityczny, który nosił tytuł *Mowa za wolną elekcją do Jego Królewskiej Mości, prześwieatnego senatu i stanów Królestwa, do której zostały dodane Rozważania o wojnie tureckiej*, wpisywał się w reformatorską działalność polityczną króla Stefana Batorego, stanowiącą odpowiedź na aktualną sytuację związaną ze słabnącą pozycją monarchii oraz wzrostem znaczenia sejmu w systemie ustrojowym państwa⁷. Pierwszym elementem dalekosiężnych planów modernizacji Rzeczpospolitej, była reforma wybierania monarchii, która stanowiła czynnik

⁴ A.M. Fredro, *Dzieje Narodu Polskiego za czasów Henryka Walezego, Króla Polaków, potem zaś Francji (Gestorum Populi Poloni sub Henrico Valesio, Polonorum potesta vero Galliae Rege)*, Warszawa 2019, s. 791. „Quis credidisset Poloniam tantis ab intra motibus conflictatam, libertatem hucusque retinere potuisse quam nunc tenet? Bis enim certe in sui ibat ipsa fonte perniciem, vel cum incolam Regem (sine certo modo et lege imperandi) quaereret, vel cum Austriacum optaret (...). Discordatum ergo omnium bono, propitiis fatiis in Stephanum Bathorem[,] bonum Principem, sceptrum Polonorum trahentibus. Non altier post diutina interregnum mala[,] concussam Rempublicam quiescere oportuit, quam sub Rectore bono”.

⁵ H. Kowalska, J. Sikorski, *Stanisław Sarnicki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, Warszawa–Kraków 1994, s. 217–223.

⁶ S. Sarnicki, *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatuum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*, Cracoviae 1575.

⁷ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1957, t. 2, s. 123; K. Olejnik, op. cit., 2013, s. 261–262.

determinujący funkcjonowanie silnego państwa pod względem polityczno-ustrojowym. Zdaniem Henryka Barycza, wspomniane dzieło Stanisława Sarnickiego stanowiło przejaw monarchicznego stanowiska ideowo-politycznego autora, który przeprowadził po raz pierwszy krytykę istniejącej rzeczywistości polityczno-ustrojowej Rzeczypospolitej oraz zaprezentował własne poglądy polityczne⁸.

Stanisław Sarnicki w utworze *Oratio pro lege electionis ad maiestatem Regiam Amplissimum Senatuum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcico* wydanym, jak utrzymuje w *Bibliografii polskiej* Stanisław Estreicher po 1575 roku⁹, przede wszystkim zdiagnozował wady ustrojowe, które jego zdaniem zagrażały jednoci państwa oraz groziły zachwianiem wewnętrznego ładu politycznego Rzeczypospolitej. Monarchistyczne nastawienie Sarnickiego sprawiło, że w utworze występowały akcenty panegirycznego stosunku autora wobec króla Stefana Batorego, co przyczyniało się jednocześnie do wzrostu świadomości obywatelskiej wśród szlachty polskiej końca XVI wieku¹⁰.

Dzieło Stanisława Sarnickiego wpisywało się w obszar tematyki prawnoustrojowej, jak również charakteryzowało sytuację militarną istniejącą między Rzeczypospolitą a Imperium Osmańskim. W utworze tym, autor przedstawił przede wszystkim teoretyczne zagadnienia związane z zagrożeniami wynikającymi z dotychczasowego systemu wyboru króla.

Czas powstania tego traktatu politycznego, przypadający na pierwsze lata panowania króla Stefana Batorego, oraz jego duże znaczenie wynikające z przedstawienia realiów politycznych Rzeczypospolitej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów i wprowadzeniu wolnej elekcji typu *virilium*, miały za zadanie zwrócić uwagę polsko-litewskiej społeczności szlacheckiej na konieczność zdiagnozowania stanu państwa oraz zreformowania podstawowej instytucji ustroju politycznego, jaką była wówczas wolna elekcja. Utwór stanowił wyraz promonarchicznych poglądów autora, który zwracał szczególną uwagę na niebezpieczeństwo pozostawienia sposobu wyboru króla na dotychczasowych zasadach, co może w przyszłości doprowadzić do upadku Rzeczypospolitej¹¹. Wyrazem tego

⁸ H. Barycz, *Wojski Sandomierski contra wojski krasnostawski? Do historii pewnej kontrowersji dziejopisarskiej*, [w:] For Wiktor Weintraub. *Essays in Polish Literature, Language and History*, The Hague 1975, s. 70.

⁹ S. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 27, [S–Sh], Kraków 1929, s. 144.

¹⁰ H. Kowalska, J. Sikorski, *Stanisław Sarnicki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, Warszawa–Kraków 1994, s. 217–223.

¹¹ S. Sarnicki, *Oratio pro lege electionis...*, op. cit., s. 5.

był apel Stanisława Sarnickiego skierowany do szlachty, w którym przestrzegał przed groźbą upadku państwa, jeśli nie zostanie uchwalone prawo regulujące prawidłowe zasady wyboru króla. W apelu tym zawarł następujące przesłanie „Dlatego, Panowie Szlachta, chciałem się do was zwrócić jako ten kto upomina i zachęca, abyście nie rozeszli się stąd bez ogłoszenia ustawy, albo przynajmniej nie budzącej wątpliwości nadziei na jej ogłoszenie, jeśli nie chcecie widzieć waszej ojczyzny uwikłanej w tyle problemów i narażonej na upadek (...)”¹². Słowa Sarnickiego skierowane do „panów szlachty” świadczą o wnikliwej obserwacji życia politycznego oraz przeświadczeniu o konieczności natychmiastowego reagowania na przejawy kryzysu w systemie prawno-ustrojowym Rzeczypospolitej.

Sarnicki jako poddany Stefana Batorego, reprezentujący batoriańską wizję naprawy państwa, poprzez traktat polityczny *Oratio pro lege electionis*... przedstawił osobę króla jako wybitnego wodza, stratega wojkowego oraz męża stanu, który posiadał wszelkie umiejętności oraz kompetencje do przeprowadzenia reform wewnętrznych, wzmacniających państwo¹³.

Ze słów Sarnickiego wynikało, że król Stefan Batory obdarzony został przymiotami, wynikającymi nie tylko z jego tężyzny fizycznej, ale przede wszystkim licznymi zaletami¹⁴. Autor *Oratio pro lege electionis*..., tak określił przymioty króla: „Dowiadujemy się bowiem, ale nie z pogłosek, lecz ze szlachetnych cech w tym wspaniałym władcy, że poza wyjątkowymi zaletami ciała jasno uwidacznia się męstwo, powaga, znajomość wojskowości i wyjątkowe szczęście, które to cztery zalety u największych książąt są wedle znawców poszukiwane (...)”¹⁵.

Wymienione przez autora w *Oratio pro lege electionis*... cechy króla Stefana Batorego miały zapewne wzmocnić prestiż królewski w oczach szlacheckiej opinii publicznej, odwołującej się do tradycji rycerskich

¹² Ibidem, s. 5. „Quapropter monitor & hortatorad vos prodire volui Equites Poloni, vt hinc absque declaratione legis, aut saltem specerta declarandae, non discedatis, nisi patriam vestram, tot difficultatibus impilicitam, & proinde ruinae obnoxiam reddere velitis (...)”.

¹³ Ibidem, s. 6.

¹⁴ Ibidem, s. 6.

¹⁵ Ibidem, s. 6. „Audimus namque non ex rumoribus: sed restibus honoratis in hoc illustri Principe, praeter dotes corporis eximias, virtutem, autoritatem, scientiam rei militaris, & raram felicitatem, quae quatuor graui iudicio vetustas in Ducibus summis requirebat, luculenter reperiri (...)”.

oraz kreującej potrzebę obecności na tronie króla-żołnierza, jako przywódcy państwa i sprawnego wodza, który potrafiłby zażegnać niebezpieczeństwom ze strony zewnętrznych wrogów. Stanisław Sarnicki, podobnie jak ogół polskiej szlachty, która poparła wybór Stefana Batorego na króla Polski, widział w księciu siedmiogrodzkim króla-żołnierza, który stanowił gwarancję pomyślnego rozwiązania zagrożeń militarnych, przede wszystkim w odniesieniu do kwestii Gdańska oraz konieczności reakcji zbrojnej na wzrost militarnej pozycji Moskwy na granicy północno-wschodniej¹⁶.

Reformatorską działalność króla Stefana Batorego opisał również Reinhold Heidenstein – Niemiec z Nadrenii, który pracował w kancelarii królewskiej i mógł dzięki temu z bliska obserwować postępowanie króla w zakresie planowanych reform wewnętrznych państwa¹⁷. Heidenstein, sprawujący funkcję półurzędowego historiografa na dworze królewskim Stefana Batorego, był autorem dzieła z zakresu historiografii, przedstawiającego dzieje Polski od śmierci króla Zygmunta II Augusta w 1572 roku aż po rok 1594, które zostało zatytułowane *Rerum Poloniarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*¹⁸. Innym utworem Reinholda Heidensteina, tym razem opisującym wojenne sukcesy Stefana Batorego w trakcie konfliktu polsko-moskiewskiego, był utwór pt. *De bello Moscovitico commentariorum libri sex*, wydany w Krakowie w 1584 roku¹⁹.

Zarówno utwór autorstwa Stanisława Sarnickiego *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatuum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*, stanowiący przykład pisarstwa prezentującego poglądy na państwo z punktu widzenia prawno-ustrojowego, jak i historiograficzne utwory Reinholda Heidensteina, przybliżające najnowsze dzieje Polski oraz sukcesy militarne czasów batoriańskich, posiadały ideowy przekaz dotyczący panowania Stefana Batorego. Ich podstawowym celem było ukazanie osoby króla Rzeczypospolitej oraz przygotowanie szlacheckiej opinii publicznej do konieczności przeprowadzenia wewnętrznych reform wzmacniających państwo zarówno w wymiarze ustrojowym, jak i międzynarodowym.

¹⁶ K. Olejnik, op. cit., s. 259.

¹⁷ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 2001, s. 396.

¹⁸ R. Heidenstein, *Rerum Poloniarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*, Frankfurt n. Menem 1672.

¹⁹ Idem, *De bello Moscovitico commentariorum libri sex*, Kraków 1584.

Stanowisko króla Stefana Batorego wobec wybujałych swobód demokratyczno-szlacheckich, od początku jego panowania na tronie Rzeczypospolitej powodowało zatargi oraz konflikty z przedstawicielami szlachty²⁰. Do jawnej konfrontacji doszło już na sejmie toruńskim w 1576 roku, kiedy posłowie ziemscy prowadzili nieustanne ataki wymierzone przeciwko królowi, stawiając wiele męczących pytań oraz uciążliwych żądań, zmuszających monarchę do zdawania sprawy ze wszystkich powziętych czynności przez dwór królewski²¹. Opisując przebieg obrad sejmiku toruńskiego, Reinhold Heidenstein przedstawił wymowną reakcję króla Stefana Batorego, który powiedział:

Nie w chlewie, lecz wolnym człowiekiem jam się urodził (...). Wolność swoją kocham i będę ją strzegł. Z woli bożej wyście mnie królem swym obrali, na wasze prośby i nalegania tu przybyłem, wyście mi koronę na skronie włożyli, jestem więc królem waszym, ale nie glinianym ani malowanym (*non fictus neque pictus*); chcę królować i nie ścierpieć, by mi ktokolwiek grał na nosie! Bądźcie sobie stróżami swej wolności: na to zgoda; ale nie pozwolę byćście byli moimi i moich senatorów pedagogami; strzeżcie sobie swej wolności, ale od swawoli – wara!²²

Wśród przedstawicieli batoriańskiej koncepcji naprawy państwa był również Stanisław Sarnicki, który reprezentował typ szlachcica propagującego idee sarmatyzmu na ziemiach polskich, odwołującego się do chlubnych dziejów ojczystych. Był on twórcą podstaw prawno-ustrojowego ładu wewnętrznego państwa, zaprezentowanych w postaci dzieła zatytułowanego *Statuta y Metryka przywilejów koronnych językiem polskim spisane, i porządkiem prawie przyrodzonym a bardzo snadnym nowo zebrane, przez Stanisława Sarnickiego szlachcica i obywatela Chełmskiej ziemie, Woysk. Krasnostawskiego*²³.

²⁰ J. Besala, *Stefan Batory*, Warszawa 1992, s. 179–180.

²¹ N. Davies, op. cit., s. 397.

²² Cyt. za: I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795)*, Warszawa 1983, s. 238–239; Patrz B. Kocowski, *Trzej padawczycy: wpływ Batorego i Zamoyckiego na działalność R. Heidensteina*, Lwów 1939.

²³ S. Sarnicki, *Statuta y Metryka przywilejów koronnych językiem polskim spisane, i porządkiem prawie przyrodzonym a bardzo snadnym nowo zebrane, przez Stanisława Sarnickiego szlachcica i obywatela Chełmskiej ziemie, Woysk. Krasnostawskiego*, Kraków 1594; W. Sławiński, *Statuta y Metryka przywilejów koronnych językiem polskim spisane, i porządkiem prawie przyrodzonym a bardzo snadnym nowo zebrane, Stanisława Sarnickiego*, [w:] *Trybunał Koronny w kulturze prawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Dębiński, W. Bednaruk, M. Lipska, Lublin 2008, s. 131–137.

Sarnicki, jako zwolennik batoriańskiej polityki wewnętrznej z zakresu wzmocnienia instytucjonalnego państwa, za pomocą utworu *Oratio pro lege electionis...*, przekazał swoje spostrzeżenia na temat jednego z kluczowych elementów ustroju mieszanego, obowiązującego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w postaci reformy wolnej elekcji typu *viritim*²⁴. W utworze tym Sarnicki zaprezentował idee republikańskie, które były nieodzownym elementem ustroju mieszanego jako konglomeratu systemu politycznego obowiązującego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W obręb tego ustroju politycznego, funkcjonującego pod nazwą *monarchia mixta*, wchodziły czynniki: monarchiczny (król), arystokratyczny (senat) oraz demokratyczny (izba poselska)²⁵.

Chcąc określić stanowisko Stanisława Sarnickiego, zawarte w utworze pt. *Oratio pro lege electionis...*, na temat reformy wolnej elekcji typu *viritim*, który propagował idee republikańskie w rozumieniu wzmocnienia przejrzystości zasad wyboru króla, należy przede wszystkim zdefiniować podstawy funkcjonowania państwa jako rzeczy wspólnej (*res publica*), w myśl republikańskich zasad, jako paradygmatu renesansowej koncepcji politycznej²⁶.

Jak utrzymuje Dorota Pietrzyk-Reeves, pojęcie rzeczpospolitej (*res publica*) jest najistotniejszą kategorią polskiej teorii politycznej, jaka ukształtowała się w XVI wieku i z różnymi modyfikacjami przetrwała do czasów rozbiorowych²⁷. Wpływ klasycznej tradycji republikańskiej, jako recepcji dokonującej się w okresie renesansu, spowodował wykreowanie wyobrażenia państwa jako wspólnoty politycznej – rzeczpospolitej, która wymagała wprowadzenia i utrzymania zarówno instytucji np. wolnej elekcji, jak i pewnego etosu postępowania szlacheckich obywateli, dbających o dobro publiczne, w postaci wartości republikańskich.

²⁴ S. Sarnicki, *Oratio pro lege electionis...*, op. cit.

²⁵ T.W. Gromelski, *The Commonwealth and Monarchia Mixta in Polish and English Political Thought in the Later Sixteenth Century*, [w:] *Britain and Poland-Lithuania: Contact and Comparison from the Middle Ages to 1795*, ed. R. Unger, Brill, Leiden 2008, s. 168–169.

²⁶ D. Pietrzyk-Reeves, *Państwo jako rzecz wspólna (res publica) w renesansowej myśli politycznej*, [w:] *Wartości polityczne Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Struktury aksjologiczne i granice cywilizacyjne*, pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz, współpr. J. Axer, *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą*, t. 3, Warszawa 2017, s. 27–51.

²⁷ Eadem, *Ład Rzeczypospolitej. Polska myśl polityczna XVI wieku a klasyczna tradycja republikańska*, Kraków 2012, s. 200–212.

W odróżnieniu od tendencji politycznych, jakie występowały w XVI wieku w zachodniej Europie, gdzie upowszechniać się zaczął termin „państwo” jako element absolutystycznych przejawów życia publicznego, w Polsce zakorzeniło się określenie „rzeczpospolita”, które oddawało najlepiej przekonanie, że państwo polskie jest rzeczą publiczną, w znaczeniu wspólnego posiadania, zgodnie ze wskazaniem rzymskich, republikańskich tradycji ustrojowych zaszczerpionych przez Cyncerona²⁸.

Kontynuatorem idei konieczności przemiany i naprawy Rzeczpospolitej, utrzymanej w konwencji wartości republikańskich, z zachowaniem dotychczasowego modelu ustrojowego państwa pod postacią pojęcia *monarchia mixta*, był Stanisław Sarnicki, który apelował do braci szlachty w utworze *Oratio pro lege electionis*..., o wypracowanie optymalnej metody wyboru króla, wykluczającej nadużycia osłabiające Rzeczpospolitą zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym²⁹. Zdaniem Doroty Pietrzyk-Reeves, podobne tezy stawiał w swojej twórczości politycznej Andrzej Frycz Modrzewski, który w utworze *De Republika emendanda (O naprawie Rzeczpospolitej)*, dał się poznać jako zwolennik upatrywania zasadności przebudowy systemowej państwa, wynikającej z podobieństwa Królestwa Polskiego z klasyczną republiką rzymską³⁰.

²⁸ Q. Skinner, *The state*, [w:] *Political Innovation and Conceptual Change*, red. T. Ball i in., Cambridge 1989, s. 90–131.

²⁹ S. Sarnicki, *Oratio pro lege electionis*..., op. cit., s. 2–3; Zob. J. Ostroń, *Memorial w sprawie uporządkowania Rzeczypospolitej*, tłum. A. Obrębski, Łódź 1994, s. 19. Jan Ostroń w utworze tym apelował do szlacheckich obywateli o nieprzedkładanie interesów prywatnych nad dobro publiczne: „Wy, przezacni panowie, podpory i podstawy, osie i rygle ojczyzny usiłujecie, jakeście zawsze zwykli, okazać radą i czynami, że więcej ojczyznę niż samych siebie, więcej Rzeczpospolitą niż siebie, niż dzieci niż swych braci, niż wreszcie wszelkie mienie miłujecie, a tak w powszechnej pomyślności i prywatny byt wzroście, a cokolwiek ustanowione będzie, zachowa się stale. Gdy dobro powszechne uszczerbku dozna, tym samym pomyślność każdego upadać i nagle runąć musi”; Stanisław ze Skarbimierza, *Mowa o powinności szanowania wspólnego dobra*, [w:] idem, *Mowy wybrane o mądrości*, przeł. B. Chmielewska, oprac. M. Korolko, Kraków 1997, s. 159; Stanisław ze Skarbimierza powołując się na św. Augustyn, który w rozważaniach swoich bazował na twórczości Cyncerona, głosił przekonanie, że „wtedy rzeczpospolita, czyli rzecz ludu, jest dobrze i sprawiedliwie rządzona bądź przez jednego króla, bądź przez nielicznych możnowładców, bądź przez cały lud, gdy lud stanowi gromada ludzi, którą łączy jedność praw i wspólność pożytków”.

³⁰ S. Kot, *Wpływ starożytności klasycznej na teorie polityczne Andrzeja Frycza z Modrzewa*, Kraków 1911, s. 24.

Republikański typ ustrojowy, w rozumieniu Sarnickiego, opierał się przede wszystkim na kwestiach porównawczych, dostosowanych nie do klasycznego ustroju republiki rzymskiej, ale nowożytnej republiki weneckiej, która według założeń autora *Oratio pro lege electionis*..., stanowiła punkt odniesienia do ustroju politycznego obowiązującego w Rzeczpospolitej³¹. Znajdowało to odzwierciedlenie również w terminologii humanistycznych historyków oraz pisarzy okresu renesansu, których czołowym przedstawicielem był biskup warmiński Marcin Kromer, autor dzieła zatytułowanego *Polonia, sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Re publica regni Polonici libri duo*, w którym ówczesną Polskę określił za pomocą dwóch terminów, pisząc *regnum et res publica* lub *regnum sive res publica*³². Określenie *regnum* w XVI wieku ustąpiło nowej kategorii znaczeniowej *res publica*, które odwoływało się do powszechniejszych pod względem ustrojowym zasad oraz idei republikańskich³³.

Wspólnotę polityczną, jako zbiorowość prawną, występującą pod postacią „narodu szlacheckiego”, określono w XVI wieku mianem *res publica*. Posiadała ona wyłączne prawo decydowania o kształcie ustrojowym państwa, przy czym nowe znaczenie tego terminu zostało wprowadzone i upowszechnione w czasie zawierania w 1569 roku w Lublinie unii polsko-litewskiej, na mocy której „*Tota communitas Reipublicae* nie oznaczała już całego społeczeństwa, podzielonego na stany, lecz tylko stany wyższe, przede wszystkim szlachecki (...). Stany plebejskie tj. mieszczenie i włościanie, nie stanowili narodu w ówczesnym mniemaniu, byli bowiem nie obywatelami, lecz poddanymi: króla, Kościoła, szlachty”³⁴.

Stanisław Sarnicki, jako świadomy przedstawiciel stanu szlacheckiego, zaangażowanego w ruch egzekucyjny 2. poł. XVI wieku, którego celem było przeprowadzenie instytucjonalnych reform podstaw ustrojowych Rzeczpospolitej, w utworze pt. *Oratio pro lege electionis ad maiestatem Regiam Amplissimum Senatuum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*, stanowiącym rodzaj apelu skierowanego do króla, członków senatu oraz przedstawicieli stanów Króle-

³¹ S. Sarnicki, *Oratio pro lege electionis*..., op. cit., s. 7.

³² M. Kromer, *Polonia, sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Re publica regni Polonici libri duo*, wyd. W. Czermak, Kraków 1901, passim.

³³ D. Pietrzyk-Reeves, *O pojęciu Rzeczpospolita (res publica) w polskiej myśli politycznej XVI w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2010, t. 62, z. 1.

³⁴ S. Grodziski, *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*, Kraków 2004, s. 146.

stwa Polskiego, zawarł postulat reformy wolnej elekcji, która w jego opinii, w dotychczasowej formie stanowiła zagrożenie dla funkcjonowania Rzeczypospolitej, zarówno w wymiarze zachowania ładu wewnętrznego, jak i bezpieczeństwa zewnętrznego³⁵.

W utworze tym, Stanisław Sarnicki, przedstawiając aktualny stan polityczny związany z funkcjonowaniem instytucji wolnej elekcji *viritem*, zwracał się z następującym apelem: „Szlachetni panowie posłowie przychylnie wysłuchajcie, o to jedynie proszę, mnie mówiącego o wolnej elekcji po wiecznej pamięci królu Zygmuncie wprowadzonej. Do podjęcia tego zagadnienia skłaniają mnie niezliczone prawie zagrożenia, których doznała nasza Ojczyzna po śmierci Ludwika w okresie pięciu lat, jak i po śmierci Augusta przez cztery lata, i wciąż nie przestaje doznawać (...)”³⁶. W słowach tych wyraził zaniepokojenie oraz obawę o przyszłość Rzeczypospolitej, która stanęła w obliczu zagrożenia „po śmierci Ludwika [Jagiellończyka] w okresie pięciu lat, jak i po śmierci [Zygmunta] Augusta przez cztery lata, i wciąż nie przestaje doznawać”³⁷. Autor *Oratio pro lege electionis*..., dokonał trafnej diagnozy sytuacji wewnętrznej oraz zagranicznej Rzeczypospolitej po śmierci Ludwika Jagiellończyka oraz Zygmunta Augusta, kiedy wzmoгло się zagrożenie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego państwa.

Jako monarchista oraz zwolennik polityki króla Stefana Batorego, świadomy zagrożenia wewnętrznego państwa, czego odzwierciedleniem była podwójna elekcja 1575 roku, w czasie której doszło do konfliktu między zwolennikami cesarza Maksymiliana II oraz księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, Stanisław Sarnicki przedstawił siebie jako dobrego obywatela wrażliwego i dostrzegającego aktualne niebezpieczeństwa ustrojowe:

Zaiste wystarcza, że według mojej oceny wypełnię obowiązek dobrego obywatela, jeśli w tym niezwykle burzliwym położeniu kraju przedstawiając największe trudności samej rzeczy, stosownie do moich skromnych możliwości wam je przypomnę. Z pewnością, z całą świadomością na ustach naszych przodków często

³⁵ S. Sarnicki, *Oratio pro lege electionis*..., op. cit., s. 2.

³⁶ Ibidem, s. 2. „Dicentem me de lege electionis a Sigism: Rege perenni memoria dignissimo lata, Magnisici Nobilesq Equites Poloni, aequis auribus, quod vnum expeto, auditatis. Quod enim hoc argumentum mihi delegerim, infinita pro pemodum pericula, quae Patria nostra post Lodouicum quinquennium, nunc vero a morte Augusti quatuor annos pertulit, & etiamnum perser re non cessat, me cogunt (...)”.

³⁷ Ibidem, s. 2.

pojawiały się wypowiedzi o wolnej elekcji. Jeśli bowiem jest przeprowadzona według prawa i z zachowaniem wolności, towarzyszą jej nieskończone korzyści. Albowiem i podejrzenia względem najważniejszej dla Rzeczypospolitej drogi postępowania, jeśli w ogóle miałyby zaistnieć, w ten właśnie odpowiedni sposób mogą zostać usunięte, a między równymi miłość i zaufanie wspianale umacnia się³⁸.

Stanisław Sarnicki przedstawił się jako „dobrego obywatela”, który w sytuacji zagrożenia państwa nie tylko dostrzega niebezpieczeństwo wynikające z funkcjonowania wolnej elekcji w dotychczasowym kształcie, ale nawołuje też do usunięcia wad ustrojowych mających na celu wzmocnienie Rzeczypospolitej, gdzie „między równymi miłość i zaufanie wspianale umacnia[ją] się”.

W utworze pt. *Oratio pro lege electionis...*, przedstawił rozwiązania reformy wolnej elekcji, która według niego „przeprowadzona według prawa i [z] zachowaniem wolności” prowadzi do „nieskończonych korzyści”³⁹. W dalszej części Stanisław Sarnicki omówił korzyści wynikające z wolnej elekcji, a konkretnie z umocnienia „nowych swobód” podczas *interregnum*, kiedy występuje sposobność do przeprowadzenia naprawy istniejących uregulowań prawno-ustrojowych. Podkreślił ponadto, iż „Nikt w Królestwie Polskim nie powinien być koronowany, dopóki jednomyślnie wedle praw i przywilejów państwa przez wszystkie stany Królestwa nie zostanie wybrany”⁴⁰. Kontynuując swoje rozważania nad przebiegiem wolnej elekcji, Stanisław Sarnicki zaznaczył, że ustawodawca nie przewidział, według jakich prawideł należy postępować podczas elekcji dla zachowania jednomyślności, co powodowało występowanie zakłóceń i „zgiełku” w czasie jej przebiegu.

Ponadto przywołał jeden, odosobniony przykład wolnej elekcji, w czasie której nie doszło do „przemocy i zdrady”⁴¹, co wskazywać miało konieczność wypracowania optymalnego sposobu wyboru króla przy

³⁸ Ibidem, s. 2–3. „(...) verum fatis me facturum boni viri officio putabo, si in hoc rerum turbulentissimo statu, summa fatigia rerum sequendo, de rebus ipsis, pro mea tenuitate vos commonnero. Non temere in ore nostrorum maiorum vox librae electiois frequenter repetitur. Si enim haec vite libereq transigitur, infinitae eam vtilitates concomitantur. Nam & suspiciones de praecipuo Reipub. ordine si quae exoriantur hac via commode tolluntur: & inter aequales amor confidentiaq praeclare stabilitur”.

³⁹ Ibidem, s. 3. „(...) vitilitates concomitantur”.

⁴⁰ Ibidem, s. 3. „NEMO, inquit in REGEM POLONIAE coronari debet, donec, vnanimiter secundum Leges & Privilegia Regni ab omnibus ordinibus Regni electus fit”.

⁴¹ Ibidem, s. 4. „(...) sit aliqua vis, aut aliquod stratagema”.

wykluczeniu możliwości „niedozwolonych zabiegów i środków”⁴² stosowanych przez kandydatów do tronu, aby w ten sposób doprowadzić do najlepszego rozwiązania, w postaci jednomyślnego wyboru króla. W kolejnej części utworu Stanisław Sarnicki zaapelował do szlachty o uchwalenie ustawy, na mocy której zostanie przeprowadzona reforma wolnej elekcji, która miałaby chronić państwo przed destrukcją i upadkiem. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w charakterystycznych słowach Sarnickiego skierowanych do szlachty „jeśli nie chcecie widzieć waszej ojczyzny uwikłanej w tyle problemów i narażonej na upadek”⁴³.

Utwór Stanisława Sarnickiego *Oratio pro lege electionis ad maiestatem Regiam Amplissimum Senatuum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberatione de bello Turcico* stanowił przykład niezwyklej troski przedstawiciela polskiej średniej szlachty o kształt ustrojowy Rzeczypospolitej, jak również o elementarne instytucje ustrojowe państwa jako zdobywcze ruchu egzekucyjnego. Znalazło to odzwierciedlenie w pochwaleniu panowania Stefana Batorego, w którym to czasie nastąpiła konsolidacja „praw i wolności wojskowych”⁴⁴.

Zdaniem Sarnickiego, w czasie panowania Stefana Batorego powinno również nastąpić „cnotliwsze i dopracowane pod względem prawnym”⁴⁵ uporządkowanie ustrojowe podstawowych instytucji Rzeczypospolitej, zapewniające jej ład polityczny. Stanisław Sarnicki określił potrzebę naprawy instytucji wolnej elekcji, która miała odzwierciedlenie przede wszystkim w procesie wyboru króla, dokonującym się poprzez zgodę wszystkich województw głosujących na sejmikach. Zdaniem Stanisława Sarnickiego, regulacje prawne określające wybór władcy były przez „wszystkie województwa to właśnie jako odpowiednie do tej godności zostało z poparciem wszystkich głosujących wybrane, przedstawione i ustanowione”⁴⁶.

Sarnicki ponadto powoływał się na dojrzałość obywatelską szlachty, która zgromadzona w

[województwa] wzmocnione nie rozchodzącymi się bez ustaw sejmami, lecz stałą wytrwałością, nie jednorazowym wywołaniem nazwy, lecz podwójnym czy

⁴² Ibidem, s. 4. „(...) confugere ad compendia & media aliquando illicita”.

⁴³ Ibidem, s. 5. „(...) nihi patriam vestram, tot difficultatibus impicim, & proinde ruinae obnoxiam reddere velitis”.

⁴⁴ Ibidem, s. 5. „(...) analogiam legum libertatum ordinis militaris”.

⁴⁵ Ibidem, s. 5. „(...) decore speciosior, & auctoritate magis legitima censenda est”.

⁴⁶ Ibidem, s. 5. „Ab omnibus enim Palatinatibus, non praecipitatis commiciis: sed constanti perseurantia firmatis, non semel nomine evulgato”.

potrójnym publicznym ogłoszeniem elekcji, nie tylko w Warszawie, lecz także w Jędrzejowie, nie tylko w czasie sejmu walnego, lecz także osobnym dekretem w poszczególnych prowincjach, nie na jakimś prywatnym miejscu miasta, lecz w miejscu przez wszystkich wybranym, głosem woźnego ogłoszonym, zabezpieczonym ogrodzeniem i wspólną zgodą⁴⁷.

Wspomniany przez Sarnickiego zjazd szlachty w Jędrzejowie, który miał miejsce 1 lutego 1576 roku, potwierdził ustalenia sejmu walnego, dotyczące legalności wyboru księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego i królowy Anny Jagiellonki, poprzez podkreślenie argumentacji opartej na przywiązaniu szlachty do praw i wolności⁴⁸. Stanisław Sarnicki, kontynuując swoje dywagacje na temat wolnej elekcji, stwierdził ponadto, „że niektórzy znaczni mężowie ociągają się [podczas elekcji], to jednak już z tej liczby znaczna część tak Polaków jak Litwinów do tej świętej zgody Rzeczypospolitej potem dołączyła [do wyboru króla]”⁴⁹.

Sarnicki, jako szlachcic identyfikujący się z hasłami ograniczenia wybujałych swobód demokratycznych na rzecz wzmocnienia władzy królewskiej i przeprowadzenia jednocześnie reformy wolnej elekcji, przedstawił króla Stefana Batorego jako władcę posiadającego przymioty niezbędne do sprawowania korzystnych dla państwa rządów królewskich. W jego opinii, o czym już była mowa wcześniej, wśród tych cech „uwidacznia się męstwo, powaga, znajomość wojskowości i wyjątkowe szczęście, które to cztery zalety u największych książąt są wedle znawców poszukiwane”⁵⁰.

⁴⁷ Ibidem, s. 5. „(...) sed bis terue electione iterata, non Varsoviae tantum: sed etiam Andriouiae, non ceiunctim in comiciis generalibus solum: sed etiam per provincias particulatim decreto confirmato, non in aliquo privato territorio urbis, sed in loco ab omnibus designato, praeconis voce proclamat, securitate munito, communilando firmato, hoc ipsum par regentum propenso omnium animo, & voluntate serena ad eam dignitatem electum, euctum & confirmatum est”.

⁴⁸ E. Opaliński, *Prawo i wolność w szlacheckim systemie wartości w drugiej połowie XVI wieku i na początku XVII stulecia*, [w:] *Wartości polityczne Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Struktury aksjologiczne i granice cywilizacyjne*, pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz, współpr. J. Axer, *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą*, t. 3, Warszawa 2017, s. 247.

⁴⁹ S. Sarnicki, *Oratio pro lege electionis...*, op. cit., s. 6. „Cunctantibus quidem nunnullis primariis viris, quod non nouum est circa omnes electiones, sed iam ex eo numero non modica pars tam Polonorum quam Lithuanorum sese ad huc sacru consensum Reipub: postea aggregavit”.

⁵⁰ Ibidem, s. 6. „(...) virtutem, auctoritatem, scientiam rei militaris, & raram faelicitatem, quae quatuor graui iudicio vetustas in Ducibus summis requirebat, luculenter reperiri”.

Autor *Oratio pro lege electionis*..., zwrócił również uwagę na niejasne i niedoprecyzowane prawo wyborcze, stosowane podczas wolnej elekcji, co powoduje, że uznaje on za konieczne, aby przedstawić propozycję naprawy i uściślenia trybu wyboru króla. Stanisław Sarnicki w tych słowach określił własną potrzebę przeprowadzenia naprawy systemu wolnej elekcji, „Jeśli bowiem przedstawię to, co sam sądzę w tej sprawie, obawiam się, że nie narażę się na zarzut ignorancji, a jeśli przemilczę, boję się, aby w tej właśnie sprawie, której przedstawienia podjąłem się nie okazać się niekompetentnym i gnuśnym”⁵¹.

Stanisław Sarnicki, w dalszej części swojego utworu, zdecydował omówić trzy sposoby elekcji, które dał tym samym do wyboru szlachcie. Wśród nich pierwszym był wybór papieża, drugim wybór cesarza, trzecim natomiast doży weneckiego. Wybór papieża odbywał się według dwóch sposobów, poprzez tryb „iluminacji”, gdy jak pisze Sarnicki „na jednego męża wedle świadectwa wszystkich wyróżniającego, nieporównywalnego z nikim gorliwie walczący głosy wyborcze oddają”⁵², oraz poprzez głosowanie kardynałów, którzy kwalifikowaną większością oddanych głosów dokonują wyboru spośród swojego grona. Drugim sposobem wyboru, przedstawionym przez Sarnickiego, była elekcja cesarza rzymskiego przez siedmiu elektorów, w przypadku natomiast gdy „ilość głosów nie okazywała się zgodna, siódmy to znaczy król Czech do tej części się dołączył i najpierw z tytułem »Rex Romanorum«, potem szczęśliwego cesarza [wybierał]”⁵³. Trzeci sposób elekcji to wybór doży weneckiego, który przebiegał przez głosowanie „kulkami” i stanowił powód dumy Wenecjan i został uznany za godny naśladowania przez Polaków „którzy ocenili, że jest najsprawiedliwszy i najwygodniejszy w zastosowaniu”⁵⁴.

Sarnicki przedstawił w następujący sposób tryb elekcji, która satysfakcjonować powinna zarówno senat, jak i szlachtę,

⁵¹ Ibidem, s. 6–7. „(...) Si id quod ea in re sentio aperuero, timeo ne nostram arrogantiae in curram, sin reticuo, vereor ne ea in re qua tractandam suscepi: ineptus & tardus apeream”.

⁵² Ibidem, s. 7. „(...) cum in unum virum omnium testimonio conspicuū ac nemini parem suffragia certatium seruntur”.

⁵³ Ibidem, s. 7. „(...) quae si pari numero sibi non cedunt, sptimus hoc est Rex Bohemiae, cui patri de aggregat, hic salutatur imprimis Rex Romanorum, & postmodum augustus Imperator”.

⁵⁴ Ibidem, s. 7. „(...) quam rationem Venetus populus, qui perinde libertatis fama gloriatur atque Polonus, ut aequifsimam, expeditifsimam sequendam putavit”.

Przez cały senat i szlachtę na drodze głosowania wyłania się trzydziestu mężów, Z trzydziestu przez szczęśliwy traf dziewięciu pozostaje. [Dziwięciu pozostaje, to znaczy odrzucanych przez chłopca jest 21 karteczek z puszeki i pozostaje dziewięć – przyp. S. Sarnicki]. Dziwięciu przez siedem głosów czterdziestu wybiera [Przez siedem głosowań to znaczy, jeśli między sobą owych dziewięciu się nie zgadza, wtedy odrzuca się siedmiu, czyli większa część pozostaje, a dwóch odchodzi. I tak postępuje się, aż do końcowej wymiany – przyp. S. Sarnicki]. Z czterdziestu przez szczęśliwy traf dwunastu pozostaje. Dwunastu przez dziewięć głosów wybiera dwudziestu pięciu. Z dwudziestu pięciu przez szczęśliwy traf, dziewięciu pozostaje. Dziwięciu przez siedem głosów czterdziestu pięciu wybiera. Z czterdziestu pięciu przez szczęśliwy traf jedenastu pozostaje. Jedenastu przez dziewięć głosów czterdziestu jeden wybiera. Czterdziestu jeden przez dwadzieścia pięć głosów już zaprzysiężonych władcę wybiera⁵⁵.

Po przedstawieniu trzech sposobów elekcji, Sarnicki wyraził pogląd, że ostatni szczegółowo omówiony tryb wyboru króla jest najlepszy i „godny pochwały”⁵⁶. W następujących słowach autor *Oratio pro lege electionis*..., dał wyraz swojej opinii na temat wyższości tego sposobu elekcji: „Po pierwsze, ponieważ w ten sposób swobodę zostawia się wszystkim, unika się zamętu, utrzymany jest porządek i dochodzi się do wyboru kandydata w ciągu umiarkowanego okresu czasu w jakiś pewny i niezawodny sposób”⁵⁷.

Kontynuując swoje rozważania na temat zalet wolnej elekcji, Stanisław Sarnicki przekonywał, że „Władcy nie wybiera się tak po prostu, lecz najpierw wybiera się elektorów spośród elektorów, którym na koniec przyznaje się od wszystkich pełnomocnictwo tak jakby się sami przez siebie wybierali”⁵⁸. Uważał ponadto, że wybór władcy poprzez

⁵⁵ Ibidem, s. 8. „Ab omni Senatu & nobilitate triginta viri eliguntur per suffragia. Ex triginta per fortem novem remanent [Nouem remanent hoc est eximuntur 21 schedulae per puerum ex vase, & remanebunt novem]. Novem per septem suffragia quadraginta eliquint [Per septem suffragia, id est si discumuenient inter se illi novem, tum ad minus septem, hoc est maior pars concludit, & reliqui duo secedent Et sic ad sinem vsque procedes ex ponendo]. Ex quadraginta per fortem duodecim remanent. Duodecim per novē suffragia quadraginta quinq eligūt. Ex viginti quinque per fortem, novem remanent. Novem per septē suffragia quadraginta quinq eligūt. Ex quadraginta quinq per forte vendecim remanent. Vendeci per novē suffragia quadraginta vñ eligūt. Quadraginta vnus per viginti quinque suffragia Ducem, idque iurati, eligunt”.

⁵⁶ Ibidem, s. 8.

⁵⁷ Ibidem, s. 8. „Primo quod in tali modo libertas omnibus conseruatur, confusio eittatur, ordo retinetur, & intra modi cum tempus certo quodam & infallibili tramite ad candidatum eligendum devenitur”.

⁵⁸ Ibidem, s. 8. „Nec simpliciter Dux eligitur, sed electores primo electorum creantur, quibus tandem facultas ab omnibus tanquam si ipsi per se eligerentur conceditur”.

system wolnej elekcji jest bardziej sprawiedliwy niż dziedziczność tronu, co zostało przedstawione w następujący sposób

(...) skoro tak szczegółowo rozważane są te sprawy, na koniec nie będzie żaden ród czy rodzina chęć się albo więcej sobie przypisywać podczas wyboru władcy. (...) równość, która jest rodzicielką zgody na tej drodze zadziwiająco między obywatelami Rzeczypospolitej jest zachowana tak, że wszyscy, którzy się zejdą, po równo będą mogli się chlubić, że byli uczestnikami elekcji i dzięki temu radośnie powrócą do domów. Dlatego też żaden inny sposób bardziej podobny do praw polskich nie może być wskazany⁵⁹.

Stanisław Sarnicki zwrócił również uwagę, że przedstawiony przez niego system wyboru króla wykluczy szkodliwe działania nieuczciwych obcych poselstw, które, jego zdaniem, nękają Rzeczpospolitą oraz jej obywateli, przyczyniając się do destabilizacji wewnętrznej sytuacji państwa. W tych słowach przedstawił swoje zdanie na temat zalet wolnej elekcji:

(...) skoro uczciwy sposób jakby droga królewska raz zostanie uświęcony prawami i wiadomość ta rozprzestrzeni się, ani cudzoziemcy nie będą nas ciągle zamęczać swoimi legacjami, nie rzadko szkodliwymi dla Rzeczypospolitej naszej, ani ci, którzy są obywatelami państwa, po porzuceniu penatów, co często ma miejsce, powodowani strachem, aby czegoś nie odjęto z ojczystych praw, w oddziałach zjawiają się wzbudzając wielkie jakieś poruszenie Rzeczypospolitej. Lecz słuszna część senatorów ze szlacheckim stanem po uspokojeniu umysłów wspólną potrzebę załatwiają⁶⁰.

Sarnicki, w dalszej części utworu, zwrócił się z prośbą o prawne uregulowanie systemu wolnej elekcji, a w szczególności określenie osoby ogłaszającej wybór króla. Autor *Oratio pro lege electionis*..., na przykładzie analogii ogłaszania aktu koronacji, w czasie której marszałek wielki

⁵⁹ Ibidem, s. 9. „Quarto ubi tam arcte res expenduntur, nulla demum gens vel familia gloriari, aut plus sibi arrogare in eligendo Rege poterit. Adde quod aequalitas quae est parens concordiae, hac via mire inter cives Reipub. contemperatur, ita quod omnes qt qt conveniunt exaequo gloriari poterint se participes suisse electionis, itaque laeti domos redibunt. Proinde vix alia ratio magis analoga legibus Polonorum reperiri potest”.

⁶⁰ Ibidem, s. 9. „(...) Adhaec postquam infallibilis ratio veluti via regia semel legibus soucietur, & haec fama emanaverit, neque extranei molestierunt nobis deinceps cum suis legationibus, non raro Reipub. nostrae noxiis, neque qui regni sunt cives relictis paenatibus ut non raro accidit, timore adducti, ne quid derogetur legibus patriae, ita cateruatim, non sine gravissimo aliquando motu Reipublicae accurrent. Sed iustae magnitudinis numerus Senatorum cum equestri ordine, pacatis, animis, universum negotium transigent”.

koronny zwraca się z pytaniem do stanu szlacheckiego „Czy nakazujecie koronować króla?”, dywaguje komu powierzyć zadanie stwierdzenia aktu elekcji, odbywającego się podczas zgromadzenia senatorów. Sarnicki podkreślił niezwykle wagę ochrony prawa wolnej elekcji, która „Z całą pewnością ta sprawa i dla wybieranego i dla samych elektorów jest zaszczytna, ale też niezwykle ważna dla ochrony prawa wolnej elekcji. I na tej drodze zaraz usuwa się ów spór o to, kto powinien ogłaszać wybór króla, skoro z jednego człowieka na wszystkich przeznaczona jest owa prerogatywa, wedle której jedynie prymas stara się na jakiś sposób zobowiązać w stosunku do siebie nowego władcę”⁶¹.

Według niego, brak sankcjonowania zasady wolności, inaczej nazywanej sarmacką ideą wolności, stanowiącej podstawowy element wolnego wyboru króla przez szlachtę, spowodować mógł sytuację, w której „Wybór króla, jeśliby nie miał być wolny, więcej szkody i niesławy niż sławy Rzeczypospolitej przyniesie”⁶². Sarnicki skonfrontował ponadto tak pojmowaną wolną elekcję z jej niedoprecyzowanymi zasadami prawno-ustrojowymi z systemem monarchii dziedzicznej. Podstawą prawną, w oparciu o którą legitymizuje się funkcjonowanie królestw dziedzicznych jest zasada, że „Skoro bowiem rodzą się [królowie dziedziczni], wierzy się, że jacy nie byłiby przez Boga zostali wybrani tacy właśnie”⁶³. Oprócz wyżej przedstawionego przez Sarnickiego wątku sakralnego przy występowaniu monarchii dziedzicznych, autor *Oratio pro lege electionis*..., wskazał, że wolna elekcja posiada tę zaletę, że „(...) do przebiegu elekcji i do tego do wypełnienia wszystkich powinności względem Rzeczypospolitej, pożądana jest zgodna równość chęci, która w dużej mierze zależy od zgody religijnej”⁶⁴.

⁶¹ Ibidem, s. 10. „(...) Res profecto haec & electo & electoribus ipsis honorifica, tum etiam ad tutandum ius liberae electionis pernecessaria. Tolleturq̃ protinus hac via illa contentio, equisnam debeat renunciare Regem, postquam ab uno homine ad omnes transseretur praerogativa illa qua sibi praesul solus Regem novum nititur quodōmodo abstringere”.

⁶² Ibidem, s. 10. „(...) Electio Regis nisi re ipsa libera sit, plus determinenti & ignominiae quam gloriae Reipub. adsert”.

⁶³ Ibidem, s. 11. „(...) Et honestior est conditio illorum populorum quibus in cunis nascuntur Reges quam si tali modo eligerentur. Cum enim nascuntur, à Deo quales sint veluti donati esse creduntur”.

⁶⁴ Ibidem, s. 11. „(...) Compromis autem ad electionis actum adeoque ad omnia Reipub: munia obeunda, voluntatum conceros ae qualibitas requiritur, quae magna ex parte ex religionis consensu deponet”.

Dlatego też zwrócił się z apelem do króla Stefana Batorego i Anny Jagiellonki o to „aby doprowadzić mieszkańców Rzeczypospolitej do jedności religijnej, albo przynajmniej do jakiejś pewnej zgody, nie pozostającej w sprzeczności z prawami ojczyściami”⁶⁵.

Słowa Sarnickiego wyprzedziły późniejsze nawoływania o jedność państwa. Taki obraz zaproponował jezuita ks. Piotr Skarga pod koniec lat 90. XVI wieku, gdy w *Kazaniach sejmowych* roztaczał monarchistyczną wizję zjednoczonego ciała, czy to w Kościele, czy w królestwie, z zachowaniem jedności opinii oraz religii „(...) Proszę, nie dzielcie się tymi trzema dziedzictwami: Religią, Królem i Ojczyzną miłą, ale ich wspólnie i w zgodzie używajcie (...). Ojczyzna też rozdziałów, jako jedno ciało, nie cierpi. Społa się z członków rozlicznych z Polaków, z Litwy, z Rusi, z Prusów, Inflantów, Żmódzinów, i zrosła w ciało jedno”⁶⁶.

Według Stanisława Sarnickiego, panowanie króla Stefana Batorego powinno spowodować polityczny ład wewnętrzny Rzeczypospolitej, poprzez doprowadzenie do zgody stanów. Sarnicki posłużył się takimi argumentami dla określenia swojej wizji panowania króla Stefana Batorego: „(...) Tego od ciebie Bóg za ten zaszczyt [za dar], którym cię obdarza żąda, tego domaga się pałaca potrzeba tej Rzeczypospolitej, tego prawa domagają się. Do przeprowadzenia tej sprawy stanie przy tobie najświetniejszy i do tego najrozsądniejszy senat świętego królestwa”⁶⁷.

W dalszej części utworu *Oratio pro lege electionis ad maiestatem Regiam Amplissimum Senatui et ordine Regni, cui addita est in fine deliberatione de bello Turcico*, Sarnicki przedstawił *Rozważania o wojnie tureckiej*, czyli charakterystykę współczesnej mu polityki międzynarodowej, prowadzonej zarówno przez Rzeczypospolitą pod panowaniem króla Stefana Batorego, jak i inne mocarstwa europejskie, wobec Imperium Osmańskiego.

W *Rozważaniach o wojnie tureckiej* Sarnicki opisał ponadto zwyczaje panujące na dworze sułtana, zwłaszcza w kontekście prowadzenia wojny

⁶⁵ Ibidem, s. 11. „(...) si seculum vestrum florēs reddere vultis, prima cura incumbit vobis ubi sceptrum Regni, resumpseritis, incolas certam conformitatem, legibus Patriae non contrariam, reducere”.

⁶⁶ P. Skarga, *Kazania sejmowe (Kazanie trzecie)*, red. J. Tazbir, M. Korolko, Wrocław 1995, s. 68.

⁶⁷ S. Sarnicki, *Oratio pro lege electionis...*, op. cit., s. 11. „(...) Hoc a te Deus pro eo munere quod in te contualit reposcit, hoc Reipub. Istius urgēs necessitas requirit, hoc leges efflagitant. Ad quam rem transigēdam nōdeerit tibi amplissimus, idemq̃ prudentissimo Senatus huius inclyti Regni”.

oraz zawierania pokoju, czego przykładem były relacje cesarza Ferdynanda z władcą tureckim. W sposób jednoznaczny, omówił panujące na dworze sułtana zwyczaje, związane z relacjami w polityce międzynarodowej, których

(...) stałość w zawartych rozejmach, którą ten naród przed wszystkimi innymi barbarzyńskimi w szczególnie sposób sobie zdobył. Widać to wyraźnie albo na przykładzie owej odpowiedzi Sulejmana do posłów Ferdynanda, który rzekł: „W tym się utwierdzajcie, że nasz władca, jak dzielnością i wojskiem przewyższa pozostałych królów chrześcijańskich, tak też sprawiedliwością, wiernością, niezrywaniem rozejmów i tych bardzo przewyższa”. Można się tym umocnić, albo wyciągnąć wnioski z owej najżałośniejszej historii kłeski Władysława Jagiellończyka. Bowiem w owym czasie zaatakowany Amurat i siebie samego i umysły swoich żołnierzy nie żadnym innym skuteczniejszym argumentem do gorliwego prowadzenia sprawy i ponowienia walki stara się rozgrzać – rozwinąwszy sztandar ukrzyżowanego – niż ten, że podejmuje wojnę z tymi, którzy okazali się odstępcami od wiary i rozejmu. A chociaż teraz nie zagraża nam z owym Amuratem potrzeba, jednak wiadomo, że owi najwyżsi władcy przestrzegają jakichś właściwych swojemu sposobowi życia reguł, których zobowiązuje się dotrzymywać także potomność. Dom Austriacki posiada swoje instytucje i Ottomański swoje, od których odstępianie nawet w najmniejszym stopniu dla potomności jest haniebne⁶⁸.

Stanisław Sarnicki w ostatniej części *Oratio pro lege electionis...*, dał wyraz swojemu promonarchicznemu nastawieniu, przedstawiając sytuację polityczno-militarną Rzeczpospolitej okresu panowania Stefana Batorego oraz ukazując siłą polskiego wojska, które, jego zdaniem, powinno zostać wykorzystane w walce z tureckim przeciwnikiem. W części dzieła, która odnosi się do relacji z Imperium Osmańskim, czyli w *Rozważa-*

⁶⁸ Ibidem, s. 14. „(...) Primum omniū fides eorum in feruandis foederibus, quam laudem prae aliis nationibus barbaris haec gens peculiari iure sibi desunit. Quod liquet vel ex illo responso Sollmani ad Legatos Ferdinandi: Hoc inquit, firmum teneatis quod noster Imperator, sicuti fortitudine & armis reliquos Christianorum Reges superat, ita iusticia, fide, foedum conservatione, eosdem multum antegreditur. Potest & hoc confirmari vex illa luctuossima historia cladis Vladislai Iagelonidis. Illo enim cōflictus tempore Amurates, & se ipsum & suorum militum animos non alio argumento efficaciore, expanso velo crucifixi, erigere nititur ad stremie rem gerendam, & praelium restaurandum quam eo, quod sibi bellum esset cum iis, qui fidei & foederum ruptores extitissent. Et quam vis nunc non cum illo Amurate nobis negotium imminet, tamen constat hoc Principes fummos habere in domibus suis quasdam peculiare vinem di regulas, quas etiam posteritas tenere obligatur. Habet Austriaca domus suas institutiones, habet & Othomanica institutiones suas, à quibus vel minimum posteritati deffectere, slagicium est”.

niach o wojnie tureckiej, Sarnicki zamieścił następujący opis pozycji militarnej Rzeczypospolitej w kontekście walki z tureckim przeciwnikiem:

Widzieliśmy sami w czasie owego pospolitego ruszenia pod Jędrzejowem niezwykle liczny i dzielny kwiat żołnierstwa polskiego. A i to jedynie z trzech województw i to jeszcze nie w całości zebranych. Bowiem pozostałych trzydzieści dwa województwa jedynie przez przedstawicieli zechciało reprezentować stan Rzeczypospolitej. A cóż by to było, jeśliby stawiało się w całości pospolite ruszenie? Prilusius [?] ów sławny mąż polski, najgodniejszy długiej pamięci, kiedy mu stały się znane siły polskie, obliczył liczbę szlachty polskiej na dwieście tysięcy konnych i tyleż pieszych. Z pewnością Karol V mając rozpocząć bitwę pod Wiedniem z Solimanem zebrał wojsko z Niemców, Włochów i Hiszpanów w ilości jedynie stu trzydziestu tysięcy i to w większości pieszych, nie zaś konnicę. Wielka więc jest to łaska Boża, o Polacy, jeśli możemy przekazać potomności te siły, które od przodków w całości odziedziczyliśmy, wyćwiczone i wprawione w boju⁶⁹.

W utworze tym Stanisław Sarnicki w pochlebny sposób wyraził swoją opinię również o osobie króla Stefana Batorego, czego dowodem są słowa:

Do tak kwitnącego królestwa powołała Cię najświetniejszy panie STEFANIE BATTERY Boża Opatrzność, Tobie je powierzyła oddała Ci jego insygnia: wieniec [tu gra słów, po grecku stefanon=wieniec, nawiązał do imienia króla – SH] czy też koronę, na którą jako najgodniejszy wyrokiem losów czy też przez samo swoje imię już od dawna zasłużyłeś. Do tego berło, abyś umiał nami rządzić, miecz abyś tę Rzeczypospolitą bronił, jabłko, abyś wszystko przewidywał z wyprzedzeniem i nic nie pozostawiał przypadkowi i owo dniami i nocami w palcach przed oczami miał. Nasza Ojczyzna nie wątpi, że wszystkie swoje siły i zamierzenia masz zamiar na to obrócić, aby tę którą znajdujesz kamienną, pozostawić zechcesz marmurową. Aby zaś niczego Ci nie brakowało do szczęśliwego i dobrego życia, ta właśnie nasza Ojczyzna w tejsze szczodroblivości dodaje Twojej Łaskawości najjaśniejszą Annę, nie

⁶⁹ Ibidem, s. 18–19. „(...) Vidimus ipsi ad Andriouiam in ea expeditione tam strenuum, tam numerosum militiae polonicae florem. Hoc vero tantum ex tribus palatinatibus iise non integrè congregatis. Nā reliqui palatinatē, qui sunt triginta duo numero, tantum per nuncios representare faciem Reipublicae, voluerunt. Quid si omnium fieret generalis delectus? Prilusius ille Polonus vir diuturna memoria dignissimus, cum ei aprimè cognitae essent res Polonorum, equitatum polonicum ad summam ducentorum millium equitum, & totidē peditum supputabat, Certe Carolus quintus ad Viennam, initurus praelium cum Solimano, cum ex Germanis, Italis ac etiam Hispanis conscripisset exercitum vix centum & triginta milliam peditum inquam maiori ex parte, quā equitum, consalenerat. Magnum est ergo hoc beneficium Dei ô Poloni, si eas vires quas integras à maioribus accepimus, exercitio excultas, & arte militari instructas, posteritati relinquamus”.

mniej zaletami ciała, jak rozwagą i stałością obyczajów ozdobioną najwyborniejszą Pannę [Annę Jagiellonkę – SH]⁷⁰.

Stanisław Sarnicki w pochwalę skierowanej do króla Stefana Batorego podkreślał historyczne znaczenie jego rządów, czego dowodem było nawiązanie do sprawiedliwych rządów dwóch ostatnich przedstawicieli dynastii Jagiellonów, odwagi i dzielności wojskowej Bolesława Chrobrego oraz zdolności administracyjnych Kazimierza Wielkiego. Wspominał o tym w następujący sposób: „W Waszych dwóch osobach [Stefana Batorego i Anny Jagiellonki] niech nam będzie wolno – proszę – oglądać przymioty domu Jagiellonów czyli: wielkoduszość z równą jej sprawiedliwością Zygmunatów, dzielność Chrobrych, biegłość administracyjną Kazimierzów”⁷¹.

Ponadto wygłosił pochwałę cnót króla Stefana Batorego oraz ich wpływu na pomyślne rządy w państwie, osiągnął to zwracając się w następujący sposób: „I wierzymy, że już do owych szczęśliwych królów pamięć twoich zadziwiających dokonań jest odłożona. Abyśmy tak o Tobie sądzili i śmiało wróżyli uprawnia nas twoja sprawiedliwość i umiarkowanie, zachęca dzielność i rozwaga która aby nam i potomności wolno było oglądać ciebie czterech cnót ochroną wywyższonego i jakby wyżej niż na triumfalnym wozie zasiadającego o to pokornie prosimy pana nieba i ziemi (...)”⁷².

⁷⁰ Ibidem, s. 19–20. „(...) Ad tam florens Regnum te vocavit divina prouidentia glorioissime Princeps STEPHANE BATHORI, hoc tibi concredit, huius insignia tibi porrigit: Stephanon sive coronam, quod iam diu fata vel ex nomine ipso te Regali fortuna indicarunt dignissimum. Sceptrum, ut scias non regere, gladium, ut hoc Regnum defendas, pomum, ut omnia prouidendo, ac nihil casui relinquendo, illud veluti in digitis noctu dinq ante oculos verses. Nec dubitat Patria nostra quin tuas omnes vires, & cogitationes in hoc collaturus fis, ut cum lapideum inveneris, marmoreum relinquas. Atque ut nihil tibi possit ad bene beateque vivendum deesse, haec eadē Patria nostra, eadem liberalitate adiungit tuae celsitudini feremissimam Annam, non minus dotibus corporis, quam prudentia & morum constantia virginem lectissimam”.

⁷¹ Ibidem, s. 20. „(...) In vobis duobus liceat nobis quaeso adhuc dum vivimus videre reliquias domus Iagelonicae, hoc est: bonitatem cum pari iusticia Sigismundorum, fortitudinem Chabrorum, prudentiam oeconomicam Kazimirorum”.

⁷² Ibidem, s. 20. „(...) Optansqam ut iam inter illos fortunatos Reges memoria tuorum mirificorum operum, reponat. Hoc nos de te sentire nobisquam audacter ominari, suadet tua iusticia ac temperantia, iubet fortitudo & prudentia, quarum inquam quatuor virtutum praesidio te evectum, & tanquam triumphali qua drigarum curru altius fulcro insidentem, ut nobis posterisque nostris liceat videre, dornitorem, coeli & terre DEUM Optimum Maximum submissee precamur”.

W końcowej części utworu *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*, Stanisław Sarnicki zademonstrował *Sposób wybierania papieża* poprzez szczegółową charakterystykę trybu wyboru przez kolegium kardynalskie papieża. Zostało to przedstawione na przykładzie konklawe, które dokonało wyboru Pawła III, Juliusza III, Marcellusa II i Pawła IV. W opinii Sarnickiego wybór papieża odbywa się w następujący sposób, który można tak opisać:

(...) Każdy z kardynałów trzymając kartkę i tabliczkę zapisując własnoręcznie których kto wybiera. Żaden zaś wedle konstytucji Aleksandra III nie może być uważany z[a] papieża, jak tylko ten, który zbierze dwie trzecie głosów kardynalskich. Jeśli nie, wolno jest każdemu oddać głos na tego, kogo nie wybierał. Taki wybór zwie się oddaniem głosów. Rzadko się zdarza, aby któryś według samych kodycyli został wybrany, zwykle cały wybór opiera się na oddaniu głosów. Inny jest też zwyczaj powoływania papieża, zwany „przez adorację”. To ma miejsce, kiedy dwie trzecie kardynałów nie czekając na głosowanie, lecz dosłownie za zgodą i pozwoleniem wszystkich głosem kogoś z kardynałów wybierają na papieża i uznają. W ten sposób Paweł III, Juliusz III, Marcellus II i Paweł Czwarty zostali wybrani⁷³.

Utwór Stanisława Sarnickiego *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*, a zwłaszcza część poświęcona szczegółowej charakterystyce stosunków między państwami zachodniej Europy i Rzeczpospolitej a Imperium Osmańskim, która została za tytułowana *Rozważania o wojnie tureckiej*, stanowi również przykład sarmackiej wizji cudzoziemców, dowodzi przekonania o konieczności utrzymania bezpieczeństwa zewnętrznego Rzeczpospolitej z Imperium Osmańskim jako państwem coraz bardziej zagrażającym podstawom cywilizacyjnym ówczesnej Europy.

⁷³ Ibidem, s. 21. „(...) Patrum quisque papirum tenens, ac pugillare, quos quisque eligit suo chirographo annotans. Nullus autem ex Aleksandri III. constitutione, pro Pontifice haberi potest, nisi qui duarum partium ex Cardinalibus integra suffragia tulerit. Qui numerus si ex codicillis adimpletur, tum Pontifex creatus est. Si autem, liberum est cuinquem voluerit patrum, non electum à se scripto, voce eligere, quae electionis ratio, accessus appellatur. Rarum est quempiam ex solis codicillis eligi, vocum accessio conficere totum opus solet. Alius est quoque creandi Pontificis mos, qui per adoratiōnem dicitur. Hoc autem est, quum duae partes Cardinaliū, non expectato, ut vocant, scrutinio, sed voce tenus omnium consencu, & voluntate quempiam ex Cardinalibus in Romanum Pontificem salutant, atque venerantur. Qua ratione Paulus III. Iulius III. Marcellus II. & Paulus Quartus renunciati fuerunt”.

Konstatując powyższe ustalenia związane z przedstawionym promonarchicznym programem reformy państwa, w zakresie reformy instytucji wolnej elekcji typu *viritim*, należy stwierdzić, że działalność piśmiennicza Stanisława Sarnickiego wpisywała się w szeroki program batoriańskiej koncepcji naprawy państwa, którego jednym z elementów było prawno-ustrojowe uregulowanie wolnej elekcji oraz wykluczenie wewnętrznych oraz zewnętrznych zagrożeń wynikających z wyboru monarchy. Autor *Oratio pro lege electionis*... przedstawił ustrojowe założenia stanowiące podstawowe wyznaczniki określające reformę instytucji wolnej elekcji. Zaproponowany przez Stanisława Sarnickiego model wyboru króla nie naruszał wzorca ustrojowego panującego w Rzeczypospolitej, występującego pod pojęciem *monarchia mixta*, ale uwzględniał sarmackie idee republikańskie, odwołujące się do klasycznej tradycji obowiązującej w nowożytnej Republice Wenecji.

Stanisław Hadyna

Bibliografia

Źródła drukowane

Heidenstein R., *De bello Moscovitico commentariorum libri sex*, Kraków 1584.

Heidenstein R., *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*, Frankfurt n. Menem 1672.

Sarnicki S., *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatuum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*, Cracoviae 1575.

Sarnicki S., *Statuta y Metryka przywilejów koronnych językiem polskim spisane, i porządkiem prawie przyrodzonym a bardzo snadnym nowo zebrane, przez Stanisława Sarnickiego szlachcica i obywatela Chełmskiej ziemie, Woysk. Krasnostawskiego*, Kraków 1594.

Opracowania

Bardach J., *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1957.

Barycz H., *Wojski Sandomierski contra wojski krasnostawski? Do historii pewnej kontrowersji dziejopisarskiej*, [w:] *For Wiktor Weintraub. Essays in Polish Literature, Language and History*, The Hague 1975.

Besala J., *Stefan Batory*, Warszawa 1992.

Chrzanowski I., *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795)*, Warszawa 1983.

Davies N., *Boże igrzysko, Historia Polski*, Kraków 2001.

Estreicher S., *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 27, [S–Sh], Kraków 1929.

Fredro A.M., *Dzieje Narodu Polskiego za czasów Henryka Walezego, Króla Polaków, potem zaś Francji (Gestorum Populi Poloni sub Henrico Valesio, Polonorum potesta vero Galliae Rege)*, Warszawa 2019.

Grodziski S., *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*, Kraków 2004.

Gromelski T.W., *The Commonwealth and Monarchia Mixta in Polish and English Political Thought in the Later Sixteenth Century*, [w:] *Britain and Poland-Lithuania: Contact and Comparison from the Middle Ages to 1795*, ed. R. Unger, Brill, Leiden 2008.

Kocowski B., *Trzej padawczycy: wpływ Batorego i Zamoyskiego na działalność R. Heidensteina*, Lwów 1939.

Kot S., *Wpływ starożytności klasycznej na teorie polityczne Andrzeja Frycza z Modrzewa*, Kraków 1911.

Kowalska H., Sikorski J., *Stanisław Sarnicki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, Warszawa–Kraków 1994.

Kromer M., *Polonia, sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Re publica regni Polonici libri duo*, Kraków 1901.

Olejek K., *Stefan Batory*, Warszawa 2013.

Opaliński E., *Prawo i wolność w szlacheckim systemie wartości w drugiej połowie XVI wieku i na początku XVII stulecia*, [w:] *Wartości polityczne Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Struktury aksjologiczne i granice cywilizacyjne*, pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz, współpr. J. Axer, *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą*, t. 3, Warszawa 2017.

Ostroróg J., *Memoriał w sprawie uporządkowania Rzeczypospolitej*, tłum. A. Obrębski, Łódź 1994.

Pietrzyk-Reeves D., *Ład Rzeczypospolitej. Polska myśl polityczna XVI wieku a klasyczna tradycja republikańska*, Kraków 2012.

Pietrzyk-Reeves D., *O pojęciu Rzeczypospolita (res publica) w polskiej myśli politycznej XVI w.*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” 2010, t. 62, z. 1.

Pietrzyk-Reeves D., *Państwo jako rzecz wspólna (res publica) w renesansowej myśli politycznej*, [w:] *Wartości polityczne Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Struktury aksjologiczne i granice cywilizacyjne*, pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz, współpr. J. Axer, *Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą*, t. 3, Warszawa 2017.

Skarga P., *Kazania sejmowe (Kazanie trzecie)*, red. J. Tazbir, M. Korolko, Wrocław 1995.

Skinner Q., *The state*, [w:] *Political Innovation and Conceptual Change*, red. T. Ball i in., Cambridge 1989.

Sławiński W., *Statuta y Metryka przywilejów koronnych językiem polskim spisane, i porządkiem prawie przyrodzonym a bardzo snadnym nowo zebrane, Stanisława Sarnickiego*, [w:] *Trybunał Koronny w kulturze prawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Dębiński, W. Bednaruk, M. Lipska, Lublin 2008.

Stanisław ze Skarbimierza, *Mowa o powinności szanowania wspólnego dobra*, [w:] idem, *Mowy wybrane o mądrości*, przeł. B. Chmielewska, oprac. M. Korolko, Kraków 1997.

Volumina Legum, Prawa, Konstytucye y przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymach koronnych od seymu wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego seymu uchwalone, Volumen Secundum ab anno 1550 ad annum 1609, wyd. J. Ohryzko, t. 2, Petersburg 1859.

Stanisław Sarnicki's *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio* as an example of a political treaty containing a programme of repair of the political system of the Republic of Poland

Keywords

Stanisław Sarnicki, Executionist movement, Stefan Batory, free election, republican ideas, Sarmatism, Republic of Poland

Abstract

The article is an attempt to present one of the key works by Stanisław Sarnicki, titled *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*, which contains legal and systemic proposals for a reform of the institution of free election. Apart from the proposal of reforming the royal election, Stanisław Sarnicki described the potential internal and external threats which the Republic of Poland could face in the event of failure to undertake effective attempts to repair the systemic foundations of the state. Moreover, the article discusses the problem of republican values in the context of the prevailing trends in the countries of Western Europe and the Republic of Poland in the second half of the 16th century. It also touches upon the differences in the understanding of the concept of the state as a common good. In *Oratio pro lege electionis...*, Stanisław Sarnicki presented some modern examples of elections, proposing that the model used in the Republic of Venice should be adopted, as the closest to the political system of Poland. He also discussed the reality of international relations between the Christian states of Western Europe and the Ottoman Empire.

Das Werk von Stanisław Sarnicki *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio* als Beispiel einer politischen Abhandlung über die Reparatur des Systems der Republik

Schlüsselworte

Stanisław Sarnicki, Durchsetzungsbewegung, Stefan Batory, freie Königswahl, republikanische Ideen, Sarmatismus, Republik

Zusammenfassung

Der Beitrag ist ein Versuch, eines der Schlüsselwerke von Stanisław Sarnicki unter dem Titel *Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*, in dem juristische und Systempostulate für die Reform des Rechtsinstituts frei Königswahl zusammengestellt wurden, näher zu bringen. Über den Vorschlag der Wahl eines Monarchen hinaus stellte Stanisław Sarnicki potentielle innere und äußere Gefahren dar, welchen sich die Republik stellen sollte, sollte es keine wirksamen Proben geben, die Staatssystemgrundlagen zu reparieren. In diesem Beitrag wird auch auf das Problem der republikanischen Werte im Zusammenhang mit den in den Staaten von Westeuropa und auf dem Gebiet der Republik in der zweiten Hälfte des 16. Jahrhunderts sowie der Unterschiede bei der Verständnis des Staates als Gemeinwohl eingegangen. Stanisław Sarnicki stellte in seinem Werk *Oratio pro lege electionis...* neuzeitliche Beispiele für die Königswahl, wobei er die Anpassung des in der Republik Venedig geltenden Musters als eines Modells vorschlägt, das dem auf dem polnischen Grund herrschenden Modell am nächsten ist. Er zeigt auch die Realien im Bereich der internationalen Beziehungen zwischen den christlichen Staaten von Westeuropa und dem Osmanischen Imperium.

Труд Станислава Сарницкого «*Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*» как пример политического трактата, содержащего программу реформы государственного строя Речи Посполитой

Ключевые слова

Станислав Сарницкий, исполнительное движение, Стефан Баторий, свободная элекция, республиканские идеи, сарматизм, Речь Посполита

Резюме

Статья представляет собой попытку представить читателю один из основных трудов Станислава Сарницкого, озаглавленный «*Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberation de bello Turcio*», в котором содержатся юридические и политические предложения по реформированию системы свободной элекции. Помимо предложений по реформированию системы выборной монархии, Станислав Сарницкий назвал возможные внутренние и внешние угрозы, с которыми может столкнуться Речь Посполита, если своевременно не будут предприняты эффективные меры по реформированию государственного строя. В статье рассматривается также вопрос республиканских ценностей в контексте тенденций, преобладающих в странах Западной Европы и на территории Речи Посполитой во второй половине 16 века, а также различия в толковании принципа государства как общего блага. Станислав Сарницкий в своем труде «*Oratio pro lege electionis...*» представил современные ему примеры выборов, предлагая адаптировать систему, действующую в Венецианской республике, которая обладала наибольшим сходством с государственным строем Речи Посполитой. В его труде были также представлены международные отношения, сложившихся между христианскими государствами Западной Европы и Османской империей.

Adam Czesław Dobroński

Uniwersytet w Białymstoku

Marek Gajewski

Muzeum Wojska w Białymstoku

Bitwa białostocka 1920

Słowa kluczowe

wojna polsko-rosyjska 1920, bitwa warszawska, bitwa między Wisłą a Niemnem, 1. Pułk Piechoty Legionów, Zygmunt Wenda, Józef Marjański, rosyjska 164. Brygada Strzelców

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony rzadko opisywanej w literaturze bitwie białostockiej – ostatniej po operacji warszawskiej, nazywanej często bitwą warszawską 1920. Rozegrała się 22 sierpnia 1920. Zakończyła się rozbiciem sił bolszewickich, wracających po klęsce warszawskiej. Autorzy szczegółowo relacjonują planowanie sytuacji operacyjnej oraz poszczególne działania wojenne, wskazują błędy po obu stronach, opisują sukcesy i porażki poszczególnych jednostek walczących: 1 Pułku Legionów oraz resztek sił bolszewickich. Odnotowują też umiejętności, odwagę i sukcesy polskich dowódców oraz męstwo walczących legionistów. Dzięki nim bitwa białostocka zakończyła się znaczącym sukcesem Polaków.

Bitwa warszawska i bitwa nad Niemnem to dwie wielkie operacje militarne z wojny Polski z Rosją bolszewicką, które zadecydowały o końcowym rezultacie dramatycznych bojów o niepodległy byt II RP i jej miejsce w ówczesnej Europie. Po kontrofensywie znad Wieprza pościg za rozbitymi armiami bolszewickimi wyprowadził polskie armie nad granicę Prus Wschodnich, na kierunku północno-wschodnim zaś między innymi na Sokólszczyznę, w rejon Kuźnicy i Nowego Dworu. Ostatnia bitwa po operacji warszawskiej miała miejsce 22 sierpnia 1920 roku w Białymstoku. Można ją uznać za łącznik pomiędzy działaniami nad Wisłą i Niemnem. Tymczasem mówiąc i pisząc o bitwie warszawskiej („Cudzie nad Wisłą”) zapomina się o bitwie białostockiej.

Pościg I Brygady Piechoty Legionów

4. Armia gen. Leonarda Skierskiego i Grupa Uderzeniowa (późniejsza 2. Armia) gen. Edwarda Rydza-Śmigłego rozpoczęły kontrofensywę znad Wieprza rankiem 16 sierpnia 1920 roku. Od tempa posuwania się oddziałów polskich zależało w głównej mierze powodzenie planu Józefa Piłsudskiego. Celem doraźnym było szybkie odciążenie 1. i 5. Armii, a finalnym rozbicie wojsk bolszewickich, poprzez zablokowanie szlaków odwrotowych.

1. Dywizja Piechoty Legionów, dowodzona przez płk. Stefana Dęba-Biernackiego, a zwłaszcza I Brygada Piechoty Legionów (1. i 5. ppLeg.) płk. Edmunda Knolla-Kownackiego, miały odegrać przy tym zamiarze Wodza Naczelnego rolę bardzo ważną. Brygada zakończyła koncentrację większości swych sił w Lubartowie wieczorem 15 sierpnia i powinna w pierwszej fazie działań dotrzeć do rubieży: Radzyń–Komarówka–Milanów. 1. ppLeg. uzupełnił stany liczebne i materiałowe w podlubelskich Trawniskach, następnie po krótkim odpoczynku został podwieziony samochodami do Lubartowa. Liczył wówczas 43 oficerów i prawie 1,8 tys. szeregowych, przy czym wzmocniono go dodatkowo I batalionem 132. pp kpt. Władysława Wąsika. Łącznie pułk miał na uzbrojeniu 45 karabinów maszynowych i 12 granatników, a wspierało go osiem dział I dywizjonu 1. papLeg (dca ppłk Kazimierz Schally).

1. ppLeg. wyruszył o świcie 16 sierpnia, jako pierwszy posuwał się III batalion ppor. Henryka Gorgonia, za nim w jednej kolumnie marszowej podążały pozostałe pododdziały. Nie napotkawszy oporu, do godz. 14 pułk osiągnął Parczew, wcześniej zajęty przez 5. pułk

z 1. DPLe¹ i oczekiwał na dalsze rozkazy dowódcy brygady. W Parczewie obowiązki dowódcy pułku przejął kpt. Zygmunt Wenda. Krótki nocleg wypadł w rejonie wsi Wiski, po przebyciu łącznie ponad 50 km. Zadanie na 17 sierpnia brzmiało: dwoma batalionami opanować Międzyrzec, a pozostałymi siłami rejon Tłusćciec–Halasy. NDWP tego dnia wskazało 2. Armii kierunek pościgu Międzyrzec–Białystok, kończąc wstępne wytyczne następująco: „Pościg jak najszybszy ma na celu odcięcie nieprzyjacielowi dróg odwrotowych ku wschodowi i północnemu-wschodowi. Toteż nie żałować nóg na najforsowniejsze marsze – za szybkość będą specjalnie rozdawane odznaczenia”².

Omawiany pułk tym razem osiągnął cele dzienne do późnego wieczoru. Uzupełniono niedostatki amunicyjne, sanitarne i żywnościowe oraz dokonano istotnej zmiany organizacyjnej. Żołnierzy I batalionu 132. pp rozdzielono między bataliony legionowe, a kpt. Wąsik przejął dowództwo III batalionu. Dzięki temu stan bojowy 1. pułku wzrósł do 44 oficerów i prawie 2,2 tys. bagnetów, a uzbrojenie do 50 karabinów maszynowych. Nastroj nadal panował dobry, brakowało tylko wiadomości o położeniu wojsk nieprzyjaciela. Nie wiadzano również, że NDWP postanowiło dokonać przegrupowania, by zamknąć przeciwnikowi drogi odwrotowe przez Brześć nad Bugiem, Białystok i Osowiec. 1. DPLe¹ pozostała w składzie 2. Armii.

18 sierpnia I BPLeg. od rana (nie spełniły się nadzieje na dłuższy postój) rozpoczęła marsz na m. Mordy, w trakcie którego dowódca armii skorygował kierunek na Łosice, by uchwycić jak najszybciej przeprawę mostową przez Bug w Drohiczynie. Łosice osiągnięto o godz. 18, nadal nie napotykając oporu ze strony oddziałów Armii Czerwonej. Tu postanowiono wsadzić na furmanki i wyprawić ku rzece Bug dwie kompanie (7. i 8.) II batalionu ppor. Edwarda Okulskiego, by pod osłoną nocy przeszły przez most w Drohiczynie i zaatakowały z zaskoczenia bolszewickie oddziały osłonowe, odpoczywające na skraju miasteczka. Pierwsza część zadania została wykonana bez strat własnych, jednak wyparcie nieprzyjacielskiej piechoty z miasta wymagało przeprowadzenia ataku

¹ „Żołnierze w świetnym nastroju – pomni na rozkaz Wodza Naczelnego – wprost rwali się naprzód, prześcigając się nawzajem w wytrzymałości i sprawności marszowej”. *Zarys historii wojennej 1-go Pułku Legionów*, oprac. S. Pomarański, Warszawa 1931, s. 77.

² *Wstępne wytyczne do pościgu przekazane już dow. 4. Armii i gen. Śmigłemu, Bitwa Warszawska 13–28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne, cz. 1 (13–17 VIII)*, Warszawa 1995, s. 427.

na bagnety. Dowództwo bolszewickie zorientowało się, że ma do czynienia z nielicznymi pododdziałami polskimi i wyprowadziło kontratak, zmuszając legionistów do wycofania się ku rzece. Dzięki temu przeciwnik zdołał wyprowadzić na wschód kolumnę z działami i taborami. Legioniści o świcie otrzymali posiłki (6. kompania z II batalionu), ale od strony Sokołowa pojawiła się kolejna kolumna nieprzyjacielska, która też, ponosząc straty, przebiła się w kierunku wschodnim.

Ostatecznie sytuacja wyjaśniła się dopiero o godz. 7 rano. Straty piechoty polskiej były stosunkowo nieduże (trzech zabitych, kilkunastu rannych), zdobycz znaczna (około tysiąca jeńców, dwa działa), ale nie udało się nocą całkowicie zablokować drogi odwrotu nieprzyjaciela na Siemiatycze i Bielsk Podlaski. Bitwę cechowała duża ruchliwość, inicjatywę wykazywali się dowódcy nie tylko kompanii, ale i plutonów. O godz. 8 w rejonie Drohiczyzna skoncentrowała się cała I BPLeg., a w południe cała 1. DPLeg. Kolejne, wycofujące się spod Warszawy dywizje i brygady bolszewickie musiały dokonać korekty kierunku marszów, coraz bardziej paniczna ucieczka odbywała się od tej pory po osi Sokołów–Białystok. W relacjach dowódców kompanii (ppor. Władysław Broniewski i ppor. Bronisław Kenckbok) wyczuwa się radość ze zwycięstwa pod Drohiczyzną i uzyskania pokaźnych zdobyczy w wyniku forsownych działań. Broniewski („Orlik”) napisał we wspomnieniach, że tak błyskawicznej ofensywy jeszcze nie widział³. Domyślać się należy, że nie zdołano zebrać w krótkim czasie więcej wozów chłopskich niż dla dwóch kompanii, bo oddziały Armii Czerwonej na przełomie lipca i sierpnia masowo wybierały podwozy w wioskach. Szybkość piechurów w kolejnych dniach wynosiła od 3 do 5 km na godzinę, głównie w zależności od stanu dróg. Sen skracano nawet do trzech godzin.

Po chrzcie bojowym pod Drohiczyzną 1. DPLeg. otrzymała zadanie kontynuowania szybkiego pościgu przez Siemiatycze (6. ppLeg.) i gorszą, ale krótszą drogą przez Dziadkowice do Bielska Podlaskiego, a dalej gościńcem na Białystok. Jak najszybciej należało przeciąć kolejny szlak odwrotu wojsk nieprzyjacielskich od Zambrowa i Wysokiego Mazowieckiego przez Brańsk do Bielska Podlaskiego. Płk Knoll-Kownacki, w swym rozkazie 471/5, wydanym 19 sierpnia o godz. 13.30, nakazał przewieźć na zdobytych podwodach (to cenna innowacja) III batalion 1. ppLeg. z plutonem armat do Bielska, by nocą zająć newralgicznie

³ Więcej: M. Gajewski, *Największa bitwa w dziejach miasta. Białystok 22 VIII 1920*, Białystok 2010, s. 18–19.

położone miasto. Natomiast gros sił 1. DPLeg. miało stanąć na nocleg w Boćkach. Rozkaz okazał się jednak w pierwszej części niewykonalnym, bo czołowy batalion musiał rozpraszać i brać do niewoli kolumny bolszewickie, napotkane między innymi w rejonie wsi: Skiwy i Narojki, Boćki, Zalesie, Malinowo. Wskutek tego forpoczty 12. kompanii III batalionu dotarły do Bielska dopiero 20 sierpnia około południa i po krótkiej walce zajęły miasto. Pozostałe pododdziały 1. ppLeg. nadciągnęły późnym wieczorem. 5. ppLeg. stoczył tego dnia ciężki bój pod wsią Ostrożany.

Oblicza się, że w ciągu doby legionieści przebyli, w bardzo trudnych warunkach (upał, piaszczyste drogi, starcia bojowe), prawie 80 km. Podwód przybywało po rozbijaniu taborów nieprzyjacielskich⁴, ale idący nadal pieszo powodowali rozciąganie się kolumn. Trudów forsownego marszu nie wytrzymało tego dnia ponad stu (120?) maszerujących żołnierzy. Pod Dziadkowicami doszło w nocy do przypadkowej utarczki żołnierzy 1. ppLeg. z 6. ppLeg. Źle się stało, że piechocie polskiej nie towarzyszyły związki kawalerii, która mogłaby skutecznie rozpoznawać wyznaczone trasy i ubezpieczać je. Roli tej nie były w stanie spełnić plutony zwiadowców konnych przy batalionach. Brakowało szybkiego, wydzielonego pododdziału do opanowywania mostów. Pozytywnym zjawiskiem była natomiast niska wartość bojowa napotykaných kolumn przeciwnika. Od branych do niewoli dowódców udawało się uzyskać wiadomości o głównych trasach odwrotu dywizji z 16. Armii bolszewickiej, która spod Warszawy odchodziła na wschód wzdłuż rzeki Bug na Brześć i na północny wschód na Białystok i Grodno.

Zajęcie Białegostoku 22 sierpnia

Wyzwolenie Bielska Podlaskiego pozwoliło nie tylko przejąć kontrolę nad ważnym węzłem drogowym, ale także nad linią kolejową z Brześcia przez Białystok i Grajewo na Prusy Wschodnie. Następnym pilnym zadaniem stało się uchwycenie przeprawy przez Narew w rejonie wsi Wojzski i Strabla. Miał je wykonać III batalion, który oszczędzano w ciągu dnia. Jako pierwsza ruszyła około północy 10. kompania. I tym razem

⁴ „Pokonanie tak znacznej przestrzeni przy zmęczeniu wojska udało się jedynie dzięki temu, że odebrano wrogowi około tysiąca podwód”. A. Borkiewicz, S. Grzegorzcyk, *Walki 1 P.P. Legionów o Białystok. Na tle bitwy warszawskiej w 1920 r.*, Białystok 1987 (reprint z 1936), s. 34–35.

udało się świtem 21 sierpnia, przy minimalnych stratach własnych, zdobyć ważną przeprawę. Oddziały nieprzyjaciela, które nie miały łączności z dowództwem 16. Armii, podpaliły wprawdzie drewniany most, ale nie zapobiegły brawurowej akcji legionistów. Sierż. Zwojszczyk z plutonem przebiegł po płonącym moście na drugi brzeg rzeki, wspierany ogniem sześciu ciężkich karabinów maszynowych. Ten przykład potwierdzał, że przemieszane oddziały wroga nie przejawiały wielkiej ochoty do walki, co dobrze rokowało akcjom polskim przeprowadzanym „z nadzwyczajną odwagą i brawurą”⁵. W pościgu na kierunku Białegostoku nawet pojedyncze kompanie przełamywały opór napotykanym grup bolszewików, ze sztabami pułków i brygad w swym składzie. Mniej liczna artyleria polska zyskiwała zaś łatwo przewagę ogniową nad, z reguły bardziej licznymi, działami wroga. Dobrym wyszkoleniem wykazywały się również obsługi ciężkich karabinów maszynowych.

Sukces nad Narwią skłonił płk. S. Dęba-Biernackiego do podjęcia, na naradzie sztabowej w Bielsku Podlaskim, decyzji o podciągnięciu sił dywizji na północny brzeg rzeki, obsadzeniu mostów kolejowych na liniach do Białegostoku oraz zajęciu przepraw drogowych. I BPLeg. w składzie: 1. ppLeg., batalion 5. ppLeg. oraz 5., 6., i 8. baterie 1. papLeg. miała uderzyć na Białystok, pododdziałom III BPLeg. rozkazano zaś utworzyć przyczółki w nadnarwiańskich miejscowościach: Suraż, Uhowo (naprzeciwko Łap) i Bokiny (droga z Wysokiego Maz.). Okazać się jednak miało, że główne siły bolszewickie – 16. Armia i niektóre dywizje 3. Armii – wcześniej sforsowały Narew na tym odcinku i wybrały najprostszą oraz najlepszą drogę odwrotu na Białystok. Tam zatem należało skierować większość związków 1. DPLeg.

Rankiem 21 sierpnia na przeprawę w Wojszkach wyjechał na podwodach II batalion 1. ppLeg., dowodzony przejściowo przez ppor. Edwarda Okulskiego, wzmocniony plutonem zwiadowców konnych ppor. Witolda Chmury i 5. baterią 1. papLeg. Udział zwiadowców wskazywał, że zdawano sobie sprawę, iż na dalekich przedpolach Białegostoku mogą być wystawione czaty nieprzyjacielskie. Z Wojszek batalion skierował się na Zabłudów – rzeczywiście pod miasteczkiem napotkano na zorganizowany opór oddziałów wroga. Zastosowano manewr obejścia dominujących wzgórz i o godz. 17.30 Zabłudów został zajęty. Sukces ten

⁵ Cytat z relacji ppor. K. Burczaka, za: M. Gajewski, *Największa bitwa...*, op. cit., s. 21–22.

z pewnością wzbudził niepokój wśród wojsk bolszewickich znajdujących się w Białymstoku⁶.

Kilka kilometrów dalej, pod Zwierkami żołnierzy polskich przywitał dobrze zorganizowany, silny ogień karabinów maszynowych. Trzeba było użyć artylerii, a następnie kompanie 5. i 7. ruszyły do natarcia. Obrońcy wykazali się determinacją na tyle, że doszło do zaciętej walki wręcz z użyciem bagnetów. Bój przedłużył się, zapadały ciemności. Obie kompanie poczekały więc na nadejście głównych sił 1. BPLeg. i płk E. Knoll-Kownacki zarządził kilkugodzinny odpoczynek przed decydującym uderzeniem na Białystok.

Nie zdołano natomiast zdobyć nowych informacji o przeciwniku. Nie dowiedziano się, że rozkazem dowódcy Frontu Zachodniego do Białegostoku została ściągnięta z Łomży trzypułkowa 164. Brygada Strzelców (BS). Zajęła ona w nocy z 20 na 21 sierpnia pozycje na południowym przedpolu miasta, od strony Dojlid. Piechota bolszewicka otrzymała także wsparcie innych rodzajów broni, w postaci dywizjonu artylerii polowej, dywizjonu kawalerii baszkirskiej oraz pociągu pancernego. Łącznie nieprzyjaciel dysponował około 2,5 tys. żołnierzy, 13 działami i 35 karabinami maszynowymi, zatem siłami niemal identycznymi co I BPLeg. 164. BS miała właśnie 22 sierpnia przejść do działań ofensywnych (!) w celu odrzucenia zbliżających się od południa oddziałów polskich do Zabłudowa. W tym samym czasie natarcie zbieżne spod Czerewek, wzdłuż Narwi, winna była rozpocząć bolszewicka 2. DS. Rozkaz ten świadczył o złym rozeznaniu sytuacji przez Dowództwo Frontu Zachodniego i zbyt optymistycznej ocenie własnych sił. W Białymstoku na dwóch dworcach kolejowych odbywał się załadunek na wagony zagrabionego mienia, trwała paniczna ewakuacja cywilów na wschód.

Nie wiedząc nic o zamiarach 164. BS, wymarsz głównej kolumny legionistów ze Zwierek wyznaczono na godz. 2 w nocy. W straży przedniej posuwał się II batalion, natomiast natarcie na Białystok, wzdłuż szosy bielskiej, przeprowadzić miał I batalion pod dowództwem kpt. Józefa Marjańskiego „Marskiego”. Mimowolnie zatem uprzedzono akcję ofensywną wojsk bolszewickich, czym po raz kolejny zaskoczono

⁶ Białystok był w rękach bolszewickich od 28 lipca. Został wówczas zajęty bez walki, w mieście ogłoszono powstanie Tymczasowego Rewolucyjnego Komitetu Polskiego z F. Dzierżyńskim jako przewodniczącym. Czekano na zajęcie Warszawy, by tam prawdopodobnie ogłosić powstanie socjalistycznej republiki polskiej. Nie przygotowywano miasta do obrony, mimo korzystnych ku temu warunków. Nie udało się też władzom bolszewickim utworzyć białostockiego pułku rewolucyjnego („czerwonego”).

przeciwnika. W ciągu sześciu dni, od 16 do 22 sierpnia. I BPLeg. pokonała – tocząc od 20 sierpnia walki – około 260 km, czyli średnio 43 km w ciągu doby. W Kurianach dowódca brygady przekazał zadania dowódcom poszczególnych batalionów: I batalion dodatkowo winien wysłać jedną kompanię dla zablokowania od zachodu szosy warszawskiej; II batalion miał odbić na Sobolewo i Grabówkę, by ubezpieczyć działania od wschodu (saperzy mieli zaminować tor z Wołkowyska); III batalion jako odwód dowódcy pułku powinien posuwać się z I batalionem do centrum miasta. W pobliskich Protasach pozostały tabory pod osłoną kompanii technicznej, odwód I BPLeg. miały stanowić trzy kompanie 5. ppLeg. i jedna bateria artylerii.

Po wyjściu z zabudowań majątku Dojlidy czołowa 3. kompania ppor. Józefa Harasimowicza przywitana została silnym ogniem karabinowym piechoty okopanej na przedmieściu Skorupy. Nie odezwała się jednak artyleria przeciwnika. Dowódca batalionu, widząc chwilowe zachwianie się atakujących żołnierzy, skierował do walki dwie następne kompanie. Jak często poprzednio, tak i teraz, uderzenie legionistów na bagnety przesądziło o przełamaniu pozycji obrony. Przeciwnik nie mógł kontratakować, ponieważ gros sił 164. BS znajdowało się na pozycjach wyjściowych do planowanego, oskrzydłającego uderzenia na Zabłudów. W tej sytuacji żołnierze 3. kompanii szybko dotarli do centrum miasta i tu rozpoczęły się walki uliczne o niezbyt jednak silnym natężeniu⁷. W tym samym czasie pozostałe kompanie I batalionu opanowały Dworzec Fabryczny i wzdłuż torów posuwały się w stronę Dworca Głównego, który zdobyto o godz. 7. Zgodnie z planem zabezpieczono również wylot szosy na Zambrów–Warszawę.

Zapanował w mieście względny spokój, „zaczęto wywieszać z okien czerwono-białe znamiona wolności polskiej. Na ulice, gdzie gwizdały jeszcze kule i przeraźliwą wydzwaniały muzykę pociski odblaskowe, zaczęły wysypywać się bardziej egzaltowane panie, popłakując...”⁸. Wyzwolenie nastąpiło niespodziewanie szybko dla mieszkańców, pojawili się więc tylko pojedynczy ochotnicy gotowi zasilić Wojsko Polskie. W dowództwie I BPLeg. zabrakło jednak świadomości, że jest to spokój

⁷ Dyskusyjna jest kwestia przewodników cywilnych podczas zdobywania Białegostoku. Rano na pewno ich nie było, jednak w szeregach 1. ppLeg. znajdowali się chyba żołnierze (także oficerowie i podoficerowie) dobrze znający to miasto.

⁸ M. Lepecki, *W blaskach wojny*, Warszawa 1926, za: A. Borkiewicz, S. Grzegorzczak, op. cit., s. 50.

pozorny. Zbliżanie się od zachodu licznych wojsk bolszewickich zapo-
wiadały informacje odebrane od zatrzymanych rankiem jeńców i mel-
dunki wywiadowców. Nie były to jednak widocznie dane dokładne,
zarówno co do czasu pojawienia się pierwszych większych grup nie-
przyjacielskich, jak i ich liczebności. W rozkazie wydanym o godz. 8
płk Knoll-Kownacki polecił rozpocząć wymarsz na odcinki wyznaczone
obu pułkom dopiero następnego dnia o godz. 17, co wygląda wręcz na
błąd tekstowy przy zapisie. II batalion 5. ppLeg. miał pozostać w Bia-
łymstoku, broniąc szczególnie dróg i niszcząc mosty kolejowe na kie-
runku Wołkowyska, a 1. ppLeg. obsadzić wysuniętą na zachód linię Ga-
jowniki–Żółtki, wysyłać patrole nad Narew i nawiązać łączność z III
BPLeg.⁹

W momencie gdy wydawany był ten rozkaz, czołowe oddziały wroga
były już po wschodniej stronie rzeki. Od strony Łap podjechał do Białe-
gostoku pociąg pancerny, który zdołano zablokować ogniem dział i ka-
rabinów maszynowych. Nie powiązano jednak tego faktu z nadciągają-
ciem związków taktycznych 16. i 3. Armii bolszewickiej. Analogicznie
od wschodu II batalion, po zaciętej walce, zmusił do odwrotu transport
kolejowy piechoty bolszewickiej, którą prawdopodobnie wysłano dla
wsparcia ofensywy nakazanej 164. BS. To wszystko wskazuje na zamiar
Dowództwa Frontu Zachodniego powstrzymania odwrotu 16. Armii.
Tymczasem baterie 1. papLeg. zajęły pozycje w okolicach Zwierzyńca
i rynku, w gotowości do ostrzału południowo-zachodnich krańców mia-
sta. Odwodowe kompanie piechoty ulokowano na Rynku Kościuszki,
dowództwa: I BPLeg., 1. ppLeg. i 1. papLeg. zatrzymały się w budynku
białostockiego Zarządu Miejskiego przy ul. Warszawskiej. Podliczono
zdobycz po porannej walce: 13 dział, kilkadziesiąt karabinów maszyno-
wych, trzy załadowane pociągi transportowe oraz prawie 2 tys. jeńców.
Ponadto w miejscowym szpitalu przejęto (uwolniono) kilkudziesięciu
rannych żołnierzy polskich.

Walki w mieście 22 sierpnia

Około godz. 8.30 maszerujące w straży przedniej oddziały 2. i 21. DS
natknęły się na przedpolu Białegostoku na wysunięte placówki polskie

⁹ Rozkaz jest często cytowany. Zawiódł wywiad 1. DPLeg. i III BPLeg., tempa od-
chodzenia 16. Armii nie kontrolowano pewnie z użyciem samolotów. Zawodziła rów-
nież łączność, o czym będzie jeszcze mowa w tym tekście.

z I batalionu 1. ppLeg. Zaskoczenie było obustronne, dowództwa podchodzących dywizji nie spodziewały się tak szybkiego zajęcia miasta przez Polaków. Mało brakowało, a związki te mogłyby wesprzeć poranną obronę miasta. W nowej sytuacji bolszewicy mieli dwie możliwości: przebijania się przez centrum Białegostoku do szos na Grodno i Wołkowysk lub obchodzenie miasta od północy na Knyszyn–Grajewo z ewentualnym odbiciem na Grodno.

Pierwsze natarcie wojsk bolszewickich rozpoczęło się o godz. 9 od strony Starosielc¹⁰ w kierunku Bażantarni, piechotę wroga wspierała silnym ogniem artyleria, w tym działa unieruchomionego pociągu pancernego. Po prawie godzinnej walce atakujący zostali zatrzymani w odległości zaledwie 500 m od stanowisk 1. Kompanii (dowodził nią ppor. Mieczysław Lepecki) i 3. kompanii I batalionu. Obrońcom zaczęło brakować na linii amunicji karabinowej (nie zdążono jej uzupełnić?), skuteczny więc do tej pory ogień zaporowy słabł, w chwilach krytycznych przechodzono do ataku na bagnety. Pojawiło się ponadto nowe zagrożenie, bo dotarł do Białegostoku meldunek o walkach w rejonie Protas i pod Zabłudowem, gdzie stały tabory amunicyjne legionistów i dowódca pułku skierował tam pilnie dwie odwodowe kompanie piechoty. Wciąż brakowało łączności z dowództwem 1. DPLeg., nie można więc było wezwać posiłków. Zaciekłość atakujących wręcz przerażała, przestrzeń między Starosielcami i Bażantarnią była zabudowana niskimi domkami, przeważnie drewnianymi, z licznymi ogródkami i sadami.

O godz. 11 na odcinek Bażantarni ruszyło kolejne natarcie obu wcześniej wymienionych dywizji wroga. Po utracie ciężko rannego dowódcy (por. J. Harasimowicza) i przegranej walce wręcz, 3. kompania zaczęła się cofać bezładnie do centrum. Sytuację uratował kpt. Marjański i to on poprowadził kontrnatarcie, wsparte przez podesłaną ze Zwierzyńca 9. kompanię (dowodził nią ppor. Stanisław Piękoś) z III batalionu. Również 1. kompania ppor. Lepeckiego przerwała przedwczesny odwrót w kierunku Dworca Głównego i odzyskała utracone stanowiska. Niebezpieczeństwo zostało tymczasowo zażegnane, wzięto około tysiąca jeńców¹¹, grupy bolszewickie wycofały się do Starosielc, a dowódca pułku ściągnął do centrum 8. kompanię ppor. Broniewskiego. Między Bażan-

¹⁰ Starosielce, obecnie dzielnica Białegostoku, były wówczas samodzielnym miastem z rozbudowanym węzłem kolejowym. Leżały przy Kolei Brzesko-Grajewskiej.

¹¹ Odnosi się wrażenie, że liczby wziętych do niewoli były zawyżane. Stanowili oni spory problem, bo nie można było jeńców odesłać na tyły.

tarnią i centrum było sporo łąk i strumyków, co utrudniało nieprzyjacielowi użycie posiadanej kawalerii.

O godz. 13 bolszewicy ponowili ataki, wyparli obrońców z Bażantarni, stopniowo południowo-zachodnie krańce miasta przechodziły pod ich kontrolę. Ten kryzys częściowo zażegnał dowódca pułku kpt. Wenda siłami 7. kompanii z 5. ppLeg. i 8. kompanii z 1. ppLeg. Raz jeszcze odzyskano Bażantarnię, ale powstała luka między nią i Zwierzyńcem¹², brakowało już w pobliżu odwodów. Sytuacja wydawała się być tym poważniejsza, że bolszewicy zaatakowali po raz kolejny i od strony Wołkowyska, korzystając ze wsparcia ogniowego wcześniej przybyłego tam pociągu pancernego. Było to jednak prawdopodobnie działanie pozorowane, by ułatwić przebijanie się oddziałom atakującym z kierunku zachodniego. Dowódca 1. ppLeg. obawiał się ponadto nacisku wroga od południa, względny spokój panował jedynie od strony Grodna. Ogniska walki wybuchały już i w śródmieściu, gdzie przedzierały się nowe grupy nieprzyjaciela. Po stronie polskiej mieszały się plutony, rozciągnięta linia obronna powodowała powstawania coraz większych luk. Postępowało zmęczenie fizyczne żołnierzy, którzy odczuwali także głód i paraliżowała ich obawa o stan amunicji. W odwodzie dowódcy I BPLeg. pozostały już tylko dwa plutony z 6. kompanii ppor. Kubasiewicza z 5. ppLeg. Pomoc nie nadciągała i nie było wiadomo, czy w ogóle została wysłana. Rozrzucone w terenie kompanie zdane były niemal wyłącznie na siebie, inicjatywę swoich oficerów oraz doświadczonego i cieszącego się autorytetem dowódcy batalionu kpt. Marjańskiego, a momentami również dowódcy pułku. Pod Protasami zwycięską walkę w obronie taborów stoczyła kompania techniczna pod dowództwem ppor. Jana Szpakiewicza. Tabory odjechały do Zabłudowa, a przysłane z Białegostoku dwie kompanie ubezpieczały w następnych godzinach gościniec Bielsk–Białystok. Tym samym jednak nie wzięły one udziału w walkach w mieście. Od południa w Białymstoku mżył deszcz, co zmniejszało groźbę wybuchu rozległych pożarów.

Często pojawiają się w publikacjach opinie, że niekorzystną sytuację obrońców pogorszyła jeszcze działalność cywilnych grup złożonych z komunistów, głównie narodowości żydowskiej. Byli oni uzbrojeni i atakowali z ukrycia, zwłaszcza w centrum, mniejsze pododdziały żołnierzy polskich. Takie informacje znalazły się również w komunikatach wydanych po bitwie. Trudno ocenić jak liczne to były przypadki, bo

¹² Rozległy las miejski, który flankował od południa polskie pozycje obronne.

jednak większość działaczy bolszewickich zdołała się wcześniej ewakuować z miasta. Nic nie wiadomo też o wcześniejszym zorganizowaniu grup dywersyjnych. Białystok nie był przygotowywany przez władze bolszewickie do obrony, a nielicznych ochotników do wspomnianego, powstającego pułku rewolucyjnego wycofano do Mińska. Częściej pewnie cywile, przychylni agresorom, występowali w roli przewodników¹³. W reakcji na takie incydenty młodzi patrioci polscy, gimnazjaliści, robotnicy, przedstawiciele innych zawodów zażądali od polskiego dowództwa wydania broni i wyrażenia zgody na udział w walkach. Byli oni bardzo przydatni jako informatorzy i przewodnicy, ale i w tym przypadku brakuje dokładnych danych, nazwisk, opisów sytuacyjnych¹⁴.

Trzeba powrócić do położenia głównych sił 1. DPŁeg. Do godz. 14 pŁk Dąb-Biernacki nie miał informacji o działaniach I BPŁeg., „...kŁadŁ [wciĄŁ] nacisk na szybkie i sumienne obsadzenie przepraw na rzece Narwi”¹⁵. Ze swym sztabem udaŁ się do Turośni Kościelnej, oddalonej o niepeŁna 20 km od Białegostoku, w ktŁorym zbliŁał się wŁaÅnie punkt kulminacyjny walk. Temat braku łacznoÅci miŁdzy dwoma brygadami nie doczekaŁ się wnikliwej analizy.

W Białymstoku 2. i 21. DS zaprzestaŁy wprowadzie ponawiania ataków, jednak w lasach w pobliŁu Starosiele i Klepacz gromadziŁy się kolejne oddziaŁy z siedmiu dywizji strzeleckich, gŁównie z 3. i 16. Armii (5., 6., 8., 10., 17., 55. i 57.). CzeKaŁy one na otwarcie ktŁoregoÅ z gŁównych szlaków odwrotowych. TakĄ sytuację zastaŁ przybyŁy pod Białystok Witowt Putna, dowŁdca 27. DS, uczestnik bojów o Radzymin, uwaŁany za jednego z najlepszych oficerów liniowych Armii Czerwonej. Nie ulegĄc panice, przejąŁ inicjatywę. UznaŁ, Źe szansę na przełamanie polskich pozycji obronnych stwarza wykonanie uderzenia jednoczeÅnie w kilku kierunkach: 80. BS miaŁa atakować wzdŁuŁ torów w stronę Dworca GŁównego, 79. BS wzdŁuŁ szosy z Zambrowa ku centrum miasta, 2. i 21. DS. skŁoniono do wznowienia szturmów BaŁantarni,

¹³ DuŁej aktywnoÅci cywilów, wspierĄcych czynnie 22 sierpnia wojska rosyjskie w Białymstoku, nie potwierdziŁy sĄdy prowadzące w II RP rozprawy o zdradę państwa w 1920 r. Tego wĄtku nie promowaŁa teŁ propaganda sowiecka w latach 1939–1941.

¹⁴ PrzykŁadem narracja w monografii: H. MoÅcicki, *Białystok*, Białystok 1933, s. 242. „...z okien i domów i dziedzińców sypaŁy się strzaŁy ze strony miejscowych ŹywiŁów komunistycznych”; „Orientację w mieÅcie i walkę z ukrytym wrogiem uŁatwiaŁa patriotyczna mŁodzię i robotnicy polscy...”.

¹⁵ A. Borkiewicz, S. Grzegorzcyk, op. cit., s. 61.

a 27. pułkowi kawalerii powierzono utrzymywanie łączności między nacierającymi kolumnami.

Decydujące natarcie bolszewickie rozpoczęło się po godz. 15. Na przedpolu linii obronnej I i III batalionu 1. ppLeg. ponownie ukazały się tyraliery, a za nimi kolumny zdeterminowanych czerwonoarmistów. Broniące Bażantarni kompanie legionowe (2. ppor. Zygmunta Czarneckiego, 8. i 9.), przywitały atakujących ogniem z karabinów maszynowych. Odezwały się działa wspierające polską piechotę, dobrze wstrzelane w przedpole. Jednak szybkie wyczerpywanie się amunicji spowodowało, że po godzinie zarysowała się przewaga atakujących. Około godz. 16 w lukę pomiędzy Bażantarnią i Zwierzyńcem wdarła się silna kolumna piechoty przeciwnika, za nią zaś podążała masa wozów taborowych. 11. kompania ppor. Henryka Gorgonia kilkakrotnie próbowała zatrzymać wroga kontratakami na bagnety, z pomocą podążyła też bateria strzelająca kartaczami. Stopniowo pododdziały polskie zmuszone zostały jednak do wycofywania się z zachodnich obrzeży miasta. W tej fazie dochodziło do krwawych starć coraz bliżej centrum, między innymi w pobliżu koszar przy ul. Bema. Artyleria polska nie mogła tu już wspierać walczącej piechoty.

Kpt. Marski-Marjański na rozkaz dowódcy 1. ppLeg. nakazał ściągnięcie wszystkich walczących sił polskich z odcinka Bażantarnia w celu skrócenia linii obrony. Ciężkie opresje przeżywały 1. kompania ppor. Lepeckiego i 4. kompania Teofila Nowickiego w rejonie Wysockiego Stoczku, wzmocnione następnie 10. kompanią ppor. Kazimierza Burczaka. Miały one za przeciwnika oddziały 79. BS, wsparte pułkiem kozackiej kawalerii. Jego szarża zadecydowała ostatecznie o przebicium się kolumny na północne obrzeża miasta, a Polacy utracili również teren Dworca Głównego i Dworca Fabrycznego (Poleskiego). W samym zaś centrum miasta znalazły się brygady doborowej 27. DS, za nimi podążały i inne różnorodne oddziały oraz ogromna liczba taborów. Przysłaczająca przewaga liczebna przeciwnika, nieustannie trwający napór od zachodniej strony 2. i 21. DS zdeorganizowały zupełnie trzymającą się dotąd dzielnie obronę polską na lewym skrzydle. Poszczególne kompanie legionistów walczyły bez zabezpieczonych skrzydeł, często nie w pełnym składzie plutonów oraz przy nasilających się ubytkach kadry dowódczej. Osłaniały się ogniem karabinów maszynowych i w walce wręcz wydostawały się z okrążenia. Minęło czternaście godzin od wymarszu, nie było czasu na jedzenie, wielu piechurów miało po prostu kłopoty z chodzeniem, a tym bardziej z bieganiem. Trudno wręcz

wyobrazić sobie stan zmęczenia fizycznego i stan psychiczny po stracie wielu kolegów. W mieście narastał chaos, niektóre kolumny bolszewickie, wskutek zablokowania dotychczasowego kierunku przebijania się, chciały powrócić na zachodnie obrzeża. „Kompanie i plutony polskie wśród ulic krzyżowały się z nieprzyjacielskimi, odcinając się i osaczając wzajemnie...”¹⁶.

W dowództwie I BPLeg. zdawano sobie sprawę, że inicjatywę przejął wyraźnie przeciwnik, nie można liczyć na posiłki i kontakt z macierzystą dywizją. A jednak wierzono we własną moc, honor nie pozwalał na wycofanie się z miasta. Postanowiono więc przeprowadzić manewr rozstrzygający o losach bitwy. O mało zamiar ten nie spalił na panewce, bo jadący zdobyczym samochodem w stronę Dworca Głównego kapitanowie Wenda i Marjański natknęli się niespodziewanie w pobliżu ul. Warszawskiej na maszerującą silną kolumnę bolszewickiej piechoty. Sformowana naprędce przez Marjańskiego i dwóch innych oficerów grupa legionistów zatrzymała ogniem broni ręcznej i maszynowej czeredę czerwonoarmistów. Niestety, wkrótce na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Pałacowej, w pobliżu gmachu Magistratu, śmiercią bohaterską poległ kpt. Marjański „Marski”. Skupił on grupę rozbitków przy karabinie maszynowym, licząc na nadejście pomocy. Marjański wykazał w trwającej bitwie największą energię, najszybciej reagował na kolejne zagrożenia¹⁷. Jego śmierć mogła przejściowo zaważyć na i tak już słabszej współpracy kompanii I batalionu. A tymczasem zatrzymana kolumna piechoty bolszewickiej zawróciła na ul. Sienkiewicza i ruszyła w stronę Wasilkowa (szosą na Grodno), rozbijając atakiem od tyłu 5. kompanię polską (dowodził nią ppor. Zygmunt Hempel), która ubezpieczała ten kierunek. Szacuje się, że bolszewicy wyprowadzili z miasta ponad 700 ludzi wraz z całą posiadaną przez nich artylerią (w tym ciężką), taborami i pułkiem kawalerii. Był wśród nich także dowódca 27. DS Witowt Putna. Paradoksalnie, to przebiecie się najlepiej zorganizowanej kolumny czerwonoarmistów, zwiększyło szansę na sukces legionistów, którzy zgodnie z wcześniejszymi rozkazami, walcząc, odstępowali w kierunku wspomnianych Skorup, niektórzy – przykładem kompanie II batalionu – obchodząc centrum od wschodu.

¹⁶ A. Borkiewicz, S. Grzegorzczak, op. cit., s. 69. Nie sposób dokładniej odtworzyć chronologię walk spotkaniowych.

¹⁷ I w tym przypadku utrzymuje się sugestia, że strzały padły z okna kamienicy. Czy były to strzały oddane przez cywilnych bojówkarzy?

A w centrum nadal słyhać było silne odgłosy walk. Zdopingowało to oddziały bolszewickie z 2. i 21. DS oraz 80. BS do wykonania jeszcze jednego szturm. Walczono w ciasnych uliczkach i zaułkach, w ruch poszły kolby i bagnety, łatwo było stracić orientację, paść od przypadkowej kuli. Bardzo rzadko w wojnie 1920 roku piechota frontowa musiała prowadzić walki miejskie. Kpt. Wenda, mimo usilnych prób, nie był w stanie zapanować na przebiegiem odosobnionych starć ulicznych. Najkrwawsze boje rozgrywały się na ulicach: Angielskiej, wokół Lipowej i wzdłuż Legionowej, na Mickiewicza w rejonie Świętojańskiej i pałacu, Mazowieckiej, Młynowej, Sienkiewicza, Sosnowej, w rejonie Surskiej. Na Rynku Kościuszki pozostawała 3. bateria 1. papLeg. i co jakiś czas pojawiały się grupy piechoty, te bez przewodników mogły czuć się zagubione w płataninie krótkich i krętych uliczek. Pomijamy opisane we wspomnieniach sceny z tej fazy bitwy, walk zaciętych, chaotycznych, toczonych z różnym natężeniem¹⁸. Kolumny wojsk bolszewickich przebiegały się na wschód i północny wschód, ale już bez jakiegokolwiek współdziałania ze sobą. Przeciwnik nie dążył też do opanowania całego miasta, jego celem było odblokowanie głównych arterii lub ich ominięcie sąsiednimi ulicami wypełnianymi wozami taborowym. O ogniskach walk i ich natężeniu świadczyły serie z karabinów maszynowych, natomiast coraz rzadziej rozlegały się wystrzały dział.

Około godz. 18, gdy przegrana legionistów wydawała się nieunikniona, wyszedł przygotowywany przez dowódcę I BPLeg. kontratak ze Skorup. Moment był dogodny, bo kryzys w połączeniu z silnym zmęczeniem zaznaczył się również po stronie rosyjskiej. Płk. Knolliowi-Kownackiemu udało się zebrać około dwustu żołnierzy, głównie odwodowej 6. kompanii ppor. Witolda Chmury, wzmocnionej ochotnikami z 4. kompanii km (dowodził nią ppor. Antoni Starak) i ze sztabu brygady. Gros legionistów uderzyło wzdłuż ul. Warszawskiej. Dołączali się do nich żołnierze zza rzeki Białej, zwłaszcza od strony Zwierzyńca z kompanii 8. i 11. W okolicach Zarządu Miejskiego, dzięki skupieniu karabinów maszynowych, zmuszono do poddania się kolumnę piechoty wroga, liczącą

¹⁸ Działania polskie zostały opracowane głównie na podstawie monografii pułkowych, przykładem A. Borkiewicz, *Dzieje 1 pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1929; wspomnień – W. Broniewski, *Pamiętniki 1918–1922*, Warszawa 1987, B. Kencbok, *Maszynki na linię*, Warszawa 1939, M. Lepecki, *W blaskach wojny*, Warszawa 1926 oraz relacji mjr. K. Burczaka i ppłk. Stanisława Kozickiego (Centralne Archiwum Wojenne), a do działań rosyjskich cennym źródłem jest pamiętnik W. Putny, *K Wiele i obratno*, Moskwa 1927.

ponad 800 ludzi. „W tym czasie na dworcu pocisk działowy spowodował potężny, kilkukrotny wybuch stojących tam wagonów z amunicją, co zwiększyło jeszcze chaos walki”¹⁹. Te zdarzenia i strach przed pozostaniem na noc w obcym mieście nasiliły panikę wśród przebijających się. Zdezorientowani czerwonoarmiści, często bez dowódców, rzucali broń, oddając się do niewoli. Do oczyszczania miasta z wroga dołączyły kolejne pododdziały, dotarła do miasta i 12. kompania legionistów ze wsi Protasy.

Po godz. 20 cały Białystok był w zasadzie pod kontrolą żołnierzy polskich. Wysłane w pościg za nieprzyjacielem patrole legionistów rozproszyły w okolicach Wygody drobne grupy wroga. Dopiero teraz dojechał do miasta 7. pułk ułanów. Na obrzeżach miasta wystawiono ubezpieczenia: od strony zachodniej z I batalionem ppor. Emila Fieldorfa (objął on dowództwo po poległym kpt. Marjańskim), od strony wschodniej z II batalionem ppor. Okulskiego, a od południowej z III batalionem kpt. Wąsika. Całą noc trwało porządkowanie plutonów i kompanii oraz uzupełnianie braków amunicyjnych, a każdą wolną chwilę legionści wykorzystywali na sen. Wytypowani ostatnim wysiłkiem zbierali z ulic i miejsc najkrwawszych walk ciała zabitych, zaś rannych przewożono do prowizorycznego szpitala polowego w pałacu Branickich, gdzie układano ich także na korytarzach i schodach. W meldunku wysłanym już 23 sierpnia, dowódca I BPLeg. napisał: „Straty znaczne. Przemęczenie i bardzo znaczna depresja spowodowana stratami”.

* * *

Józef Piłsudski nazwał zwycięską bitwę I BPLeg. o Białystok „klęską 16-ej armii sowieckiej”²⁰. Na konto 1. ppLeg. zapisano zdobycie: samolotu, 22 dział, 124 km-ów, trzech pociągów z materiałem wojennym oraz wzięcie do niewoli 7,2 tys. jeńców. Do tego II batalion 5. ppLeg. dodał swoją zdobycz: 23 km-y i ponad tysiąc jeńców. Wśród jeńców dominowali czerwonoarmiści z 16. Armii Nikołaja Sołłohuba, byli także żołnierze z trzech dywizji 3. Armii Władimira Łazarewicza, a ponadto mniej liczni z Grupy Mozyrskiej i 15. Armii Augusta Korka. Przebiły się przez Białystok tylko dwie brygady 27. DS z pułkiem kawalerii, a obejściem

¹⁹ A. Borkiewicz, S. Grzegorzczak, op. cit., s. 20. W tej publikacji podano najwięcej szczegółów z walk ulicznych.

²⁰ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 7, Warszawa 1937, s. 143.

przez Dobrzyniewo i Knyszyn uratowały się częściowo rozbite pododdziały 21. i kilku innych dywizji DS. W trakcie walk o Białystok bolszewicy pozostawili na polu bitwy ponad 600 zabitych i rannych żołnierzy.

Z polskiej strony największe straty bojowe poniósł 1. ppLeg.: 41 poległych i zaginionych (w tym 2 oficerów), 156 rannych oficerów i szeregowych. II batalion 5. ppLeg. miał 7 zabitych i 11 ciężko rannych. Jednego poległego i kilkunastu rannych kanonierów wymieniono również w II dywizjon 1. papLeg. 1. pułk bitwę białostocką zaliczył do największych i najbardziej krwawych, w jakich przyszło mu brać udział w wojnie 1919–1920 roku. Do scen najbardziej tragicznych zaliczono śmierć kpt. J. Marjańskiego „Marskiego” i zasieczenie przez kozaków otoczonych legionistów przy Szosie Żółtkowskiej²¹.

Dzięki męstwu walczących legionistów, umiejętności i odwadze dowódców liniowych oraz decyzjom dowódców pułku i brygady, na kilkanaście godzin siłami wzmocnionego pułku piechoty zablokowano najkrótszą drogę odwrotu kilkakrotnie liczniejszym siłom przeciwnika. Mimo błędów popełnionych w trakcie planowania i prowadzenia działań, całodziennie walki zakończyły się dla Polaków znaczącym sukcesem militarnym. Osiągnięto go nadzwyczajnym wysiłkiem woli.

Bitwa białostocka (o Białystok) wymaga dalszych badań i bez wątpienia zasługuje na lepsze upamiętnienie oraz spopularyzowanie, także w powiązaniu z bitwą warszawską i bitwą niemeńską, bo zwycięski 1. ppLeg. już 7 września 1920 roku wykonał wypad na Kuźnicę, cała 1. DPLeg. walcnie przyczyniła się do wielkiego zwycięstwa polskiego oręża w ostatniej operacji wojny 1920 roku.

Adam Czesław Dobroński
Marek Gajewski

²¹ W miejscach zbrodni ustawiono pomniki. W przeddzień bitwy 16 ofiar zamordowali funkcjonariusze czerezwyczejki.

Bibliografia (wybór)

Źródła

- Archiwalia z Centralnego Archiwum Wojskowego (CAW)
CAW, Kolekcja Rękopisów, sygn. I.400.999, Odpis kroniki II/5. ppLeg za dnia 21, 22, 23 VIII 1920 r.
CAW, Kolekcja Rękopisów, sygn. I.400.1001, Relacja mjr. Kazimierza Burczaka.
CAW, Kolekcja Rękopisów, sygn. I.400.1667, A. Przybylski, Historia wojenna I Brygady Piechoty Legionów.
CAW, Kolekcja Rękopisów, sygn. I.400.2852, Relacja ppłk. Stanisława Kozickiego.
Archiwalia z Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowy Jorku
Bitwa warszawska 13–28 VIII 1920. Dokumenty operacyjne, cz. 1, Warszawa 1995; cz. 2, Warszawa 1996.
Zarys historii wojennej 1-go Pułku Legionów, oprac. S. Pomarański, Warszawa 1931.

Opracowania

- Borkiewicz A., *Dzieje 1. pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1929.
Borkiewicz A., Grzegorzczak S., *Walki 1 P.P. Legionów o Białystok. Na tle bitwy warszawskiej w 1920 r.*, Białystok 1987 (reprint z 1936).
Broniewski W., *Pamiętniki 1918–1922*, Warszawa 1987.
Dobroński A., Gajewski M., *Białystok 1920*, Warszawa 2019.
Gajewski M., *Największa bitwa w dziejach miasta. Białystok 22 VIII 1920*, Białystok 2010.
Kencbok B., *Maszynki na linię*, Warszawa 1939.
Lepecki M., *W blasku wojny*, Warszawa 1926.
Łowczowski G., *5. pułk piechoty Legionów „Zuchowatych”*, Londyn 1968.
Mościcki H., *Białystok*, Białystok 1933.
Putna W., *K Wisle i obratno*, Moskwa 1927.
Szczepański J., *Wojna na Mazowszu i Podlasiu*, Pułtusk 1995.

The 1920 Battle of Białystok

Keywords

1920 Polish-Soviet War, Battle of Warsaw, battle between Vistula and Neman, 1st Legions Infantry Regiment, Zygmunt Wenda, Józef Marjański, Russian 164th Rifle Brigade

Abstract

The article focuses on the Battle of Białystok, the last battle following the Warsaw operation. Often called the 1920 Battle of Warsaw, it is rarely discussed in literature. It was fought on 22 August 1920 and ended with the defeat of Bolshevik forces returning from the disastrous Battle of Warsaw. The authors provide a detailed account of the planning of the operation and individual military actions, discuss the mistakes made on both sides, and describe the successes and failures of individual units: the 1st Legion Regiment and the remnants of the Bolshevik forces. They also note the skills, courage and achievements of Polish commanders and the bravery of the fighting legionaries. It was owing to them, after all, that the Battle of Białystok ended with a significant Polish victory.

Die Schlacht bei Białystok 1920

Schlüsselworte

Polnisch-russischer Krieg 1920, Schlacht bei Warschau, Schlacht zwischen der Weichsel und dem Fluß Nemunas, 1. Regiment der Legioneninfanterie, Zygmunt Wenda, Józef Marjański, 164. russische Schützenbrigade

Zusammenfassung

Dieser Beitrag wurde der so selten in der Literatur beschriebenen Schlacht bei Białystok gewidmet – der letzten Schlacht nach der letzten militärischen Operation bei Warschau, die sehr oft die Schlacht bei Warschau 1920 genannt wird. Sie wurde am 22. August 1920 ausgetragen. Sie wurde mit dem Zerschlagen der nach der Warschauer Niederlage zurückkehrenden Bolschewiki-Militärkräfte beendet. Die Autoren berichten detailliert über die Planung der militärischen Operationssituation und die einzelnen Kriegshandlungen, besprechen Fehler, die auf beiden Seiten begangen wurden, beschreiben Erfolge und Niederlagen der einzelnen Einheiten: des 1. Regiments der Legionen sowie der Reste der Bolschewiki-Militärkräfte. Verzeichnen auch die Fähigkeiten, den Mut und die Erfolge der polnischen Befehlshaber sowie die Kühnheit der kämpfenden Legionäre. Dank ihnen wurde die Schlacht bei Białystok zum bedeutenden Erfolg der Polen.

Белостокское сражение 1920

Ключевые слова

Польско-российская война 1920 года, Варшавская битва, сражение между Вислой и Неманом, 1-й пехотный полк легионов, Зыгмунт Венда, Юзеф Марьянянский, российская 164-я стрелковая бригада

Резюме

Эта статья посвящена сражению за Белосток, которое редко описывается в литературе. Данное сражение является последней битвой, состоявшейся по завершении варшавской операции, часто именуемой Варшавской битвой 1920 года. Сражение, прошедшее 22 августа 1920 года, завершилось разгромом большевистских войск, отступающих после поражения у Варшавы. Авторы подробно рассказывают о прогнозировании развития оперативной обстановки и подготовке отдельных военных действий, перечисляют ошибки, допущенные обеими сторонами, описывают успехи и поражения отдельных подразделений: 1-го полка легионов и остатков большевистских войск. Они отмечают также мастерство, мужество и успехи польских командиров и отвагу сражающихся легионеров. Благодаря их усилиям белостокское сражение завершилось крупной победой поляков.

Małgorzata Karolina Piekarska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6551-6839

**Wacław Chodkowski – zapomniany malarz dla ubogich
(skrótowa monografia artysty)**

Słowa kluczowe

monografia, Wacław Chodkowski, malarstwo, XX wiek, 20-lecie międzywojenne, akwarela, rysunek, portret, realizm, ułani, satyra

Streszczenie

Jest to monograficzne opracowanie twórczości Wacława Chodkowskiego (1878–1953), ucznia Wojciecha Gersona, Adama Badowskiego i Jana Kauzika, w latach 1925–1939 członka Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, a w latach 1945–1953 Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Warszawskiego. Studium to rekonstrukcja międzywojennej kariery twórcy objazdowej pracowni malarskiej „Jutrzenka”, specjalizującej się w tworzeniu m.in. portretów, szyldów, projektów wystaw, reklam, napisów, witraży, znaków, plakatów. *Curriculum* Chodkowskiego jest interesującym przykładem sprawnego funkcjonowania na rynku malarza, ciekawego ilustratora o zacięciu satyrycznym, w którego twórczości pojawiały się tematy ułańskie i wojskowe. Dorobek artysty poddano krytycznej analizie, uwzględniając społeczne i polityczne uwarunkowania jego sztuki.

Wacław Chodkowski przyszedł na świat 6 października 1878 roku w Kozienicach w guberni radomskiej. Jego rodzicami byli Antoni Chodkowski (1833–?) i Ewa (1839–?) z domu Rusek, a fakt narodzin został odnotowany w akcie nr 183 kozienickiej parafii pod wezwaniem św. Krzyża¹. Z tegoż aktu pochodzą informacje, że rodzice nie potrafili czytać i pisać. Wynika z niego również, że w chwili urodzin ojciec miał lat 45, a matka 39. Można więc założyć, że Wacław nie był jedynakiem, jednak w wyniku kwerendy nie udało mi się ustalić, czy tak było faktycznie. Spadkobiercy i rodzina² nie wiedzą nic o jakimkolwiek rodzeństwie malarza. Musiało jednak być chociażby dlatego, że w czasie okupacji niemieckiej, w latach 1939–1945, potomkowie artyści jeździli do Kozienic po zaopatrzenie³. Nie mógł to być przypadek, że na miejsce, z którego sprowadzali jedzenie, wybrali Kozienice. Jednak w wyniku poszukiwania w aktach stanu cywilnego parafii kozienickiej nie udało mi się odnaleźć żadnych wcześniejszych aktów urodzenia dzieci małżeństwa Antoniego Chodkowskiego i Ewy z d. Rusek.

Jak długo artysta mieszkał w Kozienicach, nie wiadomo. Na pewno jednak nigdy nie stracił kontaktu z rodzinną miejscowością, o czym świadczy chociażby fakt, że w domach mieszkańców tego miasta znalazły się obrazy Chodkowskiego, dziś będące własnością Muzeum w Kozienicach. Wśród nich jest olejny portret nieznanego kaprała, powstały na pewno po wojnie.

Ze spisanych na maszynie danych personalnych, znajdujących się w teczce osobowej artysty w archiwum Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk, wynika, że ukończył trzy klasy gimnazjum, jednak mimo szeroko prowadzonej kwerendy nie udało mi się ustalić, o jakie gimnazjum chodzi i gdzie ono się znajdowało. Z kolei z wypełnionej w 1945 roku ankiety dla Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Warszaw-

¹ Akt urodzenia 183/1878, Parafia św. Krzyża w Kozienicach.

² Jedna prawnuczka mieszka w Polsce, a druga zagranicą. W Polsce żyją liczni krewni jego żony, do których się zaliczam. Moja prababcia Leokadia Karolina z Przybytkowskich Adamska była rodzoną siostrą Heleny z Przybytkowskich Chodkowskiej.

³ Mój ojciec, w okupacyjnych wspomnieniach dotyczących jego synów, pisał: „Obydwaj wujowie zajmowali się sportem. Wuj Henryk był wioślarzem, toteż gdy tylko zaczęła się okupacja i powstały kłopoty z zaopatrzeniem w żywność, zbudował mały sportowy kajak i pływał nim Wisłą aż do Kozienic, szmuglując jedzenie dla całej rodziny. Płaską sportową łajbą doskonale omijał nocą niemieckie wodne strefy. Groźna Wisła była bezpieczniejsza niż polskie drogi i ulice Warszawy”. Źródło: Maciej Piekarski, *Tak zapamiętałem*, Warszawa 1979, s. 89.

skiego⁴ wynika, że ukończył dwie klasy gimnazjum realnego w Warszawie, jednak nie wiadomo, o które konkretnie gimnazjum chodzi. Kwerenda w polskich archiwach i przeszukanie dokumentacji różnych szkół warszawskich nie dały na to odpowiedzi. Ze wspomnianej ankiety wynika, że Wacław Chodkowski był absolwentem warszawskiej Klasy Rysunkowej Wojciecha Gersona (1831–1901), a kolejnymi jego nauczycielami byli Adam Badowski (1857–1903) oraz Jan Kazimierz Kauzik (1860–1930).

W trakcie kwerendy w Muzeum w Kozienicach od dyrektora Krzysztofa Reczka uzyskałam informację, że zdaniem jednej z regionalistek na letnisko w Kozienicach do rodziny Chodkowskich przyjeżdżała rodzina Klopferów, której członkami byli malarze Karol Klopfer (1859–1937) i jego młodszy brat Ferdynand (1865–1942). Karol Klopfer w latach 1876–1881 był uczniem Wojciecha Gersona. Można przyjąć hipotezę, że namówił młodego Chodkowskiego na nauki u swojego profesora. Jest to jednak tylko hipoteza. Nie ma bowiem pewności, że chodzi o tę konkretną rodzinę Chodkowskich, gdyż jest to dość popularne nazwisko na tym terenie. Nie ma też żadnych dowodów, że malarze się znali.

Wspomniany Wojciech Gerson był nie tylko malarzem i nauczycielem, ale również aktywnym działaczem parafii ewangelicko-augsburskiej w Warszawie. Udzielał prywatnych lekcji rysunku licznym parafiankom, gdyż na przełomie XIX i XX wieku w dobrym tonie było, aby panienki uczyły się gry na fortepianie, haftu, a także malarstwa. Wśród jego uczennic była Leokadia Karolina Przybytkowska⁵ (1884–1969), którą poznał Wacław Chodkowski, a ona zapoznała go ze swoją młodszą siostrą Heleną Zenobią Przybytkowską (1885–1953). Obie panny pochodziły z rodziny mieszanej, w której ojciec Władysław Przybytkowski (1851–1933) był katolikiem, natomiast matka, Anna Klotylda z Neumannów (1862–1953), była wyznania ewangelicko-augsburskiego i tego wyznania były córki, zgodnie z tradycją, że religię przyjmują córki po matce, a synowie po ojcu. 26 lutego 1905 roku Wacław Chodkowski i Helena Zenobia Przybytkowska wzięli ślub w kościele Matki Bożej Loretańskiej na Pradze⁶. W tym samym roku 22 grudnia 1905

⁴ Ankieta ZPAP własność: Archiwum Państwowe w Warszawie. Teczka Osobowa „Wacław Chodkowski”.

⁵ To jest moja prababcia ze strony ojca. Informacje o znajomości wyniosłam z przekazów rodzinnych.

⁶ Akt ślubu nr 113/1905, Warszawa, Parafia Matki Bożej Loretańskiej.

urodził się ich syn Eugeniusz (1905–1990)⁷. W 1905 roku rodzina zamieszkała w Kozienicach, czego dowodem jest wpis w Aktach miasta Kozienice z lat 1817–1950, w których – w Zespole ksiąg ludności stałej – odnotowano, że w domu pod numerem 247 zamieszkiwała rodzina Chodkowskich (zapisana: „Chotkowskich”), składająca się z Wacława Chodkowskiego, Heleny Zenobii z domu Przybytkowskiej oraz Eugeniusza Chodkowskiego. Warto w tym miejscu zauważyć, że na ziemiach polskich należących do zaboru rosyjskiego, po 1863 roku, dokumentacja prowadzona była po rosyjsku, cyrylicą, stąd rozbieżności w zapisie nazwiska. 16 listopada 1909 roku na świat przyszedł drugi syn małżeństwa – Henryk (1909–1988)⁸.

W którym roku małżeństwo przeprowadziło się do Warszawy, do rodziny żony – trudno stwierdzić. Wiadomo jedynie, że 17 lutego 1910 roku w Warszawie⁹ na świat przyszła Helena Irena Przybytkowska (1911–1994) – najmłodsze dziecko i jedyna córka pary. Małżeństwo mieszkało w domu teściów malarza, czyli u Anny i Władysława Przybytkowskich na Saskiej Kępie¹⁰. Z czego się utrzymywało – nie wiadomo.

W latach 1914–1919 Wacław Chodkowski kilkakrotnie wystawiał swoje obrazy w Zachęcie¹¹. W 1919 roku wziął udział w konkursie na plakat dla poznańskiej fabryki papierosów PATRIA. Z tego okresu zachowały się dość liczne szkice.

Prawdopodobnie w 1919 roku artysta zgłosił się jako ochotnik do 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Informacja o tym, że był ochotnikiem znajduje się w jego „kwestionariuszu dla artystów polskich rejestrujących się w roku 1945, poczynając od stycznia, w Wydziale Kultury Sztuki Zarządu miejskiego w m.st. Warszawie”¹². Nigdzie jednak nie

⁷ Akta miasta Kozienic z lat 1817–1950. Zespół ksiąg ludności stałej, sygn. 807, s. 772, 773; Kwestionariusz Ewidencyjny członka Związku Polskich Artystów Plastyków, s. 1.

⁸ Ponadto: Kwestionariusz Ewidencyjny członka Związku Polskich Artystów Plastyków, s. 1.

⁹ Akt zgonu nr 6/1369/94 stwierdzający, że zmarła 17 maja 1994 Helena Irena Przybytkowska z domu Chodkowska, córka Wacława i Heleny Zenobii z Przybytkowskich, która urodziła się w Warszawie 17 lutego 1910 r., ponadto: Kwestionariusz Ewidencyjny członka Związku Polskich Artystów Plastyków, s. 1.

¹⁰ Informacje uzyskane od rodziny. Dom stoi do dziś, obecnie nosi adres: Walecznych 37.

¹¹ Odnotowują to katalogi TZSP z lat 1914, 1916, 1919.

¹² Kwestionariusz dla artystów polskich rejestrujących się w roku 1945, poczynając od stycznia, w Wydziale Kultury Sztuki Zarządu miejskiego w m.st. Warszawie. Odpis

są podane daty. W archiwach rodzinnych zachowało się natomiast pochodzące z tego okresu jego zdjęcie w mundurze wojskowym. Nie wiadomo jednak, czy w ogóle i w jakich walkach brał udział, ale w zachowanym szkicowniku z tego okresu znajdują się rysunki mogące świadczyć o pobycie Chodkowskiego na froncie lub frontowym zapleczu. Warto jednak w tym momencie zwrócić uwagę, że w 1919 roku artysta miał już 44 lata.

W 1919 roku rodzina przeniosła się do Tomaszowa Rawskiego (obecnie: Tomaszów Mazowiecki), gdzie w Ośmioklasowym Koedukacyjnym Gimnazjum Filologicznym pod kierunkiem Wacława Antosiewicza (dziś to I Liceum Ogólnokształcące im. Jarosława Dąbrowskiego) przy ul. Piłicznej 22 (obecnie jest to ul. Ignacego Mościckiego) aż do 1921 roku Wacław Chodkowski uczył kaligrafii, robót ręcznych i rysunków. Z dokumentów szkolnych i zachowanych wspomnień, zebranych przez Tadeusza Kawkę, który w 1980 roku opublikował monografię szkoły, wynika, że malarz w swojej pracy pedagogicznej wychowywał młodzież przez sztukę, budząc u uczniów wielkie zainteresowanie malarstwem i plastyką. Podczas organizowanych w szkole wystaw młodzież „prezentowała swoje osiągnięcia artystyczne”, a otwarcie tych wystaw „przygotowane było starannie, stawało się wielkim świętem nie tylko szkoły, lecz całego miasta”¹³. Uczniami tej szkoły byli obaj synowie Chodkowskiego¹⁴, zachował się jednak dzienniczek tylko młodszego z nich.

Z zachowanych kilku listów pisanych do rodziny wynika, że rodzina Chodkowskich finansowo radziła sobie bardzo słabo. W 1921 roku Wacław przestał uczyć w szkole, ale rodzina nadal mieszkała w Tomaszowie, o czym świadczy treść listów słanych do pozostałych członków rodziny. Jednak w wyniku kwerendy nie udało mi się ustalić, pod jakim zamieszkiwali adresem, listy do Wacława Chodkowskiego przychodziły bowiem na adres szkoły.

Od 1921 roku Wacław Chodkowski znów brał udział w wystawach w Zachęcie. W 1925 roku został członkiem rzeczywistym Towarzystwa

dokonany w lutym–marcu 1946 wg oryginalnych kwestionariuszy przechowywanych w registraturze Wydziału.

¹³ Tadeusz Kawka, *Zarys historii I Liceum Ogólnokształcącego im. Jarosława Dąbrowskiego w Tomaszowie Mazowieckim 1903–1980*, Tomaszów 1980, s. 97.

¹⁴ Informacje od rodziny oraz z zachowanych kilku listów.

Zachęty Sztuk Pięknych (TZSP). Jest wymieniony we wszystkich sprawozdaniach aż do ostatniego, pochodzącego z 1938 roku włącznie¹⁵.

W latach 20. artysta prowadził w Warszawie przy ul. Chmielnej 11 sklep z bielizną. Niestety, w wyniku kwerendy nie udało się ustalić, od którego roku. Można przypuszczać, że stało się to po powrocie z Tomaszowa. Na temat tej działalności nie zachowały się żadne dokumenty ani relacje rodzinne. Jedynym śladem są wzmianki w prasie. Udało mi się odnaleźć dwie. Pierwsza pochodzi z pisma „Robotnik” z 4 listopada 1924 roku, w którym w dziale „WYPADKI” jest podana informacja:

Niefortunny występ Gościnny. Przy ulicy Chmielnej nr 11 do magazynu p.n. Polska Składnica bielizny należącego do artysty malarza Wacława Chodkowskiego w porze obiadowej, gdy sklep był zamknięty, jakiś opryszek otworzył drzwi wytrychem i zbliżywszy się do kasy za ladą zaczął najspokojniej płądrować. Zuchwałego opryszka dojrzała gotująca obiad w przedpokoju Bronisława Czerwińska, która krzyknęła: „Złodziej!” Na krzyk ten artysta malarz, będący zajęty malowaniem obrazu, rzucił pędzel i wyszedł do sklepu. Tymczasem złodziej znalazł się już na ulicy, idąc najspokojniej w stronę ulicy Szpitalnej. Za oddalającym się szedł krok w krok artysta i na rogu ul. Chmielnej i Szpitalnej oddał go w ręce policjantów. W X komisariacie stwierdzono, że jest to Salomon Halbersztadt, przybyły niedawno ze Śląska Czeskiego. Badany oświadczył, że przyjechał do Warszawy w poszukiwaniu posady¹⁶.

Druga notatka dotyczy kłopotów finansowych artysty. W 1926 roku w dzienniku „Rzeczpospolita” napisano:

Komornik przy Sądzie Okręgowym m.st. Warszawy, Józef Niedźwiecki, mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11 na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 19 lutego 1926 r. o godzinie 10 rano w domu nr. 11 przy ul. Chmielnej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Wacława Chodkowskiego składających się z bielizny, krawatów, osza-

¹⁵ 1925 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. nlb. 50), 1926 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. nlb. 64), 1927 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. nlb. 71), 1928 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. nlb. 70), 1929 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. nlb. 72), 1930 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. nlb. 39, 69), 1931 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. 42), 1932 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. 40), 1933 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. 46), 1934 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. 45), 1935 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. 20, 39, 46), 1936 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. 51), 1937 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. 56), 1938 – członek rzeczywisty (sprawozdanie TZSP, s. 15, 49).

¹⁶ „Robotnik. Centralny Organ PPS” 1924, nr 302 (2483), s. 6.

cowanych na 550 zł. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji. Warszawa, dn. 12 czerwca 1925 r.¹⁷

Prawdopodobnie to stało się przyczyną, dla której od 1926 lub 1927 roku¹⁸ Wacław Chodkowski co jakiś czas wyruszał w Polskę jako artysta objazdowy, bowiem od tej pory utrzymywał się z malowania portretów napotkanych ludzi. Gdzie podróżował? Tego dokładnie nie udało się ustalić, ale wiadomo, że w 1927 roku był w Bydgoszczy, bo wtedy narysował tuszem, utrzymany w stylu *silhouette*, portrecik Stanisława Borunia wraz z czteroletnim synem Krzysztofem, przyszłym powstańcem warszawskim (członkiem załogi wozu bojowego KUBUŚ) i pisarzem *science fiction*. Mówi też o tym szkic w jednym z notatników, przedstawiający siedzącą na ławce kobietę, który jest podpisany „Bydgoszcz 17 lipca 1927”.

Pracownia Wacława Chodkowskiego nosiła nazwę „Jutrzenka” i początkowo mieściła się tam, gdzie był prowadzony przez niego, zlikwidowany w wyniku komorniczej licytacji, skład bielizny, czyli w Warszawie przy ul. Chmielnej 11. Świadczy o tym fakt, że wiele akwarelowych portretów malowanych jest na pocztówkowych rozmiarów kartkach z takim adresem pracowni.

W 1929 roku artysta wziął udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, zorganizowanej z okazji dziesięciolecia odzyskania niepodległości. Zachowała się jego legitymacja wystawcy opatrzona numerem 3628. Przedsięwzięcie, które trwało 138 dni (od 16 maja do 30 września), zorganizowano, aby zaprezentować dorobek odrodzonego państwa. Wśród wystawców znalazła się firma malarska „Jutrzenka” Wacława Chodkowskiego, a jej właściciel, na specjalnie przygotowanym stoisku, portretował zwiedzających. Warto przypomnieć w tym miejscu, że w trakcie trwania wystawy odwiedziło ją ponad 4,5 mln zwiedzających, a na świecie ukazało się na jej temat ponad 60 tys. publikacji¹⁹. Niewątpliwie portrety autorstwa artysty zwiedzający przywieźli do swoich domów²⁰. Najprawdopodobniej powodzenie na wystawie sprawiło,

¹⁷ „Rzeczpospolita” 1926, nr 47, s. 10.

¹⁸ Wnioski na podstawie dat na akwarelowych portretach.

¹⁹ Tadeusz Światała, *Opinie o Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 roku*, „Kronika Miasta Poznania” 1989, nr 3, s. 57–81.

²⁰ Na tej wystawie byli rodzice mojej mamy – Julian i Konstancja Stec, którzy wówczas mieszkali w Zwierzyńcu n. Wieprzem na Rostoczu. Julian zakupił swojej żonie Konstancji portrecik wykonany przez Chodkowskiego tuszem, metodą *silhouette*. Po latach, gdy moja mama wyszła za mąż, odkryła, że obrazek, który od kiedy sięga pamięcią

że malarz coraz częściej jeździł po Polsce, tworząc portrety, na które stać było niemal każdego. Ich ceny wahały się od jednej złotówki do pięciu złotych. Były wykonywane ołówkiem, tuszem lub akwarelami. Pracownia proponowała także kupno pejzaży. Nie znaczy to jednak, że Chodkowski nie próbował sprzedawać swoich prac w inny sposób. W kilku przypadkach pośrednikiem w sprzedaży było Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. W 1930 roku na Salonie artysta wystawił *Owoce*, w 1935 roku sprzedał, za pośrednictwem TZSP, dwa obrazy pt. *Owoce*, zaś w 1938 roku TZSP zaproponowało mu za 120 złotych gotówką²¹ zakup obrazu pt. *Róże*. Kwiaty (róże szczególnie) to popularny temat w twórczości Chodkowskiego i sporo obrazów jego autorstwa przedstawiających róże, namalowanych w latach 20. i 30., ocalało. Ten konkretny obraz został zakupiony, o czym wzmianka znajduje się w Sprawozdaniu z 1938 roku²². Jego nabywcą był... Henryk Szenk, co jest o tyle ciekawe, że był on rodzonym bratem Witolda Szenka, którego żoną była Aniela z domu Przybytkowska, czyli rodzona siostra żony artysty. Cemu Henryk Szenk kupił obraz za pośrednictwem Zachęty, a nie bezpośrednio od Chodkowskiego, czyli męża szwagierki swojego brata? Nie wiadomo. Nie wiadomo też, czy obraz przetrwał wojnę.

W którym roku Chodkowski zrezygnował z pracowni przy Chmielnej 11 trudno stwierdzić. W dokumentach rodzinnych zachowała się wizytówka z podanym adresem pracowni przy ul. Walecznych 37, czyli domu Anny z Neumannów Przybytkowskiej, teściowej artysty.

W 1937²³ roku jego żona, Helena z Przybytkowskich, otrzymała od swojej matki kawałek ziemi, na którym małżeństwo rozpoczęło budowę domu; jego późniejszy adres to: ul. Walecznych 39²⁴. Nowo wybudowany dom był gotowy już na początku roku 1939 i choć nie był jeszcze otynkowany, to pod numerem 1 już mieściła się w nim pracownia artysty, o czym świadczy szyld z adresem widoczny na jednej z rodzinnych fotografii.

wisi na ścianie w jej rodzinnym domu w Chełmie, został namalowany ręką szwagra babki jej... męża. Moim zdaniem, ta anegdota pokazuje zasięg pocztówkowych portretów Chodkowskiego malowanych w czasie PWK.

²¹ List z dn. 27 marca 1938 z TZSP. Wł. Muzeum Regionalne w Kozienicach, nr inw. MRK_S_256/2000.

²² *Sprawozdanie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych za rok 1938*, Warszawa 1938, s. 15.

²³ Informacje od rodziny.

²⁴ Dom, choć gruntownie przebudowany, stoi do dziś.

Niewiele jest informacji na temat losów Chodkowskiego w trakcie II wojny światowej. Z przekazów rodzinnych wiadomo, że malarz często przebywał w Wawrze u rodziny córki i zięcia Stanisława Przytułskiego (1906–1975).

Jesienią 1944 roku Wacław Chodkowski brał udział w przygotowaniu gazetki ściennej 1. Samodzielnego Batalionu Eksploatacji Dróg (1 sbed). Był to samodzielny pododdział wojsk drogowych Ludowego Wojska Polskiego przeznaczony do budowy i naprawy dróg w strefie przyfrontowej. Sformowany został jeszcze w kwietniu 1944 roku we wsi Griażnoje w rejonie Sum, na podstawie rozkazu nr 004 dowódcy 1. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR i następnie wcielony do 1. Armii Wojska Polskiego. Od połowy września do końca grudnia 1944 roku 1 sbed obsługiwał wyznaczony 1. Armii WP odcinek drogi samochodowej, przebiegającej m.in. przez Wawer. Batalion został rozformowany w 1945 roku wraz z 1. Armią WP²⁵. Na terenie Wawra, gdzie działał batalion, mieszkał wówczas Chodkowski (który nie miał z czego żyć), co tłumaczy pracę artysty na rzecz gazetki ściennej. Z tego okresu zachowały się liczne szkice i akwarele. Większość jest datowana i na podstawie ich ikonograficznej treści oraz dat można przypuszczać, że stanowiły szkice do gazetki.

19 maja 1945 roku Wacław Chodkowski wypełnił kwestionariusz dla plastyków polskich rejestrujących się w tym właśnie roku, począwszy od stycznia, w Wydziale Kultury Sztuki Zarządu Miejskiego w m.st. Warszawie, zaś w 1949 roku został przyjęty do Związku Polskich Artystów Plastyków Okręg Warszawski. Legitymacja ZPAP umożliwiała mu zakup artykułów malarskich w specjalnych sklepach dla plastyków. Ponieważ w czasie wojny jego pracownia uległa zniszczeniu, a wraz z nią namalowane przed wojną obrazy, więc do Związku Polskich Artystów Plastyków przyjęto go na podstawie trzech ocalałych prac: *Pole wilanowskie*, *Wisła po burzy* oraz *Dziewczynka w rogatywce*. Malarz trzykrotnie (w latach 1949, 1951 i 1952) brał udział w wystawach organizowanych przez ZPAP.

17 sierpnia 1950 roku Wacław Chodkowski napisał dramatyczny list do Departamentu Twórczości Ministerstwa Kultury i Sztuki, w którym

²⁵ Andrzej Lechowski, *Warszawski węzeł komunikacyjny w działaniach 1 armii WP. Wrzesień 1944–styczeń 1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1988, nr 4 (126), s. 62–94.

prosił o przyznanie stypendium twórczego²⁶. Nie wiadomo, czy doczekał się odpowiedzi ani czy prośba została spełniona. Z listu wynika, że nie miał żadnych stałych zleceń, dochodów, warunków do pracy, a nadsyłane przez niego obrazy na wystawy ZPAP nie były przyjmowane „pomimo wielkich wysiłków” ze strony malarza. Artysta zmarł 11 marca 1953 roku w Warszawie. Został pochowany na cmentarzu Bródnowskim (kw. 14 E II 6). Skromny nagrobek z lastryko zawiera napis: „artysta plastyk” i medalion przedstawiający go, gdy był jeszcze młodym człowiekiem.

Po jego śmierci prace pozostały w rodzinie. Dbali o nie dwaj synowie: Henryk i Eugeniusz. Po ich bezdzietnej śmierci większość dorobku uległa rozproszeniu i zniszczeniu.

Biograficzne hasła dotyczące Wacława Chodkowskiego zawierają błędy, które są powielane w kolejnych publikacjach. W wydany w 1971 roku *Słowniku Polskich Artystów Plastyków*, w nocy autorstwa Haliny Bartnickiej-Górskiej czytamy:

Chodkowski Wacław, malarz,
ur. 6 X 1878 Kozienice,
zm. 11 III 1953 Warszawa.

Syn Antoniego i Ewy – W 1900 ukończył w Warszawie Szkołę Rysunkową, gdzie kształcił się pod kierunkiem W. Gersona, A. Badowskiego i J. Kauzika. Działal w Warszawie. Zajmował pracownię w TZSP, którego był członkiem rzeczywistym. Wystawiał tam po raz pierwszy w 1914 (Portret dziewczynki), następnie w 1916 (Portret chłopczyka) i w 1935 (Owoce, ol.). W czasie II wojny światowej, zarówno pracownia, jak i większość prac artysty uległa zniszczeniu. W 1945 C. przyjęto do ZPAP na podstawie prac malarskich: Pole wilanowskie, Wisła po burzy, Dziewczynka w rogatywce. W 1949 wystawił w Bydgoszczy obraz Praca przy piecu hutniczym; w 1951 w Warszawie: Stare Miasto odbudowane.

Salon wiosenny artystów warszawskich TZSP, W. 1916,

Przew. TZSP nr 100, W. 1935. – 5-ta Wystawa Zimowa. Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1949. – Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki..., ZPAP Okr. Warsz., W. 1951 (kat.). – Wiercińska, TZSP, kat.

Karta ewidencyjna artysty w Archiwum Zarządu Głównego ZPAP w Warszawie.

Należy sprostować, że po pierwsze wystawa w 1949 roku, w której brał udział Wacław Chodkowski, miała miejsce w Radomiu. Po drugie zaś wystawiony tam przez niego obraz nosił tytuł: *Pejzaż* i miał numer katalogowy 46, zaś obraz pt. *Praca przy piecu hutniczym* z numerem ka-

²⁶ List z dn. 17 sierpnia 1950 do Departamentu Twórczości Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wł. Muzeum Regionalne w Kozienicach, nr inw. MRK_S_257/02.

atalogowym 47, wystawił Wawrzyniec Chorembalski (1888–1965), znajdujący się na liście w katalogu tuż po Wacławie Chodkowskim. Wreszcie, wystawiony przez artystę w 1951 roku w Warszawie obraz został w katalogu wystawy zatytułowany: *Stare Miasto – odbudowa*, a nie *Stare Miasto odbudowane*.

Kolejna z błędnych informacji to: „5-ta Wystawa Zimowa. Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1949”.

Jest to wystawa, która miała miejsce w Radomiu w tamtejszym Muzeum Miejskim.

Te błędy zostały powielone w Wikipedii.

Prace Chodkowskiego (346) można podzielić na cztery grupy, biorąc pod uwagę techniki, którymi się posługiwał: obrazy olejne (68), akwarele (215), rysunki ołówkiem (41), rysunki tuszem (12) i odbitka graficzna na podstawie rysunku (1). Techniki wykonania kilku prac (9) nie udało mi się ustalić. Są to dzieła, których istnienie ustaliłam na podstawie przedwojennych katalogów TZSP oraz powojennych katalogów wystaw ZPAP.

Na podstawie zachowanych prac można przyjąć, że obrazy olejne Chodkowskiego przeważnie powstawały na płótnie (34), tekturze (24) lub desce (10). Są to zazwyczaj obrazy niewielkich formatów. Zdarzają się malowane impastowo, choć widać, że artysta dobrze sobie radził z malowaniem drobniejszymi pędzlami, oddawaniem szczegółów, detali etc. W dorobku Chodkowskiego bywają nie tylko płótna na blejtramic, ale zdarzają się naklejone na deskę lub tekturę. Zaledwie jeden obraz ma ponad metr wysokości. Jest to namalowany na płótnie naciągniętym na blejtram, pochodzący z 1935 roku, *Portret syna Eugeniusza w mundurze*. Można przypuszczać, że brak malarstwa wielkoformatowego w dorobku Wacława Chodkowskiego wynika z przyczyn natury finansowej oraz technicznej – braku odpowiedniej pracowni malarskiej, a co za tym idzie konieczności malowania w mieszkaniu, w którym tętniło codzienne życie. Z tego też powodu w jego dorobku najwięcej jest akwareli, które najczęściej powstawały na papierze formatu pocztówkowego (14 x 9 cm), dzięki czemu mogły być użyte jako ręcznie namalowane pocztówki. Podobnie jest z formatem rysunków wykonanych ołówkiem oraz tuszem, choć we wszystkich przypadkach zdarzają się prace mające inne wymiary, czasem po prostu wynikające z przycięcia kartki.

Można też dokonać podziału ikonograficznego prac artysty, wyróżniając najczęściej malowane tematy, którymi są przede wszystkim: sceny rodzajowe, krajobrazy, portrety i akty, a także kwiaty.

Prace można też podzielić na powstałe przed II wojną światową i po roku 1944, kiedy Polska znalazła się w strefie wpływów sowieckich, gdyż cezura wojenna w twórczości artysty jest niezwykle wyraźna.

Najwcześniejszym znanym dziełem Wacława Chodkowskiego jest obraz powstały w 1902 roku, namalowany techniką olejną na tekturze, zatytułowany w aukcyjnych katalogach *Studium zamyślonego chłopca*. Artysta miał wtedy 24 lata i jeszcze nie był żonaty, zaś praca powstała, kiedy był uczniem Warszawskiej Szkoły Rysunkowej Wojciecha Gersona – jednego z przedstawicieli polskiego realizmu. Studium posiada wszelkie cechy realizmu, zarówno jeśli idzie o temat, jak i sposób malowania. Mamy do czynienia z przedstawieniem chłopca ze spracowanymi dłońmi. To motyw charakterystyczny dla malarzy tego nurtu w sztuce polskiej, takich jak Teodor Axentowicz (1859–1938), Józef Chelmoński (1849–1914) czy Aleksander Gierzyński (1850–1901), ale też wielu innych. W podobnym stylu malowana jest, znajdująca się w rękach prywatnych i mocno zniszczona, *Pasterka z wiankiem* czy *Pejzaż z wiatrakami* autorstwa Chodkowskiego oraz dwa obrazy znajdujące się w zbiorach Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, czyli pochodzące z 1916 roku *Studium męskie* oraz *Studium głowy*.

Te ostatnie mogą też stanowić przykład sztuki portretowej dość często uprawianej przez Chodkowskiego. W jego spuściźnie zachowało się bowiem sporo portretów, najwięcej przedstawiających osoby z rodziny. Do najwcześniejszych należy pochodzący z 1911 roku i znajdujący się w rękach prywatnych *Portret młodego malarza*. Przedstawia stojącego młodego człowieka z pędzlami w lewej ręce i paletą trzymaną na przedramieniu. W prawej trzyma jeden pędzel. Z pozostałych warto wymienić pochodzący z 1915 roku, a znajdujący się w zbiorach Muzeum Warszawy *Portret rzemieślnika warszawskiego*, przedstawiający siwego mężczyznę z brodą. Ponadto, pochodzący z roku 1917 i znajdujący się w rękach prywatnych, *Portret Tadeusza Kościuszki*, będący przykładem malowania postaci historycznych, znajdujący się w rękach prywatnych *Portret kobiety z różami*, w którym na uwagę zasługuje miękkość, z jaką artysta oddał przejrzystość welonu. Być może jest to portret jakiejś panny młodej. Liczne są też portrety osób z rodziny, zwłaszcza dzieci, z nich za najciekawszy należy uznać, pokazywany w 1916 roku w Zachęcie na wystawie „Dziecko w sztuce”, *Portret chłopczyka*, obraz przedstawiający starszego syna – Eugeniusza, sprzedany na aukcji jako *Chłopiec w krakusce*. Ukazuje on zamyślonego chłopca w mundurku i spodenkach z krótkimi nogawkami, stojącego z założonymi rękami

mi i z jedną nogą lekko ugiętą. Ciekawe są również, pochodzące z 1936 roku, a znajdujące się w rękach prywatnych, portrety córki i zięcia, stanowiące parę i będące prezentem ślubnym dla nowożeńców. Ciemne postaci na białym tle swoim ujęciem nawiązują do tradycji romantycznych. Równie ciekawy, choć wymagający konserwacji, jest reprezentacyjny *Portret syna Eugeniusza w mundurze*, będący przede wszystkim największym zachowanym płótnem w dorobku artysty. Przedstawia młodego mężczyznę w mundurze porucznika, z szablą przytroczoną do boku, stojącego na tle biało-czerwonej flagi. Stanowi przykład portretowego malarstwa reprezentacyjnego, zaś bohater obrazu ustawiony jest w pozie przypominającej tę na historycznych portretach reprezentacyjnych np. Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798) w stroju reprezentacyjnym autorstwa Marcella Bacciarellego (1731–1818), ale przede wszystkim na współczesnych Chodkowskiemu portretach Józefa Piłsudskiego (1867–1935) autorstwa Wacława Dobrowolskiego (1890–1969) bądź Stanisława Zawadzkiego (1878–1960).

Przed wszystkim jednak na uwagę zasługuje zdecydowanie najlepszy ze wszystkich zachowanych obrazów, pochodzący z 1918 roku i wystawiany w tym czasie w Zachęcie portret córki Helenki zatytułowany *Dziewczynka w rogatywce*, w którym artysta uchwycił zarówno fakturę tkanin, z których wykonane zostało ubranie dziewczynki, jak i delikatność cery portretowanej kilkulatki.

Ogromną część spuścizny portretowej Chodkowskiego stanowią akwarelowe, ołówkowe i malowane tuszem w stylu *silhouette* tanie portrety, które artysta tworzył i sprzedawał przechodniom w ramach działalności swojej objazdowej pracowni malarskiej „Jutrzenka”. O tym, że była to niemal masowa produkcja, mogą świadczyć dwie fotografie. Pierwsza pokazuje objazdową pracownię podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Widać na niej artystę w trakcie malowania portretu kobiety siedzącej przed nim profilem. Stoisko (w stylu *art déco*) obwieszone jest portretami różnych ludzi, stworzonymi akwarelą, ołówkiem bądź tuszem. Widoczny jest szyld: „ART. MAL. W. CHODKOWSKI. WARSZAWA, CHMIELNA 11”, z prawej strony stoiska jest tablica reklamowa, z której można wyczytać, co pracownia oferuje: „SYLWETKI, SZKICE, AKWARELE”²⁷. Druga fotografia przedstawia malarza wieszającego bądź zdejmującego portrecik z takiej obwoźnej wystawy. Na ścianie widać wiele podobizn pocztówkowego formatu. Sporo

²⁷ Dalsza treść jest nie do odczytania.

wykonywanych w stylu *silhouette* – tańszych od akwarelowych²⁸. Wśród zachowanych z tego okresu znajduje się m.in. wykonany w tym stylu wizerunek Józefa Piłsudskiego, stworzony zapewne z myślą o przyciągnięciu klientów, jako chwyt w stylu: portretowałem marszałka – sportretuję też ciebie.

Wszystkie te tanie portreciki pokazują różnorodność typów ludzkich oraz obowiązującą wówczas modę. Są też dowodem na sprawność warsztatową malarza, który w kilka minut tworzył wierny wizerunek modelu.

Wśród prac Chodkowskiego wiele jest karykatur i rysunków satyrycznych. Widać, że malarz miał do tego talent, być może jednak brakowało odbiorców tego typu twórczości, jako niepoważnej, bowiem większość prac sprawia wrażenie malowanych na własne potrzeby lub w celu rozbawienia znajomych. Przykładem tego może być, nosząca tytuł nadany przez artystę, *Harmonia opus OO na kamertonie*, przedstawiająca muzyka grającego na pianinie i puszczonego bąki, określone zresztą w podpisie jako „akustyczny efekt bzdyla pospolitego”, wykorzystywany jako lejtymotyw i „skomponowany przez Nikodemusa Gorzelnińskiego”. Do ciekawych prac tego typu należy akwarelka znajdująca się w zbiorach Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim zatytułowana: *Matura 1919/1920*, będąca żartobliwą ilustracją matury w tomaszowskiej szkole, w której Chodkowski uczył rysunku i kaligrafii. Widać na niej abiturienta przyjmującego zadawane różgą razy i dwóch pozostałych, jakby czekających w kolejce na swoją nieuchronną karę. Do najciekawszych tego typu prac należy, pochodząca z 1934 roku, karykatura *Harce-rza* w oklapniętej czapce z daszkiem, w którego portreciku malarz ujął beztroskę wędrującego oraz *Harmonista i kataryniarz z malpką*, przedstawiający kataryniarza jako beznogiego żołnierza – motyw często pojawiający się w twórczości artysty.

Znaczną część (ponad 50) zachowanej twórczości artysty stanowią akty. Większość to rysunki i akwarele (w tym autoportret). Zachował się tylko jeden obraz olejny przedstawiający akt leżącej kobiety, której poza przypomina nie tylko Maję z obrazu Francisca Goi *Maja naga*

²⁸ Na zachowanych portretach akwarelowych widać cenę 3 zł. Od babki Konstancji Stec wiem, że dziadek nabył jej portrecik autorstwa Chodkowskiego namalowany w stylu *silhouette* za 1 zł. Babka nie chciała narazić męża na większe koszty, zwłaszcza, że jak przyznała, nie zależało jej na portreciku. Przychodziła po prostu oglądać malarza, gdyż jej zdaniem, był niezwykle pięknym mężczyzną (czego niestety nie mogła powiedzieć o swoim mężu).

(1746–1828), ale też akty Mojżesza Kislinga (1891–1953), Amadea Modiglianiego (1884–1920) i wielu innych malujących obrazy o takiej tematyce. Wśród nich był również nauczyciel Chodkowskiego – Wojciech Gerson. Akty Chodkowskiego, podobnie jak akwarelowe portrety, pokazują sprawność warsztatową artysty, który tak samo jak i portrety „malował je z modela”. Modelki pozostają jednak w klasycznych pozach, znanych z aktów, jakie artyści malowali przez wieki. Dobrym przykładem są szkice, których autorem był Jean-Auguste-Dominique Ingres (1780–1867). Podobnie jest w przypadku *Łyżwiarki*, która w swoim ujęciu przypomina pozy baletnic znanych z obrazów np. Edgara Degasa (1834–1917).

Chodkowski chętnie sięgał po tematy spopularyzowane przez największych polskich malarzy okresu realizmu. Są to np. zaprzęgi tak często malowane przez Józefa Brandta (1841–1915), Józefa Chełmońskiego czy Alfreda Wierusza-Kowalskiego (1849–1915). W spuściźnie artysty zachowały się dwa tego typu obrazy: namalowany farbami olejnymi na tekturze *Zaprzęg na drodze*, którego data powstania nie jest znana oraz namalowany farbą olejną na kartonie *Rozpędzony zaprzęg*. W podobnym duchu utrzymany jest, namalowany farbami olejnymi na desce i datowany na rok 1930, obraz *Żołnierz z dziewczyną w saniach*. We wszystkich trzech przypadkach widać próby zmierzenia się z tematami eksploatowanymi przez znanych artystów.

Chodkowski chętnie zajmował się też tematyką ułańską popularną w twórczości Wojciecha Kossaka (1856–1945). Przykładem tego jest nie tylko niewielki olejny obrazek *Ułan na koniu*, ale przede wszystkim liczne ujęcia tematu nazwanego przeze mnie „Przybyli ułani pod okienko”, gdyż są to obrazy przedstawiające scenę, kiedy do siedzącej w domu dziewczyny zagląda przez okno żołnierz.

Ułańskie motywy znajdują się na konkursowych projektach reklamy firmy PATRIA autorstwa Chodkowskiego. Ponieważ konkurs ogłoszony w 1919 roku wygrała Zofia Stryjeńska, więc tym można tłumaczyć ocalałe w spuściźnie Chodkowskiego szkice przedstawiające *Dziewczynę z dzbanem*, będące akwarelową kopią polichromii kamienicy pod Lwem na warszawskiej Starówce. Była to polichromia stworzona wg projektu Zofii Stryjeńskiej²⁹. Prawdopodobnie artysta próbował naśladować tych, którzy wówczas zyskiwali uznanie w oczach krytyków.

²⁹ Rynek Starego Miasta 13.

Bardzo dużo u Chodkowskiego jest pejzaży. Są to zarówno weduty, jak i widoki przyrody. Wśród krajobrazów miejskich warto wymienić znajdujący się w zbiorach Muzeum Warszawy *Teatr na wyspie w Łazienkach*, ale przede wszystkim trzykrotnie malowany plac Zamkowy. Raz jest to, znajdujący się obecnie w zbiorach Muzeum w Kozienicach, *Widok Placu Zamkowego w dzień świąteczny*, z wywieszonymi flagami narodowymi i licznymi postaciami przechodniów, oprócz tego są jeszcze pozostające w rękach prywatnych, a namalowane akwarelą, pocztówkowych rozmiarów widoki placu Zamkowego z lekko zarysowanymi postaciami przechodniów i widoczną kolumną Zygmunta. Warto zwrócić uwagę, że podobnych rozmiarów są jeszcze *Sadzawka w Ogrodzie Saskim*, a także *Ogród Saski z fontanną i pałacem Saskim*, a tego typu przedstawienia widać na fotografii z wystawy objazdowej pracowni „Jutrzenka”. Może to oznaczać, że artysta sprzedawał takie akwarelowe widoczki turystom, na tej samej zasadzie jak portrety malowane na poczekaniu. Przy czym *Sadzawka w Ogrodzie Saskim* została w tym samym ujęciu namalowana przez niego również na płótnie. Do ciekawych krajobrazów miejskich należy *Pożar w Śródmieściu, widok z Saskiej Kępy*. Widać na nim przedwojenny warszawski drapacz chmur, czyli gmach Prudentialu. Obrazek uświadamia nam, jak niska była zabudowa przedwojennej Warszawy, która umożliwiała obserwowanie na dość dużą odległość takich zjawisk jak pożar.

Na szczególną uwagę zasługuje, pochodzący z 1921 roku, współoprawny tryptyk znajdujący się w zbiorach Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim, przedstawiający *Kościół w Smardzewicach*. To miejscowość leżąca niedaleko Tomaszowa. Trzy obrazki przedstawiające: *Dzwonnicę*, *Bramę klasztoru* i sam *Kościół* powstały w okresie, gdy Chodkowski był nauczycielem rysunku w tomaszowskim gimnazjum. Są to pejzaże namalowane grubymi impastami na tekturze. Dziś nie jest możliwe takie spojrzenie na kościół ze względu na drzewa, które mocno zarosły teren dookoła świątyni.

Wśród pozostałych krajobrazów przeważają lasy, aleje parkowe malowane zazwyczaj farbami olejnymi, jak np. pochodzący z 1923 roku, a namalowany na tekturze *Widok parku*, *Pejzaż z jeziorem* z 1935 roku oraz z 1937 roku *Bielany*. Nie brak też pejzaży zimowych, jak np. *Wierzby w zimie*, jest też obraz zatytułowany po prostu *Pejzaż zimowy*. Najciekawszym obrazem o tej tematyce wydaje się być akwarela, dość sporych rozmiarów (jak na Chodkowskiego), przedstawiająca *Dworek*, na co z pewnością wpływ ma uwieczniona pora roku. Niezwykłe bogac-

two barw jesieni sprawia, że biel widniejącego w oddali ganku przyciąga wzrok widza.

W twórczości malarza nie brak też scen rodzajowych. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim znajdujący się w rękach prywatnych *Żałunek siana*, przedstawiający konia skubiącego siano, namalowany impastowo wóz oraz dwie starające się go załadować kobiety. Drugim jest datowany na 1938 rok *Skrzypek*, przedstawiający młodego chłopca, który gra na skrzypcach, a słuchający go starzec ma twarz schowaną w dłoni, co może sugerować, że jest załamany poziomem gry. Jest wśród tych scen rodzajowych również obraz datowany na rok 1933 *Zabawy na plaży* oraz sporo akwarelowych, pocztówkowych obrazków, przedstawiających następujące sceny: *Kąpiący się w rzece*, *Brodzący w rzece*, *Kobieta na spacerze*, *Żniwa* czy datowane na 1934 *Panie w kawiarni*.

W zachowanej spuściźnie Wacława Chodkowskiego sporo jest obrazów przedstawiających krajobrazy morskie, a także łódzie. To pochodzące z ok. 1933 roku dwa obrazy olejne: *Kuter rybacki – Wielka Wieś*, a także *Łódź na plaży – Wielka Wieś*. Ponadto znajdujący się w zbiorach Muzeum w Kozienicach i pochodzący z tego samego okresu *Wielka Wieś. Kuter na plaży*, jak również późniejszy, bo pochodzący z roku 1950 obraz *Rybacy*. Trzy pierwsze obrazy, które powstały w tytułowej Wielkiej Wsi – dziś Władysławowie³⁰ – w ujęciu prezentowanym przez Chodkowskiego przypominają temat znany z twórczości wielu artystów minionych epok, jak np. Vincenta van Gogha (1853–1890), ale także z dzieł współczesnego Wacławowi Chodkowskiemu Sotera Jaxy-Małachowskiego (1867–1952). Z tego samego okresu pochodzi kilka akwarel rozmiarów pocztówkowych, przedstawiających morze, statki, plażę. Niektóre są datowane na 1933 rok. Najpewniej wszystkie powstały w 1933 roku, podczas rodzinnych wakacji nad Bałtykiem. Wnioskuje tak m.in. na podstawie zdjęcia przedstawiającego trójkę dorosłych już dzieci artysty siedzących na plaży oraz faktu, że na kilku pracach widać te same motywy, np. na akwareli z napisanym ołówkiem słowem POTĘGA namalowana została ta sama zjeżdżalnia, która widnieje na olejnym obrazie *Zabawy na plaży*. Współautorem kilku obrazów jest syn artysty Eugeniusz. Akwarela namalowana przez Wacława samodzielnie zdaje się być subtelniejsza niż ta, nad którą pracował wraz z synem. Z przekazów rodzinnych wiadomo, że malarz uczył swoich synów malować. Starszy z nich – Eugeniusz zajmował się tym amatorsko. W zbiorach rodzinnych

³⁰ Nazwę miejscowości na Władysławowo zmieniono w 1952 r.

znajduje się wiele jego prac. Daleko mu jednak było do kunsztu ojca. Można więc przyjąć, że rok 1933 to data powstania większości obrazów przedstawiających morze.

Częsty motyw twórczości Wacława Chodkowskiego stanowią kwiaty. Wynika to zapewne z potrzeb rynku. Obrazy z kwiatami wśród niższych warstw społecznych od zawsze były najchętniej wykorzystywane do ozdoby mieszkań. Sądząc też z faktu, że w zbiorach krewnych artysty najczęściej znajduje się kwiatów, stanowiły one też temat, który był przez rodzinę akceptowany. Wspomniana przeze mnie historia z zakupem przez Henryka Szenka obrazu *Róże* w 1938 roku jest tego najlepszym dowodem. Ponadto często obraz z kwiatami lub roślinami był przez malarza ofiarowywany w prezencie na różne okazje, czasem nawet w imieniu całej rodziny. Tak było np. w przypadku obrazu *Liście* z 1925, na odwrocie którego jest napis: „Kochanej Janeczce Chodkowskiej. 19.11.1925”³¹. Obraz odznacza się stonowanymi kolorami – w różnych odcieniach zieleni. Malarz skupił się tu na grze światła na liściach. Z kolei pochodzący z 1941 roku obraz *Róże herbaciane* opatrzony jest dedykacją: „Ukochanej córuni. W. Chodkowski 24 grudnia 1941”. Data wskazuje, że obraz był prezentem gwiazdkowym. Można więc z tego wyciągnąć wnioski, że obrazy przedstawiające kwiaty były wręczane jako prezenty.

Jest też w spuściźnie artysty kilka obrazów przedstawiających okno. Najwcześniejszy to *Widok na okno* z roku 1920, kolejny *Kwitnąca gałązka jabłoni* z roku 1932 oraz powojenny, bo z 1949 roku, *Widok z okna pracowni*. Wszystkie są dowodem na to, że Chodkowski sięgał często po tematy będące blisko, na wyciągnięcie ręki.

Kolejną grupę prac w dorobku artysty stanowią te, których powstanie przypada na lata 1944–1945. Są to z reguły akwarele o wymiarach pocztówkowych, być może związane z pracami na rzecz gazetki ściennej 3. Kompanii 1. Samodzielnego Batalionu Eksploatacji Dróg, którą Chodkowski tworzył z braku innych zleceń, a co za tym idzie braku środków do życia. Czy te rysunki wchodziły w skład gazetki, czy były szkicami do wykorzystywanych w niej prac – trudno to stwierdzić. Na to, że mogły być związane z pracą na rzecz tejże gazetki, wskazuje ich tematyka. Mamy tu przede wszystkim ilustrację pokazującą marsz jakichś postaci przez śnieżne zasy w Wawrze. Akwarelka zresztą jest

³¹ Sądząc z faktu, że obraz od zawsze znajduje się w moich rękach, był to prezent dla mojej babci – Janiny z Adamskich Piekarskiej, która była siostrzenicą żony malarza.

podpisana *Wawer 1944*. Jest tu również datowany na 1945 rok, ale podpisany *Wawer 1944* wjazd wojska 1. Armii LWP do Wawra. Jest także przedstawienie żołnierza (lub junaka) i dziewczyny, tańczących pod gwiazdami, a także najciekawsza z tych czterech akwarel – *Kawiarenka na gruzach*, przedstawiająca parę w wojskowych mundurach wznoszącą toast na gruzach Warszawy w prowizorycznej kawiarence. Napis 1945 jest rozbity dwoma serduszkami symbolizującymi zapewne rodzące się między młodymi uczucie.

Być może z tego okresu pochodzą rysunki satyryczne przedstawiające tzw. andrusa, czyli warszawskiego łobuziaka pijącego za zdrowie siedzącego na księżycu Pana Twardowskiego. Zachowały się dwie wersje tego przedstawienia, różniące się niewielkimi i właściwie nic nieznaczącymi szczegółami. Na przykład: na jednym andrus ma krawat, na drugim nie ma, na jednym wyraźniej zaznaczona jest kolumna Zygmunta. Na obu widać Zamek Królewski ze spalonym dachem, również na obu latarnia ma twarz Hitlera i klosz w kształcie pikielhauby. To jedne z ciekawszych pocztówkowych, satyrycznych akwarelek Chodkowskiego. Scenę można odczytać jako niosącą nadzieję na rychłe zwycięstwo i pokonanie Hitlera. W końcu latarnia już się trochę chwieje, zaś Twardowski patrzący na wszystko z góry zdaje się czuć nad andrusem i zrujnowaną Warszawą. Datowanie akwarel jest jednak niepewne. Musiały powstać po 17 września 1939 roku, co można wywnioskować po widoku spalonego dachu Zamku Królewskiego, jednak przed upadkiem powstania, co sugeruje stojący jeszcze, choć uszkodzony, Zamek Królewski.

Prawdopodobnie z tego okresu pochodzą dwie propagandowe akwarele pt. *Po co ta święta ziemia cię nosi*, przedstawiające postać ze sztandarem z napisem „Głos wolnych”, uciekającą przed kimś kto goni ją z dwoma mieczkami przypominającymi mieczyki Chrobrego. Można uznać, że jest to nacjonalista goniący socjalistę. Również w tej stylistyce namalowana jest akwarela przedstawiająca *Hitlera obradującego w piekle*. Na straży hitlerowskich obrad stoją ogoniaste diabły z widłami.

Na pewno wtedy powstał jedyny znany obraz olejny Chodkowskiego, podejmujący tematykę wojenno-okupacyjną. To datowany na ok. 1944 rok olej na tekturze zatytułowany *NIE zakazane piosenki*, co zostało przez artystę odnotowane w podpisie w lewym dolnym rogu, zaś w lewym górnym jest dopisek 2 FRONT. Dzieło przedstawia kapelę złożoną z trzech muzyków, której towarzyszy beznogi żołnierz. Motyw inwalidy wojennego bez jednej nogi pojawia się zresztą kilka razy na ołówkowych szkicach np. *Kobieta z beznogim ułanem*. Kilka znajduje w jednym

z dwóch ocalałych szkicowników autora. Jest też obecny na wspomnianej już akwareli przedstawiającej żołnierza-kataryniarza z małpką.

Przed wojną artysta malował to, co chciał i lubił oraz to, czego oczekiwała publiczność. Po wojnie, by malować to, co chciał i lubił, musiał zostać członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, gdyż bez tego nie mógłby kupić farb w sklepie dla plastyków. Ażeby brać udział w wystawach, musiał malować prace zgodne z ideami powoli wprowadzanego socrealizmu. Sądząc po zachowanej spuściźnie, na prace malowane zgodnie z własnymi upodobaniami nie miał zbyt wiele czasu. Z kolei w te socrealistyczne trudno było mu się wdrożyć. W zachowanej w archiwach Muzeum Regionalnego w Kozienicach, wspomnianej już prośbie do Departamentu Twórczości Artystycznej Ministerstwa Kultury i Sztuki o przyznanie stypendium, artysta wyraźnie drżącą ręką napisał: „przyznanie stypendium da mi możliwość pracy nad sobą i umożliwi dojście do pewnych rezultatów w zdobyciu nowych dążeń i zagadnień sztuki socjalistycznej”³².

Włodzimierz Sokorski (1908–1999) w swojej książce *Sztuka w walce o socjalizm*, tłumaczącej idee realizmu socjalistycznego wprowadzanego do polskiej sztuki, pisał: „(...) walka o realistyczną postawę naszej twórczości jest walką o jej przyszłość, o przyszłość naszej plastyki. Jest w tym coś dziwnie tragicznego, że wielka i bohaterska tragedia, a potem zwycięstwo Warszawy, zwycięstwo usymbolizowane w ruinach i w olbrzymim, nie znanym dotąd w naszych dziejach patosie odbudowy, nie znalazło poważniejszego odbicia w pracach naszych plastyków”³³.

Na wystawie w 1951 roku Wacław Chodkowski zaprezentował obraz *Stare Miasto – odbudowa*. Można uznać, że jest on odpowiedzią na apel Sokorskiego, by malować dzieła pokazujące „patos odbudowy zwycięskiej Warszawy”, zwłaszcza że przyszły minister kultury zapowiadał, iż „wyrazem tej nowej świadomości i tych nowych tendencji w plastyce winna się również stać ogólnokrajowa wystawa projektowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i Związek Polskich Plastyków na marzec 1950 roku”³⁴. W wystawie roku 1950 Chodkowski nie wziął udziału. Na podstawie cytowanej już jego prośby o przyznanie stypendium, można sądzić, że jego prace nie zostały przyjęte. Być może były za mało socre-

³² List z dn. 17 sierpnia 1950 do Departamentu Twórczości Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wł. Muzeum Regionalne w Kozienicach, nr inw. MRK_S_257/02.

³³ Włodzimierz Sokorski, *Sztuka w walce o socjalizm*, Warszawa 1950, s. 114.

³⁴ Ibidem, s. 115.

alistyczne. Jednak na dwóch następnych artysta był już obecny, przedstawiając dzieła zapewne zgodne z doktryną, gdyż w roku 1951 było to wspomniane już *Stare Miasto – odbudowa*. Tytułu obrazu wystawionego w roku 1952 nie udało się ustalić, ale nie przypuszczam, by było dziełem namalowanym w innym duchu niż realizmu socjalistycznego.

Do „patosu odbudowy” z pewnością nawiązuje zachowana akwarela, *Muranów (odbudowa)*, przedstawiająca tę dzielnicę w trakcie odbudowy. Chodkowski wykorzystał tu motyw znany z obrazu Eugène’a Delacroix (1798–1863) *Wolność wiodąca lud na barykady*. Mamy bowiem do czynienia z postacią kobiety ze sztandarem w rękę, za którą podąża rozentuzjasmowany tłum. Być może z tego okresu pochodzi również inna akwarela, przedstawiająca prace nad *Obróbką trzonu kolumny Zygmunta* (?).

W tym czasie powstały w miarę liczne rysunki satyryczne (także są to akwarele o pocztówkowym formacie), zaangażowane politycznie i przedstawiające np. Dwighta Eisenhowera (1890–1969) dosłownie nabijającego jakiegoś biedaka w butelkę. Są też dwie karykatury dotyczące Tadeusza Ćwika³⁵ (1899–1968) i jego działalności w Hiszpanii, jak również ilustracje pierwszomajowe, jak np. *Niech żyje 1 maj PPS dzielnicy Saska Kępa* i ołówkowe szkice do nich. Jest też pocztówkowa akwarela pt. *Zjednoczenie*, ilustrująca zjednoczenie PPS z PPR, które nastąpiło w 1948 roku. Taka data widnieje na niej. Jest również, znajdująca się w zbiorach Muzeum Regionalnego w Kozienicach, akwarela *Kołodnicy. Pokój 1952*, namalowana 14 grudnia 1951 roku, przedstawiająca kołodników niosących oprócz gwiazdy przesłanie pokoju. Do tego pasuje również rysunek z cytatem z Karola Marksa (1818–1883) na temat wiedzy oraz dwa rysunki z fragmentem wiersza Władysława Broniewskiego (1897–1962) *Ja syn podbitego narodu*, ze zmienionymi w stosunku do oryginału wersami, gdyż u Chodkowskiego jest:

Chcę by na gruzach Warszawy rósł żelbetonem socjalizm.
Chcę żeby hejnał marjacki szumiał czerwonym sztandarem

³⁵ Tadeusz Ćwik (1899–1968) – polski działacz socjalistyczny, komunistyczny i związkowy, członek KPP, sekretarz generalny PPS-Lewicy, członek Komitetu Centralnego (KC) PZPR, członek Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju w 1949 r. Pod koniec 1936, na polecenie Sekretariatu Krajowego KC KPP wyjechał do Hiszpanii, gdzie został komisarzem do spraw ochotników polskich i słowiańskich w bazie Brygad Międzynarodowych w Albacete, a następnie komisarzem politycznym XIII Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego, komisarzem 45. Dywizji Międzynarodowej i zastępcą komisarza 21. Korpusu Armii.

Pierwszy z rysunków ma datę 1947, a drugi, niemal taki sam, зда-je się być po prostu jego drugą, niewiele różniącą się od poprzedniej, wersją. Być może prace te były tworzone na zlecenie PPS, którego siedziba znajdowała się na Saskiej Kępie, niedaleko domu artysty przy ul. Walecznych. To jednak tylko dywagacje na podstawie treści rysunków, a także informacji od ich obecnego właściciela³⁶.

Prawdopodobnie z tego okresu pochodzi również ilustracja do wiersza Juliusza Słowackiego (1809–1849) *Przy kościółku*, jest to bowiem wiersz krytykujący rozpasanie i hipokryzję duchowieństwa, co w czasach stalinowskich było chętnie wykorzystywane. Równie chętnie wykorzystywano wtedy klasykę do celów propagandowych. Tutaj użyte przez malarza fragmenty brzmią:

Przy kościółku,
Mój aniołku,
Koronka,
Żonka,
Pieczonka.
(...)
Przy klasztoru,
Mój kaczorku,
Świętość,
Wziętość,
Nadętość.
(...)

Większość propagandowych prac Chodkowskiego stanowią akwarele, najsłabsze w całej jego spuściźnie. Można odnieść wrażenie, że malarz tworzył je na zamówienie, które raczej nie było mu miłe, ale nie miał wyjścia. Zapewne robił to, by zarobić na życie. Warto pamiętać, że w tym czasie nie mógł już, tak jak przed wojną, jeździć po Polsce, by malować portrety przechodniów czy sprzedawać akwarelowe pejzaże, co w latach 20. i 30. stanowiło dla niego źródło utrzymania. Na dodatek w czasach stalinowskich niemal nie istniała prywatna inicjatywa, dla której przed wojną artysta tworzył szyldy i projektował wystawy oraz witraże. Treść wspomnianej już prośby o stypendium wskazuje, że nie miał z czego żyć, więc przyjmował wszystkie zlecenia. Natomiast patrząc na prace

³⁶ Mieszkający w Irlandii Polak opowiedział, że na początku lat 80. pomagał w likwidacji jakiegoś mieszkania czy lokalu przy ul. Walecznych. Nie mógł sobie przypomnieć dokładnego adresu. Zapewnił jednak, że nie był to śmietnik przy domu rodziny malarza.

propagandowe wyraźnie widać, że artysta nie miał do nich serca. Po prostu się nie starał. Szczególnie uderza to w akwarelce pt. *Zjednoczenie*. Paradoksalnie wiele z tych prac to jednak idealne ilustracje do artykułu autorstwa Eryka Lipińskiego (1908–1991) zatytułowanego *Jak rysować i zdobyć sławę*³⁷. Był to satyryczny artykuł, który ukazał się w lutym 1954 roku, a więc już po śmierci Wacława Chodkowskiego, (który zmarł przecież w marcu 1953 roku), w miesięczniku Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich „Prasa Polska”. Lipiński pisał w nim m.in.:

Myślenie jest rzeczą trudną i nieraz wymagającą wysiłku. Poza tym po co wymyślać rzeczy, które już zostały wymyślone? Wobec tego przeglądamy komplety pism satyrycznych krajowych i zagranicznych. Przeglądamy tak długo, dopóki nie natrafimy na taki pomysł, jaki nam jest potrzebny. Aktualizujemy tylko postacie.

Postacie są następujące: Podżegacze wojenni, wrogowie wewnętrzni i postacie pozytywne.

Na rysowanie podżegaczy wojennych istnieją określone przepisy i zwyczaje. Przede wszystkim twarz podżegacza musi być ohydna, czyli obrzydliwa. Uzyskujemy w ten sposób podwójny efekt. Wstręt do podżegacza i do rysunku. Jeśli podżegacz ma jamę ustną otwartą, to należy umieścić w niej znikomą ilość uzębienia, przy czym pożądanym jest, żeby poszczególne zęby były ostro zakończone, jak kły. Dobrze robi dodana w rogu ust wyciekająca strużka śliny. W rysunek koniecznie należy wkomponować znak dolara. Może być na krawacie, na brzuchu lub na cieniu. W wypadkach poważniejszych dodaje się zreżniętą wykonaną trupią główkę, co znakomicie podnosi atmosferę grozy. Wyżej wymieniona trupa główka może być sama, może być ze skrzyżowanymi piszczelami. W pewnych sytuacjach należy dorysować swastykę³⁸.

Artykuł Lipińskiego, choć, jak sam autor wspomina³⁹, odebrany na Zachodzie jako instrukcja dla polskich karykaturzystów, był, co trzeba jeszcze raz podkreślić, satyrą! Jednak nie sposób odnieść wrażenia, że ta satyra miała w sobie coś z prawdy. Nie jest możliwe, by Lipiński znał te akwarelowe obrazki Chodkowskiego. Nie jest również możliwe, by Chodkowski znał tekst Lipińskiego, gdyż w chwili publikacji już nie żył. Jednak sama zgodność tego, co napisał Lipiński, z tym, co malował w tych konkretnych pracach Chodkowski, pozwala przypuszczać, że tekst Lipińskiego powstał w wyniku obserwacji propagandowej twórczości pochodzącej z epoki. Jest również możliwe, że ludzie zlecający

³⁷ Eryk Lipiński, *erl-69 donosi*, Warszawa 1972, s. 183–188 oraz: idem, *Drzewo szpilkowe*, Warszawa 1989, s. 321–325.

³⁸ E. Lipiński, *erl-69 donosi*, op. cit., s. 183.

³⁹ Ibidem, s. 187.

Chodkowskiemu satyryczne rysunki, będące drwinami z Eisenhowera, Hitlera, wrogów klasowych etc. mieli tak prymitywne wyobrażenie o satyrze, które w swoim tekście spuentował Lipiński, i właśnie takich satyr oczekiwali od zaangażowanego do pracy Chodkowskiego. Stylistyka satyr politycznych z tego okresu wręcz rażąco odbiega od rysunków satyrycznych, które artysta wykonywał przed wojną.

W tym samym czasie, można powiedzieć, że równolegle Chodkowski malował obrazy dla rodziny. Są to przede wszystkim liczne kwiaty, które do dziś znajdują się w rękach bliższych i dalszych krewnych. Jest to zresztą poniekąd zgodne z doktryną socrealistyczną. Wprawdzie Włodzimierz Sokorski w tekście *Kryteria realizmu socjalistycznego*⁴⁰ pisał, że „martwa natura tak symboliczna dla problematyki sztuki schyłkowego mieszczaństwa, była mniej lub więcej realistycznym wyrazem sytego, bezideowego »porządku« mieszczańskiego”, jednak w 1952 roku na V Walnym Zjeździe Związku Polskich Artystów Plastyków zabrał głos jego sekretarz generalny Jan Marcin Szancer⁴¹ (1902–1973) i na temat martwej natury powiedział tak: „zastanawiali się nieraz koledzy, czy to będzie można nazwać socjalistyczną martwą naturą, jeżeli mamy namalowane kwiaty i właściwie co to ma za związek z socjalistyczną treścią. Ten obraz jest jednak ciekawym obrazem, jest obrazem, który zwieszony w świetlicy sprawiłby wielką radość robotnikowi”. Odwołał się więc sekretarz w swoim wystąpieniu nie do tego, co stanowi treść obrazu, ale do tego, co pierwotne, czyli do przyjemności, którą sprawia sztuka tym, że po prostu jest. Uznając w ten sposób, że obraz, który sprawia przyjemność robotnikowi jest ważny, bo w odbiorze sztuki chodzi o przyjemność. Chodkowski tej przyjemności sprawiał dużo, gdyż kwiaty stanowią sporą część powojennego dorobku artysty. Być może był to też dla niego łącznik między czasami przedwojennej prosperity a obecnymi.

Oprócz kwiatów Chodkowski tworzył także portrety. Na pewno malował, a przynajmniej starał się malować, na zamówienie. Jednak trudno stwierdzić, czy tego typu zamówień było dużo. Na pewno przykładem obrazu na zamówienie jest znajdujący się w Muzeum Regionalnym w Kozienicach portret kaprała. Przedstawiony na portrecie żołnierz ubrany jest w mundur Wojsk Ochrony Pogranicza. Takie barwy z zielonym

⁴⁰ W. Sokorski, *Kryteria realizmu socrealistycznego*, „Przegląd Artystyczny” 1950, nr 1–2, s. 6–7.

⁴¹ Jan Marcin Szancer, *Przemówienie podczas V Walnego Zjazdu Delegatów ZPAP, 15–18 stycznia 1952*, maszynopis w Archiwum Akt Nowych, sygn. 39/1.

otokiem na czapce obowiązywały w latach 1945–1949. Można więc datować portret na te właśnie lata. Wizerunek na pewno był malowany na podstawie fotografii, być może pochodzącej z książeczki wojskowej żołnierza. Jest to bowiem klasyczne ujęcie ze zdjęcia do dokumentów. To wszystko daje podstawy, by wnioskować, że portret powstał na czyjeś zamówienie. Zupełnie inaczej jest z pochodzącym z 1947 *Portretem wnuczki Ani Przytułskiej* (1944–1996). Został namalowany dla niej jako prezent imieninowy, na co wskazuje data 26 lipca, kiedy w kalendarzu są imieniny Anny. Jest to portret wykonany dość pośpiesznie i brak mu tej precyzji, która cechuje wcześniejszy o 30 lat portret córki artysty, czyli wielokrotnie wspominaną *Dziewczynkę w rogatywce*. Świadczyć to może o tym, że wizerunek miał konkretny cel, którym było wręczenie wnuczce prezentu i takie pociągłe wykonanie wystarczyło artyście, by to osiągnąć.

Zupełnie inny jest, powstały na początku lat 50., olejny *Portret teściowej Anny z Neumannów Przybytkowskiej na tle jej domu przy Walecznych 37*. Portret teściowej powstał na podstawie dwóch fotografii. Pierwsza została wykonana w latach 20. XX wieku. Z niej artysta wziął postać, strój i usadowienie portretowanej. Na pierwszej fotografii Anna Przybytkowska siedzi przy stole we wnętrzu, zaś na portrecie, na którym przedstawiona jest w pozie ze zdjęcia, za jej plecami znajduje się dom, ona zaś jakby siedziała na zewnątrz. Druga fotografia (sama twarz) została zrobiona pod koniec lat 30. Dlatego postać na portrecie, w przeciwieństwie do tej ze zdjęcia, z którego została wzięta poza, jest bardziej siwa. Portret prawdopodobnie powstał przy okazji urodzin Anny Przybytkowskiej w 1952 roku. Artysta umiał malować z natury, jednak w tym przypadku malowanie teściowej z natury pozbawiłoby ją elementu zaskoczenia, czyli tej urodzinowej niespodzianki, jaką z pewnością był portret. Wspominanym urodzinom teściowej towarzyszyła namalowana również przez artystę *Laurka dla teściowej*, także przedstawiająca jej drewniany dom, będący stojącym do dziś najstarszym domem Saskiej Kępy, wpisanym zresztą do rejestru zabytków. Była to jednak praca przygotowana w imieniu całej rodziny (dzieci, wnuków i prawnuków).

Osobną kategorię obrazów powstałych po wojnie stanowią liczne, zarówno olejne, jak i akwarelowe czy ołówkowe, autoportrety. Można by sądzić, że artysta nie mając pod ręką innych modeli lub świeżych kwiatów, malował po prostu swoje odbicie.

Sporo o Wacławie Chodkowskim mówią jego przedwojenne szkicowniki. Zachowały się tylko dwa. Szkicownik „poziomy” pochodzi z lat

1918–1919 i ma 324 strony, na których znajduje się 101 szkiców wykonanych w większości ołówkiem, a czasem tuszem. Szkicownik „pionowy” liczy 184 strony, na których znajduje się 64 szkice wykonane ołówkiem lub akwarelami.

Szkicownik „poziomy” zawiera sporo pośpiesznie stworzonych ołówkowych projektów szyldów. Warto w tym momencie przypomnieć, że prowadzona przez Wacława Chodkowskiego pracownia malarska „Jurtrzenka” specjalizowała się m.in. w tworzeniu szyldów. Z dwóch zachowanych fotografii, przedstawiających reklamę pracowni, wynika, że „Jurtrzenka” oferowała: portrety, obrazy, projekty wystaw, wnętrza, reklamy, napisy, witraże, znaki, plakaty i zdobnictwo dekoracyjne. Nic więc dziwnego, że wśród zachowanych szkiców są projekty szyldów bądź reklam różnego rodzaju firm czy sklepów. Znaleźć tu można rysunki przedstawiające ubrania na wieszakach, buty, garnki wraz z rondlami, durszlakami i wiadrami, szczotki, miotły i szufelki, zabawki, meble czy laski wraz z parasolami.

Nie brak jednak także projektów prac wysłanych na wspomniany już konkurs na plakat Polskiego Monopolu Tytoniowego ogłoszony w 1919 roku przez fabrykę tytoniu PATRIA, który ostatecznie wygrała Zofia Stryjeńska. Z zachowanych sześciu szkiców autorstwa Chodkowskiego można wyciągnąć wniosek, że propozycje artysty odwoływały się do ułańskich tradycji. Każda bowiem przedstawia ułanów palących lub przypalających papierosy. Jedna z nich zawiera nawet 10 głów ułańskich, z których każda pali papierosa, a dym tworzy szyld, stworzony pod napis „FABRYKA PAPIEROSÓW PATRIA”. Być może użycie motywów z ułanami, kojarzącymi się z patriotyzmem, wynika z nazwy fabryki – Patria, oznaczającej ojczyznę. Może jednak równie dobrze być efektem zainteresowań artystycznych Chodkowskiego tematyką ułańską i w ogóle wojskową, jako ochotnika 36. pułku piechoty Legii Akademickiej. Szkicownik zawiera bowiem także inne rysunki, których motywem przewodnim jest żołnierz lub ułan.

Pierwszy, niejako otwierający notes, to szkic *Żołnierz siedzący na ławce i piszący list* datowany na 1 kwietnia 1918. Przedstawia żołnierza, który pisze najpewniej list, być może do domu lub dziewczyny. Kolejnym jest rysunek przedstawiający dwóch żołnierzy i chłopca. Na następnym narysowany został siedzący na krześle żołnierz z karabinem. Kolejny szkic pokazuje żołnierza w czapce leżącego na żelaznym łóżku. Jest podpisany „warta rez.”, co zapewne oznacza wartość rezerwistów, i jest datowany na 27 listopada 1918. W notesie znajdują się też rysunki,

takie jak studium głowy śpiącego żołnierza czy profil żołnierza z plecakiem. Wszystkie te rysunki sugerują, że szkicownik towarzyszył artyście na froncie lub zapleczu frontowym, co może tłumaczyć pomysł z ułanami reklamującymi papierosy. Zwłaszcza że w szkicowniku są rysunki świadczące o tym, że z tematami ułańskimi artysta mierzył się wielokrotnie. Mamy tu więc również kilka szkiców, być może stworzonych do obrazu *Ułan z koniem*, będącego nawiązaniem do malowanych przez Wojciecha Kossaka obrazów z ułanami. Jednak czy taki obraz bądź akwarela wyszły spod pędzla Wacława Chodkowskiego – trudno powiedzieć. Jednym zachowanym obrazem olejnym jego autorstwa, na którym namalowany został ułan, jest niewielki obrazek na desce przedstawiający żołnierza na koniu.

W szkicowniku znajdują się też rysunki przedstawiające Warszawę i być może fragmenty jakiegoś innego miasta. Na pewno można rozpoznać dwukrotnie rysowany kościół NMP na skarpie wiślanej, łódki na Wiśle na tle mostu Kierbedzia i kilka niedokończonych szkiców jakichś budowli. Czy na podstawie tych rysunków powstały jakieś większe obrazy? Trudno to potwierdzić, ale jest to możliwe. Cały czas trzeba pamiętać, że w czasie wojny sporo prac artysty uległo zniszczeniu.

W szkicowniku zdarzają się też karykatury, najciekawsze są te, które powstały w wyniku obserwacji ludzi – spacerujących, tańczących czy siedzących bądź drzemających na ławkach. Bez wątpienia artysta miał zmysł obserwacyjny. Szkice są wykonane prawdopodobnie z natury, być może tworzone były ukradkiem w jakichś parkach czy na dworcach, gdzie malarz obserwował życie przechodniów. Na szczególną uwagę zasługuje szkic sceny rodzajowej przedstawiającej kobietę czytającą coś staruszkowi. Parze, siedzącej na ławce na tle domu, towarzyszy wiercący się chłopczyk. Artysta celnie oddał niecierpliwy charakter dziecka w tym wieku, dla którego spokojne siedzenie na ławce i słuchanie lektury, być może przeznaczonej jednak dla dorosłych, więc dla niego niezrozumiałej, jest niemal niemożliwe.

Równie ciekawe są szkice teatralne. Dodatkowo podpisy sugerują kim są naszkicowane postaci. Wśród nich wielu warszawskich aktorów, m.in. Stanisław Ratold-Zadarnowski (1893–1926)⁴², Aleksander Michałowski

⁴² Stanisław Ratold-Zadarnowski (1893–1926) – piosenkarz i autor tekstów. Dokonał najwcześniejszego nagrania utworu *Pierwsza Brygada*. Występował w wielu kabaretach. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach w Warszawie (utopił się w Wiśle).

(1891–1976)⁴³ – śpiewak operowy, Edward Domański (1894–1935)⁴⁴ oraz Stanisława Nowicka (1905–1990)⁴⁵. Jednak na pewno nie są to jedyni naszkicowani aktorzy. Całość zdaje się być malarskimi notatkami ze spektakli czy innego rodzaju występów. Zwracają uwagę teatralne pozy, które mogą sugerować deklamowanie, śpiew, ale też i odgrywanie przez aktorów jakichś scen. Być może kabaretowych.

Szkicownik „pionowy” pochodzi z lat 1922–1927 i zawiera przede wszystkim sporo szkiców do tematów ułańskich i żołnierskich. Jest tu namalowany akwarelami portret wąsatego podporucznika. Powtarza się tu motyw kobiety z żołnierzem. Jest to np. kobieta z beznogim żołnierzem w drzwiach kościoła, czyli powracający motyw kalectwa, które przynosi wojna. Jest tu ułan całujący dziewczynę, będący jakby ilustracją piosenki *Tam na błoniu błyszczy kwiecie* z fragmentem: „daj buziaka to cię puszcze”. Jest też szkic ułana i dziewczyny siedzących pod drzewem. To scena niemal sielankowa. On pali fajkę, ona wyszywa coś na tamborku. Są tu też dwa szkice do znanego już z twórczości Chodkowskiego motywu „Przybyli ułani pod okienko”. Wszystko zgodnie z obowiązującym wtedy, choć niepisanym, kanonem. Jest również szkic przedstawiający ułana między dwiema dziewczynami z aniołem nad głową. Może to być Archanioł Michał. Trudno jednak stwierdzić to z całą pewnością, bowiem szkic jest niedokończony. Jest też szkic jakiejś parady wojskowej. Być może malarz chciał namalować (a może namalował?) taki obraz. Szkic jest bowiem dość szczegółowy. Wreszcie są trzy szkice przed-

⁴³ Aleksander Jan Michałowski (1891–1976) – aktor i śpiewak teatralny. Debiutował w 1913 r. na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie. Podczas I wojny światowej służył w armii rosyjskiej, a w latach 1918–1919 w Wojsku Polskim. Po I wojnie światowej należał do zespołu solistów Opery Warszawskiej. Podczas II wojny światowej brał udział w konspiracyjnych przedstawieniach poetycko-muzycznych. Po zakończeniu walk powrócił do zawodu aktora. Od 1947 r. wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej.

⁴⁴ Edward Domański (1894–1935) – aktor, reżyser, mąż aktorki Wandy Szczepańskiej. Studiował historię sztuki, muzykę i malarstwo. W Wiedniu był sekretarzem F. Lehara i inscenizował jego operetki. Po powrocie do kraju został reżyserem. Był jednym z nielicznych w Polsce znawców operetki.

⁴⁵ Stanisława Nowicka (1905–1990) – śpiewaczka, aktorka filmowa, teatralna i tancerka kabaretowa. Uczyła się w Teatrze Wielkim w Warszawie, debiutowała w 1915 r. Tańczyła z Polą Negri. Nagrywała dla wytwórni płytowej Syrena Rekord. W 1929 zaśpiewała napisane dla niej przez Jerzego Petersburskiego przebojowe *Tango milonga*. Wystąpiła jako aktorka i wokalistka w przedwojennym filmie *Rycerze mroku* (1932). W połowie lat 30. wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Jej prochy spoczywają na cmentarzu Bródnowskim.

stawiające żołnierzy z dziewczynami u boku. Pierwszy, z dokładną datą 10 czerwca 1922, zawiera u góry napis „WOJNA CZY POKÓJ?”, drugi dość podobny, bo różniący się tylko ułożeniem głowy dziewczyny, i wreszcie trzeci, na którym dziewczynie z ułanem towarzyszy sztafaż postaci, nosi tytuł (umiejscowiony na dole) „KULA U NOGI”, sugerujący, że miłość i dziewczyna są tą kulą u nogi utrudniającą żołnierzowi służbę ojczyźnie, do której przecież został powołany. Wszystkie trzy pokazują różne podejścia do obecności kobiety przy żołnierzu. Można je uznać za warianty motywu żołnierz i dziewczyna.

Osobną grupę szkiców w notesie „pionowym” stanowią trzy próby zmierzenia się z „Jutrzenką”, czyli logo swojej firmy. Szkice te stanowią uzupełnienie pocztówkowej akwareli przedstawiającej Jutrzenkę, zachowanej w dorobku artysty.

W szkicowniku znajduje się kilka rysunków krajobrazów. Sporo jest też portrecików, głównie niedokończonych. Wyjątki stanowią wspomniany już akwarelowy portret podporucznika, podwójny przytulonej starszej pary, także trzy portrety kobiece: pani w czapce i z torebką, narysowany w Bydgoszczy 17 lipca 1927 roku, który ma swój odpowiednik w postaci zachowanego innego szkicu wykonanego na luźnej kartce oraz (również mający swój odpowiednik w postaci szkicu na luźnej kartce) portret kobiety siedzącej na ławce, wreszcie ostatni, podpisany Wanda Osińska, a także portret mężczyzny w kapeluszu i z fajką w zębach.

Do najciekawszych szkiców należy jednak rysunek zamieszczony przy fragmencie wiersza Mieczysława Romanowskiego⁴⁶ (1833–1863) *Kiedyż?* brzmiącym:

I kiedyż uczynim, swobodni oracze,
Lemiesze z pałaszy skrwawionych?

Przedstawia on trzech żołnierzy zaborczych armii z lalkami, które można zinterpretować jako symbol Polaków traktowanych przez państwa zaborcze jak kukielki. Warto też zwrócić uwagę na szkice przedstawiające tancerzy oraz kwartet ze skrzypkiem, wszyscy są w strojach z epoki klasycyzmu. Stosując właściwie tylko kontur, artysta oddał wszystko, co potrzeba, czyli ruch i zwiwność tańca.

Warto również przyjrzeć się kilku akwarelowym postaciom kobiet namalowanym w trakcie pracy. Są to: kobieta przy studni, kobieta w kuchni, kobieta z kurami i kobieta z trzepaczką. Wszystkie prace oddają ruch.

⁴⁶ Poeta epoki romantyzmu, powstaniec styczniowy.

Nie są portretami pozowanymi, a wyraźnie stworzonymi ukradkiem, podczas obserwacji krzątający gospodyń.

Oczywiście nie brak w notesie szkiców jakichś projektów, szyldów, szlaczków, logotypów itp. Jest tego jednak zdecydowanie mniej niż we wcześniejszym szkicowniku, co wynika z prostego faktu, że ten zawiera mniej stron.

Oba szkicowniki, poprzez fakt zgromadzenia w nich szkiców datowanych na konkretne lata, pozwalają przypuszczać, że tego typu notesów służących do pobieżnych rysunków czy prób malarskich było więcej. Trudno wyobrazić sobie, by artysta funkcjonował bez nich. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że oba zostały uratowane ze śmietnika, należy uznać, że pozostałe, czyli pochodzące z lat wcześniejszych i późniejszych, uległy zniszczeniu. Szkoda, bo mogłyby powiedzieć o wiele więcej o tematach, które interesowały Chodkowskiego, podejściu do tych tematów, a także o innych jego realizacjach.

W przypadku Wacława Chodkowskiego mamy do czynienia z artystą mało znanym i analizując pozostawioną przez niego twórczość, można uznać, że nie ma w tym nic dziwnego. Zachowane obrazy, zwłaszcza olejne, pokazują, że malował poprawnie, sięgając jednak po popularne tematy. Można też powiedzieć, że był spóźniony o epokę, bowiem nie ma w jego twórczości awangardy, dążenia do oryginalnej formy, eksperymentów. Wręcz przeciwnie, jest to malarstwo wtórne i zachowawcze, skromne w swoich zamierzeniach i osiągnięciach.

Jednak obcując ze szkicownikami i porównując ich zawartość z zachowanymi pracami olejnymi, można pokusić się o stwierdzenie, że mamy do czynienia z autorem, który był utalentowany, ale brakowało mu czasu (lub cierpliwości), by dopracowywać swoje dzieła, a przede wszystkim tego wymaga malarstwo olejne. Patrząc na pokazywany w Zachęcie w roku 1918 obraz *Dziewczynka w rogatywce* widać, że artysta potrafił malować zgodnie z naukami swoich mistrzów, zwłaszcza Wojciecha Gersona. Potrafił oddać fakturę tkaniny, futra etc. Być może jednak presja rodziny domagającej się, by przynosił dochody zapewniające dostatni byt, sprawiała, że nie poświęcał obrazom olejnym tyle czasu, ile wymagałoby uzyskanie lepszych efektów światłocienia, odwzorowania faktury malowanych tkanin czy materiałów etc. Sądząc po tym, jak wyglądają portrety rodziny artysty, najbliżsi zadowalali się faktem, że portretowane osoby są do siebie podobne. Z rodzinnych przekazów wiadomo, że artysta spotykał się z brakiem zrozumienia dla swojej malarskiej pasji, a także z brakiem wsparcia ze strony rodziny żony, w której łaski starał

się wkraść przez całe swoje małżeńskie życie. O tych próbach najlepiej zresztą świadczy liczba wizerunków domu teściowej (co najmniej 5).

Oglądając akwarelowe pocztówki, zwłaszcza te ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Kozienicach, które te prace pozyskało od mieszkańców swojego miasta, można wysnuć wniosek, że uratowana spuścizna stanowi zaledwie promil dorobku artysty i jest tym, co w jego dorobku było najslabsze. Zapewne jest to ta część, której nie kupili klienci, wybierający z wystawy obwoźnej pracowni co ciekawsze akwarele. Zaś fakt, że artysta jest mało znany, nieopisany przez badaczy, sprawił, że wiele z takich zakupionych prac mogło zostać zniszczonych przez spadkobierców pierwotnych właścicieli, którym nazwisko artysty nic nie mówiło.

Jednocześnie analizując twórczość Wacława Chodkowskiego, a zwłaszcza szkicowniki, można odnieść wrażenie, że swój talent malarzski skierował nie tam, gdzie powinien. Prace pokazują bowiem ogromny zmysł obserwacyjny artysty, który miał zdolność do tworzenia szybkich sytuacyjnych szkiców. Potrafił przedstawić sceny zaledwie kilkoma kreskami. Również akwarele sprawiają wrażenie prac malowanych niezwykle lekko. Są wśród nich liczne prace, pokazujące sceny stworzone za pomocą niewielkiej liczby plamek. Liczba zachowanych akwarel pozwala przypuszczać, że była to ulubiona technika artysty. Być może dlatego, że w tym przypadku efekt w postaci skończonego dzieła osiąga się dość szybko. Na tej podstawie można wysnuć wniosek, że gdyby Chodkowski został ilustratorem książek lub czasopism, wówczas jego życie zawodowe, a co za tym idzie artystyczna kariera, mogłaby się potoczyć zupełnie inaczej. Poprawie mogłaby również ulec jego sytuacja materialna, zwłaszcza po wojnie. Trudno wyrokować, czemu twórca nie poświęcił się ilustracji, ale prawdopodobnie zdecydowały o tym względy osobiste i rodzinne. Być może też lekceważący stosunek do tego typu twórczości w rodzinie, czego dowodem może być chociażby brak szacunku do spuścizny ze strony bezpośrednich spadkobierców.

Prace Chodkowskiego znajdują się głównie w rękach prywatnych i w sześciu placówkach muzealnych w Polsce⁴⁷. Udokumentowana spuścizna Chodkowskiego to przeszło 360 prac oraz dwa szkicowniki.

⁴⁷ Prace Chodkowskiego posiadają w swoich zbiorach: Muzeum Warszawy (2), Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (2), Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim im. hr. Antoniego Ostrowskiego (4), Muzeum Regionalne w Kozienicach (19), Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku (18) i Muzeum Niepodległości (1).

Całość stanowi świadectwo epoki, w której żył artysta. Przy odpowiednim komentarzu może być czymś w rodzaju ilustrowanego dodatku do lekcji obyczajowości dwudziestolecia międzywojennego. Mam tu zwłaszcza na myśli sceny z ułanami, żołnierzami, sceny w parkach, tańce, sceny teatralne etc., a także notatki z obu szkicowników, które pokazują literackie i artystyczne zainteresowania artysty – charakterystyczne dla ludzi żyjących w tamtych czasach.

Dodatkowo, akwarelowe portrety malowane na pocztówkach mogą stanowić pomoc w badaniach nad modą lat 20. i 30. ubiegłego wieku. Pokazują bowiem nie tylko samą uliczną modę średnich i ubogich warstw społecznych (fryzury, nakrycia głowy, sukienki, płaszczyki, garnitury czy garsonki), ale przede wszystkim popularne wówczas barwy noszonych ubiorów, co przy niewielkiej liczbie kolorowych fotografii z tamtych lat może stanowić walor.

Wszelkiego rodzaju krajobrazy miejskie, jak malowany kilkakrotnie plac Zamkowy czy Ogród Saski oraz szkice kościoła NMP na Nowym Mieście w Warszawie mogą stanowić ilustracje do różnego rodzaju artykułów varsavianistycznych dotyczących dwudziestolecia, zaś liczne wizerunki domu teściowej przy Walecznych 37 wraz z kilkoma widokami z motywem okna, zwłaszcza ten z 1949 roku *Widok z okna pracowni*, mogą być wykorzystywane w trakcie wystaw dotyczących historii Saskiej Kępy lub jako ilustracje artykułów o dziejach tego osiedla, wchodzącego dziś w skład warszawskiej dzielnicy Praga Południe. Mają więc te wszystkie obrazy wartość ikonograficzną.

Z pewnością podobną wartość ma tryptyk *Kościół w Smardzewicach*, gdyż nie udało mi się ustalić, by istniał jakikolwiek drugi obraz z tego okresu przedstawiający tę budowlę. Pod tym względem najbardziej wartościowy, choć wymagający konserwacji, jest również znajdujący się w zbiorach Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim akwarelowy obrazek *Teofilów – Willa Pakowskich*, przedstawiający drużynę harcerską z Tomaszowa Mazowieckiego na tle willi Pakowskich w Teofilowie, czyli letniskowej miejscowości położonej nieopodal Tomaszowa. Jej właścicielami była rodzina Pakowskich. Obraz Wacława Chodkowskiego jest jedynym znanym, na którym uwieczniony został fragment nieistniejącego już, a więc historycznego budynku.

Prace z okresu powojennego mogą stanowić ilustrację do tego, jak artysta, którego twórczość tkwi mocno w tradycjach dziewiętnastowiecznego malarstwa polskiego, żeby nie umrzeć z głodu, stara się dopasować do zasad realizmu socjalistycznego. I jak jest to dla niego trudne.

Generalnie, dorobek artysty nie stanowi odkrycia z punktu widzenia historii sztuki, gdyż nie ma tu nowatorskiego spojrzenia na popularne tematy ani wyznaczania nowych prądów w sztuce. Historię sztuki interesują zazwyczaj pionierzy, wyznaczający szlaki nowoczesności. Chodkowski do nich nie należy. Takich jak on było zresztą wielu i zazwyczaj popadli w zapomnienie. Życiorys artysty i losy jego spuścizny mogą stanowić pouczający przykład dla potomnych. Na pewno jednak twórczość Wacława Chodkowskiego posiada wartość z punktu widzenia historii, a zwłaszcza historii życia społecznego. Świadczy o tym chociażby fakt, że reprodukcja *Portretu teściowej Anny z Neumannów Przybytkowskiej na tle domu przy ul. Walecznych 37* pędzla artysty, została wykorzystana w Muzeum Etnograficznym na wystawie czasowej „Nad Wisłą, na Urzeczcu”⁴⁸, opowiadającej o historii zapomnianego regionu geograficznego znajdującego się na terenie dzisiejszej Warszawy.

Małgorzata Karolina Piekarska

Bibliografia

5-ta Wystawa Zimowa, Styczeń 1949 – grudzień 1950, Muzeum Miejskie w Radomiu, Związek Polskich Artystów Plastyków, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Warszawa 1949.

Encyklopedia Eduteka, http://encyklopedia.eduteka.pl/wiki/Wac%C5%82aw_Chodkowski [dostęp: 10.12.2019].

<http://lgdkozienice.pl/znani-nieznani/waclaw-chodkowski/> [dostęp: 10.12.2019].

http://www.altius.com.pl/index.php?aukcje_id=43&obiekty_id=20009 [dostęp: 10.12.2019].

<http://www.magazynsztuki.pl/waclaw-chodkowski/> [dostęp: 10.12.,2019].

https://de.wikipedia.org/wiki/Wac%C5%82aw_Chodkowski [dostęp: 10.12.2019].

https://pl.wikipedia.org/wiki/Wac%C5%82aw_Chodkowski [dostęp: 10.12.2019].

https://ru.wikipedia.org/wiki/%D0%A5%D0%BE%D0%B4%D0%BA%D0%BE%D0%B2%D1%81%D0%BA%D0%B8%D0%B9_%D0%92%D0%B0%D1%86%D0%BB%D0%B0%D0%B2 [dostęp: 10.12.2019].

Kawka T., *Zarys historii I Liceum Ogólnokształcącego im. Jarosława Dąbrowskiego w Tomaszowie Mazowieckim 1903–1980*, Tomaszów 1980.

⁴⁸ Wystawa czynna od 22 sierpnia 2020 do 10 października 2021.

Komitet Warszawski kwesty ogólno-krajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci”, Katalog wystawy obrazów, rzeźb i sztychów „Dziecko w sztuce”, lipiec – Warszawa 1916 r. w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Król. Polskim, Warszawa 1916.

Lechowski A., *Warszawski węzeł komunikacyjny w działaniach 1 armii WP. Wrzesień 1944 – styczeń 1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1988, nr 4 (126), s. 62–94.

Lipiński E., *Drzewo szpilkowe*, Warszawa 1989.

Lipiński E., *erl-69 donosi*, Warszawa 1972.

Muzeum Okręgowe w Tomaszowie Mazowieckim,
<https://www.muzeumtomaszow.pl/muzealny-obiekt-miesiaca/tryptyk-waclawa-hodkowskiego,1325.html>, [dostęp: 10.12.2019].

Polskie życie artystyczne 1944–1960, t. 1–6, Warszawa 2012–2016.

SAUR Allgemeines Künstler-Lexikon, t. 18, Leipzig 1998.

Słownik Artystów Polskich, t. 1, Wrocław 1971.

Słownik ZPAP O. W-Wa, Warszawa 1972.

Słownik Związku Polskich Artystów Plastyków, Warszawa 1972.

Sokorski W., *Kryteria realizmu socrealistycznego*, „Przegląd Artystyczny” 1950, nr 1–2, s. 6–7.

Sokorski W., *Sztuka w walce o socjalizm*, Warszawa 1950.

Szancer J.M., *Przemówienie podczas V Walnego Zjazdu Delegatów ZPAP, 15–18 stycznia 1952*, maszynopis w Archiwum Akt Nowych, sygn. 39/1

Światała T., *Opinie o Powszechnej Wystawie Krajowej w 1929 roku*, „Kronika Miasta Poznania” 1989, nr 3, s. 57–81.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim, Salon wiosenny artystów warszawskich 1914, Warszawa 1914.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim, Salon wiosenny artystów warszawskich 1916, Warszawa 1916.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim, Salon wiosenny artystów warszawskich 1918, Warszawa 1918.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, Przewodnik 100, luty 1935 roku, Warszawa 1935.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, Salon 1930, Przewodnik 59, grudzień, Warszawa 1930.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, Salon doroczny 1921, Warszawa marzec–kwiecień, Warszawa 1921.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, Salon wiosenny 1919, Warszawa maj–czerwiec, Warszawa 1919.

Wykaz dzieł sztuki nabytych w roku 1935 za pośrednictwem TZ.S.P. w dziale sprzedaży, Towarzystwo Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych za rok 1935, Warszawa 1935.

Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki architektury wnętrza, sztuki dekoracyjnej Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Warszawskiego. Katalog wystawy, Centralne Biuro Wystaw Artystycznych Zachęta – plac Małachowskiego 3. Maj – czerwiec 1951, Warszawa 1951.



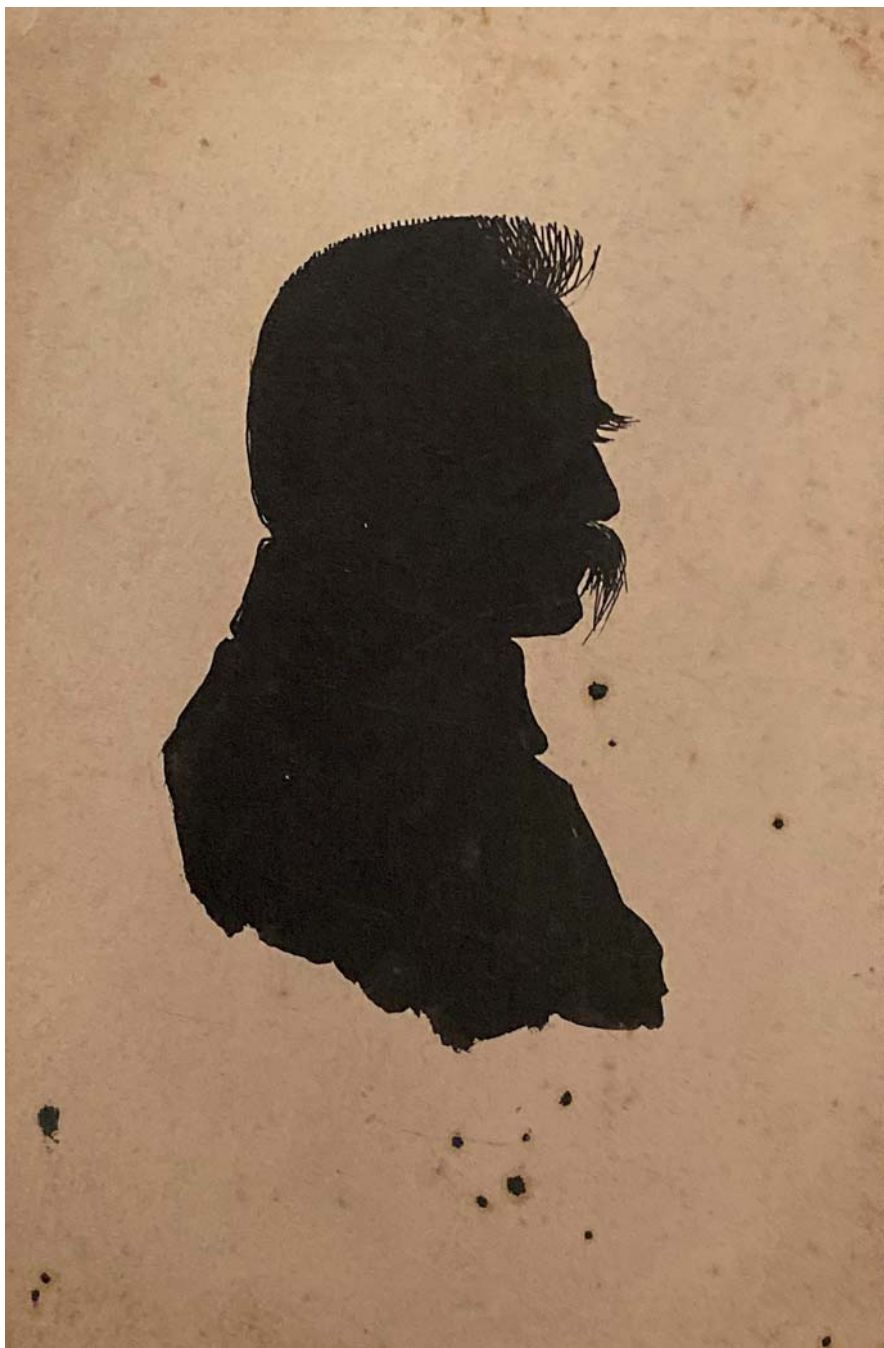
Kawiarenka na gruzach, 1945, akwarela na papierze, sygn. W. Chodkowski p. d.,
14×9 cm, wł. prywatne.



Portret teściowej Anny z Neumannów Przybytkowskiej na tle domu przy Walecznych 37, ok. 1950, olej na płótnie, b. sygn., 42 × 39 cm, wł. prywatne.



Fotografia artysty z ok. 1910 r., wł. pryw.



*Portret Józefa Piłsudskiego, lata 20. XX w., tusz na papierze (silhouette), b. sygn.,
14×9 cm, wł. pryw.*



Portret żołnierza, ołówek, szkicownik nr 2, s. 11, b. sygn., 14,5×9,5 cm, wł. pryw.



Ułan i dziewczyna siedzący pod drzewem. Ona wyszywa na tamborku, ołówek, szkicownik nr 2, s. 61, b. sygn., 14,5 × 9,5 cm, wł. pryw.

Wacław Chodkowski – the Forgotten Painter for the Poor (Short Artist Monograph)

Keywords

Monograph, Wacław Chodkowski, painting, 21st century, interwar period, watercolour, drawing, portrait, realism, uhlans, satire

Abstract

It is a monographic study of the work of Wacław Chodkowski (1878–1953), the apprentice of Wojciech Gerson, Adam Badowski and Jan Kauzik, the member of the Society for the Encouragement of Fine Arts in the years 1925–1939 and of the Association of Polish Artists and Designers of the Warsaw Region in the years 1945–1953. The study is a reconstruction of the interwar career of the author of “Jutrzenka” itinerant painting workshop that specialised in creating portraits, signboards, exhibition projects, advertisements, inscriptions, stained glass, signs and posters. Chodkowski’s *Curriculum* is an interesting example of how this painter and intriguing illustrator, known for his flair for satire and artwork encompassing uhlan and military themes, efficiently functioned on the market at his time. His artistic output has been thoroughly analysed with regard to social and political conditions of his artwork.

Wacław Chodkowski – in Vergessenheit geratene Maler für Notdürftige (Kurzmonografie des Künstlers)

Schlüsselworte

Monografie, Wacław Chodkowski, Kunstmalerei, das 20. Jahrhundert, zwanzig Jahre zwischen den beiden Weltkriegen, Aquarelle, Zeichnung, Porträt, Realismus, Ulanen, Satire

Zusammenfassung

Es ist eine monografische Studie über das Werk von Wacław Chodkowski (1878–1953), eines Schülers von Wojciech Gerson, Adam Badowski und Jan Kauzik, in den Jahren 1925–1939 eines Mitglieds der Gesellschaft zur Förderung der bildenden Künste [*Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych*] und in den Jahren 1945–1953 eines Mitglieds des Verbandes Polnischer Künstler und Designer [*Związek Polskich Artystów Plastyków*] des Warschauer Bezirkes. Die Studie ist eine Rekonstruktion der Zwischenkriegskarriere des Gründers des reisenden Malateliers „Morgenröte [*Jutrzenka*]“, die sich u.a. auf die Erstellung von Porträts, Schildern, Entwürfen von Schausausstellungen, Werbungen, Aufschriften, Glasmalereien, Zeichen, Plakaten spezialisierte. *Curriculum* von Chodkowski ist ein interessantes Beispiel für ein effizientes Funktionieren eines Kunstmalers auf dem Markt, für einen interessanten Illustrator, der satirisch aufgelegt war und in dessen Werk Ulanen- und Militärthemen ihren Platz gefunden hatten. Das künstlerische Schaffen des Malers wurde einer kritischen Analyse unter Berücksichtigung der sozialen und politischen Voraussetzungen für seine Kunst unterzogen.

Вацлав Ходковский – забытый художник нищих (краткая монография художника)

Ключевые слова

монография, Вацлав Ходковский, живопись, 20 век, межвоенный период, акварель, рисунок, портрет, реализм, уланы, сатира

Резюме

Настоящий труд – монографическое исследование творчества Вацлава Ходковского (1878–1953), ученика Войцеха Герсона, Адама Бадовского и Яна Каузика, с 1925 по 1939 год члена Общества поощрения изящных искусств, а с 1945 по 1953 год – Союза польских художников Варшавского округа. Исследование представляет собой реконструкцию довоенной карьеры создателя передвижной студии живописи «Ютженка», специализирующейся, в частности, на создании портретов, вывесок, проектов выставок, рекламы, надписей, витражей, обозначений и плакатов. Профессиональный путь Ходковского является примером успешной художественной карьеры. В работах этого интересного иллюстратора с сатирическим уклоном присутствовали кавалерийские и военные мотивы. Творчество художника подвергается критическому анализу, с учетом социальных и политических факторов.

Karolina Trzeskowska-Kubasik

Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6766-3736

Miejsca kaźni na terenie Kreishauptmannschaft Busko (dystrykt Radom) w latach 1939–1945

Słowa kluczowe

zbrodnie niemieckie, dystrykt Radom, miejsca kaźni, egzekucje, system więziennictwa, żandarmeria niemiecka, eksterminacja

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę omówienia głównych miejsc kaźni na terenie Kreishauptmannschaft Busko w latach 1939–1945. Na obszarze lasów, cmentarzy oraz więzień odbywały się zarówno egzekucje pojedyncze, jak i masowe. Ich ofiarami byli głównie przedstawiciele miejscowej inteligencji oraz polskiego podziemia. Mimo ogromnej skali zbrodni niemieckich dokonanych na tym obszarze, nikt do tej pory nie podjął się opracowania tej tematyki. Stan badań dotyczący zbrodni popełnianych na terenie Kreishauptmannschaft Busko jest niezwykle ubogi. Wspomnieć należy, iż brak publikacji o największych miejscach kaźni – Lesie Weleckim oraz więzieniu w Pińczowie. Nie powstała również chociażby częściowa lista zawierająca nazwiska ofiar egzekucji na powyższym terytorium. Przeważająca większość pomordowanych wciąż pozostaje anonimowa.

Uwagi wstępne

Niniejszy artykuł stanowi próbę omówienia głównych miejsc kaźni na terenie Kreishauptmannschaft Busko (dystrykt Radom) w latach 1939–1945. Niemcy dokonywali zbrodni na terenie miejscowych lasów, cmentarzy oraz więzień. Były to zarówno egzekucje pojedyncze jak i masowe. Należy podkreślić, że mimo ogromnej skali zbrodni niemieckich dokonanych na tym obszarze, nikt do tej pory nie podjął się opracowania tej tematyki. Do 2020 roku nie napisano żadnego artykułu poświęconego w całości zbrodniom niemieckim dokonany w Lesie Weleckim czy też w więzieniu w Pińczowie. Brak opracowań na temat egzekucji odbywających się w czasie okupacji niemieckiej na terenie cmentarza żydowskiego w Busku-Zdroju czy też lasu w okolicach Lisowa. Zauważalna jest również znikoma ilość współczesnych upamiętnień ofiar niemieckich egzekucji. Jest pewnym paradoksem, że po 76 latach od zakończenia wojny nie doczekaliśmy się określenia liczby ofiar zbrodni niemieckich popełnionych w miejscach kaźni na terenie Kreishauptmannschaft Busko. Wykazy imienne są rzadkością. Przeważająca większość pomordowanych wciąż pozostaje anonimowa. Można powiedzieć, że powiódł się zamysł Niemców wymazania ich ze świadomości społecznej. Zgodnie z intencjami okupanta niemieckiego, jego zbrodnie dokonane na przedstawicielach narodu polskiego nigdy nie miały zostać odkryte, a ofiary zniknąć z pamięci ludzkiej. Pod koniec wojny Niemcy niszczyli wszelkie ślady swoich zbrodniczych czynów. Przykładem mogą być chociażby działania w więzieniu w Pińczowie, na którego terenie Niemcy w latach 1939–1944 rozstrzelali od 200 do 500 więźniów. W maju 1944 roku objeżdżali miejsca straceń, zasłaniając je ogrodzeniami. Odkopywali zwłoki, po czym posypywali je stężonym koncentratem chloru, który ma właściwości wypalające¹.

W licznych źródłach archiwalnych możemy znaleźć wiele błędów i przeinaczeń na temat poszczególnych miejsc kaźni. Autorka przeprowadziła krytyczną analizę źródeł, w celu potwierdzenia bądź podważenia umieszczonych w nich tez. Ze względu na rozległość tematyki, w ni-

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach (dalej: AIPN Ki), Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Kielcach (dalej: OKŚZpNP – IPN Kielce), Podręczne akta śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych przez hitlerowców w Pińczowie, 53/4907 (dalej: 53/4907), Zbrodnie niemieckie popełnione na terenie miasta Pińczowa, Informacja, 5 II 1966 r., k. 9.

niejszym artykule zostaną przedstawione zagadnienia dotyczące jedynie wybranych miejsc straceń.

Przedmiotem rozważań są tereny Kreishauptmannschaft Busko, który powstał na mocy zarządzenia Kreishauptmanna Wilhelma Schäfera z 10 lutego 1940 roku². W jego skład wchodziły 33 gminy wiejskie oraz 3 miejskie (Busko-Zdrój, Chmielnik, Pińczów). Całkowita powierzchnia wynosiła 2 096 km²³. W 1943 roku tereny Kreishauptmannschaft Busko zamieszkiwało 181 725 osób⁴. Podobnie jak w innych częściach dystryktu Radom, również i na tym terytorium okupant niemiecki stworzył prężnie działający aparat terroru. W Busku-Zdroju mieściła się siedziba żandarmerii, która dopuściła się licznych zbrodni zarówno na ludności żydowskiej, jak i polskiej. Podlegały jej posterunki w Chmielniku i w Nowym Korczynie. W Busku-Zdroju mieściła się również siedziba Sądu Specjalnego (Sondergericht) oraz Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei). Według ustaleń autorki, w latach 1939–1945 zginęło co najmniej 13 022 mieszkańców Kreishauptmannschaft Busko (stan badań na 1 października 2021 r.).

Lasy na terenie Kreishauptmannschaft Busko jako miejsca kaźni jego mieszkańców

Na terenie Kreishauptmannschaft Busko prowadzono w mniejszym zakresie niż w innych częściach Kielecczyny, ale częste akcje represyjne, podczas których odbywały się zarówno pojedyncze, jak i masowe egzekucje⁵. Eskalacja terroru niemieckiego na tym obszarze miała miejsce w latach 1943–1944. Na podstawie księgi ewidencyjnej aresztu powiatowego w Busku-Zdroju, a także zeznań świadków ustalono, że w okresie od 6 stycznia 1943 do 12 stycznia 1944 roku rozstrzelano w samej stolicy Kreishauptmannschaftu – Busku-Zdroju i w okolicy w 46 egzekucjach

² Kreishauptmannschaft Busko powstał na terenie dawnego powiatu stopnickiego za: J. Wojnakowski, *Z dala od Wykusu*, Wydawnictwo Łódzkie, Kielce 1988, s. 8.

³ Ibidem.

⁴ *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943*, [Krakau] Burgverlag Krakau g.m.b.h., Krakau 1943, s. 51–52.

⁵ T. Domański, A. Jankowski, *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939–1945*, Drukarnia Panzet, Kielce 2011, s. 209.

(16 pojedynczych oraz 30 zbiorowych) nie mniej niż 209 osób⁶. Według wytycznych Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie, teren, gdzie prowadzono akcję eksterminacyjną, miał być oddalony od osiedli miejscowej ludności, a jednocześnie położony w niedalekiej odległości od głównych dróg dojazdowych i miejscowych więzień i aresztów. Takie kryteria spełniały między innymi lasy: Welecki, Skrzypiowski, Włoszczowski oraz koło Lisowa. Jednym z największych miejsc kaźni na terenie Kreishauptmannschaft Busko był Las Welecki, położony w odległości ponad cztery km od Buska-Zdroju, w którym zlokalizowano pięć aresztów i więzień mieszczących się w areszcie powiatowym, w willi dr. Byrkowskiego, w willi „Wersal”, przy ul. Kościelnej oraz w Szkole Podstawowej przy al. Mickiewicza. 11 km dalej – w Pińczowie, mieściło się największe więzienie na terenie Kreishauptmannschaft Busko. Dojazd na miejsce straceń ułatwiała lokalizacja przy szosie Busko-Zdrój–Pińczów⁷.

Według ustaleń autorki, egzekucje na terenie Lasu Weleckiego rozpoczęły się w 1941 roku. Ich nasilenie miało miejsce w latach 1943–1944. Ostatnia egzekucja odbyła się 12 stycznia 1945 roku, w przeddzień wkroczenia Sowiec do Buska-Zdroju. Wśród ofiar Lasu Weleckiego znajdowali się liczni przedstawiciele polskiej inteligencji z terenów Kreishauptmannschaft Busko, a także członkowie miejscowej konspiracji. Największy odsetek stanowili żołnierze Batalionów Chłopskich (BCh). Nie stwierdzono, by w Lesie Weleckim rozstrzeliwano Żydów. Zbrodni dokonywali przede wszystkim funkcjonariusze z posterunku żandarmerii w Busku-Zdroju. Głównymi wykonawcami egzekucji byli dwaj najwięksi kaci Kreishauptmannschaft Busko: zastępca szefa Sądu Specjalnego Max Peter, przeniesiony najprawdopodobniej w czerwcu 1943 roku z Ostrowca Świętokrzyskiego do Buska-Zdroju oraz Johann Hansel (zwany przez mieszkańców Kreishauptmannschaft Busko Hansem) – kierowca pochodzący z Czechosłowacji. Egzekucje dokonywane w Lesie Weleckim odbywały się głównie w godzinach popołudniowych

⁶ AIPN Ki, OKŚZpNP – IPN Kielce, Akta śledztwa w sprawie popełnionych przez władze okupacyjne, a w szczególności przez Sipo i SD i Żandarmerię w Busku i okolicy w latach 1939–1945, 53/5351 (dalej: 53/5351), Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskich na terenie Buska, Pińczowa i powiatu buskiego, b. d, k. 123.

⁷ K. Trzeskowska-Kubasik, *Zbrodnie okupanta niemieckiego w Lesie Weleckim k. Buska-Zdroju*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/71799,Zbrodnie-okupanta-niemieckiego-w-Lesie-Weleckim-k-Buska-Zdroju.html> [dostęp: 25.02.2021].

lub wieczornych. Przebiegały zazwyczaj według podobnego schematu. Skazańców przywożono na miejsce straceń samochodami ciężarowymi z aresztów i więzień mieszczących się na terenie Buska-Zdroju (aresztu powiatowego, willi dr. Byrkowskiego, willi „Wersal” oraz aresztu przy ul. Kościelnej), w Pińczowie oraz w Kielcach. Egzekucje miały miejsce w pobliżu sosny z obnażonymi korzeniami, rosnącej około 200 m na północ od obecnego pomnika, upamiętniającego zbrodnię w Lesie Weleckim⁸. Masowe mogiły przygotowywano w lesie jeszcze przed egzekucją, ofiary mordowano strzałem w tył głowy. Niektórych rannych dobijano ciosami kolb karabinowych, o czym mogą świadczyć roztrzaskane czaszki odnalezione w mogiłach⁹. Przed egzekucjami, co potwierdzają zeznania świadków oraz wyniki oględzin odnalezionych zwłok, Niemcy torturowali skazańców. Ofiary miały połamane ręce i nogi oraz wybite zęby, stwierdzano również brak paznokci¹⁰. Jedną z większych egzekucji na terenie Lasu Weleckiego miała miejsce 26 listopada 1943 roku. Rozstrzelano wówczas co najmniej 13 osób – mieszkańców Chmielnika, Sędziejowic, Pacanowa, Solca-Zdroju oraz wsi Ciecierze¹¹. Prawdopodobnie tę egzekucję miał na myśli Józef Zelek relacjonując: „(...) W roku 1943 jesienią widziałem, jak Niemcy przywieźli samochodem ciężarowym ludzi około 16-tu do Lasu Weleckiego, brali pod dwóch ludzi z auta i strzelali z broni maszynowej”¹². 13 kwietnia 1944 roku, na terenie Lasu Weleckiego rozstrzelano dziesięć osób. Śmierć ponieśli wówczas mieszkańcy Nowego Korczyna – żołnierze Podobwodu Armii Krajowej (AK)

⁸ *Lasy i leśnicy Radomskiej Dyrekcji Lasów Państwowych przez 100 lat niepodległości. Księga walki, pracy i pamięci*, oprac. P. Kacprzak, t. 1, Drukarnia Panzet, Radom 2018, s. 378.

⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej cyt. APK], Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – Zarząd Okręgu w Kielcach, 175, Udział w pracy konspiracyjnej w latach 1939–1945 Tadeusza Durnasia, 1977, k. 64.

¹⁰ APK, Starostwo Powiatowe w Busku, 457 (dalej: 457), Pismo do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, 4 X 1945 r., k. 161.

¹¹ AIPN GK, Ankiety egzekucji. Groby. Województwo kieleckie; t. 4; kwestionariusze o egzekucjach masowych i grobach masowych – woj. kieleckie, powiaty: Stopnica, Włoszczowa, 163/7 (dalej: 163/7), Kwestionariusz o egzekucjach masowych i grobach masowych, b. d, k. 13–14.

¹² AIPN, Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej (dalej: GK), Materiały dochodzeniowe OKBZN w Radomiu w sprawie zbrodni hitlerowskich popełnionych w gminach: Nowy Korczyn, Pawłów, Radzanów, Grotniki, Chmielnik, pow. Stopnica i Busko-Zdrój. Protokoły, 179/113, Protokół przesłuchania świadka Józefa Zelka, 19 IX 1948 r., k. 28–29.

Nowy Korczyn „Konwalia”: Stanisław Fornalski, Franciszek Gawlik, Lucjan Różycki, Czesław Różycki¹³, mieszkaniec Michałowa: Stanisław Kwiecień, Mieczysław Koziół i Stefan Wiśniewski z Kameduł, Marian Łuszcz z Radzanowa, Bronisław Pałys z Stopnicy oraz Józef Pokusa z Wójczy. Przyczyną wykonania wyroku było uprowadzenie wiosną 1944 roku z folwarku w Chrzanowie volksdeutscha Leo Bottchera¹⁴. Największa egzekucja na terenie Lasu Weleckiego miała miejsce 19 lipca 1944 roku. W ramach odwetu za przeprowadzenie w dniu 12 lipca 1944 roku udanego zamachu przez członków Obwodu Armii Krajowej Busko na Maxa Petera¹⁵, Niemcy rozstrzelali 29 osób – żołnierzy AK i BCh, będących mieszkańcami Buska-Zdroju, Tuczap, Jarosławic oraz Nowego Korczyna¹⁶.

Po zakończeniu działań wojennych na terenie Lasu Weleckiego odbywały się ekshumacje. 7 września 1945 roku, na polecenie Sądu Grodzkiego w Busku-Zdroju, w obecności dwóch wyznaczonych mieszkańców Wełcza: Adama Wójcika i Romana Lachowskiego, dokonano oględzin miejsca masowych egzekucji dokonanych przez Niemców. Ofiary chowano w mających nieregularną formę dołach, położonych w nieznaczej odległości od siebie. Ich średnica miała przeciętnie 3–4 m, a głębokość wahała się od 50 cm do 1 m. Lachowski i Wójcik wskazali ponadto grób, mieszczący się w zachodniej części lasu, za gajówką, w którym pochowano ośmiu mężczyzn, dwie kobiety oraz jedno dziecko. Przy samej drodze umiejscowili również grób, w których spoczywało dziesięć rozstrzelanych osób¹⁷. 30 kwietnia 1946 roku Obywatelski Komitet Uczczenia Męczeństwa Polaków w Busku-Zdroju przeprowadził wizję lokalną w Lesie Weleckim. Zlokalizowano wówczas 12 mogił. W jednej spoczywało siedem osób, w drugiej – dwie, w trzeciej – jedna osoba, w czwartej – trzy, w piątej – dwie. Liczba osób pochowanych w kolejnych sześciu

¹³ A. Bienias, S.M. Przybyszewski, *Nowy Korczyn*, Wydawnictwo Nowa Nidzica, Kazimierza Wielka 2018, s. 112.

¹⁴ E. Budzyński, *Nieprzewidziane losy*, „Zeszyty Kombatanckie” 1997, r. 6, nr 18, s. 29.

¹⁵ J. Chruśliński, *Zamach na krwawego kata gestapo – Hansa Petersa w Busku-Zdroju*, „Buski Kwartalnik Edukacyjny” 2011, nr 35, s. 26–29.

¹⁶ K. Trzeskowska-Kubasik, *Straty osobowe mieszkańców Kreishauptmannschaft Busko*, „Wieś polska w czasie II wojny światowej” 2020, nr 1, s. 52.

¹⁷ AIPN, GK, 179/113, Protokół oględzin, 7 IX 1945 r., k. 51.

mogiłach nie jest znana¹⁸. W 1946 roku zlokalizowano kolejne cztery mogiły: w pierwszej pochowano dziewięciu rozstrzelanych, w drugiej jedną osobę, w trzeciej jedną, w czwartej zaś dziewięć¹⁹. W 1947 roku zlokalizowano kolejnych dziesięć grobów²⁰. Po wojnie większość zwłok została przeniesiona przez rodziny na miejscowe cmentarze. Część nadal spoczywa jednak w Lesie Weleckim. Liczba rozstrzelanych na jego obszarze jest trudna do ustalenia. Według wstępnych szacunków autorki niniejszej publikacji, zamordowano tamże pomiędzy 500 a 1000 osób.

Kolejnym miejscem straceń na terenie Kreishauptmannschaft Busko był las pod Lisowem. Mieści się on przy drodze z Lisowa do Woli Morawickiej. Na jego obszarze w czasie II wojny światowej odbywały się zarówno egzekucje pojedyncze, jak i masowe. Zbrodni dokonywała głównie żandarmeria niemiecka z Kielc. Ofiary z więzienia w Kielcach przewożono na miejsce straceń samochodami ciężarowymi. W lesie koło Lisowa Niemcy rozstrzelali przede wszystkim żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich pochodzących z różnych części dystryktu Radom. Egzekucje odbywały się głównie w godzinach popołudniowych oraz wieczornych. W celu ukrycia śladów zbrodni, na miejscu straceń sadzono drzewka²¹. Świadkiem jednej z egzekucji, która odbyła się latem 1942 roku, był Jan Grudziński:

(...) Byłem też przypadkowym świadkiem egzekucji, jak żandarmi z Kielc przywieźli pełny samochód Polaków do lasu koło Lisowa i tu rozstrzelali ich. Egzekucji tej dokonywali żandarmi z Kielc, bo od Kielc przyjechał samochód z tymi ludźmi. Zostało zastrzelonych około 20-tu Polaków, mężczyzn i zostali pochowani w zbiorowej mogile. Przed odjazdem Niemcy dokładnie uporządkowali teren i nawet posadzili kilkuletnie jodełki, sosny i przysypali ściółką leśną²².

¹⁸ APK, Starostwo Powiatowe w Busku 1944–1950, 469, Protokół, 30 IV 1946 r., b. k., por. Ibidem, k. 457, Ekshumacje – Las Welecki, b. d, k. 130.

¹⁹ Ibidem, Pismo do Starostwa Powiatowego, 12 IX 1946 r., k. 206.

²⁰ Ibidem, Starostwo Powiatowe w Busku 1944–1950, 1070, Pismo PCK do Starostwa Powiatowego, 14 VII 1947 r., k. 30.

²¹ K. Trzeskowska-Kubasik, *Niemieckie egzekucje w lesie koło Lisowa*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/85957,Niemieckie-egzekucje-w-lesie-kolo-Lisowa.html> [dostęp: 22.10.2021].

²² Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Krakowie (dalej: OKŚZpNP Kraków), Akta podręczne p-ko Hassowi, Orłowskiemu, Wreide i in. żandarmom z post. w Chmielniku, Ds. 29/67 t. 3, Protokół przesłuchania świadka Jana Grudzińskiego, 11 IV 1969 r., k. 60.

Jedną z większych egzekucji w lesie koło Lisowa odbyła się 27 listopada 1943 roku. Niemcy rozstrzelali wówczas co najmniej 14 osób – głównie żołnierzy Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej. Jedną z ofiar egzekucji w lesie pod Lisowem był Jerzy Gorgosz ps. „Orkan”²³, członek komórki wywiadu Związku Walki Zbrojnej, która w 1942 roku przekształciła się w Grupę Szturmową Szarych Szeregów, rozpracowującą agenturę gestapo²⁴. Członkowie tej grupy we wrześniu 1943 roku weszli w skład oddziału Mariana Sołtysiaka ps. „Barabasza”. Gorgosza aresztowano w drugiej połowie listopada 1943 roku we własnym mieszkaniu. Przewieziono go do więzienia w Kielcach przy ul. Zamkowej, gdzie został poddany brutalnemu śledztwu. Nikogo nie zdradził. Najprawdopodobniej, jak wspomniano wcześniej, rozstrzelano go 27 listopada 1943 roku w lesie pod Lisowem. Jego ciało przewieziono 30 marca 1946 roku do Kielc²⁵. Najpewniej w trakcie tej samej egzekucji rozstrzelano w lesie pod Lisowem pochodzącego z Chmielnika pracownika Izby Skarbowej w Busku – Stanisława Małkowskiego²⁶, a także żołnierza Batalionów Chłopskich – Jana Morycza ps. „Sęk”.

Kolejnym miejscem straceń był las we Włoszczowicach. 28 lipca 1941 roku na jego obszarze rozstrzelano co najmniej 13 kobiet – mieszkanki Radomia. Była to zarazem największa egzekucja kobiet na terytorium Kreishauptmannschaft Busko. 24 stycznia 1941 roku o godzinie 4 nad ranem w Radomiu przeprowadzono masowe aresztowania. Zatrzymano 268 osób²⁷, w tym najprawdopodobniej 38 kobiet. Osadzono je w więzieniu przy ul. Kościuszki, po czym po wstępnych badaniach, przewieziono do Skarżyska-Kamiennej i umieszczono w tamtejszej Szkole Powszechnej im. Piłsudskiego. Część z aresztowanych trafiła do KL Auschwitz. 26 kobiet osadzono w więzieniu w Kielcach. 5 maja 1941 roku

²³ *Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką 1939–1945*, <https://www.straty.pl/pl/szukaj> [dostęp: 11.01.2021].

²⁴ *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, t. 2, *Żołnierze podziemnych formacji niepodległościowych*, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 1994, s. 94.

²⁵ APK, Starostwo Powiatowe w Busku, 1069, Zezwolenie na ekshumację i przewiezienie zwłok, 20 II 1946 r., k. 45.

²⁶ Stanisława Małkowskiego aresztowano 20 października 1943 r. Tego samego dnia przewieziono go do więzienia w Kielcach, gdzie przebywał do 27 października 1943 r. za: Ibidem, Protokoły zbrodni niemieckich 1946, 1947, 459 (dalej: 459), Protokół zeznania świadka Stefani Małkowskiej, 20 III 1947 r., k. 3.

²⁷ S. Piątkowski, *Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939–1945)*, Wydawnictwo IPN, Lublin–Warszawa 2018, s. 356.

przeniesiono je do Pińczowa²⁸. Wśród nich znajdowały się między innymi: Zofia Adamczyk, Maria Adamska, Maria Dużbabel, Janina Dużbabel, Wanda Dużbabel, Genowefa Dużbabel, Aleksandra Michałowska z Lublina, Stanisława Schwarzer czy Zenobia Dębowska. 28 lipca 1941 roku, w godzinach nocnych 13 kobiet zabrano z celi, w których przebywały²⁹. Zenobia Dębowska, jedna z więźniarek z Radomia wspominała: „Hasis [naczelnik więzienia w Pińczowie – KTK] przy wyprowadzaniu tych kobiet powiedział do pozostałych w celi: »Dzisiaj będą one rozstrzelane, a jutro wy«”³⁰. Samochodami ciężarowymi przewieziono je w okolice lasu we Włoszczowicach. Część źródeł podaje, że w egzekucji dokonanej 28 lipca 1941 roku rozstrzelano 16 osób, autorka niniejszego artykułu ustaliła jednakże 13 nazwisk. Rozstrzelano wówczas: Halinę Annę Daumas (18 lat), Marię Dużbabel (46 lat), Janinę Dużbabel (25 lat), Genowefę Dużbabel (23 lata), Wandę Dużbabel (22 lata), Józefę Jałowcową, Aleksandrę Michałowską, Alinę Nadolską, Zofię Piekarską, Stanisławę Szwarcerc (44 lata), Lucynę Wojtalską, Janinę Wiktorowską oraz Genowefę Wiktorowską. Miejsce egzekucji miało się mieścić w odległości 700 m od Włoszczowic w kierunku Kielc. Wykopane groby miały 2 m szerokości i 6 m długości. Jednym z pośrednich świadków egzekucji był gajowy – Ignacy Cieśla:

Około 700 m. przed Włoszczowicami zatrzymał nas w lesie uzbrojony hitlerowiec i nie pozwolił iść dalej w kierunku szosy. Po przeczytaniu napisu, jaki mieliśmy wtedy na opaskach w języku niemieckim, że pełnimy funkcję gajowych, Niemiec ten rozkazał nam, ażebyśmy z powrotem wrócili do lasu, co też uczyniliśmy. (...) W kilka chwil później usłyszeliśmy serię strzałów z karabinów maszynowych³¹.

Miejsce zbrodni zamaskowano. Niemcy posadzili na nim drzewka. 28 lutego 1948 roku ekshumowano ciała rozstrzelanych kobiet. Brało w tym udział kilku mieszkańców wsi oraz członkowie rodzin

²⁸ APK, Więzienie w Kielcach, 222, Liste der Gefangen die vom Gefangnis Kielce nach dem Gefangnis Pińczów überführt wurden, 5 V 1941 r., k. 23–25.

²⁹ K. Trzeskowska-Kubasik, *Egzekucje mieszanek Radomia w Lesie we Włoszczowicach oraz w Lesie Skrzypiowskim*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/77920,Egzekucje-mieszanek-Radomia-w-Lesie-we-Wloszczowicach-oraz-w-Lesie-Skrzypiowski.html> [dostęp: 26.02.2021].

³⁰ OKŚZpNP Kraków, Akta śledztwa w sprawie rozstrzelania 16 osób we Włoszczowicach pow. Pińczów w lipcu 1941 r., Ds. 14/75 t. 1, Protokół przesłuchania świadka Zenobii Dębowskiej, 29 V 1978 r., k. 283.

³¹ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Ignacego Cieśli, 22 IV 1978 r., k. 71–72.

pomordowanych. Mieszkaniec Włoszczowic – Stanisław Zagródko zeznał po wojnie, że matka jednej z zamordowanych kobiet rozpoznała ją po kolorze włosów oraz po różańcu w pudełku, który miała w momencie aresztowania³². Zwłoki ofiar spoczęły we wspólnej mogile za więzieniem w Pińczowie. Halina Anna Daumas została pochowana na cmentarzu w Radomiu.

Kolejnym miejscem kaźni był Las Skrzypiowski. Na jego terenie odbyła się między innymi 2 marca 1942 roku egzekucja więźniarek osadzonych w Pińczowie, pochodzących z Radomia. Rozstrzelano wówczas Marię Gregulską, Henrykę Gregulską, Katarzynę Osuchową ze Skaryszewa, Janinę Palusińską vel Paluszyńską, a także Stanisławę Piekarską z Jedlni. Podkreślić należy, że Janina Palusińska vel Paluszyńska 16 października 1941 roku urodziła w szpitalu w Pińczowie syna, Tomasa. Wraz z dzieckiem ponownie osadzono ją w więzieniu. Na początku lutego 1942 roku jej syna przekazano pod opiekę Zarządu Miejskiego w Pińczowie³³, zaś w maju tego roku rodzina otrzymała zawiadomienie o jej śmierci. Leonard Peterson zeznał: „Kobiety te miały porozbijane głowy. Gdy chodziłem do tego lasu na grzyby, przechodziłem obok mogił rozstrzelanych kobiet, to widziałem na drzewach pobliskich sosen widoczne były zaschnięte kawałki mózgów”³⁴.

Egzekucje na cmentarzach

Na terenie Kreishauptmannschaft Busko egzekucji dokonywano także na cmentarzach. Również i tym w przypadku, wspomniane zbrodnie nie doczekały się do tej pory omówienia. Jednym z miejsc kaźni na terenie Buska-Zdroju był cmentarz żydowski, zlokalizowany we wschodniej części miasta, przy ul. Widuchowskiej. Na jego obszarze egzekucje odbywały się głównie w latach 1942–1944. Ich eskalacja miała miejsce jesienią 1942 roku, po zakończeniu akcji wysiedleńczej Żydów

³² Ibidem, Pismo do OKBZH w Kielcach, 4 III 1978 r., k. 55.

³³ OKŚZpNP Kraków, Akta w sprawie zbrodni popełnionych w więzieniu w Pińczowie w czasie okupacji hitlerowskiej 1939-45, Ds. 5/82, Protokół przesłuchania świadka Tomasza Paluszyńskiego, 20 XI 1986 r., k. 16.

³⁴ AIPN Ki, OKŚZpNP-IPN Kielce, Akta śledztwa w sprawie popełnionych przez władze okupacyjne, a w szczególności przez Sipo i SD i Żandarmerię w Busku i okolicy w latach 1939–1945, 53/5349 (dalej: 53/5349), Protokół przesłuchania świadka Leonarda Petersona, 24 III 1966 r., k. 63.

z getta w Busku-Zdroju³⁵. Niemcy przeprowadzali je głównie w godzinach popołudniowych lub wieczornych. Skazańców przyprowadzano bądź przywożono na miejsce samochodami z wyłączonymi światłami. Ofiary zabijano strzałem w tył głowy. Mogiły przygotowywano jeszcze przed egzekucją. Wieści o egzekucjach na cmentarzu żydowskim w Busku-Zdroju były powszechnie znane wśród mieszkańców Kreishauptmannschaft Busko. Licznych zbrodni na cmentarzu żydowskim w Busku-Zdroju dokonywali: Johann Hansel oraz członkowie żandarmerii niemieckiej stacjonującej w tym mieście. W czasie przeprowadzenia akcji wysiedleńczej w getcie w Busku-Zdroju na początku października 1942 roku, na cmentarzu żydowskim w Busku-Zdroju Niemcy rozstrzelali chorych, starców, niezdolnych do marszu oraz znaczną część małych dzieci³⁶. Irena Budzyńska zeznawała po wojnie: „Pamiętam jak po likwidacji Niemcy łapali małe dzieci, które uciekły z getta. Żandarmi prowadzili je za rączki na cmentarz, gdzie były rozstrzeliwane”³⁷. Jesienią 1942 roku żandarmi John oraz Schwenke zastrzelili czterech Żydów. Zdzisław Jopowicz, który mieszkał w jego pobliżu wspominał:

W krótkim czasie po likwidacji getta w naszym mieście widziałem, jak dwaj żandarmi: Schwenke i John wprowadzili na ten cmentarz czterech Żydów. Potem usłyszałem strzały. Po chwili hitlerowcy opuścili cmentarz, a ja podkradłem się do muru i wspiąwszy się na palce, podciągnąłem się na rękach do góry. Na cmentarzu zobaczyłem leżących niedaleko muru czterech mężczyzn z ranami w tyle głów. Nie dawali znaku życia³⁸.

W jednej z egzekucji, która miała miejsce jesienią 1942 roku, Niemcy rozstrzelali na cmentarzu żydowskim w Busku-Zdroju 12 Żydów: czterech mężczyzn, sześć kobiet i dwoje dzieci poniżej 10 roku życia. Jej świadkiem był Stanisław Sagan:

³⁵ K. Trzeskowska-Kubasik, *Akcja wysiedleńcza w gettach na terenie powiatu buskiego*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/70599,Akcja-wysiedlencza-w-gettach-na-terenie-powiatu-buskiego.html> [dostęp: 18.01.2021].

³⁶ H. Smarzyński, *Powiat Busko-Zdrój przed 1 IX 1939 r. i w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Krakowie, Kraków 1960, s. 215.

³⁷ K. Trzeskowska-Kubasik, *Zbrodnie niemieckie popełnione na cmentarzu żydowskim w Busku-Zdroju*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/86782,Zbrodnie-niemieckie-popelnione-na-cmentarzu-zydowskim-w-Busku-Zdroju.html> [dostęp: 22.10.2021].

³⁸ E. Fąfara, *Gehenna ludności żydowskiej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 273.

(...) Jeden z żandarmów coś powiedział i mężczyźni pokładali się na ziemi, twarzą w dół. Ten sam żandarm strzelał do nich następnie z pistoletu. Potem kiwał ręką kolejno na każdą kobietę, przywołując je do siebie. Brał każdą z tyłu za włosy czy też za kark, po czym zaczynał kręcić nią dookoła siebie, robiąc z niej coś w rodzaju karuzeli czy wiatraka. I gdy kobieta kręciła się dookoła niego, strzelał jej w tył głowy. Gdy upadła, wołał następną. W ten sposób zastrzelił wszystkie sześć³⁹.

Nieliczni Żydzi podejmowali próby ucieczki z miejsca egzekucji. Jesienią 1942 roku sześciu Żydów zdecydowało się na nią w drodze na cmentarz żydowski. W jej trakcie większość z nich zastrzelono. Rannych dobił Schwenke. Ciała pochowano na cmentarzu żydowskim. Na terenie tego cmentarza dokonywano również zbrodni na ludności polskiej. W drugiej połowie października 1943 roku Niemcy rozstrzelali członkinie Obwodu Armii Krajowej Busko: Zofię Dytkowską oraz Helenę Żurkiewicz, a także Ignacego Dziurdę. Dytkowską oraz Żurkiewicz przed egzekucją poddawano w jednym z aresztów w Busku-Zdroju – w Willi „Wersal” – rozległym torturom: „ręce, nogi połamane, pogryzione przez psy, ciało powyrywane”⁴⁰. Według relacji Zdzisława Jopowicza:

(...) Pewnego razu jesienią powiedziała mi siostra, że wieczorem zajechał na kirkut samochód ciężarowy z przygaszonymi światłami, rozległy się potem strzały i samochód odjechał. Następnego ranka poszedłem na cmentarz i zobaczyłem leżące tam zwłoki mieszanek Buska – Heleny [właśc. Zofii – KTK] Dytkowskiej, Heleny Żurkiewicz oraz Dziurdy, który przed wojną pracował w starostwie w Busku (...) ⁴¹.

Wykonawcą wyroku był Johann Hansel. Po egzekucji w Busku-Zdroju rozwieszono obwieszczenia niemieckie informujące o rozstrzelaniu Dytkowskiej oraz Żurkiewicz. Wiesław Dytkowski, któremu udało się przeżyć wojnę, po zakończeniu działań wojennych podjął próbę odszukania miejsca pochówku matki. Na początku sierpnia 1946 roku odnalazł zwłoki Zofii Dytkowskiej i Heleny Żurkiewicz w mogile na cmentarzu żydowskim w Busku:

³⁹ Ibidem, s. 276.

⁴⁰ K. Trzeskowska-Kubasik, *Egzekucja w drugiej połowie października 1943 r. na cmentarzu żydowskim w Busku-Zdroju*, <http://www.busko.com.pl/egzekucja-w-drugiej-polo-wie-pazdziernika-1943r-na-cmentarzu-zydowskim-w-busku-zdroju,,3,1,1,5,31404,n.html> [dostęp: 25.02.2021].

⁴¹ Przypis: Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie, Akta śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych przez władze okupacyjne, a w szczególności przez Sipo, SD i żandarmerię w Busku i w okolicy w l. 1939-45, Ds. 29/69 t. 2, Protokół przesłuchania świadka Zdzisława Jopowicza, 19 IX 1978 r., k. 236.

W odkopanej mogile znalazłem także zwłoki Heleny Żurkiewicz. Obydwie leżały na twarzach. Matka otrzymała serię strzałów w poprzek pleców, zaś Helena Żurkiewicz miała całkowicie rozbitą głowę. Obydwie poznałem po ubraniu, a ponadto matkę po włosach i uczesaniu oraz po obrączce z monogramem. Matka w chwili śmierci miała 41 lat, zaś Helena Żurkiewicz ok. 40 lat⁴².

Ciała Dytkowskiej i Żurkiewicz przeniesiono na cmentarz parafialny w Busku-Zdroju, gdzie spoczywają do dzisiaj.

Egzekucji dokonywano również na terenie cmentarza katolickiego w Busku-Zdroju. 23 lipca 1943 roku rozstrzelano siedmiu uczestników wesela, które odbyło się 18 lipca 1943 roku w Janinie: Józefa Grzegorzcyka, Zygmunta Grzegorzcyka, Stanisława Grzegorzcyka, Stanisława Jankowskiego, Jana Kaweckiego, Józefa Muszyńskiego oraz Jana Brodsko⁴³. Śmierć poniósł wówczas także Stefan Rejniewicz, przechodzący w pobliżu cmentarza⁴⁴. Świadkiem tej egzekucji była niejaka Szczygłowa, która obserwowała jej przebieg ze strychu swego domu. Według jej relacji:

(...) hitlerowcy przewieźli na cmentarz 17 osób, podobno uczestników wesela we wsi Janina i rozstrzelali ich na cmentarzu nad dołem wykopanym przez ofiary. (...) Najkrótsza droga z Buska do Kameduł prowadzi koło cmentarza. Drogą tą przechodził Stefan Rejniewicz czytając gazetę. Żandarm stojący w bramie cmentarza zatrzymał go, kazał podnieść ręce do góry i wprowadził na cmentarz. Na cmentarzu hitlerowcy postawili Rejniewicza nad dołem, w którym leżały zwłoki już rozstrzelanych ofiar i rozstrzelali go⁴⁵.

W listopadzie 1943 roku mieszkańcy Janiny (Jan Socha, Leon Grzegorzcyk, Zenon Grzegorzcyk, Władysław Sikora, Stanisław Treć) udali się do Buska-Zdroju w celu identyfikacji miejsca kaźni na terenie cmentarza katolickiego⁴⁶. Na masowy grób natknęli się na głębokości

⁴² AIPN Ki, OKŚZpNP–IPN Kielce, Akta śledztwa w sprawie popełnionych przez władze okupacyjne, a w szczególności przez Sipo, SD i Żandarmerię w Busku i okolicy w latach 1939–1945, 53/5350 (dalej: 53/5350), Protokół przesłuchania świadka Wiesława Dytkowskiego, 23 V 1978 r., k. 121.

⁴³ K. Trzeskowska-Kubasik, *Tragiczne wesele w Janinie. Nieznane fakty z powiatu buskiego w czasie II wojny światowej*, <http://www.busko.com.pl/tragiczne-wesele-w-janinie-8211-nieznane-fakty-z-powiatu-buskiego-w-czasie-ii-wojny-swiatowej,,3,1,1,1,30664,n.html> [dostęp: 25.02.2021].

⁴⁴ APK, 459, Protokół zeznania świadka Genowefy Porady, 20 II 1947 r., k. 39.

⁴⁵ AIPN Ki, OKŚZpNP–IPN Kielce, 53/5351, Protokół przesłuchania świadka Jana Głuszka, 22 IX 1978 r., k. 5.

⁴⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Jana Sochy, 3 X 1978 r., k. 48.

70–80 cm. Żona Jana Kaweckiego rozpoznała jego buty i onuce. Sweater należał do Stanisława Cyrańskiego – przyszedł w nim do domu, gdy wrócił z działań wojennych w 1939 roku. Czarną szmatę rozpoznano jako oderwaną część podszewki z marynarki Zygmunta Grzegorzczaka. W egzekucji dokonanej 23 lipca 1943 roku na cmentarzu katolickim w Busku-Zdroju, Niemcy rozstrzelali również mieszkańców wsi Jarząbki: Jana Banasika oraz Michała, Władysława i Juliana Wojtaszków. Aresztowano ich 17 lipca 1943 roku we wsi Jarząbki w gminie Grabki. Tego samego dnia osadzono ich w areszcie powiatowym w Busku-Zdroju⁴⁷. Część źródeł błędnie sugeruje, że rozstrzelano ich 21 czerwca 1943 roku w Lesie Weleckim⁴⁸. Faktycznie zginęli, jak wspomniano, 23 lipca 1943 roku na terenie cmentarza katolickiego w Busku-Zdroju⁴⁹.

Jednym z kolejnych miejsc kaźni na terenie Kreishauptmannschaft Busko był cmentarz żydowski w Chmielniku. W czasie przeprowadzania pierwszej akcji wysiedleńczej w getcie w Chmielniku 5 października 1942 roku, na jego terenie mordowano Żydów⁵⁰. Zamordowano wówczas ich co najmniej 200⁵¹. Mary Kleinhandler wspominała:

(...) Kiedy tylko weszliśmy na teren cmentarza naszym oczom pojawiła się góra martwych ciał. Obok tej góry był wykopany ogromny dół. W dole było kilku mężczyzn układających w linii ciała nieżywych – mężczyzn, kobiet i dzieci. Oni rozsypywali jakiś środek dezynfekujący w tym dole⁵².

⁴⁷ AIPN Ki, OKŚZpNP – IPN Kielce, Więzienia hitlerowskie – areszt tymczasowy w Busku Zdroju – 3 kontrolki więźniów: 23.10.1941–1.06.1942, 14.11.1942–16.12.1943, 16.12.1943–22.07.1944, 53/4623, Ewidencja więźniów aresztu powiatowego, 1943 r., k. 326–327.

⁴⁸ *Księga poległych i pomordowanych żołnierzy Batalionów Chłopskich 1940–1944*, pod red. J. Czajkowskiego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1995, s. 347.

⁴⁹ AIPN Ki, OKŚZpNP – IPN Kielce, 53/5351, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskich na terenie Buska, Pińczowa i powiatu buskiego, b. d, k. 137–138.

⁵⁰ S. Bender, *Żydzi z Chmielnika w czasie okupacji niemieckiej (1939–1943)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2007, nr 3, s. 54.

⁵¹ M. Maciągowski, P. Krawczyk, *Żydzi w historii Chmielnika*, Wydawnictwo XYZ, Kielce 2006, s. 162. Według Krzysztofa Urbańskiego zamordowano wówczas 350 Żydów za: K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004, s. 178.

⁵² M. Maciągowski, P. Krawczyk, op. cit., s. 168.

Na cmentarzu przy ul. Mruczej mordowano również Polaków. 17 marca 1944 roku Niemcy rozstrzelali 16 mężczyzn, przywiezionych z więzienia w Kielcach⁵³. Byli to głównie kolejarze z Sędziszowa⁵⁴, aresztowani w nocy z 10 na 11 marca 1944 roku pod zarzutem przynależności do podziemia. Według relacji części świadków, egzekucja była odwetem na ludności polskiej za zabicie w lutym 1944 roku przez partyzantów Hassa oraz żandarmów niemieckich – Cieślika i Freide⁵⁵. 17 marca 1944 roku, w godzinach popołudniowych od strony Kielc nadjechały trzy samochody ciężarowe. Według niektórych relacji, świadkiem przewożenia kolejarzy na cmentarz przy ul. Mruczej mieli być mieszkańcy Chmielnika zmierzający w Wielki Piątek na Drogę Krzyżową. Nie mogła być to prawda, zważywszy na fakt, że w 1944 roku wypadał on 7 kwietnia. Wątpliwości dotyczą również liczby rozstrzelanych na cmentarzu przy ul. Mruczej. Według zeznań mieszkańców Chmielnika, złożonych po wojnie przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach, Niemcy zamordowali wówczas 16 mężczyzn. Część źródeł sugeruje zaś liczbę 14 osób. Przed egzekucją, żandarmi niemieccy z Chmielnika obstawili pobliskie ulice. Zbrodni dokonało 20 żandarmów niemieckich, głównie z Kielc. Wykonawcami egzekucji byli również Leon Orłowski oraz Krauze (imię nieustalone) z Chmielnika. W godzinach popołudniowych Niemcy popędzili aresztowanych w kierunku cmentarza. Mężczyzn ustawiono szeregiem pod murem cmentarnym od strony południowo-wschodniej⁵⁶. Mieli związane ręce. Niemcy rozstrzelali ich serią z karabinów maszynowych. Tych, którzy dawali oznaki życia, dobijali z rewolweru. Przed egzekucją mężczyźni wzniesli okrzyk: „Niech żyje Polska”. Świadkiem zbrodni był mieszkaniec Chmielnika – Bronisław Gajos:

⁵³ AIPN GK, 163/7, Kwestionariusz o egzekucjach masowych i grobach masowych, 24 X 1945 r., k. 32–33.

⁵⁴ AIPN Ki, OKŚZpNP – IPN Kielce, Zbrodnie popełnione przez hitlerowskich żandarmów (Hass, Orłowski, Wreide inni) z posterunku Chmielnik w latach 1939–1945, 53/5238 (dalej: 53/5238), Protokół przesłuchania świadka Władysława Karysia, 25 VI 1969 r., k. 376, zob. A.B. Sołtysiak, *Chmielnik i ja*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2007, s. 117.

⁵⁵ AIPN Ki, OKŚZpNP – IPN Kielce, 53/5238, Protokół przesłuchania świadka Władysława Karysia, 25 VI 1969 r., k. 375.

⁵⁶ Ibidem, 53/5237, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Hanuszko, 17 VI 1969 r., k. 281.

(...) Było to w godzinach popołudniowych. Przyszedłem, aby wyklepać siekiere do kuźni kowala Blacha, która znajdowała się w odległości około 200-metrów od tego cmentarza (...). Widziałem od tej kuźni jak byli ustawiani tamci Polacy, słysząc było strzały również broni automatycznej. Po chwili ci cywile leżeli już na ziemi. Dopiero później mieli być zakopani. Myśmy z obawy o siebie uciekli, aby nie być w pobliżu cmentarza⁵⁷.

Ciała ofiar pochowano na cmentarzu żydowskim w Chmielniku⁵⁸, wiosną 1945 roku przewieziono je z miejsca stracenia do Sędziszowa.

Tego samego dnia – 17 marca 1944 roku – w Piotrkowicach rozstrzelano 14 kolejarzy z Sędziszowa.

Egzekucje na terenie więzień

Obok systemu obozów koncentracyjnych, system więziennictwa stanowił niezwykle ważną część maszyny terroru niemieckiego. Więzienia w czasie okupacji niemieckiej spełniały, w latach 1939–1945, podstawową rolę w eksterminacji narodu polskiego. W nich bowiem izolowano, torturowano, mordowano Polaków i Żydów. Wysyłano z nich także więźniów do obozów koncentracyjnych. Najważniejsze w dystrykcie Radom więzienia posiadały status Niemieckiego Zakładu Karnego (Deutsche Strafanstalt) i wchodziły w skład więziennictwa sądowego. Taki profil miały więzienia w: Częstochowie, Kielcach, Pińczowie, Piotrkowie, Radomiu i Sandomierzu. Równocześnie na terenie dystryktu Radom funkcjonował szereg aresztów powiatowych, miejskich, a także tworzonych doraźnie miejsc przetrzymywania uprowadzonych osób (areszty etatowych i pozaetatowych posterunków żandarmerii). Na obszarze *Kreis-hauptmannschaft* Busko istniało sześć głównych zakładów do przetrzymywania ludzi. Największym z nich było więzienie w Pińczowie. Zajmowało powierzchnię ok. 2 ha. Było ogrodzone murem o wysokości ponad 3,5 metra z czterema wieżyczkami strażniczymi⁵⁹. Pozostawiało pod nadzorem żandarmerii z Buska-Zdroju. W więzieniu utrzymano przedwojenny polski personel, który podporządkowano zwierzchnikom niemieckim. Naczelnikiem więzienia był początkowo funkcjonariusz

⁵⁷ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Gajosa, 23 I 1969 r., k. 89.

⁵⁸ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Jana Kamińskiego, 31 I 1969 r., k. 138.

⁵⁹ I. Bożyk, C. Jastrzębski, A. Massalski, *Dzieje i kultura miasta Pińczowa do 1981 r.*, Pińczów 2018, s. 100.

polskiej straży więziennej – Michał Wataci⁶⁰, który zmarł w więzieniu w Kielcach w 1941 roku. Jego następcami byli: w latach 1940–1944 Gustaw Hasis oraz Alfons Keller. Więźniowie zapamiętali znamienne słowa ostatniego z nich: „Niemcy są po to, żeby walczyli i zwyciężali, a Polacy są po to, żeby pracowali i umierali”⁶¹. W więzieniu w Pińczowie przeciętnie przebywało około 300 osób. Osadzano w nim zarówno Polaków, jak i Żydów oraz Cyganów. Więźniowie pochodzili między innymi z Buska-Zdroju, Częstochowy, Kielc, Wodzisławia, Rudy czy też z Radomia. Dokładna liczba ofiar, które poniosły śmierć na terenie więzienia w Pińczowie jest trudna do ustalenia. W drugiej połowie 1944 roku Niemcy objężdżali miejsca straceń, zasłaniając je ogrodzeniami. Na temat strat osobowych na terenie więzienia w Pińczowie funkcjonują liczne ustalenia. W toku śledztwa przeprowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach ustalono co najmniej 17 egzekucji, w których zginęło około 90 osób. Podana liczba ofiar jest mocno zaniżona. Inne źródło podaje z kolei, że na terenie więzienia rozstrzelano 230 mężczyzn oraz 46 kobiet⁶², kolejne zaś sugeruje liczbę 276 ofiar⁶³. Mieszkaniec Pińczowa – Władysław Książek zeznawał, że w egzekucjach zamordowano 500 osób⁶⁴. Według jednego ze strażników więziennych, Zygmunta Adamczyka, z powodu różnych chorób zakaźnych, z głodu oraz wycieńczenia codziennie w więzieniu w Pińczowie umierało 20 osób⁶⁵. Autorka niniejszej publikacji, na podstawie aktów zgonów znajdujących się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Pińczowie, ustaliła nazwiska co najmniej 210 ofiar. Można zatem przyjąć, że wysoki odsetek śmiertelności wśród więźniów osadzonych w więzieniu w Pińczowie występował w latach 1941–1942. Do powyższych danych należy pod-

⁶⁰ AIPN Ki, OKŚZpNP–IPN Kielce, 53/5351, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskich na terenie Buska, Pińczowa i powiatu buskiego, b. d, k. 107.

⁶¹ Ibidem, 53/5349, Protokół przesłuchania świadka Romana Poniewierskiego, 24 III 1966 r., k. 95.

⁶² AIPN Ki, OKŚZpNP–IPN Kielce, 53/4907, Zbrodnie niemieckie popełnione na terenie miasta Pińczowa, Zbrodnie niemieckie popełnione na terenie miasta Pińczowa, b. d, k. 43.

⁶³ Ibidem, 53/5351, Sprawozdanie z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie zbrodni hitlerowskich na terenie Buska, Pińczowa i powiatu buskiego, b.d., k. 109.

⁶⁴ OKŚZpNP Kraków, sygn. Ds. 4/68 t. II, Protokół przesłuchania świadka Władysława Książka, 19 XII 1969 r., k. 57.

⁶⁵ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta Adamczyka, 16 XII 1969 r., k. 35.

chodzić bardzo ostrożnie. Wart podkreślenia jest fakt, że większości zgónów na terenie więzienia w Pińczowie nie rejestrowano (wspomnieć należy chociażby nieodnotowaną w aktach epidemię tyfusu w 1943 roku, w wyniku której zmarło 200 osób). Znaczną ilość więźniów Niemcy wywozili ponadto do obozów koncentracyjnych bądź rozstrzeliwali na terenie lokalnych miejsc kaźni. Egzekucje miały miejsce głównie na tzw. Zawięzieniu: „W godzinach rannych często słuchać było, że wyprowadzają ludzi z cel, a potem było słychać strzały zza muru więziennego. Polskie klucznice więzienne mówiły nam, że to przyjeżdżają gestapowcy z Buska, wyprowadzają i rozstrzeliwują ludzi na tzw. Zawięzieniu”⁶⁶.

W pierwszym roku okupacji niemieckiej na terenie więzienia w Pińczowie rozstrzeliwano osoby skazane wyrokami przedwojennych sądów polskich⁶⁷. 19 marca 1942 roku na tzw. Zawięzieniu rozstrzelano wraz z grupą innych osób Henryka Gdalewicza z Jędrzejowa⁶⁸. 1 lipca 1943 roku pod murem więzienia rozstrzelano czterech członków Szarych Szezegów⁶⁹: Antoniego Piaseckiego, Czesława Lecha, Waldemara Kaczmarczyka oraz Zdzisława Marczewskiego: „Chłopców tych bito, a następnie rozstrzelano. Pojedynczo wyprowadzano ich poza mur, strzelano, następnie wyprowadzano drugiego w to samo miejsce, aby widział umierającego poprzednika i strzelano następnie”⁷⁰.

17 marca 1944 roku zastrzelono pracowników Oddziału Jajczarskiego w Spółdzielni w Busku-Zdroju – Henryka Świecha oraz Jerzego Wojnakowskiego⁷¹. Licznych zbrodni dokonano na osadzonych w pińczowskim więzieniu Żydach. Po likwidacji getta w Pińczowie, w więzieniu pozostawiono kilkunastu Żydów, będących rzemieślnikami, krawcami lub szewcami. W 1943 roku ich także rozstrzelano⁷².

⁶⁶ AIPN Ki, OKŚZpNP–IPN Kielce, 53/5349, Protokół przesłuchania świadka Felicji Musiał, 25 X 1972 r., k. 238.

⁶⁷ K. Trzeskowska-Kubasik, *Straty osobowe mieszkańców Kreishauptmannschaft Busko...*, op. cit., s. 49.

⁶⁸ AIPN Ki, OKŚZpNP–IPN Kielce, Akta śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych w więzieniu w Pińczowie w czasie okupacji hitlerowskiej 1939–1945, Ds. 5/82, Protokół przesłuchania świadka Henryka Chmielewskiej, 18 IV 1990 r., k. 15.

⁶⁹ *Pińczów i jego szkoły w dziejach*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków 1979, s. 317–320.

⁷⁰ AIPN Ki, OKŚZpNP–IPN Kielce, 53/4907, Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Znojka, k. 114.

⁷¹ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Władysławy Czyżyńskiej, 19 III 1947 r., k. 3.

⁷² Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Znojka, k. 114.

Na skutek złych warunków bytowych, w więzieniu w Pińczowie w 1943 roku wybuchła epidemia tyfusu plamistego, która spowodowała śmierć 200 więźniów⁷³. 10 czerwca 1944 roku oddział Batalionów Chłopskich pod dowództwem Piotra Pawliny przeprowadził akcję zbrojną, w wyniku której uwolniono 281 więźniów⁷⁴. Ponowna akcja miała miejsce 13 lipca 1944 roku i wówczas więzienie w Pińczowie przestało istnieć. We wrześniu 1944 roku na jego terenie utworzono obóz pracy⁷⁵.

Kolejnym więzieniem, w którym dokonywano mordów była willa dr. Byrkowskiego, zlokalizowana przy wejściu na buską starówkę, przy al. Mickiewicza 7⁷⁶. W czasie okupacji niemieckiej mieściła się w niej siedziba Sądu Specjalnego (Sondergericht). W piwnicach budynku przetrzymywano więźniów. Otrzymywali znikome wyżywienie, strażnicy uniemożliwiali też dostarczanie paczek żywnościowych przez członków rodzin osadzonych. Więźniowie poddawani byli presji psychicznej i torturom. W przedsionku piwnicy, w której znajdowała się cela, stała pusta trumna wyeksponowana tak, aby zobaczyć ją każdy nowo przybywający więzień. Przesłuchania prowadzono na pierwszym piętrze willi, gdzie znajdował się dostosowany do tego celu pokój. Więźniów krępowano w specjalnym fotelu, na którym podczas przesłuchań wrywano im paznokcie, zęby oraz łamano kości. Przy torturach używano byków, kijów dębowych, pieców elektrycznych z płytą, żelazek elektrycznych oraz kleszczy do ściskania rąk i nóg⁷⁷. W willi dr. Byrkowskiego notorycznie zdarzały się przypadki zakatowania więźniów. Janina Piasecka wspominała: „(...) Gdy jeszcze pracowałam w kuchni w szkole, idąc rano do pracy przechodziłam koło willi Byrkowskiego na ul. Mickiewicza i zobaczyłam tam na trawniku ułożone koło siebie trupy ludzkie. Było wiadomo wszystkim, że w willi Byrkowskiego gestapowcy

⁷³ Ibidem, Pismo do OKBZH w Kielcach, 6 V 1968 r., k. 56.

⁷⁴ P. Pawlina, *Podziemni żołnierze wolności. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1970, s. 213–223.

⁷⁵ AIPN GK, Ankieta. Egzekucje. Groby. Województwo kieleckie; t. 1; Kwestionariusze o egzekucjach masowych i grobach masowych – woj. kieleckie, 163/47, Wykaz obozów, b. d, k. 7.

⁷⁶ L. Marciniec, *Buska Starówka*, Agencja Turystyczna „Dal”, Busko-Zdrój 2000, s. 86.

⁷⁷ AIPN Ki, OKŚZpNP–IPN Kielce, 53/5349, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Piskorka, 12 III 1947 r., k. 50–51.

torturowali ludzi, ile było tych trupów, nie potrafię określić, bo bałam się im przyglądać”⁷⁸.

W marcu 1944 roku w willi dr. Byrkowskiego zamordowano dziewięciu mężczyzn i jedną kobietę, których nazwisk nie udało się ustalić. Większość osób zmarła wskutek tortur, co najmniej dwie zabito strzałami w głowę. Zwłoki zamordowanych ułożono w dzień targowy rzędem na rogu ul. Kościuszki i ul. Mickiewicza. Stanisław Siemieniec, mieszkaniec Łatanic, wspominał: „śnieg topniał i wraz ze śniegiem spływała spod nich krew”⁷⁹. Ofiary obdzierano z ubrań, które magazynowano w jednym z pomieszczeń w budynku. Stanisław Doroz – mieszkaniec Chrobrza gminy Chroberz – widział leżące w nim sterty ubrań: oddzielnie poukładano spodnie, oddzielnie zaś marynarki⁸⁰. Według Stanisława Grzyba – mieszkańca Michałowa, w willi dr. Byrkowskiego odbywały się egzekucje:

W budynku, w którym mnie trzymano, znajdował się u góry jakiś sędzia, a na dole gestapowiec Hans strzelał ludzi. Widziałem tam zastrzelonych, jak leżeli rzędami. Cały dzień strzelał on do ludzi. Była to jak rzeźnia dla ludzi. Mnie już mieli zastrzelić, ale chwilowo nie było tego Hansa⁸¹.

Jeden z żandarmów niemieckich – Fromer mordował więźniów w swojej komórcie na podwórzu bądź w okolicach Buska-Zdroju.

Niniejszy artykuł jest pierwszą próbą opracowania tematu miejsc kaźni na terenie Kreishauptmannschaft Busko. Ze względu na rozległość tematyki, zostały w nim jedynie zasygnalizowane poszczególne zbrodnie niemieckie dokonywane na tym obszarze. Na terenie Kreishauptmannschaft Busko Niemcy konsekwentnie stosowali represje wobec miejscowej ludności od pierwszych dni wojny. Zasadniczo ich skala oraz formy nie odbiegały od tych stosowanych w innych częściach dystryktu Radom. Należy podkreślić niezwykle ubogi stan badań. System więzienia stanowił ważną część maszyny terroru niemieckiego. Dziwi zatem brak publikacji dotyczących zbrodni niemieckich dokonywanych na terenie więzienia w Pińczowie oraz więzień i aresztów w Busku-Zdroju.

⁷⁸ Ibidem, 53/5350, Protokół przesłuchania świadka Janiny Piaseckiej, 24 V 1978 r., k. 131.

⁷⁹ Ibidem, 53/5351, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Siemieńca, 26 IX 1978 r., k. 22–23.

⁸⁰ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Doroza, 18 X 1972 r., k. 234.

⁸¹ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Grzyba, 14 VIII 1969 r., k. 115.

ju. Zauważalne jest również pomijanie w historiografii polskiej tematyki innych miejsc kaźni, jak chociażby Lasu Weleckiego czy też cmentarza żydowskiego w Busku-Zdroju. Poszczególne wątki bez wątpienia wymagają prowadzenia dalszych badań. Imienne wykazy osób, które zginęły na terenie miejsc kaźni na terenie Kreishauptmannschaft Busko praktycznie nie istnieją. Niewątpliwie wartościowe byłoby opisanie kolejnych egzekucji dokonanych na tym obszarze oraz przeprowadzenie chociażby częściowej rekonstrukcji losów ich ofiar.

Karolina Trzeskowska-Kubasik

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Kielcach
Instytut Pamięci Narodowej

Bibliografia

Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943, [Krakau] Burgverlag Krakau g.m.b.h., Krakau 1943.

Bender S., *Żydzi z Chmielnika w czasie okupacji niemieckiej (1939–1943)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2007, nr 3, s. 42–63.

Bienias A., Przybyszewski S.M, *Nowy Korczyn*, Wydawnictwo Nowa Nidzica, Kazimierza Wielka 2018,

Bożyk I., Jastrzębski C., Massalski A., *Dzieje i kultura miasta Pińczowa do 1981 r.*, Pińczów 2018.

Budzyński E., *Nieprzewidziane losy*, „Zeszyty Kombatanckie” 1997, r. 6, nr 18, s. 29–32.

Chruśliński J., *Zamach na krwawego kata gestapo – Hansa Petersa w Busku-Zdroju*, „Buski Kwartalnik Edukacyjny” 2011, nr 35, s. 26–29.

Domański T., Jankowski A., *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939–1945*, Drukarnia Panzet, Kielce 2011.

Dziubiński A., *Wojna i okupacja na Kielecczyźnie 1939–1945 (na przykładzie Pińczowa)*, „Pińczowskie Spotkania Historyczne” 2005, z. 9, s. 6–14.

Fąfara E., *Gehenna ludności żydowskiej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1983.

Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej, t. 2, Żołnierze podziemnych formacji niepodległościowych, Oficyna Wydawnicza „Ajaks”, Pruszków 1994.

Księga poległych i pomordowanych żołnierzy Batalionów Chłopskich 1940–1944, pod red. J. Czajkowskiego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1995.

Lasy i leśnicy Radomskiej Dyrekcji Lasów Państwowych przez 100 lat niepodległości. Księga walki, pracy i pamięci, oprac. P. Kacprzak, t. 1, Drukarnia Panzet, Radom 2018.

Maciągowski M., Krawczyk P., *Żydzi w historii Chmielnika*, Wydawnictwo XYZ, Kielce 2006.

Marciniec L., *Buska Starówka*, Agencja Turystyczna „Dal”, Busko-Zdrój 2000.

Pawlina P., *Podziemni żołnierze wolności. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1970.

Piątkowski S., *Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939–1945)*, Wydawnictwo IPN, Lublin–Warszawa 2018.

Pińczów i jego szkoły w dziejach, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków 1979.

Smarzyński H., *Powiat Busko-Zdrój przed 1 IX 1939 r. i w okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Krakowie, Kraków 1960.

Sołtysiak A.B., *Chmielnik i ja*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2007.

Trzeskowska-Kubasik K., *Straty osobowe mieszkańców Kreishauptmannschaft Busko*, „Wieś polska w czasie II wojny światowej” 2020, nr 1, s. 36–55.

Urbański K., *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004.

Wojnakowski J., *Z dala od Wýkusu*, Wydawnictwo Łódzkie, Kielce 1988.

Netografia

Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945, <https://www.straty.pl/pl/szukaj>

Trzeskowska-Kubasik K., *Egzekucja w drugiej połowie października 1943 r. na cmentarzu żydowskim w Busku-Zdroju*, <http://www.busko.com.pl/egzekucja-w-drugiej-polowie-pazdziernika-1943r-na-cmentarzu-zydowskim-w-busku-zdroju,,3,1,1,5,31404,n.html>

Trzeskowska-Kubasik K., *Egzekucje mieszkane Radomia w Lesie we Włoszczowicach oraz w Lesie Skrzypiowskim*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/77920,Egzekucje-mieszkane-Radomia-w-Lesie-we-Wloszczowicach-oraz-w-Lesie-Skrzypiowski.html>

Trzeskowska-Kubasik K., *Niemieckie egzekucje w lesie koło Lisowa*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/85957,Niemieckie-egzekucje-w-lesie-kolo-Lisowa.html>

Trzeskowska-Kubasik K., *Tragiczne wesele w Janinie*, <http://www.busko.com.pl/tragiczne-wesele-w-janinie-8211-nieznane-fakty-z-powiatu-buskiego-w-czasie-ii-wojny-swiatowej,,3,1,1,1,30664,n.html>

Trzeskowska-Kubasik K., *Zbrodnie niemieckie popełnione na cmentarzu żydowskim w Busku-Zdroju*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/86782,Zbrodnie-niemieckie-popolnione-na-cmentarzu-zydowskim-w-Busku-Zdroju.html>

Trzeskowska-Kubasik K., *Zbrodnie okupanta niemieckiego w Lesie Weleckim k. Buska-Zdroju*, <https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/71799,Zbrodnie-okupanta-niemieckiego-w-Lesie-Weleckim-k-Buska-Zdroju.html>

Places of death in the Kreishauptmannschaft Busko (Radom District) in the years 1939–1945

Keywords

German crimes, Radom District, places of death, executions, prison system, German gendarmerie, extermination

Abstract

The article is an attempt to describe the main places of death in the Kreishauptmannschaft Busko in the years 1939–1945. Forests, cemeteries and prisons in the area were places of individual as well as mass executions. The victims were mainly members of the local intelligentsia and the Polish underground resistance movement. Despite the enormous scale of German crimes committed in the area, no study on this subject has been conducted so far. The state of research concerning the atrocities committed in Kreishauptmannschaft Busko remains exceptionally poor. It should be mentioned that there are no publications on the largest places of death: Welecki Forest and the prison in Pińczów. Neither is there available even a partial list of names of those executed in that area. The overwhelming majority of victims remain anonymous.

Folter-und Hinrichtungsstätten auf dem Gebiet der Kreishauptmannschaft Busko (Distrikt Radom) in den Jahren 1939–1945

Schlüsselworte

Deutsche Verbrechen, Distrikt Radom, Folter- und Hinrichtungsstätten, Exekutionen, Gefängnisssystem, deutsche Gendarmerie, Extermination

Zusammenfassung

In diesem Beitrag wird der Versuch unternommen, die wichtigsten Folter-und Hinrichtungsstätten auf dem Gebiet der Kreishauptmannschaft Busko in den Jahren 1939–1945 zu beschreiben. In Waldgebieten, auf den Friedhöfen sowie in den Gefängnissen fanden sowohl einzelne als auch Massenexekutionen statt. Zu ihren Opfern wurden vor allem nicht nur Vertreter der lokalen Intelligenz sondern auch der polnischen Untergrundbewegung. Trotz eines großen Ausmaßes der deutschen Verbrechen auf diesem Gebiet hat sich bis jetzt noch keiner an die Bearbeitung dieser Problematik herangewagt. Der Forschungsstand bezüglich der während des Zweiten Weltkrieges auf dem Gebiet der Kreishauptmannschaft Busko ist überaus bescheiden. Es ist zu erwähnen, dass es kei-

ne Veröffentlichungen über die größten Folter- und Hinrichtungsstätten – Las Welecki [*Welecki Wald*] und das Gefängnis in Pińczów gibt. Es ist auch keine Liste, nicht mal eine Teilliste, mit den Namen der auf diesem Gebiet durchgeführten Exekutionen entstanden. Die vorwiegende Mehrheit der Ermordeten bleibt nach wie vor anonym.

Места казней в округе Буско (дистрикт Радом) в 1939–1945 годах

Ключевые слова

Немецкие преступления, дистрикт Радом, места казней, казни, тюремная система, немецкая жандармерия, истребление

Резюме

В настоящей статье предпринимается попытка описать основные места казней, находящиеся на территории округа Буско в 1939–1945 годах. На территории лесов, на кладбищах и в тюрьмах осуществлялась казнь как отдельных лиц, так и массовые расстрелы. Жертвами обычно становились представители местной интеллигенции и польского подполья. Несмотря на огромный масштаб преступлений, совершенных немецкими оккупантами на этой территории, до настоящего времени не проводились научные исследования на эту тему. Современное состояние исследований направленный на изучение преступлений, совершенных на территории округа Буско, крайне неудовлетворительное. Следует также отметить отсутствие публикаций о крупнейших местах казней – Велецком лесу и тюрьме в Пиньчуве. Не был составлен даже частичный список, содержащий имена жертв казней, проведенных на данной территории. Подавляющее большинство убитых до сих пор остаются неизвестными.

Dominik Karcz

Akademia Ignatianum w Krakowie

Wydział Filozoficzny, Instytut Kulturoznawstwa

ORCID: 0000-0002-1923-0944

**Trwałość funkcji ulicy miasta historycznego na
wybranych przykładach krakowskiego Kazimierza**

Słowa kluczowe

dziedzictwo, miasto historyczne, Kraków, Kazimierz, ulica Piekarska, ulica
Skałeczna, ulica Krakowska

Streszczenie

Artykuł przybliża problematykę trwałości funkcji historycznych wybranych ulic na krakowskim Kazimierzu. Ta dzisiejsza dzielnica Krakowa, a niegdyś odrębne miasto, lokowane w XIV w. przez Kazimierza Wielkiego, dostarcza interesujących przykładów utrzymującej się po czasy współczesne dawnej roli historycznej wybranych ulic, których geneza często sięga naprawdę odległej przeszłości. To zjawisko ilustrują trzy ulice z przyległościami: Piekarska, Skałeczna oraz historyczny fragment dzisiejszej ulicy Krakowskiej, nazywany do lat 80. XIX w. ulicą Wielicką. Każdy z tych miejskich obszarów pełnił i pełni charakterystyczną rolę w dziejach Kazimierza oraz Krakowa i stanowi dzisiaj prawdziwe dziedzictwo kulturowe, często dalej rozwijane, choć być może nie zawsze świadomie. Obszar dawnej ulicy Wielickiej od XV w. można nazwać kwartałem dobroczynno-szpitalnym, ze względu na intensywność pojawiania się w tym miejscu, przez blisko 600 lat, instytucji lub zgromadzeń zakonnych, koncentrujących się na pomocy człowiekowi w potrzebie. Ulica Piekarska charakteryzuje się od drugiej połowy XIX w. obecnością licznych placówek, zajmujących się pracą wychowawczą z dziećmi lub młodzieżą. Najbardziej czytelna i długotrwała jest funkcja ulicy Skałecznej, którą można określić, jako religijno-narodową. Artykuł próbuje też opisać, jak tradycje kulturowe opisywanych ulic są obecnie zagospodarowywane, zgodnie z założeniem, że celem dziedzictwa jest współczesna konsumpcja przeszłości.

Miasto¹ jest najbardziej jaskrawym przykładem dynamiki ludzkiej historii. Nieustanne procesy ekonomiczne i społeczne, zmiany technologiczne oraz postęp organizacyjny, prowadzą do trwałych przekształceń miejskiej substancji architektonicznej i pejzażu kulturowego. Historyczna forma miast podlega presji nie tylko przez coraz to nowe ich funkcje, widoczne na przestrzeni wieków², ale także w wyniku traumatycznych doświadczeń z przeszłości. Pomimo tych zjawisk, człowiek stara się w jakimś kształcie zachować relikty przeszłości, bo jest to dla niego ważne. Widać to w podejmowanej od wieku XIX próbie zdefiniowania pojęcia zabytek, w rozwoju filozofii jego ochrony³ oraz ustawodawstwie, które temu służy. Miasta historyczne, poprzez swoje długie i bogate tradycje, są w tej materii, niezwykle ciekawym polem obserwacji i działań praktycznych. Ich dziedzictwo kulturowe stanowi w XXI wieku olbrzymi potencjał rozwojowy, dlatego wydaje się zasadnym badanie miejsc o utrzymującej się długiej historycznej specyfice. Często wyraża się ona w zaskakująco trwałej roli lub funkcji, jaką dana ulica (kwartał) pełniła i pełni w życiu miasta. Potwierdzają to regularnie lokowane przez wieki inwestycje czy działalność podobnych instytucji społecznych lub religijnych.

Celem niniejszego artykułu jest pokazanie kilku takich miejsc – trzech ulic z przyległościami, których tradycja kulturowa obejmuje, co najmniej 150 lat. Znajdują się one na terenie krakowskiego Kazimierza i są to: dawna ulica Wielicka (współcześnie fragment ulicy Krakowskiej), ulica Piekarska oraz Skąleczna. Każda z nich zachowała w swej architekturze, a zwłaszcza w instytucjonalnej działalności człowieka, wyraźne ślady swoich funkcji historycznych. Co warto podkreślić, są one twórczo rozwijane obecnie w ramach budowania świadomości naszego dziedzictwa⁴.

¹ Fragment artykułu zredagowany został w ramach ogólnopolskiej konferencji „Architektura miast VII. Architektura w służbie potrzebujących – szpitale, przytulki, ochronki w XIX i na początku XX wieku”, wydany w ramach zbiorów studiów pokonferencyjnych przez Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy.

² *Miasto historyczne. Potencjał dziedzictwa*, praca zbiorowa pod red. K. Brońskiego, J. Purchli, Z.K. Zuziaka, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 1997, s. 9–11.

³ Jacek Purchla, *Dziedzictwo kulturowe, Podstawowe pojęcia i kategorie*, [w:] *Kultura a rozwój*, red. J. Hausner, A. Karwińska, J. Purchla, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013, s. 40–43.

⁴ Monika Murzyn, *Dziedzictwo kulturowe a rozwój miasta*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej” 2002, nr 587, s. 72.

Omawiane fragmenty, ze względu na swoje bogactwo, stanowić mogą przedmiot oddzielnych monografii, dlatego z konieczności ograniczono się tylko do zasygnalizowania najważniejszych elementów, ilustrujących trwałość ich funkcji w czasie. Problematyka miast w Polsce ma olbrzymią bibliografię, która jest efektem pracy badawczej wielkiej liczby zasłużonych uczonych. Zdecydowanie status dzieł fundamentalnych dla poznania tematu w szerokiej perspektywie mają prace Jana Ptaśnika, Marii Boguckiej, Henryka Samsonowicza czy Feliksa Kiryka. Jeśli chodzi o dzieje i kulturę Kazimierza w Krakowie warto wymienić chociażby Bogusława Krasnowolskiego, jego matkę Marię Krasnowolską czy Michała Rožka. Z kolei zagadnienie dziedzictwa kulturowego miasta historycznego znalazło się w centrum zainteresowań Jacka Purchli i stworzonego przez niego Międzynarodowego Centrum Kultury. Liczne publikacje i projekty badawcze tej instytucji zajmują się tematyką ochrony reliktów przeszłości, ale także ich adaptacją do nowych obecnie ról i funkcji, zgodnie z założeniem, że celem dziedzictwa jest współczesna konsumpcja przeszłości⁵. W takim ujęciu zachowana tożsamość historyczna danego miejsca może stać się prawdziwym bodźcem rozwojowym, dzięki przemysłowi turystycznemu czy działalności komercyjnej. Można o tym mówić także w odniesieniu do Kazimierza.

Zanim przyjrzymy się funkcjom wspomnianych ulic miasta historycznego, warto tytułem wstępu zarysować genezę pojawienia się w nim specjalistycznych ulic bądź kwartałów, co było poniekąd naturalnym efektem procesu rozwojowego. Miasta bowiem od samego początku swego istnienia miały charakter wielofunkcyjny. Na przestrzeni wieków odgrywały przecież różne role: polityczne, gospodarcze, społeczne, religijne, obronne oraz oczywiście kulturowe. Ta wielofunkcyjność tkanki miejskiej widoczna jest w Europie zwłaszcza od pełnego średniowiecza, kiedy to miasta przekształcały się w ośrodki świadomości i czytelnie zaplanowane, będące wyodrębnioną prawnie i terytorialnie przestrzenią, która z kolei była wyrazem nowego porządku społecznego⁶. W ramach tych innowacyjnych form urbanistycznych musiano uwzględnić inwestycje kościelne czy książęce (zwłaszcza w Polsce), potrzeby różnych grup społecznych, wymogi życia zbiorowego oraz nierzadko obiekty, które miały metrykę przedkolacyjną. Ostatecznie jednak powstawały ośrodki

⁵ J. Purchla, *Dziedzictwo*, op. cit., s. 44.

⁶ Maria Bogucka, Henryk Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986, s. 215.

o czytelnej i przejrzystej topografii, których przewidywalność i pragmatyczne, logiczne wzory zabudowy miały gwarantować spokój i bezpieczeństwo.

Tęsknota za taką racjonalną, uporządkowaną przestrzenią znajdzie swój wyraz w ikonografii, posługującej się często przedstawieniami miast, które symbolizować mają mistyczną rzeczywistość niebiańskiej Jerozolimy⁷, ostateczny cel każdego pobożnego chrześcijanina. Niewątpliwie trud planistyczny, jaki podejmowali średniowieczni architekci był imponującym przejawem ujęcia w materialną szatę podziału społecznego, który polegał na ścisłym przyporządkowaniu do określonych zbiorowości stanowych, zawodowych, korporacyjnych, a także rodzinnych czy religijnych ludzi tamtych czasów. Miasto posiadało zatem punkt centralny w postaci usytuowanego pośrodku rynku lub szerokiej ulicy, gdzie lokowano przedstawicielstwo władzy, ogniskowało się życie społeczne i handlowe, a także znajdowały inwestycje uprzywilejowanego patrycjatu. Do rynku przylegała często reprezentacyjna fara miejska, zaspakajając potrzeby duchowe i estetyczne lokalnej wspólnoty. Tworzono także pomocnicze, zwykle wyspecjalizowane, dodatkowe place targowe czy strefy, gdzie działała miejska infrastruktura gospodarcza (kantory, warsztaty, kramy, jatki, wagi). Przy konkretnych ulicach lub dzielnicach przebywali często rzemieślnicy podobnych specjalizacji, a odrębne miejsca zamieszkane były przez mniejszości etniczne lub religijne.

W niektórych dużych ośrodkach powstawały z czasem kwartały uniwersyteckie, zamieszkane i użytkowane przez scholarów i nauczycieli akademickich. Podział na konkretne kwartały, wspierające różne funkcje miasta, wzmocniony był przez dysproporcje majątkowe jego mieszkańców. Osiedlali się oni wedle pewnego klucza socjotopograficznego, wybierając odpowiednie dla siebie miejsca w zależności od profesji, rangi społecznej i kondycji materialnej. Istniały zatem również dzielnice o podejrzanej reputacji z dużym poziomem patologii i przestępczości, gdzie można było zaspokoić wszelakie zachcianki, nie tylko ducha. Owa geografia socjotopograficznego stała się nawet postulatem badawczym, o który upominali się wybitni znawcy tematyki miejskiej w Polsce: Maria Bogucka i Henryk Samsonowicz⁸.

Do zarysowanych wcześniej, wyróżnionych obszarów miasta lokacyjnego warto dodać jeszcze jeden, niezbędny dla prawidłowego funk-

⁷ Ibidem, s. 217.

⁸ M. Bogucka, H. Samsonowicz, op. cit., s. 91.

cjonowania zbiorowości ludzkiej. Mianowicie kwartał dobroczynny, gdzie lokowano szpitale oraz instytucje pomocowe, które zajmowały się niesieniem pomocy chorym, biednym lub porzuconym członkom społeczności. Powstanie szpitali w Europie datuje się na IV wiek i jest ono organicznie związane z realizacją idei chrześcijańskiego miłosierdzia względem potrzebujących⁹. Zaczynają wówczas powstawać pod patronatem kościelnym miejsca zwane z łaciny *domus Dei*, *hotel dieu*, *hospitium* czy *hospitale*¹⁰. Od tych ostatnich określeń pochodzą słowa hospicjum i szpital. Trzeba od razu zasygnalizować odmienne rozumienie terminu szpital w czasach dawnych (do XVIII wieku) i od XIX wieku. Do końca nowożytności szpitalem nazywano miejsce, gdzie udzielano wszelkiej pomocy wszystkim potrzebującym¹¹, nie tylko chorym wymagającym interwencji medycznej. Dlatego ówczesne szpitale były równocześnie (a może głównie) przytułkami¹² dla sierot, żebraków, ciężarnych kobiet, osób w podeszłym wieku, kalek lub umysłowo zaburzonych. Od XIX wieku są to już wyspecjalizowane placówki, świadczące pomoc lekarską tylko osobom chorym. W Polsce pierwsze szpitale lokowano w miastach¹³, chyba że przeznaczone były dla pacjentów zakaźnie chorych, których z oczywistych powodów starano się izolować w miejscu poza murami (szpitale św. Walentego pod Krakowem i św. Leonarda pod Kazimierzem). Zdarzało się, że wokół szpitala lub drogi jaka do niego prowadziła, koncentrowały się kolejne instytucje dobroczynne, tworząc wyjątkowe kwartały miejskie, specjalizujące się w szeroko zorganizowanej pomocy człowiekowi w potrzebie.

Dobrym przykładem takiej właśnie, długo pełnionej funkcji dobroczynno-szpitalnej, jest dawna ulica Wielicka na krakowskim Kazimierz (jedna z części tworzących współczesną ulicę Krakowską). Pierwotnie, do XV wieku, nosiła ona nazwę Solnej. Właśnie tu, w ciągu niemal sześciuset lat, pojawiło się wiele fundacji, w których organizowano pomoc dla najbardziej potrzebujących. Na zdumiewająco niewielkiej

⁹ Helena Komarzyńska-Polak, *Psychicznie chorzy w krakowskim szpitalu bonifratrów w XVII i XVIII wieku*, „Zeszyty Naukowe Małopolskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Tarnowie” 2011, t. 18, nr 1, s. 33–34.

¹⁰ Edyta Bartkowiak, *Z tradycji szpitalnictwa w dawnej Polsce*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2009, nr 1, s. 103–104.

¹¹ Leon Wachholz, *Szpitale krakowskie 1220–1920*, t. 1, „Biblioteka Krakowska”, nr 59, Kraków 1921, s. 38–39.

¹² *Encyklopedia Krakowa*, PWN, Warszawa–Kraków 2000, s. 960.

¹³ E. Bartkowiak, op. cit., s. 105.

przestrzeni znalazły miejsce nie tylko zgromadzenia zakonne, szczególnie zainteresowane niesieniem wsparcia biednym, chorym, uwięzionym, ale także instytucje pomocowe, takie jak szpitale, noclegownia czy dom opieki społecznej. Nawet na tle tak bogatej kultury miasta Krakowa jest to ewenement, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy różnorodność oferowanej pomocy, niewielką odległość pomiędzy poszczególnymi obiektami i wyraźną konsekwencję, z jaką się pojawiały. Bogactwo kulturowe tego kwartału jest porównywalne jedynie z niezwykle zasłużonymi na tym polu ulicami Krakowa, takimi jak Szpitalna czy Kopernika.

Ulica Wielicka jest, jak już wspomniano, historyczną nazwą fragmentu współczesnej ulicy Krakowskiej w dzielnicy Kazimierz¹⁴. Obszar tej dzielnicy niegdyś stanowił odrębne miasto, wchodzące w skład tzw. krakowskiego zespołu urbanistycznego i posiadał bardzo bogatą, średniowieczną tradycję. Miasto znajdowało się na dużej wyspie, wymodelowanej spontanicznie przez rozlewiska Wisły, która wraz ze swymi odnogami stworzyła bardzo korzystne warunki osadnicze. Ślady zorganizowanej obecności człowieka w tym miejscu poprzedzają akt lokacji miasta Kazimierz¹⁵ i koncentrują się wokół co najmniej trzech obiektów sakralnych, znajdujących się w różnych częściach wyspy. Były to poświęcone źródłowo kościoły: św. Michała Archanioła na Skałce, św. Jakuba i św. Wawrzyńca. Ten ostatni sprawował zapewne funkcje duszpasterskie dla wzmiankowanej już z końcem XII wieku, rycerskiej (potem biskupiej, na końcu królewskiej) wsi Bawół¹⁶, która ostatecznie znalazła się w obrębie założonego miasta. Nazwy tych obiektów przetrwały w toponimach późniejszych ulic, poza istniejącym do czasów współczesnych kościołem na Skałce, który zajął istotne miejsce w pantheonie narodowych dziejów. Wiek XIV przyniósł na tym terenie wielkie zmiany, które stały się początkiem ważnego etapu jego historii. Król Kazimierz Wielki w 1335 roku lokował tutaj nowe miasto, któremu dał również swoje imię. Wkrótce po tym wydarzeniu przystąpiono do prac planistycznych osady, wytyczając wedle standardów magdeburskich regulacji centralnie usytuowany duży rynek (niewiele mniejszy

¹⁴ B. Krasnowolski, op. cit., s. 80–81.

¹⁵ Jerzy Rajman, *Kraków, zespół osadniczy, proces lokacji, mieszczanie do 1333*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004, s. 44–46.

¹⁶ Jerzy Wyrozumski, *Dzieje Krakowa. Kraków do schyłku wieków średnich*, t. 1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992, s. 244–245.

od rynku krakowskiego¹⁷) i odpowiednio rozchodzące się od niego ulice, krzyżujące się najczęściej pod kątem prostym. W planie lokacyjnym z XIV wieku pojawiło się również miejsce na potężne, gotyckie świątynie fundowane przez monarchę: kościoły św. Katarzyny i Bożego Ciała. Szybko stały się one widocznym elementem w krajobrazie miasta, a ich rozmiar i wystrój czytelnym wyrazem ambicji i bogactwa kazimierzowskiego patrycjatu. Miasto zostało jeszcze powiększone o tereny rolnicze, ze wspomnianą już wsią Bawół, we wschodniej części wyspy (1340) i w tym kształcie otoczono je murami obronnymi. Fortyfikacje te posiadały cztery główne bramy, których nazwy (Krakowska, Wielicka, Bocheńska, Skawińska) podkreślały kluczowe kierunki handlowe Kazimierza i oczywiście sąsiedztwo innych ośrodków miejskich. Ważną arterią komunikacyjną nowo powstałego miasta stanowiła dzisiejsza ulica Krakowska. Składały się na nią cztery odcinki, a ostatni, południowy nosił nazwę ulicy Solnej, od XV wieku zmienionej na Wielicką. Ulica zaczynała się przy kazimierskim rynku i prowadziła do jednej z bram miejskich, bramy Solnej (zwanej od XV wieku Wielicką), wspomnianej źródłowo już w 1369 roku¹⁸. Nazwa ulicy funkcjonowała nieprzerwanie przez wieki, nawet po integracji Kazimierza z Krakowem u progu XIX stulecia. Ostatecznie znikła ona po roku 1880, kiedy to pojawia się po raz ostatni w spisie realności miejskich¹⁹. Rok później cały odcinek pomiędzy Plantami Dietlowskimi a obecnym korytem Wisły nazywany jest już ulicą Krakowską i taki stan rzeczy istnieje do dzisiaj.

Funkcja dobroczynno-szpitalna tego obszaru rozpoczyna się od decyzji rady miejskiej Kazimierza w 1443 roku, by u wylotu ulicy Wielickiej (po prawej stronie idąc ku mostowi²⁰), już za murami i bramą miejską, ulokować Szpital św. Leonarda przeznaczony dla osób chorych na trąd²¹. Znamy darczyńców nowo powstałego leprozorium, którymi byli: Hańcza z Rogowa²² oraz biskup krakowski Jan Gruszczyński, współpracownik dwóch polskich monarchów. Nie dziwi więc fakt, że placówka uzyskała w późniejszym okresie formalne potwierdzenie swoich nadań

¹⁷ Michał Rożek, *Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 2000, s. 411.

¹⁸ B. Krasnowolski, op. cit., s. 81.

¹⁹ Ibidem, s. 82.

²⁰ L. Wachholz, op. cit., s. 52.

²¹ *Encyklopedia Krakowa*, op. cit., s. 960.

²² L. Wachholz, op. cit., s. 51–53.

dokumentem kancelarii króla Kazimierza Jagiellończyka²³. W roku 1447 przy szpitalu powstała kaplica św. Leonarda, gdzie sakramentalną posługę sprawowali kapłani z pobliskiej fary Bożego Ciała²⁴. Był to obiekt drewniany²⁵, przeznaczony na potrzeby duszpasterskie chorych. Można domniemywać, że umiejscowiono go w pewnej odległości od samego szpitala, być może bliżej koryta Wisły, gdyż jej niebezpieczne sąsiedztwo stale mu zagrażało. Powodzie tej rzeki regularnie naruszały konstrukcję budowli, a nawet ją niszczyły, powodując kilkukrotną zmianę lokalizacji. Ostatecznie w roku 1700 uszkodziły ją tak poważnie, że cztery lata później zdecydowano się, ze względów bezpieczeństwa, obiekt rozebrać²⁶. Z zachowanych rejestrów szpitalnych z XVII wieku wiemy, że w tym czasie przebywali w nim już przede wszystkim ubodzy. Drewniany szpital podzielony był na dwie izby, posiadał sień i kuchnię. Ta skromna placówka była wówczas miejscem schronienia i bytowania dla kilkunastu biednych²⁷. Funkcjonowała ona w tym miejscu jeszcze przez ponad 100 lat i ostatecznie została zlikwidowana dopiero w 1818 roku, w zupełnie innych już realiach politycznych czasów Wolnego Miasta Krakowa.

W przeciwieństwie do szpitala dla trędowatych oraz kościoła św. Leonarda, po których nie zostały żadne widoczne materialne ślady, kolejne obiekty w tym kwartale istnieją po dzień dzisiejszy. Są to klasztor i kościół zbudowany przez zakon Najświętszej Trójcy, którego członków nazywano trynitarzami. Pojawili się oni przy ulicy Wielickiej w trudnym okresie historycznym, jakim w dziejach Polski był wiek XVII. Kazimierz stanowił wówczas jeszcze odrębne wobec Krakowa miasto i został głęboko doświadczony prowadzonymi przez Rzeczpospolitą wojnami. Szczególnie dotkliwa była katastrofa potopu szwedzkiego²⁸, kiedy to zdewastowano znaczną część miejskiej zabudowy, włączając w to kościoły (sam Karol X Gustaw Waza kwaterował w klasztorze Kanoników Laterańskich przy kościele Bożego Ciała). Zniszczenia sprawiły, że na sporych przestrzeniach, gęsto wcześniej zabudowanych, po-

²³ *Encyklopedia Krakowa*, op. cit., s. 960.

²⁴ M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach...*, op. cit., s. 433.

²⁵ *Encyklopedia Krakowa*, op. cit., s. 451.

²⁶ *Ibidem*, s. 451.

²⁷ L. Wachholz, op. cit., s. 52.

²⁸ Janina Bieniarzówna, Jan M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w dziejach XVI–XVIII*, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, s. 368.

wstały pustki osadnicze, wypełniane mozolnie dopiero w wieku XX²⁹. Po ustąpieniu Szwedów, w drugiej połowie stulecia, miasto powoli zaczęło się odbudowywać. Jednak możliwości inwestycyjne w obliczu olbrzymiego kryzysu ekonomicznego i społecznego posiadały wówczas głównie zakony, co ilustruje właśnie działalność trynitarzy. Samo zgromadzenie, powstałe pod koniec XII wieku, założone zostało przez Jana z Matha oraz Feliksa Voluis. Zgodnie z hagiograficzną tradycją, Jan miał mieć wizję³⁰, w której zobaczył Chrystusa z niebiesko-czerwonym krzyżem i dwiema postaciami skutymi łańcuchami. Dlatego głównym celem nowego zgromadzenia stał się wykup lub wymiana jeńców chrześcijańskich z muzułmańskiej czy pirackiej niewoli. Dzięki wsparciu króla Jana III Sobieskiego pierwsi zakonnicy pojawili się we Lwowie (1685), a trzy lata później przybyli do Krakowa, znajdując miejsce początkowo przy klasztorze Dominikanów. Wkrótce jednak, za zgodą biskupa Jana Małachowskiego³¹, przenieśli się na ulicę Wielicką w podkrakowskim Kazimierzu (1689). Dzięki prywatnym donatorom (Józef Lubowiecki, Jan Lutecki, Andrzej Rynth, rodzina Cieszkowskich i Boniszewskich), zakon został z końcem XVII wieku właścicielem czterech sąsiadujących ze sobą kamienic³². W jednej z nich powstała kaplica, na miejscu innej imponujący kościół, a kolejne od strony północnej przylegające do świątyni zostały włączone do zwartego kompleksu klasztorowego z wewnętrznym wirydarzem. Choć jego wschodnie skrzydło bracia zbudowali tylko w postaci skromnego parteru, to cały obiekt, jak można przypuszczać, w pełni zaspakajał ich potrzeby bytowe i religijne. Wzniesione budynki (1741–1758) trwale zmieniły wygląd ulicy Wielickiej. W pierwszym rzędzie za sprawą fasady kościoła św. Trójcy, która stanowi w skali kraju jeden z najbardziej udanych projektów wtopienia późnobarokowej świątyni w wąską ulicę. Prace szły jednak początkowo mało dynamicznie i z przerwami, bo choć rozpoczęto je w 1741 roku, to kościół konsekrowano dopiero w 1758 roku. Świątynia doskonale zrekapitulowała możliwości architektury późnego baroku poprzez swą oryginalność i bogactwo nawiązań. Kilkadziesiąt lat po wybudowaniu klasztoru oraz

²⁹ Jan M. Małecki, *Historia Krakowa dla każdego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 136.

³⁰ Ks. Wincenty Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 2005, s. 799.

³¹ M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach...*, op. cit., s. 433–444.

³² B. Krasnowolski, op. cit., s. 85–86.

wspomnianego kościoła, Zgromadzenie Trynitarzy zostało skasowane (w roku 1796). Była to decyzja administrujących wówczas krakowskim zespołem miejskim władz austriackich, podjęta w ramach wprowadzanych reform oświeceniowych w monarchii Habsburgów. Po ponad stuletniej obecności zakonników w tym miejscu pozostały klasztorne zabudowania, kościół pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej oraz nazwa ulicy Trynitarskiej (stosowana jednak dopiero po 1875 roku³³). Sam Zakon Najświętszej Trójcy z powrotem rozpoczął działalność w Polsce po 1989 roku, a w Krakowie od 2000 roku prowadzi ośrodek duszpasterski dla zniewolonych nałogami³⁴ przy ulicy Łanowej.

Tymczasem, na ulicy Wielickiej pojawiło się w XIX wieku nowe zgromadzenie – bonifratrów, dobrych braci (lub braci miłosierdzia). Co interesujące, w potocznym języku nazywano ich „czubkami” od kapturna z oryginalnym spiczastym zakończeniem. To dało początek kolokwialnemu określeniu „u czubków”, które podkreślało fakt leczenia przez bonifratrów osób ze schorzeniami psychicznymi³⁵. Ich obecność w tym miejscu potwierdza funkcję dobroczynno-szpitalną tej części miasta, która niegdyś zapoczątkowana została lokacją szpitala dla trędowatych, a później utrwalona realizacją misji Jana z Mathy. Zakon Braci Miłosierdzia założony został przez św. Jana Bożego w XVI wieku. Punktem zwrotnym biografii świętego stał się moment pobytu w domu dla obłąkanych. Okrutne metody rekonwalescencji, jakie tam stosowano, długotrwała izolacja i regularna przemoc fizyczna³⁶ sprawiły, że po opuszczeniu szpitala, zdecydował się założyć profesjonalną placówkę, świadczącą na innych zasadach pomoc medyczną i psychologiczną pacjentom. Już po śmierci Jana Bożego (1550) Pius V, w 1572 roku, wydał zgodę na powstanie zgromadzenia zakonnego, wcielającego w życie jego testament. Wedle zamysłu papieża, zgromadzenie miało organizować szpitale, gdzie świadczone by pomoc medyczną i duchowe pocieszenie najbardziej potrzebującym. Do Krakowa dobrzy bracia przybyli w czasach Zygmunta III Wazy, kiedy to zamożny kupiec Walerian Montelupi zapisał im w 1609 roku kamienicę w pobliżu Rynku, na ulicy

³³ B. Krasnowolski, op. cit., s. 155.

³⁴ *Encyklopedia Krakowa*, op. cit., s. 1007.

³⁵ H. Komarzyńska-Polak, op. cit., s. 38.

³⁶ W. Zaleski, op. cit., s. 125–127.

św. Jana³⁷. Dzięki hojnej donacji Montelupich³⁸, powstał klasztor, szpital na dwanaście łóżek oraz kościół św. Urszuli. W 1812 roku³⁹, po niemal dwóch wiekach obecności w centrum Krakowa, zapadła decyzja, żeby konwent przenieść do zdewastowanych i opuszczonych od kilkunastu lat zabudowań potrynitańskich przy ulicy Wielickiej na obrzeżach miasta (mieściły się tu wówczas magazyny). W tym bowiem czasie Kazimierz został świeżo wcielony do Krakowa, co spowodowało wkrótce rozbiórkę pobliskich murów obronnych i demontaż bramy Wielickiej. Nowi gospodarze zorganizowali punkt leczniczy, w którym swoim poświęceniem oraz biegłością w sztuce medycznej zyskali szacunek i sympatię otoczenia. Warto podkreślić, że opiekowali się chorymi, bez względu na ich pochodzenie, przynależność stanową czy religijną (choć oczywiście dominowali katolicy)⁴⁰. W niecałą dekadę po przeprowadzce działał już na Wielickiej przytułek oraz skromna sala dla chorych. Prawdziwą rewolucję przyniósł koniec XIX wieku, kiedy to przedsiębiorczy i energiczny przeor zakonu (od 1891 roku) Laetus Bernatek⁴¹ przystąpił do dużych inwestycji budowlanych. Ten wykształcony w Wiedniu zakonnik, teolog i farmaceuta w jednej osobie, rozbudował klasztor, podnosząc jego wschodnie skrzydło o dwa piętra oraz wzniósł nowoczesny szpital przy ulicy Trynitańskiej, do tej pory mocno zaniedbanej, czego dowodzą wzmianki o błocie, na jakie narażeni byli przechodnie⁴². Placówka wybudowana została w latach 1898–1906 za pieniądze pochodzące ze zbiorów publicznych (370 tys. koron) oraz dotacji państwowych (80 tys. koron)⁴³. Te ostatnie niewątpliwie związane były z faktem, że inwestycja miała uczcić pięćdziesięciolecie panowania cesarza Franciszka Józefa. Szpital zaprojektowany został przez wybitnego architekta Teodora Talowskiego, posiadającego duże doświadczenie zawodowe, obejmujące

³⁷ Henryk Gaertner, *Medyczna i charytatywna działalność krakowskiego szpitala-konwentu Braci Miłosierdzia*, Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy, Kraków 1997, s. 7.

³⁸ Jest paradoksem historii, że nazwisko darczyńcy obecnie kojarzone jest głównie z Aresztem Śledczym, znajdującym się przy ulicy, której patronem jest właśnie ta rodzina (Montelupich 7), a nie z jego działalnością filantropijną czy ekonomiczną.

³⁹ *Encyklopedia Krakowa*, op. cit., s. 960.

⁴⁰ H. Gaertner, op. cit., s. 47–56.

⁴¹ W 2010 r. otwarto kładkę dla pieszych, zainstalowaną pomiędzy kazimierskim i podgórskim brzegiem Wisły, nazwaną Kładką Ojca Bernatka na pamiątkę przeora klasztoru Bonifratrów.

⁴² B. Krasnowolski, op. cit., s. 154–155.

⁴³ *Encyklopedia Krakowa*, op. cit., s. 960.

projekty licznych kościołów, kamienie (zwłaszcza bardzo interesujący zespół obiektów przy ulicy Retoryka⁴⁴) oraz budynków publicznych. Potrafił on efektownie łączyć estetykę historyzmu z inspiracjami czerpanymi z rozwiązań secesyjnych, a także pomysłowo kształtować elementy dekoracyjne. Pośrodku gmachu zaprojektował centralne wejście do szpitala, w postaci stylizowanej wieży, która jest jedynym elementem obiektu zawierającym łuki ostre. Zdobia ją herby zakonu Bonifratrów, Cesarstwa Austriackiego, Polski i Krakowa wykonane przez Stanisława Wójcika, który jest także autorem umieszczonej nad portalem rzeźby figuralnej przedstawiającej Jana Bożego⁴⁵. Skrajne części budynku są symetrycznie wyraźniej wyakcentowane, co nadaje całości wyraz bardzo uporządkowanej i harmonijnej bryły. Nie tylko walory estetyczne i wizualne sprawiły, że inwestycja ta wzbudziła w Krakowie podziw i uznanie. Szpital stwarzał też bardzo dobre warunki dla pacjentów, stając się jedną z nowocześniejszych placówek medycznych w regionie. Sale dla chorych zostały racjonalnie rozplanowane, a zaplecze techniczne obejmowało: wentylację, centralne ogrzewanie, ciepłą wodę i oczywiście wysokiej jakości sprzęt. Do tego pracowała tam wykwalifikowana kadra lekarska i pielęgniarska, wykonująca swoje zadania z dużą empatią wobec chorych, zgodnie z najważniejszym przesłaniem twórcy zakonu. To wszystko sprawiło, że już w 1907 roku, podczas cyklicznego Zjazdu Lekarzy Przyrodników Polskich, zdecydowano o przyznaniu szpitalowi prestiżowej nagrody w postaci złotego medalu za wzorową organizację placówki⁴⁶. Zasadość tej nagrody została potwierdzona w kolejnych latach działalności, kiedy to personel szpitalny z sukcesami opiekował się chorymi na infekcje zakaźne (np. podczas epidemii tyfusu w 1918 roku). W czasie Wielkiej Wojny placówkę podporządkowano władzom wojskowym, co wymusiło konieczność jej remontu po zakończeniu działań wojennych. Pod koniec okresu międzywojennego szpital w ciągu roku był w stanie organizować pomoc dla ponad tysiąca chorych, którymi opiekowało się nawet sześćdziesięciu bonifratrów⁴⁷. Działa on do dnia dzisiejszego, choć losy jego ostatnich dekad stały się odbiciem powojennej sytuacji politycznej w Polsce. W 1949 roku władze komunistyczne doprowadziły do jego nacjonalizacji i przekazania pod zarząd miasta. Do-

⁴⁴ J.M. Małecki, op. cit., s. 213.

⁴⁵ M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach...*, op. cit., s. 435.

⁴⁶ *Encyklopedia Krakowa*, op. cit., s. 960.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 960.

tychczasowi gospodarze zostali usunięci, a znakiem nowych porządków stało się odcięcie placówki od klasztoru, poprzez zamurowanie istniejącego między nimi przejścia. Jako placówka miejska obiekt funkcjonował pod nazwą Szpitala im. Edmunda Biernackiego do roku 1997, kiedy to powrócił do Zgromadzenia Braci Miłosierdzia, jako pierwszy niepaństwowy szpital w Polsce po upadku komunizmu⁴⁸. W ciągu dziesięcioleci swojej działalności niósł on pomoc wielu chorym i potrzebującym opieki, niekiedy nawet bardzo dobrze znanym z działalności publicznej osobom. Leczył się tam, przykładowo, trzykrotny polski premier okresu dwudziestolecia międzywojennego Wincenty Witos i jesienią 1945 roku właśnie tam zakończył swoje życie, o czym informuje pamiątkowa tablica na fasadzie budynku.

Zakon bonifratrów, który pojawił się w drugiej dekadzie XIX wieku na dawnej ulicy Wielickiej (stanowi ona od 1881 roku część ulicy Krakowskiej) nie był jedynym nowym zgromadzeniem, prowadzącym tu swoją dobroczynną działalność. Dosłownie po drugiej stronie ulicy, pod koniec tego samego wieku ulokowali się albertyni (1888) i albertynki (1891), wspólnoty założone przez Adama Chmielowskiego, znanego pod zakonnym imieniem brata Alberta. Ten dawny powstaniec styczniowy i artysta malarz w jednej osobie, w roku 1887 przywdział habit, by już rok później założyć odrębne zgromadzenie, którego zadaniem było organizowanie wsparcia ludziom społecznie i materialnie wykluczonym⁴⁹. On sam już od lat doskonale orientował się jak wyglądają realia ich życia. Najpierw część zajmowanego przez siebie pokoju na ulicy Basztowej zaadaptował na prowizoryczną noclegownię, a potem zamieszkał z bezdomnymi w tzw. ogrzewalni magistrackiej na ulicy Piekarskiej. Było to przytulisko utrzymywane ze środków miejskich, założone jeszcze przez zasłużonego burmistrza Krakowa, Józefa Dietla. Wkrótce gmina podpisała z bratem Albertem umowę na prowadzenie tego obiektu, określając precyzyjnie jego obowiązki i możliwości pozyskiwania jałmużny dla podopiecznych⁵⁰. Bardzo szybko okazało się, że „biedaczyna z Krakowa” oprócz zdolności malarskich, ma także duże umiejętności organizacyjne i z zapałem przystąpił do ciężkiej pracy,

⁴⁸ Ibidem, s. 960.

⁴⁹ Zdzisław Kliś, *Adam Chmielowski – święty Brat Albert*, „Folia Historica Cracoviensia” 2009/2010, vol. 15/16, s. 48.

⁵⁰ Ibidem, s. 48–49.

która ostatecznie sprawiła, że został zaliczony w poczet świętych w dniu 12 listopada 1989 roku⁵¹.

W 1892 roku gmina miejska przekazała albertynom także kamienicę przy ulicy Krakowskiej wraz z budynkami przy Skawińskiej 4 i 6⁵². Ta ostatnia ulica dochodziła prostopadłe do ulicy Krakowskiej. Przeniesiono tam ogrzewalnię magistracką, tworząc zwarty kompleks składający się z czterech budynków (czwartym było pomieszczenie gospodarcze na zapleczu kamienicy przy ulicy Krakowskiej). Brat Albert urządził w tym miejscu siedzibę swojego zgromadzenia, profesjonalną noclegownię dla bezdomnych, liczne warsztaty działające na potrzeby ośrodka lub dające podopiecznym szansę zdobycia zawodu. Nie zapomniał również o swojej powstańczej przeszłości, bowiem od 1 września 1892 roku jedną z izb przeznaczono na Przytulisko Uczestników Powstania Styczniowego⁵³. Z początkiem kolejnego roku wprowadziło się tutaj trzech weteranów. Byłymi powstańcami opiekowano się na Krakowskiej do roku 1895, kiedy to przeniesiono przytulisko na Zwierzyniec, by ostatecznie ulokować ich w kamienicy przy ulicy Biskupiej 18.

Tereny przekazane przez miasto albertynom mają swoją ciekawą historię, sięgającą jeszcze odległych czasów lokacji miasta Kazimierz w XIV wieku. Budynek przy ulicy Krakowskiej 43 to jednopiętrowa kamienica o czteroosiowej klasycystycznej fasadzie⁵⁴, pochodząca z końca lat 40. XIX wieku. Tutaj zorganizowano klasztor Zgromadzenia, a w czasach późniejszych (w 1963 roku) w jednej z sal powstało niewielkie muzeum poświęcone bratu Albertowi⁵⁵ oraz galeria z jego obrazami. Drugi obiekt przejęty przez albertynów to kamienica, zwana Frygosiówką (Skawińska 4). Budynek pochodzi z XVI wieku, czego dowodzą mury fundamentów wykonane z renesansowej cegły. Swoją nazwę zawdzięcza jednemu z właścicieli (żyjącemu w XVII wieku), Andrzejowi Frygosiówi, który według dokumentacji miejskiej był rzeźnikiem⁵⁶. Budynek ten został gruntownie przebudowany w roku 1684 i do czasów obecnych właściwie niewiele zmieniła się jego architektura. W czasach brata Alberta urządzono tutaj stolarnię oraz politurnię dla kobiet z przytu-

⁵¹ W. Zaleski, op. cit., s. 329.

⁵² M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach...*, op. cit., s. 432.

⁵³ *Encyklopedia Krakowa*, op. cit., s. 824.

⁵⁴ B. Krasnowolski, op. cit., s. 90.

⁵⁵ M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach...*, op. cit., s. 432.

⁵⁶ B. Krasnowolski, op. cit., s. 139.

liska albertynek. W obiekcie działała także kaplica. Na piętrze mieściły się natomiast sale dla mieszkańców. W latach 1922–1924 dom był również miejscem formacji albertyńskich nowicjuszy. Kompleks obejmował również tak zwaną Marcinkówkę, czyli budynek przy Skawińskiej 6. Nazwa kamienicy, podobnie jak Frygosiówki, pochodzi od jednego z jej historycznych właścicieli. W budynku kiedyś mieściła się słodownia, następnie stajnia, a nawet wozownia. Od połowy XIX wieku jest to ponownie obiekt mieszkalny. Decyzją brata Alberta ulokowano tam sale dla podopiecznych (również tych przewlekłe chorych⁵⁷) oraz warsztaty: szewski i krawiecki. Całości tej swoistej albertyńskiej „republiki dobra” dopełniały nieistniejące obecnie zabudowania podłużnego budynku, w którym znajdowały się: piekarnia, chlew, a także toalety. Obiekt ten stanowił zaplecze gospodarcze oraz sanitarne wszystkich zabudowań i znajdował się na dziedzińcu przez nie utworzonym.

W pozyskanych kamienicach zapewniano noclegi, pomoc medyczną, wsparcie duchowe, wydawano posiłki. Albertyni, zgodnie z zamysłem swojego twórcy, mieli dbać, nie tylko o podstawowe potrzeby przebywających tam ludzi, ale także dawać im możliwość nabycia umiejętności, które pozwoliłyby im wyjść z bezdomności. Dlatego praca była ważnym elementem pobytu, bo zwykle wiązała się ona z obowiązkami i uczyła dyscypliny. Zajęcia w warsztatach, zlokalizowanych wewnątrz ośrodka ćwiczyły też kompetencje społeczne, zawodowe i porządkowały codzienny rytm dnia. Po wojnie władze zdecydowały o przekształceniu ośrodka w Dom Pomocy Społecznej. W takiej formule miejsce to działało do upadku komunizmu. Wkrótce potem, od 1991 roku albertyni i albertynki znowu mogli zostać gospodarzami tych budynków. Kontynuują oni swoją pracę społeczną oraz dobroczynną do dzisiaj, prowadząc przytulisko i kuchnię dla ubogich.

W wieku XIX w omawianym kwartale tworzoną przez dawną ulicę Wielicką z przyległościami pojawiło się jeszcze kilka innych ciekawych inwestycji. Przykładem może być zlokalizowany przy Skawińskiej 8 (a więc tuż obok albertyńskiej Marcinkówki) Szpital Żydowski⁵⁸. Wybór miejsca nie był przypadkowy, bo już od roku 1821 roku działał tu w jednopiętrowym domu pośrodku ogrodu, skromny przytułek dla ciężko chorych Żydów. Dzięki pożyczkom państwowym i prywatnym ofiarodawcom (również chrześcijańskim) gmina żydowska w 1861 roku

⁵⁷ M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach...*, op. cit., s. 431.

⁵⁸ B. Krasnowolski, op. cit., s. 139.

rozpoczęła na terenie wspomnianego ogrodu starej lecznicy budowę nowoczesnego szpitala⁵⁹. Jego gmach zaprojektował Antoni Stacherski⁶⁰, a sam budynek powstał w latach 1861–1866. Dwupiętrowy obiekt w stylu modernistycznym szybko stał się powodem wielkiej dumy gminy żydowskiej, która sama nim zarządzała i go utrzymywała (jedyne tego typu szpital w Galicji). Do 1914 roku działało tu już kilka oddziałów oraz specjalistyczne ambulatoria⁶¹, w tym chemiczno-bakteriologiczne (od 1899 roku). Podczas I wojny światowej, decyzją władz austriackich, leczono tutaj chorych zakaźnie żołnierzy. W okresie międzywojennym szpital był kilkakrotnie rozbudowywany i remontowany. W tym czasie pojawiło się piętro, okazałe trzypiętrowe skrzydło wschodnie oraz bożnica projektu Ferdynanda Lieblinga (ostatnia wybudowana w Krakowie przed wojną). Szpital mógł się poszczycić doskonale wykształconą kadrą medyczną, która sprawiała, że z jego usług korzystało bardzo wielu pacjentów (w 1935 roku hospitalizowano niemal 2 tys. osób), w tym również pewną liczbę chrześcijan. Podczas okupacji niemieckiej, w 1941 roku placówka została przeniesiona w granice podgórskiego getta (główny obiekt znajdował się przy ulicy Józefińskiej), gdzie świadczone usługi medyczne w niezwykle trudnych warunkach jeszcze przez dwa lata. Po wojnie budynek przy Skawińskiej 8 ponownie dostosowano do potrzeb medycznych. Obecnie znajduje się w nim II Katedra Chorób Wewnętrznych Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 2015 roku na portalu wejściowym umieszczono tablicę informującą o istnieniu w budynku szpitala żydowskiego w latach 1866–1941.

Funkcja dobroczynno-szpitalna opisywanego obszaru została utrwalona inwestycją, która pojawiła się już w czasach współczesnych. Zaskakującym zbiegiem okoliczności niedaleko miejsca gdzie sześć wieków wcześniej działał, wzmiankowany na początku tekstu, szpital dla trędowatych z drewnianym kościołem św. Leonarda, otworzono nowoczesny Dom Pomocy Społecznej (Krakowska 55). Znajdują w nim swoje miejsce do życia i rehabilitacji ludzie wymagający stałej, fachowej opieki, często w trudnej sytuacji materialnej czy rodzinnej. Ilustruje to dobitnie,

⁵⁹ J. Purchla, *Rola fundacji w rozwoju Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, Kraków, [w:] *Z przeszłości Krakowa*, red. Jan M. Małecki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 1989, s. 271.

⁶⁰ Dorota Dejmek, *Beit Chaholim przy Skawińskiej*, <https://dziennikpolski24.pl/beit-chaholim-przy-skawinskiej/ar/12092622> [dostęp: 9.05.2017].

⁶¹ Ibidem.

że tradycja kulturowa w tym wycinku współczesnego Krakowa jest nadal żywa.

Innym interesującym przykładem trwałości historycznej funkcji ulicy na krakowskim Kazimierzu jest ulica Piekarska. Została ona wytyczona w planie lokacyjnym miasta w 1335 roku i łączyła zachodnią pierzeję obszernego rynku kazimierskiego z bramą Skawińską. Przy czym należy zaznaczyć, że jej zachodni fragment skręcał gwałtownie w lewo, by tuż przed wspomnianą bramą połączyć się z analogicznie wyprofilowaną ulicą św. Jakuba (obecnie Skawińska). Krzywizna została ostatecznie zlikwidowana w XIX wieku⁶². Nazwa ulicy stosowana była od roku 1500⁶³ i miała zapewne związek z piekarzami, jacy tu mieszkali w okresie średniowiecznym oraz nowożytnym, co potwierdza lokalizacja w tym rejonie domu tego cechu. To jednak nie ta szlachetna gałąź rzemiosła stała się trwałym dziedzictwem kulturowym tego kwartału, a praca wychowawcza z dzieckiem i młodym człowiekiem, zapoczątkowana pojawieniem się tu w XIX wieku Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Nie była to ani pierwsza, ani ostatnia wspólnota zakonna, którą losy wiązały z tą ulicą. Już wcześniej, bo pod koniec wieku XVI i w pierwszych latach następnego stulecia, mieszkaly tu w jednej z posesji siostry augustianki⁶⁴. Opuściły ją w 1604 roku, gdy otrzymały darowiznę przy ówczesnej ulicy św. Stanisława (dzisiejsza Skałeczna). Tam na potrzeby klasztorne zostały zaadaptowane dla nich dwa obiekty (w tym dawny dwór Rusieckich⁶⁵). Natomiast z początkiem XX wieku przez 6 lat budynek nr 21 użytkowały albertynki⁶⁶, opiekujące się biednymi i bezdomnymi kobietami. Nie ma jednak żadnych wątpliwości, że to szarytki, duchowe córki św. Wincentego à Paulo i Ludwika de Marillac, określiły charakter i funkcję ulicy Piekarskiej na następne niemal 150 lat. Wsparcie finansowe księżnych Marii Ogińskiej oraz przede wszystkim Marceliny Czartoryskiej umożliwiło zakonowi zakup domu, w którym w 1876 roku otwarta została ochronka pod wezwaniem Niepokalanego Poczę-

⁶² *Encyklopedia Krakowa*, op. cit., s. 749.

⁶³ B. Krasnowolski, op. cit., s. 122.

⁶⁴ *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, red. Jerzy Wyrozumski, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 2007 s. 403.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 403.

⁶⁶ <https://www.albertynki.pl/historia/> [dostęp: 7.04.2021].

cia⁶⁷. Warto nadmienić, że ks. Marcelina wsparła również w tym okresie budowę pierwszego dziecięcego szpitala w Krakowie im. św. Ludwika⁶⁸.

Kwestia opieki nad sierotami stała się wówczas palącym problemem w Krakowie, gdyż od 7 lat nie działał już dom dla podrzutków, skasowany decyzją galicyjskiego Wydziału Krajowego, więc siostry miłosierdzia okazały się niezwykle potrzebne. Dzięki kolejnym donacjom i darczyńcom, można było rozbudować infrastrukturę (w latach: 1879, 1884, 1889), wznosząc kolejne obiekty wzdłuż południowej pierzei ulicy Piekarskiej. Ostatecznie powstał wielki kompleks złożony z klasztoru, kościoła o neogotyckim wnętrzu pod wezwaniem Matki Bożej Niepokalanie Poczętej (projekt Jacka Matusińskiego⁶⁹), ambulatorium, sierocińca, szkoły, a nawet Domu Pracy. Sieroty najpierw uczęszczały do ochronki św. Elżbiety (w budynku dawnej karczmy od 1876 roku w rękach zakonu, z kanalizacją dopiero od 1908 roku), później do szkoły (Piekarska 6), której dydaktyka obejmowała również warsztaty techniczne, śpiew, gimnastykę oraz katechezę⁷⁰. Po skończeniu 18 lat opuszczały ośrodek, chyba że chciały pracować w Domu Pracy, prowadzonym przez Zgromadzenie. Organizowano w nim pracę zarobkową miejscowym oraz dochodzącym podopiecznym, a także uczono ich zawodu. W ramach Domu Pracy działała pralnia, prasownia, hafciarnia, trykotarnia i warsztaty tkackie. Zajęcie znajdowały tutaj również ubogie kobiety mieszkające na Kazimierzu, dla których była to często jedyna okazja na uczciwy zarobek. Asortyment produkowanych w Domu Pracy towarów był bardzo szeroki (kołdry, materace, chodniki, kilimy, swetry, pończochy, skarpetki⁷¹) i znajdował odbiorców w gronie bogatych krakowian, którzy w ten sposób zdecydowali się wspierać dzieło Zgromadzenia. Stale w ośrodku przebywały osoby z niepełnosprawnością umysłową oraz starcy, którymi siostry również się opiekowały (od 1882 roku). W 1909 roku, jak wynika z materiałów źródłowych⁷², z pomocy klasztoru korzystało w różny sposób ok. 400 osób, w tym znaczna ilość młodocianych. W czasach

⁶⁷ Stanisława Motyka, *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Polsce (1652–2002)*, t. 2, *Prowincja krakowska. Prowincja litewska. Biografie*, Kraków [2002], Instytut Wydawniczy Księża Misjonarzy „Nasza Przeszłość”, s. 339.

⁶⁸ Piotr Franaszek, *Zdrowie publiczne w Galicji w dobie Autonomii*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2002, s. 89.

⁶⁹ B. Krasnowolski, op. cit., s. 123.

⁷⁰ S. Motyka, op. cit., s. 356.

⁷¹ Ibidem, s. 358.

⁷² Ibidem, s. 358.

Polski Ludowej dom wychowawczy prowadzony przez Siostry Miłosierdzia został w roku 1952 przejęty przez państwo i przekształcony w Państwowy Dom Dziecka nr 5. Niedługo później, na mocy ustawy z 15 lipca 1961 roku⁷³, podkreślającej świeckość szkolnictwa, podobny los spotkał dawną ochronkę św. Elżbiety przy Piekarskiej 12. W jej miejsce zorganizowano państwowe przedszkole, które działa do dzisiaj, jako Samorządowe Przedszkole nr 4 w Krakowie.

Przedszkole to nie było jedynym tego typu obiektem funkcjonującym w tym kwartale. Swoją placówkę wychowawczą od 1945 roku prowadziły też siostry augustianki. Było to Przedszkole „Caritas” nr 41, które zajmowało budynek przy obecnej Piekarskiej 7A (z wejściem właśnie od strony tej ulicy). Zostało ono zlikwidowane w tej postaci w 1963 roku (władze odebrały także lokal), chociaż pewna forma działalności pedagogicznej była kontynuowana na terenie klasztoru, w ramach istniejącej przez 26 lat tzw. „Naszej Gromadki”⁷⁴. Było to możliwe jedynie dzięki determinacji sióstr oraz rodziców dzieci silnie związanych ze zgromadzeniem.

Rok 1958 przyniósł kolejną interesującą nowość na tym obszarze, która dowodzi trwałości funkcji wychowawczej ulicy Piekarskiej. Oddano wówczas do użytku kolejne przedszkole, wybudowane jako obszerny piętrowy obiekt z bardzo atrakcyjną infrastrukturą. Składały się na nią przestronne sale zabaw i edukacji oraz imponujących rozmiarów ogród (4 032 m²)⁷⁵, zintegrowany z placem zabaw, w pierwotnej wersji miał się tam znaleźć nawet brodzik i wodotrysk. Dzieci mogły korzystać także z dwóch piaskownic, boiska i altanki. Bardzo charakterystyczny, stylizowany na baśniową architekturę wygląd budynku sprawił, że okoliczni mieszkańcy szybko zaczęli nazywać go „Pałacikiem”. Działa do dnia dzisiejszego, jako Samorządowe Przedszkole nr 45 im. Kubusia Puchatka. Historia tej placówki, co interesujące, ma pewne punkty wspólne z ówczesną Wyższą Szkołą Pedagogiczną (obecnie Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej). Ta właśnie uczelnia zajęła pierwotną lokalizację przedszkola na ulicy Podbrzezie 3 w roku 1954. Obie instytucje nieoczekiwanie ponownie się spotkały, kiedy to w latach 60. powstał na Piekarskiej, kilkadziesiąt zaledwie metrów od

⁷³ Ustawa z dnia 15 lipca 1961 roku o rozwoju systemu oświaty i wychowania, dziennik ustaw ISAP Internetowy System Aktów Prawnych (Dz.U.1961, nr 32, poz. 160).

⁷⁴ <http://p41augusti.nazwa.pl/historia/> [dostęp: 7.04.2021].

⁷⁵ <https://przedszkole45.krakow.pl/kontakt/> [dostęp: 7.04.2021].

„Pałacyku”, dom studencki Wyższej Szkoły Pedagogicznej⁷⁶. Bryła tego dużego budynku trwale zmieniła wygląd kwartału wychowawczego, ale zarazem wzbogaciła jego specyfikę, poprzez pomoc świadczoną młodzieży akademickiej, pochodzącej często z oddalonych od Krakowa miejscowości.

Po upadku komunizmu w roku 1989 rozpoczął się nowy okres w historii ulicy, ponieważ mogły wówczas wznowić działalność pracy z dzieckiem i młodym człowiekiem istniejące tu zgromadzenia zakonne. W roku 1998 Siostry Miłosierdzia otworzyły Dom Dziecka św. Ludwika, który zastąpił istniejącą przez 46 lat placówkę państwową w ich budynku. Miejsce to, funkcjonujące do dnia dzisiejszego, podlegało w przeszłości licznym zmianom organizacyjnym, ze względu na konieczność dostosowania się do nowych przepisów. Od 2017 roku nosi nazwę Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych św. Ludwika⁷⁷ i składa się z trzech jednostek typu socjalizującego („Dwójka”, „Czwórka”, „Szóstka”). Pracą pedagogiczną objętych jest w nim kilkadziesiąt młodych osób, które znajdują tu pomoc niezbędną w dorastaniu do samodzielnego życia. Nieco wcześniej niż siostry miłosierdzia swoją działalność wychowawczą na Piekarskiej wznowiły augustianki. Już w roku 1989 powróciły one do dawnego budynku przedszkolnego i otworzyły w nim nowy oddział pod nazwą Przedszkole nr 41 Zgromadzenia Sióstr Augustianek. Jego pierwszym dyrektorem została siostra Teresa Wędzicha, która była ostatnią kierowniczką przedszkola „Caritas”, zlikwidowanego jeszcze w roku 1963⁷⁸.

Mnogość instytucji wychowawczych i inicjatyw, których zadaniem jest przygotowanie młodych ludzi do samodzielności nie zakończyła się bynajmniej wraz ze schyłkiem XX wieku. Dobrze koresponduje z nią działający od 2001⁷⁹ roku przy Piekarskiej 3 Środowiskowy Dom Samopomocy Fundacji „Leonardo”. Służy on terapeutycznym i psychologicznym wsparciem osobom dorosłym z niepełnosprawnościami intelektualnymi. Celem jego działalności jest wyposażenie podopiecznych w kompetencje przydatne w samodzielnym życiu oraz ułatwienie bez-

⁷⁶ B. Krasnowolski, op. cit., s. 122.

⁷⁷ <http://www.ddziecka.pl/index.html> [dostęp: 7.04.2021].

⁷⁸ <http://p41augusti.nazwa.pl/historia/> [dostęp: 7.04.2021].

⁷⁹ <http://fundacja-leonardo.pl/srodowiskowy-dom-samopomocy-krakow/> [dostęp: 7.04.2021].

piecznego osławiania przez nich rzeczywistości. W tym aspekcie Fundacja realizuje cele zbieżne z funkcją omawianego kwartału.

Ostatnią inicjatywą, która uzupełnia działalność aż trzech przedszkoli, placówek opiekuńczo-wychowawczych, akademika oraz Domu Samopomocy, jest zbudowany w roku 2015 „Niezwyczajny Ogród Zabaw”⁸⁰ dla dzieci. Powstał on z inicjatywy Muzeum Etnograficznego w Krakowie oraz Centrum Profilaktyki i Edukacji Społecznej „Parasol”. Do jego aranżacji wykorzystano proste materiały, takie jak żwir, wiklina, drewno, szyszki. Stanowi on interesujący przykład placu zabaw dla dzieci nieco starszych, który wymaga większej kreatywności od użytkowników. Miejsce to jest także przestrzenią do kontaktów pomiędzy rodzicami, co uwzględniono również w jego planie. Jak widać funkcja wychowawcza ulicy Piekarskiej, biorąca swój początek jeszcze w XIX wieku, ciągle trwa, a nawet twórczo jest rozwijana i to przy udziale środowisk lokalnych, które zgodnie z zasadami współczesnej już pedagogiki, starają się ją nadal wzbogacić.

Kolejny przykład długiej trwałości funkcji ulicy (kwartału) miasta historycznego jest o wiele bardziej znany i stanowi jeden z najbardziej rozpoznawalnych w polskiej kulturze i historii miejsc. Jest to ufundowana na autorytecie Skalki ulica Skaleczna. Funkcję tej ulicy, widoczną od czasów średniowiecznych po współczesne, można by określić, jako religijną i patriotyczną (narodową oraz memoratywną). Od XIII do końca XVIII wieku nosiła ona nazwę św. Stanisława, a jej fragment w pewnym okresie św. Katarzyny⁸¹. Jej początki wyprzedzają być może lokację miasta Kazimierz. Pojawiła się ona w planie urbanistycznym prawdopodobnie jako adaptacja istniejącego już wcześniej traktu wiodącego do wczesnośredniowiecznej osady położonej na wzniesieniu, ponad terasą zalewową. W XI wieku istniał już tutaj kościół wybudowany w formie rotundy⁸², pod charakterystycznym dla tamtych czasów wezwaniem św. Michała Archanioła, wyjątkowo skutecznego w zwalczaniu kultów pogańskich, jak uważano⁸³. To mogłoby sugerować, że budowla powstała w miejscu związanym z wcześniejszym niechrześcijańskim ośrodkiem kultu, choć jest to oczywiście jedynie hipoteza. Warto nadmienić, że wspomniana rotunda może uchodzić za najstarszy, poza wzgórzem

⁸⁰ <https://etnomuzeum.eu/ogrod-zabaw> [dostęp: 7.04.2021].

⁸¹ B. Krasnowolski, op. cit., s. 131–132.

⁸² J. Rajman, op. cit., s. 118–119.

⁸³ *Kraków. Nowe studia...*, op. cit., s. 385.

wawelskim, sakralny obiekt murowany na terenie późniejszego Krakowa⁸⁴. Rola kościółka św. Michała Archaniola oraz przestrzeni, która do niego przylegała zdecydowanie wzrosła na skutek dramatycznych wydarzeń z końca XI wieku. Wedle tradycji tutaj miało dojść do zabójstwa biskupa Stanisława i to właśnie w tym miejscu miał znajdować się pierwszy grób męczennika, zanim jego szczątki przeniesiono na Wawel. Rozwój kultu biskupa Krakowa, którego pierwociny widoczne są już w XII wieku⁸⁵, przyspieszył dzięki kronice mistrza Kadłubka⁸⁶. Pod jego piórem spór Stanisława z królem Bolesławem stał się konfrontacją moralną, której dramatyczny finał spełniał kryteria chrześcijańskiego męczeństwa. Potwierdzono to 8 września 1253 roku w Asyżu, kiedy to Stanisław dołączył do grona świętych Kościoła powszechnego, jako jeden z pierwszych kanonizowanych Polaków. Program ideowy wplecenia jego osoby i świadectwa w historię i przyszłość wspólnoty narodowej z sukcesem dokonał „Długosz XIII wieku”⁸⁷, czyli Wincenty z Kielczy. W *Vita maior*, znajduje się profetyczny wykład, czym dla rozbitego dziedzictwa piastowskiego XIII wieku jest ta kanonizacja. Stała się ona warunkiem zmazania grzechu króla i podglebiem do odbudowy państwa. Literatura naukowa, zajmująca się egzegezą tych wydarzeń i ich ideową rolą jest olbrzymia i nie ma sensu głębiej tych aspektów analizować, warto jednak dokonać konkluzji, że Skałka stała się sanktuarium narodowym. Ta funkcja ma swoje przełożenie na jej topografię, która przekształciła się w sakralną strefę św. biskupa. Objęła ona z czasem ulicę prowadzącą do miejsca jego kaźni (nazwana po kanonizacji św. Stanisława), most⁸⁸, bramę, cudowną sadzawkę, o której wspomina już Jan Długosz⁸⁹. Prestiż i ranga sanktuarium sprawiły, że pojawiła się także nowa szata architektoniczna kościoła św. Michała Archaniola (teraz również św. Stanisława). Wszelako nasza wiedza na ten temat jest ciągle bardzo fragmentaryczna. Być może eksponowano już wówczas święte artefakty związane ze śmiercią męczennika w postaci pnia, na którym poćwiarto-

⁸⁴ Ibidem, s. 384.

⁸⁵ Tadeusz Grudziński, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2010, s. 160–161.

⁸⁶ Gerard Labuda, *Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000, s. 130.

⁸⁷ Marian Plezia, *Wincenty z Kielc, historyk polski pierwszej połowy XIII wieku*, „Studia Źródłoznawcze Commentationes”, t. 7, Warszawa 1962, s. 25.

⁸⁸ J. Wyrozumski, op. cit., s. 247.

⁸⁹ M. Rożek, *Skałka*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2011, s. 34–36.

wano jego ciało oraz fragmentu posadzki (lub schodu ołtarza) zroszonego krwią biskupa. Nic dziwnego, że w obliczu tak intensywnie rozwijanego kultu św. Stanisława, jako patrona Polski, do miejsca jego śmierci i pierwszego grobu organizowane były pielgrzymki. Jest prawdopodobnym, że przebywający w Krakowie na dworze Bolesława Wstydlwego król węgierski Stefan V mógł również nawiedzić to miejsce. Oprócz ruchu pątniczego cyklicznie odbywano też procesje na Skałkę z udziałem przedstawicieli duchowieństwa krakowskiego i polskiego. Wychodziły one z Wawelu, gdzie w centralnym miejscu katedry powstała imponująca konfesja męczennika wraz z najbliższą przestrzenią wokół, nazwana wkrótce ołtarzem ojczyzny⁹⁰. Do miejsca śmierci św. Stanisława pochód podążał właśnie jego ulicą (obecna Skałeczna). Zapewne procesja tzw. „majowa” była pamiątką wielkich uroczystości pokanonizacyjnych, które z licznym udziałem książąt piastowskich zorganizowano 8 maja 1254 roku. Najstarsze źródłowe wzmianki⁹¹ o niej pochodzą co prawda dopiero z początku XVI stulecia (wiek później zanika praktyka procesji jesiennych⁹²), jednak mogły one mieć zdecydowanie starsze korzenie. Najbardziej spektakularną manifestacją splecenia wątków religijnych i narodowych były organizowane aż do okresu przedrozbiorowego, pielgrzymki polskich monarchów na Skałkę w przeddzień ich koronacji⁹³. Przyszli władcy, co najmniej od końca wieków średnich, podążali (najczęściej pieszo) w orszaku procesyjnym za relikwiarzem z głową świętego patrona Królestwa⁹⁴. Ta niemal teatralna formuła liturgiczna ilustrowała w prawie literalnym sensie pokutę za świętokradczą zbrodnię Bolesława, ich poprzednika na polskim tronie. Stanowiła także doskonałą sposobność, by ożywić uniwersalny sens moralny wydarzeń z XI wieku.

⁹⁰ Idem, *Ara Patriae. Dzieje grobu św. Stanisława w katedrze na Wawelu*, „*Analecta Cracoviensia*” 1979, t. 11, s. 452.

⁹¹ Piotr Kołpak, *AD PLACANDAM IRAM DEI IN ECCLESIIS PROCESSIONES. Święci patronowie Królestwa Polskiego w procesjach późnośredniowiecznego Krakowa*, „*Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Społeczne*” 2014, nr 9 (2), s. 96.

⁹² Michał Jagosz, *Procesje ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skałkę w okresie przedrozbiorowym*, „*Analecta Cracoviensia*” 1979, t. 11, s. 608.

⁹³ Idem, *Przedrozbiorowe procesje wawelskie św. Stanisława biskupa i męczennika*, Wydawnictwo OO. Paulinów, Częstochowa 1997, s. 74–90.

⁹⁴ P. Kołpak, op. cit., s. 99.

Przy kościele św. Michała Archanioła i św. Stanisława istniał cmentarz oraz funkcjonowała parafia, spełniając funkcje duszpasterskie dla okolicznych mieszkańców. Rolę religijną obecnej ulicy Skałecznej na pewno wzmocniła także działalność istniejących tu zgromadzeń zakonnych. Już w średniowieczu pojawili się tu augustianie (1342 rok), którzy stali się gospodarzami nowej monumentalnej świątyni, wzniesionej niedługo po lokacji miasta Kazimierza. Był to gotycki kościół św. Katarzyny i Małgorzaty fundowany przez ostatniego Piastę na polskim tronie⁹⁵. Legenda przytoczona przez Długosza łączy fakt jego powstania z tragiczną śmiercią w Wiśle księdza Baryczki, który miał dostarczyć królowi informację o kłątwie rzuconej na władcę przez biskupa⁹⁶. Kazimierz Wielki w ramach ekspiacji za zbrodnie, jakiej miał się dopuścić, ufundował gotycką świątynię. Kościół ma imponujące rozmiary, choć i tak mniejsze niż pierwotnie planowano⁹⁷, czego dowiodły badania archeologiczne (dłuższe o 12,5 m fundamenty). To właśnie tutaj w czasie procesji i monarszych pielgrzymek przedkoronacyjnych zorganizowana była stacja. Obok fary powstał rozległy klasztor, wybudowany właśnie dla zgromadzenia augustianów. Kompleks ten szybko stał się ważnym punktem sakralnym na mapie Kazimierza wieków średnich, podnosząc prestiż całego nowo powstałego miasta. Zresztą było ono niewątpliwie w tych czasach potężnym ośrodkiem życia religijnego, który w ziemi krakowskiej uznawał w zasadzie wyższość w tym aspekcie jedynie Krakowa⁹⁸. Kościół św. Katarzyny i św. Małgorzaty wzbogacił wymiar religijny kwartału przy ulicy Skałecznej. Bogactwo architektoniczne zespołu augustiańskiego z kunsztownymi portalami, detalami kamieniarskimi, piękną XV-wieczną kruchtą, kaplicami (zwłaszcza św. Doroty, św. Moniki, zwaną Węgierską czy Matki Boskiej Pocieszenia) korespondowało z okazałą malarską polichromią, której relikty można oglądać jeszcze dzisiaj.

Środowisko kazimierskich augustianów wzbogaciło też imponujący dorobek krakowskiej duchowości XV wieku, zwany w historii miasta wiekiem szczęśliwym (*Felix saeculum*)⁹⁹. Stało się to za sprawą błogo-

⁹⁵ J. Wyrozumski, op. cit., s. 250.

⁹⁶ Ibidem, s. 254.

⁹⁷ Maria Krasnowolska, *Z dziejów budowy zespołu Augustiańskiego*, „Rocznik Krakowski” 1976, t. 47, s. 31.

⁹⁸ *Kraków. Nowe studia...*, op. cit., s. 397.

⁹⁹ Ks. Jan Kuś, *Bl. Izajasz z Krakowa 1399–1471*, „Nasza Przyszłość”, t. 38, s. 35–36.

ślawionego Izajasza Bonera, teologa zakonnego, profesora (najprawdopodobniej) Uniwersytetu Jagiellońskiego, żywego propagatora kultu maryjnego. Zmarł w opinii świętości, a jego grób w kościele na Kazimierzu zaczął być miejscem najpierw prywatnego, potem publicznego kultu. Podjęto też starania kanonizacyjne, zwłaszcza żywe w XVIII wieku, kiedy wynoszono na ołtarze innego uniwersyteckiego profesora Jana Kantego¹⁰⁰. Urządzono wówczas kaplicę bł. Izajasza Bonera, w której została zainstalowana konfesja z jego trumną, wzorowana na konfesji św. Jana Kantego z kościoła św. Anny. Starania kanonizacyjne nie zostały zakończone sukcesem, ale postać pracowitego augustianina wpisała się na trwałe w dziedzictwo kulturowe Krakowa i kwartału ulicy Skałecznej.

Drugim zakonem, jaki się pojawił w tym obszarze, było Zgromadzenie św. Pawła Pustelnika z Teb. Stało się dzięki inicjatywie i ofiarności finansowej Jana Długosza w 1472 roku¹⁰¹. Ten zasłużony dla kultury polskiej kanonik, w trosce o staranną pielęgnację podupadającego w tym czasie sanktuarium św. Stanisława, zdecydował się osadzić przy nim nowy zakon. Paulini przybyli na Skałkę z Jasnej Góry, co w przyszłości ugruntuje ich sławę kustoszy najcenniejszych duchowych skarbów narodowych. Przy kościele św. Michała Archanioła i św. Stanisława rozpoczęła się budowa klasztoru, który dzisiejszy barokowy wygląd otrzymał w drugiej połowie XVII wieku (choć ostatnie prace tej inwestycji zakończą się dopiero w 1723 roku)¹⁰². Odrestaurowano także stary kościół, a z początkiem XVI wieku wybudowano kaplicę św. Stanisława, gdzie eksponowano wiernym jego grób oraz trumnę z relikwiami. Pod koniec tego stulecia zawisły tam nawet chorągwie zdobyte w bitwie pod Piątkiem, w trakcie zmagania z kozackim powstaniem Jana Kosińskiego¹⁰³. Paulinom pozostawiono także funkcje parafialne, obejmujące również zarząd cmentarza przykościelnego (funkcję kaplicy cmentarnej pełnił drewniany kościół św. Zofii, zniesiony w XVIII w.).

Kolejne stulecia potwierdzą trwałość historycznej roli ulicy Skałecznej, której nie przerwały takie nieszczęścia, jak trzęsienia ziemi, pożary czy zniszczenia spowodowane burzliwymi wydarzeniami wieku XVII, z niezwykle dotkliwym w skutkach dla Kazimierza, potopem

¹⁰⁰ Ibidem, s. 49.

¹⁰¹ *Kraków. Nowe studia...*, op. cit., s. 402.

¹⁰² M. Rożek, *Skalka*, op. cit., s. 56.

¹⁰³ Ibidem, s. 44–45.

szwedzkim na czele. Za każdym razem naprawiano szkody i decydowano się na nowe inwestycje (nierzadko pomagali władcy), cały czas odbywały się także procesje oraz pielgrzymki królów-elektów. Dostrzegalny religijno-narodowy charakter kulturowy tego kwartału znajdzie swe odbicie w zmieniającej się topografii, coraz bardziej przypominającej stan obecny.

Kluczowe były tu stulecia XVII i XVIII. Wybudowano wówczas nowy późnobarokowy kościół na Skałce (1731–1751), który zastąpił wysłużoną świątynię gotycką. Dzięki donacji biskupa Jakuba Zadzika pod koniec XVII wieku pojawiła się także widowiskowa oprawa architektoniczna słynnej sadzawki św. Stanisława¹⁰⁴. Już Jan Długosz, za pomocą legendy, tłumaczył jej cudowne właściwości. Miał do niej wpaść palec z ćwiartowanego ciała biskupa Stanisława. Połknęła go ryba, którą dzięki niezwykłemu blaskowi udało się odłowić. Kontakt wody z relikwią miał wyjaśniać cuda i uzdrowienia, jakie się działy za jej pośrednictwem. W 1731 roku pośrodku sadzawki postawiono rzeźbę ilustrującą największy cud św. Stanisława, jakiego miał dokonać za życia, czyli słynne wskrzeszenie Piotrowina¹⁰⁵.

Z początkiem wieku XVII pojawiły się przy ulicy Skałecznej siostry augustianki¹⁰⁶, które wprowadziły się do zaadaptowanych na cele klasztorne pomieszczeń, o czym już wspomniano. Ich oratorium zostanie urządzone w kaplicy św. Moniki (tzw. Węgierskiej) przy kościele św. Katarzyny, po drugiej stronie ulicy. Wymusiło to w 1727 roku budowę ponad drogą arkadowego przejścia, które połączyło ich klasztor z miejscem modlitw¹⁰⁷. W połowie XVIII wieku zaprojektowano także aleję lipową (składała się pierwotnie z 50 drzew), która miała upiększyć drogę do sanktuarium św. Stanisława. Schyłek tego stulecia był już jednak agonią Rzeczypospolitej. Paulini ze Skałki nie pozostali wobec niej bierni, wspierając własnym srebrem klasztornym insurekcję kościuszkowską.

Wiek XIX, oprócz nowych okoliczności politycznych, przyniósł także kolejne interesujące inwestycje, ale przede wszystkim na Skałce, gdyż świątynia augustianów przeżywała wówczas poważne kłopoty. W roku 1786 pękło jej sklepienie i używanie obiektu w celach kultowych stało się niebezpieczne, skutkiem czego życie religijne przeniosło się na kruż-

¹⁰⁴ B. Krasnowolski, op. cit., s. 133.

¹⁰⁵ M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach...*, op. cit., s. 429–430.

¹⁰⁶ *Kraków. Nowe studia...*, op. cit., s. 403.

¹⁰⁷ B. Krasnowolski, op. cit., s. 135.

ganki klasztorne. Brak funduszy na naprawę sprawił, że 10 lat później Austriacy zdecydowali się kościół całkowicie zamknąć i do połowy XIX wieku pełnił on funkcję magazynu¹⁰⁸. Ponownie otwarty został dopiero po gruntownej przebudowie w 1862 roku, ale prace konserwatorskie i rekonstrukcyjne, prowadzone m.in. przez Karola Knausa, Sławomira Odrzywolskiego czy Franciszka Mączyńskiego, trwały tu praktycznie do wybuchu I wojny światowej¹⁰⁹. Tymczasem w związku z jubileuszem 800-lecia śmierci św. Stanisława Kapituła Katedralna dokonała w 1879 roku zmiany terminu jego procesji. Przeniesiono ją wtedy na najbliższą niedzielę po 8 maja, co podyktowane było chęcią umożliwienia większej liczbie wiernych udziału w uroczystościach. Ta nowa formuła wyznaczania daty niedługo potem zostanie przyjęta na stałe.

Rok po jubileuszu św. Stanisława miało miejsce ważne wydarzenie, które wzmocniło rolę Skałki jako narodowego sanktuarium. Oto otwarta została Krypta Zasłużonych, którą zapoczątkował powtórny pochówek Jana Długosza w 1880 roku¹¹⁰ (400 lat po jego śmierci). Inicjatorem powstania tego panteonu narodowego był profesor Józef Łepkowski. Znalazły się w nim sarkofagi wybitnych Polaków, zasłużonych dla narodowej historii i kultury, co sprawiło, że miejsce to zaczęto określać grobowcem ojczyzny (*sepulchrum Patriae*). Wśród pochowanych w krypcie znaleźli się m.in. Wincenty Pol, Stanisław Wyspiański, Józef Ignacy Kraszewski, Adam Asnyk, Teofil Lenartowicz, Jacek Malczewski, Karol Szymanowski czy Czesław Miłosz (2004 rok). Ostatnią trumnę przeznaczono na wydobyte z dawnego przykościelnego cmentarza szczątki chowanych tam przez stulecia zmarłych¹¹¹. Ekshumacji dokonano w związku z inwestycjami w latach 2006–2008.

Warto wspomnieć jeszcze o działalności edukacyjnej, intelektualnej i formacyjnej, jaka istniała na Skałce. Wiemy, że już w XVI wieku powstała, dzięki wsparciu materialnemu Macieja z Miechowa, dużych rozmiarów biblioteka¹¹². W wieku XVII działała tu zaś uczelnia wyższa (*Studium Generale*), dla której księgozbiór stał się zapleczem dydaktycznym. Częściowo zachowane zbiory biblioteczne, razem z innymi

¹⁰⁸ J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, op. cit., s. 136.

¹⁰⁹ M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach...*, op. cit., s. 416.

¹¹⁰ *Nieśmiertelni. Krypta Zasłużonych na Skałce*, red. Franciszek Ziejka, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2010, s. 27–28.

¹¹¹ Ibidem, s. 30.

¹¹² Ibidem, s. 25.

cennymi artefaktami kultu religijnego, znalazły się w powołanym w 2005 roku Zespole Biblioteczno-Muzealnym. Praca edukacyjno-formacyjna na Skałce rozwijała się dynamicznie również w okresie dwudziestolecia międzywojennego. W 1922 roku przeniesiono tu z Jasnej Góry Juwenat, pełniący rolę niższego seminarium, gdzie młodzież męska w wieku gimnazjalnym kształciła się pod okiem paulinów, zdając finalnie maturę. W 1935 roku otworzono dla tej instytucji nowy budynek projektowany przez Adolfa Szyszko-Bohusza (na terenie dawnego obszaru Bykowca)¹¹³. W czasach powojennych działały tam: Liceum Pedagogiczne Żeńskie, szkoła podstawowa, a ostatecznie VI Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza. Od 1993 roku mieści się tam Wyższe Seminarium Duchowne ojców paulinów, którzy formują intelektualnie i duchowo przyszłych członków zakonu z całego świata.

Wiek XX utrwalił znaczenie ulicy Skałecznej, która pozostała istotnym komponentem religijnego i narodowego dziedzictwa. Z bogactwa życia duchowego, jakie miało tam miejsce, warto podkreślić rewitalizację kultu św. Rity, augustiańskiej patronki od spraw beznadziejnych, w kościele św. Katarzyny i św. Małgorzaty. Już w okresie II wojny ustawiono w świątyni monumentalną rzeźbę świętej wykonanej wedle projektu Adolfa Szyszko-Bohusza¹¹⁴. O popularności tej, jak ją nazywano, „służki trudnego pojednania”, świadczy choćby frekwencja na poświęconych jej cyklicznych nabożeństwach z różami, które odbywają się 22 dnia każdego miesiąca. Drugą ważną okolicznością, jaka ukształtowała autorytet duchowy i narodowy tego kwartału w XX wieku, były silne, wieloaspektowe związki Jana Pawła II z kultem św. Stanisława. W latach 1951–1952 ówczesny ksiądz Karol Wojtyła, mieszkający w tym czasie przy Kanoniczej 19, odprawiał niemal codziennie Msze Święte w kościele św. Katarzyny i św. Małgorzaty oraz prowadził chór gregoriański. Później już, jako metropolita krakowski, przyczynił się do podniesienia rangi procesji majowych, w których od millenijnych obchodów w 1966 roku uczestniczył prymas wraz z episkopatem.

Zainteresowanie Karola Wojtyły kultem św. Stanisława miało, jak wspomniano wyżej, wymiar wieloaspektowy, również naukowy. Tak wypada rozumieć jego zgodę na udostępnienie czaszki świętego biskupa specjalistom z dziedziny medycyny sądowej, w celu dokonania ekspertyzy naukowej w 1963 roku. Wnioski płynące z obdukcji relikwii,

¹¹³ B. Krasnowolski, op. cit., s. 135–136.

¹¹⁴ M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach...*, op. cit., s. 420.

pozwoliły prof. Marianowi Plezi na postawienie przypuszczenia¹¹⁵, że możemy mieć do czynienia z oryginałem. Widoczne są bowiem na niej śmiertelne obrażenia, których zapewne by nie było, gdyby ktoś podłożył falsyfikat, gdyż ten uwzględniać musiałby wersję o cudownym zrośnięciu się członków i zagojeniu blizn na ciele męczennika.

Najważniejszym przejawem fascynacji postacią św. Stanisława i Skalką była obecność tych wątków w papieskim nauczaniu. Jeszcze jako biskup Karol Wojtyła ogłosił program siedmioletniego przygotowania do obchodów 900-lecia śmierci św. Stanisława w ramach Synodu Duszpasterskiego archidiecezji krakowskiej (1972–1979)¹¹⁶. Nie wielu zapewne przypuszczało, że w roku zakończenia tych duchowych rekolekcji, Karol Wojtyła odwiedzi sanktuarium skałeczne już jako papież, podczas swojej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. 8 czerwca 1979 właśnie tu spotkał się z ludźmi nauki i kultury oraz z młodzieżą, która przyniosła wówczas krzyż. Od 2007 roku jest on eksponowany w nowej oprawie architektonicznej przed kościołem. Kolejne ważne uroczystości miały uświetnić 750-lecie kanonizacji św. Stanisława, które przypadało na 2003 rok. Jan Paweł II zredagował specjalnie na tę okoliczność list apostolski *Beatum Słanislau*¹¹⁷, wysłał również do Krakowa swego legata kard. Józefa Ratzingera oraz przekazał cenne dary do sanktuarium. W 2004 roku, na zakończenie Roku Stanisławowskiego, bullą papieską świątynię podniesiono do rangi bazyliki, przed którą wkrótce po tym stanął pomnik Jana Pawła II, podkreślający jego wielkie zasługi dla utrwalania i uaktualnienia kultu św. Stanisława.

Ostatnią dużą inwestycją, która ideowo oraz plastycznie podkreśliła dwie wielowiekowe funkcje kwartału skałecznego, a więc z jednej strony religijną, a z drugiej patriotyczną (narodową oraz memoratywną) była budowa Ołtarza Trzech Tysiącleci (2006–2007). Jego program ideograficzny i forma zawierają w sobie, splecione niemal organicznie, oba te wątki i znakomicie pokazują trwałość dziedzictwa kulturowego tego obszaru. Projekt obejmuje monumenty upamiętniające siedem ważnych dla historii Polski i Krakowa postaci: św. Wojciecha, św. Jana Pawła II, św. Stanisława, św. Jadwigi, św. Faustyny, św. Jana Kantego i ojca Augusta Kordeckiego. Filary za rzeźbami są z wapienia lub z różowego

¹¹⁵ M. Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze*, Wydawnictwo Homini, Bydgoszcz 1999, s. 74.

¹¹⁶ *Nieśmiertelni. Krypta Zasłużonych...*, op. cit., s. 18.

¹¹⁷ Ibidem, s. 18–19.

kamienia (symbol męczeństwa lub cierpienia). Po przeciwległej stronie ustawiono 7-metrowy, odlany z brązu graniastosłup o trójkątnej podstawie, który stanowi wspornik dla zadaszenia podczas uroczystości. Na każdej z jego ścian są wyobrażenia plastyczne symbolizujące trzy sakramenty; chrzest, bierzmowanie i Eucharystię. Wszystkie sceny dzielą się na dwie strefy – górne ilustrują wydarzenia biblijne, a dolne są ich implementacją w dzieje Polski i odwołują się do konkretnych wydarzeń oraz postaci¹¹⁸. Ponownie zatem, jak to bywało przy ulicy Skalecznej od wieków, ojczysta historia i dziedzictwo chrześcijaństwa współlistnieją niemal organicznie. Trwałość historycznej funkcji tego kwartału, mnogość wydarzeń i inwestycji, jaka się tu dokonała naprawdę jest imponująca. Obecny wygląd ulicy, zwłaszcza zrewitalizowanej i rozbudowanej Skalki, pokazuje jak dobrze można zagospodarować kulturową tradycję, jaką pozostawiła w spadku przeszłość, akcentując specyfikę funkcji.

Przedstawione w ogólnym zarysie funkcje opisanych ulic, potwierdzają fakt, że dziedzictwo kulturowe stanowi wielki atut miasta, który może być skonsumowany na wiele sposobów. Mądrze wykorzystane może stanowić nie tylko cenny walor turystyczny czy ekonomiczny, ale także dydaktyczny i tożsamościowy. Wielowiekowe nagromadzenie materialnych i instytucjonalnych śladów przeszłości, pozwala bardziej refleksyjnie zrozumieć teraźniejszość i rolę, jaką wciąż pełni w niej historia, która jest naszym wspólnym doświadczeniem. A jak pisał mistrz Kadłubek to właśnie „tożsamość jest matką Wspólnoty”¹¹⁹.

Dominik Karcz

Bibliografia

Opracowania

Antosiewicz K., *Opieka nad chorymi i biednymi w krakowskim Szpitalu św. Ducha (1220–1741)*, „Roczniki Humanistyczne” 1978, t. 26, z. 2.

Bartkowiak E., *Z tradycji szpitalnictwa w dawnej Polsce*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2009, nr 1.

Bieniarzówna J., Małecki J.M., *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796–1918*, t. 3, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994.

¹¹⁸ Nieśmiertelni. Krypta Zasłużonych..., op. cit., s. 19–21.

¹¹⁹ Andrzej Nowak, *Dzieje Polski do 1202. Skąd nasz ród*, t. 1, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2014, s. 360.

Bieniarzówna J., Małecki J.M., *Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI–XVIII*, t. 2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984.

Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986.

Encyklopedia Krakowa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 2000.

Franaszek P., *Zdrowie publiczne w Galicji w dobie Autonomii*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2002.

Gaertner H., *Medyczna i charytatywna działalność krakowskiego szpitala-konwentu Braci Miłosierdzia*, Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy, Kraków 1997.

Gaertner H., *Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego a dawne szpitale krakowskie*, „Krakowskie Studia Małopolskie” 2001, nr 5.

Grudziński T., *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2010.

Jagosz M., *Procesje ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skalkę w okresie przedrozbiorowym*, „Analecta Cracoviensia” 1979, t. 11.

Jagosz M., *Przedrozbiorowe procesje wawelskie św. Stanisława biskupa i męczennika*, Wydawnictwo OO. Paulinów, Częstochowa 1997.

Kliś Z., *Adam Chmielowski – święty Brat Albert*, „Folia Historica Cracoviensia” 2009/2010, vol. 15/16.

Kołpak P., *AD PLACANDAM IRAM DEI IN ECCLESIIS PROCESSIONES. Święci patronowie Królestwa Polskiego w procesjach późnośredniowiecznego Krakowa*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ Nauki Społeczne” 2014, nr 9 (2).

Komaryńska-Polak H., *Psychicznie chorzy w krakowskim szpitalu bonifratrów w XVII–XVIII wieku*, „Zeszyty Naukowe Małopolskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Tarnowie” 2011, t. 18, nr 1.

Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta, red. J. Wyrozumski, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 2007.

Krasnowolska M., *Z dziejów budowy zespołu Augustiańskiego*, „Rocznik Krakowski” 1976, t. 47.

Krasnowolski B., *Ulice i place krakowskiego Kazimierza. Z dziejów Chryścjan i Żydów w Polsce*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 1992.

Kronika Krakowa, Wydawnictwo „Kronika” – Marian B. Michalik, Warszawa 1996.

Kuś J., *Błogosławiony Izajasz z Krakowa*, „Nasza Przyszłość” t. 38, s. 35–54.

Labuda G., *Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2000.

Małecki J.M., *Historia Krakowa dla każdego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.

Miasto historyczne. Potencjał dziedzictwa, Międzynarodowe Centrum Kultury, praca zbiorowa pod red. K. Brońskiego, J. Purchli, Z.K. Zuziaka, Kraków 1997.

Motyka S., *Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Polsce (1652–2002)*, t. 2, Prowincja krakowska. Prowincja litewska. Biografie, Kraków 2002.

Murzyn M., *Dziedzictwo kulturowe a rozwój miasta*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej” 2002, nr 587.

Nieśmiertelni. Krypta Zasłużonych na Skalce, red. F. Ziejka, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2010.

Nowak A., *Dzieje Polski do 1202. Skąd nasz ród*, t. 1, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2014

Plezia M., *Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze*, Wydawnictwo Homini, Bydgoszcz 1999.

Plezia M., *Wincenty z Kielc, historyk polski pierwszej połowy XIII wieku*. „Studia Źródłoznawcze Commentationes”, t. 7, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1962.

Purchla J., *Dziedzictwo kulturowe. Podstawowe pojęcia i kategorie*, [w:] *Kultura a rozwój*, red. J. Hausner, A. Karwińska, J. Purchla, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013.

Purchla J., *Rola fundacji w rozwoju Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Z przeszłości Krakowa*, red. J.M. Małecki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 1989.

Rajman J., *Kraków, zespół osadniczy, proces lokacji, mieszczenie do 1333*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004.

Rożek M., *Ara Patriae. Dzieje grobu św. Stanisława w katedrze na Wawelu*, „Analecta Cracoviensia” 1979, t. 11.

Rożek M., *Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 2000.

Rożek M., *Skalka*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2011.

Wachholz L., *Szpitala krakowskie 1220–1920*, t. 1, „Biblioteka Krakowska”, nr 59, Kraków 1921.

Wyrozumski J., *Dzieje Krakowa. Kraków do schyłku wieków średnich*, t. 1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992.

Zaleski W. ks., *Święci na każdy dzień*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 2005.

Strony internetowe

Dejmek D., *Beit Chaholim przy Skawińskiej*, <https://dziennikpolski24.pl/beit-chaholim-przy-skawinskiej/ar/2092622> [dostęp: 9.05.2017].

<http://fundacja-leonardo.pl/srodowiskowy-dom-samopomocy-krakow/> [dostęp: 7.04.2021].

<http://p41augusti.nazwa.pl/historia/> [dostęp: 7.04.2021].

<https://etnomuzeum.eu/ogrod-zabaw> [dostęp: 7.04.2021].

<https://przedszkole45.krakow.pl/kontakt/> [dostęp: 7.04.2021].

<https://www.albertynki.pl/historia/> [dostęp: 7.04.2021].

www.ddziecka.pl/?historia-domu-dziecka,58 [dostęp: 12.04.2020].

Permanence of the function of a street in a historical city based on examples from Krakow's Kazimierz

Keywords

heritage, historical city, Krakow, Kazimierz, Piekarska Street, Skąlecka Street, Krakowska Street

Abstract

The article introduces the issue of permanence in the historical functions of selected streets in Krakow's Kazimierz. Developed in the 14th century by Casimir the Great, what used to be a separate city, today functions as a district of Krakow. Kazimierz provides interesting examples of old historical functional streets, the genesis of which often dates back to the really distant past. Their roles have been kept to the present day. This phenomenon is illustrated by three streets with their adjoining areas: Piekarska, Skąlecka and a historical fragment of today's Krakowska Street, known as Wielicka Street until 1880s. Each of these urban areas has been playing a characteristic role in the history of Kazimierz and Krakow, and today it represents a true cultural heritage that is often further developed, though perhaps not always consciously. Since the 15th century, the area of old Wielicka Street could be called a charity and hospital quarter due to an immense number of religious institutions and congregations, focused on helping people in need, appearing there for nearly 600 years. Since the second half of the 19th century, Piekarska Street has been known as a home of numerous institutions dealing with educational work with children or youth. The most clear and long-lasting is the function of Skąlecka Street, which can be described as religious and national. The article also tries to describe how the cultural traditions of the described streets are currently being continued as per the assumption that the goal of heritage is the contemporary consumption of the past.

Funktionsbeständigkeit einer Straße in einer historischen Stadt an ausgewählten Beispielen von Straßen im Krakauer Stadtteil Kazimierz

Schlüsselworte

Kulturerbe, historische Stadt, Kraków, Kazimierz, Piekarska-Straße, Skąleczna-Straße, Krakowska-Straße

Zusammenfassung

Der Beitrag bringt die Problematik der historischen Funktionsbeständigkeit der ausgewählten Straßen im Krakauer Stadtteil Kazimierz näher. Dieser heutzutage Krakauer Stadtteil und ehemals eine separate Stadt, die im 14. Jahrhundert von Kazimierz dem Großen gegründet wurde, liefert interessante Beispiele für die bis in die gegenwärtigen Zeiten bestehende historische Rolle der ausgewählten Straßen, deren Genese wirklich auf entfernte Vergangenheit zurückgeht. Diese Erscheinung wird am Beispiel von drei Straßen mit angrenzenden Objekten geschildert: Piekarska-, Skąleczna-Straße und der historische Abschnitt der heutigen Krakowska-Straße, der bis zu 80. Jahren des 19. Jahrhunderts Wielicka-Straße genannt war. Jedes von diesen Stadtgebiete erfüllte und erfüllt eine einzigartige Rolle in der Geschichte von Kazimierz, wie auch von Krakau, und bildet heutzutage ein echtes Kulturerbe, das sehr oft weiterentwickelt wird, wenngleich vielleicht nicht immer bewusst. Das Gebiet der ehemaligen Wielicka-Straße kann seit dem 15. Jahrhundert Wohltätigkeits- und Krankenhausviertel wegen der Intensität genannt werden, mit welcher hier, über fast 600 Jahre lang Einrichtungen oder Ordensgemeinschaften präsent waren, die sich auf die Hilfe für hilfsbedürftige Menschen konzentrierten und konzentrieren. Die Piekarska-Straße charakterisiert sich seit der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts durch die Anwesenheit von vielen Einrichtungen, die sich mit Erziehungsarbeit mit Kindern oder Jugendlichen beschäftigen. Am transparentesten und beständigsten ist die Funktion der Skąleczna-Straße, die als religiös und national bezeichnet werden kann. In diesem Beitrag wird auch versucht, zu beschreiben, wie die Kulturtraditionen der beschriebenen Straßen heutzutage gepflegt und fortgesetzt werden, gemäß der Annahme, dass das Ziel des Kulturerbes die gegenwärtige Konsumption der Vergangenheit sind.

Сохранность функции улицы в историческом городе на отдельных примерах из района Казимеж в Кракове

Ключевые слова

наследие, исторический город, Краков, Казимеж, Пекарская улица, Скалечная улица, Краковская улица

Резюме

В статье рассматривается вопрос сохранности исторической функции ряда улиц в районе Казимеж города Кракова. Казимеж, в настоящем являющийся районом Кракова, в прошлом – отдельный город, основанный в 14 веке Казимиром Великим, полон интересных примеров сохранения исторической роли отдельных улиц, происхождение которых нередко уходит корнями в далекое прошлое. Данное явление наблюдается на примере следующих трех улиц и их окрестностей: улицы Пекарская, Скалечная и историческая часть современной Краковской улицы, 1880-х годов называемая Велицкой. Каждое из вышеназванных мест играло и продолжает играть особую роль в истории района Казимеж и Кракова в целом, в наше время является предметом культурного наследия, которое часто продолжает развиваться в определенном направлении, хотя, возможно, не всегда осознанно. С 15 века окрестности бывшей улицы Велицкой считались обителью больниц и богаделен, ввиду того, что на протяжении почти 600 лет в этом районе возникали заведения или монашеские дома, занимающиеся оказанием помощи нуждающимся. Со второй половины 19 века улица Пекарская стала ассоциироваться с заведениями, занимающихся воспитательной работой с детьми или молодежью. Наиболее выразительная и долговечная функция сохранилась за улицей Скалечной, ассоциирующейся с национально-религиозным движением. В статье делается также попытка описать, какое применение, ввиду идеи, что целью наследия является современное потребление прошлого, находит культурное наследие вышеназванных улиц.

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Janusz Gmitruk, *Legenda Powstania Zamojskiego i jej chłopscy bohaterowie*, Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2021.

Janusz Gmitruk, *Ludowy fenomen Zamojszczyzny*, Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2021.

Jan Chmielewski (wybór i red.), *Cierpienia ludu wiejskiego*, t. 1, Włoszczowa : Włoszczowskie Towarzystwo Krzewienia Kultury etc. ; Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego etc., 2008.

Jan Chmielewski (wybór i red.), *Cierpienia ludu wiejskiego*, t. 2, Włoszczowa : Włoszczowskie Towarzystwo Krzewienia Kultury etc. ; Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego etc., 2008.

Stanisław Durlej, Krzysztof Szular, *Sagi świętokrzyskie. 105 lat Polskiego Ruchu Ludowego 1895–2000*, Kielce : Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne Oddział w Kielcach, 2000.

Stanisław Durlej, Krzysztof Szular, *Sagi świętokrzyskie*, t. 2, Kielce : Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne Oddział w Kielcach, 2002.

Stanisław Durlej, Krzysztof Szular, *Sagi świętokrzyskie*, t. 4, Kielce : Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne Oddział w Kielcach ; Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2009.

Janusz Gmitruk, *Bruno Stanisław Gruszka (1881–1941) : zarys życia i działalność*, Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2021.

Janusz Gmitruk (wybór), *Witosowe przesłania*, Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2021.

Jerzy Dobrzański (oprac. red.), *Roman Malinowski dobre umacniać – złe ograniczać i eliminować. Wielka Koalicja. Kulisy*, Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2021.

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Adam Pleskaczyński, *Wartheland : dzieje zbrodni*, Poznań–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Robert Spalek (red.), *Migawki z okupowanej Warszawy 1939*, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Agresja sowiecka na Polskę i okupacja wschodnich terenów Rzeczypospolitej (1939–1941). – Teki Edukacyjne, Białystok–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2019.

Janusz Paluch

Marian Toporek, *Nie przeminęło z wiatrem*, Kraków : Biblioteka Kraków, 2021.

Jolanta Niklewska

Emerytowany kustosz Muzeum Warszawy

ORCID: 0000-0003-2924-1193

**Londyńskie rachunki Romana Dmowskiego z lat
1915–1917**

Niedawno, w trakcie opracowywania pokaźnego zespołu akt Stronictwa Narodowego, znajdującego się w Muzeum Niepodległości, natrafiono na niezwykle interesujące znalezisko: jest to teczka z rachunkami dokumentującymi wydatki Romana Dmowskiego w ciągu osiemnastu miesięcy jego pobytu w Londynie, poczynsz od przyjazdu w początkach listopada 1915 do przeprowadzki do Paryża we wrześniu 1917 roku. Rachunki, zawierające daty zakupów i innych płatności, są znakomitym źródłem informacji o charakterze działalności Dmowskiego w Londynie, a także pozwalają uściślić daty jego przyjazdu nad Tamizę oraz przeprowadzek i podróży na Kontynent.

Dmowski, który opuścił Warszawę w drugiej połowie czerwca 1915 roku i przybył do Petersburga, odbył tam szereg spotkań w ramach mieszanej komisji polsko-rosyjskiej. Przedmiotem debaty była interpretacja odezwy z 14 sierpnia 1914 roku, podpisanej przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Rozmowy nie były satysfakcjonujące z punktu widzenia polskiej racji stanu. Dmowski, podczas spotkania z działaczami emigracyjnymi w Solurze, uskarżał się potem „na złą wiarę, głupotę, apatię kierujących sfer rosyjskich z premierem Goremykinem na czele”¹. Rozczarowany do polityki rosyjskiej, postanowił wyjechać na Zachód i tam rozpocząć pracę dyplomatyczną na rzecz przekonania polityków

¹ Wspomnienia K.M. Morawskiego, [w:] Mariusz Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Wydawnictwo Dębogóra, Dębogóra 2014, s. 486.

koalicji antyniemieckiej do konieczności odbudowania po wojnie niepodległej Polski w bezpiecznych granicach.

Jego wybór padł na Londyn. Paryż był wówczas bardzo prorosyjski, a władze ostro cenzurowały wszelką działalność o charakterze antyrosyjskim. Paszport załatwił mu Adam Zamoyski, adiutant w kwaterze głównej, w pieniądze zaś został zaopatrzony dzięki pożyczce zaciągniętej przez Stanisława Jasiukowicza w piotrogrodzkim oddziale Banku Handlowego w Warszawie. Dzięki rachunkowi wystawionemu 24 października 1915 roku, znamy sumy przesłane do oddziałów Banku w Londynie i Paryżu. Do Londynu na rachunek Romana Dmowskiego zostało wysłane 200 funtów – równowartość 2 985 rubli, do Paryża – 5 tys. franków, stanowiących równowartość 2 712,50 rubli. To nie wszystkie pieniądze, którymi dysponował Dmowski. W sumie było 10 tys. rubli, a więc wyjeżdżając z Piotrogradu, zabrał ze sobą prawie 4 300 rubli, co stanowiło ok. 860 funtów. Jak na londyńskie ceny i potrzeby prezesa, wcale nie było to dużo.

Dzieje pożyczki bankowej wspominał Dmowski po wielu latach:

Kiedy w czasie wojny uznałem za wskazane opuścić Petersburg i udać się do Londynu i Paryża, gdyż moim zdaniem tego wymagał interes Polski, nasi działacze polityczni uznali ten projekt za poroniony i solidarnie mu się przeciwstawili. Ponieważ nie dysponowałem potrzebną na wyjazd gotówką – byłem bezradny. Wówczas zgłosił się do mnie... Staś [Jasiukowicz – JN] i wręczając mi 10 tys. rubli oświadczył: – Bierz i jedź. Twoja obecność na zachodzie jest teraz konieczna. – W dwa dni później byłem już w drodze do Londynu².

Stanąwszy w Londynie, być może w eleganckim hotelu Carlton³, Dmowski rzucił się w wir zakupów garderoby. Zamierzał prowadzić działalność dyplomaty, musiał więc spełniać wymogi *dress code* Londynu, który był wówczas stolicą mody męskiej. *Dress code* określał rodzaj ubrania w zależności od pory dnia i charakteru imprezy. Można więc było wyróżnić zestawy garderoby na okazje oficjalne (*full dress*), półoficjalne (*half dress*) i nieoficjalne (*undress*). Dmowski musiał być dobrze ubrany na każdą okazję. Większość jego rachunków od krawca w ciągu całego jego pobytu w Londynie pochodzi z firmy Bentley, Cronin & Howell, znajdującej się przy Sackville St. Picadilly, a więc w samym

² Ze wspomnień Brzezińskiego, [w:] M. Kułakowski, op. cit., s. 696.

³ Muzeum Niepodległości (dalej: MN), Archiwum Romana Dmowskiego (dalej: ARD), sygn. A100/42, k. 1–2.

centrum. W dniach 17–23 listopada wydał tam 31 funtów 19 szylingów i 6 pensów na trzy płaszcze, w tym dwa typu *chesterfeld*, używane przy oficjalnych i półoficjalnych okazjach, jednorzędowe, sięgające do kolan i charakteryzujące się aksamitnym kołnierzem, jeden dwurzędowy, określony jako *overcoat*, trzy pary spodni oraz garnitur. Jak wynika z opisu krawca – wszystkie zamówione części garderoby były uszyte z wełny w kolorze ciemnoszarym, podbite jedwabną podszewką. Kolor szary był przeznaczony na spotkania odbywające się za dnia. Kolor czarny był dopuszczalny jedynie na imprezy po godzinie 18. 2 grudnia Dmowski dokupił jeszcze jedną parę spodni za 2 funty. Tym razem jako rozpoznawalny, dobry klient otrzymał rabat w wysokości 2 pensów.

Zakupy dokonane w tym samym czasie w firmie krawieckiej Sandland & Crane, znajdującej się przy Picadilly, kosztowały 9 funtów 15 szylingów i dotyczyły bielizny oraz akcesoriów. A więc były to cztery „kolorowe” koszule, przez co należy rozumieć, że były to jasne koszule w cienie, kolorowe paski, mankiety na zmianę do tych koszul, pięć jedwabnych krawatów, kołnierzyki doczepiane do koszul – dwanaście „dziennych” i sześć „wieczorowych”, dwie pary rękawiczek, a także kostium kąpielowy i szlafrok. I tak zaopatrzony ruszył Dmowski na Kontynent, odwiedzając Paryż, Lozannę, Solurę, Caux i Rzym. W Szwajcarii spotkał się z przedstawicielami Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego i Stronnictwa Polityki Realnej z trzech zaborów, w Rzymie zaś z wysokimi dygnitarzami Kurii Watykańskiej Pacellim i Gasparrim oraz samym papieżem Benedyktem XV. W Paryżu natomiast odwiedził ambasadora rosyjskiego Aleksandra Izwolskiego, któremu wręczył memoriał w sprawach polskich, oraz zrobił zakupy w postaci sześciu koszul „kolorowych”, kołnierzyków i mankietów na zmianę do tych koszul i sześciu krawatów jedwabnych w sklepie Bronisława Rojewskiego przy Rue de Maubeuge za 145 franków. 8 marca 1916 roku był już Dmowski w Londynie. Miał tego dnia ważny wykład w King’s College na temat stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni dziejów. Jak wiemy z relacji miejscowych słuchaczy – prezentował się doskonale.

11 marca 1916 roku Dmowski wystosował list do Roberta Cecila, konserwatywnego podsekretarza stanu w Foreign Office, co zapoczątkowało jego akcję nad Tamizą na rzecz umiędzynarodowienia sprawy polskiej. Zapewne w przewidywaniu ewentualnych wizyt u polityków brytyjskich uznał, że należy zadbać o garderobę oficjalną i półoficjalną. W marcu i kwietniu ponownie zaopatrzył się w firmie Bentley, Cronin & Howell. Tym razem były to dwa wełniane, szare garnitury z czarną

kamizelką za 15 funtów. Kolejne zakupy, dokonane w tej samej firmie 29 i 30 maja, to strój należący do kategorii *morning dress*, czyli zestaw przewidziany na oficjalne wydarzenia odbywające się za dnia, przed godz. 18, a składający się z jednorzędowej marynarki (*jacket*) z przedłużonymi z tyłu połami, kamizelki oraz sztuczkowych spodni (*striped trousers*). Zakupy uzupełniała bielizna. Drugi zestaw to ciemnoszary wełniany garnitur, zapewne typu *launge suit*, a więc nieoficjalny i używany na co dzień. W sumie zakupy te kosztowały przeszło 20 funtów, ale i tym razem firma udzieliła dobremu klientowi rabatu.

29 maja i 21 czerwca Dmowski dokonał zakupów w firmie obuwniczej W. Saunders & Sons. Były to dwie pary butów obowiązkowych przy zestawach *morning dress* – tzw. *button boots*. Charakteryzowały się skórzaną stopą i krótką cholewką zamszową lub wełnianą, zapinaną na guziki z boku. Szczególna była trzecia para butów, tzw. *Russian boots*. Tak nazywano zimowe, ciężkie buty z wysoką, filcową cholewką, nawiązujące do rosyjskich walonek. Pytanie, po co były Dmowskiemu takie buty w czerwcu. Jest faktem, że na fotografiach z tamtego okresu widzimy Dmowskiego w butach ze sznurowaną cholewką. Takie buty (zapewne typu *balmoral boots*) ma na słynnej fotografii członków Polskiego Komitetu Narodowego (siedzący obok Maurycy Zamoyski nosi *oxford shoes*, czyli półbuty). Sznurowane buty z cholewką ma też Dmowski na zdjęciu z Algieru z 1920 roku.

Zakupy z lipca 1916 roku w firmie produkującej koszule i bieliznę Sandland & Crane przy Picadilly to trzy jedwabne piżamy, trzy pary skarpetek i szelki. Kosztowały w sumie 10 funtów. Skoro jesteśmy przy garderobie, wspomnieć należy, że z Petersburga przywiózł Dmowski do Londynu zimową pelisę, odpowiednią raczej na rosyjskie mrozy – podbitą futrem z nutrii i z kołnierzem z wydry. Zapewne nie miał okazji jej nosić w miejscu o łagodnym klimacie atlantyckim, jakim był Londyn, jak i w krajach leżących na południu Europy, więc przechowywał ją w specjalnie chłodzonym, zabezpieczającym przed molami magazynie firmy Bradleys. Proprietors of „The Arctic Fur Store”, płacąc 5 szylingów rocznie.

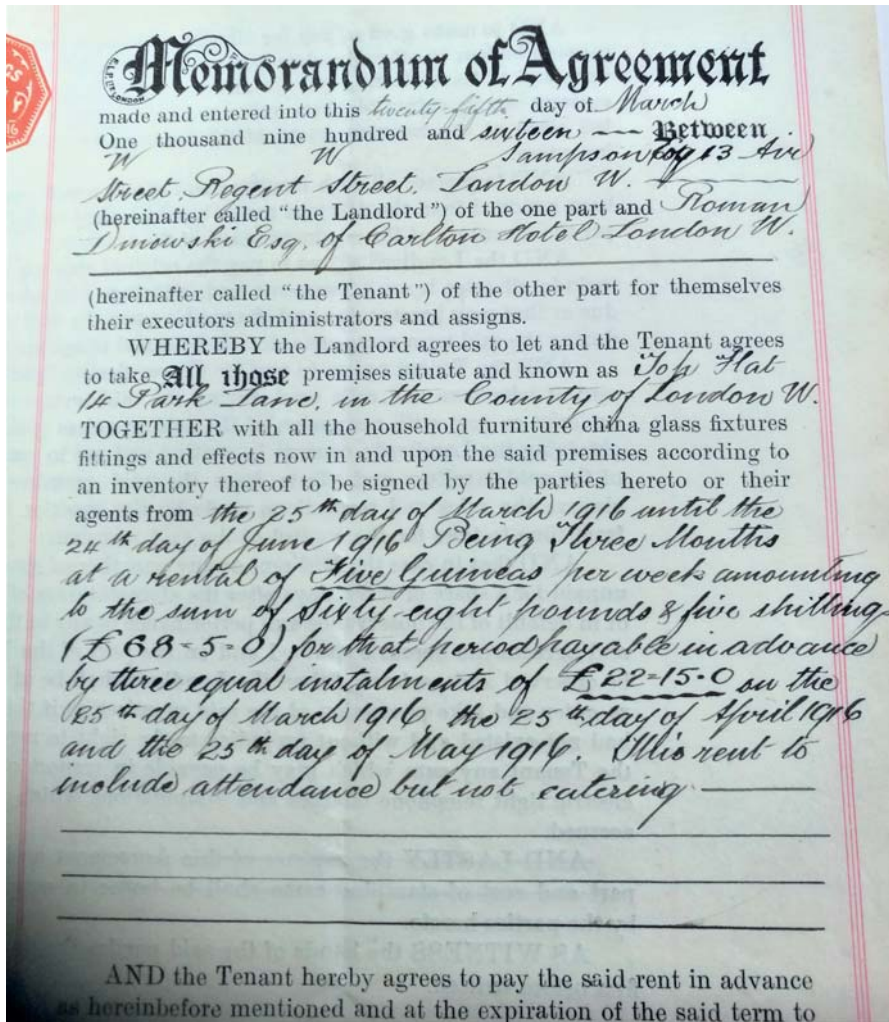
Z akcjami dyplomatycznymi Dmowskiego wiązały się jego inne zakupy z maja i czerwca 1916 roku: papier do korespondencji z nadrukiem (zapewne w postaci adresu i numeru telefonu) oraz 21 pozycji wydawniczych. Ich listę otwiera *Webster's International Dictionary*. To słownik amerykańskiej odmiany języka angielskiego, opracowany po raz pierwszy przez Noaha Webstera, którego pierwsze wydanie ukazało się w No-

wym Jorku w 1828 roku. Reklama prasowa wydania z 1896 roku tak zachwalała wydawnictwo: słownik jest niezwykle pomocny i praktyczny, ponieważ łatwo znaleźć poszukiwany wyraz, jest tam wyjaśniona wymowa oraz znaczenie wyrazów. Roman Dmowski dopiero debiutował w anglosaskim obszarze językowym, z pewnością słownik Webstera był mu pomocny, zwłaszcza w kontaktach z amerykańskimi dziennikarzami. Warto wspomnieć, że słownik jest wciąż uzupełniany i wydawany. Ostatnie wydanie ukazało się w 1961 roku, a jego suplementy w 1982 i 1986 roku.

Na dalszych pozycjach znalazły się m.in. *Wither's International Finances*, *Webster's Royal Red Book*, *What is Diplomacy*, a więc wydawnictwa dostarczające wiedzy o Anglii, jej strukturze społecznej, gospodarce i obyczajach politycznych. *Międzynarodowe Finanse* Hartleya Withersa, brytyjskiego dziennikarza i specjalisty od spraw finansowych, ukazały się po raz pierwszy w 1916 roku. Zgodnie z deklaracją autora, celem publikacji było wyjaśnienie czytelnikowi, czym jest londyńskie City i dlaczego jest to centrum światowego rynku pieniężnego. Został też omówiony sposób funkcjonowania pieniądza oraz Giełdy Papierów Wartościowych. *Royal Red Book* natomiast to cyklicznie wydawany od XIX wieku informator londyński, zawierający spis ulic, wykaz miejscowych firm oraz nazwiska, profesje i adresy prominentnych i wpływowych londyńczyków, a więc wydawnictwo konieczne w rękach cudzoziemca, zamierzającego zawierać potrzebne mu znajomości. Dmowski zapewne nabył ostatnie wydanie pt. *Webster's Royal Red Book or court and fashionable register for 1908*, Londyn 1908. Było to źródło wiadomości, kto jest kim w Londynie. Zamówił w księgarni także pozycje związane z Niemcami, jak *The Germans*, *German Policy* oraz stosunkami niemiecko-angielskimi – Johna Adama Cramba *Germany & England*.

Zachowały się z tego okresu rachunki Dmowskiego świadczące o jego nałogu tytoniowym. W sierpniu, w firmach handlujących cygarami i papierosami, zamówił ok. 6 tys. sztuk rozmaitych gatunków papierosów za ok. 10 funtów.

25 marca 1916 roku Dmowski zawarł umowę z firmą Sampson Esq. przy Regent Street na wynajęcie mieszkania na Park Lane 14 w County of London W., czyli w centrum Londynu. Mieszkał wówczas w hotelu Carlton. Mieszkanie zostało wynajęte wraz z obsługą, meblami, zastawą szklaną i porcelanową oraz innym wyposażeniem na trzy miesiące: od 25 marca do 25 czerwca 1916 roku, za pięć gwinei tygodniowo, co dało sumę 68 funtów i 5 szylingów za cały okres, płatne z góry w trzech



Umowa na wynajęcie mieszkania w kamienicy przy Park Lane 14,
Muzeum Niepodległości, Archiwum Romana Dmowskiego

ratach po 22 funty i 15 szylingów. Cena obejmowała jedynie prawo do mieszkania, wyżywienie nie było przewidziane.

Po trzech przewidzianych umową miesiącach Dmowski porozumiał się zapewne z zarządcą domu przy Park Lane 14, o nazwisku Roberts, w sprawie mieszkania na pierwszym piętrze, za które czynsz wynosił ok. 20 funtów tygodniowo, prócz tego opłata za zużyty prąd. Zachowały się też tygodniowe wykazy usług świadczonych Dmowskiemu przez zarządcę kamienicy, dzięki czemu poznamy jego zwyczaje i rozkład dnia



Ulica Park Lane, widok współczesny. Kamienica nr 14 już nie istnieje. Fot. J. Niklewska

w tym okresie. Codziennie jadł śniadanie i zamawiał prasę. Czasem jadł w domu lunch, a nawet obiad, prawdopodobnie z zaproszonymi gośćmi. Raz w tygodniu zamawiał sprzątanie i oddawał rzeczy do prania. Czasami się kąpał. Intrygująca jest, pojawiająca się dwa razy w tygodniu pozycja: kwiaty. Czyżby zamawiał Dmowski kwiaty do pokoju? A może były dla kogoś przeznaczone?

Wykazy upranych rzeczy też wiele mówią o zwyczajach gospodarza. Do pralni szły dość regularnie 2 komplety pościeli (sic!), poszewki na poduszki, obrusy stołowe, 18 serwetek, 7 ręczników, w tym 3 kąpielowe, bielizna nocna i dzienna, kilkanaście „kolorowych” i pięć białych koszul, kołnierzyki, mankiety, szlafrok i marynarka, a nawet zasłony.

W mieszkaniu przy Park Lane 14 zatrzymał się Stanisław Kozicki, który przyjechał do Londynu w maju 1917 roku:

Na dworcu w Londynie oczekiwał na mnie Dmowski, którego zawiadomiłem telegraficznie o przyjeździe. Pojechaliśmy do jego mieszkania na Park Lane. Zajmował tam dwa pokoje z łazienką na pierwszym piętrze, dla mnie wynajął podobne mieszkanie na parterze. Miałem pokój sypialny, a drugi pokój był urządzony jako stołowy, tam jedliśmy razem obiady i kolacje. Przebywaliśmy tam tylko kilka

tygodni, bo przyjechał do Londynu ordynat Maurycy Zamoyski i wynajął dla siebie i dla Dmowskiego cały jednorodzinny dom przy Mount Street 46⁴.

Wśród rachunków z 1916 roku znajdujemy intrygujące pokwitowanie wystawione przez Władysława Sobieniowskiego dyplomacie austriackiemu Władysławowi Skrzyńskiemu w wiedeńskim hotelu Meissl & Schaden 7 sierpnia na otrzymane 3 tys. marek. Miał je przekazać bratu Romana – Wacławowi Dmowskiemu, zamieszkałemu w Warszawie przy ul. Wałowej 5. Wygląda na to, że Roman Dmowski wspierał brata za pośrednictwem Władysława Skrzyńskiego, austrofila i aktywisty, o którym wypowiadał się krytycznie, niemniej potem, w 1919 roku blisko współpracował z nim przy obsadzaniu placówek dyplomatycznych.

Listopad upłynął Dmowskiemu na konferencjach i spotkaniach w Paryżu. Jednak zachował się tylko jeden rachunek z Hotel Mirabeau z pobytu w dniach 24–29 listopada. Był to hotel paryski, apartament nr 107, w którym polityk chętnie zatrzymywał się podczas pobytów w Paryżu. Ponownie przebywał tam w drodze z Lozanny do Londynu w dniach 24–26 lutego 1917 roku. Zwraca uwagę skorzystanie przez niego z poczty pneumatycznej, która wówczas działała w Paryżu. Koszt – 30 centimów.

Styczeń roku 1917 rozpoczął Dmowski od zakupów w swej ulubionej firmie Bentley, Cronin & Howell. Tym razem był to tweedowy strój myśliwski z dodatkami, m.in. tzw. *Rex Cap*, czyli czapką z daszkiem. Zamówił też drelichowy trencz i dwie kamizelki ze szkockiej wełny. To chyba nie jest ten trencz, który nosi Dmowski na zdjęciach z uroczystości wręczenia sztandarów I Pułkowi Strzelców Polskich 22 czerwca 1918 roku. Na zdjęciach widzimy jasny płaszcz, natomiast ten zamówiony w Londynie był „dark”. W każdym razie ów strój myśliwski wskazywałby na prowadzenie przez Dmowskiego ożywionego życia towarzyskiego. Być może z życiem towarzyskim wiązały się też zakupy dokonane 1 marca w firmie meblarskiej Maple & Company Ltd. przy Tottenham Court Road: komplet wysuwanych stolików z szufladami oraz chodnik do przedpokoju.

Ponowne zakupy eleganckiej garderoby w marcu i kwietniu 1917 wiązały się zapewne z nową ofensywą dyplomatyczną Dmowskiego w Foreign Office i spotkaniami z ministrem Arthurem Balfourem. W firmie krawieckiej Mc. Vicker & Co., 16, Clifford Street, Bond Street, W. zamówił Dmowski szary, jednorzędowy *lounge coat* z rękawami pod-

⁴ Stanisław Kozicki, *Pamiętnik 1876–1939*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, Słupsk 2010, s. 324.

bitymi jedwabiem, do tego jedwabną kamizelkę i spodnie. Także szary, jednorzędowy *chesterfeld* podbity jedwabiem oraz *Eve Lounge Coat* z kamizelką. Były to stroje tzw. nieformalne, więc może jednak nie były przeznaczone na spotkania z sekretarzem stanu UK. Z kolei w firmie Bot. of Dare & Dolphin przy Picadilly 89, zaopatrzył się w 6 białych koszul, 6 krawatów, kołnierzyki, mankiety, 2 jedwabne fulary i 2 pary rękawiczek. Niemniej zakup 4 par jedwabnych kalesonów z wyhaftowanym monogramem za przeszło 6 funtów (cena garnituru!) chyba nie miał nic wspólnego ze spotkaniami dyplomatycznymi.

25 maja 1917 roku przyjechał do Londynu z Petersburga, o czym była już mowa, Stanisław Kozicki. W swych pamiętnikach tak wspominał tamte dni:

Przyjechałem do Londynu, (...) po dwuletnim prawie pobycie w Piotrogradzie, w bardzo skromnym ubraniu i z niedostatecznym ekwipunkiem. Wziął mnie tedy Dmowski na trzeci dzień po mym przyjeździe do taksówki i odwiedziliśmy krawca, szewca i sklepy z konfekcją męską. Po paru dniach miałem wygląd taki, że mogłem się podobać na ulicy i towarzyszyć Dmowskiemu przy wizytach złożonych różnym politykom i publicystom, którzy radzi byli zobaczyć kogoś, kto przybył z ogarniętej ruchem rewolucyjnym Rosji⁵.

Nie mamy rachunków z firm odzieżowych z datą po 25 maja. Jest natomiast rachunek z 25 maja, który można powiązać z osobą Kozickiego, a pochodzący z firmy handlującej spirytualiami przy Haymarket 28: tego dnia Dmowski kupił 2 butelki cenionego szampana Perrier-Jouet oraz butelkę Cherry Brandy P. Heerings Dry. Korzystał z dostaw tej firmy zresztą już wcześniej, a 31 maja zamówił 18 butelek rozmaitych alkoholi, w tym swoją ulubioną i zamawianą przy innych okazjach wytrawną wiśniową brandy. W dniach 24–26 czerwca przebywali obaj panowie w Paryżu. Zatrzymali się w hotelu Lotti przy Rue de Castillone.

Na Park Lane 14 mieszkali tylko kilka tygodni. Przynajmniej od kwietnia 1917 roku przymierzał się Dmowski do wynajęcia domu w centrum Londynu dla siebie i Maurycego Zamoyskiego. Firma Hampton & Sons, Estate Agents, Auctioneers & Valuers mieszcząca się przy Cockspur Street przysłała mu w tym czasie pięć ofert wynajęcia domów, które znajdowały się w ekskluzywnej dzielnicy Mayfair. Ostatecznie wynajął Dmowski dom przy Mount Street 46. Jak wspominał Kozicki: „Ulica i dom były wybrane, biorąc pod uwagę to, że w Londynie zwracano bardzo pilnie uwagę na to, gdzie kto mieszka, ludzie zatem mający

⁵ S. Kozicki, op. cit., s. 325.

reprezentować sprawy polskie musieli mieć »dobry adres« i warunki odpowiednie do przyjmowania interesantów i gości”⁶. Na Mount Street zamieszkali już w lipcu 1917 roku. Jest rachunek dla Mr Dmowskiego, zamieszkałego pod tym adresem z firmy Robert Jackson & Co., Barto Valle Pepler & Co. przy Haymarket i 171, 172 Picadilly z 13 lipca za 97 butelek rozmaitych trunków: szampanów, win, porto, brandy, bourbonów i likierów. Rachunek wyniósł przeszło 56 funtów!

Trunki zapewne były przeznaczone dla przyszłych gości na Mount Street, wątpliwe jednak, aby panowie zdążyli je wykorzystać. 5 sierpnia Dmowski opuścił Londyn, udając się do Paryża i Lozanny, gdzie wziął udział w organizacji Komitetu Narodowego Polskiego z siedzibą w Paryżu. Do Londynu wrócił jeszcze na krótko w końcu sierpnia, aby opuścić dom na Mount Street definitywnie na początku września. Dom został zajęty przez przedstawiciela Komitetu w Londynie Władysława Sobańskiego i jego rodzinę, zaś Stanisław Kozicki, który zajmował tam trzecie piętro, wyprowadził się na Curzon Street 9⁷.

Po wyjeździe Dmowskiego Kozicki objął funkcję szefa Biura Prasowego KNP i chyba został „zapomniany” przez swego dotychczasowego sponsora. W zbiorach Muzeum Niepodległości zachował się jego list do Dmowskiego z 2 października 1917 roku:

Szanowny Panie,

(...) Tu chciałbym poruszyć sprawę osobistą. Jestem bez pieniędzy⁸ – należy mi się co miesiąc pensja oraz potrzeba mi pieniędzy na bieżące wydatki – biuro. Według dotychczasowej normy wynosi to 50 funtów. Jeżeli pan nie będzie tu w ciągu przyszłego miesiąca, to prosiłbym o przysłanie mi tej sumy. Może pan będzie łaskaw uwzględnić, że jestem absolutnie bez zapasu gotówki już od poniedziałku i że sytuacja taka jest b. nieprzyjemna. Proponowałbym w ogóle, by moja pozycja finansowa była ściśle określona. Dotychczas wydawałem oprócz mieszkania i życia 40 f. miesięcznie. Możeby⁹ Panowie byli łaskawi taką czy inną sumę ustalić i ustalić również sposób jej wypłaty. Wobec nieobecności pańskiej tutaj jest to dla mnie rzecz ważna.

Bardzo bym prosił o załatwienie tej sprawy (...) ¹⁰.

Wkrótce członkowie Komitetu popadli w tarapaty finansowe, w związku z zablokowaniem przez władze bolszewickie kont bankowych Mau-

⁶ Ibidem, s. 324–325.

⁷ Ibidem, s. 325.

⁸ Podkreślenia w tekście autora listu.

⁹ Tak w rękopisie.

¹⁰ MN, ARD, sygn. A100/52, k. 30.

rycego Zamoyskiego, z którego pieniędzy korzystano. List Kozickiego został jednak napisany przed rewolucją bolszewicką i może świadczyć jedynie o niefrasobliwości i braku wyobraźni prezesa KNP w sprawach finansowych. Zarówno co do wydatków, jak i zobowiązań.

Jolanta Niklewska



Dom przy Mount Street 46, widok współczesny. Fot. J. Niklewska

Bibliografia

Archiwalia

Muzeum Niepodległości, *Archiwum Romana Dmowskiego*, sygn. A/100, niezinwentaryzowane materiały b. nr-u.

Wydawnictwa źródłowe

Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa polskiego*, t. 1 i 2, Warszawa 1989.

Zozicki S., *Pamiętnik 1876–1939*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, Słupsk 2010.

Kułąkowski M., *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Wydawnictwo Dębogóra, Dębogóra 2014.

Opracowania

Niklewska J., *Anglicy przychylni i nieprzychylni Romanowi Dmowskiemu w świetle korespondencji z lat 1915–1917*, „Niepodległość i Pamięć” 2005, r. 12, nr 21, s. 57–76.

Niklewska J., *Początki akcji dyplomatycznej Romana Dmowskiego w Londynie w latach 1916–1917 w świetle dokumentów Foreign Office*, [w:] *Archiwum Narodowej Demokracji*, t. 2, Warszawa 2014, s. 10–39.

Niklewska J., *Roman Dmowski w Londynie i w Paryżu w świetle jego archiwum z lat 1915–1919*, [w:] *Myśl polityczna Romana Dmowskiego*, Warszawa 2009, s. 45–66.

Netografia

A Guide To Social Dress Codes For Men (Clothing Etiquette Rules), <https://www.realmenrealstyle.com/guide-dress-codes-men/>

Morning dress, <https://en.wikipedia.org/wiki/Morning-dress>

Overcoat, <https://en.wikipedia.org/wiki/Overcoat>

Gentleman's Gazette,

<https://www.gentlemansgazette.com/morning-wear-guide>

<https://www.gentlemansgazette.com/launge-suit-dress-code/>

<https://www.gentlemansgazette.com/button-boots-guide>

<https://www.gentlemansgazette.com/balmoral-boots>

Janusz Gmitruk

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Świętowanie Niepodległości. Geneza, historia obchodów, współczesne realizacje

100. rocznica wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920 i zawarcia pokoju w Rydze. Dokonania Rządu Obrony Narodowej i premiera Wincentego Witosa

Wstęp

W starym ustroju przed 1989 rokiem świętowano 7 listopada jako rocznicę rewolucji październikowej 1917 roku w Rosji. To w nocy z 6 na 7 listopada bolszewicy dokonali zbrojnego przewrotu i obalili Rząd Tymczasowy, przejmując budynki rządowe i tworząc rząd bolszewicki – Radę Komisarzy Ludowych. Była to druga rewolucja w Rosji po lutowej 1917 roku, która obaliła cara Mikołaja II. Skutki rewolucji dla Europy to wycofanie się Rosji z I wojny światowej, masowa emigracja około 2 mln „białych” Rosjan w latach 1917–1920, zamordowanie przez bolszewików cara Mikołaja II Romanowa i jego rodziny w Jekaterynburgu 17 lipca 1918 roku.

Kazimierz Zbigniew Sowa – w latach 1990–1996 rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego, w czasie I Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego w 1995 roku wypowiedział takie zdanie na temat odzyskania niepodległości przez Polaków po 1918 roku: „Gdyby car Mikołaj II uwolnił się od bolszewików i utworzył marionetkowy rząd na Kamczatce, to Polska nie odzyskałaby Niepodległości”.

Europa i Rosja zapomniała o rewolucji lutowej i październikowej, my zapomnieliśmy o obchodach rocznicy 7 listopada. Pomogła w tym uchwała Sejmu PRL 15 lutego 1989 roku pod nazwą „Narodowe Święto Niepodległości”.

A jak było ze świętem niepodległości w II Rzeczypospolitej? Po przewrocie majowym 1926 roku obchody kolejnych rocznic były uroczystościami ściśle wojskowymi.

W 1926 roku Józef Piłsudski, w dniu 8 listopada, wydał okólnik ustanawiający 11 listopada dniem wolnym od pracy dla urzędników państwowych. „Święto Niepodległości” zostało wprowadzone dopiero Ustawą Sejmu RP z 23 kwietnia 1937 roku.

Obecnie Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Muzeum Niepodległości, w związku z Świętem Niepodległości, organizują od kilku lat konferencje naukowe, wystawy, koncerty, promocje wydawnictw rocznicowych. W dniu 11 listopada składaliśmy wieńce przed pomnikiem twórców Niepodległej: Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Józefa Piłsudskiego, Wincentego Witosa. Przed siedzibą główną Muzeum Niepodległości zlokalizowaliśmy plenerową galerię rzeźby z popiersiami twórców Niepodległej. Magdalena Latosiewicz, stypendystka Zarządu Województwa Mazowieckiego, przygotowała cykl obrazów pod nazwą *Twarze Niepodległości*, eksponowany w Galerii Brama Bielańska Cytadeli Warszawskiej. W zbiorach Muzeum Niepodległości corocznie pojawiają się kolejne obrazy przedstawiające – oprócz wymienionych – portrety Ignacego Daszyńskiego, Józefa Dowbora-Muśnickiego, Józefa Hallera, Tadeusza Rozwadowskiego. Współcześnie wykonane i nowocześnie zaaranżowane dzieła, prezentujące twórców naszej państwowości, stanowią doskonały materiał do działań edukacyjnych, wykorzystywane są też w projektowaniu wydawnictw, jak chociażby zbioru *Rząd Obrony Narodowej w dokumentach ruchu ludowego*¹.

Wojna polsko-rosyjska 1919–1920

Wielkie wydarzenia historyczne potrzebują czasu, aby właściwie ocenić ich rangę. Za datę odzyskania niepodległości przyjęto 11 listopada 1918 roku – dzień zakończenia I wojny światowej. Trzy państwa

¹ J. Gmitruk, M. Ratyński, T. Skoczek, *Rząd Obrony Narodowej w dokumentach ruchu ludowego*, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

zaborcze: Prusy, Austria i Rosja – poniosły klęskę. Nowy ład w Europie tworzyli zwycięzcy podczas obrad w Wersalu w 1919 roku. Przewodnią ideą ładu europejskiego było powstanie na gruzach imperiów europejskich państw narodowych. Nieco inaczej rozumieli to bolszewicy. Celem taktycznym operacji „Wisła”, rozpoczętej 18 listopada 1918 roku z rozkazu Lenina, było przede wszystkim błyskawiczne zajęcie Polski, po to, by móc zrealizować cel główny, jakim było udzielenie pomocy komunistom w Niemczech i w krajach powstałych po rozpadzie Austro-Węgier.

W latach 1918–1923 polska dyplomacja starała się przekonać zwycięzców do odbudowy Polski w granicach przedrozbiorowych I Rzeczypospolitej z 1772 roku. Granice państwa były wytyczane piórem i karabinem. W latach 1919–1920 Polska była państwem frontowym. Było siedem frontów. Walczyliśmy z Niemcami, Czechami, Ukraińcami, Litwinami i Rosjanami, aby utworzyć własne państwo, w którym Polacy z trzech zaborów mogliby znaleźć swoje siedlisko, aby chłopskim pługiem zaorać granice państwa.

Nie było to łatwe. Nie wszystkie zamierzenia udało się zrealizować.

Niepodległemu państwu potrzebne były nie tylko oręż żołnierza, lecz także prawo stanowione przez parlament, rząd, sprawna administracja państwowa i samorządowa, a także jedność w działaniu. Pierwsze miesiące odzyskanej niepodległości przyniosły nieopisany entuzjazm. Świadectwem dojrzałości narodu do podjęcia się dzieła odbudowy były wybory 26 stycznia 1919 roku do Sejmu Ustawodawczego. Zakończyły one pierwszy etap budowy podwalin niepodległości Polski. Wincenty Witos odnotował w swym pamiętniku:

Na otwarcie sejmu oczekiwałem z niesłychaną wprost niecierpliwością. Czułem, że zbliża się dzień jeszcze w moim życiu nie widziany. Przed naszymi oczyma ma się dokonać cud, bo z jednej strony staje do życia państwowego na nowo owa rozebrana, podeptana, skaleczona i przez wrogie potęgi na zagładę skazana Ojczyzna, z drugiej my, synowie ludu, my, potomkowie niedawnych jeszcze niewolników szlacheckich, stajemy do pracy nad jej budową i odrodzeniem. Jako wybrańcy wolnego już ludu mamy decydować o jej losie na podstawie pełnomocnictw szerokich warstw ludowych. Dawnych zaś możnowładców prawie, że nie widać wcale².

² W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1990, s. 50.

Od 14 lutego 1919 roku coraz gwałtowniej rozpalał się konflikt zbrojny na wschodnich granicach II Rzeczypospolitej. Oddziały polskie utworzyły front polsko-bolszewicki. Rozpoczęła się niewypowiedziana wojna, która trwała 15 miesięcy z przerwami do 12 października 1920 roku, kiedy zostały zawarte preliminaria pokojowe, a 18 marca 1921 roku podpisano traktat pokojowy w Rydze³.

Gdy pod koniec 1919 roku Wojsko Polskie dotarło do rzeki Berezyny, z inicjatywy rosyjskiej rozpoczęły się rokowania pokojowe. Bolszewicy trzeci raz zaangażowani we własną wojnę domową znaleźli się w trudnej sytuacji militarnej. Tajne rozmowy polsko-radzieckie rozpoczęły się 6 listopada 1919 roku w Mikaszewiczach. Doprowadziły do zawarcia tajnego rozejmu na froncie polsko-bolszewickim, który odciążał Armię Czerwoną w kluczowych momentach walki z armią gen. Denikina i miał wpływ na osiągnięcie nad nim zwycięstwo bolszewików⁴.

Co z tego rozejmu Polska uzyskała? Propozycję pokojową złożoną rządowi polskiemu 22 grudnia 1919 roku przez Rosjan, sugerującą wstępną linię graniczną, która miała przebiegać wzdłuż frontu na Berezynie i Słuczy. Była ona korzystna dla Polski, ponieważ mocarstwa zachodnie przeciwne były realizacji polskiej koncepcji inkorporacyjnej, jak i federacyjnej. Broniły integralności byłego cesarstwa rosyjskiego w przekonaniu, że biała Rosja odrodzi się.

Cele strategiczne Polski i Rosji nie mogły być więc realizowane na drodze dyplomatycznej. Wojna między obu państwami była nieunikniona. Pozostał tylko nieznany termin jej wybuchu. Oczekiwano jedynie, aby wyschły drogi na Ukrainie. W 1920 roku wiosna była wyjątkowo sucha. Można było bez ograniczeń rozpocząć działania wojenne. Józef Piłsudski liczył na sojusznika ukraińskiego, dla którego chciał odbudować niepodległe państwo, ściśle związane sojuszem z Polską. Ofensywa polska na Ukrainie ruszyła 25 kwietnia 1920 roku. Osiągnięto sukces taktyczny, zajmując Kijów. Nie osiągnięto sukcesu strategicznego, jakim było zniszczenie sił rosyjskich. Mimo strat XII Armia bolszewicka wycofała się za Dniepr. Rosjanie zbierali siły i wkrótce przystąpili do kontrofensywy. Najpierw 14 maja ruszyła ofensywa Armii Czerwonej na froncie litewsko-białoruskim – powstrzymana i odparta przez polskie armie. Wkrótce, 27 maja I Armia Konna Siemiona Budionnego

³ M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne 1918–1921*, Białystok 1988, s. 34.

⁴ A. Tych, H. Schumacher, *Julian Marchlewski. Szkic biograficzny*, Warszawa 1966, s. 339–340.

przystąpiła do natarcia na froncie południowym. Nie osiągnęła sukcesu taktycznego.

Piłsudski nie zdawał sobie jeszcze sprawy ze skali rosyjskiej ofensywy i jej ewentualnych skutków, dlatego z Kwatery Głównej Naczelnego Wodza nie wychodziły rozkazy nakazujące koordynowanie działań. Brakowało koncepcji przeciwstawiania się ofensywnym planom przeciwnika.

W dniu 31 maja 1920 roku, gdy wojna z Rosją Radziecką weszła w fazę decydującą, polityczne i wojskowe kierownictwo radzieckie wyciągnęło wnioski z niepowodzeń rosyjskich na Froncie Południowo-Zachodnim. Rosjanie zamierzali podjąć zmasowane działania ofensywne, jazdy i piechoty⁵.

5 czerwca I Armia Konna całymi siłami uderzyła w styk 3. i 6. Armii polskiej pod miejscowością Samohordek. Słaba polska obrona została przełamana. Wojska radzieckie znalazły się na tyłach wojsk polskich. O godz. 23.00 10 czerwca 1920 rozpoczął się odwrót 3. Armii z Kijowa. Było to mistrzowskie wyprowadzenie armii z okrążenia. Przerwanie frontu na południu przez Rosjan utwierdziło ich w przekonaniu, że zwycięstwo jest bliskie. Decydujący cios miał zadać Front Zachodni marszałka Michaiła Tuchaczewskiego. Do uderzenia przygotowano znaczne siły. Do czasu rozpoczęcia ofensywy z północy dowództwo rosyjskie zamierzało na Ukrainie zniszczyć 3. Armie gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. Armia ta 16 czerwca wyszła z okrążenia, odtwarzając z pozostałymi polskimi związkami front taktyczny.

Dopiero więc działania ofensywne I Armii Konnej od 5 czerwca 1920 roku i ofensywa na wielką skalę 24 czerwca dywizjami rosyjskimi Frontu Południowo-Zachodniego przełamały polską obronę na południu. Ofensywa rosyjska obudziła nadzieje na realizację odłożonej na razie idei rewolucji światowej. W kierownictwie radzieckim nie było jednego poglądu co do wyboru głównego kierunku działań. Włodzimierz Lenin przywiązywał duże znaczenie do działania Frontu Zachodniego w związku z rewolucyjną sytuacją w Niemczech. Biuro Polityczne KC RKP(b) zatwierdziło plan wojny przeciw Polsce. Nad frontem zachodnim dowództwo objął marszałek Michaił Tuchaczewski.

Z perspektywy historii z większą jeszcze ostrością oceniamy zagrożenie, przed jakim stała wówczas Polska. Marsz wojsk bolszewickich na Warszawę, rozpoczęty atakiem 4 lipca głównych sił rosyjskich na

⁵ M. Tarczyński, *Cud nad Wisłą. Bitwa Warszawska 1920*, Warszawa 1990, s. 18.

Froncie Północnym i kontynuowany w tempie 20–30 km dziennie, wydawał się nie do zatrzymania. Pod wrażeniem przewagi przeciwnika nasywały się nad Polskę gradowe chmury. Łamało się państwo, chwiały charakter, miękły serca żołnierzy. Józef Piłsudski nazwał wywołanie rozkładu w nastrojach społecznych największym tryumfem Tuchaczewskiego.

Trwał masowy exodus Polaków z terenów zajętych przez Armię Czerwoną, narastał problem uchodźców i sierot wojennych. Rząd Władysława Grabskiego 23 lipca 1920 wysłał notę do rządu radzieckiego w sprawie pertraktacji rozejmowych. Bolszewicy, pewni zwycięstwa, traktowali członków delegacji z lekceważeniem i pogardą. Nie zamierzali przyjmować żadnych warunków. Chcieli dyktować je jako zwycięzcy.

W wyjątkowo dramatycznej sytuacji państwa, zagrożenia nie tylko bytu narodowego, ale utraty mienia, życia i tożsamości polskiej, w obliczu nadchodzących z rejonu walk wiadomości o okrucieństwach bolszewickich żołnierzy, pastwiących się nad bezbronną ludnością cywilną, bez względu na wiek i płeć, szczególnie mordowania polskich ziemian i palenia dworów – dojrzewała koncepcja powołania Rządu Obrony Narodowej. 1 lipca 1920 roku Sejm na wniosek premiera powołał Radę Obrony Państwa. 20 lipca na posiedzeniu Rady Obrony Państwa, premier Władysław Grabski przychylił się do sugestii Macieja Rataja i Norberta Barlickiego w sprawie powołania nowego rządu koalicyjnego⁶.

Cztery dni później prezes Rady Ministrów zgłosił Naczelnikowi Państwa dymisję swojego gabinetu. Oczekiwano na utworzenie stabilnego rządu, opartego na większości sejmowej, który udźwignąłby ciężar uratowania kraju przed zbliżającą się katastrofą.

Idea tworzenia gabinetu, cieszącego się szerokim poparciem parlamentarnym i społecznym, dojrzewała w gremiach kierowniczych wszystkich partii politycznych. Po decyzji ROP Naczelnik Państwa zwrócił się do chłopskiego przywódcy Wincentego Witosa o przyjęcie misji tworzenia rządu. Wiadomość ta zastała go w rodzinnych Wierchosławicach przy pracach polowych. Odwiedził go 21 lipca wysłannik Naczelnika

⁶ A. Wątor, *Gabinet Władysława Grabskiego 14 VI–23VIII.1920*, [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Faryś, J. Pajewski, Szczecin–Poznań 1991, s. 67; P.K. Marzałek, *Rada Obrony Państwa z 1920 roku. Studium prawniczo-historyczne*, Wrocław 1995.

Państwa i poinformował, że Józef Piłsudski powierzył mu misję tworzenia rządu.

Oderwany od pług, objął rząd tak jak w 458 roku p.n.e. Lucjusz Kwinkcjusz Cyncynat patrycjusz rzymski, który został obwołany przez senat rzymski dyktatorem. Po odniesieniu zwycięstwa, zrzekł się nieograniczonej władzy, by powrócić do pracy na roli. Stał się symbolem cnót obywatela rzymskiego.

Rząd Obrony Narodowej

Wincenty Witos misję tę przyjął 23 lipca 1920 roku i w ciągu jednego dnia rząd utworzył. Nie bez wpływu na to była krytyczna sytuacja państwa, uwikłanego w wojnę z Rosją Radziecką. Forpoczty Armii Czerwonej docierały już do Bugu. 24 lipca 1920 roku powstał Rząd Obrony Narodowej z premierem Wincentym Witosem i wicepremierem Ignacym Daszyńskim.

Rząd Obrony Narodowej powstał w atmosferze kapitulacji wytworzonej jednak nie tylko warunkami rozejmu, ale i ciągłym odwrotem wojsk, już nie tylko z Frontu Wschodniego, ale i z Północno-Wschodniego. Historyczną zasługą tego rządu było to, że udało mu się w ciągu kilkunastu dni całkowicie opanować nastroje i przywrócić społeczeństwu nadzieję w pokonanie wroga. Korzystna dla prowadzenia operacji wojskowej okazała się natomiast zmiana dokonana przez Józefa Piłsudskiego na stanowisku szefa sztabu generalnego, które 26 lipca objął Tadeusz Rozwadowski.

Ucichły na ten czas swary i waśnie partyjne, a w Rządzie Obrony Narodowej znaleźli się wielcy antagoniści – Józef Piłsudski i Roman Dmowski. Wszystkie warstwy społeczne zjednoczyły się w tych dniach ponad podziałami politycznymi. Do armii napływali licznie ochotnicy ze wszystkich środowisk społecznych: chłopi, robotnicy, młodzież akademicka.

Dzięki Rządowi Obrony Narodowej pod kierownictwem Witos i Daszyńskiego poważnie wzrosło zaufanie obywateli, szczególnie chłopskiego pochodzenia, do wszystkich instytucji państwowych. Premier umiał wykorzystać swój talent negocjacyjny, łagodząc konflikty. Nie podważał także dorobku gabinetu Władysława Grabskiego, swego poprzednika, który doprowadził do powstania 1 lipca Rady Obrony Państwa i przeprowadził formowanie Armii Ochotniczej pod wodzą gen. Józefa Hallera.

Wincenty Witos był praktykiem i wiedział, że anarchia na górze rodzi anarchią na dole⁷.

Właśnie ta jedność społeczeństwa wobec naciągającego wroga, tak rzadka we wcześniejszej polskiej historii, oraz jego odporność na obcą mu kulturowo ideologię, zasługują na miano cudu, jaki się wówczas dokonał, chociaż nasza narodowa tradycja wiąże go przede wszystkim z bitewnym polem. Losy obrony Warszawy i całej wojny rozstrzygały się bowiem nie tylko na polach bitew, ale w równym stopniu na płaszczyźnie politycznej i w ludzkich sercach.

W tym czasie premier Witos, pomimo narastania nieufności i zastrzeżeń wobec Józefa Piłsudskiego jako Naczelnego Wodza, robił wszystko, aby także jego autorytetu nie podważać, lecz podnosić. Ostentacyjnie wręcz czynił to w swoim exposé, manifestując wiarę w Naczelnika Państwa. Mówił wtedy: „Związani każdym uderzeniem serc z naszą bohaterską armią, do której zwracamy się z nakazem i wezwaniem do wytrwania, skupieni z zaufaniem głębokim około Naczelnego Wodza, zjednoczeni w wielkiej pracy dla Polski i pokoju zwyciężymy”⁸.

Przywódcy ci swoim programem i przykładem mieli reprezentować ideę Polski ludowej i zjednać dla niej masy społeczeństwa podatne na bolszewickie hasła. To właśnie realizacja idei Rządu Obrony Narodowej wiąże się z osobą chłopskiego premiera.

Exposé premiera Wincentego Witosa wygłoszone w Sejmie 24 lipca 1920 roku

Wysoki Sejmie!

Zgodny wysiłek stronnictw, reprezentowanych w tej Wysokiej Izbie, konieczność współpracy i konsolidacji całego narodu w chwili dla Państwa tak poważnej, doprowadziły do utworzenia rządu, który się ma zaszczyt dzisiaj Wysokiej Izbie przedstawić. Z natury rzeczy rząd ten nie przychodzi ze szczegółowym programem swej pracy, wychodząc z założenia, że program ten stworzyły i podyktowały wypadki i da się on streścić w słowach niewiele, w słowach: obrona państwa, zakończenie wojny i zawarcie sprawiedliwego i trwałego pokoju. W myśl wyrażonych przeze mnie zasad, w imieniu tego rządu mam zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć następującą deklarację:

Stajemy przed Wysokim Sejmem jako rząd powołany przez całe przedstawicielstwo narodu: Rząd Obrony Narodowej. Obejmując władzę w groźnej dla ojczyzny chwili, ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic państwa, całości i niepodległości

⁷ J. Gmitruk, *Wincenty Witos. Prawo i sprawiedliwość są największym skarbem narodu...*, Warszawa 2021, s. 20–23.

⁸ Stenogramy sejmowe Sejmu Ustawodawczego (SSSU), pos. 166 z 24 VII 1920.

Rzeczypospolitej, gotowi zawsze do zawarcia trwałego, sprawiedliwego i demokratycznego pokoju. Wypisując taki pokój na swoim sztandarze, nie ustąpimy przed żadną groźbą zgwałcenia [praw] narodu polskiego do wolności i zjednoczenia.

Powołując lud do broni, uznajemy święty obowiązek państwa zabezpieczenia żołnierzowi poparcia, inwalidzie opieki, a rodzinom zarówno zmobilizowanych, jak i ochotników, czynnej natychmiastowej i wydatnej pomocy. Rząd wezwie naród do ofiar koniecznych dla ratowania i ocalenia ojczyzny i nie zadowolili się jedynie ofiarnością nielicznych jednostek. Od społeczeństwa zaś żąda męskiej karności, spokoju i posłuchu jako gwarancji bezpieczeństwa i warunku zwycięstwa.

Odrzucając hasła partyjne, rząd nie zapomni, że masa ludu pracującego wsi, miast i osad fabrycznych dać musi dzisiaj Polsce krew i trud, aby w niej znaleźć ukochaną ojczyznę-matkę, wdzięczną dla wielkiej rzeszy swoich obrońców. Naród nasz stać na to, ażeby się skutecznie bronić i oprzeć wrogom, skoro istnieje silna wola i zjednoczenie sił wszystkich.

Nie uchylając się pod żadnym względem od ścisłej, demokratycznej kontroli ze strony społeczeństwa, żądać będziemy od każdego obywatela spełniania obowiązków poddyktowanych koniecznością obrony kraju. Zastrzegając sobie wniesienie ustaw w Sejmie, lub – w czasie odroczenia jego obrad – w Radzie Obrony Państwa szczegółowych projektów ustaw związanych z wojną i pokojem, rząd uważać się będzie odpowiedzialnym za obronę ojczyzny i zabezpieczenie jej pokoju.

Poprzednicy nasi wysłali dnia 22 bm. do rządu rosyjskiej sowieckiej republiki bezpośrednią propozycję zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań pokojowych. Rząd rosyjskiej republiki sowieckiej propozycję w zasadzie przyjął, oświadczając gotowość do rokowań o warunki zawieszenia broni i rozpoczęcia pertraktacji pokojowych. Nastąpić musi okres ostatecznej gotowości narodu do wywalczenia sobie korzystnego pokoju. Rozejm jest tylko pierwszym krokiem w tym kierunku i nie przesądza jeszcze o losie pokoju. Polska złożyła przez to wobec całego świata dowód, że pragnie wojnie kres położyć i rozpocząć erę twórczej, pokojowej pracy. Europa pragnąca pokoju, Europa ludzi skrwawionych przez wojnę światową, Europa wolnych państw narodowych stanie po naszej stronie, by zrozumieć, że walczymy o naszą ziemię, o naszą całość i niepodległość. W chwili obecnej nie wolno ani dnia stracić, by dopiąć tego, ażeby każdy Polak zdolny do noszenia broni stał się żołnierzem. Wszyscy inni mieniem swoim i pracą ożywną świętym zapałem popierać będą walczących.

Nie osłabiając niczym wiary we własną narodu siłę, rząd wierny sojuszom uczyni wszystko, co należy, aby uzyskać pomoc od sprzymierzeńców i sojuszników naszych. Demokratyczna Polska przełamać musi uprzedzenia, które w znacznej mierze, bez winy narodu polskiego, osłabiły sympatię, jaką posiadała w świecie Polska walcząca przez wiek cały z górą o swoje zmartwychwstanie. Związani każdym uderzeniem serca z naszą bohaterską armią, do której zwracamy się z nakazem i wezwaniem do wytrwania, skupieni z zaufaniem głębokim koło Naczelnego Wodza, zjednoczeni w wielkiej pracy dla Polski i pokoju, zwyciężymy. Idąc po tej drodze, rząd oczekuje od Sejmu Ustawodawczego i od narodu pełnego poparcia⁹.

⁹ Ibidem.

Rząd Wincentego Witosa odszedł od ogólnych haseł i propagandowej frazeologii na rzecz konkretnych przedsięwzięć i zobowiązań podejmowanych przez państwo wobec żołnierzy broniących ojczyzny. Najważniejszym argumentem premiera i ludowców dla pozyskania chłopów była ustawa o reformie rolnej. 6 sierpnia 1920 roku Witos wydał odezwę pt. *Bracia włościanie na wszystkich ziemiach polskich*, która kolportowana była w kilku milionach egzemplarzy¹⁰.

W innej odezwie, do armii, pisał:

Do walki więc, żołnierze! Kto z was odznaczy się szczególnie na polu walki działalnością, może zostać oficerem. Ojczyzna po skończonej wojnie hojnie was wynagrodzi. Żołnierze, którzy dłuższy czas byli na froncie lub dobrowolnie do służby się zgłosili, po nastaniu pokoju otrzymają od państwa ziemię przed wszystkimi innymi, bo tak wyrażnie nakazuje ustawa o reformie rolnej. Szczególnie zasłużeni żołnierze dostaną ziemię za darmo, bo to również nakazuje ustawa o reformie rolnej. Gdyby który z was zginął, rodzina jego otrzyma od państwa zabezpieczenie spokojnego bytu. Męstwo, krew wasza znajdzie nagrodę w szczęściu waszych rodzin i całego narodu¹¹.

Poważną rolę w popieraniu rządu Witosa odegrały wydawnictwa ludowe, mobilizujące społeczeństwo do maksymalnego wysiłku w obronie ojczyzny. Nawoływały one do wykonania zobowiązań związanych z obronnością kraju, zachowania spokoju, wytwarzały atmosferę potępienia dezertów, propagowały pożyczkę państwową, informowały o społecznych zbiórkach przedmiotów wojskowych. Tygodnik „Wyzwolenie” na przełomie lipca i sierpnia w każdym numerze na tytułowej stronie zamieszczał hasło: „Obrona Ojczyzny – to obowiązek najświętszy Polaka – to w duszy i w sercu tkwiąca od prawieku powinność”¹².

Wydział Organizacyjny PSL „Wyzwolenie” wydał polecenie tworzenia w miastach powiatowych komitetów werbunkowych, których zadaniem miało być powstawanie ich biur, akcji uświadamiania o potrzebie obrony ojczyzny, zbierania ofiar od ludności itp. Akcja tworzenia komitetów werbunkowych objęła Kongresówkę. Działalności tej towarzyszyły powstające Ludowe Komitety Niesienia Pomocy Armii. Ludowcy i chłopci czynnie uczestniczyli także w pracach Powiatowych Komitetów Obrony Kraju. Zachęcano do kupowania pożyczki „Odrodzenie”. Redakcja „Piasta” przypominała, iż pożyczka „Obrony i Odrodzenia Pol-

¹⁰ „Monitor Polski” 1920, nr 172.

¹¹ „Monitor Polski” 1920, nr 177.

¹² „Wyzwolenie” 1920, nr 31.

ski” pokryta wielokrotnie to połowa zwycięstwa. Opornym przypominało: „kto chce być wolnym od pożyczki przymusowej, niech podpisuje długoterminową pożyczkę »Odrodzenie«”¹³.

Sejm Ustawodawczy po exposé W. Witosa od 24 lipca do 24 września miał przerwę wakacyjną w obradach. Wcześniej po długiej, niekiedy gwałtownej dyskusji w wystąpieniu Tomasza Dąbala z Frakcji Sejmowej Posłów Komunistycznych przyjął exposé, jednocześnie uchwalił rezolucję, w której za sprawę najważniejszą uznano: „powierzenie władzy wykonawczej Rządowi Obrony Narodowej opartemu o współdziałanie wszystkich stronnictw i o ich zobowiązanie do niezwalczania się”¹⁴.

Rząd W. Witosa poparły wszystkie polskie kluby sejmowe. Jedynie kluby mniejszości narodowych uczyniły to warunkowo. Gabinet liczył 18 członków (dwaj pełnili jedynie funkcję kierowników ministerstw). Siedmiu ministrów było posłami. Program Rządu Obrony Narodowej można streścić w słowach premiera W. Witosa: „obrona kraju, zakończenie wojny i zawarcie trwałego sprawiedliwego pokoju”¹⁵.

W osobach premiera Wincentego Witosa i wicepremiera Ignacego Daszyńskiego rząd symbolizował idee sojuszu robotniczo-chłopskiego. Stosunki między premierem i wicepremierem miały charakter szorstkiej przyjaźni. W. Witos twardą ręką trzymał swoich ministrów, przypominając Daszyńskiemu, że jest tylko wicepremierem.

W Radzie Ministrów wsparciem dla Witosa był Maciej Rataj. Minister Zygmunt Jasiński tak pisał o M. Rataju: „był jego najbliższym doradcą i powiernikiem. Ci ludzie znakomicie się rozumieli uzupełniali. Witos miał zdrowy, chłopski rozum i spryt polityczny i posiadał już wówczas rutynę parlamentarną. Rataj większe zdolności, wyższe wykształcenie, wrodzony spryt i pewnego rodzaju chytrość, ale w polityce był jeszcze »homo novus« i dopiero z czasem wyrobił się politycznie”. Minister uważał, że M. Rataj, mimo radykalnych poglądów, miał pozytywny wpływ na Witosa¹⁶.

Objęcie funkcji premiera Rządu Obrony Narodowej w tak przełomowej chwili narodu fascynowało ludowców. Adwokat Stefan Korboński, wybitny ludowy polityk, tak pisał o Witosie: „skala jego życia,

¹³ „Piaś” 1920, nr 33, s. 17.

¹⁴ Stenogramy sejmowe Sejmu Ustawodawczego (SSSU), pos. 166 z 24 VII 1920.

¹⁵ W. Pobóg-Malinowski, *Historia polityczna Polski*, Londyn 1985, t. 2, 1914–1939, s. 470.

¹⁶ Z. Jasiński, *Wspomnienia*, Warszawa 1933, s. 157.

począwszy od bosego drwala, spieszącego o świcie do pańskiego lasu na wyrąb, by tam zarabiać na swe ubogie życie, poprzez parlament austriacki do trzykrotnego premierostwa w rządzie niepodległej Polski, przyprawiła mnie o zawrót głowy!”¹⁷.

Na pierwszym posiedzeniu rządu 26 lipca dokonano wyboru przedstawicieli Rady Ministrów do Rady Obrony Państwa. Na drugim posiedzeniu, 29 lipca, zaakceptowano stanowisko premiera, iż wszystkie rozporządzenia ROP natury ustawodawczej, muszą być rozpoznawane wcześniej przez Radę Ministrów. Prezydium Rady Ministrów przyjęło także sprawozdanie o dotychczasowej akcji w sprawie żydowskiej, co świadczyło o napięciach w sprawach narodowościowych.

Kłęski armii polskiej na froncie wytworzyły atmosferę przerażenia w społeczeństwie. W wielu oddziałach wojska nastąpiło rozprzężenie. Dezerterzy tworzyli bandy dokonujące mordów i rabunków. Kilkanaście tysięcy żołnierzy rozbiegło się po kraju, szerząc nieprawdopodobne wieści o klęskach i niepowodzeniach na froncie. Rząd zmuszony został do przygotowania z pośpiechem szeregu ustaw i rozporządzeń o charakterze wyjątkowym, przedkładając niektóre Radzie Obrony Państwa do zatwierdzenia. Rozporządzenia te były potrzebne i skuteczne¹⁸. Rosjanie wysłali do Polski około 6 tys. agitatorów, których zadaniem było doprowadzenie do zamętu i wystąpień rewolucyjnych. Nie kryli swoich intencji, co się stanie z Polską po zajęciu jej terytorium.

Na terenach zajętych przez Armię Czerwoną powstało 15 komitetów rewolucyjnych, filii Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polskiego z siedzibą w Białymstoku. Jednocześnie bolszewicy, przy pomocy komunistycznej międzynarodówki, rozpoczęli perfidną agitację i w kolportowanych odezwach do robotników krajów zachodniej Europy kierowali wezwania do blokowania transportów kolejowych i morskich z bronią, amunicją, a nawet żywnością dla Polski. Wyasygnowali miliony rubli w złocie na wsparcie światowej rewolucji. Zachód dał się podejść propagandzie bolszewickiej, szerzonej przez jej agitatorów. W czasie agresji na Polskę bolszewicy skierowali do stolic państw europejskich wysłanników – formalnie jako misje handlowe, które miały za zadanie, wykorzystując różne sposoby, przedstawić warunki swoich żądań, w zamian za zawarcie rozejmu i przerwanie działań wojennych z Polską. „Ręce

¹⁷ S. Korboński, *Polonia Restituta. Wspomnienia z dwudziestolecia niepodległości 1918–1939*, Filadelfia 1986, s. 311.

¹⁸ W. Witos, op. cit., s. 78, 84–85.

precz od Kraju Rad” to hasła komunistów zachodnich, którzy wykorzystali naiwność dokerów angielskich, blokujących wysyłkę broni podarowanej przez rząd Wielkiej Brytanii Polsce. Uzbrojenie to otrzymaliśmy dopiero jesienią 1920 roku, już po wojnie¹⁹.

Sukcesy Armii Czerwonej, która parła na zachód, obudziły nadzieję W. Lenina na obalenie porządku europejskiego ustalonego w pokoju wersalskim. Rosjanie liczyli na Niemców, którzy przegrali I wojnę światową. Ich armie 11 listopada 1918 roku okupowały jeszcze ziemie we wschodniej Europie. Niemcy, wycofując się z ziem Ober Ost, ułatwiali bolszewikom ich przejmowanie. Dostarczali im broń. Umożliwili niemieckim oficerom i żołnierzom służbę w Armii Czerwonej. 30 tys. Niemców zajmowało się łącznością i logistyką w tej Armii.

Wincenty Witos tak zorganizował pracę rządu, aby dać odpór propagandzie bolszewickiej. Rozpoczął wyjazdy na wieś. W swoich wspomnieniach pisanych na emigracji w Czechosłowacji odnotował z wielkim bólem „Ludzi po prostu nie mogłem poznać, wszędzie panika i niedowierzanie. Chłopi spodziewali się wtargnięcia bolszewików, na pewno byli zmęczeni i zniechęceni do wszystkiego”²⁰.

Niezwykłe sugestywne i mocne w swej treści były odezwy Wincetego Witosy. Nie pozostawiały one złudzeń, co się stanie z Polską i jej mieszkańcami po jej zajęciu przez bolszewików. Przemawiał do chłopów, odwołując się do patriotyzmu, rozsądku politycznego i korzyści materialnych, jakie odniosą po zwycięskiej wojnie. Było to: reforma rolna, ziemie za darmo dla żołnierzy, opieka nad rodzinami poległych, pomoc materialna rannym i kalekom, drewno na odbudowę zniszczonych domów i gospodarstw po niskich cenach i wiele innych udogodnień. W zamian apelował do ich ofiarności i godności chłopów – prawdziwych obrońców ojczyzny. Miał świadomość, że jeżeli pobudzi ducha rycerskości, to żadna potęga nie zniewoli Polski, ale wiedział, że wojnę tę trzeba zakończyć jak najszybciej, aby przystąpić do odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych.

Przemawiał także W. Witos na placu Teatralnym w Warszawie, na wielkim wiecu zorganizowanym przez Prezydium Rady Miejskiej stolicy. Zachęcał mieszkańców do czynu na rzecz obrony, a nie tracenia czasu i energii na wiecowanie. Podkreślał dobitnie ich ofiarność i poświęcenie.

¹⁹ E. D'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata*, Warszawa 1990, s. 55–56.

²⁰ W. Witos, op. cit., s. 78.

Stolica powinna świecić najlepszym przykładem, ponieważ ma bardzo wiele do stracenia.

Premier wykazywał dużą odwagę, wizytował żołnierzy na linii frontu w przeddzień bitwy pod Radzyminem. Odwiedził także z Maciejem Ratajem i Leopoldem Skulskim okolice Modlina, Nasielska, Okuniewa. Pod Radzyminem był świadkiem paniki oddziału Wojska Polskiego. Dobrze umundurowani i uzbrojeni żołnierze pędzili na oślep przez pola, łąki, rowy, gubiąc broń i oporządzenia. Dopiero inny silny oddział Wojska Polskiego ich zatrzymał. Premier był zatroskany upadkiem ducha i morale żołnierzy.

Wincenty Witos uważał, iż bezpośrednie kontakty z ludźmi są bardzo potrzebne, zarówno w siedzibie Prezydium Rady Ministrów, jak i w terenie. W Tarnowie z balkonu siedziby PSL „Piast” wygłosił znakomite przemówienie do 20 tys. zgromadzonych chłopów. Powiedział m.in. „Żołnierz nagi, bosy, ale o gorącym sercu, poczuł się naraz odpowiedzialny za państwo, poczuł się panem swej ziemi, zrozumiał swoje posłannictwo”²¹.

Po powrocie z Tarnowa W. Witos udał się na posiedzenie Rady Ministrów poświęcone działalności wywrotowej komunistów, oczekujących na pojawienie się w stolicy bolszewików. Ten wróg wewnętrzny był coraz bardziej agresywny w słowach, zachowaniu, ale także w czynach, dokonując akcji sabotażowych w Warszawie.

Agentura bolszewicka wspomagana przez komunistów groźna była w całym kraju, tym bardziej, że miała ciche poparcie wśród zbolszewizowanych środowisk żydowskiej biedoty w podwarszawskich miejscowościach. Na posiedzeniu upoważniono ministra Leopolda Skulskiego do stosowania wszelkich, choćby najostrzejszych środków wobec komunistów i innych wywrotowych żywiołów²². Mimo że bolszewicy obrabowali wsie i miasta na drodze pochodu na zachód, to wśród biedoty wiejskiej i miejskiej miały posłuch hasła komunistyczne o równości społecznej. Witos niepokoiła postawa żydowskich mieszkańców Warszawy. Kiedy wracał wieczorem z frontu do stolicy, na ulice wyległa cała ludność żydowska miasta. Wspominał po latach

Nie mogąc jechać autem prędzej, gdyż Żydzi zatarasowali ulicę i usuwali się bardzo niechętnie, szliśmy piechotą między tłumami, ażeby zaobserwować ich na-

²¹ J. Sałkowski, *Wincenty Witos*, Warszawa 1998, s. 23.

²² W. Witos, op. cit., s. 102–104.

stroje. Aż nadto było tam widać jakąś gorączkę i niecierpliwość, pozbawione zupełnie obawy i strachu. Nie miałem wątpliwości, że znaczna część ludności żydowskiej z utęsknieniem oczekiwała na zwycięstwo bolszewików i wejście ich do stolicy²³.

4 sierpnia Rada Ministrów uchwaliła regulamin Centralnej Komisji Ewakuacyjnej. Przewodniczącym tej komisji został dr Kazimierz Bartel.

Kiedy w pierwszej dekadzie sierpnia sytuacja na froncie była bliska katastrofy, Rada Ministrów podjęła uchwałę w kwestii ewakuacji urzędników i urzędów. Ostatecznie zdecydowano, że w razie zaostrzającego się zagrożenia, rząd wyjedzie w kierunku Poznania, ponieważ uważano, że Wielkopolska będzie bastionem polskiej obrony.

Kwestię ewakuacji najwyższych władz rozpatrywano na kilku posiedzeniach rządu. Naczelnik Państwa sugerował wyjazd do Częstochowy pod opiekę Matki Boskiej... M. Rataj, I. Daszyński, J. Poniatowski do Krakowa, niektórzy opowiadali się za Poznaniem, jako najpewniejszym w roli twierdzy. Ostatecznej decyzji nie podjęto. Przygotowano do ewakuacji, złoto, srebro, wartościowe przedmioty, ważniejsze dokumenty. Znaczną część wywieziono wcześniej do Poznania i innych miast.

Komitet białostocki w tym czasie wyczerpał wszystkie swoje siły, aby poróżnić społeczeństwo polskie i skierować jego niechęć przeciwko armii, administracji państwowej i Kościołowi katolickiemu. Do polskich komunistów i ich popleczników apelował: „Jeśli zwycięży w tej walce rząd panów gnębiciele robotnika i chłopu polskiego – zagrożona będzie rewolucja, klęskę poniesie cały świat proletariacki”²⁴.

Na zajmowanych terenach Armia Czerwona dokonywała czystki biologicznej ziemian, inteligencji, księży, oficerów, żołnierzy bez względu na wiek, nie oszczędzano kobiet i dzieci. Zbrodniom towarzyszyły azjatyckie tortury.

W momencie największego zagrożenia Wincenty Witos musiał gasić separatyzmy dzielnicowe. Grupa separatystów z Wielkopolski podjęła przygotowania do oderwania Poznańskiego od reszty Polski i utworzenia na tym terytorium niezależnego państwa. W Poznaniu Witos został wrogo przyjęty. Stał na podwórzu zamku poznańskiego, przed milczącym

²³ Ibidem, s. 102.

²⁴ T. Żenczykowski, *Dwa Komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina. Szkic historyczny*, Warszawa 1994, s. 32–34; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich (listopad 1918–kwiecień 1920)*, Warszawa 1964, t. 3, s. 445–449.

tłumem, wrogo do niego nastawionym. W swoim przemówieniu napiętnował wszystkie dążenia separatystyczne, powiedział, że pod Warszawą żołnierze bronią nie tylko stolicy, ale też Poznania, Torunia, Krakowa. „Wodzów można nieraz nawet zmieniać, ale dopóki oni są w interesie nie ich, ale państwa, należy im się poparcie i bezwzględny posłuch. To powinien, każdy dobry obywatel państwa nie tylko rozumieć, ale się do tego ściśle zastosować”²⁵.

Jego przemówienie przerywane było oklaskami, przyniosło uspokojenie i ostudziło dążenia odśrodkowe. Na innych spotkaniach z mieszkańcami Poznania atakowano Naczelnika Państwa okrzykami „precz z Piłsudskim”. Odpowiedział na to tak:

(...) państwo polskie ma licznych wrogów, muszę jednak stwierdzić, że nimi nie są ani rząd, ani też Piłsudski, lecz ci, co w chwilach decydujących o wolności, a nawet istnieniu państwa, podkopują jego wpływy i znaczenie. Jest rzeczą niemożliwą, w ogóle, a w czasie wojny w szczególności, ażeby każdy obywatel mógł zmieniać rządy czy wodzów. Prowadzimy obecnie ciężkie zapasy o istnienie Polski, a jeżeli wolność otrzymaliśmy prawie że bez naszej zasługi, to utrzymanie jej zależy tylko wyłącznie od nas samych. Teraz nadeszła ta wielka próba, a pewien jestem, że ją przejdziemy zwycięsko²⁶.

Paradoksem dziejowym było to, że Wincenty Witos w czasie największej nagonki w lipcu i połowie sierpnia 1920 roku na Józefa Piłsudskiego bronił go, z całą siłą, na jaką mógł się zdobyć, mimo że ludzie lepiej znający Piłsudskiego radzili mu, aby był bardziej ostrożnym w tych opiniach. Gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Bolesław Roja, którzy lepiej znali Piłsudskiego, twierdzili, że wszystko, co robił, czynił z myślą o sobie, choć starał się to skrzętnie ukrywać.

Pobył W. Witos w poznańskim był bardzo owocny. Na dworcu zginali premiera wszyscy dygnitarze cywilni i wojskowi. Masowo przybyli chłopci i robotnicy.

Rząd podjął decyzję o utworzeniu przedstawicielstwa polskiego przy Lidze Narodów w Genewie dla umocnienia pozycji międzynarodowej Polski. Jednocześnie Ignacego Paderewskiego mianowano Stałym Przedstawicielem Rządu Polskiego przy Lidze Narodów, w randze Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego I klasy.

²⁵ W. Witos, op. cit., s. 111.

²⁶ Ibidem, s. 112, 113, 137, 138.

Rekwirowano prywatne samochody w Warszawie, które miały być wykorzystane do transportu chorych i rannych.

Wincenty Witos starał się, aby ministrowie Rządu Obrony Narodowej wizytowali odcinki frontu, dokładnie zapoznali się z sytuacją, rozmawiali z dowódcami, zapoznawali się ze stanem ducha żołnierzy oraz sporządzali wykazy rażących braków²⁷.

Premier z dumą patrzył na żołnierzy 5. Armii gen. W. Sikorskiego bosych, obdartych, ale uzbrojonych i rwących się do walki. Byli to żołnierze o wielkiej sile ducha. Witos cenił umiejętności dowódcze gen. W. Sikorskiego i gen. J. Hallera.

Polska przygotowywała się do ostatecznej konfrontacji. 11 sierpnia uchwalono projekt ROP o powołaniu do wojska czterech roczników, od 1896 do 1899 roku. Rząd dbał o sprawy aprowizacji miast w produkty żywnościowe, wykorzystując do tego nawet transport wojskowy. Premier rządu skoncentrowany był na centralizacji wysiłku, aby zabezpieczyć podstawowe potrzeby armii. Musiał też przyjmować na swoje barki trudne decyzje polityczne i wojskowe.

Rezygnacja Józefa Piłsudskiego 12 sierpnia 1920 roku

Kiedy oddziały III Armii rosyjskiej dotarły do Radzymina i tu przygotowywały się do natarcia na Warszawę, a IV Armia szykowała się do forsowania Wisły, 12 sierpnia 1920 roku marszałek Józef Piłsudski załamał się i złożył na ręce premiera Wincentego Witosa rezygnację z funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojska Polskiego. Oto treść tego dokumentu:

Belweder, 12 VIII 1920 r.

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Przed swym wyjazdem na front, rozważywszy wszystkie okoliczności nasze wewnętrzne i zewnętrzne, przyszedłem do przekonania, że obowiązkiem moim wobec Ojczyzny jest zostawić w ręku Pana, Panie Prezydencie moją dymisję ze stanowiska Naczelnego Wodza Wojsk Polskich.

Powody i przyczyny, które mnie do tego kroku skłoniły są następujące:

1. Już na jednym z posiedzeń Rady Obrony Państwa miałem zaszczyt wypowiedzieć jeden z najbardziej zasadniczych powodów. Sytuacja, w której Polska się znalazła,

²⁷ J.A. Goclon, *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 roku*, wyd. 4 zmienione i rozszerzone, Komorów 2015.

wymaga wzmocnienia poczucia odpowiedzialności, a przeciętna opinia słusznie żądać musi i coraz natarczywiej żądać będzie, aby ta odpowiedzialność nie była czczym frazesem tylko, lecz zupełnie realną rzeczą. Sądzę, że jestem odpowiedzialny zarówno za sławę i siłę Polski w dobie poprzedniej, jak i za bezsilę oraz upokorzenie teraźniejsze. Przynajmniej do tej odpowiedzialności się poczuwam zawsze i dlatego naturalną konsekwencją dla mnie jest podanie się do dymisji. I chociaż ROP, gdy tą sprawę podniosłem, wyraziła mi pełne zaufanie i upoważniła w ten sposób do pozostania przy władzy, nie mogę ukryć, że pozostają we mnie i działają z wielką siłą te moralne motywy, które wyłuszczyłem przed ROP parę tygodni temu.

2. Byłem i jestem stronnikiem wojny „à outrance” z bolszewikami dlatego, że nie widzę najzupełniej gwarancji, aby te czy inne umowy czy traktaty były przez nich dotrzymane. Staję więc z sobą teraz w ciągłej sprzeczności, gdy zmuszony jestem do stałych ustępstw w tej dziedzinie, prowadzących w niniejszej sytuacji, zdaniem moim, do częstych upokorzeń zarówno dla Polski, a specjalnie dla mnie osobiście.

3. Po prawdopodobnym zerwaniu rokowań pokojowych w Mińsku pozostaje nam atut w rezerwie – atut Ententy. Warunki postawione przez nią są skierowane przeciwko funkcji państwowej, którą od prawie dwu lat wypełniam. Ja i ROP, rząd czy sejm, wszyscy mieliby do wyboru albo zostawić mnie przy jednej z funkcji, albo usunąć mnie zupełnie. Co do mnie wybieram drugą ewentualność. Jest ona bardziej zgodna z godnością osobistą i jest praktyczniejsza. Pozostawienie mnie na jednym z urzędów zmniejsza mój autorytet i tak silnie poderwany i doprowadza z konieczności do powolnego zniszczenia tej siły moralnej, którą dotąd jeszcze reprezentuję dla walki i dla kraju. Biorę następnie pod uwagę mój charakter bardzo niezależny i przyzwyczajenie do postępowania według własnego zdania, co z warunkami postawionymi przez Ententę nie zgadza się. Wreszcie przeczy to systemowi, któremu służyłem w Polsce od początku swej pracy politycznej i społecznej, której podstawą zawsze była możliwie samodzielna praca nad odbudowaniem Ojczyzny, ta bowiem wydawała mi się jedynie wartościową i trwałą. Obawiam się więc, że przy pozostawieniu przy funkcjach przodujących oraz przy moim charakterze i przyzwyczajeniach wyniknąć mogą ze szkodą dla kraju tarcia mniejsze i większe, które nie będąc przyjemne dla żadnej ze stron, wszystko jedno skończyć by się musiały moim usunięciem się.

Wreszcie ostatnie. Rozumiem dobrze, że ta wartość, którą w Polsce reprezentuję nie należy do mnie, lecz do Ojczyzny całej. Dotąd rozporządzałem nią jak umiałem samodzielnie.

Z chwilą napisania tego listu uważam, że ustać to musi i rozporządzalność moją osobą przejść musi do rządu, który szczęśliwie skleciłem z reprezentantów całej Polski.

Dlatego też pozostawiam Panu, Panie Prezydencie, rozstrzygnięcie co do czasu opublikowania aktu mojej dymisji. Również Panu wraz z Jego kolegami z Rządu pozostawiam sposób wprowadzenia w życie mojej dymisji i wreszcie oczekiwać wówczas będę rozkazu Rządu co do zużytkowania moich sił w tej czy innej pracy. Co do ostatniego proszę tylko nie krępować się ani wysoką szarżą, którą piastuję, ani wysokim stanowiskiem, które posiadam. Nie chciałbym bowiem mnożyć swoją osobą licznej rzeszy ludzi nie układających się w żaden system, czy to z powodu kaprysów i ambicji osobistej, czy to z powodu słabości charakteru polskiego, skłonnego do wytwarzania najniepotrzebniejszych funkcji dla względów osobistych.

Proszę Pana Prezydenta przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania, z jakim pozostaję.

/-/ Józef Piłsudski²⁸

Wincenty Witos nie przyjął rezygnacji Piłsudskiego, nie wykorzystał też listu przeciwko marszałkowi. Po zwycięskiej ofensywie przyjechał do Belwederu i oddał pismo jego autorowi.

Bitwa warszawska

Decydująca bitwa o Warszawę rozpoczęła się rankiem 13 sierpnia 1920. Siły stojących przeciwko sobie armii były mniej więcej równe, ok. 113–120 tys. żołnierzy. Bolszewicy mieli przewagę dział i karabinów maszynowych. W drodze były nowe uzupełnienia armii bolszewickiej. Obronna faza bojów koncentrowała się na Froncie Północnym, pozostającym pod dowództwem generała Józefa Hallera, głównie w rejonie Radzymina i Ossowa. Pod naporem wojsk bolszewickich siły polskie zostały zmuszone do ustąpienia w rejonie Radzymina, który kilka razy przechodził z rąk do rąk.

Premier Wincenty Witos prawie codziennie wyjeżdżał na front.

Walki toczyły na froncie długości kilkuset kilometrów od północnej ku południowej granicy państwa. O skutecznej obronie Warszawy zdecydowały głównie działania operacyjne prowadzone 15 sierpnia na Froncie Północnym, dowodzonym przez Józefa Hallera, ale także współdecydowały o losie bitwy w dziesiątkach innych miejsc. Do legendy przeszedł rajd na Ciechanów, samowolny czyn mjr. Zygmunta Podhorskiego, w wyniku którego rozbito sztab IV Armii komandarma Aleksandra Szuwajewa i zniszczono radiostację bolszewicką. Przechwycenie rozkazów dowództwa wojsk Tuchaczewskiego bardzo pomogło w skutecznym prowadzeniu bitwy w następnych dniach.

Dowodzone przez Józefa Piłsudskiego grupy uderzeniowe 16 sierpnia przypuściły kontratak, rozbiły Grupę Mozyrską, przełamując pod Kockiem i Cycowem front obrony przeciwnika, rozbijając całkowicie jego lewe skrzydło i wychodząc na tyły wojsk atakujących Warszawę. Wojsko uderzające znad Wieprza zagroziło okrążeniem bolszewickim armiom, które rozpoczęły w panice ucieczkę z pola walki. Rozkazem Piłsudskiego z 18 sierpnia grupa uderzeniowa znad Wieprza przyjęła rolę pościgową. Bitwa warszawska dobiegła końca.

²⁸ „Niepodległość”, t. 7, Londyn 1962.

Armia Czerwona poniosła znaczne straty, ok. 25 tys. zabitych, 60 tys. wziętych do niewoli, 45 tys. internowanych w Prusach. Polskie straty wyniosły ponad 4,5 tys. zabitych, 10 tys. zaginionych i ponad 22 tys. rannych²⁹.

Bitwa warszawska nie zakończyła wojny polsko-rosyjskiej. Decydująca o jej zakończeniu bitwa rozegrała się w dniach 20–26 września nad Niemnem. Porozumienie o zawieszeniu broni zawarte zostało 12 października 1920, chociaż zdolności bojowe polskiej armii pozwalały prowadzić walkę dalej. Przeważało jednak ogólne zmęczenie społeczeństwa wojną.

Pokój w Rydze

Rokowania pokojowe pod kierunkiem, wyznaczonego do tej roli przez premiera, ludowca Jana Dąbskiego zostały przeniesione z Mińska do Rygi i zakończyły się podpisaniem 18 marca 1921 roku traktatu pokojowego, gwarantującego Polsce granice, które przetrwały do 1939 roku. Niepodległość i suwerenność młodego państwa została obroniona. Co warte podkreślenia, obroniona głównie własnymi siłami Polaków, mających przeciwko sobie dużą część opinii europejskiej i światowej³⁰.

Na spotkaniu z mieszkańcami Lipna 23 września 1920, odnosząc się do odniesionego zwycięstwa, premier Rządu Obrony Narodowej powiedział: „Że Polska nie uległa katastrofie, to zawdzięcza sama sobie, zawdzięcza temu, że w chwili krytycznej odnalazł się w narodzie duch jedności. Cud Wisły poprzedzał cud jedności. Bez drugiego, nie byłoby pierwszego”³¹.

Wojna polsko-bolszewicka zakończyła się traktatem pokojowym między Polską a Rosją i Ukrainą podpisanym, jak wspomniano, 18 marca 1921 roku w Rydze. Dramatyczne pertraktacje i świadectwo prawdy o konferencji pokojowej w Rydze przekazał w swoich wspomnieniach Jan Dąbski³².

²⁹ Szerzej: J. Odziemkowski, *15 wiorst od Warszawy. Radzymin 1920*; L. Wyszczelski, *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, Warszawa 2010.

³⁰ J. Gmitruk, *Bitwa Warszawska i Święto Czynu Chłopskiego – historia i współczesność* [w:] *Droga do wolności. Bitwa Warszawska 1920 roku*, red. naukowa J. Gmitruk, J. Macyszyn, T. Skoczek, Warszawa 2021, s. 319.

³¹ „Monitor Polski” 1920, nr 215.

³² J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1931.

W sytuacji zagrożenia bytu państwowego, jakim była wojna polsko-bolszewicka 1919–1921, o zwycięstwie zdecydował naród. Zwycięstwo, choć okupione ofiarą około 220 tys. poległych, zmarłych i zaginionych, wzmocniło wspólnotę Polaków w odbudowie Rzeczypospolitej. Zniszczenia terenów objętych działaniami wojennymi były bardzo wielkie, szacowane były na około 10 mld franków. Zagraniczne zadłużenie finansowe na zakup wyposażenia dla wojska szacowano na 260 mln dolarów.

* * *

Dramatyzm tamtych lat powinien skłaniać nas do podejmowania działań zmierzających do zachowania ich w pamięci narodowej ku przestrodze następnych pokoleń. Celowi temu służą między innymi liczne nekropolie i wszelkie organizowane formy edukacyjno-oświatowe, sesje i sympozja naukowe, a także powstające muzea i ekspozycje związane z pamięcią miejsc uświęconych krwią polskiego żołnierza. Jednym z takich cennych projektów jest zainicjowane przez Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika stworzenie Muzeum Bitwy Warszawskiej w Radzyminie jako Oddziału Muzeum Niepodległości w Warszawie.

W dniu 9 listopada 2021 roku, w siedzibie Muzeum Ordynariatu Wojska Polskiego w Warszawie, z inicjatywy Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Muzeum Niepodległości i Muzeum Ordynariatu Wojska Polskiego, dyrektorzy tych instytucji dr Janusz Gmitruk, dr Jacek Macyszyn, dr Tadeusz Skoczek zorganizowali seminarium z okazji kolejnej rocznicy Narodowego Święta Niepodległości i promocję publikacji *Droga do wolności. Bitwa Warszawska 1920 roku*, przygotowanej przez organizatorów z okazji 100. rocznicy zakończenia wojny polsko-bolszewickiej. Książka jest zbiorem 17 referatów, esejów, informacji, poprzedzonych obszernym naukowym wstępem Jacka Macyszyna, Janusza Gmitruka, Tadeusza Skoczka.

Jednocześnie uczczono jubileusz 20-lecia Stowarzyszenia Muzeum Policji, do którego wszyscy wymienieni należą i z którym współpracują naukowo i wydawniczo. Wręczono Krzyż Błękitny za zasługi dla Stowarzyszenia m.in. dr. Jackowi Macyszynowi i dr. Januszowi Gmitrukowi.

Program uroczystości wzbogaciły dwie wystawy: Tadeusza Kurka „Szkice polskich dowódców wojny polsko-bolszewickiej” i Krzysztofa

Wiktora Cygana „Duszpasterstwo Wojska Polskiego w latach 1918–1921”.

Patriotyczną atmosferę uroczystości wzbogacił koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Dariusz Michał Kossakowski, sygn. III-4.

Dokumenty publikowane

CAW, BŚRW. Opracowanie Oddziału III a BŚRW z 13.01.1922 e., I. 303, 14, 17. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich (listopad 1918–kwiecień 1920)*, Warszawa 1964, t. 3.

Dz.U. 1921 nr 81 poz. 557.

„Monitor Polski” 1920, nr 172, 177, 215; 1921, nr 155.

Sprawozdanie stenograficzne posiedzenie Sejmu z dnia 8 października 1920, 171/25.

Stenogramy sejmowe Sejmu Ustawodawczego (SSU), pos. 166 z 4.VII.1920.

Stenogram posiedzenia Sejmu z dnia 24 lipca 1920 r., CLXVI, 22.

Wspomnienia

Głabiński S., *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939.

Jasiński Z., *Wspomnienia*, Warszawa 1933.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. 2.

Putna W., *K'Wisła i obratno*, Moskwa 1927.

Rataj M., *Pamiętniki 1919–1927*, opracował J. Dębski, Warszawa 1965.

Słowikowski M., *Bój w obronie Warszawy i śmierć ks. I. Skorupki*, Londyn 1964.

Skoczek T., *Bitwa Warszawska 1920. Dzieła sztuki, fotografie, odezwy*, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020.

Wasilewski L., *Józef Piłsudski, jakim go znałem*, Warszawa 1935.

Witos W., *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1990.

Opracowania

Arciszewski F.A., *Cud nad Wisłą. Rozważania żołnierzy*, Londyn 1957.

Bąkała K., Skoczek T., *Z pieśnią ku Niepodległej*, Muzeum Niepodległości, Wydawnictwo Polihymnia, Lublin 2019.

Bitwa Warszawska 1920 w relacjach i wspomnieniach, pod redakcją T. Skoczka i J. Załączny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020.

Bitwa warszawska/ Battle of Warsaw. W twórczości wybranych malarzy współczesnych/ In the selected work of contemporary painters, katalog wystawy pod redakcją J. Gmitruka i T. Skoczka, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Bezak P., *Obraz Wielkiej Wojny i okupacji niemieckiej 1915–1918 w pamiętnikach mieszkańców i prasie warszawskiej*, [w:] *W sercu Mazowsza. 105. rocznica poszerzenia granic Warszawy*, praca zbiorowa pod redakcją B. Michalec i T. Skoczka, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Bohusz-Szyszek Z., *Działania wojenne nad dolną Wisłą w 1920 r.*, Warszawa 1931.

Ciałowicz J., *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970.

Cytadela warszawska w 1920 roku, praca zbiorowa pod redakcją T. Skoczka i J. Załączny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020.

Cieślak M., *Towarzysz Wiktor w murach Cytadeli*, [w:] *Józef Piłsudski. Niepodległość – dziedzictwo – pamięć*, praca zbiorowa pod redakcją T. Skoczka i J. Załączny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019.

Czubiński A., *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1993.

D'Abernon E., *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata*, Warszawa 1990.

Davis N., *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Kraków 1997.

Dąbski Jan, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1937.

Dobroński A., Gajewski M., *Między Wisłą a Niemnem*, [w:] *Droga do wolności. Bitwa Warszawska 1920 roku*, redakcja naukowa J. Gmitruk, J. Macyszyn, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Engelgard J., *Radzymin w strategii generałów Tadeusza Rozwadowskiego i Józefa Hallera* [w:] *Radzymin – Warszawa – Polska. Obroniona niepodległość*, red. J. Załączny, Warszawa–Radzymin 2020.

Engelgard J., *Uwagi o nastrojach mieszkańców Warszawy w latach 1914–1918*, [w:] *W sercu Mazowsza. 105. rocznica poszerzenia granic Warszawy*, praca zbiorowa pod redakcją B. Michalec i T. Skoczka, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Filipow K., *Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1928 (Polska, Litwa, Łotwa, Estonia)*, [w:] *Wojsko. Historia wojskowa. Bezpieczeństwo Polski, zbiór studiów ofiarowanych profesorowi Tadeuszowi Paneckiemu z okazji siedemdziesiątych urodzin*, redakcja naukowa J. Gmitruk, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Gałuszkiewicz A., *Cud nad Wisłą. Referat z mapami, 1930*, [w:] T. Skoczek, *Bitwa Warszawska 1920. Dzieła sztuki, fotografie, odezwy*, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020.

Gmitruk J., *Ludowcy w walce o niepodległość*, Warszawa 2019.

Gmitruk J., *Na święto czynu chłopskiego w 125-lecie polskiego ruchu ludowego oraz 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej*, Warszawa 2020.

Gmitruk J., *Ruch ludowy na Mazowszu*, [w:] *W jedności siła. Mazowsze serce Polski*, praca zbiorowa pod redakcją J. Gmitruka, T. Skoczka i J. Zalewskiego, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Gmitruk J., *Wincenty Witos. Prawo i sprawiedliwość są największym skarbem narodu...*, Warszawa 2021.

Gmitruk J., Ratyński M., Skoczek T., *Rząd Obrony Narodowej w dokumentach ruchu ludowego*, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Goclon J.A., *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 roku*, wyd. 4 zmienione i poszerzone, Komorów 2015.

Granice wolności. Granice Niepodległej 1918–1922, redakcja naukowa M. Fic, J. Lusek, J. Załęczny, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Muzeum Niepodległości, Bytom–Katowice–Warszawa 2020.

Hallerczycy. Informator wystawy „generał Józef Haller i jego żołnierze”, pod redakcją T. Skoczka, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Józef Piłsudski. Niepodległość – dziedzictwo – pamięć, praca zbiorowa pod redakcją T. Skoczka i J. Zaleczny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019.

Judycki Z., *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, Słownik biograficzny pod redakcją T. Skoczka, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020.

Kalinkowski S., *Aurea dicta. Złote słowa. Słynne łacińskie sentencje, przysłowia i powiedzenia*, Warszawa 1993.

Klimecki M., *Gorlice 1915*, Warszawa 1991.

Kopociński K., Kopociński Z., *Czy obrońcy Lwowa zasługują na godne upamiętnienie w 100-lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości*, [w:] *Kresy. Należna prawda i pamięć – nie zemsta*, praca zbiorowa pod redakcją K. Bąkały, W. Listowskiego i T. Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019.

Kotecki A., *Historia Warszawy medalami opisana. Wybrane pamiątki I wojny światowej w zbiorach Muzeum Niepodległości*, [w:] *W sercu Mazowsza. 105. rocznica poszerzenia granic Warszawy*, praca zbiorowa pod redakcją B. Michalec i T. Skoczka, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Kotecki A., *Udział marynarki wojennej w Bitwie Warszawskiej 1920*, [w:] *Droga do wolności. Bitwa Warszawska 1920 roku*, redakcja naukowa J. Gmitruk, J. Macyszyn, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Korboński S., *Polonia Restituta. Wspomnienia z dwudziestolecia niepodległości 1918–1939*, Filadelfia 1986.

Królikowski B., *Obrona Zamościa i bitwy pod Komorowem*, [w:] *Wojna polsko-bolszewicka na Lubelszczyźnie 1919–1924*, Lublin 2020.

Królikowski L., *Moskwa nad Wisłą*, Warszawa 2019.

Kukiel M., *Dzieje Polski porozbiorowej 1795–1921*, wyd. 2, Londyn 1963.

Latinik F., *Bój o Warszawę. Rada wojskowego gubernatora i I armii w Bitwie pod Warszawą 1920*, Bydgoszcz 1931.

Leczyk M., *Polska i sąsiedzi 1921–1939. Stosunki wojskowe*, Warszawa 2004.

Lolo R., *Mazowsze w historii Polski do roku 1918*, [w:] *W jedności siła. Mazowsze serce Polski*, praca zbiorowa pod redakcją J. Gmitruka, T. Skoczka i J. Zalewskiego, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Łach W.B., *Wielka Brytania i Francja wobec polsko-rosyjskich rokowań pokojowych 1919–1921*, [w:] *Od Bitwy Warszawskiej do Traktatu Ryskiego*, redakcja naukowa T. Skoczek, Warszawa 2014.

Mackiewicz J., *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 1988.

Marszałek P.K., *Rada Obrony Państwa z 1920 roku. Studium prawno-historyczne*, Wrocław 1995.

Mróz M., *Ludność powiatu radzyńskiego wobec najazdu wojsk sowieckich w sierpniu 1920 – relacje mieszkańców*, [w:] *Droga do wolności. Bitwa Warszawska 1920 roku*, redakcja naukowa J. Gmitruk, J. Macyszyn, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Muszyński W.J., *Białe Legiony 1914–1918. Od Legionu Puławskiego do I Korpusu Polskiego*, Warszawa 2018.

Myślicka M., Witkowski M., *Warszawskie i krakowskie stowarzyszenia artystyczne działające na rzecz propagandy w okresie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku*, [w:] *Droga do wolności. Bitwa Warszawska 1920 roku*, redakcja naukowa J. Gmitruk, J. Macyszyn, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Narodowa galeria Niepodległości. To im zawdzięczamy Niepodległość, informator wystawy pod redakcją T. Skoczka, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Nicpoń H., *Niemiecka gra kartą Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Józef Piłsudski. Niepodległość – dziedzictwo – pamięć*, praca zbiorowa pod redakcją T. Skoczka i J. Załączny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019.

Nicpoń H., *Tajemnice Bitwy Warszawskiej – zwycięstwo wbrew Moskwie i Londynowi*, [w:] *Droga do wolności. Bitwa Warszawska 1920 roku*, redakcja naukowa J. Gmitruk, J. Macyszyn, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Niewęgłowska A., *Fakty i mity o bitwie na przedpolach Warszawy*, [w:] *Od Bitwy Warszawskiej do Traktatu Ryskiego*, red. naukowa T. Skoczek, Warszawa 2014.

Odziemkowski J., *15 wiorst od Warszawy, Radzymin 1920*, Warszawa 1990.

Odziemkowski J., „Potrzeba żebym był”. *Kapelani duszpasterstwa katolickiego Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej*, [w:] *Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski*, praca zbiorowa pod redakcją J. Gmitruka, T. Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020.

Pakuła M., *Nieporęt i Wólka Radzyńska 1920 – przebieg walk i ich znaczenie*, [w:] *Radzymin – Warszawa – Polska*, red. J. Załączny, Warszawa–Radzymin 2020.

Pastelski M., *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2020.

Piłsudski J., *Rok 1920*, Łódź 1989.

Pobóg-Malinowski W., *Historia polityczna Polski*, Londyn 1985, t. 2, 1914–1939.

Prekiel P., *Działalność Polskiej Partii Socjalistycznej na Mazowszu Północnym w II RP*, [w:] *W jedności siła. Mazowsze serce Polski*, praca zbiorowa pod redakcją J. Gmitruka, T. Skoczka i J. Zalewskiego, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Pruszyński M., *Wojna 1920. Dramat Piłsudskiego*, Warszawa 1995.

Przybylski A., *Działania wstępne w wojnie polsko-radzieckiej 1918–1920*, Warszawa 1928.

Rawski T., *5 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1971.

Rok 1920. Wojna i polityka, pod redakcją M. Szumiło, Lublin 2011.

Rok 1920 z perspektywy osiemdziesięciolecia, pod redakcją A. Ajnenkiela, Warszawa 2001.

Rolf M., *Rządy imperialne w Kraju Nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie (1864–1915)*, Warszawa 2016.

Rychlikowa J., *Ziemiaństwo polskie 1772–1944. Dzieje degradacji klasy*, „Dzieje Najnowsze” 1985, r. 17, nr 2.

Sałkowski J., *Wincenty Witos*, Warszawa 1998.

Skoczek T., Bezak P., *Bitwa Warszawska 1920 w zbiorach mazowieckich muzeów*, [w:] *W jedności siła. Mazowsze serce Polski*, praca zbiorowa pod redakcją J. Gmitruka, T. Skoczka i J. Zalewskiego, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Skoczek T., *Piłsudczana w zbiorach i wydawnictwach Muzeum Niepodległości*, [w:] *Józef Piłsudski. Niepodległość – dziedzictwo – pamięć*, praca zbiorowa pod redakcją T. Skoczka i J. Załączny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019.

Studia taktyczne z historii wojny polskiej 1918–1921, t. 13, *Bój na przedmieściu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, pod redakcją B. Waligóry, Warszawa 1934.

Stulecie Traktatu Wersalskiego 1919–2019, praca zbiorowa pod redakcją T. Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019.

Sukiennicki W., *Przyczyny i początek wojny polsko-sowieckiej (III)*, Bellona (Londyn) 1964, nr 1–2.

Szczepański J., *Rada Obrony Państwa wobec najazdu bolszewickiego 1920 r.*, [w:] *Radzymin – Warszawa – Polska Obrona Niepodległości*, redakcja J. Załączny, Warszawa–Radzymin 2020.

Szczepański J., *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa–Pułtusk 1995.

Szczepański J., *Życie polityczne*, [w:] *Dzieje Mazowsza w latach 1918–1939*, praca zbiorowa pod redakcją J. Szczepańskiego, Pułtusk 2010.

Szczepański J., *Mazowsze północne podczas najazdu bolszewickiego w 1920*, redakcja naukowa B. Michalec, T. Skoczek, Muzeum Mazowieckie w Płocku, Muzeum Niepodległości, Płock–Warszawa 2020.

Śliwa M., *Kpt. Ignacy Boerner komendant główny Milicji Ludowej i współtwórca Policji Państwowej*, [w:] „Policjanci. Wczoraj i dziś”, *Materiały z konferencji 2 X 2011*, pod red. Z. Judyckiego, T. Skoczka, Warszawa 2019.

Świadomość. Patriotyzm. Pamięć. Plakaty ze zbiorów Muzeum Niepodległości, katalog wystawy pod redakcją T. Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020.

Tarczyński M., *Cud nad Wisłą. Bitwa Warszawska 1920*, Warszawa 1990.

Tuchaczewski M., *Pochód za Wisłę*, Łódź 1989.

Twórcy państwowości polskiej. Daszyński, Dmowski, Korfanty, Paderewski, Piłsudski, Witos, praca zbiorowa pod redakcją T. Skoczka, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020.

Tych A., Schumacher H., *Julian Marchlewski, szkic biograficzny*, Warszawa 1966.

W drugim szeregu. Bohaterowie walk o niepodległość, praca zbiorowa pod redakcją A. Koseskiego, T. Skoczka i J. Załączny, Warszawa–Pułtusk 2019.

W stulecie utworzenia rządu Ignacego Jana Paderewskiego. Materiały z debaty, redakcja pracy zbiorowej T. Skoczek, J. Załączny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2019.

Waligóra B., *Bój pod Ossowem i Leśniakowizną dnia 14 VIII 1920*, „Przegląd Piechoty” nr 12.

Wątor A., *Gabinet Władysława Grabskiego 14 VI–23 VIII. 1920*, [w:] *Gabiny Drugiej Rzeczypospolitej*, redakcja J. Faryś, J. Pajewski, Szczecin–Poznań 1991.

Wielka Historia Polski, t. 4, cz. 2, Józef Buszko, *Od niewoli do niepodległości (1864–1918)*, Kraków 2003.

Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe. Materiały sesji naukowej w Instytucie Historii PAN, 1–2 października 1990, redakcja H. Koryń, Warszawa 1991.

Wysocki W.J., *Chrześcijańskie inspiracje polskich dążeń niepodległościowych*, [w:] *Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski*, praca zbiorowa pod redakcją J. Gmitruka, T. Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020.

Wyszczelski L., *Bitwa na przedpolach Warszawy*, Warszawa 2000.

Wyszczelski L., *Militarne aspekty Bitwy Warszawskiej*, [w:] *Droga do wolności. Bitwa Warszawska 1920 roku*, redakcja naukowa J. Gmitruk, J. Macyszyn, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Wyszczelski L., *Traktat mniejszościowy z 1919 roku i jego antypolski wydźwięk*, [w:] *Wojsko. Historia wojskowa. Bezpieczeństwo Polski*, zbiór studiów ofiarowanych profesorowi Tadeuszowi Paneckiemu z okazji siedemdziesiątych urodzin, redakcja naukowa J. Gmitruk, T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Wyszczelski L., *Warszawa 1920*, Warszawa 1997.

Wyszczelski L., *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, t. 2, Warszawa 2010.

Zakrzewski A., *Wincenty Witos chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977.

Zamojski A., *Warszawa 1920 r. Nieudany podbój Europy. Klęska Lenina*, Kraków 2009.

Zaremba P., *Historia Dwudziestolecia (1918–1939)*, Paryż 1981.

Zaremba P., *Operacja Wisła. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, [b.m.] 1985.

Zdziechowski M., *Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie*, Wilno 1922.

Zechenter A., *Czerwony marsz na zachód 1918–1919*, Kraków 2020.

Zgórniak M., *Bitwa pod Gorlicami*, [w:] *Militarne i polityczne operacji gorlickiej w działaniach wojennych I wojny światowej*, opracowanie A. Walc, Gorlice 1995.

Żeligowski L., *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 2015.

Żenczykowski T., *Dwa Komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina szkic historyczny*, Warszawa 1994.

Życie codzienne kobiet w 20-leciu międzywojennym na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, informator wystawy pod redakcją T. Skoczka, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2021.

Prasa

„Jutro Polski” 1960, nr 1 (389).

„Niepodległość”, t. 7 i 8, Londyn 1962.

„Wyzwolenie” 1920, nr 39.

„Zielony Sztandar” 1929, nr 37; 1938, nr 39.

Natalia Roszkowska

Galeria Brama Bielańska

Galeria Malarstwa Historycznego w Muzeum Niepodległości

Galeria Malarstwa Historycznego to projekt realizowany przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w latach 2018–2021, sfinansowany przez Samorząd Województwa Mazowieckiego. Z jednej strony promował malarstwo znajdujące się w zbiorach Muzeum, które nieczęsto prezentowane jest publiczności, z drugiej stanowił promocję współczesnych artystów tworzących dzieła o tematyce historycznej, na zakup których w latach 2018–2020 została przeznaczona znaczna kwota.

Inauguracja projektu miała miejsce w grudniu 2018 roku, w specjalnie odnowionej sali znajdującej się na terenie Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Zaprezentowaliśmy wówczas cztery nowo zakupione dzieła: *Portret Kościuszki w sukmanie* Hakoba Mikayelyana, *Tadeusz Kościuszko przy globusie* Natalii Shayon, *Piłsudski i Witos* Mariana Adamczyka i *Zapomniana szarża Policji* Stanisława Bodesa.

W 2019 roku odbyły się dwie prezentacje dzieł ze zbiorów muzealnych. Po raz pierwszy, 9 maja, podczas zorganizowanych wspólnie przez Mazowiecką Jednostkę Wdrażania Programów Unijnych i Muzeum, Dni Otwartych Funduszy Europejskich 2019. Odczyt na temat prezentowanych obrazów przygotowała Justyna Piesak. O Galerii Malarstwa Historycznego opowiedziała koordynatorka projektu Natalia Roszkowska. Muzeum Niepodległości, jako prawny następca Muzeum Lenina, w swych zbiorach ma wiele dzieł związanych z tematyką PRL-u, socrealizmu czy szeroko rozumianego ruchu socjalistycznego i rewolucyjnego, dlatego zdecydowaliśmy się zaprezentować obrazy o tematyce pierwszomajowej. Zestawienie dzieł z rozmaitych okresów XX wieku,

przedstawiających pochody pierwszomajowe w różnych latach, pozwoliło uwypuklić zmianę jak zaszła w postrzeganiu tych manifestacji. Także osoby biorące udział w pochodach czy demonstracjach uległy widocznej metamorfozie.

Druga wystawa została otwarta 2 września 2019 roku. Zaprezentowane dzieła przedstawiały losy stolicy oraz jej mieszkańców nie tylko podczas dramatycznych wydarzeń, ale także w szczęśliwych momentach. Oglądając obrazy, mogliśmy uświadomić sobie horror walk getta – z jednej strony odwagę osób biorących w nich udział, z drugiej wszechogarniające ich przerażenie i otaczającą śmierć. Dołączyliśmy do długiej kolumny tułaczy, biednych, sponiewieranych mieszkańców, wygnanych z miasta po przegranym powstaniu, niewiedzących jak przyszłość ich czeka i czy zobaczą kiedyś jeszcze ukochaną Warszawę. Zrujnowaną, ograbioną, zdziesiątkowaną. Mogliśmy zadać sobie pytanie – czy to było jeszcze miasto? Czy to tylko zgłiszcza bez życia? Jednak stolica nawet w tych okolicznościach nie opustoszała doszczętnie. W jej ruinach mieszkańcy ukrywali się, czekali na wyzwolenie i koniec wojny. Wielu doczekało tego momentu wielkiego szczęścia, po latach grózb, śmierci i strachu. Była to chwila dająca nadzieję na rychłe zakończenie wojny oraz powrót do normalnego życia. Dzięki twórczości artystów mogliśmy to przeżyć i poczuć te wszystkie emocje, aby pamiętać jak wyglądała „Wojenna Warszawa”.

19 grudnia zaprezentowaliśmy obrazy zakupione w ramach projektu za rok 2019 autorstwa Hakoba Mikayelyana: *Przysięga Kościuszki*, *Wzięcie do niewoli Kościuszki*; Natalii Shayon *Tadeusz Kościuszko na koniu*, a także, z cyklu „Wychowani na lekturach Sienkiewicza”, Macieja Milewskiego *Rok 1944*, *Maria Cetys*. *Żołnierz Armii Krajowej* oraz tegoż autora obrazy *Pamięci 180 tysięcy Warszawiaków zaginionych i pomordowanych przez Niemców* i *Władysław Orkan*, jak również *Portret Ignacego Paderewskiego* i *Władysław Orkan* Mirosława Mirońskiego.

Pandemia koronawirusa skutecznie opóźniła nasze działania w 2020 roku, a *lockdown* w pierwszej jego połowie praktycznie uniemożliwił nam podjęcie jakichkolwiek działań. Nawet gdy umożliwiono nam powrót do pracy, nasze muzeum, jak inne placówki kulturalne, pozostało zamknięte dla zwiedzających. Przenieśliśmy więc nasze działania do internetu i udostępnialiśmy nowe odsłony wystaw w Galerii Malarstwa Historycznego, *online*.

Z okazji 75. rocznicy rozpoczęcia odbudowy stolicy, 19 maja zaprezentowaliśmy wystawę ze zbiorów własnych „Niech się mury pną do

góry”, zainicjowaną przez Beatę Michalec, zastępcę dyrektora Muzeum Niepodległości ds. programowych. W prezentacji filmowej wystawy wzięli udział: Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości, oraz Izabela Mościcka, kierownik Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości. Prezentacja miała formę filmu wyświetlanego na muzealnym kanale YouTube (<https://www.youtube.com/watch?v=o64s-6yzgjo>), została też udostępniana na Facebooku. Podczas wystawy przedstawione zostały prace z okresu realizmu socjalistycznego, ukazujące budowę nowych założeń urbanistycznych uznawanych przez Bolesława Bierut za czołowe osiągnięcia socjalizmu. Druga grupa prezentowanych obrazów to dzieła pochodzące z lat 60. i 70. XX wieku, przedstawiające nowoczesną Warszawę i kolejne spektakularne osiągnięcia gospodarki PRL.

Następne obrazy, także ze zbiorów własnych, zostały zaprezentowane 1 października 2020 podczas wystawy pt. „Ostatnie dni walki. Rocznicza zakończenia działań Powstania Warszawskiego”. Należy pamiętać, że 2 października obchodzony jest Dzień Pamięci o Cywilnej Ludności Powstańczej Warszawy. Także i o tym te obrazy przypominały. O mieszkańcach stolicy wymordowanych i wypędzonych ze swojego miasta, które zostało doszczętnie zniszczone i zrujnowane przez niemieckiego okupanta. Ale także o ich powrotach do ukochanej Warszawy już w styczniu 1945 roku i wierze, że odbudują tu życie. Wernisaż wystawy odbył się w małym gronie pracowników oraz w obecności gościa specjalnego – kapitana Feliksa Waśkiewicza. Relacje z wydarzenia także można było obejrzeć na profilach naszych mediów społecznościowych. Po otwarciu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej wystawa dostępna była także dla zwiedzających.

4 listopada odbyła się prezentacja zakupionych w 2020 roku dzieł pt. „Twarze Niepodległości”. Dziesięć portretów, autorstwa Magdaleny Latosiewicz, udostępniliśmy w jednej z sal wystawienniczych w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, głównej siedzibie Muzeum Niepodległości. Pomimo pogarszających się prognoz pandemicznych, wystawa cieszyła się sporym zainteresowaniem zarówno ze strony widzów, jak i mediów. Do sali właściwej Galerii Malarstwa Historycznego miała zostać przeniesiona na początku kolejnego roku i udostępniona zwiedzającym. Niestety, w dniu wernisażu, ze względu na zwiększającą się liczbę zakażonych koronawirusem, władze kraju ogłosiły ponowne zamknięcie placówek kulturalnych.

Ostatnia wystawa, ze względu na zamknięcie placówki, została ukazana w formie filmu w mediach społecznościowych. Zbiór obrazów pt.

„Kobiety dla Niepodległej” zaprezentowaliśmy 9 listopada 2020 roku. Na wystawie przedstawiliśmy sylwetki trzech kobiet, których niezłomna postawa była symbolem walki o wolną Polskę – Anny Gudzińskiej, Haliny Krahelskiej oraz Marii Dulębianki. O pracach prezentowanych na wystawie opowiedziały: Jolanta Załączny, Beata Michalec, Izabela Mościcka oraz Natalia Roszkowska. Wśród przedstawionych dzieł znalazły się m.in. obrazy Aleksandra Sochaczewskiego, którego kolekcja obrazów i szkiców na stałe jest prezentowana w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – oddziale Muzeum Niepodległości w Warszawie, obraz Witkacego *Halina Krahelska* i dzieło Marii Dulębianki *Po wyroku (Uwięziona)* z 1900 roku.

W 2020 roku zakupiliśmy jeszcze trzy obrazy autorstwa Macieja Milewskiego: *Portret Józefa Piłsudskiego*, *Portret Wincentego Witosa* oraz *Portret Ignacego Jana Paderewskiego*.

Ze względu na wciąż trwającą pandemię także w 2021 roku przenieśliśmy nasze działania do internetu. Prezentacje odbywały się w formie filmów na Facebooku oraz kanale You Tube Muzeum Niepodległości. Najpierw zaprezentowaliśmy dzieła Macieja Milewskiego, zakupione pod koniec poprzedniego roku. 19 stycznia pokazaliśmy film o obrazach Jacka Malczewskiego znajdujących się w zbiorach Muzeum. Malczewski odnosił się przede wszystkim do wydarzeń będących skutkiem powstania styczniowego, uświadamiając z jakim osamotnieniem, cierpieniem i biedą musieli mierzyć się polscy zesłańcy na Syberii. Ekspresyjne kompozycje, przedstawiające dramatyczne życie zesłańców, obejmują sceny z pracy na etapach, z więzień, kopalń i miejsc zsyłki. Najlepszym przykładem jest obraz *Niedziela w kopalni*. Tytuł ma wymowę symboliczną, gdyż niedziela, jako dzień świąteczny, powinna być dniem wolnym od pracy. W ten sposób artysta dodatkowo podkreślił nieludzkie warunki egzystencji katorżników, zmuszanych do pracy także w niedzielę. Postaci są przedstawione w chwili odpoczynku, emanuje z nich nastroj przygnębienia, rezygnacji, poczucia beznadziei. Uderzająca izolacja poszczególnych grup zesłańców, dodatkowo wpływa na odczucie ich samotności, udręki i tęsknoty za bliskimi.

Rozpoczęliśmy także prezentację *online* dzieł z cyklu „Twarze Niepodległości”. W formie filmowej udało nam się zaprezentować trzy z nich wraz z historycznym rysem osoby, przedstawionej: Ignacego Jana Paderewskiego, Wincentego Witosa oraz Wojciecha Korfatego. Po ponownym otwarciu Muzeum w maju dzieła z tego cyklu wreszcie zostały udostępnione zwiedzającym.

W lipcu po raz ostatni w ramach projektu zaprezentowaliśmy dzieła pochodzące ze zbiorów muzealnych na wystawie pt. „Jerzy Krawczyk i jego realizm metaforyczny”. Artysta był niekwestionowanym liderem tzw. łódzkiej szkoły realizmu, wyróżniającej się na tle ogólnopolskim metaforycznym sposobem przedstawiania. Z przedwojennego dorobku zostało niewiele, znany jest zatem przede wszystkim z prac powojennych, najbardziej z powstałych w ostatnim okresie zakończonym samobójstwem życia. Na swój malarski styl natrafił, odnosząc się dopiero do szeroko pojmowanej tradycji realizmu magicznego. Określeniem tym opisywano w XX wieku prowincjonalne odmiany malarstwa „nowych rzeczywistości”, pod pewnymi względami bliskich idei i poetyce surrealizmu. Krytycy podkreślają jednak, że Krawczyk tworzył poza kano- nem. Prezentował swoją własną, niepowtarzalną wizję świata, która znalazła odzwierciedlenie w dziełach i dała im rozpoznawalność. Widać to zwłaszcza w przypadku obrazów realizujących wypracowaną przez artystę koncepcję „realizmu przestrzennego”. Wspomniane prace nawiązują zwykle do tradycji „obrazu w obrazie”.

Duża część roku poświęcona została także na pracę nad publikacją *Galeria Malarstwa Historycznego*, w której znalazły się wszystkie obrazy zakupione oraz przedstawione w ramach projektu. Prezentacja publikacji odbyła się 9 grudnia, podczas wydarzenia podsumowującego projekt. Do końca stycznia 2022 roku można oglądać w Galerii Brama Bielańska oraz w Sali Galerii Malarstwa Historycznego obrazy z nim związane.

Widząc wspaniały potencjał edukacyjny oraz artystyczny, zamierzamy kontynuować założenia projektu i w dalszym ciągu upubliczniać nie- często pokazywane dzieła z naszych zbiorów oraz wspierać współcze- snych artystów, tworzących w duchu malarstwa historycznego.

Natalia Roszkowska

PUBLIKACJE NADEŚLANE

Ewa Kicińska

Hanna Marczevska, *W drodze*, Katowice : Przestrzeń wyobraźni, 2021.

Leszek Marek Krześniak

Marian Marek Drozdowski, *Tadeusz Kościuszko : szkice biograficzne. Tradycja*, Warszawa : Polska Fundacja Kościuszkowska, [2021].

Małgorzata Karolina Piekarska

Szczęśny Wroński, *Czas się weselić*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2021.

Jolanta Cywińska, *Władcy czterech ścian*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2021.

Teresa Bochwic, *Brylant : opowiadania prawdziwe*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Janusz Andrzejczak, *Tajemnia*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Anna Bańkowska, *Wiersze cytowane*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Tamara Bołdak-Janowska, *Szczęście*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Monika Milewska, *Królowa karnawału*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Mariusz Olbromski, *Na szlaku dialogu*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Agnieszka Stabro, *Lądy tymczasowych przelotów*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Dorota Koman, *I jakby mimochodem*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Anna Bernat, *Miłość i drzewa*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Andrzej Dorobek, *Pieśń nigdy nie brzmi tak samo : (translacje muzyczne raz jeszcze) = The song never remains the same : (musical translations once again)*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Joanna Sendłak, *Ostinato : wojenne dni Grażyny Bacewicz*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Krzysztof Lipowski, *Mysteria : 48 miniatur prozą*, Warszawa : Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Oddział Warszawa, 2020.

Małgorzata K. Piekarska, *Dziewiętnastoletni marynarz*, Warszawa : Wydawnictwo Nautica, 2021.

Piotr Maroński

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Nowe spojrzenie na materialne i niematerialne dziedzictwo Mazowsza

17 września 2021 w Domu Polonii w Pułtuskach odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa „Materialne i niematerialne dziedzictwo Mazowsza. Aspekty ochrony i popularyzacji”. Organizatorami byli: Instytut Historii Akademii Finansów i Biznesu Vistula oraz Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusku. Patronat honorowy objął Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik.

Spotkanie zainaugurowali organizatorzy: dr hab. Radosław Lolo, prof. AFiB Vistula, Monika Jurgo, dyrektor Archiwum Państwowego w Warszawie oraz dr Paweł Pietrzyk, Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych. Prowadzącymi w pierwszej części byli dr hab. Radosław Lolo i dr Paweł Pietrzyk. Na konferencję zostało zgłoszonych 11 referatów.

Jako pierwszy zaprezentował swój referat dr hab. Leszek Zygmunt, profesor Państwowej Uczelni Zawodowej im. Ignacego Mościckiego w Ciechanowie, który w swojej prezentacji *Kultura prawna kręgu kościelnego plockiego XIV–XV wieku w kontekście badań nad dziedzictwem kulturowym polskiego średniowiecza* odniósł się do zasobów Archiwum Diecezjalnego w Płocku, dotyczących późnego średniowiecza. Głównym celem wystąpienia było przybliżenie postaci duchownych wywodzących się z Mazowsza i mających wykształcenie prawnicze, którzy wnieśli duży wkład w kulturę prawną ówczesnej Polski, a nawet Europy. Autor zwrócił uwagę na to, że z niewielkiej podpułtuskiej wsi Mierzeniec wywodziło się, w interesującym nas okresie XIV–XV wieku, aż siedmiu wykształconych prawników, co było ewenementem jak na

owe czasy. Zaznaczył, że archiwalia, z których korzystał, były często niekompletne i zniszczone. Duża ilość dokumentów została wywieziona podczas II wojny i znajduje się nadal poza granicami naszego kraju. Przypomniął, że są czynione starania w celu ich odzyskania. Kwerendy archiwalne w Płocku powinny być kontynuowane, ponieważ przynoszą one nadal ciekawe odkrycia, przydatne do badań nad regionem.

Profesor Radosław Lolo omówił *Zasoby Archiwum Diecezji Płockiej w kontekście badań nad dziedzictwem Mazowsza*. Podobnie jak poprzednik, skupił się na przybliżeniu zasobu płockiego Archiwum i zgromadzonych w nim dokumentów, pochodzących głównie z XVII wieku i dotyczących Mazowsza. Bardzo ciekawym rodzajem źródeł, które omówił, były dwa inwentarze biskupa płockiego z 1650 i 1692/1693 roku. Zaprezentował ich fragmenty i podkreślił ich znaczenie dla badaczy kultury materialnej i niematerialnej XVII-wiecznego Mazowsza. W inwentarzach tych znajdują się szczegółowe informacje dotyczące np. onomastyki, statystyki, ale przede wszystkim stanu posiadania chłopów i szlachty z interesującego nas regionu. Najciekawsze karty, dotyczące wymienionych zabytków, prof. Lolo przedstawił podczas prezentacji multimedialnej.

Ks. dr Dariusz Majewski, były dyrektor Płockiego Archiwum Diecezjalnego, wygłosił referat na temat Pontyfikału Płockiego i historii jego odzyskania. Pontyfikał (rękopis liturgiczny), przekazany 15 kwietnia 2015 roku przez rząd Bawarii, okazał się jednym z najważniejszych zabytków rękopiśmiennych, zwróconych Polsce w ostatnich latach. O jego wywiezieniu przez Niemców w roku 1940 z Biblioteki Seminarium Duchownego w Płocku, najprawdopodobniej do Królewca, było wiadomo, ale dopiero w 1977 roku natrafiono na ślad tego zabytku w Bawarskiej Bibliotece Państwowej. Próby odzyskania tego dzieła trwały blisko 40 lat i dopiero rok 2013 przyniósł przełom w tych staraniach. Jak wielokrotnie powtarzał ks. Majewski, przyczyniła się to tego tzw. afera Hildebranda Gurlitta, w którego domu odnaleziono zrabowane podczas II wojny obrazy. Powstał wtedy w Niemczech dobry klimat ku temu, żeby po raz kolejny wystąpić o zwrot Pontyfikału. Dzięki grantowi ministerialnemu odzyskany zabytek poddano renowacji i konserwacji. Wydano też jego reprint (zaprezentowany przez referenta), który niestety nie trafił do sprzedaży, a zapoznać się z nim można wyłącznie w bibliotekach.

Dr Krzysztof Wiśniewski, kierownik Archiwum Państwowego, Oddział w Pułtusku, zajął się w swoim wystąpieniu problematyką materialnego i niematerialnego dziedzictwa benedyktynów. Rozpoczął od

omówienia tzw. falsyfikatu mogileńskiego. Dokument królewski wystawiony rzekomo w Płocku w roku 1065, a faktycznie ok. roku 1155, opisywał nadania dla klasztoru benedyktynów w Mogilne. Własnością klasztoru stały się wtedy 23 miejscowości, głównie z Wielkopolski i Kujaw, a także siedem wsi z regionu płockiego. Ten falsyfikat był zręcznie wykonanym dokumentem, fałszywie przedstawiającym włości benedyktynów. Autor zaprezentował w swoim referacie historię rozwoju działalności benedyktynów w regionie. Nawiązał do tego, że mieli oni olbrzymi wpływ na rozwój szkolnictwa na Mazowszu, a szczególnie w Pułtusku. Był to też zakon czynnie angażujący się w działania narodowowyzwoleńcze, np. powstanie styczniowe, za co jego członkowie zostali surowo ukarani przez Rosjan i zmuszeni do opuszczenia Pułtusza.

Pruskimi źródłami do dziejów Mazowsza zajął się w swoim wystąpieniu dr hab. Dariusz Milewski z UKSW. Skupił się on na przedstawieniu swojej kwerendy z Berlińskiego Archiwum (Brandenburskie Główne Archiwum Krajowe). Przeprowadził tam, w ramach szerszego grantu, listy pochodzące z Mazowsza, a kierowane głównie do pruskich dygnitarzy. Jak się okazało, w XVI i XVII wieku wymieniano dużą ilość korespondencji na różnym szczeblu. Były to listy oficjalne od m.in. wojewodów mazowieckich, ale także pisane przez urzędników niższego szczebla (podkomorzych, starostów czy sędziów ziemskich), aż po korespondencję prywatną. Kwerenda w wymienionym archiwum, według autora, powinna być kontynuowana, bo przynosi bardzo cenne informacje, dotyczące regionu. Listy te są dość dobrze zachowane, a część z nich można było zobaczyć podczas prezentacji przygotowanej do zilustrowania wystąpienia *Pruskie źródła do dziejów Mazowsza XVI–XVII w.*

Prof. dr hab. Janusz Szczepański zajął się źródłami do dziejów walk o niepodległość na Mazowszu. Okres 1794–1920 obfituje w takie źródła (pamiętniki, listy, broszury, druki ulotne), znajdujące się w archiwach lokalnych, ale głównie w Archiwum Głównym Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych oraz w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Cennym rodzajem dokumentacji są też miejsca pamięci. Znajdują się tam tablice okolicznościowe z różnych okresów, informujące o wydarzeniach i osobach związanych z historią i kulturą Mazowsza. Były one często fundowane przez lokalną społeczność i miały na celu upamiętnienie konkretnego wydarzenia np. bitwy. Tego typu źródła znajdują się czasem w kościołach czy na nekropoliach, a także na przydrożnych krzyżach czy kapliczkach. Autor wystąpienia pt. *Źródła do dziejów walk o niepodległość na Mazowszu 1794–1920* stwierdził, że badania

nad tego typu zabytkami są kontynuowane przez pracowników naukowych pułtuskiej uczelni oraz regionalistów poszczególnych miejscowości. Ważną grupą źródeł, wykorzystywanych w badaniach nad regionem, są niewątpliwie artykuły prasowe, infografika oraz zdjęcia znajdujące się często w prywatnych zbiorach.

Wystąpienie prof. Szczepańskiego zamknęło pierwszą część konferencji.

Następnie odbyła się promocja książki *Bitwa Warszawska z perspektywy wieku*, pod redakcją dr hab. Jolanty Załączny, wydanej przez uczelnię w Pułtusk. Publikacja jest pokłosiem referatów wygłoszonych na konferencji naukowej, poświęconej tematyce roku 1920. Jolanta Załączny przedstawiła główne cele i założenia konferencji i publikacji. Swoje uwagi i odczucia, dotyczące tej pracy, wygłosili także autorzy dwóch artykułów prof. Janusz Szczepański (*Wkład polskiego społeczeństwa w walkę z bolszewicką inwazją 1920*) i dr Marta Milewska (*Niemcy wobec wojny 1920 roku*). Książka ta składa się z siedmiu artykułów (w tym jeden w języku rosyjskim) i została wydana przez wydawnictwo lokalnej uczelni (AFiB Vistula). Jest to publikacja o niewielkiej objętości, liczy 156 stron. Redaktorka tomu, a zarazem autorka artykułu *Amerykańska pomoc dla Polaków walczących z najazdem bolszewickim*, ubolewała nad tym, ponieważ praca z założenia miała być obszerniejsza, lecz plany pokrzyżowała pandemia i brak dostępu badaczy do archiwów. Jednak, jak czytamy we wstępie do tej publikacji, „Niniejsza monografia jest jedną z wielu ukazujących się w 100. rocznicę warszawskiej wiktorii. Pozostaje mieć nadzieję, że – poprzez wieloaspektowe ujęcie tematu – zostanie zauważona i skłoni do poszukiwania odpowiedzi na postawione przez autorów pytania” – podsumowała redaktorka tomu.

W drugiej części konferencji, prowadzonej przez dr. hab. Dariusza Milewskiego, jako pierwsze swoje wystąpienie zaprezentowały dwie badaczki z Mazowieckiej Uczelni Publicznej w Płocku – dr hab. Ewa Wiśniewska i dr hab. Beata Cieśleńska. Przedstawiły one referat na temat historii szkolnictwa nauczycielskiego w Płocku zatytułowany *Polityka oświatowa samorządów w zakresie edukacji regionalnej i międzykulturowej*. Pierwsza część wystąpienia była poświęcona rozwojowi płockich szkół pedagogicznych od roku 1916/1917 do 1939/1945. Podczas swojej prezentacji referentka przedstawiła w ogólnym zarysie działalność Seminarium Nauczycielskiego, Kolegium Nauczycielskiego i Liceum Pedagogicznego w Płocku. Autorka wymieniła też zasługi wykładowców i uczniów wspomnianych szkół i ich wkład w lokalne dążenia nie-

podległościowe oraz działalność społeczną pedagogów z regionu. Płoccy nauczyciele w latach II wojny światowej angażowali się też w pracę konspiracyjną, prowadzili tajne nauczanie i działali w strukturach ruchu oporu. Dalsza część tego wystąpienia była poświęcona rozwojowi szkolnictwa pedagogicznego po wojnie i problemom z tym związanym. Po roku 1945 pojawiło się olbrzymie zapotrzebowanie na nauczycieli, których brakowało. Władze próbowały jak najszybciej wykształcić nową kadrę dla szkół i przedszkoli. Oprócz średnich szkół pedagogicznych utworzono z czasem, na bazie dwóch kolegiów nauczycielskich, Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Płocku, przemianowaną w roku 2019 na Mazowiecką Uczelnię Publiczną w Płocku. Instytucja ta ciągle się rozwija i kształci pedagogów na kilku wydziałach.

Dr Małgorzata Gogolewska-Tośka i dr Agnieszka Sojka przedstawiły referat na temat polityki oświatowej samorządów, w zakresie edukacji regionalnej i międzykulturowej. Pierwsza część wystąpienia poświęcona była ogólnym założeniom regionalnej polityki oświatowej, w drugiej dowiedzieliśmy się o roli mediatora w edukacji międzykulturowej. Ważną rolę w rozwoju oświaty w regionach odgrywają lokalne inicjatywy społeczne, a także działalność władz samorządowych. Zdaniem autorek wystąpienia działania edukacyjne powinny dążyć do odkrywania wielokulturowej społeczności lokalnej, a wszelkie problemy czy konflikty należy rozwiązać przy pomocy mediatorów.

Działalność Mazowieckiej Regionalnej Organizacji Turystycznej omówiła Dorota Zbińkowska – dyrektorka tej instytucji. Popularyzacja dziedzictwa kulturalnego Mazowsza jest głównym celem MROT. Nowoczesna promocja regionu, tworzenie atrakcyjnych projektów turystycznych, to najważniejsze założenia stowarzyszenia. Referentka przedstawiła informacje statystyczne, dotyczące turystyki w interesującym nas regionie. Nowoczesne metody informacji w sieci to nie wszystko, zdaniem autorki, należy wyjść do ludzi i w ciekawy sposób zapoznać ich z regionem: zabytkami, kulturą i obyczajami. Dorota Zbińkowska od trzech lat wdraża nowe pomysły, a jednym z nich jest projekt „Kamperem przez Mazowsze”. Pracownicy MROT-u odwiedzili kilkadziesiąt miejscowości na Mazowszu i relacje z tych wypraw umieszczali w Internecie. Akcja okazała się skuteczna, ale jest to tylko część projektu „Moda na Mazowsze”. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie <https://www.mrot.pl>, a także w publikacjach tej instytucji.

Mgr Krzysztof Łukawski podczas swojego wystąpienia przedstawił prywatne muzea i kolekcje na Mazowszu. Referent wykazał, że obecnie

zarejestrowanych jest 135 muzeów prywatnych w interesującym nas regionie, a 103 z nich prowadzą osoby fizyczne.

Organizatorzy ogłosili chęć wydania drukiem tomu naukowo zredagowanych wystąpień w punktowanej monografii. Wielu obecnych wyraziło chęć kontynuacji badań, w różnych aspektach, nad materialnym i niematerialnym dziedzictwem Mazowsza

Piotr Maroński

Konferencja „**Materialne i niematerialne dziedzictwo Mazowsza. Aspekty ochrony i popularyzacji**”, Pułtusk, 17 września 2021.

Bartłomiej Sokołowski

Muzeum Niepodległości w Warszawie

„Norwid widziany dzisiaj”. 200. rocznica urodzin Cypriana Kamila Norwida

24 września 2021 roku w Muzeum Niepodległości w Warszawie odbyła się ogólnopolska interdyscyplinarna konferencja naukowa „Norwid widziany dzisiaj”. Patronat honorowy objął Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik oraz Prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski.

Celem głównym konferencji było przedstawienie Cypriana Kamila Norwida z innego niż dotychczas punktu widzenia, z perspektywy czytelnika XXI wieku. Artysta, znany przede wszystkim jako poeta, był uznawany za jednego z ważniejszych twórców dziewiętnastowiecznej kultury polskiej. Oprócz poezji zajmował się różnymi dziedzinami sztuk artystycznych. Interdyscyplinarny charakter konferencji umożliwił przedstawicielom rozmaitych środowisk naukowych i muzealnych zaprezentowanie efektów swoich badań. Wygłoszono dwanaście referatów na temat działalności oraz twórczości Cypriana Kamila Norwida.

Obrady rozpoczęła Ewelina Pilawa-Soroka, kierownik Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości w Warszawie. W swoim wystąpieniu zaprezentowała zarys struktury tej placówki kulturalnej oraz przedstawiła główne założenia konferencji naukowej. Następnie zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległość dr Beata Michalec wygłosiła referat *To oni przywrócili pamięć o Norwidzie* i przybliżyła sylwetki osób, które przypomniały wiele lat po śmierci poety o jego istnieniu. Był to Zenon Franciszek Przesmycki, Wiktor Teofil Gomulicki oraz Juliusz Wiktor Gomulicki, kontynuujący dzieło swojego

ojca. W dalszej części referatu autorka przedstawiła działania propagatorów twórczości Cypriana Kamila Norwida. Wystąpienie to umożliwiło odbiorcom, zapoznanie się zakresem realizacji zadań związanych z promowaniem dziewiętnastowiecznego wieszcza.

Kolejny referat, zatytułowany *Norwid w muzyce. „Pieśni zadumy i nostalgii” Krzysztofa Pendereckiego i misterium „Wanda” Joanny Wnuk-Nazarowej*, został zaprezentowany przez dr hab. Małgorzatę Janicką-Słysz, profesor Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie. Referentka przedstawiła swoje rozważania dotyczące połączenie słowa i dźwięku w twórczości Cypriana Kamila Norwida. Zaprezentowała przykłady związane z powiązaniem tych dwóch dziedzin artystycznych: muzyki i poezji. Ponadto omówiła cykl *Pieśni zadumy i nostalgii* wybitnego polskiego kompozytora Krzysztofa Pendereckiego oraz misterium *Wanda* Joanny Wnuk-Nazarowej.

Następnie wystąpił dr hab. Karol Samsel, adiunkt Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, który zaprezentował referat *Szczesna – w poszukiwaniu formuły Norwidowskiego poematu*. Autor omówił cechy charakterystyczne poetyki Cypriana Kamila Norwida oraz poemat *Szczesna*. Ponadto opisał utwory poetyckie Norwida, które były deklamowane przez poetę.

Kinga Borzęcka, reprezentująca Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, przedstawiła referat *Norwid oczami młodzieży szkolnej, czyli jak pracujemy nad tekstami poety w jednym z warszawskich liceów*, w którym ukazała różne konteksty związane z dziełami Norwida oraz omówiła przebieg realizacji podstawy programowej w liceum. Wspomniane zajęcia dydaktyczne dotyczyły twórczości poety. Autorka opisała utwory literackie Cypriana Kamila Norwida, które są pomocne w przekazywaniu wiedzy młodzieży licealnej. Wśród omówionych tekstów znalazły się m.in. fragmenty biografii artysty oraz *Quidam*.

Aldona Łyszkowska, kustosz Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, przedstawiła referat, *„Tyś nie śmierci łup” – Krasiński o Norwidzie*. Autorka opisała, w jaki sposób Zygmunt Krasiński postrzegał Cyprian Kamila Norwida. W drugiej części wystąpienia skupiła się na zaprezentowaniu zapisów znajdujących się w notatkach Krasińskiego, które opisują sylwetkę oraz twórczość literacką omawianego poety. Według niej twórca *Nie-Boskiej komedii* przedstawiał Norwida jako zdolnego człowieka, który był ofiarą własnej megalomanii.

Krzysztof Andrulonis, student Uniwersytetu Warszawskiego, wygłosił referat *„Nadzieja jest z prawdy” – o jednym cytacie z Norwida i jego*

znaczenie w myśli Józefa Tischnera, w którym stwierdził, że Cyprian Kamil Norwid był uzdolnionym myślicielem społecznym o nowatorskich ideach, dotyczących egzystencji narodu i społeczeństwa polskiego. Autor wystąpienia odniósł się także do myśli i filozofii Józefa Tischnera.

Marta Zielniewicz, studentka Uniwersytetu Warszawskiego, zaprezentowała referat *Kobiety-władczynie, czyli rzecz o Wandzie i Kleopatrze. Norwidowska „kwestia kobieca” w perspektywie feministycznej*. Dokonała analizy postaci kobiecych, głównych bohaterek dramatów Cypriana Kamila Norwida *Wanda* oraz *Kleopatra i Cezar*. Autorka skupiła się na sytuacji społecznej kobiet w XIX wieku, a ponadto w swoich rozważaniach opisała kulturowy obraz „kobiecości” funkcjonujący w twórczości poety.

Dr Iwona Grodź, z Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie mogła wygłosić swojego referatu ze względów zawodowych, jednakże przesłała multimedialną prezentację „*Artysta – przestrzeń i film*” na przykładzie *Domu Świętego Kazimierza i tomu poetyckiego C.K. Norwida „Vadem mecum”*. Przedstawiła w niej „przestrzeń artysty”, która była opisywana w dziełach literackich Cypriana Kamila Norwida oraz została zaprezentowana w filmie fabularnym *Dom Świętego Kazimierza* autorstwa Ignacego Gogolewskiego.

W drugiej części konferencji wystąpiła Ewelina Piława-Soroka, z referatem *Tak umiera poeta – Norwid w Domu świętego Kazimierza*. Omówiła pobyt Cypriana Kamila Norwida w przytułku, gdzie poeta zmarł 22 maja 1883 roku.

Michał Rybak, kustosz Muzeum Niepodległości w Warszawie, zaprezentował referat *Śladami Cypriana Kamila Norwida po Warszawie*. Omówił w nim dość obszerny biogram artysty, uwzględniający też jego edukację. Oprócz tego, za pomocą prezentacji multimedialnej, przedstawił miejsca w Warszawie, w których mieszkał poeta. To wystąpienie było uzupełnieniem wiedzy varsavianistycznej na temat Norwida.

Bartłomiej Sokołowski, pracownik Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości w Warszawie, wygłosił referat *Rysunki i grafiki Cypriana Kamila Norwida*. Przedstawił twórczość artystyczną Cypriana Norwida. Scharakteryzował dzieła artysty z dziedziny rysunku i grafiki, wskazał, co stanowiło inspirację do tworzenia sztuk plastycznych oraz opisał idee, którymi kierował się Norwid przy ich tworzeniu.

Ostatnim uczestnikiem konferencji, który wygłosił referat *Dwór w Głuchach – Muzeum Norwida, Pałac w Dębinkach – nowo utworzone Muzeum Norwida*, był Piotr Maroński, pracownik Działu Historii

i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości. Przedstawił on w zarysie funkcjonowanie prywatnego Muzeum Norwida w Głuchach oraz główne cele działalności Muzeum Norwida w Dębinkach. Zaprezentował również historię tych miejsc oraz postaci związane z wymienionymi placówkami.

W omówionych wystąpieniach ich autorzy przedstawili tematykę badawczą, związaną z postacią Cypriana Kamila Norwida oraz jego działalnością artystyczną. Umożliwiło to odbiorcom ujrzeć w szerszym spectrum sylwetkę poety, jego filozoficzne idee, a także realizacje założeń wizualnych. Ogólnopolska interdyscyplinarna konferencja naukowa „Norwid widziany dzisiaj”, dobitnie pokazała, iż życie oraz twórczość dziewiętnastowiecznego wieszcza nie jest zamkniętym tematem. Ponadto obrady naukowe, które odbyły się w 200. rocznicę urodzin artysty, mogą stanowić przyczynek do dalszych badań w zakresie: literatury, historii, historii sztuki, filmu oraz językoznawstwa.

Bartłomiej Sokołowski

Ogólnopolska interdyscyplinarna konferencja naukowa „**Norwid widziany dzisiaj**”, Muzeum Niepodległości, Warszawa 24 września 2021.

Andrzej Domagalski

Kraków

Artyści studenckiej Muzy

OLEK GROTOWSKI

Kompozytor i piosenkarz, związany był z wrocławskim środowiskiem kabaretowym i tamtejszym Studiem 202. Od zawsze śpiewający śmieszne, satyryczne piosenki do tekstów Andrzeja Waligórskiego oraz, w ostatnich latach, Artura Andrusa. Najbardziej znane były te wykonywane w duecie z nieżyjącą już Małgosią Zwierchowską. Piosenki niezmiennie śmieszne, bo posiadające walor ponadczasowości, dzięki talentowi Waligórskiego i niezwyklej umiejętnościom kompozytorskim i interpretacyjnym Olka Grotowskiego.

Po prostu Olek. Urodzony we wrześniu 1952 roku w Gdyni, do 7. roku mieszkał we wspólnym mieszkaniu z rodziną emigrantów greckich.

– Główną rozrywką pani Kalafatis było puszczenie bardzo głośno greckich płyt, tak że niezależnie od naszego „kołchoźnika” z Chórem Aleksandrowa i muzyką ludową innych bratnich narodów, miałem sporo ciekawych wzorców. Lubiłem śpiewać i usiłowałem grać na prostych dziecięcych instrumentach – wspomina gdyńskie lata piosenkarz, mieszkający od 7. roku życia w Gdańsku. Na początku Olek Grotowski grywał na mandolinie, naśladowując ojca.

– Któregoś dnia mój kolega z podwórka dostał gitarę i wracając z lekcji, grał na klatce schodowej. Oszalałem na punkcie brzmienia gitary i wygodniejszych progów niż na mandolinie. Już po roku uciułałem

615 zł, błagając rodzinę o pieniądze, zamiast prezentów, na gitarę. Zakup nastąpił w lipcu 1966 roku w Gnieźnie.

W gdańskim Technikum Budowy Okrętów bardziej niż nauka interesowała go gra na gitarze, na obozach żeglarskich bywał „zapiewajłą”.

– Już wtedy bawiło mnie – wspomina – wykonywanie piosenek z dowcipnym tekstem, gdzie nie trzeba było się drzeć, a tylko interpretować słowa. Zwróciłem uwagę na Tadeusza Chylę, którego repertuar mnie wręcz zafascynował, jego piosenki z tekstami Andrzeja Waligórskiego były mistrzowskie. To był mój pierwszy wokalny idol. Pozostał drobny problem: jak odnaleźć autora? W 1972 roku wyznaczyłem sobie trzy cele: zdać maturę, dostać się na fizykę i zdobyć adres Waligórskiego. Cele zostały osiągnięte, choć z fizyki zrezygnowałem, i to dwa razy. Zatrudniłem się m.in. w pierwszej lepszej firmie, która przyjmowała do pracy elektryków, i przez półtora roku kopałem na przykład rowy pod kable wysokiego napięcia, po pracy grając godzinami na gitarze.

Niedoszły fizyk w 1972 roku poznał swojego mistrza, zapotrzebowanie na piosenki z tekstami Waligórskiego skutkuje w jego przypadku m.in. nagrodą na Ogólnopolskim Turystycznym Przeglądzie Piosenki Studenckiej Bazuna’74 i YAPIE’75, podczas których Grotowski śpiewał teksty Andrzeja Waligórskiego z własną muzyką. Przyniosło to wielką popularność gdańskiemu artyście:

– Tylko w lipcu 1975 roku zagrałem 38 koncertów, w innych miesiącach nieco mniej, ale i tak byłem nieraz zmęczony. Mniej więcej w tym czasie trafiłem do Krakowa do klubu „Nowy Żaczek”, gdzie kierownikiem był Staszek Pietraszko, a zastępcą programowym Tadek Skoczek. Kiedy ten ostatni przeniósł się do „Rotundy”, zostałem tam oficjalną „grupą twórczą”. W styczniu 1976 roku zdobyłem nagrodę indywidualną na zakopiańskim Turnieju Kabaretów o Złote Rogi Kozicy i to jeszcze bardziej podkręciło sytuację.

– Adres Waligórskiego ustaliłem w ten sposób, że gdy zorientowałem się, że Andrzej ma coś wspólnego z Wrocławiem, pojechałem tam z Gdańska autostopem i na miejscu zasięgnąłem języka. Okazało się, że radiowego felietonu Andrzeja o ósmej rano słucha cały Wrocław i wszyscy go uwielbiają, nie tylko ja. W radiu Andrzeja nie zastałem, ale miałem już jego namiar i po powrocie do Gdańska napisałem do niego list.

Odpowiedź nadeszła zaskakująco szybko. Andrzej zaprosił mnie do swojego domku w ośrodku AWF Wrocław w Oleśnicy, gdzie gościł u studentów w drugiej połowie sierpnia 1972, tak zaczęły się nasze dwudziestoletnie kontakty, zakończone jego nagłym odejściem 10 maja 1992 roku. Waligórski pisał ogromne ilości tekstów, z których wybierałem najwyżej co dziesiąty, a i tak nie każdy z nich wykorzystywałem od razu.

– Andrzej traktował mnie bardzo życzliwie. Byłem w wieku jego syna Marka i przez pierwsze sześć lat zwracałem się do niego per Panie Andrzeju, nalegając by mówił do mnie po imieniu. W końcu, gdy obaj zostaliśmy jurorami na jakimś festiwaliku w 1978 roku, Andrzej zaproponował mi wypicie bruderszaftu.

Olek Grotowski był związany wyłącznie z Andrzejem Waligórskim, eksploatując teksty, które on pisał dla Studia 202 lub wrocławskich kabaretów.

– Andrzej uważał, że obszary naszych działań estradowych nie pokrywają się ze sobą i że ja mam inną publiczność niż on. Ja śpiewałem głównie dla studentów w małych klubach w całej Polsce. Andrzej nie miał czasu tam dotrzeć, mając mnóstwo spotkań autorskich na Dolnym Śląsku w zasięgu Radia Wrocław. Gdy zaczął jeździć z Elitą, występował w wielkich salach i spotykaliśmy się jako wykonawcy na tych samych imprezach bardzo rzadko. Odwiedzałem go jednak regularnie we Wrocławiu, zaopatrując się w kolejne teksty, nieraz zdjęte mu przez cenzurę radiową lub estradową. Udało mi się przemycać te ballady na moich koncertach, na ogół bezkarnie, choć parę razy narobiłem sporo zamieszania, z przyjazdem milicji włącznie i zakazami występów, na szczęście ograniczonymi do pojedynczych województw. Przysparzało mi to więcej splendoru niż kłopotów. Stan wojenny był jednak dramatem; z braku koncertów i kasy rozpadło się moje trwające trzy lata małżeństwo.

Duet, który Olek Grotowski tworzył na scenie z Małgorzatą Zwierchowską przetrwał 30 lat, choć ich związek zakończył się 8 lat wcześniej. Piosenkarka zmarła 12 września 2013 roku, walcząc z chorobą ze zmiennym powrodozeniem przez prawie trzy lata.

– Po zagranii tysiąca koncertów byłem już tym wyraźnie znudzony, wtedy pojawiła się w moim życiu Małgorzata Zwierchowska, z którą wkrótce zaczęliśmy występować jako duet. Nasz pierwszy występ miał miejsce na Giełdzie Piosenki Turystycznej w Szklarskiej Porębie w 1983

roku. Gosia dołączyła się tylko w jednej piosence, ale już wtedy ściągnęła na siebie uwagę całej publiczności. I tak już zostało. Nagraliśmy wspólnie osiem płyt koncertowych, wykonaliśmy około 2 tys. koncertów, pod koniec mając w repertuarze około 300 utworów. Zaledwie połowa naszego repertuaru została wydana na płytach, wliczając to jeszcze dodatkowo moje dwie płyty solowe.

Artysta od 2013 roku występuje solo, rzadziej jednakże niż na początku swojej działalności. Do końca 2015 roku zagrał w sumie 3 110 koncertów, przeważnie recitali solo lub w duecie z Gosią. W tej liczbie mieści się również kilkadziesiąt koncertów w latach 1998–2007 z grupą „Bez Jacka”, którą wspierał na basie (nazwa upamiętnia tragicznie zmarłego w 1983 roku Jacka Stefańskiego). W 2005 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało mu wokalną emeryturę, a dekadę później otrzymał odznakę honorową „Zasłużony dla kultury polskiej”.

Poza pięcioma nagrodami publiczności na ogólnopolskich imprezach studenckich w latach 70. minionego wieku najwyżej ceni sobie Srebrny Knebel na I Przeglądzie Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki” w hali Olivia w Gdańsku w 1981 roku:

– Wykonałem utwór *Rozmowa ministra ze studentami*, będący autentycznym tekstem strajkowym, napisanym przez studentów Politechniki Łódzkiej; tekst ten powstał w wyniku przeróbki mojej starej piosenki *W góry, w góry, miły bracie!* na *Górski, Górski, miły bracie!*, w nawiązaniu do ministra szkolnictwa wyższego Jerzego Górskiego. Śpiewałem też tekst Waligórskiego *Ballada o świętym Wojciechu*, znanym też pod tytułem *Lenin*. „Złoty Knebel” wywalczył wówczas Jan Tadeusz Stanisławski, który wykonał zamiast drugiej piosenki bardzo dobrze przyjęty monolog z powtarzającym się *a capella* refrenem „Mówiła mi mama, bym się nie bał chama”. Strajkowa piosenka studencka z Łodzi bardziej poruszyła publiczność niż *Kołysanka dla córeczki* Macieja Pietrzyka, który zdobył Brązowy Knebel. Byłem zachwycony aplauzem ze strony publiczności, zeskoczyłem z gitarą bez szwanku z półtorametrowego podium. To był niesamowity przegląd, Jacek Zwoźniak zdobył dzień wcześniej Złoty Knebel, a faworyzowany Jacek Kaczmarski, ku wielkiemu zaskoczeniu, tylko Srebrny. Skłócone środowisko pogodził dopiero stan wojenny.

– W stanie wojennym udało mi się znaleźć pół etatu w Wojewódzkim Domu Kultury w Sieradzu, gdzie zostałem instruktorem muzycznym. W 1983 roku miałem koncert dla sportowców w kinie „Piast”. Wpadłem

tam z gitarą w ostatniej chwili i od razu wszedłem na estradę. Na widowni było mnóstwo młodzieży, ale w pierwszym rzędzie siedziało kilkunastu facetów w średnim wieku. Pomyślałem, że to trenerzy albo działacze sportowi. Coś słabo reagowali na polityczne dowcipy, od których roilo się w tekstach Waligórskiego. Młodzież za to reagowała rewelacyjnie. Namawiałem ich też do śpiewania refrenów następującymi słowami:

– Zaśpiewajcie tak głośno, żeby się wystraszyli w Komitecie Wojewódzkim. Ten komitet PZPR był bardzo bliska kina. Nie wiedziałem, że w pierwszym rzędzie siedzą władze miasta i województwa, i oczywiście towarzysze z Komitetu. Gdy zaśpiewałem bajeczkę o wilku i elektrowni, sala z wyjątkiem pierwszego rzędu wpadła w ekstazę. Grubas siedzący pośrodku nie reagował kompletnie, co mnie tak wkurzyło, że powiedziałem:

– Muszę powtórzyć tę bajeczkę, bo jeden pan z przodu nie zrozumiał. Radość była ogromna. Zaśpiewałem jeszcze raz nieco wolniej: Zrobił wilk elektrownię, lecz by prąd uzyskać,/ Spalał w niej cały węgiel z kopalni od liska./Kopalnia z elektrowni cały prąd zżerała,/ Stąd brak światła i węgla. Ale system działa!

Ten facet to był wojewoda, w związku z czym szybko wyleciałem z pracy.

Piosenki o charakterze kabaretowym i poetyckim z tekstami znakomitego satyryka Waligórskiego bądź też w ostatnich latach Andrusa, opatrzone muzyką Grotowskiego, są drogocenne dla tych, którzy pragną patrzeć na świat z dystansem i śmiać się z rzeczy na pozór niezbyt śmiesznych i którzy potrafią zauważać niemal niezauważalne. Dowcipne teksty zawsze mają podwójne dno, ukryty sens, niosą ze sobą dużo życiowej prawdy. Olek Grotowski nagrał również dwie solowe płyty: *Wybór* – zarejestrowana w 1994 roku w kawiarence „Ojźlebardzo” w III Domu Studenta Politechniki Łódzkiej oraz *Portret i inne ballady Andrzeja Waligórskiego* – nagrana w 2012 roku w Studiu Koncertowym Radia Gdańsk.

Jako gitarzysta basowy nagrał z grupą „Bez Jacka” dwie płyty: *Zatańcz ze mną na polanie* – zarejestrowana w 1999 roku w łódzkiej piwnicy artystycznej Przechowalnia oraz *Do mroku naglisz mnie* – nagrana w 2002 roku w Łodzi, w Pałacyku na Siedleckiej.

Przez ponad trzy dekady Olek Grotowski gromadził materiały związane ze swoim mistrzem Andrzejem Waligórskim, a przez ostatnie trzy lata pracował nad książką *Prawie wszystko co wiem o Andrzeju Waligórskim*, która ukaże się w pierwszym kwartale 2022 roku.

PIOTR KUNCE

Piotr Kunce, rodowity krakowianin, pochodzący z artystycznej rodziny, brał udział we wszystkich ważniejszych pokazach plakatu na świecie. Jest autorem projektów ok. 400 plakatów, ok. 50 znaków graficznych (logo i logotypów). Plakat jest bowiem jego pasją. A jedno z pierwszych plakatów związane były właśnie z krakowską „Rotundą” i Studenckim Centrum Filmowym. Jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich plakacistów o światowej renomie, profesorem zwyczajnym krakowskiej ASP i profesorem *emeritus* Uniwersytetu Mateja Beli w Bańskiej Bystrzycy na Słowacji.

– W czerwcu 1973 roku otrzymałem dyplom Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Mój syn Konrad miał wtedy rok. W grudniu zmarła moja ukochana matka. Ten pierwszy okres po studiach był ciężki. Nie miałem telefonu. Poszukiwałem pracy, chodząc od drzwi do drzwi różnych instytucji, oferując swoje usługi. Jakaś przetwórnia owocowa zleciła mi serię etykiet na dżemy i kompoty, strasznie zabawny facet z wąsami à la Salvador Dali z przetwórni owocowej w Łącku Górnej zlecał mi etykiety na wina owocowe, a ja za pomocą swoich projektów, stylizowanych na włoskie wermuty, zachęcałem do picia jaboli. Dostarczając projekty, musiałem z nim wypić co najmniej butelkę tych wspaniałości i już w autobusie powrotnym paliła mnie siarka w gardle.

– We wspomnieniach o „Rotundzie” zasadniczą rolę odgrywa mój kolega z Akademii Paweł Mysłakowski. Paweł był związany z Komisją Kultury ZSP. I to z jego polecenia otrzymałem pierwsze zlecenie na plakat Ogólnopolskiego Przeglądu Grafiki Studenckiej, który odbył się w marcu 1975 roku. Plakat był dowcipny, była na nim pralka Frania użyta do druku linorytu. Cały Kraków był nim pokryty. Zwracał uwagę. Jak sądzę po latach, to, że był rozpoznawalny plus polecenie mnie przez Pawła spowodowało, że pojawiłem się któregoś dnia w „Rotundzie”, a dokładniej w Klubie Sztuki Filmowej. Dyrektorem klubu był chyba Staszek Szlezyngier.

Plakaty malowało się wtedy w skali 1:1, czyli 70 x 100 cm. Dobry brystol z DDR był naklejony na tekturę i na tej dziewiczej powierzchni przystępowało się do działania. Klub Sztuki Filmowej działał znakomicie. Ściągał na projekcje niedostępne filmy z Instytutu Francuskiego czy konsulatu amerykańskiego. Sala była zawsze pełna. Klub zamówił plakaty, w których było przewidziane miejsce na wpisywanie tytułów ko-

lejných pokazów. I znowu moje prace pojawiały się na murach naszego miasta. Dla mnie było to bardzo ważne, bo „budowało” moje nazwisko w światku grafików.

Lubiłem przychodzić do towarzystwa z „Rotundy”. Rozmowy pogodne, wesołe, ale nie wesołkowate. Z projektem sam wędrowałem do Urzędu Kontroli Prasy i Widowisk (cenzura) przy pl. Klepańskim i załatwiałem pieczętkę zezwalającą na druk. A ponieważ w tym okropnym urzędzie pracowali w większości inteligentni ludzie, to dostawałem przy okazji zgodę na format B1, zagwarantowany dla plakatów politycznych.

Mimo że byłem po studiach, zbliżyłem się wówczas, jak spóźniony kochanek, do ruchu studenckiego. Poza jednym semestrem I roku, gdy mieszkalem w akademiku w Katowicach, nie znałem życia w domach studenckich. Ten jeden semestr był oddechem po samotnym mieszkaniu w willi na Koszutce, gdzie z braku pieniędzy marzłem jak cholera, grzałem sobie ręce od świeczki, chodziłem ubrany w stary kożuszek otrzymany od szwagra. Właścicielka przychodziła i zwracała się do mnie „panie Koncy, proszę mi zapłacić czynsz”.

W akademiku dzieliłem pokój z trzema uczniami szkoły muzycznej: jeden ćwiczył na akordeonie, drugi na waltorni, trzeci na flecie, a ja nauczyłem się w tej kociej muzyce spać.

Tym bardziej „Rotunda”, wrosnięta w „Żaczka” – znany akademik z równie znanym klubem „Nowy Żaczek” – otóż „Rotunda” była, jak teraz to widzę, zjawiskiem cudownym dla kultury studenckiej. Nie było to tylko kino. To były i koncerty, i Festiwal Piosenki Studenckiej, i Krakowskie Reminiscencje Teatralne, Jazz Juniors i jeszcze inne imprezy oraz wydarzenia.

Ten czas to dobry i pogodny okres w moim życiu. W 1975 roku otrzymałem pełny etat asystenta w Pracowni Plakatu na uczelni, dużo pracowałem, co przekładało się na lepsze finansowo życie. Praca dla „Rotundy” wprowadzała mnie w rytm przygotowywania plakatów. Klub Filmowy nie był jedynym zamawiającym. W latach 80. przez trzy lata projektowałem plakaty dla festiwalu Jazz Juniors, później dla FAMy w Świnoujściu. Z nowym dyrektorem klubu Andrzejem Rośląncem szybko znaleźliśmy wspólny język. Lubiłem przychodzić do nich i rozmawiać z Andrzejem i Aliną Piętą. Myślałem, że zostanę nadwornym plakacistą „Rotundy”...

To był prawdziwy początek uczestniczenia w tym obszarze plastyki w Polsce, a może i dalej. Dla mnie zakończyła się ta przygoda w 1990

roku, kiedy wyjechałem na rok do USA, aby tam uczyć na University Connecticut w Storrs.

Po 1991 roku wszystko się zmieniło...

GRZEGORZ BUKAŁA, WAŁY JAGIELLOŃSKIE

Artysta od lat kojarzący się z piosenką studencką w jej najlepszym wydaniu, który zapisał się w historii polskiej piosenki. Jeden z tych twórców i animatorów kultury studenckiej, który stał się rozpoznawalny w kulturze ogólnopolskiej.

Nieco ostatnio niesłusznie zapominany, a jeszcze nie tak dawno bardzo popularny i lubiany artysta. Piosenkarz, autor tekstów, kompozytor, kojarzący się nade wszystko jako wokalista z Wałami Jagiellońskimi, którego to kultowego zespołu był swego czasu współzałożycielem i jednym z liderów.

– Się urodziłem w Gdańsku, 13 maja 1952 roku – ironizuje zgodnie z manierą Edwarda Stachury. Według chińskich astrologów rokiem tym rządził Smok, a na nieboskłonie panował Byk. Smok i Byk – krzyżówka, która nie wróżyła spokojnego żywota. Dość powiedzieć, że z taką samą chimerą zmagali się Salvador Dali, a to musiało boleć. I stąd zapewne jego boskie szaleństwo się wzięło.

Ale nie tylko, bo jak opowiada artysta o, jakby nie było, kabaretowej proveniencji:

– Sprawcą moich wszystkich, w tym i artystycznych problemów był niewątpliwie dziad mój – Grzegorz, a dokładniej geny, którymi raczył mnie być uraczyć. Rodzinny przekaz niesie bowiem, że gdy w polu za pługiem czy tam innym prymitywnym narzędziem konia poganiał, to przyśpiewki różniste, nierzadko obrazoburcze, zwykł był na cały głos wyśpiewywać. I absolutnie nie przeszkadzała mu w tym bliższa czy dal-sza obecność niewiast, dzieci czy księdza dobrodzieja. Wtedy to pono, gdy już w robotę się nieco wciągnął, gardłowym, nieco ścisłym głosem zaczynał monotonicznie mruczeć pod nosem dzieło swego żywota: jedna dyna, druga dyna, trzecia dyna, czwarta dyna.... Dziadek do szkół chadzał (wieść gminna niesła, że nawet z samym paniczem Władysławem, późniejszym generałem Sikorskim, do jednej klasy uczęszczał, bo

Bukały w majątku Sikorskich posługiwały od zawsze), do setki więc pewnie i zliczyć potrafił, ale żadna z rodzinnych opowieści nie precyzowała do ilu dyn w tym twórczym zapamiętaniu dochodził przed pointą. – Jak się zeszedł wszystkie dyny, to mi portki z dupy zdjeny. Tak, kochani moi, tu nie ma żartów. Dziad mój Grzegorz był prekursorem. Ojcem i matką w jednym, był On! Bluesa, rapa, i hip-hopa naszego narodowego...

W 1977 roku Grzegorz Bukała ukończył studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Gdańskiej, wchodząc w posiadanie papierów na inteligenta. – Technicznego, bo technicznego, ale jednak – erudyta inaczej – komentuje. W lutym 1979 roku, po zakończeniu służby wojskowej (w stopniu rezerwowego podporucznika), podjął pierwszą, jak sam ujawnia i jak się potem okazało ostatnią pracę najemną, na etacie starszego referenta ds. jaj, kabaretu i piosenki studenckiej w Klubie Studentów Wybrzeża „Żak”. Po kilkunastu miesiącach, w lipcu 1980 roku, powziął w swoim mniemaniu dramatyczną decyzję o zajęciu się profesją twórcy i artysty estradowego w zespole Wały Jagiellońskie. Z tym kultowym zespołem występował nieomal 13 (sic!) lat (ponad 2 tys. występów), do czerwca roku 1989 roku, odnosząc sporo sukcesów. Zdobył m.in. I Nagrodę na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie w 1978 roku za piosenkę *Wariacje na temat skrzypka Herzowicza*, a na Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu, wraz z Wałami Jagiellońskimi, nagrody: dziennikarzy w 1978 roku i publiczności w 1983 roku oraz w pamiętnym – 1981 roku, jedyną w historii tego festiwalu nagrodę „Złoty Kafel Solidarności”. A poza tym może się pochwalić: ponad milionem sprzedanych egzemplarzy płyt (w tym 2 o statusie złotej); w sumie z Wałami nagrał 3 płyty długogrające; paru tysiącami koncertów w kraju i poza granicami (m.in. USA, ZSRR, Niemcy), udziałem w wielu prestiżowych programach telewizyjnych (np. prowadzenie w duecie z Schubertem wieczoru sylwestrowego 1983/1984 w TVP 1). W 2008 roku ukazała się jego pierwsza i jak dotąd ostatnia płyta solowa *Pocztówki z Macondo*. Płyta, nominowana do Nagrody Fryderyka’2009, jest zarejestrowanym na żywo w studio radiowym im. Agnieszki Osieckiej, zaśpiewanym z towarzyszeniem 17-osobowej orkiestry, autorskim recitałem artysty. Piętnaście zawartych na niej piosenek z tekstami i połową kompozycji jego autorstwa, znakomicie zaaranżował Marcin Partyka, kierując zarazem orkiestrą.

– A zaczynałem – wspomina Grzegorz Bukała – jak wielu, w niszowym segmencie usług rozrywająco-kulturalnych – piosence turystycznej. Gitara, trzy akordy na krzyż i nieskomplikowany, zapadający w pamięć i serce tekst o wędrowaniu i malowniczym pejzażu, jako miejscu na życie i przeżycie. Te ogniskowe piosenki i zadzierzgnięte wówczas przyjaźnie, trwają i pewnie trwać będą nadal... ale to *Skrzypek Herzowicz* w szczególności, a Ewa Demarczyk jako zjawisko, niewątpliwie stali się przyczynkiem. Z jej recitalu w Teatrze Wybrzeże wyszedłem jak na haju, a vibrato z *Takiego pejzażu* mnie – kilkunastoletniego wówczas szczawia, wprawiło w stan hipnotycznej ekstazy. Do dziś, a miałem okazję podziwiać na żywo wielu najwybitniejszych artystów ze świata i okolic, nikt i nic tego koncertu nie przebiło... Kiedy więc zdecydowałem się porzucić siermiężną dolę turyst-singersa i zostać studenckim artystą w pełnym tego słowa znaczeniu, krakowski Festiwal Piosenki Studenckiej stał się dla mnie oczywistą oczywistością... Nim szacowne Jury uczyniło mnie laureatem I Nagrody, pojawiłem się na festiwalu dwukrotnie. Najpierw w charakterze widowni, aby zobaczyć i usłyszeć, o co się tam właściwie „rozchodzi”, potem sam z gitarą, by się oswoić z atmosferą (co udało się o tyle, że wyróżniono mnie dopuszczeniem do koncertu laureatów). Gdy zaś przyjechałem po raz trzeci, z moimi *Wariacjami na temat skrzypka Herzowicza* i już w towarzystwie Wałów, nieskromnie przyznam się, że lauru byłem pewien, choć nie sądziłem, że będzie to laur najwyższy (*ex aequo* z Jackiem Kaczmarskim i Waldkiem Chylińskim). Pisząc bowiem moją piosenkę, wiedziałem wystarczająco dużo o krakowskim spleenie, oczekiwaniach festiwalowej frekwencji i gustach jurorów. Nie ulega wątpliwości, że Ewa Demarczyk i gremium, które mi tę nagrodę przyznało, sprawili, że polska inteligencja techniczna na zawsze utraciła być może najwybitniejszego z gdańskich elektryków.

W temacie „Wariacji na temat...” warta przytoczenia jest anegdota, którą autor zamieścił w jednym ze swoich felietonów:

– W sierpniu roku 1980 przebywałem na saksach w RFN. Niemiec dobrze płacił, karmił, a ja wykonywałem niespecjalnie skomplikowane roboty przydomowe, nasłuchując bacznie wieści z Warszawy, gotów w każdej chwili wracać na ojczyzny łono, by bić Moskała. Remontowałem akurat piwnicę, sporą, taką typowo niemiecką – 100 m kwadratowych w kafelkach, regałach, weki, wino, itp. itd., radio jak zawsze usta-

wione na I program Polskiego Radia, o 15.10 usłyszałem znajomy, choć od pewnego czasu niesłyszany sygnał *Muzyki i aktualności*. A zaraz po tym sygnale lektor oznajmił, wstrzymującemu dech światu, strajkującej Polsce i mnie, samotnemu gasterbeiterowi, że na fali głębokich sierpniowych przemian, cenzura wymiękła i nieprawomyślna audycja wraca na fale eteru. A skoro tak, to jedyna piosenka, jaka może ten historyczny powrót dopełnić, to ta... I co ja słyszę? Wyjmijcie skrzypce – Herzowicz, podobno gracie, jak z nut?... I co ja czuję? Duszność straszliwą, klaustrofobiczną, bo urosłem nagle do rozmiarów kolosa i ta deutsche Keller nie na moją miarę skrojona! Wypadam więc z niej na pole i drę się wniebogłosy – „Rany boskie, ludzie, to ja, ich bin! To moja piosenka, meine Sing!” I co? I jajco! Wsi spokojna, wsi niemiecka, ni rodaka, ni Niemca żadnego, na zegarku 15.14 i Schluss, po ptokach! Chwila mego największego życiowego tryumfu odpłynęła bezpowrotnie i bez sensu. A na otarcie łez napisałem wówczas sobie i narodowi *Gruszę a sprawę polską*.

A potem nadszedł czas Wałów Jagiellońskich. Niezły czas... jak sam go Grzegorz Bukała ocenia, kiedy pracując, świetnie się bawiliśmy, bawiąc, nieźle zarabialiśmy, zarabiając zaś, niekoniecznie myśleliśmy o pracy. O pracy, czyli ciągu dalszym tworzenia. W naszych nowo pisanych piosenkach coraz mniej było żaru, żartu, refleksji. Lekko, łatwo i przyjemnie! PRL-owska dewiza „naszej małej stabilizacji” dopadła i nas. Ta nadmierna lekkość bytu okazała się ciężarem ponad nasze możliwości. Zwłaszcza, że po 13 latach intensywnego trwania na topie nastąpiło naturalne zmęczenie materiału. Szkoda, bo był to niezły szyld.

Autor i wykonawca niezapomnianych piosenek, żeby tylko wspomnieć ponadczasowe *Wariacje na temat skrzypka Herzowicza*, *Małą piosenkę o niebie* z muzyką Andrzeja Pawlukiewicza, poświęconą pamięci Wojtka Belona, czy też *Twój pierwszy elementarz*, śpiewany i napisany wraz z Rudim Schuberthem, Grzegorz Bukała mieszka obecnie pod Warszawą, gdzie, jak przystało na potomka znanego onegdaj Grzegorza B., oddaje się pracy twórczej. W przeciwieństwie do znamienitego przodka na niwie twórczej. O swoim aktualnym stanie ducha i materii donosi z jak zawsze nieskrywaną autoironią:

– Nie wiem, jak tam na Marsie, ale po Wałach życie istnieje! Wiem to z autopsji. Burzliwe jest ono i pełne niespodzianek, czasem z radości dech zapierające, częściej w kość do bólu dające, ot – takie sobie całkiem prozaiczne „c’est la vie”. Imałem się wielu zajęć, brałem za realizację

paru nieco szalonych pomysłów, nosiło mnie po świecie, po ludziach, po próżnicy też. I wszystko tylko po to, by wrócić do punktu wyjścia – konstatacji, że jedyne co chcę, lubię i naprawdę umiem robić, to pisać, komponować i śpiewać te moje piosenki(?).

A tryumfalny come back przede mną, bo wielcy artyści najlepiej sprzedają się pośmiertnie!

Andrzej Domagalski

Lucian George

University of Oxford

ORCID: 0000-0001-9326-4213

Pamiętnik chłopa¹

Wstęp

Lata 30. XX wieku to czas wielkiego rozkwitu w chłopskim piśmienictwie. W dużej mierze było to zasługą panującej w ówczesnej socjologii polskiej mody na konkursy pamiętnikarskie. Właśnie temu zawdzięcza swą genezę publikowany niżej pamiętnik chłopa Władysława Kłuży, powstały w ramach „Konkursu na życiorysy społecznego działacza wiejskiego” z 1935 roku, zorganizowanego przez Instytut Socjologii Wsi Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW). Odezwę konkursową ułożył sam prof. Władysław Grabski – dwukrotny premier, były rektor SGGW oraz krytyk wcześniejszego, głośniejszego, choć jego zdaniem tendencyjnego, konkursu na „Pamiętnik chłopa”, zorganizowanego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego (IGS) w 1934 roku². W odpowiedzi na odezwę, życiorysy nadesłały 404 osoby, z czego 73% stanowili włościanie³. Spośród nich 32 wybrano do publikacji w zbiorze

¹ Władysław Kłuż (Sąsiadowice, pow. Sambor), *Pamiętnik chłopa*, 1935 r.

² Odezwę konkursową z 1934 r. skrytykował Grabski za to, że wyraźnie zachęcała do pisania o biedzie wiejskiej. Obraz nędzy, przedstawiony przez pamiętnikarzy, również uznał za celowo przejawskawiony. W. Grabski, *Pamiętniki chłopów a środowisko społeczne wsi polskiej*, „Przegląd Socjologiczny” 1936, nr 4 (3–4), s. 300–302; K. Lebow, *Autobiography as Complaint: Polish Social Memoir between the World Wars*, „Laboratorium: Zhurnal Sośsiaľ'nykh Issledovanii” 2014, nr 6 (3), s. 19–21.

³ *Wiejscy działacze społeczni*, t. 1, *Życiorysy włościan*, Państwowy Instytut Kultury, Warszawa 1937, s. IX.

podzielonym na dwa tomy: „włościański” oraz „inteligencki”. Nie znalazł się wśród nich jednak życiorys Kłuża. O losie pamiętnika prawdopodobnie przesądziła jego rozwlekłość, był to bowiem jeden z powodów, dla których Sąd Konkursowy odrzucał nadsyłane teksty⁴. Mógł się również do tego przyczynić oskarżycielski bądź żaloszny ton, pojawiający się w „pamiętniku chłopu” (jak sam go zatytułował Kłuż); zapewne nie licował on ani z naukowymi preferencjami Grabskiego⁵, ani z przeważnie suchym, opisowym posmakiem życiorysów, które wybrano do publikacji (być może nieprzypadkowo odezwa konkursowa apelowała o życiorysy, a nie pamiętniki).

Z nieustalonych przyczyn pamiętnik trafił – razem z innymi niewydanymi życiorysami z konkursu – do Archiwum IGS, obecnie przechowywanego w bibliotece Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (NR 6-106, ZS. AR. 443, P49).

Pisany ręcznie w zeszycie formatu A5, pamiętnik liczy 124 strony. Cechuje go słaba znajomość zasad poprawnego pisania, co zapewne zauważy także czytelnik, gdyż – z wyjątkiem nielicznych błędów ortograficznych oraz interpunkcyjnych, które zostały poprawione – próbowałem odtworzyć charakter źródła jak najwierniej w trakcie jego przepisywania. Nie zawsze się to udawało – słaba czytelność pojedynczych liter i znaków zmuszała czasem do domysłów, co mogło skutkować bezwiednymi poprawkami. Jakość pisanej polszczyzny Kłuża sprawia, że pamiętnik w wielu miejscach czyta się z trudem. Mimo to zasługuje on na szeroką uwagę: jako źródło nadaje się bowiem do badań nad różnymi aspektami historii polskiej, ukraińskiej oraz austro-węgierskiej pierwszej połowy XX wieku.

Autorem pamiętnika był małorolny chłop, najstarszy syn „inwalidy austriackiego posiadającego trzy czwarte części morga gruntu”, urodzony w wielodzietnej rodzinie w 1894 roku. Rodziną miejscową, tj. wieś Sąsiadowice, położoną w galicyjskim powiecie samborskim, określił Kłuż jako „czysto polsk[ą] [...] a zato sąsiednie wioski są sami ukraińcy”⁶. Według własnej narracji narodowo uświadomiony od mło-

⁴ Ibidem, s. X.

⁵ K. Lebow, op. cit., s. 19–21.

⁶ Potwierdzają to dane ze spisu powszechnego z 1921 r. Spośród 2 080 mieszkańców wyznanie rzymskokatolickie podały 1 983 osoby, greckokatolickie – 64, mojżeszowe – 33. Narodowość polską podali wszyscy mieszkańcy wsi. W całym powiecie samborskim, nie licząc miasta powiatowego, rzymscy katolicy stanowili zaś jedynie 27,1% (a Polacy 37%) ogółu ludności; przeważali grekokatolicy (69,3%) i Rusini (61,3%).

dego wieku, dzięki staraniom lokalnego nauczycielstwa „oraz ludzi starszych”, pamiętnikarz ukończył 4 klasy szkoły ludowej, po czym wstąpił do Drużyn Bartoszewych oraz Ochotniczej Straży Pożarnej. W 1910 roku ojciec oddał go do praktyki elektrotechnicznej, którą realizował pod pieczęcią wiedeńskiego mechanika w elektrowni, w nieodległych od domu dobrach hrabiny Drohojowskiej. Po wybuchu pierwszej wojny światowej rosyjską ofensywę i pierwszą okupację Galicji przeżył jako cywil. Bardzo sugestywnie została opisana w pamiętniku panika ludności wiejskiej przed najazdem rosyjskim, niedowierzanie autora wobec pogłosek – podsycanych propagandą austriacką – o rosyjskiej dzikości, obcowanie z Polakami w wojsku rosyjskim, początkowo udane relacje z okupantem oraz ich późniejsze załamanie, wskutek grabieży żołnierskich oraz zbeszczeszczenia kościoła. Po próbie obrony starszej sąsiadki przed rabunkiem, autor schwytany został przez żołnierzy i poddany „podróż[y] cierniow[ej]” – jedynie szkolna znajomość języka „ruskiego” uratowała go przed śmiercią męczennika „za wolność cywilnego narodu i za swoją sąsiadkę staruszkę 76cioletnią”. Żadny zemsty Kluź następnie rozpoczął „działalność nienawiści niszcząc co tylko mogłem jak przewody telefoniczne i inne rzeczy”.

Po wycofaniu się wojsk rosyjskich w czerwcu 1915 roku, powołano autora do 3. Pułku Ułanów wojska austro-węgierskiego, a po trzech tygodniach musztry w Győr odesłano na front rosyjski w okolice Czartoryska/Kołek na Polesiu Wołyńskim. Wkrótce po dotarciu na front został zraniony oraz schwytany i trafił do niewoli rosyjskiej. Okres niewoli spędził w powiecie lityńskim na Podolu, gdzie pracował w cukrowni w mieście Stara Sieniawa oraz przez jakiś czas na folwarku państwa Kamińskich, przedstawicieli tamtejszego ziemiaństwa polskiego. Tu jako „patryota polak” zaczął działać na rzecz ożywienia języka polskiego wśród schłopiałej i w dużym stopniu wynarodowionej młodzieży drobnoszlacheckiej, w czym dopomagał mu „kolega rusin z Galicyi”. Tym sposobem zyskał zarówno autorytet społeczny, jak i względy u proboszcza oraz

Dla porównania, według powojennych obliczeń emigranckiego badacza ukraińskiego Wołodymyra Kubijowycza w 1939 r. Sąsiadowice zamieszkiwało 2 320 Polaków, 80 Ukraińców (osób ukraińskojęzycznych) oraz 30 Żydów. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 13, *Województwo lwowskie*, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 1924, s. XII–XIII i 41; W. Kubijowycz, *Етнічні згупи південнозахідної України (Галичини) на 1.1.1939* = *Ethnic groups of the South-Western Ukraine, Halychyna – Galicia* 1.1.1939, Ševčenko Gesellschaft der Wissenschaften, Monachium 1983, s. 73.

ziemiaństwa. Akcję unaradawiania jednak musiał przerwać po tym, jak niechętny Kłuzowi Czech, również pracujący na folwarku, rozpętał nagonkę na „lacha” wśród okolicznych ukraińskich chłopów. Zmuszony do ucieczki Kłuź wrócił do cukrowni starosieniawskiej, gdzie zaczął z kolegami planować „ucieczkę [...] do wojska Austriackiego”. Jednak zaledwie kilka dni po powrocie do cukrowni dotarła wiadomość o upadku cara i oswobodzeniu jeńców wojennych, co umożliwiło Kłuzowi powrót na folwark Kamińskich, którzy zobowiązali się utrzymywać go do końca wojny. Tu ponownie zaangażował się w działalność patriotyczną – tym razem znacznie szerzej zakrojoną – organizując na święto Podwyższenia Krzyża Świętego pochód religijno-narodowy i rugując zaduszny zwyczaj karmienia dusz, który panował wśród tamtejszej ludności „polsko-rosyjsk[iej]”. Był jednocześnie świadkiem radykalizacji narodowo-społecznej, dokonującej się na Ukrainie. Sam nieomal padł jej ofiarą, gdy na teren dworu Kamińskich wpadła banda żołnierska, która – zastawszy Kłużę „w kredensie grając[ego] sobie na fortepianie” – pomyliła go z panem dworu i uwięziła nagiego w piwnicy. Tym razem przed śmiercią ocaliła Kłużę gospodyni zaświadczała, iż był on zwykłym jeńcem wojennym, oraz przypadkowa obecność oficera rosyjskiego, który w 1914 roku kwaterował u Kłuży i po trzech latach go rozpoznał.

Wobec narastającej samowoli rewolucyjnej autor postanowił uciec na zachód. Udało mu się dotrzeć na teren okupowany przez wojska austro-węgierskie i zameldować się do własnego pułku. Po dwumiesięcznym urlopie w drugiej połowie 1918 roku wrócił z pułkiem na już hetmańską Ukrainę, okupowaną wówczas przez wojska państw centralnych. Jednak kilka tygodni po dotarciu na Ukrainę Austro-Węgry zaczęły się rozpadać i nasz bohater po raz drugi zmuszony został do pieszej wędrówki – tym razem z Jelizawetgradu (obecnie Kropywnycky) – w stronę Galicji. Po przekroczeniu granicy pojawiło się nowe zagrożenie, w postaci tworzącego się wojska Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Dotarłszy do Tarnopola, zobaczył na ulicy „swoich ruskich oficerów swojego Półku”, co zmusiło go do „ukry[cia się] u jednego żydka, który mi oświadczył ażeby się nie przyznać że jestem polakiem bo mi zaraz aresztują [...]”. Kłuź, żeby się nie wydać, gdy wyruszył ponownie w drogę, postanowił udawać Węgra przy spotkaniach z Ukraińcami, co umożliwiło mu dotarcie do domu. W Sąsiadowicach również nastało już panowanie ukraińskie. Wskazany przez Rusinów z sąsiedniej wioski jako patriota polski, zaczął być śledzony, co nie uniemożliwiło mu jednak wszczęcia tajnej działalności antyukraińskiej.

Wkrótce po wyzwoleniu „od zarazy ukraińskiej”, ponownie powołano Kłuza jako kawalerzystę do wojska – tym razem polskiego – i wysłano na front polsko-bolszewicki. Po ośmiomiesięcznym pobycie w wojsku autor wrócił na wieś, a zarazem do pracy społecznej. W 1921 roku zbudował scenę ramową w sali szkolnej (fundusze z przedstawień przeznaczono na plebiscyt górnośląski), a w 1923 roku współorganizował Kółko Młodzieży, którego stał się również prezesem. W tym samym okresie założył rodzinę, która w 1935 roku liczyła już 8 osób, Kłuź jednak poświęcił jej zaledwie parę zdań, co zresztą było dość typowe dla pamiętników chłopskich z tej epoki.

Niedługo po założeniu Koła Młodzieży mieszkańcy Sąsiadowic zaczęli się dzielić na dwa wrogo nastawione obozy. Do konfliktu owego doprowadziła coraz większa niechęć, którą żywiła część młodzieży wobec „pewn[ej] klik[i] familyjn[ej] piastowców”, zarządzającej – zdaniem młodzieży „niesumiennie” – miejscowym Kółkiem Rolniczym oraz Spółdzielnią Mleczarską. Spór niebawem przybrał rysy polityczne po tym, jak wroga zarządcom z centroprawicowego PSL „Piast” młodzież, zaczęła się skupiać w lewicowym Związku Chłopskim, a od 1926 roku w Stronnictwie Chłopskim (zdaniem Kłuza cieszącym się poparciem aż 75% ludności wsi). Kłuź, choć sam nie darzył piastowców sympatią, we własnym mniemaniu i tak próbował załagodzić sytuację w Kole Młodzieży, organizując przedstawienia i zabawy, zakładając bibliotekę i orkiestrę, wprowadzając przysposobienie wojskowe itp. Niemniej w 1926 roku, pod rzekomym naporem nauczycielstwa znajdującego się z kolei pod wpływem upartyjnionych przez PSL „Piast” władz powiatowych, autora udało się wyprzeć z Koła. Aby nie rezygnować z dalszej pracy społecznej, postanowił założyć we wsi oddział Związku Strzeleckiego. Na przestrzeni następnych kilku lat zyskał on znaczną popularność wśród młodzieży całej gminy, choć stale był zwalczany przez władze powiatowe, patrzące na Strzelca jako na przybudówkę Stronnictwa Chłopskiego. Wraz z upadkiem miejscowych wpływów „Piasta” po 1930 roku działalność Związku Strzeleckiego podobno stała się znacznie łatwiejsza – zaowocowało to nawet Krzyżem Zasługi, którym w 1933 roku nagrodzono Kłuza.

Mimo iż Kłuź był doceniany przez władze sanacyjne i sam wykazywał zamiłowanie do osoby i ideologii Józefa Piłsudskiego, w jego stosunku do państwa polskiego przejawiała się, a czasem przeważała, wyraźna nuta goryczy. Szczególnie nurtowała Kłuza niewydolność reformy rolnej, zwłaszcza brak wynagrodzenia dla takich jak on sam, zasłużonych

w wojnie polsko-bolszewickiej, chłopów. Potępiał w swym życiorysie powszechną nędzę wsi kryzysowej, stale rosnące ciężary podatkowe oraz niesłabnące, a także jaskrawe (choć nieco przez autora podbarwione), nierówności społeczne. Poczuwając się do roli rzecznika wsi piszącego „piórem chłopskim do władz i urzędów Państwowych”, autor poświęcił aż jedną czwartą pamiętnika opisowi bolączek wiejskich, krytyce polityki rządowej oraz własnym zapatrywaniom na poprawę sytuacji.

W życiorysie Kłuza sporo można odnaleźć elementów charakterystycznych dla chłopskiego pamiętnikarstwa z lat 30. Jego typowość przejawia się tak w przyjętej przez autora postawie rozczerowanego patrioty, jak i w ramie narracyjnej, podkreślającej jego chłopską tożsamość. Widoczna jest także w oskarżycielskiej ocenie Polski kryzysowej⁷ czy zaproponowanej przez autora recepty na lepszą przyszłość, zawierającej w sobie m.in. sprawiedliwość gospodarczą dla chłopów, gospodarczy nacjonalizm, uprzemysłowienie. Wyłaniający się z pamiętnika obraz międzywojennej wsi małopolskiej także zawiera wiele cech znanych historykom z innych źródeł⁸.

Jednocześnie pamiętnik Kłuza cechują przemyslenia i spostrzeżenia mniej typowe, czasem wręcz ekscentryczne (wspomnieć tu można m.in. o narzekaniach na zaniedbywanie nauki języków obcych w wiejskim szkolnictwie lub na brak czci okazywany przez „zacofańców ukraińskiej ludności” dla dawnej polskiej waluty). Polską historiografię wsi międzywojennej, na ogół przychylną ruchowi ludowemu, mogłaby prawdopodobnie zaskoczyć przedstawiona w pamiętniku perspektywa działacza prorządowej organizacji – zamiast powszechnie znanych skarg na sanacyjne prześladowania ludowców, napotykamy tu bowiem odwrotną sytuację, tj. działacza Związku Strzeleckiego żalącego się na utrudnienia ze strony propiastowskiej administracji powiatowej. Do ciekawych, choć bynajmniej niewyjątkowych, aspektów pamiętnika należą przeplatające się w nim pierwiastki różnych ideologii społeczno-politycznych,

⁷ Np. skargi na podatki, kartele i nożyce cenowe oraz słabo rozróżniona niechęć do miasta, Żydów i urzędników.

⁸ M.in. ostra rywalizacja „Piasta” i Stronnictwa Chłopskiego w latach 20., obumieranie działalności społeczno-politycznej, wzrost kradzieży oraz spadek konsumpcji towarów przemysłowych w dobie kryzysu.

m.in. sanacyjnej⁹, ruchu ludowego¹⁰, kresowej¹¹. Warto też zwrócić uwagę na zawarte w nim cenne informacje dotyczące relacji polsko-ukraińskich po 1918 roku oraz chłopskich wierzeń i postaw religijnych¹².

Choć pamiętnik Kłuża jest świetnie dopasowany do badań nad okresem międzywojennym, wyróżnia się przede wszystkim z innej racji, mianowicie jako źródło do historii – szczególnie historii społeczno-kulturowej – tzw. „długiej” pierwszej wojny światowej, poczynając od okupacji Galicji w latach 1914–1915, poprzez ukraińską rewolucję 1917 roku, kończąc na konflikcie polsko-ukraińskim (1918–1919) oraz polsko-bolszewickim. Zawarty w pamiętniku opis przeżyć wojennych i rewolucyjnych zachwyca swą pikarejskością, dramatyzmem, obfitością zwrotów akcji oraz bogactwem informacji o nieraz dezorientującej codzienności lat 1914–1921, widzianej z perspektywy cywila, jeńca i żołnierza czy też świadka, uczestnika oraz ofiary wydarzeń rewolucyjnych. Pokazuje w nim autor rozmaite skutki kontaktów międzykulturowych wytworzonych przez wojnę, od napięć religijnych wywołanych przez okupację rosyjską, po nowe hierarchie społeczne, tworzące się podczas jego pobytu na Podolu¹³. Szczególną wymowę mają fragmenty przedstawiające wagę symboli (np. ubioru i mowy) oraz możliwej manipulacji nimi podczas wojny i rewolucji, zwłaszcza przy rozpoznawaniu (nie)przyjaciół – tak jak skojarzenie z „pańskim” fortepianem nieomal doprowadziło do zguby autora, tak samo szereg zapamiętanych węgierskich słów pomógł mu uchronić się przed więzieniem. Badacze zainteresowani nacjonalizmem lub narodowym indyferentyzmem również znajdą w wojennej relacji Kłuża liczne, choć nieraz ciężkie do zrozumienia, informacje o powikłaniach między tożsamościami narodowymi i cesarskimi czy też o współżyciu (nie zawsze udanym) i współzależności przedstawicieli różnych

⁹ Np. niechęć do „demagogii”, waloryzacja rządu „silnej ręki”, kult Piłsudskiego.

¹⁰ Np. wykorzystanie chłopskiego udziału w wojnie polsko-bolszewickiej w argumentacji za reformą rolną, przekonanie o wyższości gospodarki chłopskiej względem obszarniczej.

¹¹ Np. twierdzenie o bardziej gorliwym patriotyzmie kresowych Polaków.

¹² Wspomnieć tu można m.in. wyrażone przez autora poglądy antyklerykalne, przywiązanie do katolickiego obrządku w czasach okupacji, wierzenia na temat losu i kar boskich, frazeologię religijną (np. „podróż cierniowa”), informacje o próbie samobójstwa.

¹³ M.in. nadrzędny status bieżenica w porównaniu z jeńcem oraz autorytet, jaki udało się zdobyć Kłużowi, małorolnemu chłopu z Galicji, w oczach kresowej szlachty zagrodowej, dzięki lepszej znajomości języka polskiego.

grup etnicznych. Opis rewolucyjnej Ukrainy, przedstawiony przez Kluza, to także doskonały dodatek do już znanego, lecz przeważnie ziemiańskiego, pamiętnikarstwa, poświęconego temu tematowi (Z. Kossak, M. Dunin-Kozicka itd.)¹⁴, wzbogacający go o rzadkie spojrzenie świadka chłopskiego (jakkolwiek sympatyzującego z ziemiaństwem). Już ponad 20 lat minęło, odkąd ukraiński historyk emigracyjny Serhij Jekelczyk zaapelował o „nową historię kulturową ukraińskiej rewolucji”¹⁵. Choć dotychczas nikt jej nie napisał, wydawałoby się wskazanym, aby taka praca – tak zresztą jak historia kulturowa pierwszej wojny światowej – uwzględniła publikowane niżej źródło.

Nota edytorska: słaba czytelność pamiętnika zmusiła mnie do nieznacznej ingerencji edytorskiej, którą jednak – w trosce o językoznawczą, historyczną i antropologiczną wartość źródła – starałem się ograniczyć do minimum. Stąd jedynie błędy ortograficzne związane z niepoprawnym dzieleniem/łączeniem słów (np. „na tychmiast”, „spewnością”) oraz takie, które świadczyły bardziej o nieznajomości zasad ortograficznych niż o możliwej wymowie regionalnej/historycznej (np. „rzycie” zamiast „życia”), uległy poprawie. Wszystkie słowa poprawione zaznaczone są kursywą. Jako że tekst powstał przed reformą ortograficzną z 1936 roku, ortografia nie została uwspółcześniona (np. w niektórych wypadkach „nie ma” pisane jest „niema”). Składnia oraz słownictwo również nie uległy poprawie. Niezbyt klarowne skróty są rozwinięte w nawiasach kwadratowych (np. „Św. Pam[ięci]”). Pominięte przez autora (prawdopodobnie niechący) pojedyncze litery lub słowa również ujęte są w nawiasach kwadratowych. Za to litery i słowa wprowadzone przez autora, które uznałem za zbędne, zaznaczono nawiasami klamrowymi (np. „wielki{ch} grom”). Słowa nieczytelne sygnalizują trzy kropki w nawiasie: [...]. Tym samym znakiem zastąpione są wyrazy niepotrzebnie pisane dwa razy (np. „od świtu do do nocy”). Interpunkcja z kolei uległa na tyle gruntownej przemianie, że nie miało sensu zaznaczanie zmian interpunkcyjnych w tekście. Co się tyczy zewnętrznego wyglądu tekstu, słowa które autor podkreślił ręcznie są podkreślone również w drukowanej wersji, natomiast tytuł oraz podtytuły napisane są tłustym drukiem. Tekst został wyposażony w przypisy, które mają na celu przybliżyć po-

¹⁴ А. Свйонтек [A. Świątek], *Поляки та революційні події в Україні в 1917–1921 роках. Нарис історії дискурсу*, „Український селянин” 2018, nr 19, s. 100–107.

¹⁵ S. Yekelchuk, *The Revolution at Eighty: Reconstructing Past Identities after the ‘Linguistic Turn’*, „Journal of Ukrainian Studies” 1999, nr 24 (1), s. 71–77.

jęcia oraz odniesienia historyczne pojawiające się w pamiętniku, ukazać echa szerszych dyskursów, zaznaczyć błędy i wyrazy nieczytelne, a także przetłumaczyć wyrazy obce oraz liczne dialogi przytoczone (w alfabecie łacińskim) po rosyjsku, ukraińsku czy też w ich mieszaninie.

Lucian George

* * *

Sąsiadowice, dnia 15 XII 1936

Pamiętnik chłopca

Wydarzenia i stosunki życiowe od dzieciństwa do starości obecnego czasu 1935go roku oraz przeszłość wojny światowej.

Drodzy czytelnicy i droga młodzieży, którzy czytacie różne pisma ludowe, pragnę się z wami podzielić słowem wstępem o *życiu* i powodzeniu chłopca *małorolnika* na wsi oraz o stosunkach kryzysowych obecnego czasu.

Zaznaczam, iż nie jestem wysoko kształcony[m] człowiekiem, gdyż jestem synem ubogiego inwalidy austriackiego posiadającego trzy czwarte części morga gruntu i posiadam szkołę, 4ry klas[y] szkoły Powszechniej, ale będąc światowo obznajmiony w stosunkach *życiowych* chłopca wiejskiego, z dawnych lat do teraźniejszej doby *życia*.

Św. Pam[ięci] Ojciec mój chował mnie od dzieciństwa aż do szkoły, opiekując się mną jako najstarszym synem, gdyż miał nadzieję, że na starsze lata będzie pomoc i ratunek podczas zgonu i starości w *życiu*. Starzał się, ażeby mi wyszkolić w jakimś rzemiośle pomimo tegoż, że było nas dziewięcioro dzieci, którzy wszyscy wymarli, a ja zaś pozostałem na tułaczkę światową jako najstarszy syn. Wprawdzie muszę przyznać, że z lat dziecinnych *nie chciałem* rodziców szanować i słuchać rad i *wskazówek*, kryłem się nocami po manowcach, ażeby mi rodzice nie ukarali za różne przestępstwa.

Los pokierował inaczej – *nie tak*, jak myślałem z lat dziecinnych. Wreszcie przyszedł czas 6tego roku życia, oddał mi ojciec do nauki

szkolnej w miejscowej szkole Powszechnej *czteroklasowej*. Uczyłem się wprawdzie *nieźle*, ale miałem zawsze na myśli wojsko, które bardzo lubilem, a zwłaszcza kawalerię. A tak samo myślałem o jakim takim rzemiośle. Podczas przerwy nauki szkolnej *tworzyliśmy spomiędzy kolegów* oddziały wojskowe, robiąc sobie z drzewa karabiny z łukami, które za pociągnięciem palca i opuszczeniem łuku wyskakiwał kołek jak {o} kula karabinowa, i tak przygotow[yw]aliśmy się do wojny światowej, słysząc nieraz od nauczycielstwa w szkole o wojnie i o rozbiórce Polski oraz [od] ludzi starszych, że Polska jeszcze *zmartwychwstanie*, że zostanie *odwojowana* przez naród polski, i będzie nam lepiej [się] żyć i będziemy mieli lepsze czasy i lepszą wolność. Zastanawiałem się nieraz, gdy pod zaborem austriackim *nieźle* się nam powodziło!¹⁶ A śpiewaliśmy jeszcze: „Boże Ojczy, twoje dzieci,/Płaczą, *żebrzą* lepszej doli,/Rok po roku marnie leci./My w niewoli – my w niewoli”.

Dzisiaj więc jako patriota muszę stanowczo i otwarcie z bólem serca przyznać, że pod zaborem austriackim lepiej się nam powodziło jak dziś w odrodzonej Ojczyźnie, krwią naszą chłopską zbroczonej¹⁷. *Nie gnębiono* nas tak różnemi podatkami i różnemi daninami jak dzisiaj. Drodzy czytelnicy, niejedyn z nas zastanawiał się *nad tem*, dlaczego tak ma być i taka sprawiedliwość u nas w Polsce, że jedni używają świata, a drudzy giną z *głodu*. Przecież mamy Rząd R.P. silnej reki, jak nazywamy. Przypatrzmy się po miastach, po Hotelach i restauracjach, kogo tam widzimy – czy chłopą, małorolnika? Nie, pensjonista, który pobiera *kilkaset* złotych miesięcznie z chłopskiej krwawizny – który pracuje od świtu [...] do nocy, na jednym morgu pola i *z tego* utrzymuje kilka osób rodziny, a do tego biurokracja powiatowa cisną chłopą różnemi daninami. Powiadają że chłop na wsi śpi, a w polu mu się rodzi! Ale nie zdaje sobie

¹⁶ Ostentacyjna tęsknota do czasów panowania austriackiego, zazwyczaj podszyta oskarżycielskim tonem wobec Polski międzywojennej, to stosunkowo często spotykany motyw w pamiętnikach starszych chłopów z lat 30. Łatwiej zrozumieć tę tęsknotę, zważywszy, że ostatnim dziesięcioleciom rządów austriackich towarzyszył bujny wzrost gospodarczy zarówno w Austrii, jak i na świecie.

¹⁷ Prawdopodobnie odnosił się autor do wojny polsko-bolszewickiej. W pamięci ruchu ludowego przekształcono ten konflikt w obiekt martyrologicznej narracji o tzw. chłopskim „czynie zbrojnym”. Zgodnie z ową narracją ludowcy często się skarżyli, że państwo polskie chłopskich praw nie uznawało mimo tego, że w 1920 r. właśnie chłopci ocalili Polskę.

sprawy z tego, że chłop na wsi pracuje i dla niego!¹⁸ Bo żeby nie chłop, to ciekawa rzecz, *co by* było z temi obywatelami, którzy po Hotelach i innych knajpach rozbijają się i mianując się obywatelami jako prawi Polacy, ale słowa z niego nikt po polsku nie usłyszy, tylko po niemiecku, a mianuje się patryotą polakiem i rolnikiem. Niejeden z takich obywateli równocześnie jest rolnikiem, bo posiada kilkadziesiąt *tysięcy* [dopisane ołówkiem] hektarów ziem[i], na której sam wcale nie pracuje i *nie ma* zielonego pojęcia, co to jest rolnictwo! A po największej części, rolnikami są *żydzi* dzierżawcy, a biedny chłop na wsi chciałby pracować na roli, ale niestety za mało jej posiada, zaledwie najwyżej jeden mórg ziemi, z czego musi utrzymać kilkoro osób rodziny. Żywi się *po prostu* jak bydlę – ziemniakami postnymi i chudem mlekiem, bo na omastę go *nie stać*, bo mleko musi oddać do spółdzielni handlowej, bo *nie ma* jednego grosza i niskąd go *nie może* zrobić, bo zboża nie sprzedaje, bo go *nie ma* na sprzedaż i *nie ma* żadnego wyjścia do życia i utrzymania rodziny. I czy taki człowiek będzie się czuł dobrym obywatelem polski, nie! Człowiek ten jest przygnębiony, że nie dba nawet *o swoje życie* i *gorzej* jest traktowany od bydła pociągowego, którym jest traktowany chłop na wsi! I ma to być *równowartość* i konstytucja narodu.

Co można obserwować *u nas* w Polsce? Oto dziwny obraz! Po pierwsze ludność straciła poczucie do Rządu – prawie 90 procent ludności jest wrogo usposobiona do obecnego Rządu RP. P[olskiej]. Co raz to zakrada się w sercach bojowników o niepodległość *nieufność* i demagogia do władz Państwowych, więc zastanówmy się, drodzy czytelnicy biedniejsi i zamożniejsi, a tak samo ci co piastujecie władze po urzędach Państwowych, *dlaczego* tak ma być, dlaczego jeden może rozbijać się po hotelach i knajpach, a drudzy giną z głodu? *Zdarza* się, że na wsi jada się potrawy nie tylko że postne, a nawet i bez soli, bo jest za droga i *nie ma* chłop *na wsi* za co kupić, a *pomimo* tego Egzekutorzy ciągle hulają *po wsi*, co po prostu możemy przyznać karą Bożą, a nie inaczej!

A {co} *do tego* jeszcze ksiądz straszy piekłem. I tak biedny chłop *na wsi* *nie dość*, że cierpi różne niedostatki – jeszcze mu duchowieństwo spokoju nie da. Wracając do rzeczy *życiowego* pamiętnika, od lat dziecinnych chcąc nawiązać się ze zdaniem wszystkich czytelników, który

¹⁸ W retoryce międzywojennych ruchów agrarnych, włącznie z polskim ruchem ludowym, często uwydatniano pierwszorzewną rolę rolnictwa w utrzymywaniu i wzmacnianiu życia narodu – zarówno w wymiarze dosłownym (czyli fizjologicznym), jak i gospodarczym.

przeżywaliście różne przygody w *życiu* doczesnem, a zwłaszcza podczas wojny światowej, a więc dalsze stosunki *opiszę* przy końcu, a teraz opiszę osobisty pamiętnik i zdarzenia podczas wojny światowej oraz jej zasady.

Po ukończeniu szkoły ludowej *czteroklasowej* wstąpiłem do organizacji t.j. Drużyny Bartoszewej¹⁹ w naszej gminie oraz Ochotniczej *Straż* Pożarnej²⁰, kształć się fachowo i fizycznie.

Ojciec mój, widząc we mnie pojęcie, odda[ł] mię do praktyki Elektro-techn[icznej] w roku 1910tym, do jednej z Elektrowni w Dobrach Hr. M. Drohojowskiej²¹ w Głębokiej w Powiecie Samborskim.

Wojna światowa!

Niedługo zaś praktykowałem, bo *zaledwie* 12cie miesiecy, gdyż *rozpoczęła* się wojna światowa. Na wsczęte alarmy wojenne w roku 1914tym został powołany mój mechanik Elektr[o]-Tech[niczny] do armii czynnej do Serbii i po niedługim pobycie na froncie Serbskim urwało mu prawa nogę, i zmarł w Szpitalu. Jak otrzymałem wiadomość od jego żony z Wiednia, gdyż był on rodakiem Wiednia, ja {zaś} zostałem jak bez ojca i moja nauka poszła marnie.

Wkroczenie wojsk Rosyjskich

Po krótkich alarmach wojennych, gdy zmobilizowano wojska sztandowe²² i rezerwę i rozpoczęła się bitwa na polach galicyjskich. W roku 1914 ja liczyłem 20ty rok *życia*.

Wojska węgierskie początkowo przeciągają{c} przez naszą okolicę koleją pod Lwów i różnemi pogrozkami: „bić-bić móska!”²³

¹⁹ Drużyny Bartoszewe – założona w 1908 r. we Lwowie patriotyczna organizacja paramilitarna, działała głównie w środowiskach wiejskich.

²⁰ Ochotnicze Straże Pożarne – powoływane od lat 60. XIX wieku m.in. w Galicji organizacje, łączące funkcje związane z ratownictwem ogniowym z kształtowaniem postaw patriotycznych.

²¹ Tu błąd – chodzi prawdopodobnie o Helenę hrabinę z Drohojowskich (1887–1958), żonę Stanisława Okęckiego.

²² Spolszczenie niemieckiego słowa *ständige*, oznaczającego w zwrocie *die ständige Armee* stałe siły zbrojne (nie z poboru).

²³ *Muszka* (węg.), czyli Moskal.

Ludność miejscowa z rozpacz, żony za mężami, dziatwa za ojcami, płacz i strach wielki zapanował w naszej *czystopolskiej* wiosce Sądowice w Powiecie Samborskim oraz w całej Okolicy, krzyk i rozpacz: wojna – wojna! Ja zaś będąc chłopakiem trzeźwego rozsądku zastanawiałem się, co to z tego dali będzie pomimo tegoż, że mechanik mój – odchodząc na wojnę – *powierzył* mi pewne sprawy dotyczące Elektrowni, nad którą *powierzył* mi dozór.

W *międzyczasie* nadeszła²⁴ wiadomość, że wojska Austriackie cofną się z pode Lwowa, że wojska Rosyjskie zdobyły Lwów i *puszczo*[no] wieść, że jest to naród dziki bez żadnej wiedzy, a żywi się owsem jak koń i ślimakami. Ja zaś zacząłem *nad tem* rozważać, że to nie może być prawdą, ale i wiele nie przeczyłem, gdyż czytałem nieraz w różnych książkach, że ludność różnych krajów lubi różne przysmaki, a że jest to wojsko, to muszą to być ludzie pewnej wiedzy, a nie zwierzęta dzicy, że Moskal musi to być człowiek z rozumem i zacząłem roztłumaczać, a zwłaszcza kobietom, którzy będąc przejęci strachem, bo *mężczyźni* z całej wioski poszli na wojnę, a pozostali tylko starce i kobiety z dziećmi. Po niejakiś czasie {dni} powiadomiono naszą wioskę do opuszczenia je[j] oraz kopania lochów ziemnych, celem zabezpieczenia się w razie strzelaniny. Ludność nasza zaczęła kopać lochy z płaczem i lamentem, a przeważnie same kobiety, ja zaś – pozostajo[c] przy matce jak najstarszy – pocieszałem nawzajem *wszystkich*, a równocześnie i sąsiadów, gdyż ojciec mój jako kawalerzysta – pomimo tegoż, że był inwalidą wojskowym *przedwojennym* – został powołany do służby wojskowej jako konduktor do prowadzenia forszpanów, którzy wyjechali z naszej wioski z ojcem na czele.

Przez cały jeden dzień ludność kopała lochy do wieczora, ja zaś wprawdzie *nie miałem* zamiaru kopania lochu, gdyż miałem piwniczkę do chowania kartofli, ale przeglądałem się wszystkiemu, co się dzieje. Pewna kobiecina staruszka, licząc 76 lata, wlaźła do pobliskiego potoku i kopiąc pod brzegiem jamę motyką od kopania kartofli, ażeby mogła się skryć. Ja zaś, idąc i obserwując stan rzeczy, zapytałem jej: „babciu, co wy tam robicie po kolana we wodzie, na co tam kopiecie? To wam się na nic nie przyda!”

A ona mi z płaczem oświadczyła, że: „miłe mi jest *życie*, chciałabym się *schować* przed kulami”. Zapadła noc, ludność po pracy kopania ciężkich lochów zasnęła – tylko młodszy i mądrzejsi chłopaki pełnili straże

²⁴ Powinno być „nadeszła”.

wokoło gospodarstw. *Całą* noc ludność spoczywała, tylko od wschodu od strony naszego Powiatowego miasta Sambora widać było na niebie lunę światła i pożogi, a równocześnie z częsta można było słyszeć huk armatni. Nazajutrz z rana, kiedy nastał piękny dzień pogodny, zoboczyłem wielkie dziwa, gdyż wszystkie ogrody w całej wiosce został[y] *skopane* lochami! Następnie rozeszła się wiadomość, że wojska austriackie nadal się cofają, a moskale są już w Samborze, palą wsie i miasta, a kozaki mordują naród cywilny, a zwłaszcza młodych chłopaków! Około południa ludność zaczęła znosić rzeczy gospodarcze do wykopanych lochów i nastąpiła wielka panika, płacz i lament. Kiedy ludność spakowała ważniejsze i droższe rzeczy gospodarcze, *po czym* nadeszła wiadomość o Ewakuacji wsi, zaczęła ludność, którzy mieli własne konie i wozy, pakować prowiant i kosztowniejsze rzeczy. I cały tabor czekał rozkazu – tylko biedniejsi ludzie, którzy nie mając koni ani wozów, zostają{c} na łasce losu. Każden zpakował jakąś część żywności i czekał końca. Ja zaś sam z matką 50cioletnią oraz siostrą i bratem, którzy mieli po 12 lat, zpakowałem 7 *bochenków* chleba i słoniny i zdałem się na wolę Bożą. Nastąpiła znowu noc, a ludność tej nocy *nie spała*, tylko chodząc każdy wokoło swojego gospodarstwa, światła zakazano palić po domach. Tylko huk armatni się coraz przybliżał, a nawet czasem słyszeć było strzały karabinowe. Następnie około godziny 9wiatej rano dnia następnego, wszczęto wielki alarm i ucieczkę młodych chłopaków, których straszono, że kozaki łapią i obcinają nosy i wyjmują oczy. Więc zaczęła młodzież uciekać w stronę Chyrowa. Ja zaś zwątpiłem co mam robić – żał mi było zostawić matki, młodszego brata i siostry i postanowiłem ich zabrać ze sobą, więc *nie uciekałem* tegoż dnia i nie zadawałem sobie strachu i matce, która kładąc usilnie nacisk, ażebym uciekał, a ich pozostawił, siostrę i brata jako jeszcze nierosłe dzieci, że im się złego nie może stać *nie stanie*. Więc przeczekałem jeszcze jedną noc, aż nareszcie zaalarmowano wioskę o godzinie 3ciej po południu do opuszczenia jej przez ludność. I rozpoczęła się panika, zaczęto wyjeżdżać na drogę wiodącą w stronę Chyrowa. Obserwowałem, jak sąsiad mój najbliższy, [który] dosyć jest bogaty, miał troje dzieci, dwie dziewczynki i jednego chłopaka. Jedna zaś z nich była kaleką na nogę, której ojciec dał {jej} jedną srebrną koronę²⁵, ażeby pozostała w domu, wcale już o nią *nie dbając*, a sam wyjechał z żoną i resztoma dziećmi na ucieczkę. Dziewczyna, o której wyżej wspomniałem, przetrwała *chwilę* swojego losu, gdyż Oj-

²⁵ Ówczesna waluta austro-węgierska.

ciec, nie mając serca, zostawiając ją na opatrzność Boską, dzisiaj jest zamężna i porządną gospodynią, a druga siostra jej umarła, [a] brat równocześnie jest przy ojcu gospodarzem. Często sąsiedzi drwią sobie z jego zamiarów, a on nie może się pohamować od wstydu, gdyż jest teraz porządnym gospodarzem.

Wracając do rzeczy Ewakuacji ludności, opiszę dalsze dzieje i stosunki.

Kiedy ludność ruszyła ze wsi, jedni jechali wozami, drudzy pędzili bydło, zostawiając tylko drób, t.j. kury, gęsi, kaczkę itp., a bydło rogate w drogę. I ruszono z całym orszakiem z płaczem i rykiem zwierząt w drogę w stronę Chyrowa. Ku wieczorowi, gdy zaczęło się zciemniać, *dotarliśmy* z całym orszakiem do wsi Słochynie i tam rozkwaterowaliśmy się po domach. Ludność tamtejsza – przejęta paniką – zaczęła równocześnie pakować swoje dobytki. Nazajutrz rano *wyruszyliśmy* dali w stronę Chyrowa i dotarliśmy do wioski Suszycy małej, do starego karczmyska. Ludność przemęczona posta[no]wiła już się dalej *nie ruszać z miejsca* – ci którzy *nie mieli* koni i wozów – a reszta wyruszyli dalej w drogę. Ja zaś z kilkoma ludźmi pozostaliśmy na nocleg w karczmysku pustem, *opuszczonym* przez żydów, którzy również uciekli.

Zapadła ciemna noc. Pomimo ciemności, *nie widząc* kto jest, zrozumiałem *od razu* – pomimo tego, że byłem przejęty strachem – że „weda” odznacza w niemieckim języku „kto tu jest?”, gdyż niemieckiego języka uczyłem się *w szkole* przez dwa roky i i pojąłem *od razu*, że są to *żołnierze* austriacy. I odezwałem się, że jesteśmy cywilni *uciekiniery*.

Oddział husarów przybliżył się *do nas*. I zapytał o przyczyny naszego pobytu jeden ze starszyzny, który nam oświadczył, żebyśmy dalej nie uciekali, że moskale są pod Chyrowem i nikomu nic z cywilnych ludzi *nie robią*. Byli to czesi!²⁶ Po kilku słowach oddział kawalerii ruszył galopem w stronę Starzawy, a za kilka minut *ujrzeliśmy* wojska austriackie, maszerujące drogą kolumnami, co *od razu* zrozumieliśmy, że jest to odwrót *spod* Chyrowa, *po czym* jeden z żołnierzy powiedział mi, że Chyrow został oblężony przez wojska Rosyjskie. *W tem momencie* zostaliśmy już pogrążeni w smutku, gdyż wiedzieliśmy *dobrze*, że nasza wioska Sasiadowice została już opanowana przez wojska Rosyjskie – tylko *nie wiedzieliśmy*, co się dzieje z naszym dobytkiem i budynkami.

²⁶ Naród czeski posiadał w tym okresie silne tradycje słowianofilskie. Być może z tego powodu napotkani przez autora husarzy odnieśli się tak sceptycznie do pogłosek o rosyjskim okrucieństwie.

Po oświadczeniu żołnierza o stanie rzeczy powróciliśmy do ludzi, do swojej kwatery i radziliśmy, co mamy dalej robić, czy uciekać dalej czy pozostać w miejscu. Ludność opanowała wielka panika, zwłaszcza kobiety, zaczęliśmy się wybierać w dalszą drogę, gdy {ż} nagle zjawia się patrol austriacki i stanowczo zaprzecza nam dalszego wymarszu, ażeby nie przeszkadzać wojsku po drodze. Postanowiliśmy pozostać w miejscu na opatrność Bożą! Nareszcie ludność częściowo uspokoiła się, gdy {ż} zaczęło świtać na wschodzie.

Zebrałiśmy się znowu pięciu nas chłopaków jak przedtem z rewolwerami i wyszliśmy na drogę obok podwórza, omawiając *pomiędzy* sobą tajemnice obrony w razie napadu na kobiety przez kozaków, którymi przedtem wystraszone ludność. Po jakimś czasie wojska austriackie przestali maszerować i nastąpiła cisza. Słońce miało się ku wschodowi, gdy nagle usłyszeliśmy kilka strzałów karabinowych o kilkadziesiąt metrów na wzgórzu i nagle ujrzelśmy o kilkanaście metrów oddział konny z długimi żerdziami i serce *we mnie* już zamarło, trzymając palce na cynglu od rewolweru, w którym miałem raptem sześć naboji.

Powitanie Wojsk Rosyjskich!

Oddział konny, przybliżając się do nas, widocznie zrozumieli, żeśmy cywilni ludzie, ale nie dowierzając nam, przypadło do [...] nas dwunastu żołnierzy, zostawiając konie przy innych, poczem jeden z nich krzyknął: „Kdoj sia Austriaka”. Zrozumiałem *od razu*, że są to Kozaki, mając wysokie czapy baraniaste, z wielkimi żerdziami w rękę, a tak samo zrozumiałem ich mowę, gdyż po rusku umiałem *dobrze mówić* i odpowiedziałem: „tutki uże nema Austriakiw”²⁷.

– A’ czto takoję?²⁸ – pyta jeden Kozak, przybliżając się do nas. Odpowiedziałem, że jesteśmy cywilny naród (trzymając palec na cynglu rewolweru)!

– Wot haroszo! Rybiata zdzieś wolnyj narod!²⁹ – odpowiedział Kozak do swoich. Przystępując bliżej do mnie zawołał: „Zdrastwiejta rybiata!”³⁰

Ja zaś – *nie rozumiejąc*, co on mówi – nic się nie odzywałem!

²⁷ Tutaj już nie ma Austriaków (ukr.)

²⁸ Co takiego? (ros.)

²⁹ To dobrze! Chłopcy, to jest wolny [czyli cywilny] naród! (ros.)

³⁰ Dzień dobry ludzie! (ros.)

– A czto? Kajok wy narod? Ruski ili palaczki?³¹

Zrozumiałem, *o co* chodzi i odpowiedziałem, że: „wselakij”³² – naród ruski i polski”.

– A kakże wy zdzieś żywiotie zemlaczkie, kudoż waszi derewnia?³³

Myślałem z początku, że potrzebuje jakiegoś drzewa! Odpowiedziałem, że *nie mamy drzewa*, bo my nie tutejsi. Zrozumiał Kozak całą omyłkę i mowi: „Niczoho rybiata, ja spraszuju z kakoho wy seła?”³⁴

Zrozumiałem, *o co* chodzi. Odpowiedziałem, że jesteśmy ze Sasia-dowie!

– Haraszo! Zdzieś naszi sałdaty prożywajót! Paidite damoj, wy bu-diete naszi, niczoho wam nebude! Tam uże naszi sałdaty. A gdzie waszi Austryjci sei czas daloko?³⁵

Odpowiedziałem po rusku: „neznaju!”³⁶

– Wot swołocz niczego nezkaże! Pohaniajte rybiata mołodcy! Doświ-dania zemlaczkie!³⁷

Widocznie był to oficer kozacki i zrozumieliśmy, że są to ludzie zwy-czajni jak my i nikomu nic złego ani żadnej przykrości nie robią, jak nas straszono widocznie propagandą przez wojska austriackie. Zajaśniał piękny dzień i – o dziwo – *zaszarzała* się cała okolica drogami polowe-mi szarem wojskiem, który maszerując spokojnie ze śpiewami, nie naru-szając nas wcale, a niektórzy z żołnierzy pozdrawiając nas: „zdrastwiej-ta rybiata”. A gdzie nie kiedyś usłyszeliśmy „dzień dobry wam ludzie” – widocznie byli to polacy. Po przemaszerowaniu wojsk Rosyjskich lud-ność nasza przyszła do siebie i zrozumieliśmy, że popełniliśmy wielki błąd, że wyruszyliśmy z domu, zostawiając na Boskiej opatrności swo-je gospodarstwa i postanowiliśmy wrócić całym orszakiem do domu. Po powrocie do swojej wioski zastaliśmy wszystko budynki w należyтым *porządku* z wyjątkiem drobiu, który pozostał, który zabrali madiarzy wojska węgierskie, jak słyszeliśmy z niektórych *żołnierzy* Rosyjskich,

³¹ No co? Jakim jesteście narodem? Ruskim czy Polaczkami? (ros.)

³² Różny (ukr.)

³³ A jakże wy tutaj mieszkacie ziomku, którędy do waszej wioski? (ros.)

³⁴ Nic nie szkodzi chłopcy, ja się pytam z jakiego wy siola jesteście? (ros.)

³⁵ Dobrze, tu nasi żołnierze kwaterują! Pójdźcie do domu, wy będziecie nasi – nic wam się nie stanie! Tam już są nasi żołnierze. A gdzie wasi Austriacy [poszli] – już daleko? (ros.)

³⁶ Nie wiem (ros./ukr.)

³⁷ Oto drań niczego nie powie! Śpieszcie się, fajne chłopaki! Do widzenia ziomku! (ros.)

że drób {zabrali} i nierogaciznę zabrali madiarzy wojska austriackie, strasząc przedtem ludność cywilną mordowaniem przez wojska Rosyjskie. Rok 1914 zostanie nam w pamięci! Przez kilka tygodni byliśmy pod władzą Rosyjską. Nieźle początkowo się nam powodziło – dostarczono nam wszystkiego, soli, cukru, co kto chciał. Tylko przykro nam było, że nasze duchowieństwo nas zostawiło i uciekli, a kościół nasz został pusty bez żadnego nabożeństwa. Pewnego razu sprowadzono Rosyjskiego batiuszkę³⁸, który zaczął od[p]rawiać w kościele swoje ceremonie. Ludność nasza znienawidziła owego batiuszki [i] poprosiła jednego staruszka ksiedza Natolewicz z miasteczka Felsztyna, który dojeżdżał do nas co niedzieli na sumę. *Nie podobało* się również owemu ruskiemu batiuszce i zaczęto na owego księdza reagować, zaprzeczając mu odprawiania nabożeństwa.

Po kilku tygodniach wojska Rosyjskie z powrotem cofnęły się do Felsztyna i ustalił się front pod Chyrowem. Po ustaleniu się frontu cała wioska nasza została opanowana przez moskali. Zprowadzono zaraz różne towary *do wsi, po czym* ludność trochę odżyła. Po niejakiś czasie Armia Rosyjska widocznie odczuwała *niepowodzenie* na froncie. Pod Chyrowem zaczęto się mścić po ludności cywilnej, zabierając zboże, bydło i drób. Prawie *po prostu* nastali rabunki. W oczach ludności przedstawiała się zgroza i nienawiść do *żołnierzy* Rosyjskich, więc nareszcie zaczęto atakować młode dziewczęta i mężatki i rozpocze[ła] się gra nienawiści. Zabierano, co tylko mogli, niszcząc zboże w stodołach, rabując bydło i nierogaciznę – znęcając się nad ludnością, bili *w sposób* nieludzki. Do kościoła naszego zaprowadzono konie oraz jeden z oficerów 58 *Pulku* Piechoty Rosyjskiej wieczorem grał na organach, a inni tańczyli, co zakończyło się po niejakiś czasie karą Bożą, gdyż tej samej nocy odeszli wszyscy na front w oddaleniu 6ciu kilometrów i sami siebie – jedni drugich – *wymordowali* z powodu ciemności. Widocznem było po naszej stronie niepowodzenie na froncie i lada chwila spodziewaliśmy się załamania się frontu i odwet moskali! Następnego wieczoru jeden z *żołnierzy* 119 *Pulku* kawalerii Rosyjskiej, polak imieniem Stanisław Chojnacki, jak mi się oświadczył, że jest rodak z Warszawy, a ojciec jego posiada skład rzeczy Elektrotechnicznych, Człowiek ten oświadczył mi, co się na froncie dzieje i – przebywając *u mnie* na kwatere dłuższy czas – śledził moje zapatrywania i poglądy patryotyzmu. Pewnego wieczoru – *po dłuższych* rozmowach – oświadczył mi w tajemnicy i prosząc mi,

³⁸ Duchowny prawosławny (ukr.)

ażebym go nie zdradził, że Polska będzie odwojowaną i opowiedział mi o tajnych wewnętrznych organizacjach Polskich i za kilka dni odjechał w nieznanym kierunku w nieznanym mi {w} kierunku. *Po tych słowach zostałem podniecony na duchu, jak to mówią do ostatniej dziurki [n] a pługu, słysząc słowa: „Polska powstanie!”*

Od tego czasu poczułem jeszcze większą nienawiść do Rosyjan, gdyż będąc patryotą, nie mogłem tego ucisku Rosyjskiego strawić, widząc ich nadużycia. Przez kilka dni uprawiając z wymienionym żołnierzem pogawędkę, zastanawiałem się, z kim mam do czynienia – czy z człowiekiem rzeczywistym, patryotą czy też ze szpiegiem Rosyjskim. O ileby ten [...] ³⁹ utrzymał się przy życiu, a czytał moje opisy, to cześć mu za to i jego pamięci za podniecenie mi na duchu.

Po odejście owego żołnierza zagościł do mnie znowu inny żołnierz polak spod Lublina, *nie podając* mi swego nazwiska godności, z 52 P[ułku] P[iechoty] Rosji, który oświadczył mi te same słowa, że Polska wkrótce zostanie odwojowaną.

Pewnego dnia około południa zaczął krążyć Europlan ⁴⁰ Austriacki nad naszą wioską. Zrozumiałem, że są to jakieś sygnały. Po jakimś czasie około wieczora padło kilka strzałów z Arteleryi Austriackiej od strony Karpat na pola w kierunku klasztoru św. Anny, gdzie była obsada arteleryi Rosyjskiej. Zaczęła się wielka panika pomiędzy wojsk[iem] Rosyjskim, gdyż kilka strzałów *dosiągnęło* murów Klasztornych i Kościoła. Nareszcie *Kościół nie został* wiele uszkodzony, gdyż nie było strzałów z granatów, tylko z szrapneli.

Noc nastała spokojna, tylko przybyło dużo wojska Rosyjskiego *także* w nocy – nie wiedzieliśmy skąd i od której strony. Zaprzeczono ⁴¹ nam świecić światła po domach i wychodzić w podwórze. Na drugi dzień z rana zobaczyliśmy całą wioskę obsadzoną maszynogwermi ⁴². Spodziewaliśmy się natarcia od strony Chyrowa i Karpat, gdyż wszystkie maszynogwery były zwrócone w stronę Karpat i Chyrowa. Wojska Rosyjskie tegoż samego dnia zaczęły rabować całą wieś, zabierając dobytek ludzki, niszczone zboża itd. Ludność z początku zaczęła się bronić, ale nic *nie pomogło*, gdyż ludność została *bezzadna*, gdyż upornych bito kolbami od karabinów. Następnego dnia przybyło do mnie dwaj żołdaki

³⁹ Wyraz nieczytelny.

⁴⁰ Chodzi o aeroplan.

⁴¹ Zakazać (rusycyzm).

⁴² Spolszczenie niemieckiego słowa *Maschinengewehr* (karabin maszynowy).

i oficer, zabierając mi ostatnie 2 kopy owsa, które miałem złożone w stodole u sąsiada, zabierając tak samo u jednej starszej kobiety liczącej 73 lata ostatnią krowę ze stajni. Nastął po prostu rabunek: Sąsiadka płacząc ucieka się *do mnie* o pomoc, ażeby *nie dać* zabrać jej ostatniej krowy; ja zaś, podniecony nienawiścią, próbując obrony i nie dopuścić do zabrania krowy, *po czym żołnierze Rosyjscy* rzucają się *na mnie* z szablami, chcąc mnie pobić. Ja zaś – broniąc się – rzuciłem się na żołdaka z kawałkiem drzewa, t.j. swory od wozu, bijąc ich bez miłosierdzia, aż połamałem drzewo tak, że został mi tylko kawałek w ręku. Żołdacy – nie poprzestając *na tem* – zaczęli mnie dalej atakować tak, że musiałem uciekać i zamknąłem się *w swoim* domu. I tutaj *nie było* żadnego oparcia, gdyż rozjuszone żołdactwo zaczęli walić drzwi domu, chcąc mnie ująć w swoje ręce. *Ja zaś* – widząc, że nie mam żadnej rady – chwyciłem rewolwer 6cio strzałowy i klucz od drzwi, które mi później ratuje od śmierci. I wybiegłem z *domu* drugimi *drzwiami* i skoczyłem za drzewo i mierząc z rewolweru do żołdaków rozbastwionych. *Na szczęście rewolwer* mi się zaciął i uniknąłem strzału, od którego niechybnie byli by padli owi żołdacy, *gdyby* nie jeden z sąsiadów, który *przyskoczył do mnie z drugiej* strony drzewa i chwycił mi za ręce, krzyknął: „co robisz, opamiętaj się”. Żołdacy – widząc *u mnie* broń palną, a oni bez broni palnej – uciekli.

Podróż cierniowa

Po chwili, gdy uprzytomniałem, schowałem rewolwer do kieszeni. Ciągłe jeszcze drżąc z rozwścieczenia, opadłem prawie bez sił, ale pomimo tegoż ciągle mi coś niepokoiło. Chodziłem ciągle po swoim ogrodzie. Naraz po *czterogodzinnej* przerwie [...] zobaczyłem wszystkie domostwa i ogrody sąsiadów otoczone wokoło prawie całą kompanią wojska i zaczęła się *za mną* nagonka. Ja – widząc, że już *dla mnie* niema żadnej rady, że już przepad{a}łem – zmierzyłem sobie w skroń z rewolweru i pociągnąłem za spust, a *na szczęście* rewolwer nie wypalił, a miewając tylko jeden nabój, który widocznie był zamknięty, gdyż przed kilkoma dniami wyjąłem rewolwer z wody z pobliskiego potoku, już *nie wiedziałem*, co mam dalej robić, czy ratować się ucieczką czy co. Chowając rewolwer do kieszeni, wybiegłem na pole, *nie zdając* sobie sprawy, że *w polu* mógłbym prędzej zginąć, i pytając sam z siebie co mam robić z rewolwerem, ażeby go *nie wydać* moskalom, ale myślę: *życie* albo śmierć, i wskoczyłem przez płot do podwórza sąsiadu. Żołdac-

two rozbestwione, krzycząc do mnie: „zdaj sia! Bo sej czas ubjom jak sobaku! Zdać sia albo nie!”⁴³

Biegnać wokoło domu sąsiadu, zobaczyłem pod słomianym dachem budynku półeczkę, na której stały garnuszki gliniane i nagle padłem na pomysł, rzucając rewolwer w jednym z *garnuszków*, i wyskoczyłem z powrotem przez płot sąsiad[a] na pole o jakie kilkadziesiąt metrów od budynków, chwytając do ręki klucz od drzwi.

Nagle zostałem obskoszony wokoło i tym razem nie *poprzestałem* obrony, chwytając duże połóki cegły w ręce, *uderzając* niemi *od lew* dwóch żołdaków w piersi. I nareszcie zaskoczono mnie i jeden z żołdaków *schwył* mi z *tyłu* za obydwie ręce, i związano mi ręce nazad, i rozpoczęła się ze mną Rosyjska parada po moich plecach.

Prowadzi mi trzech złoczyńców konno 3 kilometry w pole do komyndy i bijąc kolbami od karabinów i tratując końmi stopy nóg, krzycząc: „dawaj *rewolwer*, bo ubijom jak sobaku!”⁴⁴ Ludność miejscowa, kopiąc niektórzy kartofle w polu, widząc moje *tortury*, płaczą {c}, iż w najbliższym momencie mam się pożegnać ze światem, iż grozi mi śmierć. Ja zaś stanowczo odpieram żołdactwu, że ja nie miałem rewolweru, biorę tylko ten klucz od *drzwi*, którego w tej chwili ratuje [mnie] od śmierci. Uprowadzono mnie w pole około dwa kilometry od sąsiedniej wioski Nadyby, padłem bez sił do przydrożnego rowu zbity i umęczony i opuchnięty, widząc swoich ludzi, rozkazując się żołdactwu zastrzelić, prosząc również swoich ludzi, ażeby mi pochowano, że ginę za wolność cywilnego narodu i za swoją sąsiadkę staruszkę 76cioletnią. Jeden z żołdaków nastawia *do mnie* karabin, grożąc mi śmiercią: „dawaj rewolwer, zkaży gdzie go imejejesz?”⁴⁵ Ja się już nie odzywam, leżąc w *rowie beznadziejny*, dostając osłabienie serca. Po chwili uprzypomniałem i krzyknąłem po rusku „pustit mena – abo strilajcie!”⁴⁶, gdyż po rusku *dobrze* umiałem mówić.

Po tych słowach następuje dyskusja *między* żołdakami, mówiąc: „Wot swołocz ponimaje rozgówor ruski, budiet znami płoch”⁴⁷.

Ja zaś – leżąc w rowie – *zrozumiałem*, o co im chodzi. Podniosłem się na duchu, wiedząc, że *nie mieli* oni rozkazu rabować bydła, tylko za

⁴³ Poddaj się! Bo zaraz zabijemy jak psa! Poddać się [...]! (ukr./ros.)

⁴⁴ Dawaj rewolwer, bo [Cię] zabijemy jak psa! (ukr./ros.)

⁴⁵ Powiedz, gdzie go masz! (ros.)

⁴⁶ Puśćcie mnie albo strzelajcie! (ukr.)

⁴⁷ Oto drań rozumie ruską mowę, będzie z nami źle (ukr./ros.)

każdą sztukę zapłacić, ale tam tylko gdzie jest więcej bydła, a jednej krowy *nie wolno* było zabierać.

Po krótkiej naradzie oprawcy rozwiązali mi ręce, gdyż nawet *nie mieli* z komendy rozkazu mnie aresztować, a – bojąc się, *ażebym* ich nie zdradził przed komendą o zaszłym rabunku i mojej obronie – puścili mnie oprawcy do domu. Przez dwa kilometry szedłem polami około 2 godziny, *dźwigając* około 30 sztuk kolbów karabinów Rosyjskich na plecach. Pomimo tegoż, że było mi ciężko dźwigać kolby karabinowe, ale na swoim podwórzu zaśpiewałem sobie „Jeszcze Polska *nie zginęła*, póki my żyjemy”. Ludność i sąsiedzi z moją matką na czele – jedni płakali nade mną, jedni się cieszyli z radości, że zostałem przy *życiu*, drudzy nad moją dolą, gdyż przez sześć tygodni leżałem w łóżku, kierując się nadzieją lepszej przyszłości.

Późniejsze stosunki i zachowanie się moje wobec wojsk Rosyjskich

*Po niejaki*m czasie po wyzdrowieniu się postanowiłem pomścić swoją krzywdę i moje ciężkie kolby od karabinów Rosyjskich – rozpoczynam działalność nienawiści, niszcząc co tylko mogłem jak przewody telefoniczne i inne rzeczy. W kilka dni po wyzdrowieniu się przybył do mnie ten sam *żołnierz*, co był niegdyś i oświadczył mnie, że przeszłej nocy pod lasem Błozewskim w kierunku Chyrowa sami swoje wojska rosyjskie wymordowali się z powodu ciemności na całym froncie. *Na drugi* dzień zobaczyli wszystkie przewody zerwane i tegoż samego dnia z rana o godzinie ósmej, t.j. w miesiącu Październiku 1914 roku, wielka wieża, czyli dzwonnica Herburtów w Felsztynie, runęła w gruzy, a z nią trzech oficerów rosyjskich, od granatu austriackiego, którzy będąc na obserwacji. Przed dzień katastrofy oficerowie ci z 58 *Pulku* Piechoty rosyjskiej kazali wprowadzić konie do kościoła św. Anny w Sąsiadowicach, jeden z nich grając na organach, a reszta – tańczyli w kościele.

Kara Boża, odwrót Moskali *spod* Chyrowa, opuszczenie Galicji i powitanie wojsk Austriackich!

W następnym dniu z rana zaczęto orać pługami sąsiednie ogrody oraz i mój własny, twierdząc, że wioska nasza posiada połączenie telefoniczne z wojskami austriackimi. Obstawiono wioskę maszynogwerami dookoła i coraz to większe *zaniepokojenie* pomiędzy wojskiem rosyjskim przez cały dzień.

Ludność nasza przygotowała się w razie ostrzeliwania chować się do lochów, gdyż kule armat austriackich sięgały coraz to bliżej wioski, gdyż spodziewaliśmy większego natarcia i stoczenia wielkiej bitwy w óbrębie naszej wsi lada chwila. Nareszcie zapadła ciemna noc. Zakazano nam świecić światła i wychodzić na podwórze. Żołnierze mówią niektórzy: „Nelzia chowat sia ni czeho ne bude”⁴⁸ i nastąpiła wielka cisza z wyjątkiem szczekania gdzieś psów. Około północy usłyszeliśmy wielkie szemranie oraz kilka strzałów karabinowych i na tem koniec. Na drugi dzień z rana zobaczyliśmy tylko po Moskalach, co? Poza budynkami i po ogrodach zgłiszczą spalenisk i różne paskudztwa. Odetchnąłem wtenczas i wyszedłem na pole i zobaczyłem kilku żołnierzy w siwych mundurach – byli to patrole, leżąc ukryci w pobliżu toru kolejowego, obawiając się, czy nie ma we wsi moskali. Po chwili jeden z żołnierzy kiwnął ręką i dał znak, abym się przybliżył. Gdy po rozpoznaniu wojska Austriackiego, oświadczyłem im, że nie ma śladu po moskalach, że wioska nasza została już pusta, żołnierze – czując się w bezpiecznym położeniu – powitali nas z wielkim zadowoleniem.

Po chwili witaliśmy szwadron Kawaleryi oraz pułk piechoty. Radość wielka zapanowała we wsi nie do opisania.

Pobór wojskowy!

Po osunięciu się inwazji Rosyjskiej zostałem powołany do wojska w roku 1915tym i zostałem odtransportowany na Węgry do Geór⁴⁹ do 3go Pułku Ułanów [...] dewizy no. 1/7. Po trzech tygodniach musztry wyjechałem na front Rosyjski pod Czartorysk i Kołki na wielkie bagna. Po zdobyciu miasteczka Kołki, po kilku dniach, mieliśmy wielki odwrót aż do Brodów, po czym znowu poszliśmy naprzód. W dniu 16go lipca zostałem ciężko ranny w łopatkę, t.j. między ramiona podczas szturm pod Zofijiwką nad rzeką zgniłą Lipą⁵¹. Otrzymałem cios uderzenia między ramiona zamkiem, czyli karabinem od żołnierza serbskiego oraz otrzymałem ranę w prawą nogę – pchnięcie od bajneta Rosyj[skiego] –

⁴⁸ Nie należy chować się, nic nie będzie (ros./ukr.)

⁴⁹ Prawdopodobnie miasto Győr.

⁵⁰ Wyraz nieczytelny.

⁵¹ Prawidłowa nazwa rzeki to Gniła Lipa. Jest jednak możliwe, że Kłuzowi pomyliły się miejscowości – Gniła Lipa płynie na południowy wschód od Lwowa, stosunkowo daleko od Brodów.

po czym na miejscu zostałem spać, zemdlony. Po niejakiem czasie, po przyjsciu do przytomności, zostałem *opatrzony* przez sanitariusza rosyjskiego, będąc już po stronie rosyjskiej i zostałem zabrany do niewoli, w której przybywałem w Rosyi 19cie miesięcy.

Obserwacja stosunków w Rosyi.

Pracowałem w jednym folwarku kilka tygodni, a następnie we Fabryce Cukrowni w Starej Siniawie⁵² na Podolu aż do czasu Rewolucji Rosyjskiej i porzucenia frontu przez wojska Rosyjskie. Zauważyłem, że w Rosyi przedtem każdy mógł *dobrze* żyć kto umiał czytać i pisać, a mógł *szczerze* pracować. *Wprawdzie* początkowo przykro mi było pojąć tamtejsze stosunki, a po kilku tygodniach nauczyłem się *dobrze* czytać i pisać po rosyjsku, umiejąc przedtem ze szkoły ruski język. Po krótkim pobycie i zbadaniu tamtejszych stosunków, zostałem zaprzyjaźniony z tamtejszą polską *młodzieżą*, u której zostałem pokochany, która ciesząc się moją osobą.

Zaobserwowałem życie i stosunki tamtejszej młodzieży, która będąc od szeregu lat prześladowana od *młodzieży* ruskiej, gdyż zabroniono *młodzieży* Polskiej ze strony Rządu Rosyjskiego uczyć się języka polskiego. [...] ⁵³ opowiadanie pewnego staruszka polaka, który był powrócił ze Syberyi w roku 1915, który był uwięziony przez władzę rosyjskie za nauczanie sąsiednich dzieci po polsku śpiewać koronkę do Matki Boskiej. Siedział on 7 lat. Kiedy wybuchła wojna swiatowa w roku 1914tym, człowiek ten został wypuszczony na [...] wolność z więzienia sybiryskiego przez niewiadomych osobników, którzy zdołali złęzcować⁵⁴ warty więzienne i wypuścili wszystkich więźniów. Człowiek ten opowiadał mi różne ciekawe rzeczy, prosząc mi o dotrzymanie tajemnicy wobec władz rosyjskich. Temi wskazówkami tegoż człowieka przejąłem się wielce i zacząłem myśleć nad dolą biednej polskiej ludności, a zwłaszcza ludności wiejskiej, t.j. niby szlachty polskiej, którą się mianowali wszyscy chłopci na wsi⁵⁵. Po kościołach tamtejszych *zauważyłem*

⁵² Chodzi o Starą Sieniawę.

⁵³ Wyraz nieczytelny.

⁵⁴ Prawdopodobnie zlinczować.

⁵⁵ Tu autor miał na myśli tzw. szlachtę zagrodową, czyli spauperyzowaną drobną szlachtę. Choć nieraz zbliżona sposobem i standardem życia do otaczającej jej ludności chłopskiej, grupa ta często zachowywała poczucie społecznej odrębności oraz związane z tym obyczaje. Była ona dość liczna w niektórych regionach kresowych.

niepomyślne rzeczy, gdyż ludność polska a zwłaszcza młodzież w kościele śpiewali po polsku [...] „Ojcie nasz” i „Zdrowaś Maryjo”, a reszta mówiono do siebie po rosyjsku. Zabolało mi wprawdzie serce ja[ko] patrioty polaka, dlaczego ludność tamtejsza polska nie może mówić do siebie po polsku i zacząłem reagować w tej sprawie, podmawiając młodzież Polską do uczenia się języka polskiego, która z wielkiem zadowoleniem sprzyjała mi radością i zaczęła mi prosić o wskazówki.

Postanowiłem więc kilku już roślących dziewcząt polskich *nauczyć* tajemniczo pisać i czytać i po polsku. Po kilku tygodniach cieszyłem się dokonaniem czynem, gdyż kilka dziewcząt danej wioski rozmawiali i pisali *do mnie* pozdrowienia po polsku.

Trudno mi było z początku samemu rozpocząć *naukę*, gdyż przeszkadzały mi roboty Fabryczne. Poprosiłem więc swojego kolegę rusina z Galicyi, obecnie z Małop[olski], który był *ze mną* w niewoli, który – pomimo tegoż, że był rusinem – umiając po polsku, dopomagał mi *szczerze* układać *abecadła* pisemne liter polskich i każdej soboty wieczorem *udzielaliśmy* lekcji w pewnym polskim domu u niejakich państwa Kaczynowskich we wsi Sołokówka w Lityńskim powiecie⁵⁶.

Młodzież zchodziła się tajemniczo wieczorem do tegoż domu i przy zasłonięciu firanek rozpoczynaliśmy lekcję. Ponieważ przez cały tydzień pracowałem z kolegą we fabryce cukrowni w Starej Siniawie niejakiego p. Trzeciaka, za daleko mi było, bo około 18 wiorstw⁵⁷, jak liczono. Jeździłem do tejże pobliskiej wioski co soboty, po tak zwanym fajrancie, a w niedzielę po południu wracałem do swej kasarni, ażeby na czas stanąć do pracy. Cieszyłem się opinią ze strony miejscowego księdza proboszcza Baranowskiego z parafii Komanowce⁵⁸, który *zaopiniował* mnie wobec parafian dosyć *dobrze* – nie jako niewolnik, ale jako bieżeniec z warszawy, czyli uciekinier⁵⁹. We Fabryce cukrowni p. Trzeciaka pracowałem tylko przez trzy miesiące. Po trzech miesiącach dostałem się do folwarku p. Kamińskich, u których miałem lepsze powodzenie,

⁵⁶ Błąd autora. Zapewne miał na myśli Sokołówkę (obecnie Соколівка), wieś w powiecie lityńskim.

⁵⁷ Wiorsta – dawna rosyjska miara długości równająca się od 1835 r. 1,0668 km.

⁵⁸ Błąd – powinno być Kumanowce.

⁵⁹ Bieżenstwo było rosyjskim określeniem dla masowej ewakuacji ludności cywilnej, zwłaszcza prawosławnej, z zachodniego pogranicza Cesarstwa Rosyjskiego w głąb Rosji, organizowanej w 1915 r. Ewakuację wywołały władze rosyjskie w momencie kontrofensywy niemieckiej, posługując się w tym celu propagandą o rzekomym okrucieństwie niemieckim wobec ludności cywilnej.

gdyż byłem inaczej traktowany i poszanowany względem państwa Kamińskich i rozpocząłem tem bardziej szerszą akcję uczyć tamtejszą młodzież polską czytać i pisać. Niedługo zaś cieszyłem się opinią u państwa Kamińskich, przybywając tylko przez 6 tygodni, gdyż zostałem zdradzony przez jednego Czecha, który był u p. Kamińskich [...] przedtem niż ja przybyłem, który – szcząc do mnie nienawiść – podmówił chłopstwo ruskie, że ja uczę po polsku dzieci sąsiednie i rozpoczęła się za mną nagonka pod groźbą utraty *życia*. Zostałem zmuszony ująć z domu p. Kaczyńskich do trzeciej wioski i u pewnych ludzi ukrywałem się przez dwa tygodnie. P. Kamińscy ubolewali *za mną*, gdzie się podziałem (straciłem), *nie wiedząc* co się ze mną stało, słysząc przedtem pogrozki: „ubił lacha!”⁶⁰ Po niejakiem czasie wróciłem znów do p. Kamińskich, którzy oddali mi do swojej familii do drugiego folwarku państwa Szumińskich. W kilka dni powróciłem z nowu do p. Kam[ieńskich], ukrywając się, gdyż byłem już na tropie śledzony przez tamtejsze władze żandarmeryi, o czym zostałem powiadomiony. *Nie miałem* już żadnego wyjścia – tylko uciekać, gdzie oczy poniosą – i wróciłem ponownie do Fabryki Cukrowni p. Trzeciaka w Starej Sieniawie, *skąd* z kolegami planowaliśmy ucieczkę do granicy przez front rosyjski do wojska Austriackiego. Po trzech dniach mojego ponownego pobytu we fabryce, o wielkie dziw, gdyż mi pamiętny mi ten dzień daty, w całej fabryce nastał wielki *rozruch*, gdyż przybył do fabryki Wratnik Wołostny⁶¹ i oświadczył nam wszystkim *niewolnikom*, że: „wsiem wam swoboda i wsiem kraźdanam. Uże Cara nietu! Každyj plemny może uchadit damoj”⁶². Zdziwiło nas bardzo, nie tylko nas – jeńców Austriackich – ale i tamtejszą ludność. Po otrzymaniu tych wiadomości, wróciłem do p. Kamińskich, którzy obiecywali mi utrzymać do końca wojny. Po kilku dniach został ogłoszony tak zwany Manifest na leśnej polanie. Będąc ciekaw, postanowiłem wraz z państwem wziąć udział. Pewnego dnia o świcie polana leśna zalała się mnóstwem narodu różnej narodowości. Około godziny południowej trybun, zwykły stół na którym wystąpił t.zw. deputat wysłany z frontu – zwyczajny szeregowy *żołnierz* – i rozpoczął dziwną odezwę do narodu.

⁶⁰ Zabić Polaka! (ukr.)

⁶¹ Prawdopodobnie вратник волостной (ros.), czyli ktoś w rodzaju stróża wołostnego (gminnego).

⁶² Wszyscy jesteście i wszyscy obywatele są wolni. Już cara nie ma! Każdy więzien może iść do domu (ros.)

– Hospoda Krażdanie, hoczete wojuwat il niet? Skarzitie pożałosta!⁶³

Naraz *uderzył* wielki {ch} grom odpowiedzi: „nelzia wojuwat! Nada zdziałat mir”⁶⁴.

Powietrze zadrżało ogromem okrzyków „swoboda i mir”⁶⁵. Ja zaś, przypatrując się, ztruchlałem. Co się dzieje? Na uspokojenie narodu *uderzono* w bębny. Kiedy naród umilkł, rozpoczął tak zwany deputat wojskowy – wysłany z frontu do cywilnego narodu, jak później się dowiedziałem – rozpoczął mowę do narodu: „Hospoda Hrażdanie! Nelzia wojuwat! Wsiem nam krażdanom swoboda i równoprawie! I wsiem narodam! Carja uże nietu! Carja zbrosili! [...] żołdacy nasi brasa jut front, potomużto wsie kryczat dawolna wojuwat! Car Austrijski Franz Josyf nastawił na nas mołotilku w karpatach, a nasz Car Mykołuszka dostawiał snopy do mołotilki Franza Josfya. Car Austrijski Franz Josyf mołotył taj mołotył. Kak uże Franz Josyf kańczał mołotilku, spraszuje naszoho Cara? Mykołuszka imejesz iszczo mnogo takich durakow a nasz Car Mykołuszka obwiszczaje wot iszcho ne mnożko bilo bileteczkiw. Nada ich zdzieś przysłał w karpaty”⁶⁶. Po tych słowach tysiące ludności *zabrzmiały* okrzyki: „nelzia wojuwat – nada uchadit z frontu”⁶⁷. Ja zaś śmiałem się w duchu do rozpuku nie *do powstrzymania*. A moi państwo mieli coś ciężkiego na sercu, jak obserwowałem.

W kilka dni *po tem* Manifeście (gdyż przypominam sobie, iż było to [w] miesiącu 1917 września podczas obchodzonych u nas w Galicyi uroczystości podwyższenia św. Krzyża), czując się już swobodni (wolni), postanowiliśmy zorganizować – kilku nas ludzi galicyjskich w porozumieniu [...] z ludnością polską tamtejszej parafii – pochód, t.j. procesję do nowo postawionego Krzyża niedaleko obok Kościółka we wsi Kamowce⁶⁸ w powiecie Lityńskim. Podczas ceremonii kościelnej

⁶³ Panowie obywateli, chcecie wojować czy nie? Proszę powiedzieć! (ros.)

⁶⁴ Nie należy wojować! Trzeba zawrzeć pokój (ros.)

⁶⁵ Wolność i pokój (ros.)

⁶⁶ Panowie obywatele! Nie należy wojować! Wolność i równouprawnienie nam wszystkim obywatelom! I wszystkim narodom! Cara już nie ma! Wyrzucono Cara! Żołnierze nasi rzucają front, bo wszyscy krzyczą, że starczy wojny! Car austriacki Franciszek Józef nastawił na nas młockarnię w Karpatach, a nasz Car Mikołajek dostarczał snopy młockarni Franciszka Józefa. Car austriacki Franciszek Józef młóci i młóci. Jak już Franciszek Józef kończył młócenie, pyta naszego Cara: „Mikołajku, masz jeszcze wielu takich głupców?” A nasz Car Mikołajek obwieszcza: „oto jeszcze było trochę kandydatów. Trzeba ich tu przysłać w Karpaty” (ros./ukr.)

⁶⁷ Nie należy wojować – trzeba opuszczać front (ros./ukr.)

⁶⁸ Błąd autora – miejscowości o podobnej nazwie nie udało mi się odnaleźć.

wystąpiła tamtejsza ludność przy udziale naszym na czele tamtejszego księdza proboszcza niepamiętnej mi godności, który nam podczas przemówienia oświadczył, że dzisiejsza uroczystość zostaje odprawiona za 68 lat, która była zakuta w jarzmo rosyjskie⁶⁹. Ludność miejscowa udekorowała krzyż wieńcami. Podczas przemówienia tegoż księdza, jedni płacząc z uciechy i doczekania się takiej chwili, że doczekali się wolności obchodzenia za 68 lat takiej uroczystości, co zauważyłem z miejsca, że tamtejsza ludność polsko-rosyjska szczy większy patriotyzm aniżeli *u nas* w Małopolsce. Po zakończonem nabożeństwie i Manifestacji zostałem zaproszony z kilkoma kolegami z galicyi przez miejscowych parafian, którzy urządzili *dla nas* obcych ludzi na dziedzińcu kościelnym piękną gościnę przy dźwiękach orkiestry *dęto-smyczkowej*. Traktowano nas napitkiem i jedzeniem. Był tam także zwyczaj ciekawy, interesujący, iż na dzień zaduszny na cmentarzach pomarłych zbierano się gromadnie i gotowano jedzenie i wspólnie się goszczono. Tego już mi było za dużo, nie mogłem już {tego} *scierpieć* tego zwyczaju i zaczęliśmy za to karcieć tamtejszych parafian, co bardzo na nich podziało.

Nie trwało to długo – *po tej* uroczystości miejscowi rusini porwali tegoż księdza z nienawiści i ciężko go pobili, rozbijając mu głowę, *po czym* jak dowiedziałem się, iż wywieźli go do Winnicy do szpitala, a co się *z nim* dalej stało, *nie miałem* już żadnej wiadomości. W kilka dni po tej uroczystości państwo Kamińscy oświadczyli mi, iż wyjeżdżają na kilka dni do rodziny do Kijowa, poruczając mi *dozór* folwarku i służby. Na drugi dzień po wyjeździe państwa, będąc sobie w kredensie, grając sobie na fortepianie, wpadła do pałacu banda kilku uzbrojonych *żołnierzy*, zapytując mi, kto jestem – czy „pomieszczyk”⁷⁰ – i zdzierając ze mnie ostatnią bieliznę, i zaczyna się zemną parada! Żołdactwo rozbewstwione rzuca się na drogie rzeczy, niszcząc umeblowanie pokoi, bijąc lancami szyby w oknach. Na próżno są moje zeznania, że nie jestem właścicielem Folwarku, tylko wojenno plenny⁷¹, jak nas nazywano. Wiążą mi ręce do tyłu i wtracają mi zbitego i nagiego bez bielizny do piwnicy. Cała służba uciekła z wyjątkiem jednej kobiety gospodyni, która mi ratuje przed starszyzną, znów oświadcza, że jestem wojenno plenny. Po zeznaniu kobiety wypuszczają mnie z piwnicy nagiego i – o dziwo

⁶⁹ Możliwe, iż autor błędnie policzył lata dzielące rok 1917 od powstania styczniowego.

⁷⁰ Właściciel ziemski (ros.)

⁷¹ Jeniec wojenny (ros.)

– zostaję rozpoznany przez jednego z oficerów 18go *Pulku* Kawalerii Rosyjskiej, co sobie oświadczyłem, który bywał *u mnie* w moim domu w roku 1914 na kwaterze. Po kilku słowach mojego zeznania rozkazał mi natychmiast uwolnić i zwrócić ubrania oraz przywołał do siebie miejscowego starostę, t.j. wójta, któremu porucza mi utrzymać do końca wojny *u siebie w domu* i rozkazał mu zabrać z folwarku kilkanaście *pudów* różnego zboża dla mojego utrzymania. Cały folwark został zdemolowany, bydło i konie zabrały bandy żołdactwa, wracając *po drodze* z frontu, a resztę dobytku tegoż folwarku rozdarła miejscowa i zamiejscowa ludność, *zboże* i paszę w stertach. Doszło więc i do tego, że podzielono się i gruntem tegoż folwarku, licząc *na to*, że państwo uciekli i więcej już nie będą mieli prawa powrócić do swego majątku. W kilka dni później do tegoż wójta wpada ośmiu uzbrojonych żołdaków sąsiedniej wioski i wydali temuż wójtowi samosąd, zarzucając kradzież koni przez siedem lat i ukrywanie się przed wojskiem. Wywożą go na drugą wioskę i odbywa się Egzekucja samosądów – zabijają go pod jedną karczmą pałkami na śmierć, a dobytek jego, parę koni i dwie krowy zrabowano oraz inne rzeczy. Matka jego staruszka ze strachu umarła, a z żoną i dwojga dziećmi nie mam pojęcia, co się stało, gdyż postanowiłem ucieczkę dla uchronienia swego *życia*. Po kilku dniach tułaczki dostałem się wreszcie do miasteczka Kuźmina, gdzie po *kilkugodzinnej* pobycie powitałem patrolę wojsk Austriackich, które wkroczyły na okupację i nareszcie zostałem oswobodzony, wracając do swego *Pulku* Austriackiego, 3ciego P[ulku] Ułanów.

Po zameldowaniu się w *Pulku* zostałem natychmiast urlopowany na dwa miesiące. Po odbytych urlopie wróciłem do *Pulku* na rosyjską Ukrainę, do Elizabetgradu⁷², która w *międzyczasie* się tworzy⁷³. Po kilku tygodniach pobytu w Elizabetgradzie na Ukrainie rozpada się Austria i ponownie wracam pieszo do granicy do Podwołoczysk, gdzie zasta-
je⁷⁴ legionistów kilku rozbrojonych przez Niemców i Ukraińców, jak później się dowiedziałem. Z *Podwołoczysk* wyszedłem z jednym legionistą pieszo i dostałem się do Tarnopola. Po drodze dowiedziałem się dużo

⁷² Właściwie Jelizawetgrad, w latach 1924–1934 Zinowjewsk, od 1934–2016 Kirowo/Kirowohrad, a obecnie Kropywnycki – miasto na Zaporozu na Ukrainie.

⁷³ Chodzi o państwo ukraińskie utworzone na początku 1918 r., od pokoju brzeskiego (8 lutego 1918 r.) cieszące się uznaniem państw centralnych i *de facto* traktowane przez nie jako protektorat.

⁷⁴ Powinno być „zastaję”.

rzeczy, że w kierunku Sambora jest front Polsko-ukraiński⁷⁵. Po przybyciu do Tarnopola zobaczyłem swoich ruskich oficerów swojego *Pulku* i zmuszonym był się ukryć u jednego żydka, który mi oświadczył, ażeby się nie przyznać, że jestem polakiem, bo mi zaraz aresztują i osadzą w więzieniu. Wieczorem postanowiłem dalszy wymarsz na Stryj.

Przechodząc przez miasto, spotykałem Oficerów ukraińskich zapytujących mi, skąd wracamy, widząc na nas mundury Austriackie na wierzchu poszarpane, a na spodzie mieliśmy całkiem nowe. Kolego mój *nie umiał* po rusku ani jednego słowa *wyrzec*, ja zaś – pomimo tego, że umiałem *dobrze* paplować, a nie chciałem się zdradzić – udałyśmy się za madiarów i po zapytaniu jakiegoś ukraińca zaklinaliśmy go z miejsca w *capa*, krótkim wyrazem „Nem tu dom madziarum łembi”⁷⁶, gdyż więcej nic *nie umiałem* po madiarski. I tak torowaliśmy drogę do Stryja, a ze Stryja do Sambora, używając wyrazu „nem tu dom”. Na szczęście po nocnym marszu dostałem się do swojego domu nad ranem, zastając gości ukraińskich zakwaterowanych w moim domu, któr[z]y rozgościli się w najlepsze. Po zeznaniu rodziców kto jestem i że wracam z niewoli rosyjskiej i tym razem dano mi spokój, a *równocześnie* zostałem uprzedzony przez jednego z ukraińców, ażeby nie wdawać się [w] wielkie rozmowy na tle politycznym. Za kilka dni dowiedzieliśia omnia⁷⁷ moi sąsiedzi rusini sąsiedniej wioski Czaple, gdyż byłem im bardzo *dobrze* znany ze spraw politycznych i wkrótce zostałem śledzony. Pomimo tegoż, że zastałem front ukraiński pod Chyrowem, spodziewałam się wkrótce pewnej zmiany i – nie przesadzając swoich zapatrywań – zacząłem i tutaj działać tajemniczo, na niekorzyść ukraińców (pomimo, że byłem śledzony na każdym kroku). Wioska moja Sąsiadowice w Powiecie Samborskim jest *czystopolska*, jednego ukraińca *u nas nie znajdzie*, a za to sąsiednie wioski są sami ukraińcy. *Dookoła* Armii ukraińskiej *nie mogłem* ustalić, gdyż było to banda, a nie wojsko. I dlatego wioska nasza *czystopolska* najwięcej ucierpiała przez różne rabunki itp. Równocześnie zabrano z naszej wioski 4 *gospodarzy* jako zakładników i osadzono ich w areszcie niejakiem w Felsztynie, których zwolniono dopiero po uciecz-

⁷⁵ Autor odnosi się do wojny polsko-ukraińskiej, trwającej od listopada 1918 do lipca 1919 r. Przyczyną konfliktu był spór o przynależność państwową Galicji Wschodniej po upadku Cesarstwa Austro-Węgierskiego.

⁷⁶ Zlepek węgierskich słów *nem tudom* (nie wiem), *magyarom* (mój węgierski) oraz *ember* (człowiek).

⁷⁷ Możliwa imitacja ruskiej wymowy.

ce ukraińców. Gmina nasza, a zwłaszcza ludność, zmuszona była dostarczać gotowaną strawę, tj. kapustę i ziemniaki do frontu, z którego przyjeżdżali żołdaki furmankami i w beczkach od kiszenia kapusty odwożony był prowiant do frontu.

Pewnego dnia zauważyłem wielkie zaniepokojenie *między* ukraińcami, gdyż widocznym było *niepowodzenie* na froncie, gdyż wpadł do mieszkania naszego wójta oficer ukraińskich i w złości porębał obrazy na ścianie szablą.

Tejże samej nocy przyłapali ukraińcy pod Klasztorem św. Anny w Sąsiadowicach dwoje ludzi – jak się wykazało później, kawaler był podobno inżynierem i panna studentka sem⁷⁸. Obojga uznano za szpiegów i rozstrzelano na polach Sąsiadowickich pod Klasztorem, którzy przed rozpoczęciem Egzekucji zmuszeni obojga byli wykopać sobie doły, *po* *czem* nad tymi dołami wykonano egzekucję przez niejakiego dowódcę dowódce Krausa. Po [...] ⁷⁹ się ukraińców ludność miejscowa ze czcią – w obecności władz miejscowych i duchowieństwa – dobyliśmy ciała *zmasakrowane*, które leżąc w *nieprzyzwoitej* pozycji i pochowaliśmy na naszym cmentarzu, i odprawiono solemne nabożeństwo, postawiono *figurę* i co roku miejscowe stowarzyszenie Zw[iązek] Strzelecki i Kółk[o] *Młodzieży* w dniu zadusznym m.in. przystrajają różnymi wieńcami i palą świece na grobach.

Wracając do rzeczy, następnego dnia ogłoszono, że naszą naszą wioskę w *razie* opuszczenia jej doszczętnie spalić, co podziało wielkie wrażenie na ludność, która w każdym [razie] tajemniczo gotowała się do obrony.

Pewnego dnia, tj. [z] piątku na wielką sobotę, ukraińcy opuścili w nocy naszą wioskę, *nie mając* czasu palić i rabować wioski. Na drugi dzień świąt wielk[anocnych] mieliśmy sposobność kroić nasze pola dawnym zwyczajem święconą wodę. Już tylko smrody ukraińskie [zostały]. Ostaliśmy oswobodzeni, witając Polskie Wojsko, niewielka garstka żołnierzy. Armia ukraińska *po prostu* wpadła gdzieś w ziemię w Karpatach, a reszta bandy ruskiej naszych sąsiadów, którzy nas polaków trapiłi, rozeszli się do domów i teraz dziadują tak samo jak i my polacy. W *niedługim* czasie wioska nasza Sąsiadowice odetchnęła swobodą od zarazy ukraińskiej.

⁷⁸ Prawdopodobnie skrót od seminarium nauczycielskiego.

⁷⁹ Wyraz nieczytelny.

Po *niejakim* czasie rozpoczęła się ponowna zawierucha najazdu Bolszewickiego na całą Polskę i zostałem powołany jako kawalerzysta pod broń na pierwsze powołanie i ogłoszenie, i jako rezerwista zostaje przydzielony do 14 P[ułku] Ułanów Jazłowieckich we Lwowie. Po *dwóch* tygodniach musztry polskiej wyjechałem na front Bolszewicki nad Bugiem w powiecie Hrubieszowskim, gdzie nacierał Budienny⁸⁰ swoją armią na naszą kawalerię. Cieszyłem się bardzo, gdy usłyszałem *po raz* pierwszy polską komendę zamiast „ausrichten” do wsiadania. Nietrudno mi było *przetłumaczyć* niemiecką musztrę na polską, gdyż częściowo umiałem po niemiecku i po części *orientowałem* się. Tylko *wprawdzie nie mogłem* władać lancą, gdyż *nie miałem* jej podczas wojny Austriackiej, tylko umiałem władać pałaszem i karabinkiem. Myślałem nieraz, że sobie oczy [po]wybijam na koniu, ale po *dwóch* tygodniach władałem nią jak piórem, ale myślałem: „no, wojnę austriacko-Rosyjską prze-trwałem i *przewyciężyłem*, będąc w siedmiu kontra ofensywach i ranny w niewoli, ale we wojnie polsko-bolszewickiej z *pewnością* głową nałożę”, ale jakoś mi się tak złożyło, że i tym razem wyszedłem cało i zostałem przy *życiu* – z *pewnością* tylko na tułaczkę światową! Bo *życia* wesołego taki człowiek mieć nie może, bo ze wszystkich stron bieda przygniata na starość, gdyż majątku *nie posiadam*. No, i po wszechświatowej wojnie trzeba się było i ożenić, no i dalej trzeba myśleć o kopiaku, bo już nadchodzi 43 rok *życia*, a człowiek wojenny każdy jest przyziębiony i reumatyczny, tak samo i ja każdą zmianę *powietrza* odczuwam.

Po *ośmiomiesięcznym* pobyciu na froncie polsko-bolszewickim zostałem wysłany z rannymi końmi do kadry frontowej, z kąd zostałem zwolniony do domu. Po powrocie do domu rozpoczynam znowu pracować społecznie w roku 1921, kiedy toczyła się rozgrywka o górny Szląsk⁸¹. Cieszyłem się tem, że po sześcioletniej nieobecności w domu zastałem wszystką przy *życiu* i zdrowiu całą rodzinę.

I spodziewałem się, że teraz w odrodzonej Ojczyźnie lepiej nam będzie – mamy obiecaną reformę rolną i może człowiek po trudach wojennych odżyje. Pamiętam, kiedy wyjeżdżałem na front bolszewicki ze Lwowa i żegnaliśmy nasz Lwów na rynku obok pomnika T. Kościuszki,

⁸⁰ Siemion Michajłowicz Budionny (ur. 1883, zm. 1973), dowódca Pierwszej Armii Konnej podczas rosyjskiej wojny domowej oraz wojny polsko-bolszewickiej.

⁸¹ Spór o przynależność państwową Górnego Śląska, trwający od 1919 r. do 1921 r., zakończony interwencją Międzysojuszniczej Komisji powołanej na mocy traktatu wersalskiego oraz towarzyszących jej wojsk alianckich.

nawoływano młodzież Lwowską do *tworzenia* armii, obiecywano dla ludzi biednych i ochotników zasłużonych {się} Państwu Polskiemu reforma rolna i rozdanie gruntów państwowych, ale niestety: obiecanka, dan-ka, a głupiemu radość, tak mówi wiejskie przysłowie.

Reforma nasza została *zagrzebana*. W roku 1921, kiedy wróciłem do swojej wioski na swoje mizerne gospodarstwo, zastałem młodzież naszą na wielkim rozdrożu. Miejscowe nauczycielstwo, widząc stan rzeczy, zaczyna pracować, zapraszając i mnie do *współpracy*, widząc *we mnie* człowieka rozsądnego i pełnego szacunku. Cieszyłem się wprawdzie swoim poszanowaniem wobec miejscowego nauczycielstwa i duchowieństwa, a tak samo całej gminy i postanawiam *nie odmówić zadośćuczynienia* dla *nauczycielstwa* – zakładamy Kółko Amatorskie w celu czerpania funduszy dla celów oświatowych, co złożyło naszą młodzież do pracy i poczucia obywatelskiego.

W pierwszym rządzie zbudowałem scenę ramową w sali szkolnej, gdzie odegraliśmy kilka przedstawień, a fundusze zebrane miejscowe nauczycielstwo wysłali na cele organizacyjne na plebiscyt do Górnego Śląsku⁸². Młodzież nasza zaczęła się zкупiać i więcej interesować czytelnictwem – co *gorzej* dawało się odczuwać brak swojej biblioteki, którą mieliśmy przed wojną w Drużynie *Bartoszewej*, a którą nam wojska Rosyjskie zniszczyli, około 300 tomów książek.

W międzyczasie zorganizowaliśmy w roku 1923 Kółko Młodzieży które będąc przydzielone pod nadzór Kółka Rolniczego⁸³, które po części już było zorganizowane jeszcze przed wojną, a równocześnie Spółdzielnia Mleczarska, którą operowali ludzie niesumienni – tak samo i ci sami ludzie operowali kółkiem rolniczym. Młodzież nasza, wiedząc lichą gospodarkę⁸⁴ w *kółku* Rolniczym i Spółdzielni Mleczarskiej, zaczyna inaczej myśleć i zaczyna krytykować złą gospodarke Zarządów wymienionych instytucji i odzywa się spod nadzoru Zarządu Kółka Rolniczego, i *wytwarza się* walka polityczna w gronie naszego Kółka *Młodzieży*, która zaczyna się odróżniać i *wytwarzają się* partje polityczne stronnictwa

⁸² Plebiscyt przeprowadzony na Górnym Śląsku 20 marca 1921 r., w celu ustalenia terytorialnego podziału między Polską a Niemcami.

⁸³ Dobrowolne zrzeszenia rolnicze, organizowane w Galicji od lat 80. XIX w. (później w Królestwie Polskim) w celu szerzenia oświaty rolniczej oraz nowoczesnych metod rolnictwa, mobilizacji gospodarczej wsi itp.

⁸⁴ Powinno być „widząc lichą gospodarkę”.

– Związek Chłopski⁸⁵ i Piast⁸⁶. W *międzyczasie* tych walk *nie mogłem* się już dalej na to patrzeć i postanawiam zjednoczyć młodzież, zostając wybrany w roku 1923ciem Prezesem tegoż Kółka Młodz[ieży], obejmując gospodarkę, a chcąc sobie zjednać młodzież, ażeby kiedyś mógł *uderzyć* do prze reorganizowania Kółka Rolniczego i Spółdz[ielni] Mleczarskiej, którą kierowała pewna klika rodzinna piastowców i prowadząc osobisty interes, nie dla Spółdzielczości, gdyż skarbnik (*nie mogę* tutaj wymienić nazwiska) Spółdzielni Mlecz[arskiej] i Kółka Rolniczego, kandydując ze stronnictwa Piasta na posła do Sejmu, zdefraudował 13,000 złotych pieniędzy Spół[dzielni] Mlecz[arskiej] i postanawia dalej walczyć przeciwko *młodzieży* ze swoją partią piastowską, mszcząc się *za to*, że młodzież oderwała się od polityki piasta, a zaczyna się zkupiać w Stronnictwie Chłopskim⁸⁷. I *rozgorzała* pomiędzy ludnością naszej wioski Sąsiadowice wielka nienawiść. Ja zaś w *pierwszym* rządzie zacząłem pracować społecznie, robiąc różne przedstawienia i zabawy dla *młodzieży*, ażeby tylko *młodzież* zjednać i uspokoić, ażeby zaspokoić demagogię polityczną. Organizuję *orkiestrę* datą⁸⁸ *przedwojenną z tych* ludzi, którzy powrócili z wojny, a będąc w orkiestrze drużyny Bartoszowej, w której byłem i ja uczestnikiem i członkiem tejże orkiestry Drużyny Bart[oszowej]. W roku 1923 zakładam przy Kółku *Młodzieży* własną bibliotekę, zakupując w Książnicy Naukowej w Przemyślu⁸⁹ 82 tomów książek na zapoczątkowanie biblioteki oraz odnosząc się do miejscowego społeczeństwa o dar książek *zużytych* i przeczytanych, w czym społecz[eństwo] dopomaga mi w pracy. A tak samo nauczycielstwo bardzo się odznacza w tej organizacji.

[...] w roku 1925 będąc dalej na stanowisku Prezesa K[ółka] Mł[odzieży] odnoszę się z *prośbą* do kolegów w Związku Narodowym Pol-

⁸⁵ Radykalne ugrupowanie ludowe powstałe z połączenia partii PSL Lewica z odłamek PSL „Piast” pod nazwą Polski Związek Ludowców. Działał w latach 1924–1926.

⁸⁶ PSL „Piast” – umiarkowana partia ruchu ludowego, działająca od 1913/1914 r. do 1931 r., najpierw w zaborze austriackim, później na terenie całej II RP (choć najsilniejsze wpływy po 1918 wciąż posiadała w Małopolsce).

⁸⁷ Radykalna partia chłopska powstała w 1926 r. z połączenia odłamu PSL „Wyzwolenie” pod nazwą Jedność Ludowa oraz partii Związek Chłopski. Działo do 1931 r.; wskrzeszone w 1935 r. jako ugrupowanie prostanacyjne.

⁸⁸ Błąd autora – powinno być „dętą”.

⁸⁹ Książnica Naukowa w Przemyślu – założona w 1922 r. spółka zajmująca się działalnością wydawniczą, księgarską oraz sprzedażą materiałów papierniczych.

skim w Chicago⁹⁰ w Ameryce o pomoc książkową, co w krótkim czasie mi skutkuje i otrzymuję z Ameryki wiele różnych dzieł książek, dobrych i złych, które po otrzymaniu *natychmiast z miejsca* niszczyłem, nie dopuszczając do *młodzieży*. Było to wydanie Russela⁹¹, na które wywiera wpływ i miejscowe duchowieństwo. Niektórzy z opozycyjnych mi ludzi oskarżyli mnie do Policji i władz, jakoby ja sprowadzał książki przeciw religijne i szerzył wobec *Młodzieży*, co wcale *nie robiłem*. Ja wyżej wspomniałem, iż z *miejsca* i {z}niszczyłem i *nie dopuszczałem* wcale do rąk *młodzieży* i tutaj zaczęła policja, będąc pod wpływem polityki piasta – moich opozycjonistów – i zaczęło mi śledzić. Ja zaś [...] ⁹² niczego złego, gdyż każde wystąpienie na czele *Młodzieży* a towarzystwa zgłaszałem w Urzędzie Gminnym, co *nie mogło* mi zaszkodzić w opinii i – o dziwo – opozycja musiała kapitulować. Niedosyć mi *na tem* było – postanowiłem odegrać 2 Przedstawienia na cel zakupu drzewek owocowych do obsadzenia drogi gminnej, o co się władze gminy zwrócili i uzyskałem czystego dochodu 100 złotych, wypożyczając gminie na zakup drzewek, które to drzewka już zaczynają rodzić owoce.

Następnie w porozumieniu z władzami wojsk[owymi] w Samborze, zorganizowaliśmy Przy Kółku Młodz[ieży] Przysposobienie Wojskowe⁹³.

Z początku rozpoczęcie prac wyszkoleniowych odpowiadało celowi i młodzież chętnie chodząc na ćwiczenia P[rzysposobienia] W[ojskowego] i wykłady teoretyczne. W roku 1926 *rozgorzała* ponownie polityka piastowska w całej wiosce, dotykając także młodzież, która zaczyna się rozbijać na dwie grupy – jedni w Stronnictwie Chłopskim, a drudzy w Piaście. Stronnictwo Chłopskie było silniejsze z przewagą trzy czwartych części ludności, a stronnictwo piasta – zaledwie jedna czwarta część ludności. Tylko co podtrzymywało⁹⁴ stronnictwo Piasta władze Powiatowe, które udzielały piastowcom swojego poparcia. Ja zaś, *nie chcąc* się

⁹⁰ Najbardziej wpływową świecką organizacją polonijną, założoną w 1880 r. w Filadelfii, później z siedzibą w Chicago, konkurującą w pierwszej połowie XX w. ze Zjednoczeniem Polskim Rzymsko-Katolickim w Ameryce.

⁹¹ Prawdopodobnie odniesienie do Charles Taze Russell (ur. 1856, zm. 1915), zwanego również pastorem Russell. Był on znanym amerykańskim kaznodzieją oraz założycielem ruchu Badaczy Pisma Świętego, z którego wywodzi się ruch Świadków Jehowy.

⁹² Wyraz nieczytelny.

⁹³ Przysposobienie Wojskowe – istniejąca w latach 1927–1939 organizacja, mająca na celu przygotowanie młodzieży do służby wojskowej.

⁹⁴ Powinno być „podtrzymywały”.

dać nabrać na politykę Piastowską, obstawałem przy swoim. W roku 1926 Wolne Zebranie Kółka *Młodzieży* – pod wpływem miejscowego nauczycielstwa, które równocześnie będąc pod wpływem Władz Powiatowych – uchwała sobie, ażeby nie przyjąć na członków Kółka *Młodzieży* żonatych ludzi. Uchwała ta dotknęła mnie i mojego sekretarza, gdyż byliśmy żonaci. Ponieważ był to zrobiony z strony nauczycielstwa i piastowców podstęp, gdyż inaczej nas *nie mogli* usunąć z powodu poniesionych trudów i zasług, po zapadnięciu tejże uchwały postanowiliśmy dobrowolnie kilku nas żonatych zrezygnować i ustąpić, a tem samem chwycić się energiczniejszej jeszcze polityki *poza obrębami* [kółka] *młodzieży*, chcąc koniecznie *zreorganizować* Kółko Rolnicze i *Spółdzielnię* Mleczarską, gdzie *nie było* pomiędzy członkami zarządu jednności i zgody, którą w większej sile operowali piastowscy. Po ustąpieniu z Kółka *Młodzieży* zażaliłem się po prostu, że zasłużyłem się swoją pracą, że *nie mam* prawa być członkiem Kółka *Mł[odzieży]*. Nie wahając się długo i postanawiam zorganizować Związek Strzelecki, oświadczając niektórym moim kolegom i zwolennikom *w ten* sposób, że oni nas starszych nie chcą, a my ich młodszych jak najwięcej. Postanowiłem zwrócić się z prośbą w dniu 15go czerwca 1926 roku do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie o instrukcje w celu zorganizowania oddział[u] Zw[iązku] Strzel[eckiego].

W kilka dni po zgłoszeniu się do K[omendy] Głównej otrzymałem całą instrukcję i programy w celu przygotowania pewnych i poważnych ludzi na członków zarządu, co *z miejsca* uplanowałem. W dniu 18go lipca 1926 roku odniosłem się z prośbą do miejscowego wójta gminy o udzielenie mi sali w domu gminnym na zwołanie zebrania organizacyjnego, który będąc zajadłym piastowcem, o mało co nie *wyrzucił* mnie z domu gminnego, uznając mnie jakimś wywrotowcem i odszedłem *z niczem*. W godzinę później tenże wójt, który dzisiaj siedzi sobie na Bożej łasce dzieci swoich, wzywa mnie ponownie, widząc że ma *do czynienia* z organizacją wojskową, zezwala i udziela mi Sali na zebranie w domu gminnym, w której w godzinach wieczornych zwołuję zgromadzenie organizacyjne publiczne, wyświetlając cele i program organizacji Zw[iązku] Strzel[eckiego]. I z miejsca wpisuje się na członków Zw[iązku] Strzel[eckiego] *z górą* 43 ludzi – przeważnie ludzi wojskowych – i przystąpiłem do wyboru członków zarządu i *w ten* sposób osiągnęliśmy przewagę w całej gminie, i dzisiaj cieszę się zaufaniem *młodzieży* całej gminy bez wyjątku na partyje polityczne. Po zawiązaniu organizacji Zw[iązku] Strzel[eckiego] w kilka dni później, przybył *do*

mnie Kom[endant] Okr[ęgowy] z Przemyśla, p. Pałac, udzielając mi programu co do dalszego stosowania się wobec władz Powiatowych, gdzie odgrywano rolę piasta. Oddział nasz powstał na terenie Powiatu Samborskiego na wsi ja[ko] pierwszy i był ciągle zwalczany i *nie miał* nigdzie żadnego oparcia z wyjątkiem Kom[andy] Okręgu w Przemyśle, z kąd otrzymywaliśmy pouczenia i rozkazy i był zwalczany *nie tylko* w obrębie gminy, ale i u władz Powiatowych *nie miał* żadnego oparcia aż do roku 1931 z powodu tego, że Zw[iązek] Strzel[eckich] został zorg[anizowany] ze Stronnictwa Chłopskiego. W roku 1930, kiedy polityka piasta uległa katastrofie i zaczęła się w Powiecie inna gra polityczna, zaczęto o nas inaczej myśleć i w myśl ideologii św. Pam[ięci] Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, którą czcił nasz Oddział Zw[iązku] Strzel[eckiego]. W Sąsiadowicach rozpoczyna się inna polityka, która *opanowuje* nie tylko Powiat Samborski, ale i inne Powiaty w których organizują się Oddz[iały] Zw[iązku] Strzel[eckiego]. W roku 1931, kiedy została ustanowiona Komenda Powiatu Zw[iązku] Strzel[eckiego] w Samborze i zostaliśmy *natychmiast przydzieleni* do Powiatu, gdyż przedtem należeliśmy do Kom[andy] Obw[odu] i Okręgu w Przemyśle i odtąd oddział nasz zaczął inaczej dychać, będąc opiniowany w całym Powiecie Samborskim jako pierwszy – powstał w roku 1926 i przeszedł wiele cierpień i walk polit[ycznych]. Dzisiaj Oddział nasz liczy przeszło 190 członków wspierających, a 75 czł[onków] Oddziału Ćwiczebnego pierwszego i drugiego stopnia P[rzysposobienia] W[ojskowego].

Nawiązując sprawę do roku 1926go i [192]7 postanowiłem w porozumieniu [z] wł[adzami] Wojsk[owymi] P.K.U.⁹⁵, którzy *nie namyślając* się wiele, przydzielają oddz[iał] P[rzysposobienia] W[ojskowego] i Koła *Młodzieży*, do naszego Oddziału Zw[iązku] Strzel[eckiego], gdzie rozpoczęliśmy szkolić swoich członków Zw[iązku] Strzeleckiego i *od tegoż* czasu P[rzysposobienie] W[ojskowe] istnieje w Zw[iązku] Strzeleckim. Od roku 1926go wyszkolono kilkadziesiąt członków *młodzieży*.

Wprawdzie przyznam się, że w następnym roku obchodzę dziesięciolecie zorganizowania naszego Oddziału Zw[iązku] Strzeleckiego jako pierwszego na wsi powiecie Samborskim oraz pracy strzeleckiej i P[rzysposobienia] W[ojskowego]. Wprawdzie oceniona⁹⁶ moją pracę i moją zasługę, gdyż zostałem odznaczony od czcigodnego Prezydium Rady Ministrów Krzyżem Zasługi Nr 4956. w dniu 11go listopada 1933 roku.

⁹⁵ PKU – Powiatowa Komenda Uzupełnień (terenowy organ wojskowy).

⁹⁶ Powinno być „oceniono”.

Cieszę się opinią władz Państw[owych], ale cóż mi z tego, gdyż jestem *po prostu* biedakiem, gdyż *nie posiadam* majątku – zaledwie po ojcu odziedziczyłem trzy czwarte części morga pola i stary dom. Do tego zaś utrzymuję dzierżawę Rządową półtora morga pola z Obszaru dworskiego w Głębokiej, z *majątku* państwa Chęckich⁹⁷ zamieszkałych obecnie w Warszawie, i zetego otrzymują⁹⁸ cała rodzinę ośmiorga osób. Kiedy w roku 1921 żegnałem szeregi wojskowe, dziękowano nam w *pulku* wszystkim rezerwistom byłej armii zaborczej za szlachetność żołnierską oraz za *przysłużenie* się odrodzonej i odwojowanej Ojczyźnie. Cieszono nas starych wojowników wojny światowej, że Państwo nasze o nas nie zapomni, a zwłaszcza nasz Czcigodny wódz narodu i Armii Polskiej św. p[amięci] Józef Piłsudski, którego dziś oplakuje cała Polska i cały świat, który tchnął sercem do narodu i swoją ideologię pozostawiając nam w pamięci. Kiedy w roku 1915 we froncie rosyjskim w niepamiętnym mi dniu miałem sposobność na patroli pod Kołkami zejść się z pewnym legyjonistą, który opowiadał mi o swoim komendancie, t.j. P[anu] Marszałku Piłsudskim, któregośmy w Armii Austriackiej wcale *nie znali* pomimo tego, iż stykaliśmy z legionami w linii bojowej pod Czarotorykiem i Kółkami⁹⁹. Pewnej nocy kiedy pierwszy raz spotkałem patrol Polski i usłyszałem pomimo ciemności, przechadzając ze swoją patrolą *składającą* się [z] 6ciu ludzi *ponad* rzeką Styr, na której *powierzono* mi zbadanie budowy mostu [...] przez wojska rosyjskie, usłyszałem *po raz* pierwszy „stój”. Hasło! Z przykrością muszę się przyznać, że pomimo tegoż, że jestem polakiem, *nie zrozumiałem*, co to ma znaczyć, *nie wiedząc* podczas ciemności, z kim mam do czynienia – czy z *żołnierzem* rosyjskim czy z *kim* – *nie wiedząc* o przybyciu legionistów na front. Po drugim wezwaniu zrozumiałem, że hasło z *pewnością* oznacza po Austriacku „feldruch”¹⁰⁰, a nie chcąc zdradzić swój Feldróch, który był trąbka, i skoczyliśmy za stos drzew, z kąd rozpoczyna się wymiana słów polskich żołnierzy Austriackich i żołnierzy Polskich Legionistów, gdyż po kilku minutach śmiałyśmy się ze swoich haseł i feldruchów, gawędząc jerzy stasie, *drzewa* nad rzeką.

⁹⁷ Chodzi o Władysława i Janinę Okęckich, właścicieli majątku w Głębokiej.

⁹⁸ Powinno być „utrzymuję”.

⁹⁹ Chodzi o udział wszystkich trzech brygad Legionów Polski w kampanii wołyńskiej 1915–1916.

¹⁰⁰ Możliwe, iż autor miał na myśli słowo *Feldruhe* (niem.), oznaczające „spoczynek na polu”.

Opowiadał mi jeden z legionistów o swoim komendancie, o Marszałku Piłsudskim, który *podczas* ataku natrafił na rannego *żołnierza* i zdjął ze siebie płaszcz, i okrył rannego. *Ode tego* czasu przejąłem się tak, że chciałem zobaczyć go przynajmniej choć raz w *życiu*. Niestety los inaczey pokierował losem naszego dziadka, zostaliśmy sierotami jak dzieci bez ojca. Drodzy czytelnicy! Nieraz można było usłyszeć o naszym dziadku¹⁰¹, że on pamięta o losach swoich *żołnierzy*, że on stara się przeprowadzić reformę rolną, dla zasłużonych *żołnierzy*. A tymczasem *opuścił* nas już na wieki, tylko duch jego ideologii w pamięci całego narodu – *nie tylko u nas* w Polsce, ale i *poza granice* innych Państw.

Kiedy w dniu 12go Maja usłyszeliśmy o zgonie P. Marszałka Piłsudskiego, zapanowała w naszym oddziale Zw[iązku] Strzel[eckiego] i całej wioski wielka żałoba, ubolewając niektórzy ludzie za stratą naszego wodza, o którym – *czy to* podczas jakich[ś] uroczystości Państwowych czy to na zabawach prywatnych – wszędzie mówiono o naszym dziadku i śpiewano „my pierwsza brygada”. Dziś można obserwować inne już życie na wsi, każdy czegoś sumuje.

Polityka *u nas* została gdzieś zagrzebana, nastał spokój. Obywatele naszej wioski zaprzestają już interesować się sprawami gospodarczymi – po prostu cały ruch zamarł, ludność zubożała, kradzież na porządku dziennym i każdy mówi: „co dale[j] z tego wyniknie?” Wioska nasza niegdyś, kilka lat temu, była przodowniczką w powiecie Samborskim jako czysto Polska, gdyż posiada różne instytucje jak Ochotnicza Straż Pożarna, Związek Strzelecki, Kółko *Młodzieży*, Spółdzielnia Mleczarska, Kółko Rolnicze i Kasa Stefczyka¹⁰², Szkoła Rolniczo *Żeńska*, Koło Gospodyń Wiejskich, Kółko Zespołu Przysposobienia Rolniczego. Od kilku lat mojej pamięci każdy z obywateli naszej wioski był wesół i roztropny pomimo tegoż, iż byliśmy pod zaborem Austriackim, a teraz co się dzieje? Co można obserwować? Ruch Spółdzielczy zamarł na wieki, ludność nasza zubożała, długów każdy po uszy, podatki niepłacone, cały dobytek gospodarczy marnieje, ludność blado wygląda, bo *nawet* mleka dobrego nie zje, bo musi mleko oddać do Spółdzielni, bo potrzebuje pieniędzy na podatki, asekuracje, opał i ważniejszą przyodzieżkę dla dziatwy, a zkąd to pobrać! *Zboże* zniszczył i grad 75%.

¹⁰¹ Jedno z najpopularniejszych ciepłych określeń Piłsudskiego.

¹⁰² Kasy Stefczyka – wiejskie spółdzielnie oszczędnościowo-kredytowe powstające od 1890 r. w Galicji.

Drodzy czytelnicy!

Chcąc nawiązać się ze zdaniem niektórych czytelników, możebnie niejednen z *nich* naśmieję¹⁰³ się z mojego opisu, ale ja jako polak i patriota *nie zrażam* się tem i nie chodzi mi [o] żadne konkurs¹⁰⁴, ale chodzi mi *o to*, że mam sposobność dotknąć piórem chłopskim do władz i urzędów Państwowych i bez żadnej obawy i otwarcie muszę napisać: Obywatele, źle się w Polsce dzieje. Drodzy czytelnicy, bez względu *czy to* należycie do Władz i Urzędów Państwowych czy do innych kategorii, rozważcie nade dolą obywateli, a zwłaszcza nad ustosunkowaniem się ludności wiejskiej względem Władz Państwowych – coraz to *gorzej szerzy* się demagogia i nienawiść do władz Państwowych, prawie 90% ludności jest wrogo usposobiona do władz Państwowych.

Rozważcie, drodzy czytelnicy, *o losie* chłopu *małorolnika*, który żyje *po prostu* jak bydle na wsi i nikt się o dolę chłopską nie troszczy. Idzie zima ludność bosa, skóra na obuwie jest za droga, bo na parę butów kosztuje *u nas* około 24 złotych, t.j. dobra skóra, sąg *drzewa* opałowego 28 zł., ubranie na *mężczyznę* cajgowe 18 do 20 zł, a o lepszym *nie ma* chłop na wsi pojęcia. Zboża nie sprzedaje się, bo z jednej strony niema go na sprzedaż, a z drugiej strony za *bezcen*. Premia za jeden metr, t.j. 100 kg, *u nas* płacą żydzi 15 zł. [...] ¹⁰⁵ Zresztą zkad jest pojęcie żyć na jednym morgu pola wyżywić rodzinę, opłacić podatki gruntowe i drogowe, asekuracje i inne opłaty, *samorządowe* i gminne?

Posiadam własnego pola trzy czwarte części morga po ojcu, z którego zebrałem tego roku 3 kopy żyta, 2,5 kopy jęczmienia i 22 korcy ziemniaków.

Z trzech kóp żyta wyprodukowałem 155 kg ziarna. Z dwóch i pół kopy jęczmienia wyprodukowałem 125 kg ziarna i żytniej słomy około 450 kg oraz słomy jęczmiennej, która ma służyć na pościółkę oraz wyżywienie jednej krowy 250 kg.

To jest, razem wyprodukowałem za rok 1935ty 450 kg żytniej słomy, 250 [kg] słomy jęczmiennej, 20 kory kartofli, 125 [kg] ziarna jęczmienia, 155 [kg ziarna] żyta.

Zestawienie i koszt pracy: 450 kg po 3 zł za 100 kg wynosi 17 zł 50 gr 250 [kg po] 3 [zł za 100 kg wynosi] 7 [zł] 50 [gr].

¹⁰³ Powinno być „naśmieję się”.

¹⁰⁴ Tu autor podkreśla, iż nie pisze pamiętnika w celu zdobycia nagrody konkursowej.

¹⁰⁵ Wyraz nieczytelny.

20 kory kartofli równa się na wagę około 1800 kg, cena za 100 kg po 4 zł., co wynosi dochód 72 zł.

125 kg jęczmienia za 100 kg po 14 zł = 17 [zł.] 50 [gr]

155 [kg] żyta za 100 kg po 12 [zł] = 18 [zł]

Razem roczny dochód [...] 132 zł 50 [gr] [...] z całego gospodarstwa.

Od tego odjąć: robota polowa najętymi końmi kosztuje mi 16 zł; robota ręczna przeciętnie 12 [zł]; [robota ręczna] około kartofli 10 [zł]; podatek gruntowy 3,50 [zł]; dodatki gminne i repertycje – 8,50 [zł]; podatek drogowy – 6 [zł]; asekuracja – 3,36 [zł]; robota ręczna prestacji gminnej, tj. szarwark 3 dni – 3 [zł]. Rozchód roczny: 62 zł 36.

Przychód roczny wynosił 132 zł 60 gr; rozchód [roczny wynosił] 62 [zł] 36 [gr].

To znaczy czystego zysku po wszystkich opłatach skarbowych gminnych i robocizny zostaje mi na wyżywienie rodziny ośmiorga osób 70 zł 14 gr. *Do tego* doliczyć opał, ubranie, sól, nafta i inne potrzebniejsze rzeczy koniecznie potrzebne, bez których *gospodarz* obejść się *nie może*, a *nie mówi* [...] narzędziem rolniczym. Zapytam się kochanych czytelników, tych którzy nie pracujecie na roli, tylko mówicie: „chłop śpi, a w nocy mu zboże rośnie”, a ile to potrzeba, żeby wyprodukować z ziemi na *życie* jednej osoby? Czy w *tem* miejscu, niektórzy czytelnicy, zdajecie sobie sprawę, czy jest to *życie* Człowieka na takim gospodarstwie jak ja posiadam, a jest takich *gospodarzy* 95% w naszej wiosce? Czy tacy ludzie będą popierać i chwalić władzę po Urzędach Państwowych i pracować społecznie, ażeby największy patriota tego *nie może* dalej znieść? Rozumie się, inaczej powodzi się rolnikom tym, którzy posiadają po kilka morgi gruntu, a o *tych* małorolnikach się nie mówi, co to posiadają *po kilkaset* morgów, którzy *otrzymują* różne subwencje i zapomogi od Rządu na podniesienie rolnictwa.

Jakby tak Pan Minister Rolnictwa zaglądnął do pierwszej lepszej wioski w naszym powiecie podczas żniw, a zobaczył zbiory chłopskie na polu *zboża* wyżęte i poskładane, a zobaczył zboże na sąsiednich łąkach obszarniczych – jakiż jest spustoszenie i zniszczenie zboża! – z *pewnością* by na ten widok zemdła! Kto jest temu winien? Drodzy czytelnicy którzy piastujecie władzę po Urzędach Państwowych, zastanówcie się nad losem biednego narodu rolniczego i pracujcie z nowym Rządem R.P. i pomagajcie czynnikom Rządowym na polu pracy społecznej i oświatowej nad podniesieniem rolnictwa i dobrobytu dla całego Państwa R.P. Niechaj każdy obywatel nie cierpi nic na sumieniu względem władz i Urzędów Państwowych i dajcie narodowi możliwość *życia*, gdyż całe

społeczeństwo patrzy na dokonanie dzieła nowego Rządu R.P., każdy obywatel – czytając różne dzienniki – zastanawia się nad programem Obecnego Rządu i szczęść Boże w dalszej pracy tym czynnikom, którzy chcą wyrwać naród z *rąk* fałszywego kryzysu, który zabija naród wyzyskiem *niesuminnego* handlu, a są to tym wielkim kryzysem *karte*le.

Rozpisałem się, drodzy czytelnicy, aż *za wiele*, trochę z rozpacz, trochę i z uniesienia, bo *nie można* się napatrzyć, co się *u nas* w naszej wiosce dzieje *czystopolskiej*, a co się dzieje po wioskach ruskich i w całym Państwie RP. Wiem i rozumiem bardzo dobrze, że kryzys spowodowała wojna światowa, ale przecież jakoś temu można zaradzić, a zaradzić może tylko Rząd silnej ręki. Co można dzisiaj obserwować: czy to na wsi czy w miasteczkach na ulicach jeden drugiego pyta, czy będzie lepiej, czy doczekamy się lepszych czasów – przynajmniej tak, jak nam było pod zaborem Austriackim. Zagłębmy do Szkół miastowych, nie mówiąc na razie [o] wiejskich: uczniowie po maturze wałęsają się po ulicach, bez żadnego zajęcia i posad urzędniczych. Jak mi wiadomo nie jeden Ojciec stracił [...] majątku, ażeby syna wyszkolić na światłego obywatela i taki student, a zwłaszcza ze wsi, nie dotykając miast, co on ma na sumieniu względem swojego wykształcenia, gdyż *nie ma* pojęcia dalszych nauki, bo *nie ma za co* opłacać różne jakieś tam czesne i inne rzeczy? Zapytam sz[anownych] Czytelników, co się z takich studentów *po maturze* tworzy, któr[z]y bez żadnej posady i środków do życia i awansów, wałęsają {c} się *po ulicach* Miasta? Czy taki człowiek będzie pracować społecznie, jak on czuje jakąś urazę względem władz Rz[eczpospolitej] P[olskiej]? Po prostu można się wypowiedzieć w tej sprawie – robi się komunistą.

Następnie zagłębmy do szkół wiejskich: dziatwa bosa, obdarta, głodna, [a] nauka jest za długa! *Sześciogodzinna*! Działwa przemęczona za długą nauką *po powrocie* do domu wymiotuje! A co tam uczą? Glinianki lepić i skakać *krakowiaka*! To jest dla oświaty! Czy nie lepiej by to było – o ile chodzi o naukę wyrobów glinianych – założyć specjalne kursa garncarskie niżeli działwę w szkoły taką głupotą męczyć. Lepiej by było uczyć działwę jakiegoś języka Francuskiego i Niemieckiego, z czego działwa może mieć *pożytek*. Ja uczyłem się tylko dwa roky języka niemieckiego, a podczas wojny światowej już mi lepiej było przy wojsku, gdyż *z miejsca* pojmowałem rozkazy i komendę w języku niemieckim. Zapytałem nieraz swojego dziecka: „coś ci dzisiaj ksiądz *w szkole* uczył?” Nie, *z początku* coś mówił o Aniołach, o potem się pytał, czy się tato z mamusią kłóć, tak samo i *nauczyciel* – czy tato wyzy-

wa na rząd RP itp. Co dalej zobaczyć? We wsi pomiędzy ludnością i młodzieżą tytoniu rzadko można zobaczyć, u młodzieży i starszych. Zapaliki krają ostrym nożem na połowę dla oszczędności i inni zaś zapalek wcale *nie używają*, bo niema *za co* kupić, bo *za drogie*; służy im do zapalenia papierosa pudełko z pasty od obuwia i spalone kawałek szmaty jako kupka w pudełku, do tego zaś osadzają kawałek krzemienia w drzewo i za pomocą pociągnięcia szkłem do krzemyska, który wydaje iskry i zapala kupkę i w *ten* sposób zapala się papierosy. Taka jest nędza *we wsi*, [że] Młodzież *zamiast* tytoniu używa suche liście bukowe i suchy kwiat z koniczyzny. Cukru na oczy nie widać w gospodarstwie – ludność posługuje się sacharyną. Soli nawet w sklepach i handlu trudno zobaczyć, bo ją nikt nie kupuje, bo jest *za droga*, ponieważ 1 kg soli w gospodarstwie wystarcza na większą rodzinę na 7 dni, a z kąd wziąć co tydzień 35 gr na sól? A co dalej nafta – mało kto światła używa. Niejeden z czytelników pomyśli *nad tem* i zapyta: jak by temu zaradzić, opanować ten kryzys? Dużo można *nad tem* pomyśleć. W pierwszym rządzie moje zapatrywanie są następujące.

1. Porównanie *produktów* rolniczych z przemysłowymi.
2. Otworzyć nieczynne wszystkie Fabryki i uruchomić dla *bezrobotnych*.
3. Dla małorolnych rozparcelować z każdego Folwarku po kilkanaście morgów ziemi, którą właściciele nie mogą sami obrobić i leży odłogiem, na długoletnie spłaty Rządowe po cenach umiarkowanych, ażeby nie krzywdzić i właściciela i ludności *małorolnej*.
4. Obniżyć pensyje urzędnicze według normalnych stosunków *życiowych* – nie tak jak dotychczas, bo to wszystko *za mało*, ale porównać pensyje według normy przedwojennej.
5. Budować Fabryki na całym podkarpaciu i kopalnie różnych minerałów, bo tam leży skarb dla Państwa RP. i całego kraju jak sól, nafta, węgiel itp. rzeczy. Najważniejsze [to] ujęcie steru po kopalniach i fabrykach przez Inżynierów Polskich, a nie Państw zagranicznych, gdyż cały majątek z Polski uchodzi za granicę, gdyż wszystkie Fabryki czy kopalnie są operowane przez inżynierów Anglików i Niemców, a dlaczego *nie może* prowadzić Fabryki czy kopalni inżynier Polak?
6. *Wytwarzać* i rozpowszechniać więcej produktu przemysłowe i krajowe, a nie zagraniczne.
7. Obniżyć cła graniczne i przywożowe według normalnej taryfy i według czasu.
8. Najważniejsze jest ukrócić *żydowstwa* w Polsce pełnych praw Obywatelskich, gdyż oni trzęsą całą Polską i handlem.

9. Zlikwidowaniem wszystkich karteli, a *natomiast tworzyć* i organizować Spółdzielnie Rolniczo- i Przemysłowo-handlowe, a w ten czas i kryzys minie i naród uspokoi się w Państwie i pracować będzie społecznie, gdyż każdemu – *czy to* rolnikowi czy robotnikowi – i całemu społeczeństwu będzie lepiej żyć i *nie będzie* żadnych waśni, zabójstw i kradzieży.

Nieraz można usłyszeć *nie tylko* z ludzi zacofanych, ale patryotów, którzy mówią: „śpiewaliśmy pod zaborem Austriackim „Boże Ojczy, twoje dzieci,/Płaczą, żebrzą lepszej doli,/Rok po roku marnie leci./My w niewoli – my w niewoli”.

Przykro mi stwierdzić słuszność rozpaczającej ludności – jako patryota i polak – że rzeczywiście tak jest, że lepiej się nam powodziło pod zaborem Austr[iackim], gdyż *nie mieliśmy* tyle obciążeń podatkowych jak dzisiaj, ale mieliśmy jednolity podatek gruntowy i numery¹⁰⁶, a *poza tem* nie mieliśmy żadnych obciążeń. Asekuracyj [...] *nie mieliśmy* przymusowej jak dzisiaj; kto się chciał asekurować to się asekurował, a kto *nie chciał* – nikt go *nie zmuszał*. A dzisiaj u nas w Polsce asekuracja jest przymusowa, a kto *na tem* ucierpi jak nie społeczeństwo polskie, bo musi opłacać za wszelkie składki dla tych, co się sami palą – jak się *zdarzały* wypadki i *z częsta* się powtarzają pomiędzy ludnością ruską-ukraińską, gdyż gospodarze, mając budynki na upadku dobrze *zaasekurowane* i sam właściciel puszcza swoje budynki na pastwę płomieni, i do tego pada ofiarą więcej ludności (ani straż Pożarna *nie może* poradzić), bo co mu na tem zależy i mówi: „szczo naj horyt – to wozmu asykiracyju”¹⁰⁷. Więc, drodzy czytelnicy, stanowczo twierdzę, że przymusowa asekuracja jest zła i dlatego *zdarza* się, że jest więcej pożarów i wypadków. Pamiętam przed wojną, kiedy wstąpiłem do Ochotniczej Straży Pożarnej, która w *tem* roku obchodzi 50cio lecie istnienia, nie zanotowano tyle wypadków co dotychczas, od powstania *przymusowej* asekuracji. W ubiegłym roku w sąsiedniej ruskiej wiosce – to jest w roku 1934 – wypaliło się prawie 3/4 części wioski, prawie, do roku! A przeważnie stare budynki, ale proszę czytelników zobaczyć tę wioskę: dzisiaj równa się miastu. Asekuracja odbudowała. Pewnego razu kiedy władze bezpieczeństwa, zorientowawszy się o stanie rzeczy i obcięto asekuracje do połowy wartości. I od tego czasu przestały panować pożary w tej wiosce, a tak samo w całej naszej okolicy. Więc powinniśmy

¹⁰⁶ Chodzi o podatek domowy.

¹⁰⁷ Niech się pali – to wezmę ubezpieczenie (ukr.)

do tego dążyć i interwenjować do Rządu, ażeby asekuracja była *nieprzymusowa*, ale do własnej woli obywateli. Przeto sprawa asekuracji jest bardzo ważną, o którą powinniśmy się bliżej zainteresować. Wspomniałem dlatego kilka słów o asekuracji, czytając „nowiny”¹⁰⁸ z dnia 15go grudnia 1935 r., w których jest wzmianka o obniżeniu opłat asekuracyjnych. Kiedy dotarły *do naszej wioski* różne pisma o *pracach* nowego Rządu RP. nad podniesieniem rolnictwa, ludność naszej wioski ożyła nadzieją, że nareszcie może się czasy polepszą i naród wiejski, przyciśniony różnemi opłatami i daninami, może nareszcie *odżyje* i odczuje lepsze powodzenie. Dalej czytając w tygodniku „Nowiny” o obniżce i potanieniu cukru, nafty, węgla, soli i innych produktów przemysłowych, i co się *z tego* wywodzi? Zamiast potanienia wszystkie towary podrożały, a gdzie są władze kontrolne, czy jeszcze śpią? Takie potanienie cukru, nafty i soli jest potrzebne jak najprędzej dla biednej ludności wiejskiej, a pomimo zarządzeń władz Państwowych żydowstwo nadal sobie *z tego* nic *nie robi*, tylko nadal obrabia biednego chłopca, a gdzie jest policja? Czy oni *nie mają* żadnego zarządzania od władz przełożonych do przypilnowania powyższych zarządzeń władz Państwowych? Prawda, że dotychczasowa obniżka ceny cukru, nafty i innych *artykułów* jest nieznaczna dla biednego chłopca na wsi, bo dotychczasowa obniżka jest zaledwie porównana dla tych, co mają opodatkowane pensyje urzędnicze, a chłopu na wsi ta zniżka nic *nie dotyka*, bo cukier raptem potaniał *na jednym* kig 25 gr., co jest nieznaczne, *a zresztą* chłopcy *na wsi* go mało używa – chyba na wielkanocne święta i Bożego Narodzenia – *a poza tem* niema pojęcia w gospodarstwie sobie *na to* pozwolić. Tylko ci używają, co mają pensyje miesięczne – ci mają *życie*, a chłop *na wsi* zamiast cukru i napojów odżywczych używa gruźlicę! Chłop *na wsi* zaledwie zmuszony jest używać sól i naftę, bez której nie może się obejść i która jest za droga, a o cukrze nie ma pojęcia, bo cukier powinien kosztować przynajmniej 60 gr. za kilogram, a sól 15 gr. – to dopiero chłop *na wsi* może odżyć.

Zastanówmy się, drodzy Czytelnicy, dlaczego *u nas* w Polsce ma być sól taka droga, kiedy mamy jej dosyć i *po co* ludność ma być tak uciśniona? Kto jest temu winien? Jeszcze jedną rzecz bardzo ważną wspomnę, którą z bólem serca *zaobserwowałem*, a mianowicie, będąc naocznym świadkiem, jak ludność ukraińska rozrzuca po wsiach i ulicach stare,

¹⁰⁸ Chodzi o wydawany od 1933 r. przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy (w formie gazety ściennej) propagandowy tygodnik „Nowiny”, skierowany do ludności wiejskiej.

bezwartościowe marki Polskie¹⁰⁹, które z drwinami depcze się {ich} po ulicach, a przecież tam jest wyraźnie zastrzeżone, że Państwo Polskie bierze *na siebie* odpowiedzialność, a przecież tam jest wybite Godło Państwowe. Czy my polacy i patryoci pozwolimy deptać się po bezwartościow[...] pieniądzach? Czy *nie może* się znaleźć jakiś człowiek, ażeby wpłynął swoją interwencją do władz, ażeby zabrać *bezwartościowy* pieniądz, ażeby *nie narażać* Godło Państwowe na pośmiewisko niektórych zacofańców ukraińskiej ludności? Rozpisałem się, drodzy czytelnicy, *aż za wiele* i mógłbym *poruszyć dużo* rzeczy, opisać i opowiedzieć o sprawach gospodarczych, ale niestety, jeden, nie mogę sobie *na to* pozwolić, gdyż niejedyn z czytelników przyzna mi rację, a drugi mi *potępi*, ale ja się tego nie zrażam i pozostaję w normalnem usposobieniu, kończąc swój opis pamiętnika z *życia* i przygód wojennych oraz spraw i doświadczeń, ciesząc się tem, że mam sposobność zetknąć się swoim pismem czysto chłopskim i prostym, które poświęcam drogim czytelnikom, *współpracownikom* na polu pracy społecznej, którzy poświęcają swoją pracę dla dobra naszej niepo[odległej] Ojczyzny R.P. P., do której powinniśmy mieć ufność obywatelską, *jako też* do władz Państwowych i pracować społecznie, a z *pewnością doczekamy* się lepszych czasów i lepszej doli chłopskiej i dla wszystkich Obywateli. W końcu łączę serdeczne uczucie do wszystkich Czytelników i pozwolę sobie piórem chłopskim i spracowanych rąk wnieść Okrzyk! Najjaśniejsza Rz.P.P. i P. Prezydent R.P.P. Ignacy Mościcki niech żyje! Duch pierwszego Marsz[alka] Polski i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, niech *żyje* i pozostanie nam w pamięci [...] po wieczne czasy! Nowy Rząd R.P.P. który dba i stara się o dobrobyt narodu – niech żyje. Cześć

1935 r.

Kluź Władysław
Sekr[etarz] Oddz[iału] Zw[iązku] Strzel[eckiego] w Sąsiadowicach
No. 4
powiat Sambor
Małopolska
Ur. 1894

¹⁰⁹ Marka polska – waluta obowiązująca w II Rzeczypospolitej aż do 1924 r., zniesiona z powodu hiperinflacji i zastąpiona przez polskiego złotego w ramach reformy walutowej Władysława Grabskiego.

Krzysztof Miklaszewski

Londyn – Kraków

Pożegnania

Publikując teksty wspomnień, listy, przemowy pogrzebowe pragniemy przypomnieć osoby, które nas już pożegnały, odeszły z tego świata. Ocalamy w ten sposób od zapomnienia nie tylko ludzi, zjawiska – dokumentujemy też wysiłki Krzysztofa Miklaszewskiego, utrwalenia pamięci o osobowościach. O ludziach nietuzinkowych wybitnych. O Jego przyjaciółach z pracy w telewizji, w Teatrze Tadeusza Kantora... Dla wielu z nich pierwszymi śladami wspólnej aktywności, źródłami późniejszych fascynacji była kultura studencka, awangardowy teatr, kluby studenckie („Nowy Żaczek”, „Rotunda”, Klub Literacki „Pod Jaszczurami” stworzony przez Miklaszewskiego...).

Realizujemy w ten sposób temat badawczy: „Kultura studencka jako obszar wolności w PRL”, ale też przypominamy luminarzy kultury.

OSTATNI LIST DO KRYSI SZTURC

Kochana Krystyno,

pamiętasz chyba, jak przez wiele lat przekomarzaaliśmy się, kto z nas wygłosi pożegnalną mowę nad grobem odchodzącej czy odchodzącego... I – znowu muszę Ci przyznać rację! Mnie to dopadło! Może dlatego, że lepiej ode mnie pojmowałaś znaczenie prostych matematycznych działań odejmowania czy dodawania. Ta sama – bowiem – Cyganka wyrzuciła nam jednakowy kres życia, a były nim dwie karciane „ósemki”, co Ty – jako najbardziej inteligentna kierowniczką produkcji, z jaką mi

w moim zawodowym życiu realizatora i reżysera obcować przyszło, potrafiłaś na życie szybko przełożyć te dwie kabalistyczne wróżby...

Metafizyka Twojego działania wynikała bowiem – zawsze – z wiary. Z wiary, która abstrakcją nie jest. Wiary, która buduje, ale – do niczego – nie przymusza. Choć – wiele – od wierzącego żąda. Twojej wierze w każdego człowieka, któremu przyświecają w życiu zasady „fair play”, towarzyszyły jeszcze wymagania czysto twórcze. Wielokrotnie powtarzałaś, że człowiek w swym krótkim, ziemskim żywocie musi zostawić ślad trwały. Nie jest nim tylko prosta, biologiczna reprodukcja. Dlatego zawsze bliskim był Ci świat artystów. Począwszy od szkolnej ławy, którą dzieliłaś z Bykiem-Starowieyskim, skończywszy na świecie Tadeusza Kantora, który jedynie Ciebie dopuszczał do głosu, gdy tylko wybuchał konflikt na filmowym planie jednego z moich kilkudziesięciu programów o Cricot 2 i jego twórcy.

Krakowscy twórcy zawdzięczają Ci niemało. Pocieszałaś ich skutecznie – nawet wtedy, gdy brakowało telewizyjno-filmowych środków na ich godne... opłacenie.

O wiele więcej zawdzięcza Ci jeszcze Krzemionkowa społeczność telewizyjna, działająca w trudnym okresie cenzuralnych ograniczeń. Niemal codziennie potrafiłaś z nas wykrzesać „iskrę wolności”, niezbędną dla pokazywania niepokornej sztuki. Bo taka, p o s z u k u j ą c a swojej formy ekspresja artystyczna przenikała większość ambitnych Krzemionkowych produkcji, a kilku pokoleń „młodych zdolnych”, podążających w swoich odkryciach zwykle – na przekór – obowiązującej w centrali politycznej instrukcji. A Ty, zawsze, byłaś do dyspozycji debiutantów, byłaś dla nich oparciem, jak matka dla dzieci.

Byłaś, Kysiu, g e j z e r e m w o l n o ś c i. Politycznej i obyczajowej. Nie udając wcale „sufrażystki”, a – tym bardziej – aktywistki gender’u, starałaś się j e d y n i e skutecznie łagodzić napięcia z obyczajowych rewolucji końca XX wieku wynikające. Dlatego tak bliskie było Ci – anty-galiczyjskie i prowokacyjne myślenie Tadeusza Boya-Żeleńskiego. To jego hasła rewolucji obyczajowej – przepoiły dokumenty o nim Twojego autorstwa (współautor: Ludomir Motylski), wyprodukowane w samej końcówce lat 80. Podobnie zadziałał na Ciebie bunt młodzieży roku 1968, mimo że dla Twojego pokolenia bardziej istotne były przejawy kontestacji mieszczańskiej kultury od razu – po roku 1956. Dla Ciebie, po prostu: wszystkie te zjawiska dwóch – jakże różnych okresów historii Polski – były bliźniaczo... podobne. Budowały niezbędne dla rozwoju Polski – pomosty porozumienia międzyludzkiego. Stąd też

Twój niespodziewany współudział w realizacji dokumentu mojego pokolenia *Spadając, czyli Sztuka Marca '68* (1993).

Wreszcie: od wszelkich religii oczekiwałaś zawsze tolerancji. Dlatego nauki ekumeniczne naszego Jana Pawła II – znów wpływ myślenia krakowskiego – były Ci zawsze bliższe od wszelkich ortodoksji, wiodących prosto ku nietolerancji. Twoja codzienna aktywność w imprezach Fundacji „Judaica” dlatego dziwić nikogo nie powinna! Może – natomiast – tępych ideologów mocno denerwować! O to Ci – chyba – zresztą zawsze chodziło!

Byłem – pełen podziwu – kiedy to w latach 90. – nie zważając ani na upływ czasu, ani na transformacyjne przemiany, wywracające np. codzienną dotychczasową praktykę kierownika produkcji, podjęłaś samodzielne produkcje, dokumentujące zarówno bohaterstwo ocalałych z Holocaustu jego ofiar (*Byłam na liście Schindlera nr 169* – 1994), wyczyny ludzi „ponad-sprawnych” (*Ślizg* – 1999) czy powrót do normalności po całkowitej „niepełnosprawności” (*Pasja* – 2000). Stałaś się wtedy świadomą „fanką” mojego Niezależnego Festiwalu Form Dokumentalnych, czyli kieleckiego NURTU, za co jestem Ci niesłychanie wdzięczny.

I jeszcze jedno. Zapamiętam Ci – na zawsze – jedną z bohaterek – „Wiekową Damę” – bez aluzji, to przecież tytuł Twojego filmu. W tym to filmie – dożywająca setki rezydentka Domu Spokojnej Starości, wychodzi za mąż tylko dlatego, by w miejscu publicznym nie żyć z równie wiekowym ukochanym na „kocią łapę”.

Wiem dziś, że tylko Ty, potrafiłaś trafić na taką... pannę młodą.

I to by było – na tyle, gdyby nie fakt, że zaplanowałaś daleką podróż. Na pewno – zniesiesz ją tak dobrze, jak całe Twoje – pełne otwarcia dla nas – życie na tym „padole polskiego płaczu”. Niech i tak – będzie, czyli: Amen.

Twój –
Krzysztof Miklaszewski

14 listopada 2017, Cmentarz Salwatorski, Kraków

POŻEGNANIE IMIENNIKA wcale nie-sentymentalne

Trudno jest mówić o zaprzyjaźnionych Imiennikach, którzy przed nami odchodzą. A jeszcze trudniej o Nich pisać. Zwłaszcza wtedy, kiedy Oni, do czego nas kiedyś przyzwyczaili, odpowiedzieć już nie mogą na słowa rozstania. Z moim pożegnaniem Krzysztofa KONARZEWSKIEGO (1940–2020) jest jeszcze trudniej.

Związała mnie z nim bowiem niegdysiejsza wspólna pasja odkrywania możliwości telewizyjnego przekazu. Przekazu – absolutnie niezrozumiałego dla pokoleń dzisiejszych – dobrze wykształconych na bardzo wyrafinowanych wzorcach technicznych możliwości i mocno zawiedzionych niewyrafinowanymi medialnie sposobami funkcjonowania partyjnych ideologii w walce o przysłowiowy „rząd dusz”.

Lata 70. i 80., kiedy zaczęliśmy z Krzysztofem na co dzień pracować – to był okres bardzo trudny, bo skażony całkowicie w sferze informacji PRL-owską propagandą. A mimo to dawała się odczuć szansa nawiązania z odbiorcą, przyniesionym szarością codzienności naszej „małej stabilizacji”, poprzez nowy typ kontaktu: emocjonalnego i... pozasłownego, przemawiającego do zmysłów odbiorcy, jego odczuć i podświadomości.

Stąd też rysująca się nam wszystkim – przyszłościowa szansa tej docierającej do człowieka kreacji kryła się zarówno w opanowaniu przez nas nowej techniki przekazu, jakim była telewizja, jak i w najbardziej atrakcyjnej, przemawiającej do widza, formule tego nowego komunikatu medialnego.

Na samym początku lat 70. – w raczkującej, wychodzącej z prowincjonalnych „opłotków”, ale osadzonej już na „nobiletykach” (od czasów Twardowskiego) Krzemionkach – Telewizji Kraków – porozumieliliśmy się z Krzysztofem bez słów, zgadzając się jednocześnie, że – po pierwsze: szansa na nowy, telewizyjny kontakt z odbiorcą (zwłaszcza: tym ściśle kontrolowanym politycznie) tkwi tylko w ścisłym współdziałaniu realizatora obrazu i autora treści, a po drugie, że wiele treści słownych, których przekazać nie możemy, mamy szansę „przemycić” jedynie w czysto wizualnych skojarzeniach.

Pierwsza okazja takiej wspólnej realizacji zdarzyła się już 8 stycznia 1973 roku, kiedy to Andrzej Wajda zdecydował się na premierę swej wspaniałej kinowej wersji *Wesela* Wyspiańskiego w pomieszczeniach krakowskiego Teatru imienia Słowackiego. Spór wokół tej interpreta-

cji narodowego dzieła, jaki rozgorzał między gośćmi tego wieczoru (pamiętna polemika prof. Wyki z Wajdą) przypomniawszy nie tylko atmosferę prapremierowego wieczoru *Wesela* z roku 1901, w tej samej sali, ale i uświadomił aktualność recepty Wyspiańskiego na słabości polskiego charakteru – także w epoce „wczesnego Gierka”.

Drugim rewolucyjnym – ze względu na medialny komunikat – telewizyjnym wieczorem, a naszym wspólnym z Konarzewskim, „mrugającym” w kierunku myślącego odbiorcy, „dziełem” była *Uczta platońska profesora Krawczuka* (scenariusz: Marcin Biborski, Artur Janicki, Krzysztof Miklaszewski – 1974) z okazji... 1000. rocznicy upadku Cesarstwa Rzymskiego. Goście Profesora – historyka: artyści (Jerzy Nowosielski), prawnicy (Stanisław Grodziski), historycy (Antoni Podraza) i filozofowie (Władysław Stróżewski) czy dziennikarze (Zbigniew Świątek) nie kryli swej pewności, że „każde imperium upaść... musi”, o czym przekonaliśmy na przykładzie ZSRR (o tę aluzję chodziło!) dopiero po dwóch dekadach.

Najwięcej napracowaliśmy się jednak z Krzysztofem nad cztero-odcinkowym cyklem barwnych, inscenizowanych opowieści historycznych *Nie od razu Kraków zbudowano* prof. dr. Karola Estreichera juniora, o kłopotach, o których Krzysztof często wspominał. Mimo to – karkołomny, bo realizowany w trudnych wnętrzowo-plenerowych warunkach, cykl bardzo „wypalił”, bo upowszechnił bardzo oczekiwane, a skrywane w uniwersyteckich zakamarkach, patriotyczne treści. I wtedy pojąłem ideologię życiową Konarzewskiego: mądrego patrioty-racjonalisty, któremu „nic co ludzkie nie było obce”.

Co więcej, we wspomnieniach o wspólnej z Konarzewskim pracy nad co najmniej setką najbardziej przedziwnych programów, pozostał On w mojej pamięci nie tylko jako zatroskany przyszłością mieszkaniec Krakowa i obywatel Polski, ale i jako twórca, który gotów jest poświęcić wszystkie siły i umiejętności dla odkrywania coraz to nowych tajemnic ukochanej przez siebie sztuki obrazu telewizyjnego i filmowego.

15 lutego 2020

NIE BĘDZIEMY SIĘ ŻEGNAĆ

Wspomnienie o Marii Stangret-Kantor

„Nie będziemy się żegnać!” – taką pointą zakończyła Marysia nasze ostatnie spotkanie w listopadzie 2017 na wernisażu pośmiertnej wystawy malarstwa Zbigniewa Gostomskiego w krakowskiej „Cricotece”.

Przystąpiłem na tę propozycję chętnie, pamiętając okoliczności naszego pierwszego kontaktu sprzed lat... 33. To właśnie Ona, na roboczej próbie spektaklu *Nadobnisie i koczokodany* w piwnicy „Krzysztoforów”, przekonała mnie, przerażonego propozycją Mistrza Tadeusza, o potrzebie pilnego i krótkiego „kontraktu”, jakim miało być „dokooptowanie” mnie do Zespołu Cricot 2 w charakterze... aktora.

„Musisz ratować Cricot! Znasz tekst! Kręciłeś przecież wszystkie próby. Zagrasz kilka spektakli i znowu będziesz... wolny!” – argumentowała przekonująco.

Pamiętam, że ta Jej wizja „ratowania” przedstawienia, któremu zagrażał „niebyt”, wynikający po prostu z konfliktu interesów wykonawców i twórcy spektaklu, trafiając do mojej wyobraźni, wcale samego Kantora nie zachwyciła. Pamiętam też dobrze, jak Pan Tadeusz machał długo ręką, wykrzykując:

„To nie o to chodzi!”

Mediacja jego małżonki okazała się – od razu – skuteczna.

To spotkanie przetrwało – na zawsze – w pamięci, bo mecenat Marysi zawsze sprawiał, że sytuacja mojej „artystycznej przemiany” stale się przedłużała, aż osiągnęła lat ponad... 13 (w Cricocie wytrzymałem bowiem do grudnia 1987 roku).

W tym to okresie byłem – przede wszystkim – świadkiem rozwoju Jej scenicznego talentu. Wszystkie siedem zapamiętanych przeze mnie ról Marii Stangret-Kantor zaliczam do artystycznych perełek sztuki aktorskiej. Te same – zresztą – wartościujące opinie wypowiadali głośno najlepsi aktorzy Cricot 2 – prawdziwi zawodowcy: Kazimierz Mikulski i Stanisław Rychlicki. Dlatego warto te role przypomnieć.

Zadziwiała matematyczną niemal precyzją wykonywanych z pasją zwyczajnych „czynności” porządkowych jako debilowata Kuchta z *Nadobniś i koczokodanów*, nazwana przez Kantora – Bestia Domestica. W tym swoim „zapamiętaniu” wspomagała bowiem skutecznie – w nieślabnących, represyjnych działaniach wobec publiczności i pozostałych aktorów – dwie bliźniacze mutacje Szatniarza i Szatniarki. A wszyst-

ko po to, by przedziwnie skonstruowana „łapka” – jednocześnie – rodzaj „obwoźnego baru” – mogła w finale spektaklu potwierdzić swoje prawdziwe sceniczno-życiowe przeznaczenie. „Łapka” właśnie okazać się miała bardzo przydatnym... śmiercionośnym narzędziem, eliminującym ze świata żywych jednego z głównych bohaterów.

Jako Kobieta z Mechaniczną Kołyską z *Umarłej Klasy* balansowała wobec dwóch prototypów tej bardzo ekspresyjnej „samicy”: z jednej strony – rozwiązłej, ale zakompleksionej Rozhulantyny, bohaterki Witkacowskiego *Tumora Mózgowicza*, z drugiej – całkowicie wyzwolonej, a tragicznej w swej menelowskiej egzystencji „śmieciary” – Schulzowskiej Thui.

Spośród trzech granych przez Marię Stangret-Kantor postaci *Wielopola*, *Wielopola* (Ciotka Mańka, „Wiadomo Kto”, Rabinek), ta trzecia – w obliczu wspomnienia Holocaustu, który nie oszczędził społeczności żydowskiej Wielopola Skrzyńskiego – wносиła prawdziwy tragizm śmierci. Przedśmiertny song żydowskiego kapłana w Jej fantastycznym wykonaniu jest nie tylko równie wstrząsający, jak pieśń Thui (w *Umarłej Klasie*) na „śmietniku historii”, ale całkowicie porażający w obliczu Zagłady całego narodu żydowskiego.

Postać, określana przez Kantora „Wiadomo Kto” – rodzaj „zjawy” z moralitetu – w interpretacji Marii Stangret-Kantor – to obraz bezmiennego dyktatora – zbrodniarza, który wieszczy zwycięstwo Zła nad Dobrem. Ta pozornie drobna fizycznie postać przeraża i w *Wielopolu*, *Wielopolu* i w cricotage’u *Gdzie są te śniegi niegdysiejsze?*

Wreszcie osoba Marszałka na Kasztance w jej wykonaniu (*Niech szczeną artyści!*) – to było również dalekie od stereotypu *Sławy i Chwały* wyobrażenie Narodowej Wielkości, wyobrażenie przewrotne, choć sentymentalne.

To właśnie napięcie między tragizmem a kpina, między sentymentalnym odczuciem a jego parodią, między zaangażowaniem a dystansem charakteryzowało kilka jej malarskich wystaw z lat 70. i 80., na których byłem i które najlepiej zapamiętałem (warszawska „Galeria Foksal”, krakowskie „Krzysztofory” i „Rotunda” czy paryska „Galerie de France”).

Zapamiętałem też dwa zdania Jej manifestu, umieszczonego w programie „Galerii Foksal” (1974) pod zdjęciem najbardziej przeze mnie „przeżywanego” Jej dzieła *Niebo z rynną*, stanowiącym przykład – jak dowodził słusznie Wiesław Borowski – powiązania logicznego „uzupełnień przedmiotowych” z obrazem. W tym wypadku: długiej solidnej

rynny na deszczówkę z umieszczonym nad nią płótnem skłębionych obłoków, zapowiadających ulewę.

Zdania te brzmią:

„O b r a z jest zawsze wizerunkiem jakiejś realności. Jeśli realność ta zostanie u w i ę z i o n a w obrazie, tzn. wyobrażona, zdefiniowana, wyrażona, co w dalszym ciągu znaczy: »przemieniona« w realność »pochodną« (a ma to miejsce zawsze, nawet w wypadku obrazu abstrakcyjnego) za pomocą walorów estetycznych i ekspresyjnych – faktem tym zostaje uwarunkowany rodzaj odbioru polegający z kolei na u w i ę z i e n i u w obrazie wzroku, uwagi, imaginacji i refleksji widza”.

Bliskie było mi jeszcze trzecie oblicze Marysi – ewidentny talent literacki, który nie pozwalał Jej ani na proste recepty, ani na „zwyczajne” oceny. Zachwyciły mnie najpierw Jej krótkie opowiadania, dlatego pod koniec lat 70. udało nam się na taśmie filmowej utrwalić Jej nowelę *Wernisaż* – wspaniały obraz kabotyństwa plastycznej socjety. Ucieszył mnie też druk (2002) pisanej metodą „automatycznego zapisu” (od roku 1962) „powieści bez końca” – *Pamiętnik dziadka* – pełen dystansu i humoru zapis otaczającej rzeczywistości.

Taką pozostanie w mojej pamięci. Miała – zapewne – swoje racje, że nie pozwoliła mi się ze sobą pożegnać.

Kraków, 28 maja 2020

BASI wspomnienie

Kiedy w październiku 1972 roku pojawiłem się na Krzemionkach, by budować silne podstawy krakowskiego Teatru TV, co zaprzedać swą duszę – zupełnie jak kiedyś Imć Pan Twardowski – „siłom nieczystym”, bo za takowe uważano wtedy wszelkie techniki telewizyjnego przekazu spektaklu teatralnego, ze zdumieniem napotkałem w bufecie jedną ze zbuntowanych „duszyczek” tą samą jednak pasją opętanych.

A była nią urodziwa Barbara Barska-Grotowska – znana mi już – jako teatromanowi – z awangardowych scen zawodowych, walczących wtedy – podobnie jak i my w teatrach studenckich – niby Don Kichot z wiatrakami – z obowiązującym w Polsce socrealistycznym modelem teatru.

Barbarę spotykałem wcześniej wielokrotnie w Krakowie (zwłaszcza w drugiej połowie lat 60.) na korytarzykach rozgłośni radiowej (przy ulicy Szlak), kojarząc jej obecność z udziałem w spektaklach męża – znanego reżysera Teatru Polskiego Radia – Józefa Grotowskiego, brata słynnego Jerzego. I wtedy pamiętałem już dobrze awangardowe, wiodące role Barskiej-Grotowskiej w głośnych już – na przełomie lat 50. i 60. – takich spektaklach swego przyszłego szwagra – na opolskiej scenie Teatru 13 Rzędów – jak: *Orfeusz* Cocteau, *Kain* Byrona czy hinduski *Siakuntala*.

Miałem też wtedy świeżo w pamięci rolę Barbary w poetyckim przedstawieniu Mieczysława Kotlarczyka *Eugeniusz Oniegin* (według tekstów Aleksandra Puszkina), kiedy w budynku Teatru Rapsodycznego, przy ulicy Skarbowej, tam, gdzie mieści się dzisiaj Teatr Groteska – przychodziło się Jej mierzyć z wymaganiami teatru kreacyjnego słowa. Barbara – po okresie opolskim i wrocławskim – pracowała tam aż do głośnej likwidacji Teatru Kotlarczyka przez władze komunistyczne (na początku maja 1967).

Wtedy Basia – jako „bezrobotna aktorka” z podejrzanego ideologicznie zespołu – pojawiła się na Krzemionkach i tu natychmiast „przeistoczyła się” w kierownika produkcji kilkudziesięciu inscenizowanych produkcji TVP Kraków, dając się poznać jako całkowicie oddany swej pracy fachowiec o najwyższych kompetencjach.

Kiedy – wreszcie – na przełomie lat 80. i 90. przyszło mi z Nią blisko współpracować (w cyklu filmów o kulturze i sztuce żydowskiej), zespoliła nas wspólna fascynacja twórczością Brunona Schulza. Basia

napisała wtedy wspaniały scenariusz bardzo kreacyjnego i wspaniale ro-
kującego biograficznego paradokumentu o geniuszu z Drohobycza, sce-
nariusz – niestety – nigdy niezrealizowany. Przypominać go warto dla-
tego, że był to początek nowej twórczej pasji Barbary. Szkoda, że Jej
rozproszone dziś po gazetach udane próby literackie, widoczne w tomi-
ku poetyckim *Strzępy i kostiumy* (Kraków 2006) rysowały ciekawe kon-
tury jeszcze jednego Jej talentu .

Wspomnieć też koniecznie trzeba o jeszcze jednym przejawie dzia-
łalności, którą dyktowała Jej wewnętrzna potrzeba społecznego działa-
nia. Poczucie tej powinności nakazało Barbarze aktywne uczestnictwo
w burzliwym procesie budowania nowego modelu telewizji publicznej.
Dlatego też na początku nowego, XXI wieku, znajdziemy nazwisko Gro-
towskiej wśród członków nowej rady programowej TVP, dlatego w Jej
prasowych enuncjacjach pojawi szereg istotnych – z dzisiejszego punktu
widzenia – uwag i postulatów, tak istotnych dla nowego, ale w pełni pro-
fesjonalnego, funkcjonowania otwartej dla różnych poglądów i ideologii
publicznej instytucji telewizyjnej.

Barbara Grotowska nigdy z tych swoich ideałów łączących pracę
twórczą z działalnością na rzecz swego kraju i narodu, nie zrezygnowa-
ła. Zawsze o nich pamiętała. I zawsze – z taką samą pasją – ich realiza-
cji się domagała.

Taką też pozostanie w mojej pamięci. Pocieszam się, że nie tylko
w mojej.

Pamiętajmy więc o Basi i o jej marzeniach, o tych spełnionych
i o tych, które – jako artystka i menadżerka kultury jednocześnie – pozo-
stawiła nam do realizacji jako swój testament.

Pamiętajmy o tym, odwiedzając krakowski Cmentarz Podgórski, na
którym po pięknym – w pełni artystycznym – 82-letnim żywocie, spo-
czyła 9 listopada 2020.

„Pamiętajmy i zważmy u siebie!” – zgodnie z najbardziej ludzką, ale
i poetycką , instrukcją autora *Dziadów*.

Londyn, listopad 2020

Krzysztof Miklaszewski

Stanisław Kaszyński

Mogileńskie Towarzystwo Kultury

Tadeusz Chęsy (13 listopada 1946, Bydgoszcz – 3 listopada 2020, Bydgoszcz). Uznany poligraf – ofiarny społecznik

Tadeusz Chęsy, bydgoszczanin z urodzenia, swoją postawą i trwałymi dokonaniem znalazł się zasłużenie wśród najznakomitszych postaci Kujaw, szczególnie zaś Inowrocławia. Syn Mariana i Kazimiery z Lewandowskich, urodzony 13 listopada 1946 roku, dwadzieścia dwa lata później osiadł w Inowrocławiu. Jako inżynier mechanik był zastępcą kierownika bazy samochodowej „Transbudu”, konstruktorem w „Inofamie”, głównym mechanikiem w Drukarni CRS „Samopomoc Chłopska”. Po usamodzielnieniu się w 1986 roku, zapoczątkował działalność dzisiejszej Drukarni Pozkał, uznawanej przez profesjonalistów za jeden z najnowocześniejszych zakładów branży wydawniczo-poligraficznej. Potwierdzeniem jego zawodowego kunsztu było powierzenie mu w 2006 roku funkcji prezesa zarządu głównego Sekcji Poligrafów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich w Warszawie. Pomyślnie rozwinąwszy ukochaną firmę, Tadeusz Chęsy, społecznik z uosobieniem, stał się docenianym mecenasem inowrocławskiej kultury i sztuki, nauki i edukacji, sportu i ekologii. Wspierał również opiekę chorych dzieci, Polską Akcję Humanitarną i Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, wiele wydawnictw, a także polskie szkoły na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Uhonorowano Go statuetką „Mecenas Kultury” (2001), mianem „Inowrocławianin 2010 roku”, honorowym członkostwem Towarzystwa „Pro Arte” (2005) i tytułem „Honorowy Obywatel Miasta Inowrocławia” (2019).

W 2010 roku Tadeusz Chęsy stał się właścicielem i prezesem zarządu spółki inowrocławskiego uzdrowiska „Solanki”. Dzięki jego staraniom i modernizacji obiektów, co roku korzystało z nich około 16 tys. kuracjuszy z całego kraju, wśród nich wielu mieszkańców Kujaw i Mazowsza. Całokształt wysoko cenionej działalności zawodowej i wyjątkowego zaangażowania społecznego zdecydowały o odznaczeniu Go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2012). W lipcu 1989 roku wraz z rodziną uczestniczył w audiencji u Jana Pawła II.

Tadeusz Chęsy zmarł 3 listopada 2020 roku w bydgoskim szpitalu, a spoczął na cmentarzu w Inowrocławiu – mieście, które stało się dla niego szczególnym miejscem na ziemi. Człowieka, który nie potrafił być obojętny, pożegnały tłumy inowrocławian.

Nieoceniony Przyjaciel

Jeśli można mówić o bezinteresownej przyjaźni, to jej najpełniejszym potwierdzeniem była codzienna postawa Tadeusza Chęsego. Jego niespodziewane, przedwczesne odejście nie tylko mnie głęboko zasmuciło, ale i pozbawiło życiowego wsparcia. Spotykaliśmy się niezbyt często, jednak każda taka okazja stawała się niezapomnianym przeżyciem. Zawsze zachwyciałem się jego kunsztownym profesjonalizmem, rozległymi zainteresowaniami, gotowością służenia pomocą ludziom, wyjątkowo okazałą działalnością społeczną, naturalnym szacunkiem dla rozmówcy. Łatwo mogłem dostrzec również jego nadzwyczajną więź rodzinną i troskę o jej pomyślność. Nie znam ani jednego przypadku, by nie znalazł czasu i ochoty na przyjacielskie spotkanie, konsultacje wydawnicze, gdy przyjeżdżałem z Krakowa do Inowrocławia. Obdarzał mnie swoją wrażliwością, energią, a także życzliwym wsparciem w najtrudniejszych sytuacjach życiowych. Był mi szczególnie bliskim przyjacielem. Tak też postrzegało Go wielu moich rodaków z kraju, a nawet z zagranicy. Wspominając Pana Tadeusza Chęsego, w pełni podzielałam przekonanie, iż prawdziwie wielcy ludzie takimi są już za życia.

Pierwsze moje spotkanie z Tadeuszem Chęsym miało miejsce w kwietniu 1991 roku, gdy w ówczesnej Drukarni Kujawskiej oddana została do druku moja książka *Nieznany śladem Gombrowicza*.

Swój serdeczny stosunek do mnie wyraził też, organizując w inowrocławskim „Solanki” Medical SPA, moje spotkanie z kuracjuszami i wystawę prac dziennikarsko-literackich, którą osobiście uroczyste otwo-

rzył w piątek, 6 grudnia 2019 roku. Kilka miesięcy później znacząco wspomógł jej przygotowanie w Muzeum Niepodległości w Warszawie. Wszystkie te wydarzenia z Jego udziałem zostały bogato udokumentowane licznymi fotografiami i informacjami prasowymi.

Nie można też pominąć Jego dobrych relacji z mediami, choć nigdy nie zabiegał o eksponowanie w nich swojej osoby ani swoich dokonań. Gdy w latach 2009–2014 zorganizowałem trzy ogólnopolskie sesje dziennikarskie, promujące Inowrocław i jego walory uzdrowiskowe, każdorazowo znajdował czas na spotkania z przedstawicielami mediów i pokazanie im swojego Pozkalu.

W serdecznej pamięci

Jan Kaszyński, działacz polonijny, genealog, odkrywca rodaków na Litwie, były biznesmen (Pikieliszki, Litwa)

Okazją do kilkukrotnego widzenia się z Tadeuszem Chęsym i Jego żoną Ewą były Ogólnopolskie Spotkania Rodu Kaszyńskich w Trłagu k. Janikowa i Pątnowie k. Konina. Wszyscy dostrzegliśmy w nim osobę wyjątkowo sympatyczną, pogodną i chętną do rozmowy. Zgodnie z oczekiwaniami, opowiedziałem mu o naszych rodakach na Litwie i rodzinnych zmaganiach z różnymi kłopotami. Z przyjemnością podziękowałem mu za kunsztowny druk cyklu książek genealogicznych o Kaszyńskich, a także za serdeczną gościnę mojej rodziny w Uzdrowisku „Solanki” i Drukarni Pozkal.

Dr Marc Kaszynski, genealog, odkrywca rodaków na Ukrainie, były dyrektor generalny Agencji Polityki Regionu Nord-Pas-de-Calais w Lille (Francja)

Moje kontakty z Tadeuszem Chęsym umocniły się w trakcie druku książki *Kaszyńscy. Śladami rodaków* i kolorowego plakatu *Międzynarodowa Wystawa Dorobku Kaszyńskich* w 2015 roku w Pątnowie, którego autorem był mój syn Thomas Paul Stanislas Kaszynski. Miałem powody, by Mu podziękować za kunsztowny druk plakatu oraz książki, której jestem współautorem. Pana Tadeusza, którego spotykałem na zjazdach rodu od 2009 roku, zapamiętałem jako znakomitego profesjonalistę, solidnego partnera i bardzo miłego człowieka o niebanalnej osobowości, zawsze gotowego do życzliwej pomocy. Niestety, Pan Tadeusz nie skorzysta już z mojego zaproszenia do Lille.

Janusz Brodziński, były redaktor „Gazety Pomorskiej” (Inowrocław)

Zapytany o motyw zakupu od państwa zadłużonej spółki „Solanki”, Tadeusz Chęsy odpowiedział mi: „Od lat czuję się inowrocławianinem, kocham nasze miasto i nie było mi obojętne, co może stać się z takim skarbem natury, jak nasze uzdrowisko. Poza tym lubię wyzwania i mam swoje ambicje...”. Dziękujemy Stwórcy, że byłeś wśród nas i z nami, że tyle zrobiłeś dla tyłu i dla naszego miasta. Wszędzie czynił dobro. Zawsze był też bliskim naszej redakcji „Gazety”. Zapamiętam go jako człowieka wielkiej wrażliwości i dobroczyńcę wielu ludzi.

Ks. kanonik dr hab. Waldemar Karasiński (Lubraniec)

Wiele razy wspomagał działalność zarówno Włocławskiego Wydawnictwa Diecezjalnego, jak i Wydawnictwa Duszpasterstwa Rolników. Tadeusz pozostaje w mojej pamięci jako wspaniały organizator, lubiący muzykę, sport, tytan pracy, oddany rodzinie i bliźnim, dobry przyjaciel, człowiek otwartego serca, pełnego miłości dla ludzi i Boga. Niech Bóg będzie dla Ciebie, Drogi Przyjacielu, miłosierny, abys mógł cieszyć się w niebie.

Eugeniusz Waloch, drukarz emeryt, właściciel firmy City Vision (Inowrocław)

Moja znajomość z Nim, która później przerodziła się w przyjaźń, trwała ponad 40 lat. Drukarnia Pozkał rozwijała się dynamicznie, a On inspirował i pomagał mi w tworzeniu nowoczesnego, jak na tamte lata, studia grafiki. W trakcie długoletniej współpracy nie zawsze zgadzaliśmy się, Jego uwagi były szczere do bólu, ale dyskusje zawsze kończył kompromis. Tadeusz miał swoje poglądy na różne sprawy, jednak nigdy nie narzucał ich innym. Potrafił też słuchać i wyciągać wnioski. Z całą pewnością odcisnął On na moim życiu trwałe ślady.

* * *

Poświęcony Zmarłemu wieczór wspomnień w środę 3 listopada 2021 roku połączono z prezentacją wydanego przez Pozkał albumu *Tadeusz Chęsy. Człowiek, który nie potrafił być obojętny*.



Tadeusz Chęsy dziękuje za tytuł Honorowego Obywatela Miasta Inowrocławia, Inowrocław 2019. Fot. Archiwum Pozkał



Rodzina Chęsych w Drukarni Pozkał, Inowrocław 2016. Fot. Archiwum Pozkał



Tadeusz Chęsy (z lewej) z prezydentem Inowrocławia Ryszardem Brejzą,
Inowrocław 2015. Fot. Archiwum Pozkał



W Izbie Tradycji Pozkału z prezydentem Lechem Wałęsą, Inowrocław 2020.
Fot. Archiwum Pozkał



Tadeusz Chęsy z żoną Ewą na jubileuszowej wystawie Stanisława Kaszyńskiego, Mogilno 2019. Fot. Z. Politowski

Teresa Kujawa (13 maja 1950, Mogilno – 5 września 2021, Mogilno). Pedagog, radna, animatorka kultury

Mieszkańcy ziemi mogileńskiej z wielkim smutkiem przyjęli wiadomość o śmierci Teresy Kujawy – wspaniałej nauczycielki, aktywnej działaczki społecznej, dziennikarki, osoby niezwykle serdecznej i życzliwej dla innych. Była szczególnie cenioną i najbardziej rozpoznawalną mogilnianką. Znakomita polonistka i świetna nauczycielka, długoletnia radna, a w latach 2010–2018 przewodnicząca Rady Miejskiej. W kadencji 2002–2006 radna Rady Powiatu. Autorka i redaktor naczelna miesięcznika „Rozmaitości Mogileńskie”, twórczo aktywna jako prezes Mogileńskiego Towarzystwa Kultury, współzałożycielka i działaczka ogólnopolskiego Stowarzyszenia Polskich Mediów w Warszawie. Jako rzeczniczka SPM świetnie sprawdziła się w kierowaniu biurem prasowym I Kongresu Polskich Mediów w 2003 roku. Wówczas znaki-

cie radziła sobie z tłumem dziennikarzy zabiegających o możliwość rozmowy z uczestniczącymi w kongresie przedstawicielami najwyższych władz, z wicepremierem Jarosławem Kalinowskim na czele. Wielokrotnie reprezentowała rodzinne miasto na ogólnopolskich sesjach dziennikarskich, ciekawie promując ziemię mogileńską i dzieląc się doświadczeniami. Od 2002 roku owocnie wspierała Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Mogileńskiej w Chabsku. Życzliwie pomagała w organizacji wielu spotkań i imprez towarzyszących zapoczątkowanym w 1992 roku „Krakowskim prezentacjom”. Serdecznie zaprzyjaźniona z wieloma pisarzami, naukowcami i artystami, często znakomicie ich prezentowała. Bardzo ceniła sobie bliską znajomość z dr. Tadeuszem Skoczkiem, trwającą od maja 1992 roku, czyli inauguracji „Krakowskich prezentacji”, podobnie ze Stanisławem Dziedzicem, Ferdynandem Nawratilem, Bogusławem Sobczukiem, Julianem Kawalcem, Józefem Dużykiem i innymi. Z charakterystyczną pasją rekomendowała mieszkańcom swojego regionu wydawnictwa Muzeum Niepodległości, a także jego wystawy i inne imprezy. Była też inicjatorką i współorganizatorką mojej wystawy jubileuszowej w Muzeum Niepodległości w Warszawie 4 czerwca 2019 roku i zadbała o liczny udział w jej otwarciu przedstawicieli ziemi mogileńskiej, jak i jej ciekawą promocję w stolicy.

Teresa Kujawa była autorką licznych artykułów, wyróżniających się godną uznania polszczyzną, a także redaktorem i wydawcą tomików poezji, m.in.: Czesława Stanisławskiego, Tadeusza Szymańskiego i Maksymiliana Barta-Kozłowskiego. 23 października 2019 roku została uhonorowana tytułem „Zasłużony dla Gminy Mogilno”. Wybitna, ceniona i szanowana mogilnianka zmarła po długich zmaganiach z okrutną chorobą. Na mogileńskim cmentarzu pożegnało Ją wyjątkowo liczne grono rodaków i przyjaciół z okolicy.

* * *

Teresa Kujawa zawsze była postrzegana jako sprawna organizatorka, pełna pożytecznych inicjatyw, pobudzająca do różnych działań społeczno-kulturalnych, wrażliwa na problemy osób będących w potrzebie i zabiegająca o ich zaspokojenie. Niemal wszystkich znała i niemal wszyscy ją znali. Pogodna, bez demonstrowania swoich problemów. Jako nauczycielka mogła się chlubić świetnymi kontaktami z młodzieżą, którą umiała zachęcić do działań i postaw ponad wymogi szkoły. Wiele czasu poświęcała lekturze książek i różnych czasopism. Jej wrażliwość językowa

nie pozwalała na obojętność wobec dziennikarskiego niechlujstwa. Żyła się, słuchając najwyższych dostojników, którzy otwierali „półtorej kilometra autostrady”, zwiedzali „tą fabrykę”, nie odróżniali znaczenia zwrotów „proszę pani” od „proszę panią”, a w pisowni nie radzili sobie z liczebnikami porządkowymi.

Mimo dojrzałego wieku, zachwycała swoistą młodzieńczością, podziwiano również jej perfekcyjnie zadbane, zgodnie z modą stroje. Bardzo bogaty ich zestaw towarzyszył Jej przy każdym wyjeździe z Mogilna, szczególnie zaś na ogólnopolskie sesje dziennikarskie. Uczestnicząc w nich, niemal zawsze zmieniała ubrania kilkakrotnie w ciągu dnia. Gdy po zmianach powiat mogileński otrzymał nowe oznaczenie samochodowych tablic rejestracyjnych CMG, uradowana Teresa zadzwoniła do mnie i powiedziała: „Wreszcie wszyscy będą wiedzieć, że Mogilno to całkiem miła gmina”.

W przyjacielskiej pamięci

Pamięć o Niej pozostała w sercach wielu rodaków. Potwierdzają to wspomnienia niektórych z nich.

Leszek Duszyński, burmistrz Mogilna

Miałem przyjemność pracować z Teresą Kujawą w samorządzie terytorialnym od 1998 roku. Szczególnie nasze relacje zawiązały się, kiedy byłem burmistrzem, a Pani Teresa przez dwie kadencje (2010–2018) pełniła funkcję przewodniczącej Rady Miejskiej w Mogilnie. Zawsze mogłem liczyć na Jej wsparcie, doskonale się rozumieliśmy. Nasze wizje rozwoju gminy Mogilno pokrywały się. Była wielką orędowniczką rozwoju kulturalnego Mogilna, jako wiodącego miasta w powiecie mogileńskim. Będzie mi Jej brakowało.

Izabela Rogowska, córka (Mogilno)

Kochana, to pierwsze słowo jakie przychodzi mi do głowy. W domu mówiliśmy o Niej „Matka Teresa”, bo była bardzo oddana swojej rodzinie, pracy społecznej, w ogóle nie myślała o sobie. Żyła dla innych i z tego czerpała swoją energię. Była wspaniałą babcią, która dla swoich wnuków zrobiłaby wszystko. Często powtarzała, że człowiek jest szczęśliwy tylko wtedy, gdy dzieli się z innymi. Nauczyła mnie szacunku do innych osób. Pokazała mi zasady życiowe, którymi się kieruję, tłumacząc na przykładach, jak żyć, by być szczęśliwym.

Paweł Molenda, przewodniczący Rady Miejskiej w Mogilnie

Długie lata znajomości i samorządowej współpracy pozwalają widzieć Teresę Kujawę jako wyjątkową i wielce zasłużoną osobę, poprzez Jej twórcze zaangażowanie w różnorodnych działaniach na rzecz środowiska. Czasem różniły nas spojrzenia na pojawiające się problemy, ale zawsze dążyliśmy do kompromisu. Pani Teresa zadziwiała nas swoim pogodnym nastrojem, życzliwością, gotowością do dobrej rady i niezbędnej pomocy. Była jedną z nielicznych postaci, które już za życia obdarzono zasłużonym uznaniem i sympatią.

Marian Przybylski, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Strzelna

Teresa Kujawa utrwalała się jako znakomita działaczka społeczno-kulturalna, kobieta o wielkim sercu, ceniony pedagog, bardzo aktywna harcerka i samorządowiec. Przez lata zaangażowana w przywoływanie pamięci o tych, którzy już odeszli. Temu służyły również zainicjowane przez Nią coroczne „Zaduszki poetycko- muzyczne” w Chabsku. Teresa porywała do pracy niemal wszystkich, promowała lokalnych poetów, pisarzy, artystów. Potrafiła odnaleźć się w każdej sytuacji.

Przemysław Majcherkiewicz, radny Rady Miejskiej w Mogilnie

Była z krwi i kości społecznikiem, samorządowcem, czującym potrzeby środowiska, otwarta na każdego człowieka, jego potrzeby i problemy. Nikomu nie odmówiła pomocy. Nie znosiła nieuargumentowanej krytyki minionych lat. Jako naczelna „Rozmaitości Mogileńskich” bardzo dbała o formę i treści publikowanych w nich artykułów. Potrafiła mówić piękną polszczyzną. Była przekonana, że w życiu człowieka szczególnie ważny jest masowy dostęp do różnych form kultury.

Jadwiga Bretes, była redaktor „Soleckiego Peryskopu” (Solec Kujawski)

Teresę po raz pierwszy spotkałam w 1998 roku w Mogilnie na dziennikarskiej sesji warsztatowej, potem przez ponad 20 lat brałyśmy udział w różnych sesjach i kongresach. Była osobą cenioną i szanowaną, zawsze gotową do podejmowania trudnych zadań. Wyróżniała się serdecznością i życzliwością, otwarciem na ludzi i ich problemy, pogodnym usposobieniem, poczuciem humoru, uśmiechem.

Maria Chmielewska, wiceprezes Mogileńskiego Towarzystwa Kultury

Jako prezes Mogileńskiego Towarzystwa Kultury szczególnie angażowała się w inicjatywy wydawnicze, których celem było upowszechnienie

nianie wiedzy o regionie i regionalnej twórczości literackiej. Równie troskliwie odnosiła się do miejscowych plastyków, wielokrotnie organizując wystawy ich prac. Była przekonana, że utrwalaniu pamięci ludzkiej najokazalej sprzyjają: pismo, fotografia, film. „Tam, gdzie się pamięta – mawiała – nigdy nie zapada noc”.

Tadeusz Szymański, były starosta mogileński

Teresa miała rzadką dziś umiejętność rozmawiania z ludźmi, a co bardzo ważne, potrafiła nie tylko mówić, ale i słuchać. Szczególnie ceniłem w Niej zdolność rozbudzania w ludziach wiary w siebie i jednocześnie wspierania ich w realizacji swoich planów i marzeń. Właśnie to było głównym powodem, że często znajdowała się w centrum ważnych dla wielu ludzi wydarzeń. Bardzo ceniłem Jej naturalną wrażliwość społeczną i nieustanną troskę o poprawną polszczyznę.

Eugeniusz Wawrzyniak, Honorowy Obywatel Miasta Mogilna, były prezes firmy INVESTGAS (Warszawa)

Teresę Kujawę poznałem w 1993 roku, kiedy los rzucił mnie do Mogilna, aby w pobliżu organizować i nadzorować budowę, a potem eksploatację podziemnego magazynu gazu. Jako nauczycielka delikatnie mówiła mi o potrzebach szkoły i harcerzy, ale nigdy o nic nie prosiła. Staraliśmy się wspierać jej działania w różny sposób. Tereska zawsze była gościem na naszych okolicznościowych spotkaniach, wnosząc swoją osobą dużo ciepła i serdeczności. A kiedy pełniła funkcję przewodniczącej Rady Miasta, pamiętam Ją jako osobę bardzo życzliwą każdemu człowiekowi. Jej pogoda ducha, serdeczność, spokój i uśmiech pozostaną na zawsze w mojej pamięci.

Piotr Pawłowski, dziennikarz, były wicestarosta w Rypinie

Z niedowierzaniem, wręcz zaskoczeniem przyjąłem wiadomość o śmierci Teresy Kujawy. Pamiętać Ją będę jako wspaniałą i oddaną koleżankę, zawsze uczynną i otwartą na drugiego człowieka. Teresa miała wyjątkowy dar skupienia wokół siebie ludzi. Potrafiła słuchać. Kochała ludzi. Była po prostu dobrym i życzliwym każdemu człowiekiem... W mojej pamięci pozostaną niezapomniane sesje dziennikarskie z Jej udziałem, a także Jej subtelny uśmiech i niepowtarzalny, wręcz dystyngowany sposób trzymania w ręku papierosa...

Stanisław Kaszyński



Jubileuszowe spotkanie u ks. infułata Jana Kasprowicza, Gniezno 2021.
Fot. M. Zieliński



Teresa Kujawa (z lewej) i Alina Dobersztyn podczas sesji Rady Miejskiej,
Mogilno 2019. Fot. M. Zieliński



Teresa Kujawa (z lewej) z koleżankami po konferencji prasowej w Pałacu Prezydenta RP, Warszawa 2002. Fot. J. Bretes



Teresa Kujawa z burmistrzem Leszkiem Duszyńskim, Mogilno 2018. Fot. M. Zieliński



Teresa Kujawa, Mogilno 2020. Fot. M. Zieliński

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

2022, nr 1 (77)

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

**Gustaw Hadyna. Artysta, patriota, apologeta
ojczystego regionu (4 maja 1946–11 grudnia 2021)**

Był człowiekiem niespokojnym, poszukującym, niesłychanie aktywnym. Jego nietuzinkowy sposób bycia zjednywał mu wielu przyjaciół, chociaż należało go poznać bliżej, aby w pełni zrozumieć dowcip czy niespotykane w obiegowym języku stwierdzenia. Pisałem przed pięciu laty:¹

Gawędziarz niepospolity, znawca kultury ludowej, tradycji patriotycznych, koneser trudnej sztuki rzeźby – potrafiący znakomicie, docenić i uwypuklić wartości artystyczne poszczególnych obiektów. Człowiek bezpośredni i hardy, niesłychanie witalny, ceniący u ludzi otwartość i własny punkt widzenia. Odważnie formułujący myśli i zdecydowany bronić swojego zdania bez względu na konsekwencje. Cierpliwy nauczyciel i przewodnik po meandrach sztuki współczesnej. Żyje z pracy rąk swoich. Dosłownie.

W archiwum domowym Hadynów znajduje się „szczotka” (tak określano kiedyś egzemplarz korektorski składu linotypowego) tekstu napisanego przez Ryszarda Miernika w marcu 1988, wymownie charakteryzujący mir domowy rodziny artysty:

¹ *Ojcom Naszym. 50-lecie twórczości Gustawa Hadyny. Wystawa z okazji 1050. rocznicy Chrztu Mieszka I*, Galeria Brama Bielańska Cytadeli Warszawskiej (12 maja–5 czerwca 2016), katalog pod redakcją T. Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2016, s. 7.

Ile człowiek może na przekór wszystkim i samemu sobie. Ile może powiedzieć o budowie pracowni, rodziny, o rzeźbie. Gustaw na przekór panującej niemożności, żyje za pan brat z Norwidem tam, gdzie rzekomo diabeł powiedział dobranoc, a jego Ania, Łukasz i Stasiu bardzo mu chcą pomóc w tym przedziwnym zmaganiu się człowieka z czasem, w jego upartym bulwersowaniu niedowiarków, że chłopscy synowie dają świadectwo i życie nowemu istnieniu w prawdzie².

Niełatwe miał życie Gustaw Hadyna. Jego udziałem były jednak duże osiągnięcia. Świadczyła chociażby o tym jubileuszowa wystawa w Galerii Brama Bielańska Cytadeli Warszawskiej, oddziale Muzeum Niepodległości. Pierwsza z kilku organizowanych w 50-lecie pracy twórczej, w Polsce i Europie. Świadczy nadal rozpoznawalność jego sztuki, wizytówka-symbol działalności rzeźbiarskiej – kłos zboża, umieszczany na większości realizacji rzeźbiarskich.

Trudna biografia

Życie Gustawa Hadyny przypomina gotowy scenariusz filmu przygotowanego dla renomowanej wytwórni. Urodził się w 1946 roku w niewielkiej świętokrzyskiej wiosce położonej między Ćmielowem a Ostrowcem Świętokrzyskim, w pewnym oddaleniu od głównego traktu. Wola Grójecka jeszcze w latach sześćdziesiątych nie miała elektryczności ani porządnej drogi. Poprawa komunikacji ze światem nastąpiła dopiero po tym, jak młody rzeźbiarz fortem ściągnął do wsi ówczesne władze centralne.

Marek Wójcik przy okazji organizowania któregoś z jubileuszy pisał:

Wzrastał Hadyna wsłuchany w opowieści o powstańcach z 1863 roku, o legionistach, o żołnierzach Józefa Piłsudskiego z okresu I wojny światowej, o „Jędrusiach” – partyzantach Armii Krajowej i Batalionach Chłopskich z czasów II wojny światowej. To zainteresowanie tematyką walk partyzanckich było wypadkową splatania się tradycji lokalnej z pamięcią dokonań najbliższych. Dziadek Jan i ojciec Stanisław w okresie okupacji hitlerowskiej tworzyli struktury Chłopskiej Straży, następnie placówkę Batalionów Chłopskich – w rodzinnej Woli Grójeckiej.

W innym tekście jubileuszowym znaleźć możemy podobne zdania. Wojciech Kotasiak pisał:

Przez wiele lat aktywności twórczej nigdy nie próbował szukać szczęścia poza klimatem kultury wiejskiego środowiska. Od urodzenia zakotwiczony w swej rodzinnej

² Wszystkie nieoznaczone cytaty pochodzą z powyższego wydawnictwa.

miejsowości, Woli Grójeckiej koło Ćmielowa, nigdy nie próbował jej na stałe opuścić. Jakby w obawie, że na innym gruncie utraci kontakt ze źródłem swoich artystycznych inspiracji. Doskonale zorientowany w problemach sztuki, zwłaszcza z powodu ukończenia studiów akademickich w warszawskiej ASP, mógł z łatwością wkomponować się w klimat nieustających poszukiwań awangardy artystycznej. Nie uczynił tego, bo duchem związał się na zawsze z pejzażem kultury wsi świętokrzyskiej. Myliłby się jednak ten, kto dorobek Gustawa Hadyny chciałby skatalogować w kategoriach ludowej konwencji twórczej. On ją rozumie, czuje jej puls i wieczną świeżość. Na tych fundamentach potrafi zbudować własną estetykę pełną nieskrywanych emocji, z pozoru prostą, ale jakże głęboko uduchowioną i umotywowaną realiami osobistych przeżyć.

Osobistych przeżyć nie oszczędził Hadynie los. W wieku 10 lat stracił ojca, który zginął w wypadku, jaki wydarzył się w ostrowieckiej hucie. Oto fragment wspomnień zapisanych przez Barbarę Pietkiewicz:

Cóż ja bym robił w stolicy. Bez mieszkania, pracowni, bez zaplecza rodzinnego. Przecież bym tylko wegetował. A ponadto bym tęsknił za miejscem mojego urodzenia, jak tęskniłem, kiedy w czternastym roku życia poszedł ze wsi w obcy świat, do Lublina, do Liceum Plastycznego (...). A moja wieś..., jakie to wspaniałe miejsce. A moje rodzinne siedlisko... Po ojcu, dziadku, pradziadku ta sama działka. Tu są moje korzenie. (...) Pradziadek nosił nazwisko Hodynka. Dziadek ożenił się z córką bogatego gospodarza. Lubił ogrody. On i jego potomkowie. Odziedziczyłem charakter po bracie dziadka, po Janie. Był niesforny, miał fantazję. Postanowił pewnego dnia umrzeć. Poszedł na strych i umarł. Umarł normalnie, nie chciał już dłużej żyć.

A mój dziadek Stanisław postanowił wyjechać do Ameryki, ale skradziono mu paszport. Więc żeby wyjechać gdziekolwiek, wyjechał do Rosji. Służył siedem lat w srogim pułku kaukaskim. Nie dorobił się niczego i wrócił. Przeżył mojego ojca, który zginął przy pracy w Hucie Nowotki w Ostrowcu. Byłem wtedy dzieckiem.

Pierwszą większą wystawę poświęcił narracji, którą znał z rodzinnych opowieści. Tytuł zaczerpnął ze znanej pieśni partyzanckiej „Ja żyć będę w kłosach zbóż...”. Odtąd kłos zboża jest znakiem wywoławczym, emblematem, wizytówką obecną na większości rzeźb Hadyny. Jest on umieszczony na piaskowcu posadowionym we wsi Proszówki, nieopodal Puszczy Niepołomickiej, w rzeźbie noszącej dwie niezależne nazwy (*Duch Puszczy* lub *Święty Roch*), na pomniku Batalionów Chłopskich znajdującym się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie czy w plenerowej galerii rzeźby umiejscowionej na dziedzińcu X Pawilonu Cyta-deli Warszawskiej – wszędzie tam ten charakterystyczny i symboliczny kłos cieszy oko uważnego widza.

Artysta, esteta, koneser

Rzeźba w swoich proporcjach form winna być egzemplifikacją nie tylko piękna i urody, ale zjawisk, wydarzeń, emocji. Rzeźba pomnikowa, będąca najczęściej formą monumentalną, musi być sama w sobie, w swojej istocie – zjawiskową, oryginalną i niepowtarzalną. Tak definiowana sztuka utożsamiać się musi tylko i wyłącznie z określonym jednoznacznie wydarzeniem, tym i tylko tym. Oczywiście może mieć postać figuratywną, może też przybierać formy abstrakcji. To zależy od stylu twórcy. Rzeczą może najważniejszą jest to by pamiętać, że rzeźba kształtuje przestrzeń, dominuje ową przestrzeń lub nawet ją wypełnia. W przestrzeni, również publicznej, plenerowej, najważniejsze jest światło. Światłem można uzyskać różne efekty, stworzyć pozytywne emocje, wypracować ciekawy nastrój, wywołać interesujące estetyczne odczucia.

Słowa te udało się zanotować podczas jednej z wieczornych dysput z artystą. Żałować należy, że nie zanotowano wszystkich konstatacji Gustawa Hadyny, nie tylko na tematy związane ze sztuką.

Przez wiele dziesięcioleci obserwował twórczość Hadyny Wojciech Kotasiak, dyrektor Muzeum Regionalnego w Ostrowcu Świętokrzyskim, dlatego jego wyznanie cechuje nie tylko profesjonalizm obserwatora, jest też przepełnione duchem akceptacji i zrozumienia:

Od wielu lat śledzę twórczość artysty, poznając jego styl i sposób dochodzenia do ostatecznych rezultatów ukończonej rzeźby. Każda taka obserwacja jest swojego rodzaju przygodą wyłaniania się myśli z martwej formy, z martwego bloku kamienia, pnia drzewa, czy nakładanych warstw plastycznego tworzywa. Każdy podejmowany temat zawsze charakteryzował się nadzwyczaj logiczną kompozycją i – nie popadając w patetyczne szacowanie – osobiście pojmowanym romantyzmem. Bo rzeźby Gustawa Hadyny są po prostu romantyczne, nie ma w nich martwoty czy akademickich schematów. Jest natomiast jakaś tajemnicza żywotność i sugestywność skojarzeń, bliska zwykłym ludzkim odczuciom.

Artysta często powtarzał, że swoją sztukę traktuje jako komunikat, informację o swoich myślach i emocjach. Jego rzeźby miały być zapisem idei, które chciał przekazać bliźnim oraz potomnym. Obce było mu poczucie alienacji, pragnął być obecny, zrozumiały, interesujący. Pragnął budzić zainteresowanie i pozytywne uczucia. Nie stronił od wykorzystywania idei ponadczasowych, zdobyczy filozoficznych przeszłych pokoleń, wartości znanych i uznanych. Dlatego sięgał po ikoniczne definicje sztuki antycznej, średniowiecznej, renesansowej, barokowej, romantycznej. Obok motywów sakralnych, związanych z chrześcijaństwem, nieobce były mu mity prasłowiańskie, pogańskie. Idee te przetwarzał na swój sposób, modelując w swojej typowej formie. Korzystał z wzorów, idei, motywów przeszłych artystów, ale je twórczo analizował, przetwarzał.

Mówił:

Moje rzeźby to nie tylko graficzne znakowanie przestrzeni (rzeźba w naszym krajobrazie), ale także wywoływanie uczuć i odczuć emocjonalnych, historycznych, patriotycznych, itd. Zależne to jest od tematyki, formy, od idei, którą chcę przekazać. Stąd winny to być specyficzne znaki kulturotwórcze, jak też dokumentujące pamięć... Stąd często w moich pracach ważne są sprawy ustawienia rzeźb w pionie, stąd duże znaczenie poziomu, stąd skrzydła. Stąd krzyżowanie się różnych przestrzeni... piętrzenie...

Popiersia, medaliony i statuetki Gustawa Hadyny przynoszą niespotykany ładunek informacji psychologicznej. Twarze Władysława Orkana czy Władysława Hasiora, przeniesione do odlewu wręczanego jako nagrody, podczas dorocznych gali, przynoszą realistyczne odwzorowanie znane z drukowanych ikonografii, jednak nie realistyczny portret jest tu dominantą. Osadzenie odlewu na marmurowej podstawie, staranne litemnictwo rewersu i awersu, wreszcie mistrzostwo formy zaproponowanej przez artystę, wykonanej przez znakomitego odlewnika – dopełniają wartości. Dlatego laureaci tych nagród tak wysoko cenią sobie decyzję kapituły – obok faktu docenienia ich działań artystycznych, nagradzani są dziełem sztuki. Podobnie w sposób znakomity oddał Hadyna psychologię postaci prezentowanych w odlewach popiersi: Karola Lipińskiego czy Wincentego Witosa.

Blisko matki ziemi

Wielu krytyków podaje dwa dominujące motywy twórczości Gustawa Hadyny: to człowiek i ziemia. Choć profesor Stanisław Słonina twierdził, że twórczość ta „nie mieści się w jednolitym i ściśle określonym kierunku poszukiwań, bowiem jest wyrazem zmagania artysty z samym sobą, świadectwem przeistoczeń jego twórczej świadomości”, to w innym miejscu akcentował dobitnie łączność rzeźb Hadyny z klimatem miejsca, regionem. Sam artysta podkreślał wielokrotnie, że umiejscowienie jego rzeźb w określonym miejscu ma dla ich recepcji podstawowe znaczenie. Region, miejsce z jego klimatem, utajonym rytmem, dramatem, z ideą – nadają dziełom sztuki uniwersalnych wartości. Wielokrotnie przywoływał też w swych wypowiedziach mitologiczne i poznawcze wartości kultury ludowej:

Wszystko co robię, sięga źródeł kultury ludowej, moich korzeni, których gdybym był pozbawiony, nie miałbym się do czego odwoływać. Po kilku latach nie miałbym nic do roboty, byłbym wypalony, wyczerpany. W każdej mojej rzeźbie

można znaleźć odnośniki przetrwania; uniwersalne i czytelne. Takim „odnośnikiem”, symbolem trwania może być krzyż przydrożny, strach na wróble, drogowskaz – a więc znaki swojskie, użytkowe, ale pełniące przecież role form przestrzennych. Przetworzone artystycznie mogą służyć już, jako tematyczne i ideowe uogólnienia... To są odwieczne wartości kultury ludowej... Dzięki tym „odnośnikom” sztuka wysoka, adaptując wartości sztuki ludowej, tworzy nowe wartości, nowe dzieła³.

Gustaw Hadyna, żyjąc i tworząc na wsi, opierając egzystencję fizyczną na wielowiekowym dorobku klasy chłopskiej, dorobku swoich ojców i dziadów, wypełniał swoją misję przywiązania do ziemi, oddawania naturze należnej jej czci. Korzystał jednocześnie z tej natury, z tej ziemi, czerpał inspiracje, tworzył. Człowiek i ziemia to dla wielu obserwatorów twórczości Hadyny podstawowe motywy dzieł sztuki. Zmuszają te rzeźby do zadumy, refleksji, zastanowienia. Nawet kiedy odczytywane są jak oksymorony, kiedy wzbudzają uczucia spreczne, przeciwstawne. Bo u Hadyny radość i cierpienie występują obok siebie, podobnie jak życie i śmierć, wielkie idee i potocyzm codzienności. Wszystkie te pozorne sprzeczności znajdziemy w posągach kutych przez Hadynę. Jego rzeźby emanują naturalną konsekwencją życia na wsi, zbliżenia z naturą. Są charyzmatyczne, uduchowione, wielowątkowe i różnorodne, jak nieobliczalna i różnorodna jest samorodna twórczość ludowa. Życie wiejskie, niekoniecznie sielskie, jest tworzywem (podstawą) do działań artystycznych. Obrzędy ludowe, legendy, przywiązanie do rodzinnego regionu, umiłowanie historii: tej bliskiej rodzimej i tej dalekiej, przekazywanej w opowiadaniach dziadów, emanuje i eksploduje pomysłami twórczymi.

Nie dzielił jednak ludzi sztuki na artystów i twórców ludowych. Mawiał: „Artystą się jest czasami chwilę, czasami całe życie. Tego wtajemniczenia nie da się zadekretować. Nawet dyplom najlepszej, prestiżowej uczelni nic tu nie pomoże”.

Korzystając z ludowych inspiracji, stworzył Hadyna cykl rzeźbiarski „Człowiek i ziemia”

Patriotyzm oświecony

Życie mocno doświadczyło Gustawa Hadynę. Los go nie oszczędził. Nic nie złamało jednak artysty, nie złamało człowieka. Seweryn A. Wiśłocki tak pisał przed laty na łamach kwartalnika „Matecznik”:

³ *Hadyna. Rzeźby* [album], Wydawnictwo Szostak, Staszów [b.r.], s. 8–9.

Artysta wyrastał w atmosferze chłopskiego patriotyzmu, ale i ludowej ontologii. Gdzie na prawach „magicznego” synkretyzmu byty fantastyczne z folkloru wierzeniowego współlistniały z świętymi pańskimi z chrześcijańskiego sacrum. Nigdy nie starał się niczego zmieniać w zasłyszanych opowieściach. Zawsze jednak chciał je zrozumieć, zgłębić ich tajemnicę, by móc pozwolić sobie na ich własną interpretację. Na zastosowanie mitów i opowieści, jako materiału do artystycznego tworzenia, symbolicznej nie-raz syntezy. Taki sam stosunek miał i ma do historii swojej ziemi rodzinnej. Wychowany na tradycji przekazu ustnego, na wieści gminnej, tradycji i historii zawdzięcza podstawowy zrąb wiedzy o otaczającym go świecie. Z tej tradycji, z wychowania w chłopskiej chacie, z religii – wyniósł i ukształtował własny system wartości. System dalece różny od banalnych standardów pop-kultury. W tym kryje się istota odmienności Hadyny⁴.

Dla znających dorobek artysty słowa te nie są niczym nowym.

Płonący projekt pomnika upamiętniającego pacyfikację kieleckiej wsi Michniów, płonący Michniów, symbol męczeństwa wsi polskiej, świadectwo niemieckich zbrodni z czasów II wojny światowej nie został zrealizowany. Szkoda. Całe założenie zaprojektowane wspólnie z Jerzym Fronczykiem jest wciąż aktualne, wciąż wstrząsa i ostrzega. Także przypomina, jest swoistym znakiem, memento. Ale też przestrzega przed szalonymi pomysłami różnych nowoczesnych „reformatorów”, jest oskarżeniem skierowanym przeciwko wszelkim totalitaryzmom. Szkoda – powtórzmy – że ten znakomity projekt wyprzedził wyobrażenia organizatorów konkursu. Oddajmy głos Gustawowi Hadynie:

Według naszej koncepcji Mauzoleum, Pomnik-Mauzoleum miał być symbolem, znakiem rzeźbiarskim, w tym wypadku w przestrzeni Michniowa, utożsamianym z konkretnym wydarzeniem, michnikowską tragedią, a poprzez nią z losami okupacyjnymi całej Polski, całej polskiej wsi. Nie wolno tego symbolu traktować tylko lokalnie, stąd odpowiednia forma i skala projektu. Rzecz należy rozpatrywać w kontekście cierpienia całej naszej ojczyzny, wszystkich mieszkańców, bez rozróżniania narodowości. Nie można więc się bać skali i rozmachu. Forma, jaką nadaliśmy temu pomnikowi musiała być sugestywna, nawet w pewnym sensie drapieżna i krzykliwa, aby ten symbol mógł utrwalić się w pamięci widza-odbiorcy dość jednoznacznie. Przy takim przedsięwzięciu nie trzeba szukać wyrazu w mniej lub bardziej realistycznych scenkach lub gestach. To już nie ten czas, nie ta świadomość odbiorców. Potrzebne są nowe formy w przedstawianiu takich idei, takich tragedii. Forma powinna być odpowiednio wkomponowana w otoczenie, ale musi też mieć wątki wspólne z historią polskiej kultury. Tak jak nie przypadkiem jest, że Pomnik-Mauzoleum zlokalizowano w świętokrzyskiej wsi, sławnej z partyzantskich działań i powstań narodowych, tak nie jest przypadkiem, formą, jaką zaproponowaliśmy – ów ognisty krąg, płomienny pierścień. Nasz projekt ma wieloznaczne

⁴ S.A. Wisłocki, *Hadyna*, „Matecznik” 2005, nr 4, s. 53–59.

konotacje symboliczne: ogień to żywioł niszczycielski, ale też jest symbolem ciepła domowego ogniska. To także symbol czterech pór roku, z którymi życie polskiej wsi jest bardzo związane. A mówiąc współczesnym kodem: ogień jest tu formą abstrakcyjną, tak też możemy sobie jego funkcje tłumaczyć (...). Jury konkursu podkreślało, że „pierścień śmierci” ze względu na wybitne walory jednorodnego zamyśłu przestrzennego i rozpoznawalną oryginalną formę rzeźbiarską powinno stanowić podstawę do opracowania realizacyjnego⁵.

Szkoda – powtórzmy to jeszcze raz – realizacji niespełnionej.

Pierwszym cyklem rzeźb plenerowych była wystawa „Ja żyć będę w kłosach zbóż”, pięć rzeźb ponadtrzymetrowej wysokości, obroniona z wyróżnieniem praca dyplomowa ASP.

Cykl rzeźbiarski „Znaki polskie” sięga w swym zamyśle i symbolice głębi polskich tradycji patriotycznych. *Pieta partyzancka* przejmując swoją dosłownością, wstrząsa tragedią matki, która straciła syna. Ten duży monument z białej ceramiki zawsze budzi u widzów emocje, niekiedy jest przyrównywany do *Piety* Michała Anioła, choć są to asocjacje dalekie. Artysta swego czasu tak scharakteryzował ten cykl w wywiadzie, jaki przeprowadziła z nim Barbara Pietkiewicz: „Mają te rzeźby coś z krzyża przydrożnego, coś z wiatraka. Rzeźba powinna być znakiem graficznym w przestrzeni, a już szczególnie tyczy się to prac z tego cyklu”⁶.

Oprócz *Piety partyzanckiej* stworzył artysta *Pietę warszawską* oraz *Pietę sandomierską*, także *Macierzyństwo*, rzeźbę *Pokolenie*.

Jego Jędrusie, zrealizowane w Bogorii, projekt upamiętniający słynny oddział partyzancki, czy nigdy niewykorzystany projekt *Pomnika Jędrusi*, przygotowany dla Tarnobrzegu, przywołują pamięć tragicznych czasów walk partyzanckich o wolną ojczyznę. Są wyrzutem sumienia, wezwaniem kierowanym do społeczności, utrwaleniem pamięci po bohaterach składających swoje życie na ołtarzu ojczyzny. Patos opisu rzeźb Hadyny nie zastąpi jednak wrażeń budowanych na bezpośredniej kontemplacji jego sztuki. Żałować należy, że tyle pomysłów artystycznych pozostało w sferze projektów. Już na zawsze.

⁵ Hadyna. *Rzeźby*, op. cit., s. 10.

⁶ B. Pietkiewicz, ...w kłosach zbóż, „Polityka” 1985, nr 3.

Najważniejsze wystawy

„Ja żyć będę w kłosach zbóż” to pierwsza publiczna ekspozycja rzeźb Gustawa Hadyny. Miała miejsce w 1977 roku, w plenerze, na leśnej polanie, w obrębie Muzeum Archeologicznego i Rezerwatu Krzemionki, nieopodal Ostrowca Świętokrzyskiego. W tych niecodziennych okolicznościach odbywała się – jak już wyżej wspomniano – publiczna obrona pracy dyplomowej studenta warszawskiej ASP. Pięć rzeźb monumentalnych poświęconych zostało pamięci partyzantów Ziemi Świętokrzyskiej. Znana pieśń partyzancka, jej ostatni wers, dała asumpt do przyjęcia nazwy dla całego założenia.

Dziś do ciebie przyjść nie mogę,
idę zaraz w nocy mrok,
nie wyglądam za mną oknem,
w mgle utonie próżno wzrok.
Na co ci, kochanie, wiedzieć,
gdzie dziś w nocy będę spać,
dłużej tu nie mogę siedzieć,
na mnie czeka leśna bracia.
(...)
W pole wyjdź którego ranka,
na snop żyta ręce złóż
i ucałuj jak kochanka,
ja żyć będę w kłosach zbóż.

Wiele pokoleń Polaków śpiewało tę pieśń, wielu na jej smutnej filozofii się wychowało.

Głośnym echem odbiła się plenerowa wystawa rzeźby Gustawa zorganizowana przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (wernisaż 19 czerwca 1998). Była ona artystyczną częścią obchodów 70. rocznicy powstania Związku Młodzieży Wiejskiej. Artysta zaprezentował rzeźby w cyklu „Znaki polskie”. Były one swoistą dokumentacją „znakiem czasu, miejsca, myśli i uczuć zaklętych w kamieniu, ceramice i brązie”. Anonimowy autor tekstu w katalogu tej wystawy pisał dalej, że rzeźby Hadyny sięgają w swej wymowie i symbolice do głębokich polskich tradycji. Przykładowo krzyż prowokował uczucia nie tylko sakralne, jego artystyczne przetworzona forma wywoływała skojarzenia przypominające o codziennym życiu, codziennych trudnościach egzystencjalnych szarego człowieka, kierował uwagę na zmieniający się

wciąż świat i konieczność stosowania znanych od wieków wartości, życia według tych wartości⁷.

W Nowohuckim Centrum Kultury zorganizowano wielką wystawę monograficzną. Jolanta Antenka napisała 14 lipca 2006 roku w „Dzienniku Polskim”:

Kraków hucznie obchodził jubileusz 40-lecia pracy twórczej Gustawa Hadyny. Ten wybitny rzeźbiarz uczestniczył w uroczystym wernisażu. Artysta pokazał monumentalną rzeźbę w kamieniu, drewnie, metalu, ceramice. Są prezentowane pomnikowe popiersia, portrety rzeźbiarskie, kompozycje sięgające swoimi korzeniami nieraz do archetypu kulturowego. Artysta doskonale operuje skrótem myślowym, symbolem ukrytym w formie. Znak, symbol, spotyka się z realnością, wielka różnorodność materii, pomysłów, jednolitość myśli idei, stylu – to cechy dominujące w twórczości rzeźbiarza⁸.

Dopełnieniem była plenerowa wystawa jubileuszowa zorganizowana przez Seweryna Wisłockiego w dworze Bella Vita w Woli Zręczyckiej. We wrześniu i październiku 2006 roku Izabela Auner-Kargól, gospodyni miejsca, odnotowywała istne pielgrzymki zwiedzających. Jednych przyciągała sztuka Gustawa Hadyny, innych degustacja wina austriackiego, zdobywającego właśnie polski rynek. Cykl „Sztuka i wino” w sposób doskonały wpisywał się w tradycje zabytkowego modrzewiowego dworu, zlokalizowanego w malowniczym zakątku Beskidu Wyspowego.

Kolejna wystawa w Galerii Brama Bielańska Cytadeli Warszawskiej zainicjowała jubileusz 50-lecia działalności twórczej Gustawa Hadyny. Zostały zorganizowane dwie wystawy pod wspólnym tytułem „1050. rocznica chrztu Mieszka I”. Pierwsza, wspominana już wyżej, „Ojcom Naszym” i druga „Orzeł Biały – znak wolności”, gdzie przedstawiono rzeźby synów artysty: Łukasza i Stanisława⁹.

Ostatnie ziemskie pożegnanie¹⁰

Wszystkim zgromadzonym na doczesnym pożegnaniu Gustawa Hadyny, w imieniu rodziny składam wielkie podziękowania, Bóg zapłać

⁷ Ten fragment oparty został na rozdziale *Najważniejsze wystawy* opublikowanym w albumie *Hadyna. Rzeźby*, op. cit., s. 12–13.

⁸ Cyt. za: *Ojcom Naszym. 50-lecie twórczości Gustawa Hadyny*, op. cit., s. 17.

⁹ Ł. i S. Hadyna, *Orzeł Biały – znak wolności. Wystawa z okazji 1050. rocznicy Chrztu Mieszka I*, informator wystawy pod redakcją T. Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2016.

¹⁰ Tekst odczytany na cmentarzu parafialnym w Ćmielowie podczas pogrzebu Gustawa Hadyny (15 grudnia 2021).

również księdzu proboszczowi parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny za przypomnienie w ewangelii przypowieści o talentach oraz za wzruszającą homilię...

Życie zmienia się, ale się nie kończy.

Śmierć dotyka osoby najbardziej związane ze zmarłym, Jego bliskich. Pojawia się szok, rozpacz, cierpienie, gniew, bezradność, a jednocześnie życie należy organizować na nowo. Jak to wszystko udźwignąć?

Gustawie, dla większości z nas Guciu. Ułożyłeś sobie i nam tak życie, że jesteś z nami. Nie tylko w sensie eschatologicznym. Ten dział teologii zajmuje się nie tylko rzeczami ostatecznymi, mówi nie tylko o końcu świata. Też o życiu pozagrobowym. Chrześcijanie wierzą, że jesteś z nami, że patrzysz na nas z góry.

Mamy również rzeczy namacalne, Twoje rzeźby. Jedyną w Polsce plenerową, prywatną galerię rzeźby w Woli Grójeckiej. Galerię rzeźby na dziedzińcu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, która jest wynikiem pleneru przez ciebie onegdaj zorganizowanego. Tutaj spotykamy się w styczniu każdego roku, oddając hołd powstańcom. Twój projekt popiersia Romualda Traugutta od wielu lat obecny jest na większości wydawnictw patriotycznych, tak zapewne będzie w przyszłości.

Replika pomnika ks. Piotra Ściegiennego, stojącego w całej swej okazałości w Lublinie, wzbogaca wystawę „Więźniowie Cytadeli”.

Żaden uczestnik imprez w warszawskim Muzeum Niepodległości nie może przejść obojętnie obok Twojej sztuki. Zaprojektowałeś i wykonałeś tu Galerię Twórców Państwowości Polskiej, stoją popiersia Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Józefa Piłsudskiego, Wincentego Witosa. W muzealnych magazynach pozostają w depozycie następne wizerunki postaci związanych z naszą historią narodową.

Twój pomnik Orła Białego przed frontonem Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów dumnie głosi symboliczną opowieść o naszej tożsamości, ustawiony obok łopocących na wietrze flag Polski, Mazowsza i Unii Europejskiej.

Życie zmienia się, ale się nie kończy.

Pozostajesz z nami duchem i sztuką. Ryszard Miernik Twój przyjaciel, pisarz i poeta – nieżyjący już dzisiaj – napisał kiedyś wiersz dla Ciebie, Tobie dedykowany (2006):

Hej, jestem ci ja rzeźbiarz,
hej, od Gór Świętokrzyskich,
hej, mam kamienia dosyć,
hej, utrwale was wszystkich

Dziękujemy ci Gustawie, że pozostawiasz nam w spadku swoje dziedzictwo, swoją sztukę. Dziękujemy ci, że stworzyłeś swój dom pełen sztuki. Wyrazy współczucia i otuchy kierujemy do żony Ani, synów Łukasza z żoną, Stasia oraz do Twojej ulubionej wnuczki Mai. Wierzymy, że również w sztuce znajdziesz w domu godnych i twórczych naśladowców. Wszak w Galerii Brama Bielańska – kiedy zorganizowaliśmy na Twoje 50-lecie pracy twórczej ogłosną wystawę pod nazwą „Ojcom Naszym” – zaprezentowałeś rzeźby swoich synów. Głęboko wryły się nam w pamięć słowa, które wtedy wypowiedziałeś: „Wszystko co robię, sięga źródeł kultury ludowej, moich korzeni, których gdybym był pozbawiony, to nie miałbym się do czego odwołać”.

Pozostawiłeś nam artystyczny testament, pozostawiłeś nam filozofię Twojej sztuki. Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Spoczywaj w pokoju.

Tadeusz Skoczek

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Ludobójstwo w świetle historii i paragrafów

Od wybuchu II wojny światowej upływają w tym roku 83 lata, z kolei od jej zakończenia 77 lat. Obie przestrzenie czasowe są na tyle rozległe, że w tym okresie mogła powstać sporych rozmiarów biblioteka różnorodnej literatury, poświęconej ostatniej wojnie. Książki historyczne wychodziły spod piór różnych autorów, reprezentujących niejednokrotnie odmienne punkty widzenia. Najczęściej poruszaną dziedziną jest oczywiście szeroko rozumiana historia wojskowości, ale nie zabrakło również opracowań dotyczących na przykład ludności cywilnej, której przyszło żyć w warunkach wojennych, okupacyjnych. Są to zarówno prace typowo historyczne, źródłowe, jak również pamiętniki czy literatura beletrystyczna. Pomimo tak bogatego dorobku, nadal ukazują się nowe publikacje na temat II wojny światowej. Jest to dowód na niesłabnące zainteresowanie tymi tematami badawczymi, które analizowane są w oparciu o nowe źródła historyczne, a ich ujawnienie jest wynikiem upływu czasu, który umożliwia udostępnianie utajnionych do tej pory dokumentów.

W badaniach współczesnych historyków pojawił się temat, który do lat II wojny światowej był nieobecny w historii, a zatem i w opracowaniach historycznych. Jest nim ludobójstwo, które do tego czasu nie było znane. Polityka okupacyjna, zwłaszcza na terytorium Polski, a także planowa eksterminacja narodu żydowskiego spowodowały w naturalny sposób potrzebę zdefiniowania tego zjawiska. Zabieg ten był niezbędny, by można było, po zakończeniu wojny, osądzić zbrodniarzy wojennych, co miało miejsce m.in. w trakcie procesów norymberskich. Warto w tym miejscu przypomnieć, że autorem tego pojęcia jest absolwent Uniwersytetu Lwowskiego Rafał Lemkin. Drugim prawnikiem, który zajmował

się tymi zagadnieniami i również pochodził z Polski (urodzony w Żółtkwi i wychowany we Lwowie) był Hersz Lauterpacht¹. Dla wszystkich, którzy przeżyli wojnę pojęcie to było czymś oczywistym w okupacyjnej codzienności. Jednak na potrzeby procesu prawnego wymagało kodyfikacji. Cała praca prawna Rafała Lemkina nakierowana była na przygotowanie, na potrzeby ONZ, projektu Konwencji w sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa, która została uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 9 grudnia 1948 roku. Polska ratyfikowała ją 18 lipca 1950 roku. Z uwagi na autorstwo pojęcia „ludobójstwa” oraz projektu Konwencji, bywa ona nazywana „Konwencją Lemkina”. Przy rozpatrywaniu zagadnień związanych z ludobójstwem warto zwrócić uwagę czym ono było w praktyce i czym jest w teorii, czyli w rozumieniu Konwencji. Artykuł II Konwencji mówi co następuje:

W rozumieniu Konwencji niniejszej ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich:

- a) zabójstwo członków grupy,
- b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy,
- c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego,
- d) stworzenie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzeń w obrębie grupy,
- e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy².

W pierwotnej wersji zawierał on jeszcze jeden podpunkt, wskazujący na względy polityczne, jednak pod naciskiem delegatów ZSRR, został on usunięty z tego zapisu.

Musimy pamiętać, że owa teoria, czyli wykładnia prawna, powstała na bazie wydarzeń, jakie miały miejsce w latach 1939–1945 na okupowanych przez Niemców terenach Europy oraz Azji pod okupacją japońską.

Skoro wpierv było działanie i ono spowodowało sformułowanie zasad prawnych, to na czym polegało ludobójstwo, o którym jest mowa w przedstawianej książce? Jej autor przeprowadza czytelnika przez cały

¹ Zainteresowanych ich biografią odsyłam do książki Philippe’a Sandsa, *Powrót do Lwowa. O genezie „ludobójstwa” i „zbrodni przeciw ludzkości”*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2018.

² Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 9 XII 1948, ratyfikowana przez Polskę zgodnie z Ustawą z dnia 18 lipca 1950 r., <https://isap.sejm.gov.pl> [dostęp: 18.08.2021].

proces myślowy, który prowadzi do końcowej konkluzji o winie III Rzeszy za ludobójstwo. Już na wstępie, autor przytacza fakty, które jednoznacznie wskazują na ten proces:

W skład działań i zaniechań Niemiec w czasie II wojny światowej wchodzi m.in.: planowe eksterminacje przedstawicieli polskich warstw przywódczych i osób posiadających znaczne majątki, program wysiedleń Polaków i wyniszczenia ich przez niewolniczą pracę. W rozprawie uwzględniono również inne manifestacje polityki zagłady prowadzonej wobec narodu polskiego, np. masowe uśmiercanie Polaków w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady, niezgodne z prawem traktowanie jeńców wojennych, pobicia, gwałty, przymusową germanizację, tzw. rabunek dzieci polskich, przeprowadzanie eksperymentów pseudomedycznych, beczczenie zwłok pomordowanych, dyskryminację prawną, segregację narodowościową, ograniczanie dostępu do szkolnictwa i opieki medycznej, grabież i zniszczenie dóbr kultury istotnych z narodowego punktu widzenia (s. 16).

Jednoznacznie z powyższego cytatu wynika, że każde z przytoczonych działań okupanta można przypisać do odpowiedniego podpunktu Artykułu II Konwencji. Już ten fakt dowodzi, że w czasie II wojny światowej okupant niemiecki, w stosunku do narodu polskiego, prowadził politykę ludobójstwa.

Historia tego zagadnienia w odniesieniu do narodu polskiego stała się podstawą do przygotowania nowej publikacji Instytutu Pamięci Narodowej, której autorem jest dr Maciej Jan Mazurkiewicz z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Przedstawienie i wyjaśnienie swoich założeń badawczych, autor rozpoczyna od zaprezentowania uzasadnienia sformułowań składających się na tytuł książki. Rozpoczyna od jego pierwszego członu. Ta fraza „Ludobójstwo Niemiec na narodzie polskim (1939–1945)”, wskazuje na charakter prawno-międzynarodowy zagadnienia. Całość tego wywodu zostanie rozwinięta na kartach książki.

Ważnym elementem badań było sformułowanie, na potrzeby tego opracowania, dokładnej definicji pojęcia narodu, bowiem w kontekście badań nad ludobójstwem, jego zdefiniowanie jest bardzo ważne. Wydaje się, że każdy z nas wie i rozumie czego to określenie dotyczy, jednak jeśli ma mieć ono w kontekście prawnym charakter ściśle naukowy, wymagane jest uściślenie, czyli próba zamknięcia go w definicji, którą warto tutaj przytoczyć:

Naród – wspólnota ludzi utworzona w procesie dziejowym na podstawie języka, terytorium, życia społecznego i gospodarczego, przejawiająca się w kulcie i świadomości

swych członków. Naród wyróżnia się na tle innych zbiorowości wspólną świadomością narodową, czyli poczuciem przynależności do wspólnoty, definiowanej aktualnie jako naród³.

W powyższym kontekście zaskakuje nieco stwierdzenie autora tej książki, że naród, czyli nacja w akademickich rozważaniach wśród naukowców na Zachodzie ma negatywne konotacje, kojarzone z nacjonalizmem. Czyżby każdy kto używa określenia np. naród francuski, polski lub jakiegokolwiek inny, wskazywał, że jego członkowie są nacjonalistami?! Trochę to chyba za daleko idące stwierdzenie.

Kolejnym zagadnieniem jest uzasadnienie użycia określenia „niemieckie” w kontekście ludobójstwa. Niejednokrotnie w dyskusjach, niemających charakteru akademickiego, używane są określenia „niemiecki” i „nazistowski”. W tym zastosowaniu stanowią one wyrażenia równoznaczne (zamienne) w sensie znaczeniowym. A jednak, jak wykazuje autor, tak nie jest, bowiem w latach 1939–1945 nie istniało państwo nazistowskie, ale Rzesza Niemiecka. To ona była podmiotem prawa międzynarodowego, dlatego w tytule znalazło się określenie „ludobójstwo Niemiec”, wskazujące na sprawców tego procesu. Tu jednak rodzi się pewna wątpliwość, której autor nie tłumaczy, a zdaniem piszącego te słowa, winna być ona również wyjaśniona. W przypadku funkcjonariuszy okupacyjnych, dokonujących zbrodni ludobójstwa, będących obywatelami Niemiec sprawa jest oczywista. Ale jak to zagadnienie rozpatrywać, jeśli owym funkcjonariuszem był np. Austriak? Czy po Anschlussie Austrii jej mieszkańcy byli nadal tylko obywatelami Austrii czy też stawali się obywatelami III Rzeszy pochodzenia austriackiego? Jakimi dokumentami się legitymowali i jaka przynależność państwowa była w nich wpisana? O tym, że nie jest to w kontekście ludobójstwa kwestia nieistotna, niech świadczy przykład gen. Franza Kutschery, który był wysokiej rangi funkcjonariuszem – dowódcą SS i Policji na dystrykt warszawski – zwanym „katem Warszawy”, a legitymującym się pochodzeniem austriackim. Przecież wielu jego rodaków służyło w rozmaitych formacjach i pracowało w różnych instytucjach, w związku z czym byli zaangażowani w proces ludobójstwa. Dlatego też użycie sformułowania ograniczonego li tylko do jednego określenia – „Niemiec” – w objaśnieniu autora, może budzić pewną wątpliwość. Brakuje tutaj choćby jednego akapitu wyjaśniającego kwestię obywatelstwa Austriaków po Anschlussie. Takie podejście do tego zagadnie-

³ Naród, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Nar%C3%B3d> [dostęp: 18.08.2021].

nia poniekąd zdejmuje winę z tych osób, co zresztą w pewien sposób zostało przez Republikę Austriacką zrealizowane w procesie tzw. denazyfikacji, który miał tam znacznie łagodniejszy przebieg niż na terenie Niemiec.

Podjęcie kolejnych działań badawczych to dowód na bardzo rzetelne i dogłębne przeprowadzenie przez autora całego wywodu, które znajdujemy już w rozdziale wstępnym. Tutaj zostały nakreślone zarówno podstawowe założenia pracy, jak i metodologia realizacji i publikacji osiągniętych rezultatów badań. Ważnym argumentem przemawiającym na rzecz pozytywnej oceny jest fakt osadzenia tych kwestii w szerokim kontekście czasowym. Autor nie ograniczył się tylko do lat 1939–1945. Sięgnął do zagadnień związanych z prawem międzynarodowym z lat 20. i 30. XX wieku. Zwraca uwagę na wszystkie dokumenty prawa międzynarodowego i traktaty zawarte pomiędzy Polską i Niemcami oraz Wolnym Miastem Gdańskiem. Przywołuje również te, które powstały po II wojnie światowej, np. na potrzeby osądzenia przywódców III Rzeszy w procesach norymberskich.

Przedstawione dokumenty oraz ich analiza stanowią podstawę całego procesu badawczego. Oczywiście można powiedzieć o pewnym jego „skażeniu”. Jest to niezależne od samego badacza. Każdy dziś żyjący historyk analizuje te zagadnienia, znając już historię, przebieg wojny i musi na nie patrzeć, choćby był najbardziej obiektywnym badaczem, przez taki pryzmat. W przypadku przedstawianej publikacji, już pobieżna analiza treści pozwala stwierdzić, że ów obiektywizm badawczy jest daleko posunięty.

Podstawowe pytanie, na jakie musimy sobie odpowiedzieć dotyczy celu, jaki postawił sobie autor na wstępie procesu badawczego. Wcześniejsze wydawnictwa rozpatrujące te wydarzenia pod kątem historyczno-prawnym nie przedstawiały go w tak kompleksowy sposób. Zaprezentowane i omówione tutaj dokumenty wprowadzają czytelnika w realia stosunków międzynarodowych obowiązujące do 31 sierpnia 1939 roku. Następny dzień odmienił tę rzeczywistość w sposób diametralny, na niespotykaną dotąd skalę. Autor musiał w tym miejscu postawić sobie następne pytanie: czy rozpoczęcie działań wojennych Niemiec przeciw Polsce można – oczywiście w rozumieniu prawa międzynarodowego – uznać za agresję? To jedna z hipotez badawczych. I znów dla udowodnienia jej słuszności, tak jak w przypadku wcześniejszych dociekań i całego wywodu prawnego, analizie zostały poddane wszystkie dostępne źródła (dokumenty) oraz komentarze i wykładnie prawne.

Analiza całego zgromadzonego materiału w sposób jednoznaczny wskazuje, że odpowiedzialność za agresję i jej konsekwencje, a więc również ludobójstwo na narodzie polskim, w świetle prawa międzynarodowego spada na agresora. Taki wynik dociekań dał podstawy do sformułowania kolejnej hipotezy badawczej. Skoro bowiem wina za agresję została jednoznacznie orzeczona i popełniona została zbrodnia ludobójstwa, to czy działania te przywódcy III Rzeszy z góry zaplanowali? A jeśli tak, to jak przedstawiają się metody realizacji tych zamierzeń?

Udowodnienie winy Niemiec jako agresora tworzy kolejną tezę badawczą: jak państwo niemieckie przygotowywało się do agresji oraz po jej pomyślnym zakończeniu, do przeprowadzenia akcji eksterminacyjnej narodu polskiego. Jednym z istotnych elementów tych działań było przygotowanie list proskrypcyjnych, zawierających nazwiska mieszkańców Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Najczęściej byli to uczestnicy powstań narodowych. W przypadku Wolnego Miasta Gdańska, informacje takie zostały przekazane przez „niemieckich sąsiadów”. Ponadto agresor kierował się ogólną zasadą eliminacji warstwy inteligencji, którą przeprowadzono w ramach tzw. Intelligenzaktion AB. W zakresie metod prowadzenia polityki eksterminacyjnej, informacji na ten temat autor poszukiwał również w dotychczas opublikowanych wynikach prac badawczych. Omówione w nich zostały mechanizmy realizacji oraz typologia zbrodni popełnianych przez funkcjonariuszy III Rzeszy na terytorium okupowanej Polski. Istotnym elementem badawczym stały się niewątpliwie wspomnienia osób, które przeżyły okupację. Musimy jednak pamiętać o zasadach naukowego warsztatu historycznego, który wymaga krytycznego podejścia do źródeł, jako że z natury rzeczy są one obciążone subiektywizmem autorów. Nie można było również w tym programie badawczym pominąć ogromnej pracy przeprowadzonej po wojnie przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Omawiana publikacja porządkuje jeszcze jedno zagadnienie. Otóż w zakres pojęcia ludobójstwa autor zalicza zarówno egzekucje masowe, jak również pojedyncze zdarzenia tego typu, przeprowadzane na terenie całej Polski. Podstawę takiego potraktowania tematu stanowi fakt, że nadrzędnym celem okupanta było wyniszczenie narodu. A więc nieważne czy ginął jeden czy kilku lub kilkudziesięciu Polaków i nieistotna była przyczyna. Cel był jeden – eksterminacja.

Wszystkie przeanalizowane zagadnienia zostały oparte na niezwykle solidnych podstawach. Na pracę składają się nie tylko dokumenty, ale

również całe bogactwo dotychczasowych opracowań historyczno-prawnych w zakresie prawa międzynarodowego. Ale tego nie można inaczej rozpatrywać, jak tylko poprzez szeroki kontekst i umiejscowienie ich w rozległej perspektywie międzynarodowej. Należy też stwierdzić z całą stanowczością, że jest to jeden z dowodów przemawiających za rzetelnością tego opracowania. Kolejnym może być zestawiona przez autora bibliografia, która zajmuje z górą 80 stron książki i już sama w sobie ma ogromną wartość poznawczą i warsztatową. Jej znaczenie nie ogranicza się li tylko do ilości, istotna jest również zawartość, która została zestawiona w kilku rozdziałach. Oddzielnie zostały wykazane źródła drukowane i cyfrowe, a wśród nich akty prawa międzynarodowego zarówno o charakterze ogólnym, jak i te dotyczące poszczególnych państw. Osobną grupę stanowią źródła historyczne. Z uwagi na znaczenie Rafała Lemkina dla całego zagadnienia ludobójstwa, autor wyodrębnił jego opracowania. Ostatnią część stanowią opracowania drukowane i cyfrowe, czyli publikacje książkowe oraz osobno zestawione artykuły. W ten sposób zaprezentowana bibliografia może stanowić doskonałą pomoc w prowadzeniu badań historycznych i prawnych dotyczących II wojny światowej. I to nie tylko w kontekście ludobójstwa na narodzie polskim. Może być ona pomocną również do zgłębiania innych zagadnień dotyczących II wojny światowej. Ten element książki mógłby sam w sobie stanowić znakomitą publikację. I już choćby z tego powodu prezentowana pozycja powinna znajdować się w zasięgu ręki każdego historyka, zajmującego się tym okresem historycznym.

Wydana książka ma jeszcze jeden niepodważalny walor – stanowi podsumowanie dotychczasowego dorobku w zakresie badań nad ludobójstwem. Ponadto za jej sprawą temat martyrologii narodu polskiego powraca do obiegu naukowego. W pierwszych latach powojennych proces oceny tego zjawiska historycznego i jego realizatorów stanowił ważny element badań naukowych. Upływ czasu, a także niewątpliwie zmiany polityczne lat 40. i 50. XX wieku powodowały, że zagadnienia te stopniowo znikwały z wokandy naukowo-badawczej. Za przyczyną tej pracy mogą one ponownie powrócić do obiegu naukowego i to zarówno w kontekście prawnym, jak również historycznym. Tym bardziej, że naród polski w państwowej doktrynie III Rzeszy jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych został skazany jeśli nie na całkowitą zagładę, to niewątpliwie na wyniszczenie.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie, które nie zostało tu naświetlone, a wydaje się, że powinno. Autor, analizując zagadnienie

ludobójstwa na narodzie polskim pod kątem historyczno-prawnym, nie zwrócił uwagi na jeden ważny aspekt. Otóż jeśli przytoczone opracowanie ma uzmysłowić wagę ludobójstwa na narodzie polskim mieszkańcom np. Francji, Belgii, Holandii czy Norwegii, a więc państw okupowanych, należało choćby pokrótce wskazać na odmiennność warunków, również w zakresie przepisów ustanowionych i stosowanych przez okupanta wobec obywateli (narodów) tamtych państw, a tymi obowiązującymi w Polsce. To były, rzecz by można dwie odmienne rzeczywistości. I trudno tamtym nacjom zrozumieć polskie podejście do tytułowego zagadnienia. Zdaję sobie sprawę, że omówienie tej kwestii wymagałoby osobnego opracowania, również o charakterze historyczno-prawnym, ale choćby krótkie wytłumaczenie tego problemu mogłoby stanowić doskonale podkreślenie jego wagi. Zwróciło by również uwagę na fakt, że po narodzie żydowskim, po Holocauście, następni w „kolejce do gazu” byli Polacy. To jednoznacznie wynika z wypowiedzi kanclerza III Rzeszy z maja 1939 roku: „Polak nie jest żadnym dodatkowym wrogiem. Polska zawsze będzie po stronie naszych przeciwników. (...) Nie ma mowy o oszczędzaniu Polski i pozostaje zaatakować Polskę przy pierwszej możliwej okazji” (s. 189).

Bez przedstawienia tych istotnych różnic, całe zagadnienie ludobójstwa oraz historii II wojny światowej nie do końca będzie zrozumiałe dla czytelnika niezorientowanego w polskich realiach okupacyjnych.

Na zakończenie tej prezentacji warto kilka słów poświęcić samemu autorowi. Maciej Jan Mazurkiewicz jest doktorem prawa i historykiem pracującym na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół historii ziem polskich pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945. W jego dorobku naukowym znajduje się wiele prac poświęconych tematyce eksterminacji narodu polskiego, w tym również mieszkańców Pomorza. Nie stroni też od działalności popularyzatorskiej i edukacyjnej, zgodnej z tematyką prowadzonych przez siebie prac badawczych.

Andrzej Kotecki

Maciej Jan Mazurkiewicz, *Ludobójstwo Niemiec na narodzie polskim (1939–1945). Studium historyczno-prawne*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2021, ss. 520.

Izabella Rusinowa

Uniwersytet Warszawski

Ważne publikacje kościuszkowskie

Nakładem powstałej przed 20 laty, celem kultywowania i propagowania szeroko pojętej tradycji kościuszkowskiej, Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej zostały wydane dwa zbiory artykułów autorstwa badaczy tej problematyki. Pierwszy z nich pt. *Bitwa pod Maciejowicami. W dorobku historyka prof. dr. hab. Tadeusza Rawskiego. 75. rocznica pracy naukowej* liczy stron 194, zawiera 21 tekstów tegoż naukowca, druga to praca autorstwa prof. Mariana Marka Drozdowskiego pt. *Tadeusz Kościuszko. Szkice biograficzne. Tradycja*, licząca stron 312, która zawiera 38 artykułów, poświęconych tematyce kościuszkowskiej. Obie publikacje starannie wydane, z biografiami i bibliografią prac obu badaczy, przypominają czytelnikom 225. rocznicę insurekcji kościuszkowskiej.

W trzech działach pierwszej z omawianych prac, zawierających artykuły autorstwa profesora wojskowości Tadeusza Rawskiego, Autor ich na podstawie nie tylko badań historyków polskich, ale przede wszystkim rosyjskich, omówił zagadnienia związane z wojskiem Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1793–1794, zwracając uwagę na brak polskiego przemysłu zbrojeniowego, kadr dowódczych, a przede wszystkim niewielką liczebność żołnierzy zarówno na terenie ziem polskich, jak i litewskich. Przedstawiał także sytuację międzynarodową lat 1787–1788, kiedy to Rosja i Austria znalazły się w stanie wojny z Turcją. Za tą ostatnią opowiadały się Prusy i Wielka Brytania, zaś Szwecja zastanawiała się nad wystąpieniem przeciwko siłom rosyjskim, pamiętając klęski swych wojsk na rozległych terenach tego kraju.

W tej niejako korzystnej sytuacji międzynarodowej posłowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów zebrani w Warszawie w trakcie obrad sejmowych 20 października 1788 roku uchwalili aukcje wojska do 100 tys., by w kwietniu następnego roku uchwalić na potrzeby obronności kraju „ofiara wieczystą Prowincji Obojga Narodów na powiększenie sił krajowych”, czyli „ofiara dziesiątego grosza”. Ten podatek miał być przeznaczony na powstanie armii stałej i jej wyposażenie, w tym budowę przemysłu zbrojeniowego.

Autor tych artykułów w swoich rozważaniach podkreślił, iż Rosja po zakończeniu wojny z Turcją, wykorzystując zaangażowanie się Austrii i Prus przeciwko rewolucyjnej Francji, w istniejącej europejskiej sytuacji politycznej dążyła do przywrócenia swego protektoratu nad Rzeczypospolitą. Zdaniem prof. Rawskiego była to odpowiedź na reformy sejmowe, kiedy to grupa możnowładców – targowiczów – dążyła do przywrócenia dawnych wolności i stanęła przeciwko planom modernizacji kraju, co mogło się dokonać po uchwaleniu oraz ogłoszeniu oświeceniowej konstytucji i wprowadzeniu jej w życie 3 maja 1791 roku.

Wojna 1792 roku, przy niewielkich siłach zbrojnych Rzeczypospolitej, to stały odwrót wojsk polsko-litewskich od ziem Ukrainy i Wielkiego Księstwa Litewskiego do rzeki Bug, a po walkach pod Dubienką 18 lipca 1792 roku, kiedy wojska rosyjskie doszły do przedpoła Warszawy, król Stanisław August Poniatowski 24 lipca 1792 roku nakazał przerwać działania zbrojne i w rezultacie doszło do II rozbioru Polski przez Rosję i Prusy, redukcji wojska i kryzysu ekonomicznego, a także włączenia do armii rosyjskich części oddziałów polskich.

W sześciu zamieszczonych w tym zbiorze artykułach ich Autor wskazuje na osamotnienie międzynarodowe resztek ziem Rzeczypospolitej pozostałych po II rozbiorze, a wykorzystując zarówno badania historyków, jak i archiwa rosyjskie, omawia taktykę Kościuszki i jego niewielkiego sztabu, jak i plany oraz działania dowódców rosyjskich, którzy wykorzystując posiadaną przewagę ilościową i materiałową, doprowadzili do połączenia dwóch rosyjskich armii, tj. generałów: Ferensa i Suworowa i upadku polskiego ruchu niepodległościowego, kierowanego 1794 roku przez Kościuszkę i jego generałów.

Prof. T. Rawski szczegółowo omówił przeprawę wojsk Ferensa przez Wisłę i położenie wojsk dowodzonych przez Kościuszkę, a także pola bitewnego oraz sił polskich, niezależnie od przedstawienia przebiegu samej bitwy pod Maciejowicami. Zamieścił także mapy, ukazujące zmieniającą się z godziny na godzinę sytuację stron walczących na polach maciejowickich.

Prof. Rawski włączył się ponadto w trwającą od dwóch wieków dysputę, zresztą nie tylko historyków, o gen. Ponińskim i jego późnym przybyciu pod Maciejowice. Podważa jego późniejszą obronę przed stawianymi mu zarzutami. Na stronie 98 pisał bowiem „(...) po owym ustaniu huku dział Poniński jakoby maszerował dalej i doszedł do okolic Tyszyńska, a więc był blisko pola walki. Napotkał rozbitków (280) i zdecydował się na odwrót. O godz. 9 wieczorem był w Korytnicy. Tak więc zabrakło być może kilku godzin, aby rozegrał się wariant Marengo. Ale do tego nie doszło”. Swoje rozważania o bitwie podsumował następująco: „Dywizja Sierakowskiego została zniszczona. Zginęło (polegli i pomordowani) około 2 tys. żołnierzy”, zaś ranny Kościuszko i jego generałowie znaleźli się w niewoli rosyjskiej. Kiedy Suworow dowiedział się o zwycięstwie ludzi Ferensa, zdecydował się na marsz na Warszawę, bowiem obawiał się ewentualnego zagrożenia przez żołnierzy Mokronowskiego.

Zdaniem prof. Rawskiego, o upadku powstania kościuszkowskiego zadecydował brak przemyślenia zbrojeniowego. Ciekawe są rozważania Autora zawarte w omawianej pracy o bitwach warszawskich od XVIII do XX wieku, szczególnie, iż wykorzystał rosyjską literaturę i historiografię. Pisał, że w XIX wieku, kiedy po carze Pawle I, który uwolnił jeńców polskich (około 10 tys.) wziętych do niewoli w 1794 roku, znikła całkowicie państwowość polska, to dopiero w 1807 roku po pokoju w Tyliczu zaistniało przez kilka lat na mapie Europy „kadłubowe Księstwo Warszawskie, a po jego upadku, dopiero po I-jej wojnie światowej nazwa – Polska – znowu została przywrócona, jednak w 1920 roku, kiedy to bolszewicy, głosili hasła obalenia traktatu wersalskiego oraz dążyli na zachód dla rozszerzania wszechświatowej rewolucji”. Przeszkodą dla tej polityki rosyjskiej stała się odrodzona Polska, jak pisał prof. Rawski w omawianej publikacji na s. 127, „zwrotnik Wersalu w środkowo-wschodniej Europie”.

W tej części omawianej publikacji prof. Rawski przytoczył przykłady propagandy rosyjskiej, w której starano się, w stosunku do Polaków, elementy nacjonalistyczne łączyć z internacjonalistycznymi. Zatrzymanie ofensywy rosyjskiej pod Warszawą w 1920 roku, zdaniem prof. Rawskiego, „przekreśliło próbę powrotu do traktatu wiedeńskiego, a traktat ryski z 18 marca 1921 r. był pierwszym kompromisem polsko-rosyjskim od czasu traktatu Grzymułtowskiego z 1 maja 1683 r.”(s. 133).

Drugą z recenzowanych pozycji wydawniczych są zebrane artykuły prof. Mariana Marka Drozdowskiego – *Tadeusz Kościuszko. Szkice*

biograficzne. Tradycja. Publikacja ta, jak wspomniano wcześniej, zawiera 38 artykułów, podzielonych na 6 części, pisanych w XXI wieku. W swoich rozważaniach Autor wykorzystuje, a przy okazji popularyzuje, dotychczasowy dorobek historiografii polskiej.

Ta interesująca, moim zdaniem, publikacja, zaczyna się od trzech artykułów omawiających rolę kobiet w życiu Tadeusza Kościuszki, relacje z rodziną książąt Czartoryskich i pożegnanie Kościuszki przez Polaków w kwietniu 1818 roku, kiedy to jego zwłoki przewieziono do Krakowa i złożono w krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Część druga to osiem artykułów poświęconych problematyce powstania kościuszkowskiego. Rozpoczyna ją tekst dyskusyjny, jeżeli chodzi o tytuł, *Zapominana Bitwa Warszawska 17–18 kwietnia 1794 r.* – w dotychczasowej historiografii polskiej znana jako insurekcja warszawska. Pod tym mylącym tytułem kryją się ponadto dzieje obrony miasta przed Prusakami. Dwa artykuły w tej części dzieła prof. Drozdowskiego są poświęcone powstaniu 1794 roku na Litwie, gdzie doszło do pewnego rozdzwieńku między radykalnymi hasłami społecznymi, głoszonymi przez Jakuba Jasińskiego, a umiarkowanym programem Kościuszki „wolność, całość, niepodległość”. Kościuszko bowiem, wedle M.M. Drozdowskiego, obawiał się „przede wszystkim separatyzmu litewskiego” oraz ambicji Jasińskiego. Tych ambicji nie potwierdza J. Sułek – biograf Jasińskiego. Niewielkie objętościowo, kolejne rozważania oparte na badaniach H. Mościckiego i A. Zahorskiego autorstwa M.M. Drozdowskiego, mówią o roli Jasińskiego w obronie Pragi w listopadzie 1794 roku. Żałować należy, iż autor tego artykułu nie wspomniał o Adamie Mickiewiczu, który w koncercie Jankiela zamieszczonym w *Panu Tadeuszu* przypominał rzeź Pragi dokonaną przez wojska rosyjskie.

Dwa artykuły w tej części publikacji poświęcone są Ziemi Garwolińskiej, terenom zaopatrzeniowym w pewnej mierze zarówno powstańców, jak i Warszawy, a także odsłonięciu w Nowym Żabińcu w 1999 roku tablicy kościuszkowskiej. Włącza się także M.M. Drozdowski do sporu o ocenę bitwę maciejowickiej. Za historykiem A. Śliwińskim powtarza dyskusyjną tezę, iż to Tomasz Wawrzecki, na wniosek Kołłątaja, został następcą Kościuszki.

Ciekawe są rozważania prof. Drozdowskiego w kolejnych artykułach o zdaniach historyków w tym: Wacława Tokarza, Mariana Kukiela, Stanisława Herbsta, Longiny Ordon, Władysława Konopczyńskiego i innych na temat Kościuszki jako przywódcy wojskowego i cywilnego Polaków oraz o sporach między badaczami, dotyczących oceny wydarzeń

roku 1794 i ich wpływu na tradycję i literaturę polską. Przypomina przy tym popularyzatorskie prace Barbary Wachowicz.

Zaznaczył też M.M. Drozdowski w swych rozważaniach, iż Kościuszko był dobrze wykształconym inżynierem wojskowym, stąd swe umiejętności wykorzystał zarówno przy budowie twierdzy West Point nad rzeką Hudson w okresie amerykańskiej wojny o niepodległość, jak i przygotowaniu Warszawy do obrony przed oddziałami pruskimi i rosyjskimi w 1794 roku. Przypomniat także czytelnikom tegoż artykułu, iż po powrocie do kraju w 1784 roku i po podjęciu służby wojskowej, Kościuszko złożył przysięgę na wierność konstytucji majowej.

W kolejnej części omawianej publikacji M.M. Drozdowskiego zastanawia się nad dyskusyjnym pytaniem o uobywatelnienie chłopą polskiego w 1794 roku, a także iż Naczelnik w sukmanie stał się symbolem dla przyszłych powstańców 1830 i 1863 roku, chociaż w różnym stopniu jego mit był wykorzystywany w powstającym pod koniec XIX wieku ruchu chłopskim.

Szkoda, iż w tych rozważaniach zabrakło ich Autorowi próby postawienia pytania na ile Kościuszko stał się bohaterem narodowym zarówno w XIX, jak i XX wieku? Czy wywołane przez niego i przegrane w sumie powstanie 1794 roku wpłynęło na mentalność pokoleń Polaków? Czy literatura, sztuka i organizowane nabożeństwa za jego duszę i kolportaż lepiej czy gorzej wykonanych litografii z jego podobizną – utrwaliły jego cnoty i niezłomność charakteru u wielu Polaków, zarówno tych udających się na emigrację, jak i pozostających w podzielonym między zaborców kraju?

Interesujące są rozważania prof. Drozdowskiego dotyczące sięgania w tworzących się polskich partiach politycznych w okresie międzywojennym do tradycji kościuszkowskich i posługiwania się imieniem tegoż w różnych wystąpieniach zarówno sejmowych, jak i propagandowych.

W 1910 roku Polonia amerykańska doprowadziła do ustawienia w Washington D.C. pomnika Kościuszki, niezależnie od odsłonięcia pomnika Kazimierza Pułaskiego (ten ostatni za pieniądze podatnika amerykańskiego). W Warszawie pomnik Kościuszki został postawiony w 2010. Ciekawy jest artykuł, omawiający dzieje tego pomnika warszawskiego, autorstwa M.M. Drozdowskiego.

Interesujące są ponadto uwagi o wydany w 2019 roku przez Bibliotekę Ursynowską w Warszawie rękopisu romansu pt. *Konstanya czyli nieszczęścia występnej zalotności*, Juliana Ursyna Niemcewicza, adiutanta Kościuszki w 1794, uczestnika bitwy maciejowickiej

i towarzysza w wyprawie Kościuszki do Stanów Zjednoczonych, gdzie niezależnie od opisu wyprawy napoleońskiej do Moskwy, dużo jest wątków odnoszących się do powstania kościuszkowskiego.

Kończąc omawianie tych dwóch publikacji Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej należy, moim zdaniem, podkreślić, iż utrwalają one postać Kościuszki w historii Polski już XXI wieku, ale także pokazują możliwości analizowania wydarzeń 1794 roku z różnych punktów widzenia.

Izabella Rusinowa

Tadeusz Rawski, *Bitwa pod Maciejowicami. W dorobku historyka wojskowości prof. dr. hab. Tadeusza Rawskiego 75. rocznica pracy naukowej*, Polska Fundacja Kościuszkowska, Warszawa 2021, ss. 194.

Marian Marek Drozdowski, *Tadeusz Kościuszko. Szkice biograficzne. Tradycja*, Polska Fundacja Kościuszkowska, Warszawa 2021, ss. 312.

Leszek Marek Krześniak

Polska Fundacja Kościuszkowska

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Szlakiem doliny Wisły

Wisła, ta najbardziej polska z polskich rzek, królowa, była niemyim uczestnikiem i świadkiem naszej historii. Prowadząc swe wody przez piękne polskie ziemie, pełniła przez wieki rolę głównego szlaku żeglugowego, którym spławiano produkty rolne z głębi Rzeczypospolitej do portu w Gdańsku, a stamtąd w szeroki świat. To była droga do tworzenia się fortun polskiej magnaterii i szlachty. Wzdłuż Wisły powstawały i rozwijały się miasta, prężne ośrodki handlu. Jako naturalna przeszkoda terenowa stanowiła ważny element strategiczny i z tego powodu była uwzględniana w planach wojskowych. To nad Wisłą rozgrywały się potyczki i wielkie bitwy, w których zasłynęli wodzowie i żołnierze. Była Wisła świadkiem triumfów i klęsk, słuchała pieśni zwycięstwa i opłakiwała porażki.

Wody Wisły odbijały piękno krajobrazu i uroki przyrody. Śpiewały pieśni o bohaterstwie narodu polskiego. Wisłą płynęła trumna z prochami Słowackiego i z relikwiami świętego Stanisława Kostki. Miała rzeka swój udział w wydarzeniach historycznych ważnych dla państwa i narodu polskiego¹.

O tym Muzeum Niepodległości przypominało w roku 2017, który został ogłoszony Rokiem Wisły. „Diagnoza turystycznego wykorzystania potencjału rzeki Wisły na odcinku mazowieckim”, oficjalny dokument przyjęty przez Samorząd Województwa Mazowieckiego, definiuje jasno możliwości, jakie jeszcze tkwią w (i wokół) królowej polskich rzek.

O Wiśle pamiętamy niezmiennie. Patrząc na mapę współczesnej Polski, z sentymentem przywołujemy znane i drogie sercu panoramy

¹ T. Skoczek, *Plenery „Szlakiem doliny Wisły”*, [w:] *Dolina Wisły. Wystawa poplenerowa*, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2020, s. 9.

nadwiślańskich miast, przypominamy sylwetki bohaterów wpisanych w wydarzenia, które rozgrywały się nad tą rzeką. To jest zgodne z misją Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej oraz Muzeum Niepodległości, których głównym celem jest dokumentowanie i popularyzowanie wiedzy historycznej o dziejach Polski od czasów rozbiorowych do współczesności, ze szczególnym uwzględnieniem działalności niepodległościowej oraz państwowotwórczej, a także procesów związanych z kształtowaniem się tożsamości narodowej i regionalnej na tle zmian politycznych, cywilizacyjnych, społeczno-kulturowych, gospodarczych i światopoglądowych. Realizując to posłannictwo, podejmujemy szereg różnych działań wystawienniczych, naukowych, popularyzatorskich i wydawniczych.

Nie ograniczamy się jednak wyłącznie do przeszłości, staramy się otwierać też na teraźniejszość, a temu służy popieranie twórców, którzy zajmują się malarstwem historycznym. Z tego powodu Muzeum Niepodległości nie tylko wspiera artystów, ale także tworzy Galerię Malarstwa Historycznego. Pomocna jest w tej materii działalność Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej, chociażby w tworzeniu oryginalnych artystycznie portretów dowódców insurekcji kościuszkowskiej, ludzi tradycji kościuszkowskiej, kobiet związanych z Tadeuszem Kościuszką czy twórców państwowości polskiej i artystów. Galeria Malarstwa Historycznego Muzeum Niepodległości wzbogaca się o artystyczne artefakty, przekazywane przez Polską Fundację Kościuszkowską.

Stając się współorganizatorami i patronami pleneru „Szlakiem Doliny Wisły”, dajemy dowód nowatorskiego podejścia do zagadnień historycznych i propagowania różnorodnych inicjatyw, mających na celu budowanie świadomości historycznej społeczeństwa żyjącego w kraju nad Wisłą.

Pierwszy plener malarski odbył się na terenie województwa lubelskiego, w Stężycy, w 2019 roku. Kolejne postanowiliśmy zorganizować w Maciejowicach, Górze Kalwarii, Warszawie, Czerwińsku, Wyszogrodzie oraz Płocku i w Skansenie Osadnictwa Nadwiślańskiego w Wiańczeminie. Każdemu plenerowi towarzyszą spotkania dyskusyjne, wykłady, biesiady artystyczne. Wynik pracy artystycznej przedstawiany jest na wystawach. Spotkanie pierwsze miało swoje ekspozycyjne odsłony w Stężycy, Płocku i Warszawie. Drugi plener, ale pierwszy międzynarodowy, zatytułowany „Śladami Tadeusza Kościuszki nad Wisłą” odbył się w dniach 3–8 sierpnia 2021 roku w Maciejowicach. Inicjatorem jego organizacji było Towarzystwo Miłośników Maciejowic, za którego sprawą

przed ponad 50 laty podjęto działania dla przywrócenia obchodów kościuszkowskich. Towarzystwo było też inicjatorem pierwszego upamiętnienia pola bitwy pod Maciejowicami w postaci kompozycji w formie kamiennego obelisku z symbolicznymi kosami. Zabiegało także o odbudowę zabytków, organizację Muzeum Tadeusza Kościuszki, było inicjatorem budowy drogi umożliwiającej dojazd do Kopca Kościuszki.

Towarzystwo Miłośników Maciejowic wraz z Muzeum Niepodległości było organizatorem licznych obchodów rocznic kościuszkowskich w Maciejowicach, Warszawie i wielu miastach Mazowsza, także sesji popularnonaukowych oraz dziesięciu Krajowych Sympozjów Kościuszkowskich. Od wielu lat jesteśmy współorganizatorami Międzynarodowych Sympozjów Kościuszkowskich (w 2021 odbyło się już 38.), Młodzieżowych Rajdów Kościuszkowskich, inscenizacji historycznych na polu bitwy.

Towarzystwo gromadzi pamiątki i relacje z przeszłości Maciejowic oraz czyni starania mające na celu rozwój turystyki historycznej i edukacyjnej. Jest inspiratorem działań na rzecz rozwoju gospodarczego Maciejowic i historycznie integralnych okolic, a także orędownikiem wytyczenia ścieżki historycznej wzdłuż linii polskiej obrony na polu bitwy wraz z oznaczeniem miejsc, w których walczyły poszczególne regimenty. Proponuje również stworzenie „Panoramy Bitwy pod Maciejowicami”.

Plener malarski był jednym z tych działań, które miały na celu przybliżyć realizację tych organizatorskich, artystycznych i malarskich zamierzeń. Wzięło w nim udział 10 artystów, którzy stworzyli 27 prac. Były one prezentowane na wystawach poplenerowych na Rynku w Maciejowicach (8 sierpnia 2021), a także w czasie obrad 38. Międzynarodowego Sympozjum Kościuszkowskiego w tej miejscowości (9 października 2021), w Gminnym Centrum Animacji Kultury w Sulbinach (12 października 2021) oraz szkołach gminy Garwolin. Pandemia przeszkodziła w zorganizowaniu prezentacji w Galerii Willa Polonia w Lublinie. Na rok 2022 planowana jest prezentacja afektów pleneru w Galerii Brama Bielańska Cytadeli Warszawskiej.

Kierownikiem Artystycznym pleneru była mgr Iwona Jończyk, kierująca promocją i organizacją wystawy także w następnych miesiącach.

Plener został zrealizowany pod Patronatem Honorowym i przy wsparciu Marszałka Województwa Mazowieckiego. Cykl wystaw był jednym z wydarzeń upamiętniających 275. rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki (1746–1817).

Leszek Marek Krześniak, Tadeusz Skoczek

PUBLIKACJE NADEŚLANE

Tadeusz Skoczek

Wojciech Kiss-Orski (red.), *Siła nośna: historia polskiego lotnictwa wojskowego = Lift force : history of Polish military aviation : 1918–2018*, Warszawa : Wojskowy Instytut Wydawniczy ; Dęblin : Muzeum Sił Powietrznych, 2018.

H. Graetz ; St. Szenhak (przeł.), *Historja Żydów*, t. 2, *Od powtórnego zburzenia Jerozolimy do epoki Gaonów*, Kraków : Krajowa Agencja Wydawnicza, 1990.

H. Graetz ; St. Szenhak (przeł.), *Historja Żydów*, t. 3, *Od przymusowego nawracania Żydów w Hiszpanii do Marranów i papieża*, Kraków : Krajowa Agencja Wydawnicza, 1990.

Magdalena Kątnik-Kowalska (tekst), Marcin Plezia (zdjęcia), *Żołynia. Kamienica Dąbrowskich, Rynek 1*, Żołynia : Gminny Ośrodek Kultury w Żołyni, 2021.

Krzysztof Ślusarczyk (red.), *Paderewski Monument*, Kraków : Krakowskie Bractwo Kurkowe, 2010.

Bakos Katalin, Anna Manicka, *Dialog czarno na białym : grafika polska i węgierska 1918–1939 = Párbeszéd fekete-fehérben : lengyel és magyar grafika 1918–1939*, Warszawa : Muzeum Narodowe ; Budapest : Magyar Nemzeti Galéria, 2009.

Marian Marek Drozdowski

Marian Marek Drozdowski, *Z dziejów Polski 1919–1921 (zbiór studiów). W stulecie wojny polsko-bolszewickiej, zaślubin Polski z Bałtykiem, konstytucji marcowej, pokoju ryskiego i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Kraków : Księgarnia Akademicka, 2021.

Czesław Orlński

Wiesław Gaździcki, *Kpt. Jan Gaździcki – „Kazik” (1900–1983) jako przykład patriotycznej i obywatelskiej postawy*, Częstochowa : Druk Allegro, 2019.

Czesław Orlński (red.), *25 lat Towarzystwa Kulturalnego im. Tadeusza Kościuszki w Szczekocinach 1992–2017*, Szczekociny : Towarzystwo Kulturalne im. T. Kościuszki w Szczekocinach, 2017.

Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP

Marian Zalewski (red.), *Analizy strategiczne Florian 2050*, t. 4, Warszawa : Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, 2021.

Agnieszka Kuźmińska

Maciej Boenisch (oprac.), *Samorządność i niepodległość : Pruszków w dobie walki o niepodległość 1844–1928*, Pruszków : Muzeum Dulag 121, 2018.

NASI AUTORZY

Prof. dr hab. Adam Czesław Dobroński

Profesor-senior Uniwersytetu w Białymstoku, wychowanek Stanisława Herbsta, regionalista, autor licznych monografii, popularyzator historii, członek wielu rad naukowych i muzealnych, recenzent wydawnictw naukowych. Poseł na Sejm II kadencji, minister-kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych (1994–1997). Honorowy obywatel Ostrowi Mazowieckiej.

Kontakt: adobron@o2.pl

Mgr Marek Gajewski

Kustosz, dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku, prezes Oddziału Podlaskiego Stowarzyszenia Muzealników Polskich. Autor licznych artykułów i książek dotyczących historii wojska i organów bezpieczeństwa II RP. Uhonorowany Podlaskim Laurem Muzealnym (2020).

Kontakt: biuro@mwb.com.pl

Mgr Dominik Karcz

Absolwent studiów historycznych na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie; nauczyciel dyplomowany historii i wiedzy o kulturze w Liceum Ogólnokształcącym „Radosna Nowina 2000” w Piekarach, od 2010 roku współorganizuje Akademię Siemaszki, popularyzującą wiedzę uniwersytecką wśród młodzieży szkół średnich, od 2017 roku jest uczestnikiem studiów doktoranckich Instytutu Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie. W kręgu jego zainteresowań naukowych są dzieje materialne i duchowe Krakowa, ze szczególnym uwzględnieniem krakowskiego Kazimierza, a także fenomen miejsca w pamięci kulturowej i historycznej.

Kontakt: dkarcz189@gmail.com

Mgr Małgorzata Karolina Piekarska

Historyczka sztuki, dziennikarka, pisarka, z zamiłowania varsavianistka, genealogka i badaczka archiwów. Autorka powieści dla młodzieży i książek dokumentalnych dla dorosłych oraz licznych artykułów popularnonaukowych z zakresu historii i historii sztuki. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (prezes Oddziału Warszawskiego w latach 2014–2021), Warszawskiego Towarzystwa Genealogicznego i Stowarzyszenia Historyków Sztuki.

Kontakt: m.piekarska@muzeumniepodleglosci.art.pl

Dr Karolina Trzeskowska-Kubasik

Doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie historii, absolwentka Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. W latach 2014–2019 pracownik Studium Polski Podziemnej, obecnie pracuje w Biurze Badań Historycznych Instytutu Pamięi Narodowej. Członek projektu IPN pt. „Terror okupacyjny na ziemiach polskich w latach 1939–1945”, kierownik projektu „Polonijne spotkania z historią najnowszej Polski”. Redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego Studium Polski Podziemnej”. Autorka biografii Tadeusza Żenczykowskiego-Zawadzkiego (Łomianki 2019), monografii *Zbrodnie okupanta niemieckiego w Lesie Weleckim k. Buska-Zdroju* oraz licznych artykułów popularnonaukowych i naukowych publikowanych w prasie krajowej oraz emigracyjnej.

Kontakt: Karolina.Trzeskowska-Kubasik@ipn.gov.pl

Redakcja czasopisma

dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelny), mgr **Dorota Panowek** (zastępca redaktora naczelnego), **Ewelina Pilawa-Soroka** (sekretarz redakcji), mgr **Grażyna Fall** (redaktor językowy), **Oksana Fedunkiv** (prenumerata), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), mgr **Bartłomiej Klusek** (promocja i marketing), **Piotr Maroński** (administracja), mgr **Natalia Roszkowska** (opracowanie graficzne)

Redaktorzy tematyczni

mgr **Krzysztof Bąkała** (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (historia wojskowości), dr **Wojciech Borkowski** (archeologia), mgr **Jan Engelgard** (historia), dr hab. **Zbigniew Judyci** (biografistyka), dr **Beata Michalec** (varsaviana), mgr **Halina Murawska** (bibliologia), mgr **Małgorzata Karolina Piekarska** (źródła), mgr **Bartłomiej Sokolowski** (historia sztuki), dr **Ladislav Volko** (socjologia kultury), ks. dr **Jerzy Zajac** (dziedzictwo narodowe), dr hab., prof. AFiB **Jolanta Załęczny** (literaturoznawstwo)

ksiegarnia@muzeumniepodleglosci.art.pl

Na okładce: Magdalena Latosiewicz, *Marszałek Józef Piłsudski*, akryl na płótnie;
50 × 60 cm, Warszawa 2020, MN M.808

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partnerzy edycji



FALL

diuna
Language Services

Patronat medialny



**POLSKIE
RADIO**

TVP
HISTORIA

HISTORIA
.ORG.PL



ŻYCIE ŚRÓDMIEŚCIA

STOLICA

Myśl Polska

**Informator
Stolicy**
PIKESMY O RZECZACH WAŻNYCH

ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
01-532 Warszawa, ul. Skazańców 25.
nip@muzeumniepodleglosci.art.pl

Mazowsze.
serce Polski

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca

**W ramach Osi Priorytetowej VI: WYKORZYSTANIE WALORÓW NATURALNYCH I KULTUROWYCH DLA ROZWOJU TURYSTYKI I REKREACJI
Działanie 6.1: KULTURA – Regionalnego Programu Operacyjnego
Województwa Mazowieckiego 2007–2013**

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI



www.mapadotacji.gov.pl



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Zwiększenie dostępności do kultury i zachowanie dziedzictwa narodowego poprzez poszerzenie oferty wystawienniczej oraz stworzenie Centralnego Magazynu Zbiorów Muzeum Niepodległości

**W ramach Osi Priorytetowej V: GOSPODARKA PRZYJAZNA ŚRODOWISKU
Działanie 5.3: DZIEDZICTWO KULTUROWE – Regionalnego Programu
Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2014–2020**

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI



www.mapadotacji.gov.pl

W poprzednich numerach między innymi:

2021 nr 2 (74)

- Krzysztof Stępnik, *Polska pamięć o Afryce. Marii Teresy Ledóchowskiej antyniewolnicze pismo „Echo z Afryki”*;
- Jolanta Niklewska, *Nieznana notatka Laurence Alma Tademy – zapomnianej angielskiej przyjaciółki Polski i Polaków*;
- Radosław Lolo, *Matejkowska wizja Konstytucji 3 maja na tle ówczesnej polskiej historiografii*;
- Michał Ceglarek, *Ze Lwowa do Francji. Wspomnienia podpułkownika Antoniego Bogusławskiego*;
- Tadeusz Skoczek, Paweł Bezak, *Wojna polsko-bolszewicka 1920 w zbiorach muzeów mazowieckich*.

2021 nr 3 (75)

- Adam Rafał Kaczyński, *Na Warszawę! Rola Włodzimierza Majakowskiego w wojnie propagandowej przeciwko „pańskiej Polsce” w 1920 roku*;
- Grzegorz Kędzia, *„Zdesperowane diabły” – 201 ochotniczy pułk piechoty w bitwie warszawskiej*;
- Maciej Motas, *„Antykomunistyczny rusofil” na wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku*;
- Mariusz Żurawski, *Krzyżowiec rewolucji. Wizerunek czekisty w literaturze radzieckiej dotyczącej okresu wojny domowej*;
- Henryk Nicpoń, *Różne pola bitwy warszawskiej*.

2021 nr 4 (76)

- Maria J. Turowska, *Medycy Legionów Polskich we Włoszech 1797–1806*;
- Jolanta Kowalik, *Stan sądownictwa szlacheckiego i urzędnicy sądów szlacheckich guberni wileńskiej w świetle formularzy osobowych z 1822 roku*;
- Teresa Stawiarska, *Z dziejów inteligencji warszawskiej. Józef Tarczyński (1841–1897), profesor Instytutu Muzycznego*;
- Beata Michalec, *Jan Gołędzinowski (1877–1942) – duchowny, społecznik, radny Warszawy, więzień Pawiaka, Auschwitz, Dachau*;
- Zbigniew Kopociński, Krzysztof Kopociński, *Szpital Ujazdowski i Oficerska Szkoła Sanitarna wobec zamachu stanu w maju 1926 roku*.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

